

**BĄDŹ WOLA
TWOJA
JAKO W NIEBIE
TAK I NA ZIEMI**

Spisane wykłady

na Szrenicy

2016

Spis treści:

▪ Część 1	3
▪ Część 2	20
▪ Część 3	39
▪ Część 4	52
▪ Część 5	65
▪ Część 6	71
▪ Część 7	78
▪ Część 8	91
▪ Część 9	106
▪ Część 10	115
▪ Część 11	127
▪ Część 12	128
▪ Część 13	133
▪ Część 14	144
▪ Część 15	148
▪ Część 16	158
▪ Część 17	170
▪ Część 18	175
▪ Część 19	186
▪ Część 20	191
▪ Część 21	198
▪ Część 22	205
▪ Część 23	209
▪ Część 24	219
▪ Część 25	226
▪ Część 26	238

Część 1

Dzień dobry Państwu. Spotykamy się jak co roku na Szrenicy.

Nasze spotkanie sprzed roku, ono uruchomiło całkowicie inne postrzeganie, a później w ciągu roku mieliśmy spotkania w Murzasichle, Kazimierzu, gdzie wiele się ujawniło. W Kazimierzu mieliśmy pierwszy taki bardzo głęboki ruch, otwarcie tajemnicy. W Kazimierzu, było to w okolicach 13 września, rozpoczęła się pewna przestrzeń, która zaczęła ukazywać to, że tajemnice, rzeczy które zostały ukryte, zaczynają być odkryte i rzeczy, które są utajnione, zaczynają być odtajniane.

A to są znamiona, które są ukazane w Ewangelii św. Mateusza rozdział 10:

26 Więc się ich nie bójcie! Nie ma bowiem nic zakrytego, co by nie miało być wyjawione, ani nic tajemnego, o czym by się nie miano dowiedzieć.

I rzeczywiście, coraz więcej rzeczy się w duchu dzieje, ale nie tylko w duchu, także na ziemi, na planie fizycznym dostrzegamy bardzo wiele wydarzeń. Jak to powiedział Jezus Chrystus do faryzeuszy:

1 Przystąpili do Niego faryzeusze i saduceusze i wystawiając Go na próbę, prosili o ukazanie im znaku z nieba. 2 Lecz On im odpowiedział: «Wieczorem mówicie: "Będzie piękna pogoda, bo niebo się czerwieni", 3 rano zaś: "Dziś burza, bo niebo się czerwieni i jest zasępione". Wygląd nieba umiecie rozpoznawać, a znaków czasu nie możecie? (Mt 16,1-3)

I Ew. Mateusza rozdz. 24:

32 A od figowego drzewa uczcie się przez podobieństwo! Gdy jego gałązka staje się soczysta i liście wypuszcza, poznajecie, że zbliża się lato. 33 Tak samo i wy, kiedy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest, we drzewach.

Gałązki drzewa figowego oznaczają nawrócenie, nazywają odnowienie, poruszenie duchowej natury człowieka, która zaczyna coraz bardziej poznawać tajemnice.

I jest przedstawione w Ewangelii (Dz 2,17) - *Na końcu czasów wasze córki i synowie będą prorokować* - co odzwierciedla, że stanie się to naturalne dla człowieka, który żyje w tym świecie.

Ale jaki to jest świat? To nie jest świat zwyczajny.

Ten świat się traktuje jako zwyczajny całkowicie, ale ten świat jest światem odkupionym przez Jezusa Chrystusa, który do dzisiejszego dnia nie jest traktowany jako odkupiony. Traktowany jest w dalszym ciągu, jako świat, gdzie człowiek nieustannie jest dręczony grzechem pierworodnym, nieustannie świętość jest niezmiernie daleko od człowieka, nieustannie Bóg jest gdzieś tak bardzo daleko, że Go w ogóle nie widać - móżół, trud, cierpienie.

Ale okazuje się, że Bóg objawia nam tajemnice, tylko, że one są obwarowane przez zakazy i nakazy, że tajemnice Boże poznawać może tylko ten, który mówi, że może. A ci, którzy je otrzymują i mogą otrzymać, na pewno nie otrzymują, bo to z góry jest potraktowane jako niemożliwe.

Więc, wystąpiła pewnego rodzaju taka przestrzeń establishmentu duchowego, który ustanowił, że on wie, inni wiedzieć nie mogą, nawet gdy wydaje im się, że wiedzą.

A nawet, gdy co gorsza wiedzą, to na pewno nie wiedzą, ponieważ jedni są, którzy wiedzą, a inni nie wiedzą nawet, gdy wiedzą. Czyli nastąpił podział. Są ludzie, którzy na pewno nie wiedzą, nawet gdy wiedzą, bo mają Ducha Św. I są ci którzy wiedzą, dlatego, że tak postanowili, że wiedzą. Nawet, gdy nie wiedzą co mówią, to inni muszą bić brawo, ponieważ oni na pewno wiedzą, co mówią.

Jest to sytuacja tego rodzaju, że gdy jest człowiek i mówi prawdę, największą prawdę, to nikogo to nie

interesuje, bo nie jest to ważna osoba, nie jest to ważna persona. Nie jest to osoba, której powinno się słuchać i która ma w jakiś sposób imprimatur, albo jakąś władzę, która daje jej możliwość mówienia, a co ważniejsze, żeby inni ją słuchali. Słuchać można tylko tej, której pozwolono mówić, a właściwie nawet nakazano słuchać jej, nawet, gdy nie mówi rzeczy najdoskonalszych.

Dlaczego o tym mówię?

Mówię o tej sytuacji, że każdy człowiek ma Ducha Św. Każdy człowiek ma Ducha Św., ale popularność Ducha św., w tym świecie powoduje to, że to, co jest ważne, co jest establishmentem, co jest władzą, przestaje być taką władzą. Po prostu jest przeciętne, przyjacielskie, a nie władcze.

A ten świat nie lubi przyjacielskich aspektów, tylko władcze. Władcze mają o wiele lepszą siłę działania niż przyjacielskie. Więc, wybiera się władcze, przez tą nadrzędną siłę.

O co tutaj chodzi?

Mówię tutaj o sprawach, że **każdy człowiek ma Ducha św., każdy człowiek jest stworzony przez Boga, każdy został przez Boga, przez Chrystusa odkupiony i nie ma człowieka, który by nie został odkupiony.**

Jest to przedstawione w taki sposób, w Liście św. Pawła do Hebrajczyków 7,23-27; że Jezus Chrystus odkupił wszystkich ludzi, uwolnił od grzechu pierwotnego i tylko to się raz czyni. Więcej razy to się nie czyni ponieważ raz został odkupiony cały lud i więcej nikt tego już nie czyni, bo odkupienie jest w mocy.

Establishment przedstawił tą sytuację, że to jest nieprawda, że raz się czyni i że w mocy jest. To jest nieprawda, ponieważ wiele razy się czyni i w mocy jest tych, którzy to czynią, a jeśli tego nie uczynią, to ci którzy mówią, że są wolni, nie są wcale wolni, ponieważ tak zdecydował establishment.

Więc, w pewnym stopniu można byłoby powiedzieć, że odbiera się człowiekowi pewność, że Duch Św. jest w nim, odbiera się pewność, że jest odkupiony przez Jezusa Chrystusa, odbiera się pewność, że jest równy dla Boga ze wszystkimi ludźmi, tylko szereguje go się w jakiejś wymyślnej układance.

Ale my, staramy się całkowicie uświadomić sobie, że każdy człowiek jest zdolny poszukiwać Boga i głównym elementem poszukiwania Boga nie jest lęk, ale miłość.

Pierwszy list św. Jana 4,18: *Prawdziwa miłość nie ma lęku, bo lęk boi się kary.*

Więc, ten, który prawdziwie kocha nie ulega lękowi, czyli nie ma lęku. Lęk jest to pewnego rodzaju strach, niepokój przed tym, że: a może, rzeczywiście Chrystus mnie nie odkupił?

Czy ktoś tak myśli? Myślę, że tak nikt nie myśli: może Chrystus mnie nie odkupił. Ale Chrystus odkupił człowieka. Wprowadzany jest zamęt.

Jest taka formuła, która przedstawia w taki sposób, że :"... chrzci się prawdziwie dzieci dla odpuszczenia grzechów, chociaż same nie mogły jeszcze popełnić żadnego grzechu, aby poprzez odrodzenie doznały obmycia z tego, co ściągnęły na siebie skutek narodzin." (Synod w Kartaginie; O grzechu pierwotnym, kanon 2)

W Ewangelii św. Jana 1,9, jest napisane: **Prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na świat przychodzi.**

Jest także list św. Piotra, który mówi: **Bądźcie czyści jak te ośki, które na ten świat dopiero co przysły.**(1P 2,1) Czyli, bądźcie czyści jak te dzieci.

Z punktu widzenia dzisiejszego świata jest to całkowicie odwrotnie. Nie dotykajcie tych dzieci, nie

uczcie się od nich niczego, ponieważ one ściągnęły na siebie okropną ciemność. One są samymi demonami, one są samym złem. Czym prędzej musicie uwolnić je od zła, które na siebie ściągnęły, przez zrodzenie.

A napisane jest: *Prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi*. To mówi św. Jan (J 1,9). Więc jesteśmy pewni, że św. Jan mówił o tym, że Jezus Chrystus jest światłością, bo mówił: *Na początku była światłość. Światłość była u Boga i Bogiem była światłość*.

Czyli mówi, że Chrystus jest światłością. I On jest na tej ziemi, nie odszedł. W rozdziale 8 tej samej Ewangelii, mówi w ten sposób: **Ja jestem światłością świata** (J 8,12) i **pozostanę z wami aż do końca świata** (Mt 28,20).

Więc, prawdziwa światłość jest nieustannie z nami. Więc, możemy zastanowić się nad sytuacją tą, co się dzieje w takim razie z dziećmi, gdy przychodzą na ten świat i czy naprawdę światłość prawdziwa je otacza?

Oczywiście, jeśli wierzymy Jezusowi Chrystusowi, wierzymy także św. Janowi, wierzymy też Duchowi św., który objawia właśnie tą prawdę, że *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka*, to nie powinniśmy się bać o to, że dzieci na siebie ściągnęły okropieństwo najgorsze jakie jest możliwe, ciemność samą i musimy zaraz te dzieci ratować od zła, które na siebie ściągnęły.

Można powiedzieć; co na siebie ściągnęły? No, ściągnęły na siebie Jezusa Chrystusa przez zrodzenie. Ale ludzie uważają, że ściągnęły na siebie ciemność i co najgorsze.

Proszę zauważyć raj. Jest w raju Adam i Ewa. I diabeł co robi z Ewą? Zaczyna wprowadzać niezgodę między Boga i Ewę, czyli mówi: *Bóg tobie nie pomoże, Bóg jest niedobry. Bóg zatrzyma dla siebie najlepsze kąski. Bóg stworzył was jako niewolników, nie da wam tego, co sam chce zatrzymać, swoją światłość będzie miał dla Siebie. Obiecał wam, że będziecie wielkimi, będziecie z Nim siedzieć w niebie, ale to jest nieprawda. To jest nieprawda, bo On jest za daleko, a wy jesteście tutaj nisko to po cóż miałby się dzielić. On po prostu jest Panem. Może mówić co chce. Mówi wam, że da wam, ale wam nie da. Jaki wniosek teraz? – mówi, można powiedzieć, do Ewy: *jaki wniosek teraz, czy da czy nie da?**

To Ewa myśli: On jest daleko, a ja jestem tutaj. Więc, jak On jest daleko, a ja jestem tutaj, to może rzeczywiście ten diabeł ma rację.

I gdy zaczyna już łamać się, że Bóg może nie dać Ewie, człowiekowi prawdy, zaczyna wątpić w intencje Boga, nagle się diabeł pojawia:

- *Mam pomysł i to super pomysł, bardzo dobry pomysł! Sama zdobądź chwałę i władzę, jesteś do tego zdolna, masz moc. Masz potęgę, przecież Bóg Ci ją dał. Jak sama ją wywalczysz, to będziesz już ją miała.*

I co się dzieje?

Diabeł nie może oderwać Ewy od Boga. Ale ona może sama od Niego odejść. Więc wszystko robi, aby ona podjęła decyzję, aby sama od Niego odeszła.

W tej przestrzeni tutaj ziemskiej jest przedstawione: zobacz dziecko na siebie ściągnęło „coś”. Coś na siebie ściągnęło, no więc co zrobisz z tym, co na siebie ściągnęło.

Więc w tym momencie kiedy myślimy, że coś na siebie ściągnęło, no to co mogło na siebie ściągnąć? Ściągnąć można tylko coś złego na siebie, nic dobrego. No to cóż. To muszę zrzucić z dziecka to, co na siebie ściągnęło. Przecież może dziecko od tego umrzeć.

Ale, gdy człowiek zaczyna uświadamiać sobie Ewangelię św. Jana 1,9, to zaczyna widzieć, że nie

„ściągnęło”, ale prawdziwa światłość to dziecko oświeciła, gdy przyszło na ten świat.

Wystarczyło użyć słów: nie - *prawdziwa światłość*, tylko - *ściągnęły na siebie coś* i w tym momencie w człowieku pojawia się niepokój, podważenie natury duchowej, pewności, a jednocześnie zmuszenie – do czego, proszę państwa?

Do osobistego, suwerennego wyboru, aby odrzucić Chrystusa ze swojego życia w sposób całkowicie nieświadomy, tak jak zrobiła to Ewa. Ewa dostała propozycję, że może sama zdecydować o swoim losie, bo Bóg jej tego nie chce dać.

Ona podjęła decyzję dlatego, ponieważ uwierzyła w to, co nie jest prawdą. Uwierzyła w to, że Bóg ją oszukuje, że Bóg ją kłamie. Uwierzyła w to, że Bóg rzuca swoje słowa na wiatr, nie są w ogóle ważne i istotne.

I pod wpływem nieprawdy, podjęła decyzję, która spowodowała upadek całej ludzkości. Tylko dlatego, że podjęła decyzję dlatego, że myślała, że robi dobrze, nie wiedząc, że robi źle. Ale właściwie, gdyby nie uległa szatanowi, mówiąc: Nie, On - **Bóg mówi prawdę**.

Co my mówimy? **Chrystus nas odkupił. Ja w to całkowicie wierzę, że Chrystus nas odkupił i odkupienie Jego jest w mocy.**

Mówi o tym św. Paweł w 1 Liście do Tymoteusza rozdział 2:

5 Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus.

Nie ma innego pośrednika między człowiekiem i Bogiem, jak tylko sam Chrystus Jezus, który odkupił człowieka w wyznaczonym czasie.

I proszę zauważyć, przez te słowa św. Paweł jest - oczywiście nie jest uznany - ale w innych pismach, takie wyrażenie jest heretyckie. Więc, w tym momencie, musimy uważać św. Pawła za heretyka, dlatego, że mówi to, co się sprzeciwia tym, którzy mówią, że to jest kompletnie nieprawda.

Nie można myśleć w taki sposób, a jak ktoś myśli w taki sposób, jest heretykiem.

Tylko, że św. Paweł nie jest. Mówi w Liście do Galatów rozdz. 2:

17 A jeżeli to, że szukamy usprawiedliwienia w Chrystusie, poczytuje się nam za grzech, to i Chrystusa należałoby uznać za sprawcę grzechu. A to jest niemożliwe.

Jeśli mnie poczytuje się grzech z tego powodu, że wierzę w Jezusa Chrystusa, który mnie odkupił i nie ma innego Odkupiciela, tylko On, jeśli w to wierzę i mnie poczytuje się grzech za to, to w takim razie, trzeba powiedzieć, że Jezus Chrystus jest sprawcą grzechu - a to jest niemożliwe.

Więc, zaczynamy uświadamiać sobie pewną bardzo istotną sytuację - dlaczego nasze życie wygląda tak, jak wygląda? Dlaczego nasze życie jest nieustannie hamowane w rozwoju wewnętrznym, duchowym? Dlaczego nasze życie jest cały czas, w pewnym stanie wstrzymywane, zablokowane, w niepokoju?

Nie potrafimy podejmować pewnych decyzji, ponieważ one są obwarowane niepokojem i lękiem.

Dlatego, że istnieje w nas natura jęczącego stworzenia. A jęczące stworzenie, gdy spojrzymy na list św. Pawła do Rzymian 8, jest stworzeniem, po które posłał Bóg człowieka, stwarzając go w ogóle. Jest napisane: *Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę i rzekł do nich: idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

I tutaj patrzymy na tą sytuację, gdy połączymy ten rozdział 1 [z księgi Rdz 1,27-28] z Listem św. Pawła do Rzymian 8, to zaczynamy widzieć tą sytuację, że Bóg stworzył człowieka nie dlatego, aby go tylko stworzyć i powiedzieć: zobaczcie, stworzyłem go i teraz Mnie chwalcie, ponieważ zobaczcie jaką mam moc, stworzyłem człowieka.

Ludzie tak robią, ale Bóg tego tak nie robi. Bóg nie stwarza człowieka, dlatego żeby Go chwalić za to, że On stworzył człowieka, tylko Bóg stworzył człowieka z konkretnego celu.

I proszę zauważyć, **cały świat i człowiek został stworzony dla jęczącego stworzenia. Dla istoty najbardziej zanurzonej w ciemność, która ma zdolność oglądania chwały Bożej.**

Więc dla tej istoty, która jest najniżej, w największym udręczeniu, na samym dnie - aby dłużej nie przebywała w tym udręczeniu, stwarza człowieka, cały wszechświat właściwie stwarza i człowieka stwarza i posyła go zaraz, ponieważ proszę zauważyć, słowa: *idźcie, rozmnażajcie się i rozradzajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi* - nie zostały wypowiedziane po upadku człowieka. Zostały wypowiedziane **zaraz po stworzeniu.**

Czyli, **Bóg stworzył człowieka i zadał mu zadanie, dla którego go stworzył.**

Ale ludzie myślą, że na ziemi są z powodu grzechu. Na ziemi nie są do końca z powodu grzechu. Cierpią ziemskie problemy z powodu grzechu, ale na ziemi nie są z powodu grzechu, bo ziemia została dana im w posiadanie i ziemia jest ich. Więc są na ziemi z powodu tego, że są panami ziemi. Ale stali się niewolnikami tej ziemi przez nieposłuszeństwo.

Ale zadanie zadane im, nieustannie czeka na wypełnienie.

Kiedyś pewnej kobiecie zadałem pytanie:

- Co by było, gdyby człowiek nie zgrzeszył w Raju?

- Ona powiedziała w taki sposób: no, właściwie człowiek by się cieszył do dzisiaj radością w Raju. Byłby w Raju i by się cieszył.

- A co w takim razie z jęczącym stworzeniem, które na niego czeka? On by się tutaj cieszył, a jęczące stworzenie by płakało. Czy to jest akt miłosierdzia, że on się cieszy, ma wszystko, a patrzy sobie, powiedzmy, z balkonu na ziemię, a tam cierpienie, ogień, chłód, trud, wszystkie inne rzeczy, ale on cieszy się?

To nie jest tak. Bóg stworzył człowieka nie po to, aby cieszył się tylko sobą i nic więcej, bo stworzył człowieka w konkretnym celu.

I o tym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian 8,14 słowami takimi:

A Synami Bożymi są Ci, którzy mają w sobie Ducha Św.

I Bóg stworzył Synów Bożych, aby wydobyć z udręczenia jęczące stworzenie, które do dzisiaj jęczy w bólach rodzenia. A w ten stan zostało poddane nie z woli swojej, ale z woli Bożej, aby miłosierdzie Boże się na jęczącym stworzeniu objawiło.

I św. Paweł mówi w Liście do Rzymian rozdz. 8:

20 Stworzenie bowiem zostało poddane marność - nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał - w nadziei, 21 że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. 22 Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia.

A i my razem z nim jęczymy, mamy bóle rodzenia i nasze ciało oczekuje przemienienia całkowitego, tak jak przemienienie Chrystusowe. A jęczące stworzenie z nami, oczekuje na oglądanie chwały Bożej.

Proszę zauważyć - jęczące stworzenie - my zostaliśmy od niego odcięci jako wyzwolicieli, a połączeni jako ci, którzy tylko cierpią z nim bóle rodzenia.

Zatraciliśmy pamięć, że jesteśmy wyzwolicielami i jesteśmy tymi, którzy mają wykonać konkretną pracę, czyli zadanie, aby wydobyć tych ludzi.

Czyli, proszę zauważyć - jęczące stworzenie. Co nastąpiło, jaka sytuacja?

U człowieka nastąpiła sytuacja motywowania negatywnego. Czyli został zmotywowany negatywnie, aby u siebie widzieć głównie cechy udręczenia, cierpienia, głównie cechy prześladowania; udręczenia, że musi ta sytuacja tak istnieć, bo taka jest dobra, a całkowicie został oderwany od świadomości, że jest tym, który wyzwala, tym, który został stworzony z mocą kapłańską. Dosłownie tak jest.

Jest napisane w Apokalipsie św. Jana rozdz.5:

9 «Godzien jesteś wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć, bo zostałeś zabity i nabyłeś Bogu krwią twoją [ludzi] z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu, 10 i uczyniłeś ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi».

To jest przeznaczenie. My jesteśmy kapłanami na tej ziemi, wszyscy ludzie.

My jesteśmy cały czas połączeni z jęczącym stworzeniem, z tą naturą, którą nazywamy dziś behawioralną naturą.

Ale my - jako człowiek duchowy - nie powinniśmy się rządzić naturą behawioralną, ale panować nad naturą behawioralną przez moc duchową.

Została nam zabrana moc duchowa, ale w jaki sposób zabrana?

Aby człowiek podjął decyzję, aby sam ją sobie odebrać, bo nie można mu jej zabrać, on może sam się jej pozbyć.

To tak jak diabeł w Raju, nie mógł zabrać Ewie chwały Bożej. To ona mogła zdecydować i zrezygnować z chwały Bożej, ale ona tego nie chciała zrobić. Tylko ona podjęła decyzję, nie wedle tego co Bóg jej nakazał, tylko wedle tego co diabeł jej nakazał.

I dlatego, proszę zauważyć, Adam nie jest nad Ewą, tylko pod Ewą, ponieważ nie wykonuje ona jego poleceń, tylko on wykonuje jej polecenia.

I dlatego, gdy Ewa skusiła Adama, to nie on rządzi, tylko ona rządzi. Ona jego mocą włada, a on nie może się temu sprzeciwić, ponieważ tak sam zarządził. Czyli, poddał się jej i w tym momencie ona jest tą, która rządzi.

Mówi o tym św. Paweł w 1 Liście do Koryntian rozdz. 11:

3 Chciałbym, żebyście wiedzieli, że głową każdego mężczyzny jest Chrystus, mężczyzna zaś jest głową kobiety, a głową Chrystusa - Bóg. 4 Każdy mężczyzna, modląc się lub prorokując z nakrytą głową, hańbi swoją głowę. 5 Każda zaś kobieta, modląc się lub prorokując z odkrytą głową, hańbi swoją głowę.

O co tutaj chodzi? Chodzi o to, że stworzyła się nowa hierarchia, oderwana od prawdy Bożej.

Kobieta prorokuje bez nakrytej głowy, czyli nie ma nad nią mężczyzny, a mężczyzna prorokuje z

nakrytą głową, w sensie kobietą. Bo jego głową jest Chrystus, a w tym momencie przestał być Chrystus, tylko jest kobieta.

Jest to ta hierarchia opisana: *Głową Chrystusa jest Bóg, głową mężczyzny jest Chrystus, a głową kobiety jest mężczyzna, więc niechaj każda kobieta nakrywa głowę mężczyzną, jeśli nie chce być pohańbiona. Każda kobieta, która prorokuje bez nakrytej głowy, hańbi swoją głowę. Każdy mężczyzna, który prorokuje z nakrytą głową, hańbi swoją głowę.* Czyli, tu nie chodzi o Chrystusa, ale o to, że jeśli jest poddany kobiecie.

Nie mówię tutaj o ziemskim planie, tylko mówię o hierarchii Bożej.

W tej sytuacji Ewa mówi: Adamie zjedz owoc. Ale zjedzenie tego owocu jest łamaniem Prawa, ponieważ Bóg Adamowi mówi: nie jedz z tego drzewa.

Jeśli on jej słucha, to znaczy że łamie Prawo i staje się ona władcą nad nim. A ona decyzję podejmuje nie z powodu Boga, ale z powodu diabła, który w tym momencie ją dręczy. Ale ona, podejmując decyzję, mówiąc do niego: zjedz owoc - już jest osobą zwiedzioną, już, ponieważ, gdy chciała zjeść owoc, a jeszcze nie zapewniła diabła, że powie, nie kazał jej jeść tego owocu, tylko mówi: najpierw powiedz, że dasz zjeść mężowi, zanim zjesz, bo jak go zjesz to chwała tak wielka ciebie dotknie, że nie będziesz chciała już mężowi dać, tylko będziesz sama chciała władać nad wszystkim. Czyli, jest to oszustwo.

Jak to jest z człowiekiem?

Człowiek jest w dalszym ciągu połączony z jęczącym stworzeniem i to jest ten stan cały czas istniejący. Tylko została mu odebrana świadomość Ducha Św., została mu odebrana chwała Boża. Proszę zauważyć - wierzy w Boga, ale jakoś mu nic z tego nie przychodzi, jakoś nie dzieje się w jego życiu nic wielkiego. **On wierzy w Boga, ale w naturze najgłębszej, nie wierzy. W naturze najgłębszej, odsunął się od niego.**

W jaki sposób to się dzieje?

Można powiedzieć w taki sposób: Czy Adam powiedział: Nie chcę ciebie Boże? Czy Adam powiedział: Posłucham ciebie Ewo?

Adam nie powiedział: Nie chcę ciebie Boże, tylko posłucham cię Ewo.

I przez to: posłucham ciebie Ewo, przestał słuchać Boga, bo Bóg zabronił jemu jeść z drzewa poznania dobrego i złego. Więc zwątpił w Boga, przez tą decyzję, którą dokonał.

Jest sytuacja tego rodzaju: Jezus Chrystus nas odkupił całkowicie i to jest bardzo wyraźnie przedstawione w 1 Liście św. Jana rozdz.2:

2 On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko nasze, lecz również za grzechy całego świata.

Jezus Chrystus odkupił nas, ale nie tylko nas, ale całą ziemię i wszelkiego człowieka. Odkupił.

Jak zostało powiedziane u św. Pawła: *Jak grzech przyszedł przez jednego człowieka, tak przez jednego człowieka został on usunięty.*

A list św. Pawła do Hebrajczyków: *Raz ofiara dana z Krwi przez niewinnego Jezusa Chrystusa, raz na zawsze uwolniła człowieka z grzechu pierwotnego, dlatego, że On odkupił już cały lud i stał się panem tego ludu.*

*I Odkupienie jest w mocy i tego się więcej już nie czyni, tylko raz się czyni. Czyniło się przedtem wiele razy, ponieważ kapłani umierali, bo nie byli czysti. Ale Ten, który jest doskonały, Kapłan nad kapłanami, jedynie doskonały, niewinny i czysty, umiera raz za wszystkich, odkupując cały lud. I już się więcej tego nie czyni, ponieważ Ten kapłan nie umiera. **Nie umiera, ponieważ ma życie w sobie.***

To, co się stało, nie jest śmiercią, ale Odkupieniem. Śmierć Jezusa Chrystusa nie jest śmiercią, taką którą się uważa za śmierć, taką jak człowiek umiera, tylko Odkupieniem.

A On w dalszym ciągu żyje, więc **Odkupienie Jego jest tak długo ważne, jak długo żyje Chrystus.** A któż może powiedzieć, jakie są długie lata Chrystusa? Jak długo On żyje, jak długo żyć będzie? Wiemy, że jest nieśmiertelny, że jest wieczny, że Jego życie nie ma końca.

Określone natomiast zostało życie szatana. Powiedzione zostało: obliczone są twoje dni. Nie będziesz żyć dłużej niż dni, które zostały tobie odliczone. Jesteś już skończony.

I w tym momencie możemy zastanowić się, kiedy nasze Odkupienie będzie miało koniec?

Ono nigdy nie będzie miało końca dlatego, ponieważ Ten, który nas odkupił, nigdy nie umrze. Nigdy nie przestanie być żywy. Nigdy nie będzie Tym, który nie jest zdolny odkupić, ponieważ jego Odkupienie jest wieczne i w mocy nieustannie istnieje.

Więc, w tym momencie rozumiemy, że Jezus Chrystus jest nieśmiertelny, że jego Odkupienie jest w mocy, że jego Odkupienie działa, dopóki Jezus Chrystus żyje.

Ale wiemy, że nigdy nie przestanie żyć. Żyje wiecznie, ponieważ jest w Ojcu. Nic nie wiemy o tym, że Ojciec ma skończyć swoje życie. Ojciec nie przestaje żyć, bo jest powiedziane, że nawet gdy przestanie istnieć niebo i ziemia, Bóg będzie w dalszym ciągu istniał. Ponieważ niebo i ziemia nie jest potrzebne Bogu do istnienia. On istnienie ma w sobie.

Niebo i ziemia jest potrzebne, aby człowiek mógł wzrastać i przyjść do Ojca, ale Ojcu nie jest ono potrzebne, ani niebo ani ziemia. Więc, Ojciec nie ma w sobie końca.

ODKUPIENIE JEZUSA CHRYSZTUSA JEST WIECZNE

I co się w tym momencie dzieje. Jeśli Odkupienie jest wieczne, to jaki sens mają zdania, że człowiek jest w grzechu pierworodnym i musi ten grzech zostać odkupiony.

Czy w tych słowach jest bezsens, czy jest sens?

Z jednej strony jest bezsens, ale z drugiej strony, czy w kuszeniu diabła był bezsens? Dla niego to był sens, ponieważ chciał panować nad ziemią, nad światem i dlatego czynił to, bo widział w tym wszystkim sens, że może zwieść człowieka.

A jeśli tu jest sytuacja tego rodzaju, że Jezus Chrystus żyje i nigdy nie przestanie żyć, nigdy jego Odkupienie nie przestanie działać, to mówienie człowiekowi, że nie On odkupił grzech pierworodny, tylko on dopiero musi zostać odkupiony, to jaki jest tego sens?

Sens jest taki, aby podważyć w sercu człowieka pewność w życie Jezusa Chrystusa, że jest nieśmiertelny.

Bo tu jest wiele aspektów:

Podważyć to, że Jezus Chrystus jest nieśmiertelny. Podważyć to, że **Jego Odkupienie jest w mocy, że Jego Odkupienie jest wieczne, że Jego Odkupienia nikt nie może zastąpić.**

Nikt nie może nic uczynić, żeby ono zostało zastąpione, ponieważ Ten, który odkupił jest wieczny i

Jego Odkupienie jest w mocy.

Więc, to jest tylko po to, aby człowiek mógł zwątpić i podważyć moc Chrystusa w sobie, aby Chrystus nie działał w sercu człowieka, ponieważ przez to, jest niedostępny dla złego ducha.

Dlatego diabeł zwiódł Ewę, aby było jej serce dostępne dla niego i żeby mógł zasiać w sercu zwątpienie i decyzję, którą ona sama podejmie, niszcząc swoje życie.

I tutaj w tym momencie, kiedy jest przedstawione to właśnie w taki sposób: nie wierzcie - bo to taki ma sens - nie wierzcie, że Odkupienie Jezusa Chrystusa jest wieczne. Nie wierzcie, że On jest wieczny, nieśmiertelny. Nie wierzcie, że On jest Prawdą i mocą ostateczną i doskonałą - nie wierzcie w to. Jeśli my tego nie uczynimy, to pomrzecie w piekle. Proszę zauważyć.

I w ten sposób co się dzieje? **Wpędza się człowieka w lęk, ogromny lęk, pozbawia się siły działania Chrystusa, pod pozorem, że się Jego daje.**

I w ten sposób życie człowieka jest wypełnione jednym wielkim mozołem, brakiem obecności Ducha Św., ponieważ sam się Go wyrzekł, podejmując decyzję, która jest oplakana w skutkach.

Jaka to jest decyzja?

Zmywa z siebie to, co na siebie ściągnął przez zrodzenie. A "ściągnął"- to słowo specjalnie jest takie użyte. Gdybyśmy użyli słowa innego: musi zostać obmyty z Chrystusa Pana, który go oświecił doskonałością i prawdą, gdy przyszedł na ten świat, to wtedy mówi:

- Człowieku, no co ty chcesz mi zrobić? Chcesz mi odebrać Chrystusa, który przyszedł do mnie, jak ja się zrodziłem w tym świecie. Przyszedł do mnie, oświecił mnie światłością, wypełnia mnie prawdą i miłością, radością. A ja mam dobrowolnie się wyrzec Jego, jako coś, co na siebie ściągnąłem, jako coś, co jest niedobre dla mnie? Ja nie uważam, że to jest niedobre dla mnie. Ja uważam, że to jest bardzo dobre. Wiem, że jest dobre.

Bo gdy zmienimy słowa: To co na siebie ściągnął i musi zostać obmyty z Chrystusa, którego właśnie przyjął przez zrodzenie, ponieważ nieustannie istnieje na tej ziemi i *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, gdy na ten świat przychodzi.*

W tym momencie, kiedy sobie to uświadamiamy, to uświadamiamy sobie, co?

Głębię naszej natury behawioralnej, głębię naszego gdzieś głębokiego stanu, oczekującego na to, abyśmy odsunęli od siebie zwątpienie - zwątpienie zadane nam. To jest właśnie taka ciekawa sytuacja - nie zwątpienie nasze, tylko zwątpienie zadane nam.

To zwątpienie zostało nam zadane i kultywowane jest to zwątpienie, aby czasem nie zwiędło, aby czasem nie przestało żyć. I podlewane nieustannie, aby dobrze się miało to zwątpienie i żeby wydawało kolczaste kwaśne owoce. I w ten sposób człowiek rani drugiego człowieka nieustannie, żyjąc w antytezie owoców Ducha Św.

Owoce Ducha Św. w tym świecie są istniejące, ale one są jakby odmalowane i nieprawdziwe. Dlaczego tak mówię?

Bo owoce Ducha Św. to jest opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość.

Ale nie są to owoce Ducha Św., które wyglądają w taki sposób: będę je miał dlatego, aby ludzie myśleli, że ja je mam, aby nie widzieli tego, co mam i nie chcę pokazać. Żeby widzieli mnie - to jest pewnego rodzaju socjotechnika, więc będę stosował tą socjotechnikę - niby mam owoce Ducha św. jak

nikt nie będzie widział, to będę psocić, a jak będą widzieć, to będę miał owoce Ducha św. Nie będę się troszczył o drugiego człowieka, tylko będę robił rzeczy, które wyglądają na to, że się troszczę, ale jak nikt nie będzie widział, to będę umywał ręce od tego, czym się skaziłem.

Prawdziwe owoce Ducha Św. wynikają z troski w duszy każdego człowieka o drugiego człowieka. Jest opanowany dlatego, ponieważ to nie tylko nie szkodzi drugiemu człowiekowi, ale pomaga. Jest opanowany i kiedy jest ten człowiek opanowany, nie krzywdzi drugiego człowieka. Kiedy jest łagodny, nie krzywdzi drugiego człowieka, bo czyni to z troski o drugiego człowieka.

Nie czyni to dlatego, żeby on widział w nim to, co chce ten człowiek, żeby zobaczyć, czyli ten zainteresowany, ale czyni to dlatego, aby ten człowiek otrzymał od niego naprawdę, z ducha i serca jego, wsparcie Boga żywego.

A zapewniam państwa o jednej rzeczy, że każdy jest zdolny do takiej postawy. Że z całkowitej troski o drugiego człowieka, może być opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, może nieść pokój, radość i miłość. Zapewniam państwa, że każdy z troski o drugiego człowieka może być takim. A nie jest takim dlatego, ponieważ ma troskę w nosie. Skupiony jest tylko na własnym zysku, czyli jak mnie widzą, żeby nie widzieli tego, co mogą widzieć, żeby nie zobaczyli tego, co mogą zobaczyć – więc będę to wszystko ukrywał.

A kiedy człowiek jest całkowicie taki - czyli z troski, to wmawia mu się, że mu się krzywda dzieje, jak jest taki z troski, bo go z czegoś okradają. Ale z czego go okradają?

Dlaczego człowiek podejmuje decyzję, że nie będzie z prawdziwej troski? Ponieważ odczuwa, że go z czegoś okradają. Nie okradają go.

Wiecie państwo, co się w tym momencie dzieje? Nie jest okradany człowiek. W tym miejscu, wtedy w nim działa w pełni Duch Święty, który go obdarowuje owocami i darami Ducha Św. Ale człowiek ma wrażenie, że jest okradany.

Dlaczego ma wrażenie, że jest okradany?

Dlatego, że to zły duch wszystko to czyni i uważa, że jest okradany przez Ducha Św., bo sam człowiek podjął decyzję, że teraz jest w jego rękach. To jest wolna wola człowieka. A że została troszeczkę zmanipulowana, to mógłby myśleć co myśli i myśleć to co mówi. Ale nie myślał - skutki takie są tego niemyślenia.

Więc, tutaj zaczynamy uświadamiać sobie tą sytuację, że jest świadome działanie establishmentu, abyśmy byli rozerwani z naszą naturą podświadomą. Można powiedzieć, zarzuca się Ewangelii, prawdziwemu mistycyzmowi Chrystusowemu, czyli Chrystusowi i uczniom, którzy żyli w pełni w Chrystusie, wierząc w pełni tylko w Jego Odkupienie, że On odkupił świat - zarzuca się, że kompletnie tam nie ma nic o podświadomości. A ten świat mówi o podświadomości tak wiele, a tam nie ma nic w ogóle, więc jest jakoś rozcięty i nieprawdziwy.

Tą **naturą podświadomą jest jęczące stworzenie.** Mówi o wiele więcej o naturze podświadomej niż wszystkie inne nauki. I nie mówi tylko jako historię, jako element zewnętrzny, ale mówi o własnej pracy i mówi w jaki sposób całkowicie dojść do ładu.

Co powiedziane jest o jęczącym stworzeniu i Synu Bożym? Czyli o człowieku świadomym tego, że wybrał Ducha Św. i że Duch Św. w nim istnieje, a jednocześnie, który staje pośrodku świata i bierze w opiekę jęczące stworzenie. To jest człowiek światłości. Co o nim jest powiedziane?

Że, gdy tych dwóch stanie w jednym miejscu, zejdzie się w jednym domu, powiedzą górze

przesuń się, a ona się przesunie. Będzie panował nad światem, zadrży. I zapanuje nad pełnią, ponieważ pozna wszystko.

Czyli, można powiedzieć taką myśl, że wiara jest jak drugi koniec kija, którego trzymamy w ręku. Poznamy wtedy w pełni naturę drugiego końca kija, kiedy obydwie końce kija zejdą się w jednym miejscu. A w jednym miejscu się zejdą wtedy, kiedy staną się punktem, kiedy kij staje się punktem. Bo wtedy jeden koniec kija i drugi koniec kija, jest dokładnie w jednym miejscu.

To tak jak w Ewangelii: *Wejdziecie do Królestwa niebieskiego, kiedy będziecie mieli zwyczaj, to co dwoje czynić jednym. Dwoje rąk czynić jedną ręką, dwoje nóg jedną nogą, dwoje oczu jednym okiem, i oblicze stawiać w miejscu oblicza. To, co męskie niemęskim, to co na górze, takim jak na dole, to co wewnętrzne takim jak zewnętrzne, to co po prawej, takim jak po lewej, to co z przodu, takim jakim z tyłu.*

Czyli, chodzi o to żeby wszystko było w jednym miejscu. Żeby przód był zjednoczony z tyłem, żeby wewnętrzne i zewnętrzne zjednoczone były z naturą, w jednym punkcie. Żeby to co na górze i to co na dole, było w jednym punkcie. Wszystkie te rzeczy, czyli przód i tył, góra i dół, lewa strona i prawa strona, jednocześnie jeden koniec kija i drugi koniec kija, stają się w jednym miejscu tylko wtedy, kiedy wszystko staje się jednym punktem.

I nie chodzi tutaj o punkt w sensie; zmiążdżenie tego wszystkiego w czarnej dziurze w punkcie jednym, tylko wypełnienie tego przymiotami punktu.

Przymioty punktu to jest taka sytuacja: kiedy mamy przymioty punktu, wszechświat traktuje nas jako punkt, mimo, że punktem nie jesteśmy.

Jeśli np. jesteśmy w klatce Faradaya, to prąd elektryczny płynący przez klatkę Faradaya nie robi nam krzywdy, bo nie jesteśmy widoczni, nie ma nas, znikamy, bo prąd płynie klatką Faradaya, czyli mniejszym oporem. My jesteśmy za trudnym oporem dla tego prądu, więc wybiera drogę tą, która jest dla niego łatwiejsza. Tak można powiedzieć ogólnie.

Czyli, jeśli mamy przymioty punktu, czyli można powiedzieć Bóg jest jednocześnie punktem, a jednocześnie jest wszystkim co istnieje. Mimo, że jest wszystkim, co istnieje, to nie przeszkadza mu być punktem, bo ma przymioty punktu i zachowuje się jak punkt, ponieważ wszystkie rzeczy, wszystkie sytuacje, które istnieją w Bogu, są świadome samych siebie przez to, że są w Bogu.

Gdy człowiek jest w Bogu, jest całkowicie świadomy siebie. Prawa i lewa ręka są sobie świadome w tym samym miejscu, góra i dół w tym samym miejscu, zewnętrzne i wewnętrzne w tym samym miejscu, ponieważ Bóg czyni tą sytuację, że przestaje istnieć jedna rzecz. Przestaje istnieć czas. Gdy przestaje istnieć czas, nie ma odległości, ponieważ odległość nie jest mierzona. Odległość tylko dlatego istnieje, bo istnieje czas, ale kiedy przestaje istnieć czas, nie ma odległości, ponieważ odległość nasza mierzy się przez czas. We wzorze widzimy, że odległość mierzy się przez czas.

Więc, w tym momencie kiedy nie ma czasu, przestaje istnieć odległość. A kiedy przestaje istnieć odległość, jesteśmy w przymiocie punktu. Czyli, wszystkie miejsca we wszechświecie są w tym samym miejscu, ponieważ nie rozdziela je odległość, tylko dlatego, że nie istnieje czas.

Bo to czas powoduje tą sytuację, że te miejsca są od siebie odległe. Odległe są o dwa dni drogi, o godzinę drogi, o ileś tam czasu. Ale nie możemy powiedzieć, że coś jest odległe od czegoś, jeśli nie ma tam czasu. Tej odległości nie ma, bo czas powoduje odległość. Kiedy czas przestaje istnieć, przestaje istnieć odległość.

Bóg żyje poza czasem i gdy my istniejemy w Bogu, to istniejemy poza czasem. Wiec, wszystkie przestrzenie w nas są jednocześnie znane w nas, jednocześnie dostępne. W tym samym czasie dostępne, w tej samej chwili dostępne, ponieważ nie ma między nimi odległości, czyli wszystko jest w punkcie.

Wszystko jest punktem mimo, że człowiek w dalszym ciągu ma ręce, nogi, głowę. Z punktu widzenia fizycznego, są to jakieś odległości, ale nie istniejąc w czasie, nie ma między nimi odległości. Bo nie ma czasu, i jest poznanie w jednej chwili. Poznaje wszystko w jednej chwili.

I dlatego tutaj, mówiąc o jęczącym stworzeniu, które jest w rezultacie człowiekiem światłości, jest taka ciekawa sytuacja. **Synowie Boży istnieją tylko wtedy, kiedy istnieje w nich Duch Św.** Nie ma Synów Bożych, kiedy nie ma w człowieku Ducha Św.

Z człowiekiem światłości ma się to inaczej. **Człowiek światłości istnieje nawet wtedy, kiedy nie ma w nim światłości.** Jezus Chrystus mówi bardzo wyraźnie: *kiedy nie ma w człowieku światłości - światłości, to jest ciemność. Kiedy w człowieku światłości jest światłość, to oświetla świat cały. Jest światłość.*

Czyli, człowiek światłości jest miejscem, z którego się rozchodzi cała światłość, na wszystko co istnieje.

Gdy Jezus Chrystus stoi przed uczniami, oni wiedzą o tym, że widzą przybytek, ale nie widzą samego Chrystusa. I pytają się Go: *Powiedz nam gdzie Ty jesteś, ponieważ tego miejsca musimy szukać.*

On odpowiada: *Istnieje światłość w człowieku światłości, on oświetla świat cały.*

Czyli, chce powiedzieć Jezus Chrystus jedną rzecz do nas. Jeśli znajdziecie się w miejscu, gdzie Ja jestem, to Mnie spotkacie, bo Ja tam jestem, gdy przyjdziecie do miejsca, gdzie jestem, a jestem w człowieku światłości i oświetlam świat cały.

Co to znaczy oświetla świat cały?

Prawdziwa światłość oświetla każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.

Dlatego, że On jest w tym miejscu nieustannie. Jest człowiekiem światłości.

I gdy my będziemy człowiekiem światłości, to będziemy tam, gdzie jest Chrystus i w tym momencie spotkamy Jezusa Chrystusa tam, gdzie On jest.

Nie będziemy widzieć tylko samego przybytku, ale będziemy widzieć samego, żywego Boga, bo sami się staniemy wypełnieni żywym Bogiem. Ponieważ nie możemy być Synami Bożymi, kiedy nie jesteśmy wypełnieni żywym Bogiem przez Ducha Św., który pochodzi od Ojca i od Syna. Więc, w tym momencie wiemy, jak ważny jest człowiek światłości, jak ważny jest Syn Boży i jak ważne, jest co? Najważniejsze:

Abyśmy uwierzyli w to, że Jezus Chrystus nas odkupił, nikt inny tego nie czyni i stało się to raz na zawsze.

Ponieważ mówiąc, że nie stało się to raz na zawsze, uważamy, że Jezus Chrystus jest śmiertelny, albo umarł, albo nie żyje i przestało działać Odkupienie, a tak nie jest.

Jezus Chrystus jest nieśmiertelny, żyje i jego Odkupienie jest nieustannie w mocy. I nikt nie może tego zastąpić, ponieważ nie trzeba tego zastępować i nie da się. To tylko mógł zrobić Jeden, niewinny, doskonały, Ten, który jest całkowicie ufny Ojcu.

Proszę zauważyć, co jest powiedziane:

Ten, który żyje w Bogu, nie mówi od siebie, mówi to co Ojciec mówi i czyni to, co widzi u Ojca. Nie może być inaczej.

Ten, który żyje w Bogu mówi to, co słyszy od Ojca i czyni to co widzi u Ojca.

Nie może być inaczej.

A jeśli widzimy kogoś, kto nie czyni jak Ojciec i nie mówi jak Ojciec, a mówi, że jest w Bogu - kłamie, ponieważ Bóg w taki sposób nie czyni, nigdy takiego czynu nikt nie widział u Ojca. Ponieważ Bóg Ojciec, to są Jego owoce Ducha Św. i dary Ducha Św., Prawo Miłości - jest to doskonałość jedyna.

O tym, Jezus Chrystus mówi, że On nie jest dobry, jedynym dobrym jest tylko Ojciec w niebie. Więc przedstawia, że Jego postępowanie nie można nazwać dobrym, bo dobry jest jedynie Ojciec.

Ale oni widząc Jezusa Chrystusa, widzą, że jest nieskalany, więc jak dobry musi być Ojciec, jeśli Ten nieskalany nie jest dobry. Przekracza to wszelkie pojęcie dobroci, bo nie jesteśmy zdolni do dobroci takiej, o której mówi Chrystus, bo do takiej dobroci jest tylko zdolny Ojciec i Syn i Duch Św., który w nas działa.

Więc, gdy my byśmy chcieli być takim jak Ojciec i Syn i Duch Św. bez Niego, nie jest to dla nas możliwe. Bo tylko **dobroć ostateczna, nasza jest tylko wtedy, kiedy działa w nas Ojciec, bo wtedy doskonale są myśli, doskonała miłość i doskonale pragnienie Boga.** Nie ma możliwości doskonałego pragnienia, bez żywego Boga.

Dlatego tu chcę przedstawić tą sytuację, że jeśli widzimy człowieka, który ma bardzo wiele wad, bardzo wiele dzieli go od postępowania Bożego, a mówi, że jest Boży, to wiemy, że gdzieś jest błąd. Albo my nie znamy Boga, albo on nie zna Boga. Ale on woli powiedzieć, że my go nie znamy, że Bóg właśnie wygląda tak, jak on.

Ale nie chcemy, żeby tak Bóg wyglądał. Bo wiemy, że ten człowiek jest omylny, gwałtowny, mówi tylko to, co jemu pasuje. I chce, aby go widzieć takim jakim mamy go widzieć, a nie takim jakim jest.

A tak Ojciec nie czyni. I chcemy znać Ojca takiego, jakim On jest, a nie takim, jakim nam się go ukazuje, przez postawę tych, którzy mówią, że w nich jest żywy Chrystus.

Więc, jakie jest jedyne wyjście?

Musimy pokazać jak Chrystus działa i wygląda. Musimy Go w sobie mieć. Musimy mieć owoce Ducha Św. Musimy pozwolić Bogu działać w sobie, nie możemy mu stawiać oporu.

Tym bardziej nie możemy mówić, o tym, że On nas nie odkupił i że umarł i dlatego trzeba nieustannie czynić to na nowo, tak jak to napisał św. Paweł w Liście do Hebrajczyków 7: *Dlatego powtarza się nieustannie, składa się ofiarę na oczyszczenie, ponieważ kapłani, którzy to robią, umierają nieustannie, więc nieustannie jest odnawiane oczyszczenie z grzechów.*

Czyli, powrót do starego przymierza, jakoby nowe nie nastąpiło. Nieustanny powrót, czyli nieustanne usuwanie grzechu, ponieważ nie został on usunięty, ponieważ uznaje się Tego, który to uczynił za umarłego.

Co jest niemożliwe, bo Ten, który to uczynił żyje i zaświadcza sobą i Duchem Św., którego daje i cudami, które czyni i tym, że w człowieku nieustannie ma swoje miejsce.

A dlaczego ma swoje miejsce? Bo serce człowieka nieustannie Go pragnie. Gdyby Go nie było, to serce człowieka przestałoby pragnąć. Ale serce człowieka jedynie wtedy się uspakaja, kiedy znajdzie Pana swojego. Ale człowiek nieustannie pragnie.

W jaki sposób pragnie?

Każdy człowiek na tej ziemi chce spotkać człowieka opanowanego, łagodnego, dobrego, wiernego, uprzejmego, radosnego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość. Każdy chce spotkać takiego człowieka.

Chce mieć taką żonę, chce mieć takiego męża, chce mieć takiego pracodawcę, współpracownika, chce mieć takiego człowieka idącego po ulicy. Chce tym bardziej spotkać człowieka, idącego w nocy naprzeciwko niego, żeby miał owoce Ducha Św., żeby był opanowany, łagodny, dobry, wierny, uprzejmy, radosny, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość. To jest jego największe życzenie, gdy idzie naprzeciwko człowieka w nocy i nie wie kim on jest. To są jego życzenia, aby tylko miał owoce Ducha Świętego.

To są życzenia wszystkich siedmiu miliardów czterysta milionów ludzi. Wszystkich. Bez względu na to jakiej są rasy, skąd pochodzą, jakiej są wiary, wszyscy chcą mieć owoce Ducha Św., ponieważ serce ich pragnie ich i człowieka, który je wyraża.

My zostaliśmy rozdzieleni z naszą naturą wewnętrzną, przyzwyczajając się do czego? Do tego, że już zostało wszystko znalezione, że nic w człowieku nie ma, że Chrystus został już znaleziony i On już jest.

Tylko, że jest następna sytuacja; On został już odnaleziony, już w nas jest, tylko, że nie ma oznak Jego istnienia.

Bo On powiedział: *Gdy poznasz Ojca poznasz siebie*. Tylko my siebie nie znamy. Więc jeśli w nas jest Chrystus, a siebie nie znamy, to jakże Ten, który ma dać nam pełne nasze poznanie o nas, nie daje go. Czyż nie daje nam go, czy Go po prostu w nas nie ma?

Bo gdyby był, to byśmy znali siebie, ponieważ: *Kto pozna siebie, ten pozna Ojca*. Syn i Ojciec objawia nas. Duch Św. objawia nam tajemnice. Jest powiedziane: *Przyślę wam Parakleta, Ducha Św., który wam przypomni, nauczy i zadba. I przypomni wam to co powiedziałem* (J 14,26). A jeśli tego nie pamiętamy, nie rozumiemy i nie wiemy, a mówi nam się, że to mamy, to zaczynamy, co robić?

Żyjemy w taki sposób, że żyjemy poniżej przeciętnej, w żaden sposób od siebie nie wymagamy nawet w sposób minimalny. Nie wymagamy od siebie, żyjemy jak "płaszczaki", nie widząc w ogóle, że istnieje coś takiego jak wymiar wysokości. Zwykła linia jest przeszkodą nie do przebrnięcia, jest mur, którego nie można przejść. Żyjemy jak "płaszczaki", które nie rozumieją, że istnieje wymiar wysokości. Rozumieją, że istnieje tylko szerokość i długość, a wysokość jest czymś nieznanym, jeszcze nie odkrytym.

Ale jeśli my nie znamy siebie i mamy granice i nie pojmujemy tajemnicy samego siebie i nie poznajemy tajemnicy głębi, ani Boga, gdzie jest powiedziane: *gdy Bóg będzie w Tobie będziesz wszystko znał i pojmiesz wszystko* - czy to właśnie jest Bóg, który ukazuje mi to, że nic nie wiem, nic nie rozumiem, nic nie pojmuję i jedną wielką ciemność widzę? Widzę ciemność. Nie. **Bóg jest światłością. Bóg jest prawdą. Bóg jest wszystkim, co istnieje. Więc gdy On jest we mnie, ja też to dostrzegam, ja też to widzę, bo jestem w Nim, z Nim i przez Niego.**

Więc to jest fakt. To jest prawda. Musimy tej prawdy się trzymać i wiedzieć o tym, że zostaliśmy rozerwani z samym sobą. W jaki sposób?

Nie zaglądamy w głąb samego siebie, ponieważ tam jest źle. Bóg nie jest dobry. Uciekaj przed Nim. Inaczej można powiedzieć: Bóg Cię wodzi na pokuszenie.

Tak jak powiedziała jedna z pań. Pewna zakonnica pyta się tej kobiety:

- Jak to jest, jak to czynisz, że jest ci tak dobrze, swobodnie, że tak poznajesz, nie masz lęków?

- Dlatego, że ja mam Boga, który mnie nie wodzi na pokuszenie, a wy macie Boga, który was

nieustannie wodzi na pokuszenie.

Taka jest prawda. My chcemy mieć Boga, który nas nie wodzi na pokuszenie i wołamy:

Nie dopuść abyśmy ulegli pokusie.

Ale to w samej głębi, tam gdzie jest ciemność, gdzie jeszcze tego nie rozumiemy i nie wiemy, a musimy wołać: *odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie.* Ale nie: nie wódź nas na pokuszenie.

Musimy uświadomić sobie, że tam na samym dnie, jesteśmy już całkowicie świadomi tego, że Bóg nie wodzi nas na pokuszenie, ale zbawia nas od złego, i daje nam samego siebie.

Czyli będziemy wołać: *dałeś nam samego siebie, nie wodzisz nas na pokuszenie, ale zbawiasz nas od złego.*

A inni wołają: nie wódź nas na pokuszenie. Czyli, w dalszym ciągu trwają w sytuacji, gdzie Bóg wodzi na pokuszenie.

A my wołamy: nie dopuszczasz abyśmy ulegli pokusie, nie wodzisz nas na pokuszenie, ale zbawiasz nas od złego.

Nie wodzisz - czyli jest to uświadomienie, oznajmienie: *znamy Ciebie i tego nie czynisz.*

Tam w głębi, kiedy będziemy już w pełni zjednoczeni, będziemy wołać: *dałeś nam siebie samego, zbawiłeś nas od złego, nauczyłeś nas prawdy.*

Będziemy wołać: *Ojcze nasz, który jesteś w Niebie.*

A dlaczego będziemy tak wołać? Bo będziemy wołać prawdę. *Jesteśmy dziećmi twoimi Ojcze nasz, dlatego do Ciebie my wołamy, dzieci twoje:*

Ojcze nasz, który jesteś w Niebie, święć się w nas Imię twoje. To święte, radosne, na które się zgina wszelkie kolano, a i nasze się raduje.

I uczyniłeś nas królestwem. I przez to, że w nas jesteś, wszyscy widzą Kim jesteś, ponieważ królestwo Twoje jest tutaj. To my jesteśmy nim, świadczymy sobą o Tobie, ponieważ Ty w nas rządysz, bo jesteśmy Twoim królestwem. Nikt w nas inny nie rządzi, tylko Ty. Uczyniłeś nas Królestwem. Nie ma już w nas zepsucia, zła, nienawiści, bo jesteśmy Twoim królestwem. Ty rządysz i stajemy się dokładnie na Twój wzór ukształtowani.

I bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. Czyli, wszystko czynimy, aby wola Twoja była wypełniana z całej mocy, a nasza wola całkowicie odstąpiła. Ponieważ nie potrzebna nam jest inna wola, jak tylko Twoja.

I chleb Twój, którym Ty jesteś sam, dusza nasza się żywi. A właściwie my sami, bo jesteśmy duszą, która przebywa w tym ciele. A ciało to ma pokarm i także przemienienia doznaje z duszy, która doznaje przemienienia, życia wiecznego.

I odpuszczasz nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Czyli, nauczyłeś nas miłosierdzia, że wybaczenie nie krzywdzi nikogo. Nie krzywdzi mnie, nie krzywdzi sąsiada, nie krzywdzi żony, narzeczonej. Nie krzywdzi żadnego człowieka i że wybaczenie jest przyczyną tego, że Ty w nas jesteś. To, co dajemy jest stokroć mniej od tego, co otrzymujemy.

Bo gdy wybaczymy, to Ty w nas wybaczasz, bo nie jest możliwym, abyśmy sami z siebie mogli wybaczać, bo jesteśmy niezdolni do tego sami z siebie. Gdy wybaczymy, wiemy, że wybaczymy dlatego,

ponieważ **wybaczenie nas nie krzywdzi**. I to jest pewne. Nie krzywdzi też drugiej osoby, a może w pełni tylko być wyrażone, kiedy Bóg w nim istnieje, bo tylko Bóg tak naprawdę wybacza.

Nauczyłeś nas miłosierdzia i nieustannie jesteś z nami, czyli już wiemy dawno, że nie wodzisz nas na pokuszenie, ale nieustannie trwasz, abyśmy nie ulegli pokusie. Ale wiemy to już od bardzo dawna, bo Ty jesteś z nami już całkowicie. Nieustannie jesteś z nami. I w Tobie jesteśmy zanurzeni. I tam, gdzie Ty jesteś, są drzwi niezamykane. Nikt ich nie zamyka.

Ty jesteś słońcem. Nie ma już niczego, co by było podobne do klątwy. Nie ma niczego, co by było złem. Jest sama radość i doskonałość. Są same królestwa Twoje. Co to znaczy?

Ludzie, w których nieustannie znalazłeś miejsce Twojego istnienia. **W nich to żyjesz, w nich wszystko czynisz, i w nich wszystko objawiasz i wyrażasz siebie.**

Uczyłeś nas królestwem. Co to znaczy, że uczynił nas królestwem dla Boga swojego?

Czyli, oczyścił nas ze wszelkiego zła i hańby, przestępstwa i zwyrodnialców wszelkich i teraz Bóg rządzi w tym miejscu. A jego rządy są doskonałe i czyni wszystko, że stajemy się doskonałą prawdą, wyrazem, przybytkiem żywego Boga. **Bo serce człowieka jest prawdziwym przybytkiem, przeznaczonym dla przebywania Boga.**

I dlatego mówi św. Paweł w Liście do Hebrajczyków 9,8 : *dopóki nie upadnie pierwszy przybytek, nie nastąpi prawdziwa świętość*. Co to znaczy?

Gdy Jezus Chrystus umierał na krzyżu, to w momencie, kiedy nastąpiło całkowite odpuszczenie grzechu, uwolnienie od grzechu pierworodnego, od zwiedzenia przez Adama i uwolnienie od śmierci, w tym momencie dokładnie, rozdarła się zasłona w świętym przybytku, czyli w synagodze.

Dlatego się rozdarła, ponieważ Bóg wyszedł z przybytku, w którym był zamknięty, ponieważ nie miał gdzie mieszkać, a chciał być z ludźmi. A nie mógł mieszkać w sercach, bo były niezdolne do tego, aby stały się przybytkiem Boga.

I dlatego, **gdy Chrystus odkupił człowieka, zasłona przybytku rozdarła się, bo Bóg wyszedł z przybytku wrócić do serc człowieka, po tak ogromnym czasie, aby mieszkać w nim**. I zaczęła się rozszerzać świętość.

Ale świętość była ohydą dla diabła, więc wszystko czynił, aby Chrystus, Bóg Ojciec, ponownie wrócił do przybytku, aby świętość nie chodziła po ulicach. Ale żeby siedziała sobie tam, gdzie ma siedzieć, a żeby żaden człowiek nie stał się przybytkiem świętym Boga żywego.

Ale to my jesteśmy tym przybytkiem i ponownie Bóg wraca do serc naszych, ponieważ z całą stanowczością sobie uświadamiamy, że Chrystus Pan nie umarł, że Odkupienie jego jest nieustannie w mocy. Że On nieustannie żyje, że człowiek światłości czeka na Odkupienie.

A mówi się:

- Nie ma niczego takiego. I nie słuchaj bzdur i nie szukaj niczego tam, bo tam nic nie ma. Mówimy wam, że już nic nie ma. Wszystko zostało już zrobione. Nic nie czeka, nic nie krzyczy, nikt nie woła.

- I wtedy pyta: A co tam we mnie woła? Woła we mnie ratuj mnie?

- Idź do lekarza. Weź tabletki, wołać nie będzie.

Tutaj jest właśnie ta sytuacja: woła jęczące stworzenie i dusza woła: ratuj, zostałeś przeznaczony do tego, abys uratował.

I dlatego Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, nie po to, aby zakończyć coś tylko, ale żeby zakończyć i rozpocząć kontynuację tego, co zostało zadane człowiekowi.

Ludzie traktują Jezusa Chrystusa jako Tego, który coś zakończył i już nic się więcej nie dzieje. Jezus Chrystus nie przyszedł czegoś znieść, ale wypełnić.

Przywrócił człowieka do wypełnienia dzieła, do którego został przeznaczony, a tym dziełem jest wydobycie człowieka jęczącego, które ma oglądać chwałę.

To nie jest jakiś obcy człowiek, to nie jest gdzieś on tam. To jest nasza świadomość, która w głębi będzie oglądać Boga. **To jest ta część, która mówi: *poznam, jak zostałem poznany*.** To ta część mówi.

Gdy Bóg do samego końca zanurzy się w jęczącym stworzeniu, dając mu pełne miłosierdzie i wyzwolenie, to wtedy jesteśmy w stanie powiedzieć: poznam, jak zostałem poznany.

Ponieważ tam objawia się tajemnica Boga, wypełnione prawo. Dochodzimy do wypełnionego prawa z mocy oczywiście Ducha Św., bo tam, to my, **to nasza część nieświadoma jest przyczyną naszego stanu niedziałania**. O której mówi się, że w ogóle nie istnieje, w ogóle jej nie ma, a ona jest głównie mocą rozszarpywaną i zniewoloną, i którą się nieustannie handluje. Apokalipsa św. Jana 18: *handlują ciałami i duszami*. I to jest ten handel ciałami i duszami.

Musimy odebrać tą część swoją, bo jesteśmy nieświadomi tego, że ona nieustannie podlega handlowaniu, jest zniewolona. Podlega handlowaniu i kupowaniu i sprzedawaniu. Ona jest tą częścią należąca do nas i do Boga.

Dlatego jest powiedziane: *Nie ma innego pośrednika między człowiekiem i Bogiem, jak tylko sam Chrystus Jezus, który odkupił człowieka w wyznaczonym czasie*. Tylko to jest rzeczywiste i prawdziwe.

Inne wszystkie rzeczy, które mówią, że to jest nieprawda, one tylko czynią w taki sposób, mówiąc: Bóg umarł, więc trzeba na nowo, nieustannie czynić to - odkupować grzech dlatego, ponieważ grzech przestał być odkupiony. Dlatego trzeba czynić to nieustannie na nowo, ponieważ Ten, który to uczynił, już tego nie czyni. Odkupienie już przestało być w mocy.

Nie jest to prawda. Jest to wmawianie o tym, że nie jesteśmy w pełni zdolni do poznania.

A musimy to czynić. **Musimy poznawać, musimy nieustannie się wznosić.**

Część 2

Rozpoczniemy dalszą część naszego dzisiejszego spotkania. Ono, jak Państwo sami zauważyliście, nie opiera się na można powiedzieć, wiedzy rozumowej, na pewnego rodzaju przesłankach. Ale opiera się na pewnym zrozumieniu i pewnym ujęciu, zrozumieniu, poczuciu sercem naszym zbawienia Chrystusa. Dlaczego?

Dlatego, że nasz umysł funkcjonuje w taki sposób, że po równo, że tak mogę powiedzieć, rozdziela te tak zwane motywacje. Czyli po równo rozdziela punkty, dla każdej przesłanki, która w sposób rozumowy domaga się posłuchu. I stara się wysłuchać motywacji. Jeśli ta motywacja rozumu jest dosyć przekonująca to rozum skłania się, aby w tą stronę pójść. Jeśli motywacja jest tamta mocniejsza, to tu chce iść, jeśli tutaj, to tutaj.

Ale jeśli chodzi o Chrystusa, to nie chodzi o żadne motywacje czy jakieś inne działania wynikające z rozumowego pojmowania.

Tu chodzi po prostu o odkupienie duszy.

Jeśli człowiek nie chce pojąć odkupienia duszy, tylko kieruje się zyskami cielesnymi, to nie jest w stanie pojąć tego co dusza, co Bóg chce dać człowiekowi i co dusza jest tylko w stanie pojąć. Bo rozum nie jest w stanie pojmować tego co dusza.

Jak to jest powiedziane, Jezus Chrystus powiedział: „Ani krew ani ciało nie dało wam tego poznania”. Oznacza to, że ani krew, ani ciało, ani rozum, nie jest w stanie pojąć tego czym jest zbawienie, czym jest odkupienie. Ponieważ odkupienie dla ciała, dla rozumu jest pewnym elementem przetargowym, który ma więcej punktów niż inne.

Rozum działa w taki sposób: tutaj to ma większe punkty, więcej przesłanek, więc wydaje mi się, że to jest lepsze itd., itd. Czyli jest to pewnego rodzaju przekonanie na zasadach rozumowych, że jest to lepsze.

I dlatego Ewangelia wg Św. Mateusza ukazuje taką postawę ludzi, taką przetargową. Jest napisane, Jezus Chrystus mówi:

7 Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani. Mt 6,7

Więc mówi w ten sposób, że jeśli człowiek nie wierzy, jego serce nie jest skierowane ku Bogu Ojcu z całej siły, to on uważa, że wielość wołania, wielość gadania, wielość przekonywania Boga, że to człowiekowi jest potrzebne, jakoby jest bardziej wartościowe, niż to co jest naprawdę w sercu widoczne.

Dlatego „*Nie módlcie się jak Ci bezbożnicy, którzy przez wzgląd na swoje gadulstwo i wielosłowie w modlitwach myślą, że będą wysłuchani*”.

Dlaczego tak się dzieje?

Dzieje się tak dlatego, ponieważ skupiono się bardziej na wielości modlitwy i na ilości, można powiedzieć ofiar, jako że one przekupią Boga. Czyli można powiedzieć przekupią, czy w jakiś sposób spowodują, że Bóg spojrzy na tego człowieka okiem bardziej łaskawym i wybaczy mu. Ale to przecież wcale nie chodzi o to.

Jezus Chrystus w Ewangelii wg Św. Mateusza, rozdział 15 mówi:

8 Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie.

Dlatego ich modlitwy nie będą wysłuchane bo od nich samych pochodzą. Czyli wielosłowie i gadulstwo jest to od człowieka i człowiek myśli, że im dłużej będzie wykonywał czynności fizyczne, które mają jakoby oznaki wiary.

Proszę zauważyć ciekawa sytuacja, bo oznaki wiary, co to znaczy?

Znowu następuje sytuacja, że wiara jest ukazywana jako pewien element, który jest w stanie pojąć rozum. Czyli rozum ukazuje czym jest wiara. Czyli wiara jest pewnymi czynnościami, które zamykają się w pewnej przestrzeni pojmowania jako wiary.

Ale wiara jest czymś całkowicie innym. Wiara nie wynika z rozumu, wiara jest całkowicie inną naturą. Wiara nie opiera się w rozumie. Wiara nie ma oparcia w rozumie. Wiara jest samodzielną naturą. Np. dzieci mają pełną wiarę, w pełni wierzą. Jezus Chrystus mówi:

„Wiercie jak dzieci. Gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Bożego”.

Możemy zastanowić się czy wiara dzieci wynika z ich rozumu?

Wiara dzieci nie wynika z ich rozumu, bo one rozumu nie mają. Zresztą rodzice często mówią do dzieci – ty jeszcze nie masz rozumu, ty jeszcze nie rozumiesz. Czyli cały czas mówią - Jak będziesz miał rozum, i będziesz rozumiał pewne rzeczy to będziesz to pojmował.

Ale odwrotnie jest jeśli chodzi o wiarę. Dlatego wiara podobna jest do drugiego końca kija, dlatego że ludzie bardzo często chcą uważać, że drugi koniec kija jest dokładnie taki jak ten, który trzymają w ręku. Ale ten, który trzymają w ręku jest takim jakim on jest, a drugi koniec kija jest innym końcem. Nie tym, który trzymają w ręku, ale jest także częścią tego kija. Ale jest całkowicie inną, inaczej doświadczają rzeczywistości.

To że badają dno, np. stawu, to rozum musi to zinterpretować i nazwać czym to jest, bo tego nie widzi. To ten kij to widzi, ten drugi koniec kija to widzi. Nie może tego powiedzieć czym to jest.

Natomiast poznanie jest to stan, kiedy wiara i rozum są w jedności. To się nazywa wiara, przez którą wyraża się poznanie, czyli pełny udział w naturze prawdy.

O tym mówi Św. Paweł:

Gdy całkowicie będę zjednoczony z Bogiem, to wiara stanie się dla mnie w pełni poznana. Czyli będę miał poznanie. W tej chwili wierzę, ale w owym czasie będę w pełni wiedział, w pełni doświadczę tego w co wierzyłem. Doświadczę, stanie się to moim udziałem. W tej chwili jest moim udziałem, ale przez naturę wiary. Później przez poznanie.

Proszę zauważyć jak te słowa wyraźnie wyrażają:

12 Teraz poznaję po części, wtedy zaś **poznam tak, jak i zostałem poznany**. 13 Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość - te trzy: z nich zaś największa jest miłość. 1 Kor 13

Czyli nie mam poznania i dlatego trwają we mnie Wiara, Nadzieja i Miłość. Poznam jak zostanę poznany. Dlatego w tej chwili trwają Wiara, Nadzieja i Miłość. Ale gdy będę miał poznanie, będę miał pełen udział. Ale to co będę mówił innym, będzie się znowu u nich opierało przez wiarę, mimo że ja mam poznanie.

Będę im mówił to, co u mnie było w pełni poznane przez wiarę i ja mówię do nich z poznania, czyli całą prawdę. To oni mogą przyjąć to tylko przez wiarę, taką którą miałem, która mnie doprowadziła do poznania, ale rozpoczyna się ich droga dokładnie taka jaką ja miałem, aby doświadczali poznania.

Więc ukazuje im to, jak to jest powiedziane w 2 Liście do Koryntian rozdział 5:

6 Tak więc, mając tę ufność, wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana. 7 Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy.

Czyli **nie opieram się na tym co widzę, tylko na tym w co wierzę**.

Więc nie kieruje się rozumowym poznaniem, ale wiarą.

Dlatego Jezus Chrystus także mówi te słowa w innym jakby wyrażeniu: „*Gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdzicie do Królestwa Bożego*”.

I tutaj wracając do natury człowieka światłości, do natury Człowieka - Syna Bożego, do natury naszego stanu behawioralnego, do natury rozerwania, że tak mogę powiedzieć, więzi z nami samymi. To rozerwanie jest głównym problemem.

Połączenie z jęczącym stworzeniem nie wynika z naszego grzechu, ale wynika z nadrzędnego prawa Bożego, który ustanowił tak przy stworzeniu nas, aby ci którzy zostali

stworzeni, czyli człowiek, wzniesli to stworzenie, które oczekuje właśnie na synów Bożych.

Więc w tym momencie jesteśmy połączeni nieustannie z jęczącym stworzeniem. Połączeni czyli jesteśmy za nie odpowiedzialni. Czyli odpowiedzialność za jęczące stworzenie spada na nas. I w tym momencie kiedy człowiek upada, czyli przestaje słuchać Boga, to nie ma władzy nad jęczącym stworzeniem, tylko jęczące stworzenie zaczyna mieć władzę nad nim.

Czyli nie daje mu światłości, ale jęczące stworzenie daje mu swoje cierpienie.

Człowiek jest naturą duszy, naturą prawdy i czuje to cierpienie w sobie, ale jednocześnie pragnienie, które wynika z grzechu pierworodnego, powoduje to że dusza jest uwikłana w potrzeby, które są związane z ciałem. I zaczyna podejmować decyzje takie jakie ciało chce, a wydaje jej się że to są jej potrzeby - takie potrzeby, które ją wyzwalają, wypełniają, dopełniają, dają jej wolność - jest to takie złudzenie jej.

I ona musi uwierzyć nie przez rozum, nie przez organoleptyczne postrzeganie, nie przez to co widzi, tylko przez wiarę musi uwierzyć w Boga, w Jego odkupienie. Bo tylko Tą siłą jest w stanie wydobyć się z opalizującej siły złego ducha, który nieustannie wywołuje w niej umyśle, w jej naturze wewnętrznej zamęt. I która widzi wartości w tym co wartości nie ma, a przestaje dostrzegać wartości tego, co nieustannie ją wzywa i woła. Czyli Boga.

Dlatego Św. Paweł mówi w Liście takie słowa: „Grzechu nie liczysz się przed upadkiem, tylko dopiero po odkupieniu”. Ponieważ nawet wtedy, gdy człowiek przed upadkiem był dobry i Boga chciał poszukiwać, to nieustannie na ustach swoich miał bluźnierstwa. Ponieważ władca jego bluźnił w nim, czyli diabeł, który stał się władcą człowieka przez upadek człowieka. Bluźnił w nim i nie mógł człowiek nic uczynić dobrego, nawet jeśli wydawało mu się, że jest dobry.

Dopiero wtedy kiedy Chrystus odkupił człowieka, czyli usunął władcę tego świata, czyli inaczej można powiedzieć: uczynił człowieka Królestwem dla Boga; czyli w tym momencie nie było już innego króla, jak tylko sam Chrystus i sam Bóg; uczynił Królestwem człowieka dla Boga, i w tym momencie stoi pośrodku człowieka sam Bóg, sam Chrystus, Duch Św. czyniąc człowieka Królestwem.

Jest napisane w Apokalipsie, są takie słowa groźby, i tutaj muszę tą groźbę ukazać.

Ja je ukazę w aspekcie groźby, chociaż tam nie są one tak ukazane, ale także postaram się je ukazać we właściwy sposób:

Mimo, że zostaliście odkupieni, to jeżeli Mnie nie wybieriecie, to i tak druga śmierć was dopadnie. Ale gdy Ja was wybrałem i Mnie wybieriecie, to dlatego, że Mnie wybraliście, Ja was uchronię od drugiej śmierci i wam dam pierwsze zmartwychwstanie.

Czyli jest tu przedstawiona taka sytuacja, że nawet odkupieni ludzie na ziemi nie są wolni od drugiej śmierci, nie są wolni od upadku drugiej śmierci. Bo tak mogę powiedzieć. Ale dostali możliwość zanurzenia się w pierwszym zmartwychwstaniu, czyli można powiedzieć, uwolnieniu się od drogi do drugiej śmierci.

Druga śmierć nie jest końcem istnienia. Bo tutaj jest napisane bardzo wyraźnie, że druga śmierć kieruje człowieka do nieustannego cierpienia. Więc ten, który umiera przestaje cierpieć. Ten, który nieustannie cierpi, nie ma szansy na zakończenie tych cierpień. Te cierpienia u niego trwają, bo nieustannie zachowuje życie, bo dusza nieustannie jest żywa.

I możemy się zastanowić nad tą sytuacją, czym jest jęczące stworzenie?

Jeśli ono jednocześnie będąc w takim stanie upadku, jednocześnie nie ma upadku, bo nie upadło z własnej mocy, z własnej siły, a zostało poddane w znikomość przez Boga.

A jednocześnie jest przeznaczone do oglądania chwały Bożej.

Czyli ma w sobie życie, a poddane jest w znikomość. Nie może się z tego wydostać, a posłani są synowie Boży, żeby wydobyć jęczące stworzenie z tego upadku.

W miłosierdziu swoim Bóg wydobywa jęczące stworzenie z udręczenia, aby nie byli w tej znikomości, Bóg posyła synów Bożych i ich los kładzie w rękach synów Bożych.

Więc co czyni jęczące stworzenie?

Kiedy patrzy na synów Bożych, na ludzi, to cały czas woła: *powstańcie synowie Boży, nie róbcie głupstw, nie róbcie niczego innego jak tylko to co jest najdoskonalsze. Chwalcie Boga, bo nasz los jest w waszych rękach. Wy zróbcie wszystko to co nas ocali. Nie róbcie głupstw, nie róbcie tego, nie róbcie rzeczy tych złych, które oddalają tak naprawdę naszą wolność. Wy uważacie to za doskonałość, za dobre, za to co wam sprzyja, a my widzimy jak oddalają się od nas synowie Boży i oddalają się od nas ci, którzy zostali posłani do nas na nasz ratunek.*

Chciałoby się powiedzieć: *nie róbcie tego, co my kiedyś zrobiliśmy.*

Ale tu wniosek wyciąga się z tego, że jeśli **jęczące stworzenie ma się stać człowiekiem światłości, jest człowiekiem światłości, a jednocześnie ma zdolność oglądania chwały Bożej – to nie jest zwyczajnym stworzeniem. Jest stworzeniem, które ma zdolność zjednoczenia się z Bogiem Ojcem, a tą zdolność zjednoczenia się z Bogiem Ojcem ma dusza przeciw.**

Więc w tym momencie przez naszą odpowiedzialność, a jednocześnie przez owoce Ducha Św., naszą wrażliwość, która jest nieustannie stępiana, nieustannie jest wyniszczana; nieustannie rozrywana jest łączność z człowiekiem światłości, aby on w ogóle nie powstał - przez negowanie Chrystusa, nie przez inną rzecz, bo to jest przez negowanie odkupienia, w sposób zawoalowany. Dlaczego?

Bo gdyby diabeł stanął przed człowiekiem, z widłami stanął i powiedział: wyrzec mi się Chrystusa; to człowiek powiedziałby: „a pójdiesz ty”. Wyjąłby miecz ognisty, wyjąłby miecz obosieczny, czyli Słowo Boże i powiedziałby: „Chwała Ojcu, Synowi i Duchowi Św.” I by uciekł, przestał istnieć zły duch.

Ale zły nie pokazuje mu się w taki sposób, tylko pokazuje się podstępnie. Tak jak pokazał się Ewie. Gdyby pojawił się jako diabeł to powiedziałaby: „A pójdiesz ty, co ty tu chciałeś, Boga mnie tu obrażasz, pójdiesz ty, i jeszcze męża mojego chcesz zwieść, a pójdiesz ty, Bóg jest moim jedynym odkupicielem”.

Ale gdy pojawił się diabeł jako anioł i zaczął mówić Ewie rzeczy; i nie pojawił się jako ohyda i jako zwodziciel, tylko pojawił się jako ten, który jest dobry, cudowny i mówi w sposób taki cudowny i ładny; to w tym momencie zaczęło pojawiać się w Ewie - „no może i ma rację, przecież nie wygląda „na głupola”, tylko wygląda na istotę, która wszystko wie, rozumie, pojmuje, więc chyba wie co mówi”.

Diabeł dokładnie wiedział co mówi, tylko wszystko robił, aby człowiek nie zobaczył tego co on naprawdę mówi.

Chciał aby człowiek zobaczył tylko swój interes. Najpierw podważyć naturę Bożą.

Więc proszę zauważyć jedna sytuację: kiedy my się skupiamy na wiedzy, wiedzy tylko ezoterycznej, na wiedzy jakby poszukiwania głębi, ale nie z powodu Boga, tylko z powodu, że udowadnia nam się, że to my jesteśmy sami z siebie mocą; to jest to tak jak diabeł powiedział: „ty jesteś sam z siebie mocą, co ty człowieku chcesz, po co ci Bóg potrzebny? Zrób to co ci potrzeba i będziesz święty”.

Czyli jest to ukierunkowanie człowieka w tą sytuację, co jest w dalszym ciągu działaniem kuszeniem: jesteś zdolny, masz moc, po co ci jakieś inne sprawy, rób to z własnej siły, jesteś dobry, cudowny.

I człowiek zaczyna myśleć: „No przecież ma rację, przecież jestem zdolny i cudowny”.

I w tym momencie zaczyna kierować się w tą stronę, a to jest po prostu element kuszenia, który tak jest ukształtowany, aby człowiek tego kuszenia nie zobaczył.

I proszę zauważyć, Laodycea to miasto w Azji Mniejszej, które było pierwszym miastem, w którym zbudowano kościół chrześcijański na wzór świątyni pogańskich, gdzie pierwszy raz od 320 lat nakazano chrześcijanom oddawać chwałę Bogu zamkniętemu w tabernakulum.

A zawsze Jezus Chrystus był w sercach tych ludzi. Oni mieli tą świadomość, dlatego nie mogli się Żydzi dostać się w kręgi Chrześcijan, bo oni mieli taką moc rozpoznawania duchów jak Jezus Chrystus. Wiedzieli wszystko, wiedzieli ich zamiary i zaraz wiedzieli jak jest i oni bali się ich jak ognia, bo wszystko wiedzieli. Więc wszystko robili, aby złamać tą niedostępną przestrzeń enklaw chrześcijańskich, aby po prostu móc tego Ducha z nich wygonić.

I co ciekawe gdy to się zaczęło udawać, to tych wszystkich świętych nazwano heretykami. Czyli tymi, którzy wierzą w Chrystusa, a to się nie godzi, żeby wierzyć w Chrystusa bezpośrednio, ponieważ jest ustanowiony Cezar, który jest także Bogiem. I Cezar jest tutaj tym, który ustanawia namiestników, przez których dopiero wiara może się rozprzestrzeniać.

Czyli występuje tu sytuacja tego rodzaju, bo wiemy że Chrześcijaństwo w 320 roku stało się wiarą państwową. I wtedy Chrześcijanami już nie byli ci ludzie, którzy naprawdę żyli Chrystusem, tylko wszyscy po prostu „jak szło”. To tak jak Żyd okazał się nie być wierzącym to go ukamienowano. Więc wszyscy byli wierzącymi, nawet wtedy gdy byli grzesznymi, ponieważ lepiej było być wierzącymi, niż niewierzącymi.

Ale niektórzy woleli być wierzącymi naprawdę i zabitymi, niż uśmierconymi na wieki.

Jak to Chrystus powiedział: **„Kto nawet by umarł za mnie, ten żyć będzie”.**

I oni to wiedzieli, dlatego ich nie można było zabić. Chrześcijan pierwszych nie można było zabić, bo oni nie mieli swojego życia w ciele. Oni nie dbali o życie ciała, oni dbali o to, żeby przez ciało - jak to powiedział Św. Paweł: *„gdy będę żył to będę w dalszym ciągu w tym ciele wychwalał Chrystusa i objawiał Chrystusa, gdy umrę to będę już w duchowym ciele w dalszym ciągu chwalił Chrystusa” - ale jeśli będę żył to będę w tym ciele chwalił Chrystusa i objawiał tylko Chrystusa.*

Dlatego nie można było ich zabić. Oni się niczego nie bali.

A niepozytywna pamięć chrześcijan przetrwała w taki sposób, że mówiono „mój dziad i pradziad pamiętał jak karmiono nimi lwy z cyrku, czy tam gdzieś na arenach”, czyli pewnego rodzaju stan takich nędzarzy, ludzi kompletnie wyrzuconych poza środowisko, kompletnie niegodnych naśladowania, nie wartych niczego, karmiono nimi lwy na arenach itd., itd.

Ale to właśnie oni, żołnierze Rzymscy mówili o chrześcijanach: **chcemy umierać jak oni, z taką odwagą dla Pana swojego.** Jesteśmy żołnierzami i mamy pana swojego, a nie potrafimy umierać z taką odwagą, z taką potęgą i taką mocą dla pana swojego. Oni są żołnierzami Boga swojego, a my jesteśmy żołnierzami Cezara i nie potrafimy umierać z taką radością, chociaż mamy też swojego pana.

Więc oni widzą w nich ogromną siłę i potęgę, której oni nie mają. Widzą w nich coś, czego im jest brak.

I wszelkie działanie, jak państwo zauważacie, skupia się na umiejętnościach człowieka. I te

umiejętności to jest w dalszym ciągu efekt kuszenia. Ono działa nieustannie.

Proszę zauważyć. Mimo, że człowiek mieszka w blokach, większych, mniejszych, na osiedlach dużych, małych, ładnych czy jeszcze ładniejszych, to w dalszym ciągu jest, że tak można powiedzieć, emocjonalnym „jaskiniowcem”. Ma w dalszym ciągu te same odruchy. Nie zmienił się zbyt bardzo. Tak gdzieś wewnątrz w jego głębokiej podświadomości, gdy prawo przestaje istnieć, które mogłoby go ukarać, w tym momencie staje się po prostu barbarzyńcą.

Jak pokazują np. w telewizji film, gdzie ukazują koniec świata, że on już jest niechybny, to ludzie mówią - o to już nie ma prawa, które może mnie ukarać. I wtedy wszystko kradną, niszczą, jakoby mieli żyć jeszcze 1000 lat, a oni jutro zginą. No to co on będzie umierał patrząc w telewizor, albo siedząc ze słuchawkami „wypasionymi”.

Tutaj potrzebny jest w tym momencie Chrystus. Ale tkwi w nich ten troglodyta, którego nie chcieli uspokoić, nie chcieli nauczyć porządku. A on jest zdolny, bo on jest pojętny, tylko wmawiano im, że kompletnie jest niepojętny, nic nie potrafi, że jego trzeba w czoło pukać pałką. Wcale nie - on jest pojętny.

Bo dalej jest to jęczące stworzenie, to jest ta natura wewnętrzna, to jest ten człowiek zdolny do oglądania chwały Bożej. A to o czym rozmawiamy, to że on jest pojętny, czyli my jesteśmy zdolni do dobra, mówiąc „on” jako o drugiej naturze, to jesteśmy w dalszym ciągu my. Ponieważ jak mówi Św. Paweł: „Jęczące stworzenie jęczy w bólach rodzenia, a i my jęczymy w bólach rodzenia” - czyli mówi, że mamy wiele wspólnego ze sobą, razem. Ono jęczy i my jęczymy.

Jak to powiedział Św. Paweł Liście do Rzymian 7:

14 Prawo jest duchowe. A ja jestem cielesny, zaprzędany w niewolę grzechu. 15 Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę - to właśnie czynię. 16 Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, to tym samym przyznaję Prawu, że jest dobre. 17 A zatem już nie ja to czynię, ale mieszkający we mnie grzech.

Z całej siły żyję w Bogu, całym sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą żyję w Chrystusie Panu, Jemu tylko służę. A grzeszę. Nie chcę tego czynić. A czynię. A jeśli nie chcę tego czynić a czynię, to znaczy, że nie ja czynię, ale prawo w moim ciele to czyni, nie ja. Ale nie mogę pozwolić na to, aby ciało w którym mieszkam czyniło takie rzeczy, ponieważ to jestem ja. Wiec muszę temu z całej siły się przeciwstawiać.

Teraz postaram się nazwać prawo grzechu, w taki sposób aby ono było nazwane i zlokalizowane. Prawo grzechu w ciele - to jest Ewa kusicielka. W dalszym ciągu istnieje w człowieku Ewa kusicielka.

Proszę zauważyć Jezus Chrystus mówi o takiej sytuacji: **Wykupiłem was, jesteście wykupieni. Jesteście zdolni wierzyć w Boga i wychwalać Boga.**

Ale dlaczego tego nie robicie?

Jeżeli tego nie będziecie robić to pomrzecie w drugiej śmierci, bo Ja przyniosłem wam zdolność i chwałę waszą. Wybierzcie ją, a będziecie w pierwszym zmartwychwstaniu. Ale mimo, że wam dałem to zwycięstwo, nie chcecie jego przyjąć.

I wtedy można byłoby tu powiedzieć, mówi w taki sposób: **Ja jestem bramą do Ojca, ale bramą do Mnie jest moja Matka, Nowa Ewa, którą ustanowiłem z żywota swojego. To ona jest tą, której doskonałość ostateczna spowodowała to, że Ja zrodziłem się, przyszedłem na tą ziemię. A Ona**

stała się zdolna i godna stać się Nową Ewą.

Czyli dostaje całkowicie nową naturę. Jak Ja, Jezus Chrystus, objawiam wam nową naturę - Nowego Adama. Czyli Ja jestem teraz, można powiedzieć, ojcem całej ludzkości - praojcem. Bo jak jest powiedziane, przez praojca przyszedł grzech, czyli przez praojca Adama. Ja jestem w tej chwili waszym praojcem, czyli można powiedzieć praojca, przez którego przyszedł grzech, już nie ma, bo teraz Ja jestem tym praojcem.

Ale mówi, nie tyle, że nie ma, tylko że: **Ja jestem, który otworzył drogę.**

Ale możecie go w dalszym ciągu wybrać, ale lepiej tego nie róbcie, ponieważ w nim jest w dalszym ciągu śmierć. Mówi o tym Św. Paweł w 1 Liście do Koryntian, rozdz. 15:

22 I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni.

Więc nie mówi tu o sytuacji, ta która przeminęła, tylko o tej od której możemy odejść bo mamy taką szansę. Jezus Chrystus odkupił każdego człowieka i mamy w Chrystusie doskonałą swoją naturę, którą możemy wybrać.

A kiedy ją wybieramy? Kiedy wybieramy naturę, którą mamy w Chrystusie?

Kiedy wiemy, że ją wybraliśmy, kiedy w niej istniejemy?

Kiedy drugi człowiek jest dla nas tak ważny, jak dla Chrystusa.

Że drugi człowiek jest warty naszego opanowania, łagodności i warty naszej troski. Troski takiej, że dla niego nie jesteśmy gwałtowni, ale dla niego jesteśmy opanowani, łagodni, dobrzy, wierni, uprzejmi, cierpliwi, niesiemy pokój, radość i miłość, aby w żaden najmniejszy sposób go nie zwieść.

Św. Paweł mówi takie słowa - List do Rzymian: ci którzy nie jedzą mięsa nie jedzą go dla Boga. Ci którzy jedzą mięso, jedzą je dla Boga. A jeśli kogoś jedzenie przeze mnie mięsa przerażało i by on miał odejść od wiary, to ja bym do końca świata już go nie ruszył. Ponieważ mi ono nie jest potrzebne, ale potrzebny mi jest ten człowiek i nie chcę go zwieść swoim postępowaniem, które jemu nie odpowiada, bo mogę się go pozbyć.

Nie mogę pozbyć się 10-rga Przykazań, nie mogę pozbyć się Praw Miłości, nie mogę pozbyć się owoców Ducha Św. i darów Ducha Św., ale mięsa mogę się pozbyć. I w żaden sposób mi nie przeszkadza, że przestanę je jeść, a w ten sposób nie zwiodę drugiego człowieka.

I muszę żyć w taki sposób, rozpoznawać obecność Boga i sytuacje, które się dzieją w moim życiu w taki sposób muszę rozpoznawać, że **gdy patrzę na sytuację zewnętrzną, każdą która się dzieje w moim otoczeniu, to muszę widzieć - czy ona sprzyja mi w wyrażaniu owoców Ducha Św., darów Ducha Św., Praw Miłości**, i mogę wyrażać i objawiać Boga jeszcze bardziej, czy muszę się z całej siły skupić wewnątrz wewnętrznej mojej natury, bo zewnętrzna sytuacja z całą siłą kusi, abym porzucił Prawo Miłości, porzucił Przykazania, porzucił owoce Ducha Św., porzucił dary Ducha Św., bo ukazuje się ta sytuacja lepsza od tego wszystkiego co mam. Więc muszę być uważny i muszę mieć w głowie z całej siły zysk, który mi dał Chrystus, a nie zysk, który mogę mieć.

Bo zysk, który mogę mieć to jest ten zysk, o którym **Ewa mówiła - mogę mieć ten zysk, więc go będę miała. Ale nie zauważyła co ten zysk robi z nią, że rozrywa połączenie z Bogiem.**

Więc muszę pamiętać czy ten zysk nie zniszczy we mnie połączenia z Bogiem.

Więc muszę pamiętać, że każda sytuacja musi zbliżać mnie do Boga. W żaden sposób nie

może zerwać łączności, w ten sposób pojmuję czy ta sytuacja jest dobra, czy kieruje mnie na zewnątrz, czy do wewnątrz.

Do wewnątrz kieruje mnie wtedy, gdy wszystko czyni, kusi mnie z całej siły, abym porzucił Przykazania, ponieważ przedstawia się jako to co jest dla mnie dobre. Ale muszę się skupić czy jest to dobre dla Boga. I widzę, że niedobre i wtedy rozpoznaję, że jest to kusiciel, który przedstawia siebie nęcąco. I muszę wiedzieć o tym, że moje zmysły za tym idą, ale moja dusza przeraźliwie może zostać skrzywdzona. Mogę z własnej woli odejść od Prawdy, od życiodajnej mocy Boga.

Bóg daje mi życie. Co to znaczy? Bóg daje mi życie, nie jest posągiem, jest żywą naturą życia. On nie jest posągiem, jest życiem.

Ten świat oferuje mi posągi, w które mam wierzyć. One są martwe. One odbierają mi życie. One chcą żebym w nie wierzył. Ale one odbierają mi życie, życia mi nie dają. One są bałwanami, które życie mi odbierają. Bóg natomiast mi życia nie odbiera - ale mi daje, bo nie jest posągiem.

Apokalipsa Św. Jana rozdział 13 (rozdział nazywa się „Bestia druga czyli fałszywy prorok”) jest napisane – bestia mówi do fałszywego proroka: Zbuduj posąg, który z ziemi wyjdzie, czyli z mocy ludzi, z mocy wiary ludzi. A ja w niego ducha tchnę i ludzie będą oddawać wiarę i moc posągowi, a posąg będzie oddawał moc mi, pierwszej bestii. I tak powstała pierwsza bestia i kazała zbudować posąg, a druga bestia - czyli posąg, oddaje cały czas wolę pierwszej bestii. I tak pierwsza bestia ma się dobrze, dlatego że posąg nie powstał z powodu prawdy, tylko z powodu zwiedzenia.

Czyli co to znaczy posąg?

Posąg nie żyje z mocy Chrystusa, z mocy Boga. Posąg żyje mocą wyznawców. Gdy moc wyznawców przestaje uznawać posąg za żywy i prawdziwy, za dający życie, to odsuwają się od posągu, a posąg kruszeje i rozpada się jak Laodycea.

Dzisiaj Laodycea, miasto, które w okresie kiedy Św. Jan pisał na Patmos Apokalipsę, to Laodycea była wtedy miastem silnym, rozwiniętym, mocnym, budynki, kościoły. A dzisiaj w tamtym miejscu leży kilka kamieni, które nawet nie wskazują na to, aby tam jakieś budowle mogły być. Jak chodzą tam wycieczki i mówią „tutaj było wielkie miasto Laodycea” - to oni się rozglądają, nie wiedzą o co tutaj chodzi, bo leży tylko kilka kamieni. No właśnie, pozostały tylko kamienie, w siebie tylko wierzyła Laodycea.

A tam było napisane w Liście do Laodycei:

14 To mówi Amen, Świadek wierny i prawdomówny, Początek stworzenia Bożego: 15 Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! 16 A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust. 17 Ty bowiem mówisz: "Jestem bogaty", i wzbogaciłem się", i "niczego mi nie potrzeba", a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny i ślepy, i nagi. 18 Radzę ci kupić u mnie złota w ogniu oczyszczonego, abyś się wzbogacił, i białe szaty, abyś się obłókł, a nie ujawniła się haniebna twa nagość, i balsamu do namaszczenia twych oczu, byś widział.

A Laodycea była miejscem sławnym na całą Azję i może nawet Europę, gdzie produkowano maści na oczy, żeby ludzie widzieli, na choroby oczu. Jest dalej napisane „nawróć się, bądź zimny lub gorący.” I jest dalej napisane:

20 Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną.

To jest list do Laodycei. Nie posłuchała i zostało z niej kilka kamieni.

Ale Laodycea to nie jest Laodycea z tamtego czasu. Laodycea jest odniesiona do dzisiejszego Kościoła, który mówi „Jestem bogaty, niczego nie potrzebuję. Wzbogaciłem się. Słyszę pukanie, ale nie otworzę. Niepotrzebne mi. Po co mi... itd.

Czyli – „mam Boga, mam Chrystusa, więc skąd to pukanie z zewnątrz dochodzi? Jak z zewnątrz dochodzi to muszę myśleć, że jest Bóg na zewnątrz. Ale skądże, przecież ja go mam, mam Go bo jestem bogaty, wzbogaciłem się, niczego mi nie potrzeba - takie zwiedzenie, że wszystko się ma. Ale to jest właśnie posąg, który nie daje życia, ale życie odbiera, ponieważ żyje siłą wyznawców.

Jest napisane w Ewangelii: „Chodźcie po świecie szukając swoich wyznawców, a gdy ich znajdziecie, czynicie ich dwakroć bardziej wartymi piekła niż sami jesteście”.

Tutaj chcę powiedzieć bardzo ważną rzecz. Ponieważ musi w nas nastąpić pewna głęboka świadomość, pewien głęboki rozdział.

Mówimy o Chrystusie, mówimy o prawdzie, mówimy o mocy Boga żywego, który jest dla całej ziemi, nie tylko dla Chrześcijan. Chrześcijanie to są ci, którzy w Niego uwierzyli, a reszta ziemi czeka na to aby uwierzyć. I zresztą Jezus Chrystus powiedział: będzie panowanie na całej ziemi. Tzn. koniec nastąpi wtedy, gdy cała ziemia będzie Mnie wyznawała, bo do tego jest przeznaczona ona. Pamiętajcie państwo, że cała ziemia musi wyznawać Chrystusa.

A wszyscy ludzie jak żyją?

Oni będą mówili: niedoczekanie – powiedzmy, że tak mogą powiedzieć. Ale mimo wszystko pragną Ducha Św., ponieważ chcą człowieka opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, ciepłego, niosącego pokój, radość i miłość.

Czyli chcą Jego przymiotów, a nie wiedzą co mówią. Bo chcą Boga, ale mówią że Go nie chcą. Chcą Jego obecności, ale jakoby Go nie chcą. Ale chcą Jego obecności, bo cierpią na Jego brak.

Cierpią na brak ludzi, którzy otaczaliby ich; tych ludzi którzy są opanowani, łagodni, wierni, dobrzy, uprzejmi, cierpliwi, niosący pokój, radość i miłość.

Cierpią na to, że muszą nieustannie być w zagrożeniu o swoje życie, a chcieliby żyć w spokoju, gdzie są wokół nich ludzie, którzy są opanowani, łagodni, wierni, dobrzy, uprzejmi, cierpliwi, niosący pokój, radość i miłość. Chcą tego, czyli chcą Ducha Św., który jest tą mocą.

Więc wszyscy ludzie na ziemi tego chcą, a gdy się tak stanie będą radośni, że tacy ludzie są na ziemi. Bo nie będą chcieli, aby ktoś przyszedł i ich pobił, udręczył, umęczył, zabił, czy jeszcze niewiadomo jakie rzeczy z nimi robił, czy torturował.

Chcą tego, czyli chcą Boga. Nie zdając sobie sprawy, cierpią na brak Jego. Czyli cierpiąc na brak człowieka, który jest opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość - cierpią na brak Boga, który w ich życiu powinien istnieć nieustannie i dopiero sens nadaje ich życiu. Ponieważ radośnie spotykają niewinnego człowieka, o którym są pewni, że on jest tym, który jest opanowany, łagodny, wierny.

Jaka to jest radość ogromna w sercu człowieka, spotkać człowieka, kiedy idzie ulicą albo do przyjaciół, albo spotyka się gdzieś i wie na 100%, że spotyka człowieka, który jest opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość.

Jest to człowiek, który z radością idzie do drugiego człowieka i spotyka go z radością. Gdyby chociaż niewielkie było zakłócenie tej wiary, by powiedziałyby „słuchaj, ty nie jesteś prawdziwy, ja stąd odchodzę”.

– „No nie żartuj, ja tylko udawałem”.

W Bogu nie ma udawania. On nie udaje.

Są tacy, którzy udają że są Bogami, ale Bóg nie udaje. On jest Bogiem. On jest. Jeśli Go masz, a nie udajesz, to jesteś prawdziwy. Jesteś prawdziwy, ponieważ On w tobie jest prawdziwy.

Więc Synowie Boży są takimi, nie można od nich oczekiwać niczego innego jak tylko owoców Ducha Św.: opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości. I to nie tylko w taki sposób, że człowiek mówi: będę takim, aby on myślał, że jestem takim. Ale to wypływa z wnętrza człowieka, z trzewi człowieka, bo wypływa z natury człowieka światłości.

A z człowieka światłości może tylko wypłynąć, wiecie państwo kiedy?

Kiedy człowiek światłości powstaje, wtedy kiedy jest syn Boży. Człowiek światłości jest świadectwem istnienia syna Bożego. Więc owoce Ducha Św., które są w człowieku w pełni prawdziwe i aktywne, są świadectwem istnienia syna Bożego. Bo człowiek światłości wyraża obecność w sobie natury Bożej, czyli światłości. „Istnieje Światłość w Człowieku Światłości. On oświetla świat cały.” „Jeśli będziecie Mnie szukać to jestem tam”, czyli inaczej można powiedzieć: Jeśli będziecie Mnie szukać to wiecie gdzie jestem. Jestem w miejscu Człowieka Światłości.

A ludzie pytają się: gdzie szukać człowieka światłości? Gdzie on jest, jak go znaleźć?

Chrystus mówi: *„Po owocach ich poznacie” - czyli po owocach Ducha Św. znajdziecie drogę. Czyli kiedy będziecie skłonni postępować w taki sposób, to jesteście w drodze do człowieka światłości, a właściwie już nim jesteście, a Ja tam jestem i Ja was oczekuję.*

Ten świat mówi o Mnie, że mój Ojciec jest zwodzicielem, czyli że wodzi na pokuszenie. Nic podobnego. Nie wodzi nikogo na pokuszenie, ale zbawia ode złego.

Ja jestem dowodem na to, że Ojciec dał Mi życie. Nie mam życia samego z siebie, ale mam życie z Niego. To On mi życie dał i Ja je mam.

Więc w tym momencie, wiemy jak ma wyglądać nasze postępowanie, w sposób bardzo jasny i prosty. A ono dzisiaj coraz głębiej woła. Dlaczego?

Bo coraz bardziej Bóg przenika serca człowieka i ukazuje w nich to co jest. Lepiej by było żeby znalazł, zastał człowieka przy pracy, którą mu zadał.

Jest to napisane w liście Św. Pawła do Galatów, rozdz. 6:

9 W czynieniu dobrze nie ustawajmy, bo gdy pora nadejdzie, będziemy zbierać plony, o ile w pracy nie ustaniemy. 10 A zatem, dopóki mamy czas, czynmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze.

Czyli, wykonujcie pracę Pana swojego, aby was zastał przy pracy, bo nie wiecie kiedy przyjdzie. Czyli wykonywanie pracy to jest wznoszenie jęczącego stworzenia. A jęczące stworzenie, to nie jest jakieś tam wznoszenie wyimaginowane. To jest nasza bezpośrednia postawa. Jest to z całej siły ogarnięcie swojej podświadomości i ukazanie jej prawdy.

Ludzie mówią: „To nie ja, to moja podświadomość to robi”. Wiecie państwo jak te słowa brzmią; Św. Paweł powiedział w taki sposób: „To nie ja grzeszę, to moje ciało to robi”.

Ale czy on mówi – co mnie to obchodzi? Ja żyję w Bogu, to moje ciało grzeszy, do niego miejcie pretensje? Nie mówi tak, tylko mówi, że musi ukrócić tą sytuację, nie może pozwolić na to, ponieważ

testament Chrystusowy jest bardzo wyraźny.

Mówi o tym - Matce oddaje człowieka, Jana. I gdy go oddaje Matce i on przyjmuje Matkę, to wyraża posłuszeństwo Chrystusowi.

A gdy przyjmuje Matkę, to wyraża po pierwsze posłuszeństwo i przyjmuje posłuszeństwo Św. Marii Matki Bożej - Nowej Ewy.

A przez posłuszeństwo - Ona wznosi go do Chrystusa.

Bo my znamy Chrystusa zewnątrz.

Tak jak uczniowie zewnątrz pytają się: Powiedz nam kim Ty jesteś? – pytają się uczniowie Jezusa Chrystusa, a już 3 lata z Nim chodzą i pytają się „kim Ty jesteś?”.

A Jezus Chrystus mówi tak: Z wami jestem tyle czasu i jeszcze nie poznaliście kim jestem?

Czyli widzą Go zewnątrz, ale nie widzą Go wewnątrz. Więc pytają się: Powiedz nam gdzie Ty jesteś, ponieważ tego miejsca musimy szukać - wiedzą o tym, że muszą Go znaleźć.

Nie tylko to miejsce muszą znaleźć, ale Jego muszą znaleźć. Bo jest On z nimi, ale On odejdzie. Bo mówi przecież w Ew.: „Odejdę od was i wtedy się rozpierzchniecie. Teraz jestem z wami, to cieszycie się że z wami jestem. Ale gdy Mnie znajdziecie, to Ja jestem z wami nieustannie.” **Czyli fizycznie odejdzie, ale jest duchowo.** Ale kiedy oni w duchu będą z Nim, to zawsze będą z Nim, bo On nigdzie nie odszedł, jest tutaj. Kiedy znajdą miejsce, czyli kiedy staną się człowiekiem światłości, czyli synem Bożym, który wypełnia do końca Prawo. Stają się w jedno z Nim, i stają się też człowiekiem światłości, który oświeca świat cały.

I sami państwo wiecie, że nie jest to dla państwa w żaden sposób niemożliwe, odległe, że nie jesteście do tego zdolni. Wszyscy są do tego zdolni, ponieważ sami wiecie, że to od was zależy być opanowanym lub - nie, od was zależy być łagodnym - czy nie, wiernym, dobrym, uprzejmym, cierpliwym, niosącym pokój, radość i miłość, czy nie.

Od was zależy i wiecie o tym, że to w was dokonuje się wybór.

Kiedy tego wyboru dokonujecie, czyli zanurzacie się w Duchu Św. to już nie wy tego wyboru dokonujecie, tylko już dokonuje w was Duch Św. Wy pozostajecie w Duchu Św. w taki sposób, że pozwalacie abyście stali się Królestwem Boga, a On w was nieustannie was kształtuje. A kształt Królestwa Boga jest doskonały, czyli niebo, jest doskonałość.

I tutaj stajemy się doskonałością nieba, ponieważ to Jego wola w nas działa i Jego Królestwo w nas i my się stajemy Jego Królestwem. Czyli miejscem gdzie On panuje, a Jego rządy są doskonałe.

A ci, w których panuje, radują się Jego panowaniem, bo jest wszystko doskonałe, wszystko jest dobre. I wszystko jest we właściwy sposób i czasie podane. Wszystko jest idealne, nie ma niczego co byłoby złe, nie ma tam przemocy, nie ma tam agresji, jest radość, a jednocześnie jest całe panowanie nad ziemską materią. Bo człowiek został ustanowiony, aby panował nad ziemską materią. Dosłownie tak jest. Dlatego ten świat się boi synów Bożych ponieważ nie można ich zabić, nie można ich od niczego powstrzymać, oni panują i żadna armata nie może im nic zrobić. Oni panują nad materią i także nad tą kulą wystrzeloną, także panują.

Mając tą perspektywę, uświadamiamy sobie, że ta perspektywa, o której w tej chwili rozmawiamy, nie wynika z umiejętności naszych. Ta perspektywa wynika z umiejętności, z mocy Chrystusa w nas. I dlatego gdy On w nas istnieje, te umiejętności stają się naszymi. Czyli On otwiera w nas te umiejętności.

Co to oznacza?

Powiem tutaj to co mówi Chrystus: *Gdy nie ma światłości w człowieku światłości, jest ciemność, czyli cały czas jest ciemność. Ale gdy jest światłość w człowieku światłości, jest światłość.* Czyli człowiek światłości w dalszym ciągu istnieje, ale nie może rozświetlać tego świata, kiedy nie ma w nim synów Bożych. Czyli człowiek światłości nie może nic sam z siebie zrobić, nie może w żaden sposób sam z siebie nieść światłości, bo w nim jest ciemność. Ale gdy synowie Boży są w człowieku światłości, jest światłość.

Czyli nic nie może zrobić z siebie człowiek światłości, gdy nie istnieje w nim syn Boży.

A synami Bożymi są ludzie, którzy zwracają się z całą stanowczością do Boga Ojca - czyli wierzą w Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego bez wątpienia. I wiedzą o tym, że Jezus Chrystus jedynie odkupił cały świat i że od 2000 lat nie ma już grzechu pierworodnego.

Czyli inaczej można powiedzieć – nie ma władzy Adama. Jest władza Chrystusa, jest zdolność do chwały, miłości i prawdy. To nie znaczy, że nie można wybrać Adama, ale znaczy że można wybrać Boga. A przed odkupieniem, nie można było wybrać Boga, bo było panowanie Adama.

I w tym momencie ten świat stara się przywrócić panowanie Adama. Wykorzystuje do tego Chrystusa. Aż zadziwiające jest to, że chce przywrócić panowanie Adama, wykorzystując do tego Chrystusa! Ale z Chrystusa czyni posąg, który nie daje życia, bo człowieka odsuwa od tego stanu, pod pozorem dawania dobra. Czyli człowiek musi zakwestionować fakt, że Jezus Chrystus odkupił każdego człowieka w jednej chwili i całość.

Człowiek, wiecie jak państwo funkcjonuje? Mówi: jak zostałem raz odkupiony, to nie zaszkodzi zrobić to drugi i trzeci raz. Tylko nie wie, że jak zrobi to drugi i trzeci raz z zysku fizycznego - to zrobiła Ewa - z zysku fizycznego zapragnęła władzy, a duchowo straciła więź z Bogiem, bo nie ujrzała prawdziwego zniszczenia, które przynosi jej decyzja.

Dlatego musimy pamiętać, że jeśli wierzymy w Jezusa Chrystusa, tego, który odkupił całego człowieka i całą ziemię, to nie możemy powiedzieć – „od nadmiaru głowa nie boli”, możemy to zrobić drugi raz i trzeci i piąty, bo patrzymy tylko na zysk fizyczny, a nie widzimy co się dzieje w naszej duszy, że w ten sposób kwestionujemy prawdę odkupienia. A kwestionowanie prawdy odkupienia, jest to kwestionowanie prawdy swojego życia. Nie tylko kwestionowanie, jest to pozbawienie się swojego życia wiecznego.

Człowiek w tym momencie jakoby życia wiecznego nie dostrzega, ponieważ żyje życiem ziemskim, fizycznym, które jakoby dobrze się ma. Powiedzmy, że dobrze się ma.

Ale ono może w jednej chwili zniknąć. I wtedy będzie człowiek szukał oparcia w życiu wiecznym, którego nie będzie miał, ale które będzie widział w odległości. Ale będzie go trzymała jego decyzja ziemską i będzie go ciągnęła w czeluść i ciemność, bo okaże się - nie pszenicą, ale kąkolem. A myślał cały czas, że był pszenicą. A okazał się kąkolem. A wtedy rozpoznał, że jest kąkolem, gdy wiażą go w snopy i wrzucają w ogień.

Ja po prostu ukazuję tu taki obraz, że nie wiemy kim jesteśmy, dopóki nie występuje sytuacja ostatecznej prawdy.

Ale wiemy jedno, że Jezus Chrystus odkupił całego człowieka i nie możemy w to wątpić, bo jeśli wątpimy to wiemy, że stajemy się kąkolem.

Czyli nieprzyjaciel zasiewa kąkol w pszenicy i razem wzrastają. Nie wiadomo co jest kąkolem, a co jest pszenicą, bo obydwa są zielone jak trawa. Gdy wyrosną na wielkie zboże, to dopiero widać kłosa i widać owsik, czyli można powiedzieć ten kąkol. Wtedy można go wyrwać. I wtedy nie robi się szkody pszenicy,

a kąkol się usuwa.

Dlatego Chrystus mówi: Nie wyrwajcie teraz kąkolu, ponieważ nie jesteście w stanie rozpoznać dokładnie i wyrwiecie jeszcze przypadkowo pszenicę, która może wzrastać. Czyli wrzucicie w ogień tych, którzy nie są przeznaczeni do ognia.

Więc wiemy tutaj jak wypośrodkować i wyważyć naszą równowagę, wypośrodkować naszą postawę. Nie na umiejętnościach swoich moralnych, tylko na zasadzie Chrystusa. Pierwsze, uświadomić sobie Jego niezbywalność odkupienia, to które nastąpiło 2000 lat temu i że nikt nie może go powielać.

Powielanie wygląda w taki sposób, przytoczę ten zapis jak on wygląda 418 rok:

Kto uważa, że ze zrodzeniem nie przyjmuje Adama i grzechu pierworodnego od niego, i z takim zamysłem, nie uważa że Kościół to usuwa, i z takim zamysłem, że nie ma Adama ani nie ma grzechu adamowego, i że Kościół tego usunąć nie może – chrzest jest nieważny.

Więc w tym momencie mamy świadomość, kiedy chrzest jest nieważny. Chrzest jest nieważny wtedy, kiedy wierzymy całkowicie w Jezusa Chrystusa. Ale jaki chrzest. Nie mówimy tutaj o chrzcie przyoblekającym w Chrystusa, tylko nieważnym jest podważenie tego, że Chrystus Pan jest odkupicielem.

Kiedy wierzymy, kiedy ksiądz mówi, że on odpuszcza grzech pierworodny, a my wiemy o tym - **że jeden Chrystus to uczynił i Jemu jest tylko chwała, potęga i moc i wiara**; i nie jestem pod wpływem Adama, bo **Chrystus już mnie wydobył i nie mam grzechu pierworodnego, bo On go pokonał przez swoją doskonałą ofiarę**. To w tym momencie przyoblekamy się w Chrystusa i chrzest tamten jest nieważny, a ważny jest ten, **że przyoblekamy się w Chrystusa**.

Do czego to jest podobne?

Jest podobne do sytuacji faryzeuszy, którzy powiedzieli w ten sposób: „Lepiej żeby umarł jeden człowiek, niż wszyscy za jednego”. Czyli chcąc Go zabić wypowiedzieli słowa prorocтва, które były od dawna już wypowiedziane.

Chrystus wszystko czyni. Jak można wydobyć się spod wpływu tej właśnie siły? Tylko wtedy kiedy uczynimy to co uczynił Św. Paweł - nie ma innego pośrednika między człowiekiem i Bogiem jak tylko sam Chrystus Jezus, który odkupił nas w wyznaczonym czasie.

I mówi w taki sposób: „A jeśli to co mówię poczytuje mi się jako grzech, to trzeba by było uznać Chrystusa jako sprawcę grzechu. A jest to niemożliwe. I ten, który poczytuje grzech drugiemu człowiekowi, temu, któremu Chrystus już odpuścił, ujmuje chwały Chrystusowi. A jeśli ujmuje Mu chwały, to Bóg też ujmie mu obecności w światłości.”

Więc tutaj jest sytuacja prosta. Z tych wszystkich zawłości ukazane jest bardzo proste wyjście. Tylko to wyjście tam jest ukazane tylko dla niezmiernie odważnych. Może nie tyle odważnych, co prawdziwie wierzących, bo inni boją się przejść przez te drzwi.

Dlaczego? Dlatego, że mogą zostać wydaleny.

Ale znowu jest taka sytuacja, że o tym tylko wie Chrystus i wy. I to wy w sercach swoich mówicie - Ojejku, strach ogromny, bo chrzest może być nieważny.

Ojejku, radość wielka, bo ten zapis jest nieważny, bo zależy tylko od mojego serca.

A moje serce nie zwątpiło w Chrystusa Pana, który jest jedynym odkupicielem. Więc jestem cały czas w Nim zanurzony i jestem całkowicie świadomy, że dzieci moje, które niosą ochrzcić, przyoblekam je w Chrystusa i nie uwalniam ich od tego co na siebie ściągnęły przez zrodzenie.

Bo mają Chrystusa Pana, bo to zależy od mojego serca.

I tam jest napisane dokładnie tak że „zależy to od serca człowieka”.

Więc dzisiejsza sytuacja, oświadczenie, że grzech pierworodny jest pokoleniowym grzechem, tylko świadczy o tym, że ludzie ulegają lękowi i zwątpieniu. Mimo, że nikt nie wie o prawdziwej decyzji ich serca, tylko oni i Bóg, to mimo wszystko **z powodu lęku podejmują decyzję złą** dla siebie, ponieważ podejmują ją z powodu dobra fizycznego. Czyli lęku przed utratą stada, przed wyrzuceniem poza obręb godności.

Czują się napiętnowani, jak trędowaci. Ale sami podejmują tę decyzję, bo tam jest bardzo wyraźnie napisane. Nikt tego im nie nakazuje.

Tylko zaświadcza, że taka postawa serca pokazuje, że to się nie stanie - czyli taka postawa serca, która wierzy w Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego, i że On jest jedynym Odkupicielem i nie ma już Adama, który nas zwodzi, bo jest Chrystus, nie ma - bo Go wybieramy, wierzymy w Niego. I nie ma już grzechu. To **w naszych sercach to się dzieje i nikt nam tego nie nakazuje, tylko zaświadcza o skutkach**. Ale my wiemy, że to są „strachy na lachy”. I te „strachy na lachy” wtedy są tylko „strachami na lachy”, kiedy naprawdę wierzymy w Jezusa Chrystusa i lęk nas nie ogarnia co z nami będzie kiedy postąpimy inaczej, niezgodnie z tym zapisem.

Więc jest człowiek kierowany lękiem i z powodu lęku, nie miłości to czyni. Ale z powodu lęku i strachu, ciemności, która panuje w człowieku światłości. Więc odzwierciedla jedną prawdę, że nie ma tam synów Bożych.

Czyli dzisiaj mówimy o tej sytuacji, że **wszystko zależy od naszego serca, że nikt nam niczego nie nakazuje. My możemy to odebrać jako nakaz, ale tylko wtedy, gdy myślimy jako stado, jako człowiek fizyczny**, dbający o swoją naturę fizyczną i miejsce w stadzie, przynależność.

Ale kiedy przestajemy tak myśleć, czyli zaczynamy przynależeć do Chrystusa i zaczynamy rozumieć to co Chrystus nam daje. Jesteśmy wolni i jesteśmy w stanie innych uwolnić, bo chodzi tu też po prostu o innych, nie tylko o siebie. Bo my jesteśmy już wolni, ale inni są zniewoleni i nie wiedzą o tym, że są zniewoleni. Więc trzeba pokazać im zniewolenie.

Ale ludzie boją się wolności okropnie. Walczą o to aby pozostać zniewolonymi.

Pamiętacie państwo, jak skończył się komunizm, to ogromna ilość ludzi, starszych głównie, mówiła, że stała się tragedia. Oni teraz muszą myśleć co robić. Oni są od tego odzwyczajeni. Oni przedtem żyli w taki sposób, że wiedzieli co mają robić, bo im kazano to robić, to robić, to robić. A w tej chwili już nie ma tak. Muszą myśleć co robić i nie wiedzą co robić. Kompletnie znaleźli się w nowym środowisku, że muszą o siebie dbać, muszą myśleć co zrobić, muszą wiedzieć jak wierzyć. Przedtem po prostu kazano im wierzyć - wierzyli i byli spokojni. A w tej chwili muszą sami zrozumieć czym jest wiara, a to jest dla nich niezmiernie trudne i bolesne.

Ale nowe pokolenie wyrasta już w całkowicie innej świadomości. Już nie chce aby ktoś im odebrał tą wolność, którą już mają. Już wyrastają z nowej świadomości.

I tutaj coraz bardziej uświadamiamy sobie, że **wolność jest w naszych sercach, wolność jest w naszym sumieniu**. To my się sami zniewalamy przez manipulacje socjotechniczne i psychologiczne naszą naturą behawioralną.

Są stwarzane złudzenia i specyficzne warunki ku temu, aby widzieć rzeczy które nie są istotne, i nie widzieć rzeczy które są istotne. Żeby podejmować decyzje wedle rzeczy, których nie ma, a ignorować

rzeczy, które są. Żeby podejmować decyzje najgorsze dla siebie jako dobre, a nie widzieć tych które są dobre, które są odrzucane.

To jest cała behawioralna manipulacja, cała socjotechnika, psychologia i socjologia, która nieustannie poznaje naturę jęczącego stworzenia, nie po to aby ją wydobyć z udręczenia, ale żeby rozszerzyć panowanie na cały gatunek ludzki.

Komu na tym zależy?

Przecież to diabeł uczynił, aby tak się stało. I takie postępowanie jest postępowaniem wynikającym z wyboru diabła, ponieważ **nie jest jęczące stworzenie wydobywane ku doskonałości**, nie jest ono poznawane przez moc Ducha Św. aby ono zostało wydobyte i wzniesione. Ale poznawana jest natura behawioralna człowieka, nie jako już jęczące stworzenie, które potrzebuje pomocy, tylko dostrzeżenie - jakiej manipulacji najbardziej się obawia. I jaką ma naturę, aby ją wykorzystać, jeszcze bardziej go przygwoździć, żeby nie widziało, że jest przygwożdżone i udręczone. Bo samo wybrało tą najtragiczniejszą opcję i nikogo nie może za to winić. A jednocześnie będzie bronić tej sytuacji ponieważ jest jej wyborem suwerennym, wynikającym z wolności. I tak ją dostrzega i widzi.

Teraz widzimy, że jesteśmy wolni, że te decyzje powstające w naszym sercu, czyli inaczej można powiedzieć, zapis: „Kto uważa, że ze zrodzeniem nie przyjmuje Adama i grzechu pierworodnego, i kto uważa, że Kościół tego nie usuwa i w taki sposób chrzci dzieci - Chrzest jest nieważny.”

Więc tam jest napisane: jeśli się nie obawiasz, że jesteś pozostawiony, ale Chrystus jest nieustannie, to trwasz w prawdzie i straty nie doznasz. Jeśli się nie obawiasz, jeśli nie ulegniesz tej perswazji i wiarę zachowasz, wieńca chwały nie utracisz, straty nie doznasz. A Ja będę widział to w sercu twoim i będę cię wzmacniał i umacniał, abys innych także wznosił. Bo nie muszą o tym inni wiedzieć. Ja i ty. Bo taka jest prawda.

Oczywiście inni wiedzą o tym w taki sposób, że on jest człowiekiem wyrażającym prawdę Bożą, trwającym w chwale Bożej, w owocach Ducha Św..

Ale tutaj chcę powiedzieć o tym, że **ta decyzja, ona jest w sercu człowieka**. Tam jest dokładnie napisane: **to się dzieje w sercu człowieka i w sercu człowieka następuje samodzielne oskarżenie siebie i odrzucenie**. Nikt tego nie czyni. To on sam siebie oskarża i odrzuca.

Więc tam jest tak to ukształtowane aby nikt tego nie uczynił. Aby człowiek sam z siebie dokonał takiej decyzji – siebie oskarżenia, siebie odrzucenia, siebie udręczenia. Aby żył w tym udręczeniu mimo, że nikt go nie oskarża, że Bóg go nie oskarża. Ponieważ o tym nikt nie wie. Tylko człowiek i Bóg.

Dlatego jest napisane w taki sposób: kto tak czyni, dzieci tak chrzci, wtedy ten chrzest jest nieważny. Więc **człowiek się boi, że chrzest jest nieważny. Ale to jest dobrze, że jest nieważny, bo ta druga część wtedy jest ważna. A druga część mówi o przyoblekaniu w Chrystusa**.

To jest bardzo ciekawa sytuacja. Gdy przeczytamy tekst z Kartaginy, to on nie ujmuje drugiej części chrztu – jako przyoblekanie w Chrystusa; tylko obejmuje pierwszą część – jaka kara za to jest gdy nie przyjmą Adama. Drugiej części to nie obejmuje, ponieważ druga część jest już nieważna, gdy pierwsza jest ważna, czyli przez sumienie człowieka przyjęta. Druga część jest nieważna, można ją pominąć, bo i tak nie skutkuje prawdą, ponieważ ten który nie wykonał pracy, nie może wyciągać ręki po zapłatę. Można tak powiedzieć.

Czyli gdy pierwsza część w sercu człowieka jest nie uległa, czyli człowiek nie uległ przemocy psychicznej, emocjonalnej, manipulacji – to druga część jest prawdziwa i pierwszy

przybytek upada.

Dlaczego? - Bo Chrystus wraca do serca człowieka, a On jest właśnie wtedy we właściwym przybytku i człowiek staje się święty, z powodu Świętego, który w człowieku przebywa.

W tym momencie uświadamiamy sobie co?

Większą naturę człowieczeństwa, odkrywamy naturę człowieczeństwa, której w sobie nie znaleźliśmy, naturę człowieczeństwa, która czeka na odkrycie.

To jest ten ukryty człowiek w nas. To jest natura człowieczeństwa, która okazuje się, że jest prosta i jasna do odkrycia, a jest tylko obwarowana naszymi lękami, zakazami i manipulacją. I nikt z zewnątrz nie może nas do tego zmusić. To człowiek ulega sam przez perswazję i przez zagrożenie, które rzekomo w jakiś sposób się pojawi. Ale ono się nie pojawia, ponieważ to jest wszystko oparte na behawioralnej naturze, zwierzęcej. Ale nie jest zwierzęciem przecież, żeby został wydalony ze stada i żeby wilki go zjadły, czy tygrysy, czy lwy. Nie jest zwierzęciem, ale ma odruch taki.

I jaka to jest sytuacja, aby powiedzieć o odruchu.

Dlaczego u człowieka jest nieustannie wysoki cholesterol, mimo że u zwierząt nie ma wysokiego cholesterolu?

U zwierząt też się zdarza wysoki cholesterol, ale on jest zaraz usuwany przez cholesterol drugi. Bo są dwa rodzaje cholesterolu: dobry i zły. HDL i LDL. Cholesterol jest potrzebny w organizmie, bo on wzmacnia żyły i tkanki.

Ale gdy np. zwierzę poluje i jest w stanie silnego napięcia i stresu, wtedy cholesterol wzrasta bardzo mocno, powodując ogromne wytrzymałości jego tkanek i arterii. Aby przy ogromnym wysiłku i polowaniu, gdzie występują ogromne siły przy zderzeniach itd., żeby nie popękały mu narządy, nie wykrwawił się i mimo że upolował to umarł ze zmęczenia. I gdy upoluje, to następuje w nim w jednej chwili pojawienie się cholesterolu dobrego i eliminuje cholesterol zły i jest on sprowadzany do poziomu takiego jaki powinien istnieć w organizmie.

I jest równowaga.

U człowieka natomiast występuje ten instynkt nieustannego polowania. Czyli jak wygląda instynkt polowania?

Człowiek jest nieustannie w stresie. Bo czegoś nie załatwił, coś goni, a to natura zwierzęca polowania, on nieustannie jest nastawiony na polowanie. I cały czas cholesterol nieustannie rośnie i rośnie, doszedł do poziomu krytycznego, więc organizm widzi, że nic się nie dzieje, to przeskalował go i traktuje jako zwyczajny i znowu idzie skala wyżej. Aż wreszcie żyły mu zarosły i umarł.

Bo **człowiek nie potrafi rozładować tego napięcia nieustannego polowania. To polowanie to jest ten stres.** Nie chodzi mi o to, żeby z dzidą wyszedł na ulicę i polował na jakieś myszy, czy poszedł do dżungli i tam się rozładował.

Chodzi o to, że **jego natura jest zdolna do pojęcia, że tego nie potrzebuje, że jest człowiekiem duchowym, że jest w stanie zapanować nad tą naturą zwierzęcą swoją.**

A ona nieustanny stres pojmuję jako stan gotowości do polowania, i organizm nieustannie tworzy wysoki cholesterol. A jednocześnie to napięcie trwa tygodniami, miesiącami, a nawet latami. Normalnie zwierzę padłoby z głodu gdyby przez tydzień nie upolowało niczego, a człowiek trwa miesiącami, latami przy takim stanie, co cholesterol nieustannie rośnie i nieustannie jest przeskalowywany, aż wreszcie po

prostu skali zabraknie i człowiek po prostu umrze z zarośniętych żył.

Gdy człowiek żyje w umocnieniu w Duchu Bożym to wtedy następuje, że tak powiem, wykasowanie odruchu behawioralnego związanego z polowaniem. To wtedy żyjąc w Duchu Bożym, ze spokojem całkowitym, z równowagą ufając Bogu, automatycznie zaczyna spadać napięcie. Dlaczego?

Dlatego, ponieważ następuje aspekt ufności.

Ufność i oddanie uruchamia inną naturę ciała migdałowatego.

Ciało migdałowate w sobie ma naturę ufności i oddania, a jednocześnie w drugim końcu ciała migdałowatego jest napięcie, agresja, polowanie, seksualność, powielanie gatunku. A jednocześnie oddanie, ufność, niewinność, doskonałość, uległość.

Tak jak nawet najbardziej agresywny zwierz jest zdolny do ostatecznej ufności swojemu panu. Więc tu następuje uruchomienie innej natury, innej funkcji w człowieku, która czeka na odkrycie, wręcz na uruchomienie. Ona tam po prostu istnieje.

Tak jak pewna kobieta mówiła, że zaczęła chodzić na ćwiczenia *Callanetics* i odkryła mięśnie w swoim organizmie o których nie miała pojęcia. Bo zaczęły pracować w niej te mięśnie, a ona nie wiedziała nawet że one istnieją. I to jest właśnie taka sytuacja.

Gdy zaczynamy żyć w Duchu Bożym to odkrywamy w sobie zdolności, o których nie wiemy, bo nie kształtujemy w sobie zdolności które znamy, tylko te które się w nas otwierają.

To tak jak człowiek, który ćwiczy. Chce ćwiczyć mięśnie te które zna, ale okazuje się, że ćwiczy mięśnie których w ogóle nie znał i nie miał o nich pojęcia, a one zaczynają się rozbudowywać. Nie wiedział, że one są, ale one jednak tam były.

To samo jest z ufnością.

Gdy ufamy Duchowi Bożemu i trwamy w Bogu, a wiemy jak to się dzieje - trwamy w Bogu, czyli pokonujemy swój lęk stadny. Ale on tylko wtedy jest pokonany, gdy ufamy całkowicie Jezusowi Chrystusowi, bo inaczej to się nie stanie.

Jeśli bezwzględnie zaufamy Bogu to otwiera się w nas właściwy stan i wtedy następuje otwarcie nowych całkowicie przestrzeni w naszej naturze duchowej. Bo one się uaktywniają. Czyli zaczynamy poznawać w sobie ten stan duchowy, o którym pojęcia w ogóle nie mieliśmy.

I nie szukamy już wedle tego co znamy, tylko odkrywa się w nas to samodzielnie, to co jest w stanie poznawać prawdę, bo uaktywniamy to, jak powiedział Św. Paweł:

„Poznam jak zostałem poznany. W tej chwili trwają: Wiara, Nadzieja i Miłość. A największa z nich jest Miłość.”

Czyli przez wiarę uaktywniłem w sobie tą naturę, której w sobie nie znałem, a ona uruchamia we mnie te zdolności, o których nie miałem pojęcia, że one we mnie istnieją. Jestem nowym całkowicie człowiekiem. Nie ma już starego.

Nie ma już mnie - Jest Chrystus.

Część 3

Po wczorajszym spotkaniu zauważamy coraz bardziej bardzo istotną, można powiedzieć, otwierającą się przestrzeń naszego prawdziwego jestestwa, naszego prawdziwego człowieczeństwa. Uświadamiamy sobie coraz bardziej, że my jako ludzie którzy uczą się codziennie, potrafią czytać, pisać, wiele innych rzeczy, itd., chcą głównie do rozwoju wewnętrznego chcą wykorzystać te wszystkie elementy, których się nauczyli w sposób fizyczny.

Czyli zdobycze umysłowe wykorzystać do tego, aby wtargnąć do nieba. Dlaczego wtargnąć?

Ponieważ **nie można do nieba wejść siłami umysłu**, to można tylko nazwać wtargnięciem, czyli próbami wtargnięcia siłami umysłu. Ponieważ **ku nowej naturze istnienia nie zmierza rozum ludzki**, ten rozum ludzki, który wynika z przemyśleń cielesnych, z fizycznego pojmowania swojego jestestwa. Co to oznacza?

Oznacza to że, gdy myślimy w sposób fizyczny, a myślimy że w duchowy, to występuje taka sytuacja, że „ od nadmiaru głowa nie boli”. Czyli wszystko co sobie dołożymy, co nam pasuje i zabezpiecza nasz byt fizyczny, jakoby jest dobre i nie zauważamy nawet, że decyzje nasze podważają prawdziwość naszej natury duchowej, ale tej prawdziwej natury duchowej, którą Bóg Ojciec stworzył, nas stworzył.

I dlatego podejmując decyzję co do naszego dobra duchowego, podejmujemy decyzję wedle dobra duchowego przez rozum, który tylko dba o fizyczność. W ten sposób dzieją się skutki opłakane.

To tak jak jest decyzja kartagińska, można powiedzieć, taki syndrom kartagiński [418r.].

Chrystus Pan odkupił cały lud, jesteśmy wszyscy wyzwoleni z obciążeń, z grzechu pierworodnego. I wszyscy od początku odkupienia przez Jezusa Chrystusa, nie mamy grzechu pierworodnego.

Przed odkupieniem jedynie grzechu pierworodnego nie miał Jezus Chrystus i Św. Maria Matka Boża. Oni przez Boga przysłani nie mają grzechu pierworodnego.

A jednocześnie jedynymi ludźmi, na których wargach nie było bluźnierstw byli prorocy, ale nie z własnej siły tylko z mocy Bożej. Mówi o tym św. prorok Izajasz w 6 rozdziale, kiedy mówił do Boga i zaczął mówić w ten sposób: „o jejku, słyszę słowa Boga, cóż teraz ze mną będzie? Moje usta przecież bluźnią, teraz co się ze mną stanie?” I wtedy widzi anioła, który wziął w kleszcze węgiel rozżarzony, dotknął mu do ust i mówi: „twoje usta już są wolne od bluźnierstw, teraz idź i mów”. Oni są wolnymi, usta mają wolne, czyli mogą wypowiadać słowa Boże - prorocy naznaczeni są przez Boga.

Wszyscy inni ludzie, jak to św. Paweł mówi, nawet dobrzy ludzie, którzy mieli właściwe postępowanie, też na ich ustach były bluźnierstwa, bo nie były bluźnierstwa na ich ustach z powodu ich chęci, tylko z powodu sprowadzenia na człowieka upadku, czyli związania się pierwszych ludzi z szatanem, ze smokiem starodawnym, z lewiatanem, z bestią.

W ten sposób bluźnierstwo, ponieważ jak to Jezus Chrystus mówi: *że szatan od początku był kłamcą i zabójcą*. Więc nawet gdy nie chcą - czynią to, bo nie mogą tego nie czynić, ponieważ nie mają dostępu do miejsca, w którym to się stało. Jest poza zasięgiem wszelkim miejsce, które zostało skażone i nie mogą tego odmienić.

Nie jest poza tym zasięgiem to miejsce tylko dla Jezusa Chrystusa.

I dlatego Jezus Chrystus, Syn Boży przychodzi na ziemię na wezwanie nie człowieka, bo żaden człowiek nie chce Boga, ponieważ on nie potrafi Jego wzywać i pragnąć. Dlaczego?

Bo to jest tak, jak jest powiedziane w Psalmie: *któż Cię słyszał w Szeolu, któż Cię wzywa w Szeolu, któż zna Cię w Szeolu?* (w krainie śmierci).

Więc tutaj jest sytuacja związana z tą sprawą, że nikt nie jest w stanie, wtedy przed odkupieniem, w żaden sposób wzywać Boga, bo to jest druga jego natura, natura prawdziwego człowieka.

Czyli w tym momencie po grzechu następują dwie natury człowieka.

Przedtem miał jedną naturę – czyli naturę tylko duchową, a natura jęczącego stworzenia jest mu poddana, jako druga natura, nad którą ma się opiekować, czyli ukazać temu jęczącemu stworzeniu doskonałość Bożą, do której zostało to stworzenie przeznaczone. A człowiek został przeznaczony do tego, żeby mu ukazać, będąc synem Bożym. W tym, to była jedna natura i druga natura, ale to nie jest natura człowieka, tylko natura która przychodzi do ziemi.

Tak jak Jezus Chrystus przychodzi na ziemię, jest naturą Boga, Syna Bożego, jednocześnie jest w naturze ziemskiej - ale nie jest tą naturą ziemską. On nie jest tą naturą ziemską, a jednocześnie tą naturę pokonuje przez całkowite posłuszeństwo Ojcu, nic innego nie czyni tylko słucha Ojca, mówi to co słyszy od Ojca i czyni to, co widzi u Ojca.

Nasza postawa musi być taka, abyśmy my czynili tylko to, co widzimy u Ojca, u Jezusa Chrystusa, u Św. Marii Matki Bożej. Czyli będąc posłusznymi Św. Marii Matce Bożej jesteśmy posłusznymi jednocześnie - Jezusowi Chrystusowi i Bogu, w ten sposób.

Więc przyjmując Jej doskonałe posłuszeństwo, przyjmujemy obecność Boga i Chrystusa w Niej, a Ona, Św. Maria Matka Boża ma naszą doskonałą ufność, naszą przyszłą, którą od Niej otrzymujemy.

Dlatego Chrystus daje Św. Marię Matkę Bożą dlatego, ponieważ Ona ma to czego potrzebujemy, nie możemy sami tego zdobyć.

Sami zdobywając to, kierujemy się tylko zasadą umysłu, która nie myśli i nawet nie zna potrzeb duchowych, o czym mówi Jezus Chrystus:

Ani krew ani ciało nie dało wam poznania tego, o którym mówicie, tylko dał wam Ojciec.

Czyli to, że mówicie, że jestem Mesjaszem, że jestem Synem Bożym - *ani krew, ani ciało nie dało wam tego poznania tylko mój Ojciec w niebie.*

Czyli nie mogli otrzymać tego od rozumu, bo jest to niemożliwe - rozum tego nie zna.

I dlatego tutaj funkcjonując w pojęciu rozumowym, rozpoznajemy to w taki sposób, że jeśli nasze decyzje są związane z naszym dobrem duchowym, ale w nim nie ma w ogóle miejsca dla Chrystusa, On tam sobie jest gdzieś jako informacja, a nie jako Ten, który daje nam doskonałość, to znaczy że myślimy tylko rozumowo i mamy rozumowe pojmowanie naszej doskonałości, która donikąd nas nie prowadzi. Prowadzi nas tylko do wyobrażenia o tym, że jesteśmy dobrzy.

Dlatego Jezus Chrystus w Listach przez św. Jana mówi bardzo wyraźnie: *rozpoznawajcie duchy*. Ci którzy wierzą, że Jezus Chrystus jest zmartwychwstały i żywy, i że jest Synem Bożym - są od Boga, którzy tak nie myślą - nie są od Boga.

Czyli ci, którzy układają swoje życie wedle przesłanek rozumowych, przez świadomość tego co gdzie musi być, jak musi być, tutaj ma być zielone, tutaj ma być czerwone, a tam jeszcze jakieś inne, że tutaj to płynie tak, a tam ma płynąć w taki sposób - to oni to układają wedle rozumu, nie wiadomo w jaki sposób to rozumiejąc. Mają pewną przesłankę.

Oczywiście to jest nieustanne oszukiwanie człowieka, pozostawianie człowieka w rozumieniu ziemskim. Ale tam w tym rozumieniu ziemskim, także znajduje się miejsce przeznaczone do tego, aby człowiek rozumiał, że jest duchowy. Czyli istnieje także jego świat duchowy, bardzo barwny, rozwinięty, tam w nim jest wszystko - ale nie ma tam prawdy, jest wszystko oprócz prawdy.

I człowiek jest taki radosny, że on to poznał. Ale nie zastanawia się dlaczego jego życie jest takie kostropate? Przecież jemu się wszystko dzieje dobrze, on jest taki dobry, taki umocniony. I nagle po prostu jego życie wygląda niezbyt dobrze, i on nie może zrozumieć, przecież tak służy Bogu.

Tylko że decyzje, które podejmuje nie są kompletnie związane z Bogiem, ponieważ przyjął całkowicie inne decyzje i inne wartości, które już z gruntu podważają naturę Chrystusową.

I dlatego tutaj patrząc na tą sytuację, proszę zauważyć:

Gdy przyjmujemy Jezusa Chrystusa jako jedynego zbawiciela, to co w tym momencie się dzieje?

Gdy widzicie Jezusa Chrystusa jako jedyną naturę, która zbawiła i nie jest to wynikające z rozumu, tylko z prawdziwego poszukiwania żywej mocy żywego Boga prawdziwego, to zauważacie, gdy o tym myślicie i o tym mówicie i tam się kierujecie, to zaczynacie zauważać że nie ma tego, o czym mówicie w przestrzeni którą znacie, takiego Chrystusa który jest jedynym odkupicielem i nie ma innego, nie ma.

On jest dopiero głębiej, On jest w samej podstawie naszego jestestwa, On tam jest ukryty, tam jest istniejący i tam jest trzymający nas w tej naturze zbawienia.

I w tym momencie, kiedy tam wchodzimy do wnętrza - **wchodzimy przez ufność, oddanie, przez pełną wiarę niepodważoną niczym.** To gdy tam jesteśmy, co się dzieje?

Nasza dusza doznaje przeniknięcia Chrystusowego i już myśli w sposób Chrystusowy, już myśli w sposób Boży, już myśli w sposób doskonały. Ii co się w tym momencie dzieje?

Ona wie z całą stanowczością, z całą pewnością, że **Jezus Chrystus jest jedynym odkupicielem, jedynym i nikt nie może Jego zastąpić.** Nikt nie może powiedzieć, że Jego zastępuje i to w dodatku jeszcze tego, że Chrystus tak zechciał.

Tam jest tak potężna obecność Chrystusa, rzeczywista, prawdziwa, który mówi: NIE MA NICZEGO INNEGO CO BY MNIE ZASTĄPIŁO, NIE MA NIKOGO INNEGO, KTO BY MNIE ZASTĄPIŁ. JA JESTEM JEDYNYM ODKUPICIELEM.

Przyszedłem z powodu Ojca, który powiedział do Mnie: idź do tego ludu, wykup go, bo to jest mój lud, spraw aby powrócił do Mnie, ponieważ Ja chcę aby chwała i łaska moja do serc ich trafiała, aby mogli powrócić. W tej chwili w żaden sposób ani chwała ani łaska moja do ich serc nie może dojść, ponieważ ich serca są skażone i nie widzą Mnie w ogóle. Idź i otwórz tą drogę, aby moja łaska do ich serc docierała i aby mogli do Mnie przychodzić i mogli Mnie wybierać. W tej chwili wybrać Mnie nawet nie mogą i nawet Mnie nie znają. Mówią, że Mnie znają; a nie znają Mnie w ogóle, nie wiedzą kim jestem. Dopiero Ty gdy pójdziesz i to uczynisz, dopiero to się stanie.

W tym momencie widzimy taką sytuację: Bóg ogromnie kocha każdego człowieka - to jest bardzo proste - któraż matka i któryż ojciec nie kocha swoich dzieci? I może patrzeć na to, jak dziecko upada i krwawi, i mówi w taki sposób patrząc na dziecko krwawiące - *jestem ponad tym.* Jak może powiedzieć matka o dziecku swoim krwawiącym i cierpiącym - *jestem ponad tym, nie dotyka mnie jego cierpienie.* W tym momencie co robi?

Wyrzeka się, że jest ojcem i wyrzeka się, że jest matką i nie obchodzi go w ogóle żaden człowiek, wyrzeka się także Boga i Chrystusa, który jest miłosierny dla każdego stworzenia.

Dlatego ludzie mówiący, że Bóg jest ponad to co człowiek robi, to tak jakby chciał człowiek powiedzieć, że Bóg przestał być Ojcem ludzkości i Go to nie obchodzi co się z ludźmi dzieje.

Jeśli człowiek nie odwróci się od dziecka swojego, które cierpi, nie mówiąc że jest to ponad nim, tylko uniża się do tego dziecka i tak bardzo, że właściwie cierpi razem z tym dzieckiem, ratując je, aż wzniesie je do zdrowia i do pełnej chwały; w tym momencie uświadamia sobie, że tak naprawdę staje się naprawdę ojcem i staje się naprawdę miłosierny czy staje się matką - to jest ta zasada.

Dlatego nie możemy mówić o tym, że Bóg jest ponad, że wszystko jest ponad Nim. Oczywiście z jakiejś strony jest, ale gdy patrzymy na księgę Hioba, to słyszymy takie słowa Hioba wypowiedane do Boga: *mój grzech Ciebie nie rani, mój grzech Ciebie nie dotyka, a mimo to pochylasz się nade mną i mnie ratujesz, nie z powodu tego że mój grzech Ciebie rani, ale dlatego że mnie rani*. Czyli jest to miłość i miłosierdzie.

Czyli **Bóg nigdy nie zatracił świadomości tego, że jesteśmy Jego dziećmi, nigdy nie zatracił i zawsze patrzy na nas jak na dzieci, chociaż ludzie nie chcą patrzeć na Boga jako na swojego Ojca**. Ale Bóg nigdy nie zmienił swojego spojrzenia i zawsze na człowieka patrzy jako na swoje dzieci.

Dlatego Hiob wyciąga wnioski i mówi w ten sposób: mimo że mój grzech Ciebie nie rani tylko mnie, to pochylasz się nade mną i ratujesz mnie przed moim grzechem, mimo że Tobie nie szkodzi tylko mnie szkodzi. A tylko dlatego że jestem z Tobą zjednoczony, przez to że jesteś moim Ojcem, a ja jestem Twoim dzieckiem. I nie jest obojętne Tobie moje cierpienie, mimo że ono Ciebie nie dotyka. Tak można by powiedzieć.

I tutaj słyszę pewną osobę, która myśli w taki sposób: ale jak moje dziecko cierpi to mnie to bardzo dotyka. Boga także, ale w sposób nie taki, że Jemu się krew leje, tylko w taki sposób, że cierpi z powodu tego co się dzieje.

I tutaj zobaczmy teraz jęczące stworzenie. Jęczące stworzenie jest tak ustanowione, że to tak jak my byśmy byli ojcami tego jęczącego stworzenia, ojcami, bo musimy je zrodzić, współbraćmi, ojcami, czyli związani jesteśmy przez nadrzędny nakaz Boży.

Czyli gdy człowiek jest stworzony, **Bóg łączy jęczące stworzenie z człowiekiem dlatego, bo taki jest sens stworzenia. Sens stworzenia jest taki, że jęczące stworzenie otrzyma wyzwolenie ze swojego upadku w taki sposób, że Bóg przysła Synów Bożych, którzy to uczynią**.

I Synów Bożych nie stwarza dlatego aby sobie żyli, ponieważ zasadnicze pytanie można zadać: czy było źle ludziom, których Bóg stworzył na własny wzór i podobieństwo w Bogu, w Nim samym? Czy musiał ich stwarzać, bo było im źle w Nim? Przecież wszelkie stworzenie, które w tej chwili istnieje, ono w rezultacie musi powrócić do samego Boga i żyć w Jego naturze wewnętrznej. Czyli musi żyć tam, skąd został stworzony pierwszy człowiek, czyli pierwszy człowiek był w doskonałym miejscu. Więc **Bóg nie stwarza człowieka do świata bardziej doskonałego, tylko stwarza go, aby poszedł do świata niedoskonałego jako doskonały i przywrócił do doskonałości Bożej wszelkie stworzenie**.

Diabeł jest zły na to, że Bóg stworzył człowieka doskonałego i posłał go do świata diabła odebrać ten świat chaosu i pustki, i poprowadzić do doskonałości, ponieważ przestaje istnieć miejsce przebywania diabła. A on głównie żyje w chaosie i pustce, w kłamstwie i zabójstwie, to jest jego świat. On nienawidzi świata prawdy i miłości, ponieważ nie ma tam dla niego miejsca. On po prostu istnieje tylko dlatego bo

istnieje chaos, a gdy chaos i pustka przestaje istnieć to on też przestaje istnieć.

To jest tak jak opary nad bagnem, kiedy bagno wysuszą, opar już nie istnieje. I diabeł woła: ojejku ja ginę, ja jestem oparem cóż ze mną będzie jak bagno zniknie, nie będzie też oparu bagiennego, którym bym mógł zwodzić i ciemnić - tak można określić. Więc diabeł dlatego tylko istnieje ponieważ istnieje chaos i pustka. A gdy nie ma chaosu i pustki też nie ma miejsca dla diabła.

Więc tu zauważamy tą sytuację, że Bóg stworzył człowieka wyrażając go ze swojej natury jako mężczyznę i niewiastę, nie kieruje go do świata lepszego niż On sam jest - Bóg, bo nie ma lepszego świata. Ale stwarza go z siebie doskonałego, aby poszedł do świata chaosu i pustki, dając mu pełną moc przetrwania, czyli posłuszeństwo Sobie.

Gdy człowiek jest posłuszny Bogu z całej siły, nic nie może go pokonać, bo przez posłuszeństwo Bogu - tarczą, zbroją, potęgą i mocą i mieczem obosiecznym jest sam Bóg, to On walczy w ich imieniu. On jest światłością i nic nie może im się stać.

Więc **posłuszeństwo Bogu jest głównym elementem naszej opieki, naszej siły**. I w tym momencie zauważamy, że gdy spojrzymy na samego Boga, na samego Chrystusa, nie myśląc już w sposób logiczny, ludzki tylko myśląc o przynależności a jednocześnie o chwale, i o życiu, o przywróceniu życia, to wiemy kto nam to życie przywrócił. Przywrócił nam Jezus Chrystus to życie raz na zawsze. Jest to przedstawione w liście do Hebrajczyków rozdz. 7:

26 Takiego bowiem potrzeba nam było arcykapłana: świętego, niewinnego, [...] 27 takiego, który nie jest obowiązany, jak inni arcykapłani, do składania codziennej ofiary najpierw za swoje grzechy, a potem za grzechy ludu. To bowiem uczynił raz na zawsze, ofiarując samego siebie.

Raz na zawsze życie przywrócił i się drugi raz już go nie przywraca, ponieważ jest już ono przywrócone. I jeśli ktoś chce to życie przywracać, to musi uznać, że nie zostało przywrócone. A jeśli uznaje że nie zostało przywrócone to wątpi w tego, który je przywrócił. Więc drugi jakoby zysk, nie jest zyskiem tylko podważeniem pierwszego zysku.

Rozum działa w taki sposób: będę miał dwa zyski, a może i trzy zyski, a może nawet i cztery zyski. Ale w przestrzeni wewnętrznej ducha takie rozumowanie jest podważeniem ufności Bogu i podważeniem życia, które człowiek otrzymał.

Więc zauważacie państwo, że myślenie duchowe jest całkowicie inne, nie myśli: będę miał więcej będzie lepiej, tylko jeśli będę uważał że przyjmę życie, mimo że życie już mam, to przyjmując je nie dokładam do życia, tylko podważam życie, które mam - bo chcę życie. Czyli wszystko jest tak skłonię i skłania się ku temu, aby człowiek podjął decyzję taką.

I tu powiem to ponownie. **Są chrześcijanie, którzy żyją, mogą ich nazwać jako pierwociny doskonałej ziemi i doskonałego człowieka, czyli człowieka prawdziwie mającego życie**. I świat nienawidzi tych ludzi, nie może im nic zrobić, ponieważ Chrystus Pan jest mocą i Bóg jest mocą nie do pokonania, nieprzemogłą.

Nie mogą tego pokonać, ponieważ ci ludzie prawdziwi, pierwociny nieba na ziemi, prawdziwy człowiek, nowy człowiek, który ma życie w Bogu i z Boga, on widzi wszystkie zamysły i knowania tych, którzy mają zamiar ich zniszczyć.

Oni przychodzą z zamysłami jakoby dobrymi, ale oni się ich zamysłom nie przyglądają, oni po prostu widzą ich prawdziwą naturę ducha. Widzą, że nie ma tam prawdy, jest tam po prostu fałsz, jest tam chęć niszczenia, chęć zgładzenia i chęć zniewolenia, odebrania życia, tylko nie mogą tego uczynić.

Ponieważ życie tych pierwszych ludzi, którzy są pierwocinami nieba na ziemi jest tak silnie osadzone, a Ten który jest życiem nie jest do pokonania. Ci którzy myśleli, że Go pokonali całkowicie się „przejechali na tym”, że tak mogą powiedzieć, ponieważ ten, którego jakoby pokonali, teraz ma pełne życie w pełni - czyli chodzi o Chrystusa - ma w pełni życie - bo po trzech dniach Zmartwychwstał i żyje i wszyscy Go widzą, przebywa na ziemi jeszcze przez 40 dni, objawiając swoje prawdziwe życie, jak każdy człowiek.

Tylko że to co czyni, jak to jest napisane w Pismach, to co czyni przekracza pojęcie cudów Apostołów, którzy byli przecież z Jezusem Chrystusem i widzieli cuda. I sami cuda czynili, przekracza ich pojęcie cudów, ponieważ wymyka się to wszelkiemu pojęciu, objawia się moc której nie pojmują, ale są do nich przeznaczeni, ponieważ mają w sobie już tą prawdę.

I dlatego gdy w pełni się Jemu oddają, gdy Jezus Chrystus w niebo wstępuje, następuje taka sytuacja, że się nagle mgła pojawia wokół nich i w tym momencie każdy z nich znajduje się w innym miejscu świata, w jednej chwili, bez czasu, bez przestrzeni. Znajduje się w innym miejscu świata i tam głosi Ewangelię, będąc tam przeniesionym w sposób cudowny.

Czyli już w ten właśnie, o którym Jezus Chrystus mówi, już materia całkowicie poddana jest władzy nieba, władzy niebiańskiej.

A oni mają w sobie to życie i wedle tego życia te cuda czynią, i nie jest to dla nich dziwne i w żaden sposób sobie tych cudów nie przypisują, mimo że ludzie chcą im przypisać te cuda.

To oni mówią: *dlaczego wy chcecie nam te cuda przypisać, to nie my czynimy, ale Jezus Chrystus Nazareńczyk, którego wy zabiliście rękami bezbożnych. To On te cuda czyni, On ukazuje że On jest, to nie my to robimy. Wy chcecie w nas widzieć te cuda, bo nie chcecie Jego widzieć. Ale my nie czynimy tych cudów, bo wiemy że to On je czyni. Ale wy nienawidzicie nas coraz bardziej ponieważ nie my to czynimy tylko On to czyni, wolelibyście żebyśmy my to czynili, ponieważ wtedy jesteście podobni do nas i może coś wam „skapnie” z tego i może się tego nauczyć. Ale nauczyć się tego nie możecie, ponieważ musicie przyjąć Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela, bo to On czyni.*

I wtedy błąd strach na nich pada, ponieważ diabeł jest już w momencie wyrzucania, ponieważ ludzie mówią: diabeł nam tego nie może dać, tylko może dać nam to Chrystus.

Czyli inaczej – kiedy podejmują decyzję, że chcą przyjąć Chrystusa, chcą się przyoblec w Niego - czyli ochrzcić, to w tym momencie nie są już przyobleczeni w diabła tylko przyobleczeni w Chrystusa. I diabeł nic nie może uczynić z Chrystusem, tylko wszystko czyni, aby człowiek zmienił decyzję, żeby podjął inną decyzję. Ale decyzji innej podjąć nie może, gdy jemu się mówi: słuchaj Jezus Chrystus jest „be”, niedobry. A on mówi: wcale nie jest „be” i niedobry, bo zobacz co czyni - czyni cuda, jest dobry, jest radosny, jest doskonały, zobacz na uczniów, oni są doskonałymi, my chcemy właśnie być takimi.

Więc nie można wyperswadować im, że nie chcą Chrystusa, bo Chrystus jest świeży, tzn. świeży w sensie pamięć o Nim jest świeża. Wszyscy to widzą, wszyscy pałają, Enklawy się budują, ludzie oddają swoje majątkowości całe, domy, kosztowności oddają do Enklaw. Wchodzą do Enklaw, korzystają z dobrodziejstwa Enklaw, a to co dali jest dobrodziejstwem Enklaw i żyją tam przez 300 lat w tych Enklawach i nikt nie może tego naruszyć. Nie potrzebują ani pomocy cezara, ani pomocy nikogo innego, ponieważ ziemia ich żywi, wszystko jest w porządku.

I tylko cesarz myśli: marnotrawstwo, tyle „podatników się niszczy”, coś trzeba zrobić, żeby to ogromne dobro popłynęło tutaj przez moje skanalizowanie, żebym to po prostu jakoś ukierunkował przez mój skarbiec, a tak po prostu tam jest, tylko sobie żyją.

I myśli sobie: przecież ziemia należy do mnie, to może dlatego że ziemię tą zasiedlają, to z tego powodu niech mi oddadzą to co mają. A ziemia nie należy do niego, oni wiedzą że ziemia należy do Boga, ponieważ Bóg ją odkupił. Jak to jest powiedziane w Ewangelii Św. Jana: *odkupił nas i całą ziemię*. I oni wiedzą że żyją na ziemi Bożej.

A ludzie ciągle chcą nieustannie powiedzieć: to jest nasza, nasza, nasza, to nam się należy pieniądz za to. To jest taka dziwna sytuacja, to jest taka chciwość człowieka, że zaraz co zobaczy to zaraz chce na tym zarobić, czy w jakiś sposób drugiego człowieka uwięzić.

I uświadamiamy sobie tą sytuację, że nie mogąc tych Chrześcijan zniszczyć, zaczęły się pojawiać różnego rodzaju możliwości osłabienia ich szeregów, aby móc dostać się do wnętrza Enklaw i zniszczyć tą doskonałą postawę.

I w ten sposób, proszę zauważyć pojawia się zapis [418r.], w którym jest napisane: „jeśli ktoś uważa, że ze zrodzeniem nie przyjmuje Adama, przez którego przyszedł upadek i śmierć, i kto uważa, że nie ma grzechu pierworodnego i kto uważa, że tego kościół nie usuwa, i chrzci w taki sposób dzieci, to chrzest jego jest nieważny”.

I ludzie bojąc się nieważności chrztu wybierają właśnie tą opcję. Ale kiedy by się zastanowili, że myślą po ludzku, a nie po Bożemu, to by powiedzieli:

*To dobrze, że jest nieważny, to super; czyli **decyzja jest w dalszym ciągu w moim sercu. Więc ja jeśli decyduję w taki sposób, że Jezus Chrystus jest dla mnie jedynym odkupicielem i prawdziwy, to mogą sobie cuda robić nie wiadomo jakie, i tak ja pozostaję wolny, bo nie mają władzy nad moim sercem, nad moją duszą.***

*Chcą ją sprawować tylko w taki sposób - **chcą mnie skierować do rozumu przez lęk, abym podejmował decyzje przez lęk, jako ciało nad swoją duszą. Ale jestem duszą, która nieustannie wielbi Pana.***

Czyli „dusza moja wielbi Pana i duch mój raduje się w Bogu Panu moim”.

W ten sposób nie można tej sytuacji zmienić, ponieważ ten człowiek uznaje jedynie Chrystusa za prawdziwego i już nie uznaje Go-Chrystusa, jako coś co na siebie człowiek „ściągnął przez zrodzenie”. Bo uznaje to tylko wtedy, kiedy pierwszą część uzna, ale kiedy pierwszej części nie uzna, to nie uznaje Chrystusa jako „coś co na siebie człowiek ściągnął” i trzeba się z tego szybko otrząsnąć.

Nie uznaje - ponieważ wie, że Jezus Chrystus jest światłością świata i każde dziecko które się rodzi, rodzi się w światłości. A światłość nie jest czymś co na siebie ściąga, żeby zaraz siebie z tego oplukać przez, najdziwniejsza rzecz - przez obmycie zradzające, zradzające do nowego życia.

Obmycie zradzające, czyli obmyć się ze zrodzenia aby się zrodzić, takie „masło maślane”. Ale w taki sposób jest to ukształtowane, że użycie odpowiednich socjologicznych i socjotechnicznych i psychologicznych słów, aktywizuje w odpowiedni sposób behawioralną naturę człowieka, aby człowiek podejmował decyzje tylko w tamtej przestrzeni. Czyli znajdowanie odpowiednich guzików, które trzeba nacisnąć i „małpka podskakuje jak się chce” - o tak można to określić.

I dlatego dzisiejsze nasze spotkanie jest odnajdywaniem tego miejsca, ukierunkowaniem się ku temu miejscu, gdzie nie myślimy o Chrystusie jako o zysku, zysku logicznym, ani jako pewnego rodzaju zysku takim ludzko wymiernym, w sensie im więcej tym lepiej. Chodzi o ten zapis, jeśli ktoś mi mówi że mi drugi raz grzech pierworodny odpuści, i trzeci itd., to tym lepiej, bo nie będę go miał już w ogóle, będę miał na zaś, mogę zgrzeszyć sto razy i sto razy jest mi odpuszczony i wyjdę na zero.

Ale taka decyzja, **takie postępowanie już jest pokładaniem ufności i nadziei nie w Chrystusie, tylko w tych którzy chcą przyjąć całą Jego władzę i moc**, i przekierowanie całej świadomości ku posagowi. Posagowi, który nie jest posągiem dającym życie, tylko jest posągiem biorącym życie, posąg nie może żyć bez wyznawców.

Natomiast Chrystus jest, Bóg istnieje, stracił swoich wyznawców, ale Bóg istnieje. Tzn. stracił swoich wyznawców, czyli tak można to określić, czyli to są Jego dzieci, On ratuje swoje dzieci, posąg zwykły dawno by po prostu skruszał i przestał istnieć.

Bóg nie jest posągiem, jest żywym naszym Ojcem, który dba o swoje dzieci i dlatego posyła swojego Syna, aby przez śmierć swoją i doskonałą ofiarę sprowadził życie na dzieci aby żyły, aby łaska Jego mogła spoczywać w sercach człowieka.

I w tym momencie rozumiemy, że istnieje w nas drugie pojmowanie. Pojmowanie dalekie od pojmowania ludzkiego, które stało się pojmowaniem tak bardzo zakrojonym szeroko w pojmowanie, co potrzeba aby być religijnym, że **człowiek wiarę już nazywa w taki sposób, że rozumem swoim określa co potrzebne jest aby być wierzącym**. Ale rozum tego określić nie może, bo **rozum tego nie wie, rozum tylko przestroił pojmowanie wiary, że to są te czynności**.

I jak ty te czynności wykonujesz to znaczy że wierzysz, ale wiara jest czymś innym. Jezus Chrystus mówi: „Jeśli nie staniecie się jak dzieci nie wejdziecie do królestwa Bożego”.

Wiara jest stanem doskonałego dziecięctwa, czyli jest to stan dziecka, które nie używa rozumu. Jest to stan w pełni oparty na ufności, pełny ufności, pełny oddania, pełny radości, bezwzględnemu oddaniu Temu, który nami się opiekuje. Nie używamy rozumu.

Tak jak małe dziecko, idzie z ojcem, nie potrzebuje od ojca wiedzy dokąd ojciec idzie, bo dziecku nie potrzebne to dokąd ojciec idzie. Dziecku potrzebny jest ojciec, bez względu gdzie ojciec idzie, ojciec jest dla dziecka najważniejszy i dziecko się cieszy ojcem, ponieważ to dla niego jest najważniejsze, a ojciec już dba o to dziecko.

I dlatego dochodzimy do przestrzeni, do natury, gdzie nie można inaczej pojmować natury nowego człowieczeństwa, czyli człowieka – Synów Bożych. Bo Synowie Boży to są ci, którzy mają Ducha Świętego. A Ducha Św. mają ci, którzy otrzymują Go od Chrystusa, a otrzymują Go od Chrystusa tylko dlatego, że wierzą w Chrystusa i On im daje. Więc występuje tu jakaś hierarchia, pewnego rodzaju działania. Jeśli nie wierzą w Chrystusa to nie otrzymują też Ducha Św., ponieważ nie chcą od Niego niczego otrzymać, ponieważ niszczy to ich układankę rozumową i ich władzę, i by musieli się władzą podzielić ze wszystkimi innymi.

Gdy patrzymy na pierwszych Chrześcijan to tam nie było władzy, tam było dzielenie się ze wszystkimi prawdą Chrystusową i wszyscy byli w tym samym stanie, tak samo wierzącymi. Nie byli tacy którzy nie wiedzieli nic o Bogu, a tylko byli tacy którzy wiedzieli o Bogu a nie chcieli się podzielić, ponieważ to oni chcieli mieć władzę, nie było tak. Wszyscy wierzący dostawali bezpośrednio od Chrystusa. A biskupi i kapłani, w sensie, ci którzy przywódcami byli św. Piotr, św. Paweł, etc., nie czynili niczego co by miało spowodować, że oni są najbardziej majątni, najbardziej mający władzę, tylko dbali o to, aby wszyscy mieli osobiście przyjętego Chrystusa.

O osobistym przyjęciu Chrystusa mówi, Św. Paweł w Liście do Galatów rozdz. 4:

9 Teraz jednak, gdyście Boga poznali i, co więcej, Bóg was poznał, jakże możecie powracać do tych bezsilnych i nędznych żywiołów, pod których niewolę znowu chcecie się poddać?

Czyli, poznaliście Ducha Bożego, dokąd chcecie wracać.

Nie mówi o sobie: otrzymaliście mnie, tylko mówi: *ukazałem wam Ducha Bożego i otrzymaliście Ducha Bożego i trwacie w Duchu Bożym, ale wy chcecie wrócić do czegoś, do czego chcecie wracać?*

Macie życie, chcecie wrócić do śmierci? Otrzymaliście Ducha Bożego dokąd chcecie wracać! Czyli ukazuje im - otrzymaliście Ducha Bożego, macie to poznanie, zrozumienie, nie ode mnie je macie ale od Ducha Bożego, dokąd chcecie wracać?

Więc nie ma takiej sytuacji, że poznanie przychodzi hierarchicznie.

W dzisiejszym świecie poznanie jest hierarchiczne, ten wie więcej, ten wie mniej, a tamten już nic nie musi wiedzieć, on tylko po prostu ma służyć tym, którzy wiedzą dużo, czy najwięcej. W owym czasie nie było takiej sytuacji, wszyscy byli w tym samym stanie równowagi. A oni, ci którzy z Chrystusa, Apostołowie mieli za zadanie dbać o to, aby nikt nie zgubił Chrystusa. A zgubił Chrystusa wtedy, kiedy nie miał owoców Ducha Św., kiedy nie postępował właściwie.

Bo oni ducha widzieli i mówili: słuchaj człowieku, ducha nie masz, zrób coś z tą sytuacją, bo uznamy cię za szpiega ze świata, który przyszedł, bo nie masz ducha. To po co tutaj jesteś jeśli nie masz ducha, a chcesz być między tymi którzy ducha mają, okazuje się że ty nie chcesz być. I zaraz - albo się nawracał, albo człowieku, no, wybrałeś świat.

W dzisiejszym świecie jest odwrotna sytuacja, kto wybiera Chrystusa bez pośrednika, jest heretykiem.

W owym czasie było całkowicie inaczej, kto nie miał Chrystusa i stwarzał ducha swojego ludzkiego jako pośrednika, czy w jakiś sposób inny (czy cezara za pośrednika) był heretykiem.

Czyli św. Paweł który mówi te słowa przecież z jakiegoś powodu – „*nie ma innego pośrednika między człowiekiem i Bogiem jak tylko sam Chrystus Jezus, który odkupił człowieka w wyznaczonym czasie*”. I mówi w taki sposób: „*jeśli to co mówię, poczytuje mi się jako grzech, to sam Chrystus musiałby być sprawcą grzechu, a to jest niemożliwe*”.

Czyli mówi św. Paweł już te słowa, ponieważ spotyka się z takimi zarzutami. A dlaczego się spotyka? Dlatego, że Żydzi nie uznali Jezusa Chrystusa jako proroka, jako Mesjasza, jako Syna Bożego.

I w owym czasie mówiono mu: jeśli ty tak myślisz, to znaczy że jesteś heretykiem, naszą wiarę porzucasz. Przecież są inni przywódcy, to są faryzeusze i oni dokładnie wiedzą gdzie ty powinieneś iść, a ty uwierzyłeś w jakiegoś tam przebierańca, którego wykradziono, a mówicie że zmartwychwstał.

Ale św. Paweł mówi: przecież ja jestem tym kim jestem, z powodu Chrystusa Zmartwychwstałego, który mnie dotknął. Nie zostałem dotknięty w wieczniku, ale dużo, dużo później, wtedy kiedy jechałem do Damaszku wyciąć właśnie tych, którzy wierzą w Chrystusa. A On mnie zatrzymał mówiąc: *Szawle, Szawle dlaczego mnie prześladujesz?* I odmienił moje serce, odmienił, w moim sercu się znalazł i On we mnie jest i jest mnie coraz mniej. A teraz już mnie nie ma – On jest.

Czyli św. Paweł mówi: jestem w pełni świadomy tego, że Chrystus jest żywy i zmartwychwstały, bo dotknął mnie, przemienił mnie, Jego światłość mnie oświeciła, On sam do mojego serca przyszedł, odmienił mnie. Poznałem swoją ciemność w której byłem, ale po trzech dniach odzyskałem znowu światłość w oczach swoich i zobaczyłem prawdę. Pamiętajcie państwo; stracił wzrok, po trzech dniach został mu przywrócony przez innego człowieka wierzącego w Chrystusa, w Damaszku.

Proszę zauważyć, ciekawą sytuacją jest to, że rozmawiamy o sytuacji sprzed 2000 lat i zaczynamy zauważać jedną rzecz, że przestaje istnieć czas i przestrzeń. Mówimy o tamtych czasach jako o

dzisiejszych, ponieważ one są tylko odległe z powodu czasu, który dzieli nas od tamtego miejsca, ale nie są odległe z powodu naszego serca.

Więc co chcę powiedzieć?

Chrystus wyzwolił człowieka poza czasem, w jednym momencie wszystkich naraz, tych którzy byli kiedyś przed Nim, byli wtedy kiedy On był, i byli później czyli dzisiaj, i jeszcze dalej, ponieważ wszystko podlega Jego władzy ponadczasowej.

I mówimy o Nim, gdy zbliżamy się do natury wewnętrznej, duchowej naszej, gdzie pozbywamy się rozumowego pojmowania i zaczynamy wchodzić w prawdziwe poznanie wewnętrzne, to zaczynamy dostrzegać że znika czas, że jesteśmy w tym miejscu, gdzie to się wszystko dzieje i wydarza, że doznajemy bezpośredniego dotknięcia, gdzie to dotknięcie bezpośrednio jest teraz, w tej chwili. A jeśli dzieje się w tej chwili to my jesteśmy też tam. A jednocześnie tu w tym miejscu, gdzie Chrystus przebywa.

I gdy się coraz głębiej zanurzamy przestaje istnieć czas - jest Chrystus, który istnieje we wszystkim, przestaje istnieć przestrzeń i czas, doświadczamy tego stanu bezpośrednio, więc nie myślimy o Chrystusie który był kiedyś, tylko o Chrystusie który jest teraz. A myślimy teraz ponieważ czas przeszły przestaje już istnieć, czas przyszły także, można powiedzieć, przestał istnieć. Jest tylko czas terażniejszy, w którym istnieje jednocześnie czas przeszły i czas przyszły, ale całkowicie we władzy Chrystusa.

Dlatego będąc w tym miejscu **odnajdujemy swoją duszę, która nie żyje w czasie, ona żyje w miejscu w którym została zwiedziona**, nie w czasie tylko w miejscu zwiedzenia, **do czasu aż odnajdzie miejsce odkupienia**.

I dlatego ten świat dzieli się na przeszłość i przyszłość i terażniejszość, **a świat Boży dzieli się na zwiedzenie i odkupienie**.

I kiedy istniejemy w odkupieniu, dusza istnieje w odkupieniu, czyli przyjmuje odkupienie, przestaje istnieć w czasie przeszłym czyli 2000 lat temu, ona teraz odczuwa obecność Chrystusa, ponieważ jesteśmy w miejscu, w którym tego czasu nie ma, gdzie On i my jesteśmy teraz. To nie jest trudne, trudne jest tylko wtedy, kiedy myślimy jeszcze w sposób ludzki i w sposób ludzki chcemy to pojąć. To jest wtedy trudne do zrozumienia, ponieważ jest to kiedyś.

Ale kiedy nie widzi się Chrystusa przez pryzmat czasu i przestrzeni, tylko dostrzegamy Go jako dusza, która też nie żyje w czasie i przestrzeni, nie została zrodzona w czasie i przestrzeni. A w czasie i przestrzeni żyje dlatego, że przyjmuje formę myśli ludzkich. To gdy przestaje istnieć w formie myśli ludzkich, tylko myśli w formie całkowicie Chrystusowej, dzieli czas na czas odkupienia i czas zwiedzenia. Kiedy jest w odkupieniu, to w tym momencie nie ma już przeszłości, jest czas poza Chrystusem i czas w Chrystusie.

I w tym momencie kiedy istniejemy w tym stanie odkupienia, czyli przyjmowania obecności Chrystusa, który nas otacza ponieważ znajdujemy się w jakim momencie, w jakim miejscu?

- Prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi. [J 1,9]

I ta światłość nigdy nie przestała oświecać każdego człowieka, który na ten świat przyszedł. Czyli każdy człowiek, który się na tym świecie zrodził - w dalszym ciągu ta światłość jego oświeca, bez względu na to, jaka sytuacja się wydarzyła wcześniej. W dalszym ciągu żyje tutaj na tym świecie, i w dalszym ciągu jest to w stan, w którym musi dokonać swojego wyboru, odejść od pojmowania czasu jako przyszłości, przeszłości i terażniejszości, i mieć świadomość odkupienia i zwiedzenia.

I w tym momencie **kiedy myśli o odkupieniu to przestaje już być zwiedziony**, czyli zanurzony w czasie, gdzie chce myśleć w sposób rozumowy o Chrystusie, nie da się. Bo dlatego uczniowie pytają się: powiedź nam gdzie Ty jesteś, ponieważ gdy Ciebie nie znajdziemy, ciągle będziemy fizycznymi i ograniczeni w tej fizyczności. Ale gdy Ciebie znajdziemy, przestaniemy widzieć Ciebie jako fizyczną istotę, która kiedyś odejdzie z tego świata, ale będziemy Ciebie widzieć nieustannie, który tutaj nieustannie jest, bo my będziemy tam gdzie Ty jesteś. Powiedziałeś nam gdzie Ty jesteś - jesteś w miejscu człowieka światłości. Więc kiedy my pójdziemy tam - to Ty jesteś tam nieustannie, bo nigdzie nie odszedłeś. Dlaczego? - bo ten świat cały czas jest zanurzony w światłości - i to jest PRAWDA, która mówi że nieustannie JESTEŚ.

Ten świat nieustannie jest w światłości i nieustannie przychodzący ludzie na ten świat rodzą się w światłości.

Powiem tutaj jedną rzecz, taką prostą oczywiście: niektórzy sobie uzurpują właśnie to, że to oni mogą ten grzech [pierworodny] odpuścić, ale znowu nie uznają Chrystusa, że jest światłość na tym świecie. Więc dają ludziom coś, co w ogóle nie ma sensu, bo jeśli mówią że Go nie ma, to nie mogą nic dać, tylko mogą po prostu zniszczyć - to jest ta zasada.

Ale gdy On jest, to nie mogą nic dać, bo już to jest. Nie mogą nic dać, jest to prosta zasada. Jeśli mówią że nie ma, to i tak nic nie dają, ale gdy jest, to i tak nic dać nie mogą bo jest, więc jest to zwyczajne oszukiwanie nabywcy, że tak powiem, że inaczej mają się sprawy, niż one wyglądają.

I dlatego Chrystus mówi: poznawajcie duchy (Ew. Św. Jana). Ci, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa, co to znaczy wierzą?

Wierzą to znaczy, że On ich wykupił i to nie jest wiedza rozumowa.

Chcę powiedzieć co to znaczy, że nie jest to wiedza rozumowa.

Oznacza to, że jeśli ktoś mówi: w porządku, jest taka sytuacja, Chrystus cię odkupił, jesteś odkupiony, ale to nie przeszkadza, żebyś mógł uwolnić się od grzechu pierworodnego. I w tym momencie rozumiemy - no ale dlaczego mam to zrobić, przecież jeśli ja go nie mam? Po ludzku on mówi: co mi to zaszkodzi. W aspekcie duchowym: dlaczego mam robić coś, co mam; dlaczego chcesz mi dać coś, co ja już mam? Czy chcesz udowodnić mi, że ja nie mam?

I tamten mówi: no właśnie chcę udowodnić, że nie masz.

Ale nie możesz mi udowodnić, że nie mam, ponieważ ja mam, jestem tego całkowicie pewien - że mam. Czyli tutaj jest ten dowód, własna świadomość, że **gdy mamy naprawdę Chrystusa wewnętrznego, i jesteśmy całkowicie umocnieni w Chrystusie i całkowicie wiemy, że nas odkupił, to nie możemy powiedzieć że nie mamy i chętnie przyjmujemy. Bo w tym momencie musimy uznać, że nie mamy.**

A to, że nie mamy odzwierciedla wyparcie się Tego, co mamy.

W rozumie nie ma w tym wszystkim przeszkód, bo **rozum myśli całkowicie inaczej: lepiej mieć więcej niż mniej.**

A w rozumieniu duchowym jest to kwestionowanie prawdy i w ten sposób jest to odcięcie, wyrzucenie się, zakwestionowanie prawdy i życia, które człowiek już ma.

Więc w ten sposób sobie to uświadamiamy, że jeśli mamy naprawdę Chrystusa prawdziwego - ja mówię o miejscu, w którym się musimy znaleźć - to miejsce o którym rozmawiamy, i jesteśmy w nim

naprawdę, w tym miejscu i to miejsce w nas istnieje, i jesteśmy w tym miejscu człowieka światłości, to nasze myśli właśnie tak wyglądają: dlaczego chcesz mi dać coś, co ja już mam, nie możesz mi dać więcej.

Ten świat uważa że może dać więcej, ale nie można dać więcej, **bo w rozumieniu Bożym, gdy Chrystus istnieje, to gdy On jest, daje wszystko. I nie można dać więcej niż On.** I nie może przyjść ktoś i powiedzieć: słuchaj ty masz Chrystusa, a ja ci Go dam więcej. Jak możesz dać mi Go więcej, jeśli On jest wszystkim i nie ma już niczego więcej?

Więc jest to chęć sprowadzania człowieka w stan zagubienia, rozdarcia, w stan jakoby znowu do kierunkowania się rozumem, który myśli tylko w sposób fizyczny. Czyli myśli, do czasu, kiedy nie myśli jak Bóg, to myśli jak diabeł, czyli przewrotnie.

W raju, widzimy przewrotność diabła.

Przewrotność diabła jest taka, że Ewie mówi w ten sposób, że Bóg nie chce dać człowiekowi doskonałości i nie da mu miejsca koło siebie, bo jest po prostu On daleko i w żaden sposób nie ma ochoty się dzielić władzą swoją z takim czymś małym, z człowiekiem. Gdy już stworzył podwalinę, zaczął mówić: to sobie sama weź, sama sobie to zbuduj. Nie mogłaby Ewa nigdy podjąć takiej decyzji kiedy nie uległa by zwątpieniu, że Bóg nie chce jej dać.

I dlatego, **kiedy my nie mamy zwątpienia, że Chrystus nas odkupił i mamy to życie w sobie,** to w tym momencie kiedy nie mamy tego zwątpienia, też **nie staramy się sami czegoś uzyskać, ale żyjemy w tym co mamy.** I nie mamy wątpliwości że Chrystus w nas działa i gdy prosimy Go, daje nam wszystko to, o co Go prosimy zgodnie z Jego wolą.

Bo ufność nasza polega właśnie na przekonaniu, że wierzymy w Niego z całej siły i wiemy, że nas odkupił, i wszystko daje nam to co jest nam potrzebne. I daje nam wszystko to, o co prosimy zgodnie z Jego wolą, daje nam to.

Ponieważ daje nam wszystko to, co jest potrzebne człowiekowi wewnętrznemu, duchowemu, i ani głodu, ani cierpienia, ani ciemności człowiek nie będzie już odczuwał. Nie będzie w nim rozdarcia w żaden sposób, ponieważ sam Bóg jest jego Ojcem, jego światłem, jego życiem, jego pokarmem.

O tym jest napisane w **Modlitwie Pańskiej** i ona w tym momencie ma inny wymiar. Wtedy z radością wołamy: *Ojcze nasz, który jesteś w niebie.* Ponieważ **wołając w ten sposób, jesteśmy tymi dziećmi które uwierzyły w Chrystusa całkowicie i wiedzą że nas odkupił.**

I wołamy: Ojcze nasz który jesteś w niebie, radujemy się że święci się Twoje imię i przyszło Twoje Królestwo, uczyniłeś nas Królestwem swoim, i wola Twoja się w nas rozszerza, jako w niebie tak i na ziemi. I nieustannie karmisz nas samym sobą, dajesz nam nasz chleb, Ty jesteś naszym chlebem.

I naszą relacją z innymi ludźmi jest nieustanne miłosierdzie. I wybaczasz nam, jak my wybaczymy innym. I jesteś z nami nieustannie i dbasz o to, abyśmy w żaden sposób nie upadli, nie ulegli pokusie, jesteś nieustannie z nami. A i Ty jesteś naszym domem doskonałym, który czujemy, jesteśmy w nim.

W tym momencie Modlitwa Pańska ma zupełnie inny wymiar, ona jest w wymiarze tego miejsca - człowieka światłości, który woła z radością teraźniejszego życia i czuje całkowicie prawdę w tych słowach, które są prawdziwe i cieszą się serca człowieka z obecności Pana.

A w tym momencie, kiedy się takimi stajemy, jesteśmy zdolni całkowicie do tego o czym mówi

Chrystus - do tego, że jesteśmy przemienieni i mówi Św. Paweł: przemienieni jak On. Czyli nasze ciała, jak jest napisane w liście Św. Pawła do Rzymian rozdz.8:

21 że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. 22 Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. 23 [...] i my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując - odkupienia naszego ciała.

Nasze ciała też ulegają przemianie, czyli są zdolne całkowicie do udziału w chwale. Nasze ciała są pojmowane całkowicie inaczej. Bo Jezus Chrystus się ukazuje uczniom, oni widzą że to jest On, ale Jego ciało jest jakoby takie samo, ale jest inne, ponieważ podlega innym prawom.

On raz się ukazuje jako Ten, który zmartwychwstał. Później, kiedy w górach idą do Emaus pojawia się jako wędrowiec, który idzie koło nich i pyta się: co się takiego dziwnego wydarzyło w Jerozolimie, że tak rozważacie o tej sprawie nieustannie? A oni mówią: Ty chyba jesteś jedynym człowiekiem, który nie wie co się stało w Jerozolimie właśnie. Okazuje się, że On im tłumaczy pisma.

Część 4

Przed przerwą rozmawialiśmy o tym, że Jezus Chrystus przyjmował różne ciała, tak mogę powiedzieć. I jednym z ciał które przyjął był wędrowiec, którego spotkał Kleofas i drugi uczeń, prawdopodobnie Łukasz, gdy uciekli z Jerozolimy. Bo jest napisane że: w pośpiechu uciekli, byli w drodze do Emaus, bojąc się że zostaną prawdopodobnie oskarżeni o bycie razem z tymi wszystkimi ludźmi, którzy przeciwstawili się prawu żydowskiemu.

A tu była taka sytuacja, że Jezus Chrystus został ukrzyżowany o godzinie 15-tej w piątek i po kilku godzinach przed zachodem musiał być pochowany.

Więc został pochowany i jest napisane: kobiety poszły skoro świt, jeszcze było ciemno, poszły do grobu i myślały sobie: „kto nam odrzuci kamień od grobu, on jest taki ciężki i wielki, kto nam odrzuci”- myślą sobie i zastanawiają się kto im odrzuci ten kamień od grobu.

I zastanawiając się nad tą sytuacją, możemy tutaj też mistyczny aspekt ukazać - jako dusze które, mówią w ten sposób: że **czujemy już chwałę Bożą, chcemy wyjść z tego świata, jak odrzucimy kamień ze swojego grobu do świata życia.**

Ponieważ tak naprawdę, grób Jezusa Chrystusa jest tak naprawdę - w tym momencie - jedynym żywym miejscem na ziemi, ponieważ tam jest jedyny żyjący. Wszyscy są, można powiedzieć, jeszcze w dalszym ciągu martwi, ponieważ to On jest jedynym zmartwychwstałym.

I one zastanawiają się kto im odrzuci kamień od grobu, bo już woła je światłość. Już wiedzą, czują tą światłość, która przenika przez skały, kamienie i wszystko. Idą i patrzą, a kamień jest odrzucony, odstawiony i mówią: kto to zrobił, przecież to 12 osób ten kamień zastawiało?

Św. Maria Magdalena wchodzi do środka i patrzy, a grób jest pusty, złożona jest chusta, leży całun i nie wie co uczynić i jest w niepokoju. I słyszy głos z tyłu który mówi: Mario dlaczego się niepokoisz. I ona się odwraca i mówi: to Ty jesteś - poznała Jezusa Chrystusa. Pada na kolana, a On mówi: *nie zatrzymuj Mnie, bo jeszcze nie byłem u mojego Ojca w niebie, ale idź szybko do moich braci i powiedz, że zmartwychwstałem.* Więc ona nie idzie najpierw zrobić sobie herbaty, wyspać się bo rano wstała, zjeść sobie śniadanie, tylko od razu biegnie do uczniów.

Wiecie państwo, że to nie są odległości dziesiątek kilometrów, tylko to jest po prostu kawałeczek Jeśli

ktoś był w Jerozolimie to wie, że to jest niedaleko od tego miejsca, może pół godziny drogi na pieszo, a jeszcze prawdopodobnie ona nie szła spacerkiem, tylko biegła. Raczej pobiegły, bo to były trzy kobiety: św. Maria Magdalena, św. Maria Kleofasowa i św. Joanna żona Chuzy.

I dlatego mówię, że nie było tam Św. Marii Matki Bożej, ponieważ gdy św. Maria Magdalena przyszła do Św. Marii Matki Bożej powiedzieć że Jezus Chrystus zmartwychwstał, to Ona nie była tym w ogóle zdziwiona, wiedziała że to się stanie. Ona była tego pewna, jako jedyna była tego pewna z całej siły, że to się stanie. I chodzi mi o to, że zaraz ci uczniowie wszyscy dowiedzieli się, że Jezus Chrystus zmartwychwstał.

Jest napisane: ale te kobiety mówiły, że Jezus Chrystus zmartwychwstał i to było jakieś dziwne, niemożliwe, kobiety chyba miały jakieś problemy z głową i nie wiedzieliśmy co zrobić, więc uciekliśmy stamtąd - bo to się zaczęła ta wieść rozchodzić. Więc nie poszli najpierw na śniadanie, zrobić sobie to i to itd.. tylko zaraz po prostu uciekli. Ale o co tutaj chodzi?

Można by było powiedzieć, że ten **stan Kleofasowy to jest pewnego rodzaju stan człowieka także, on zwiera siedem stanów**. Co to są za siedem stanów?

Pierwszy stan jest to indoktrynacja.

Czyli Jezus Chrystus mówi takie słowa do faryzeuszy, którzy przyszli do Jezusa Chrystusa, gdy szedł do Jerozolimy, aby wjechać do niej na osiołku, żeby się objawić. Wyszli do Niego na dwa dni drogi od Jerozolimy i powiedzieli: Ty nie przychodź do Jerozolimy, Ty nie przychodź, bo oni chcą Cię zabić, zabić Cię chcą faryzeusze. My też jesteśmy faryzeuszami, ale wiemy że Ty mówisz prawdę, podejrzewamy że Ty mówisz prawdę, bo czytamy pisma i staramy się zgłębić je. I wtedy Jezus Chrystus mówi tak: *niepodobna jest, aby któryś prorok został zabity poza Jerozolimą*. Czyli mówi: Jestem tym właśnie prorokiem – Mesjaszem, który przychodzi do Jerozolimy i będzie zabity, a nie może to się stać gdzie indziej jak tylko w Jerozolimie.

Więc idźcie i powiedzcie im, że będę jeszcze dzisiaj w drodze, jutro w drodze, a za trzy dni będę już u celu - tak to przedstawia.

I dlaczego mówię tu o indoktrynacji?

Ponieważ Jezus Chrystus mówił, że faryzeusze-Żydzi zabijali proroków, czyli zabijali tych którzy mówili prawdę jedynie w tym świecie. Nie chcieli aby prawda ujrzała światło dzienne, aby ludzie dowiedzieli się o prawdzie, więc zabijali wszystkich proroków i zniekształcali to, co oni mówili. Zniekształcali, cieszyli się z fałszywych proroków i zabijali proroków Bożych.

Jezus Chrystus wie o tym, dlatego mówi: *niepodobna jest aby któryś z proroków został zabity poza Jerozolimą*. Więc mówi: też będę zabity, ponieważ nienawidzą Mnie jak nienawidzili wszystkich innych proroków.

I wprowadzają zamęt na tym świecie co do proroctw, które mój Ojciec w niebie, Duch Św. przekazuje, zabijają, i dlatego wszystko robią, abym i Ja został także zabity. Więc jest to **indoktrynacja - czyli zniekształcanie prawdy**.

Dlatego Kleofas i drugi uczeń (prawdopodobnie Łukasz) uciekają, ponieważ ulegają indoktrynacji. Czyli całkowicie mają inne pojęcie o prorokach, całkowicie inne pojęcie o zmartwychwstaniu, w ogóle o nim nie wiedzą, bo tam proroctwa są usuwane i zamazywane. O tym mówi Jezus Chrystus, że zabijani są prorocy. I oni ulegają tej sytuacji, że Jezus Chrystus zmartwychwstaje, bo oni wiedzą w ten sposób, że Mesjasz nie zostanie zabity.

Ale Jezus Chrystus mówi: *zostanie ukrzyżowany, umrze i zmartwychwstanie i będzie żył*. Bo oni wiedzą że będzie żył, a właściwie to było przedstawione że Mesjasz będzie żył. I rzeczywiście Mesjasz żyje. Jezus Chrystus mówi: *musi zostać najpierw zabity jako ofiara za grzechy i będzie żył*.

Ale oni nie słyszą tego, o tym jest mowa w księdze Izajasza: *zostanie pojmany, ubiczowany i nie będzie słycać ani jęku, ani krzyku od Tego Męża boleści*. Więc mówi i to się dzieje, przecież wykonują, właśnie to robią faryzeusze. A mówią: nie, nie, to w ogóle nie było napisane, to w ogóle nie jest o Nim, w ogóle nie ma tej historii. Ale ta historia istnieje, przecież Herod każe zebrać się swoim mędrcom, i każe wyszukać w księgach. I oni w księgach znajdują, to że Jezus Chrystus urodzi się w Betlejem, że się wydarzą takie sytuacje takie, takie. To faryzeusze o wiele dłużej studiowali księgi niż mędracy Heroda, oni studiowali księgi cztery tysiące lat, a od Abrahama dwa tysiące lat studiowali księgi, więc wiedzieli wszystko.

A oni studiowali tylko może dwa miesiące a nawet mniej, oczywiście że mniej, ponieważ jak przyjechali mędracy to mówili jemu o Jezusie Chrystusie i on zastanowił się, co to takiego jest. Czyli Herod kazał swoim mędrcom szukać i oni Go znaleźli; i mówi: to już teraz wiem. Jak oni będą jechać to zabijcie ich i zabijcie też Jezusa Chrystusa, aby nikt nie był królem poza mną. Ponieważ Herod tak się bał utraty swego tronu, że pozabijał też swoich synów, aby nikt mu nie odebrał królestwa. Więc tutaj jest już chorobowy problem ogromnie.

Więc tutaj chcę przedstawić o tej sytuacji, że jaka wielka była indoktrynacja - czyli specjalnie usuwane były pisma wszystkie, aby ludzie byli w indoktrynacji, byli po prostu oszukiwani. A przecież mędracy Heroda znaleźli te pisma sięgając w głąbię, więc one były. Więc trudno by było żeby faryzeusze o nich nie wiedzieli, świadomie po prostu je zatajali, świadomie je niszczyli lub zniekształcali.

I tym zniekształceniem żyją uczniowie. Kleofas i drugi uczeń podlegają właśnie tej indoktrynacji. I boją się bardzo, co się z nimi stanie, ponieważ Ten którego oczekiwali został zabity, a było napisane że będzie żył. To, to nie Ten, no to musimy uciekać, bo teraz będzie wielka łapanka i będzie wielkie zabijanie wszystkich tych, którzy odstąpili od prawa Mojżeszowego. Ponieważ karą za odstąpienie od prawa Mojżeszowego jest ukamienowanie. Dlaczego?

Dlatego że wiara żydowska jest wiarą państwową i kogo się spotka na nieprzestrzeganiu prawa jest kamienowany. Więc taka sama jest też świadomość - nieposłuszeństwo cesarowi.

Cesar mówi: wiara chrześcijańska jest państwowa, ale kto nie będzie chciał się ochrzcić i udowodnić że jest Żydem, będzie do tego zmuszony i będzie musiał wyrzucić z głowy swojej wszystkie inne myśli i poddać się tym, a jak nie to musi być Żydem. Bo dwie wiary w owym czasie istniały - wiara chrześcijańska i wiara żydowska. Żydzi nieustannie podkopywali chrześcijan, aby osłabić tą wiarę, bo to oni, im się przecież to należało.

Żydzi mówili nawet śmieszne takie słowa do Chrześcijan - wy mówicie że Chrystus jest wasz, ale nasz bardziej, dlatego że to jest Żyd, to jest nasz krajan. Więc nam się bardziej należy władza w tym kraju niż wam, ponieważ wy uważacie, że On jest wasz, a On jest nasz. Czyli wszystko robią (tak jak to Żydzi robią) żeby się dobrze „sprzedać”, i jak najtaniej kupić.

Tak jak oglądałem taki urywek filmu, gdzie pewien Żyd mówi tak: mam coś czego dotknąć nie można, czego nie można też spróbować, ale jest najważniejszą rzeczą jaka może być. Jeśli ktoś mnie spyta co ja takiego mam drogiego, czego dotknąć nie można i czego spróbować nawet nie można, no to jak ktoś nie będzie wiedział, to powiem - to jest mój rozum. To jest mój rozum, nie można go dotknąć i nie można zjeść, a jest największą rzeczą jaka może być, która może wszystko zrobić, do wszystkiego może

przekonać itd..

Ale tutaj właśnie dalej, [Kleofas i drugi uczeń] oni uciekają. Pierwszy aspekt to jest ta indoktrynacja.

A drugim stanem jest ucieczka.

Trzecim elementem jest; gdy spojrzemy na stan rzeczywisty człowieka.

- Pierwszy, człowiek jest w pewnej indoktrynacji, która nakazuje mu konkretne myślenie. Jeśli pojawi się pewna historia, pewna informacja, rzetelna, prawdziwa, ale jednocześnie zagrażająca indoktrynacji, pierwszym elementem człowieka jest zaprzeczyć temu. Zaprzeczyć, nie chcieć, uciec przed tym.

I oni uciekają, uciekają z powodu tej drugiej sytuacji, czyli podważa się ich pewność.

I nagle sytuacja się pojawiła, że są pewni, że to nie był Jezus Chrystus, ponieważ oni wiedzą że On miał żyć, a został zabity, bo zostało ukryte, że zmartwychwstanie.

I trzecim elementem jest racjonalizacja ucieczki. Oni idą do Emaus i tłumaczą sobie swoją decyzję: uciekliśmy dlatego, bo nie był to Ten, o którym myśleliśmy. A dlatego nie jest to Ten, o którym myśleliśmy, bo On, umarł. A Ten który jest prawdziwy, o którym pisma mówią, nie umrze, a On umarł. Więc starają się udowodnić sobie, że dobrze czynią uciekając, i rozmawiają o wydarzeniach w Jerozolimie.

Czwarty element, jest to sytuacja gdzie spotykają wędrowca, który idzie w tym samym kierunku co oni i pyta się: o czym tak rozprawiacie, tak głośno?

A oni mówią: Ty chyba jesteś jedynym człowiekiem, który nie wie co się stało w Jerozolimie, właśnie rozmawiamy o tym. I (co ciekawe) nie oni Jemu tłumaczą co się wydarzyło, tylko On im tłumaczy prawdę prorocką. Czyli mówi im, że prorok mówił o tym człowieku i o wydarzeniach, które były w Jerozolimie, co się wydarzy, jak będzie. A oni coraz bardziej odchodzą od swojego pojęcia, od swojego udowadniania sobie, że dobrze zrobili. Zaczynają uświadamiać sobie, że nie do końca chyba dobrze zrobili. Nie są jeszcze tego pewni całkowicie, ale zaczynają sobie uświadamiać, że nie znali tak pism prorockich, lub znali je, ale w taki sposób, że były zawoalowane, że były upiększone jakby chaosem i fałszem i nie dostrzegali tego, co mieli dostrzec.

A Jezus Chrystus tłumaczy im pisma, i zaczynają dostrzegać rzeczywistą sytuację, która się dzieje - ponieważ Jezus Chrystus tłumaczy im pisma, tłumaczy im proroctwa, tłumaczy im wszystko inne. Tak się z Nim żyli bardzo mocno, przez to co On im mówi, proszę zauważyć, wyszli rano, a jest napisane: doszli do Emaus, a się już zaczęło zmierzchać, a wędrowiec jakoby ukazywał, że chciałby iść dalej. Więc oni mówili: zostań z nami, zostań, nie chodź dalej, zostań bo już ciemno się robi, i weszli do karczmy.

I tutaj to jest czwarty stan - czyli przekonywanie swojego serca o tym, że Jezus Chrystus, Jego zmartwychwstanie ma swoje podstawy w proroctwach.

I piąty stan - taki, wewnątrz człowieka, który się dzieje - siadają przy stole, rozmawiają, a Jezus Chrystus wyjmuje chleb, łamie, i im daje. I wtedy, oni zobaczyli, że On jest ŻYWYM CHRYSYSEM, że to jest ten piąty stan przekonania człowieka. Zaczynają czuć, że Jezus Chrystus jest ŻYWYM CZŁOWIEKIEM, żywym, zmartwychwstałym, prawdziwym MESJASZEM. **Zaczynają w sercach swoich czuć tą prawdę**. To jest też wasz stan, to jest wasza też droga, ten stan Kleofasowy - piąty stan.

Piąty stan, gdzie czują, że odnaleźli Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego.

A jest to pierwszy dzień zmartwychwstania, już po południu, a spotkali Go jako pierwsi, właściwie rano, a dowiedzieli się o Nim jeszcze kilka godzin wcześniej, ale uciekli z tego powodu. Uciekli, i tłumaczą sobie dlaczego uciekli, później Jezus Chrystus tłumaczy im, że nie powinni uciekać, ponieważ jest to

prawda. Wchodzą do karczmy, łamie chleb Jezus Chrystus, oni nie wiedzą że to jest Jezus Chrystus – ale w tym momencie, momentalnie im się oczy otwierają i wiedzą że jest to Jezus Chrystus zmartwychwstały - to jest piąty stan.

Piąty stan - przemiany człowieka w życiu swoim.

Szósty – jeszcze tej nocy, mimo że jest droga daleka do Jerozolimy i chodzi się tam w dzień, bo są tam dzikie zwierzęta w górach i na pustyni, oni mimo tego, pokonują lęk. Nie ma już lęku, bo z nimi jest Jezus Chrystus zmartwychwstały. I biegną do Jerozolimy, aby cieszyć się, aby powiedzieć współbraciom o tym, że Jezus Chrystus zmartwychwstał.

A jednocześnie pobiec do tych wszystkich, którzy już o tym wiedzą, bo dowiedzieli się że zmartwychwstał, tylko przedtem zwątpili, a w tej chwili już wiedzą. I biegną w nocy, czyli **pokonują lęk swojego serca, pokonują lęk indoktrynacji, porzucają wszystko co mogłoby im zagrozić i idą, będąc całkowicie szczęśliwymi, ponieważ pokonali lęk w swoich sercach.** Nie są już wątpiącymi, ale w pełni wierzącymi. I dlatego jest napisane: jeszcze tej nocy, powrócili do Jerozolimy (mimo dzikich zwierząt w górach, itd.).

Więc jest to sytuacja taka, że oni z tej wielkiej radości mają Chrystusa, Chrystus już ich nie odstąpił, jest już z nimi.

A jaka się sytuacja dzieje jeszcze w karczmie? Kiedy łamał chleb i Go poznali, w jednej chwili zniknął, nie było już Go. I wtedy rozmawiali: *a czyż nie czuliśmy jak serca w nas pałały, kiedy On nam mówił o tym.* Wtedy widzą, że serca w nich pałały, wiedzieli, że jest to Pan, ponieważ serca im łomotają, łomoczą wręcz można powiedzieć, ponieważ coś się dzieje innego niż oczy widzą - dlatego to jest ten szósty stan.

Szósty stan - to jest porzucenie lęku tego, że co się może ze mną stać jeśli uwierzę w Jezusa Chrystusa.

Co się ze mną może stać?

Stracę życie? Stracę pozycję? Stracę miejsce w tym świecie? Rodzina mnie się wyrzeknie? Stracę pracę? Będą mnie wytykać palcami? Będą mówili: nie chcemy mieć nic wspólnego z tym człowiekiem, który uwierzył w Jezusa Chrystusa?

Oni pokonują to, bo oni w pełni, **w głębi swojej natury przestali w jakikolwiek sposób odczuwać w duszy swojej niepokój ciała.**

Dlaczego?

Bo ciało stało się we władzy i opiece Chrystusowej, a Chrystus nie pozwoli aby coś złego się stało tym, którzy w Niego wierzą. Więc oni wiedzą, idą radośnie i nie boją się dzikich zwierząt i rzeczywiście nic im się nie dzieje, wracają.

I siódmy stan - wracają do Jerozolimy i cieszą się Jezusem Zmartwychwstałym razem ze wszystkimi innymi, którzy także uwierzyli. Czyli nowy całkowicie człowiek, nowy człowiek - człowiek światłości, oni są w miejscu, gdzie jest Chrystus, oni znaleźli miejsce człowieka światłości. A stali się Synami Bożymi dlatego, ponieważ przyjęli Ducha Św., czyli żywego Chrystusa, a On w nich jest mocą prawdy, która oświeca cały świat, ponieważ jest w miejscu człowieka światłości.

Teraz zauważyliśmy siedem stanów tego procesu przemiany Kleofasa i drugiego ucznia, czyli można powiedzieć ten stan Kleofasowy, gdzie dotyczy to każdego człowieka na ziemi. U nich to się stało w ciągu kilku godzin, a u każdego człowieka może się to stać dłużej lub krócej, ale każdy człowiek to przechodzi.

Najpierw przechodzi indoktrynację, wpajana jest jemu całkowicie inna historia, później z powodu tej historii wszystko robi, aby uciec przed sytuacją, która może go skompromitować. Później tłumaczy sobie że, właśnie jak dobrze jest, że on uciekł przed kompromitacją, że uwierzył w Tego człowieka; przecież On umarł. Później spotyka Jezusa Chrystusa w swoim życiu, który nieustannie ukazuje mu z mocy Ducha Św. prawdę w jego sercu o życiu, o jego życiu i życiu Chrystusa w jego życiu. Życie Jezusa Chrystusa w sercu człowieka.

Później spotyka (w karczmie) Jezusa Chrystusa który mówi: Ja jestem chlebem żywym. Gdy człowiek całkowicie w to wierzy, już nic nie powstrzyma go od pokonania lęku, który nieustannie go dręczy, aby nie mógł znaleźć miejsca, gdzie światłość istnieje w człowieku światłości, czyli, żeby trwał w lęku i żeby racjonalizował to w sposób ludzki.

Ale gdy pokona lęk, znajduje się w miejscu, gdzie jest człowiek światłości z Chrystusem, gdzie nic nie może już go powstrzymać, ponieważ on ma życie, o którym oni nie wiedzą, tamci nie wiedzą; on ma życie.

Dlatego Chrześcijanie nie bali się śmierci, bo mieli życie to, o którym nie wiedzieli inni, i nie chcieli go znać, dlatego oni umierali, bo oni przebywali w ciałach, ale nie byli cielesnymi. Ich życie cały czas trwa i oni się nie starzeją, oni cały czas mają tą młodą naturę, młody wygląd, tą radość, głębię, trwają w wiecznym życiu. Oni mogą się pojawiać jako cielesne istoty wtedy, kiedy Bóg chce.

Czyli można powiedzieć w taki sposób: człowiek walczy o swoje życie cielesne, ale kiedy przestanie walczyć o swoje życie cielesne i odda je całkowicie Chrystusowi, to czy umiera? - Nie. A dlaczego nie umiera?

Bo Bóg chce, aby on miał życie fizyczne i żeby świadczył o Nim tutaj.

Więc już nie człowiek walczy o swoje życie tylko Chrystus dba o to żeby on był fizyczny, żeby jego ciało było miejscem, przez które Chrystus emanuje w tym świecie, aby powiedzieć innym: ja żyję, jestem żywy, jestem prawdziwy.

Dlatego ci, którzy przestali dbać o swoje życie, [...] to nie znaczy że przestali żyć, oni żyją jeszcze bardziej, ponieważ w nich już Chrystus żyje. A ciało i cała świadomość ich, służy już tylko wyrażaniu prawdy Chrystusowej w tym świecie, aby ten świat wiedział o prawdzie, aby mógł też doznać życia wiecznego. Ale gdy mówimy o życiu wiecznym, w rozumieniu chrześcijańskim dla wielu ludzi, budzi to uśmieszek na twarzy.

Ale, gdy rozmawiamy np. o życiu wiecznym w postaci jakichś alchemicznych mikstur, czy jakiejś ezoteryki to jest to poważna, śmiertelnie poważna sprawa. Oni wszystko robią żeby znaleźć kamień filozoficzny, żeby zamieniać metal w złoto, aby tam znaleźć siłę nieśmiertelności, mimo że kompletnie ta nieśmiertelność w żaden sposób ma się do nieśmiertelności Chrystusowej, a kiedy o Nim jest mowa to jest uśmieszek.

W co oni wierzą? Ponieważ w rozumie, nie ma na to odpowiedzi. Dopiero ci, którzy są w głębi natury wewnętrznej i nie jako historia, ale jako udział w tej naturze, to w tym momencie nie można im powiedzieć: będziesz miał więcej, jeśli powiemy tobie, że ci więcej odpuścimy. A on mówi: ale, to co raz Chrystus uczynił, nie czyni się drugi raz, ponieważ jeślibym chciał uczynić to drugi raz, to tak jakbym uznał Go za słabego i za tego, który jest przemijający.

Ale On nie jest słaby, ani przemijający, On nie przeminął we mnie, nie przeminął w świecie, On nie jest słaby, On jest prawdziwy. Więc On jest jedynie prawdziwy, a ty który mówisz to, uznajesz Go za słabego i

za przemijającego, ale On nie jest słaby, ani przemijający, On nie jest tym który umiera, On żyje na wieki. A jeśli On żyje na wieki i ja wierzę w Niego z całej siły, to mam Jego życie nie swoje.

Mam Jego życie, a Jego życie odwiecznie było moim życiem, ponieważ zostałem stworzony na początku świata przez Niego i ono do mnie powróciło.

To to jest moje należne życie. A to co ty mi proponujesz, to chcesz mi wyrwać to życie, jakoby należało do ciebie, ale nie należy do ciebie, należy do Chrystusa. Ja powróciłem do wiecznego życia, tego które na początku otrzymałem od Ojca, bo stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo, a Chrystus przywrócił mi jedność z moim Ojcem. Taką jedność, która jest na wzór Jego życia, i na wzór Jego podobieństwa, na wzór Jego natury wewnętrznej. A jeśli mam Jego naturę to też jak On pojmuję, rozumiem i jestem. Zdaję sobie sprawę, że nie jestem cielesny, ale żyję w ciele.

Jak mówi Św. Paweł: „mimo że żyjemy w ciałach nie jesteśmy cielesnymi”. Św. Paweł mówi w liczbie mnogiej, czyli nie mówi tylko o sobie, ale mówi o wszystkich uczniach, którzy są razem z nim:

Mimo że żyjemy w ciałach nie jesteśmy cielesnymi. Mocą naszego działania jest moc Ducha Św., On to, mocą swoją zmusza każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi, i On to, mocą swoją burzy wszelką warownię przeciwną Bogu - a miłością to czynimy.

Co to znaczy miłością?

A życiem Bożym przywracamy życie, która burzy śmierć, która uważa się jako życie. **Miłość burzy lęk, miłość burzy też wszelki przejaw życia, które nie jest życiem.**

Czyli prawdziwe życie - burzy śmierć,

i prawdziwa miłość - burzy lęk.

Są tacy którzy lęk traktują jako miłość i śmierć jako życie, i walczą o śmierć jako o życie, a ci którzy żyją w Chrystusie - traktują ich jako ci którzy odrzucają życie i idą ku śmierci.

Idą ku śmierci - jest to dokładnie napisane: „prawdziwie chrzci się dzieci dla odpuszczenia grzechów, mimo że jeszcze nie zdążyły zgrzeszyć w ogóle, ale chrzci się je dlatego, aby zmyć z nich to co ściągnęły na siebie przez zrodzenie” - teraz zauważamy tą sytuację.

Lub chrzci się je dlatego, żeby zrzucić z nich Adama. Ale skąd oni tego Adama mają? - przecież już go nie mają. I żeby zrzucić z nich grzech pierworodny. Ale skąd oni go mają? - przecież już go nie mają.

Jeśli nie myślą w taki sposób, że mają to, to chrzest jest nieważny, a jeśli jest nieważny to trzeba ich wyrzucić z tego miejsca. Ale wyrzucani są z tego miejsca sami przez siebie, ponieważ my nie wiemy jak oni myślą, to oni sami myślą, jak myślą. My nie wiemy, bo to jest sprawa między nimi, a Bogiem.

Więc dlatego jest przedstawione to w taki sposób: „że kto myśli inaczej, kto uważa inaczej - chrzest jest nieważny.”

Więc nie jest to relacja między kimś i kimś, tylko między sumieniem człowieka i sumieniem człowieka.

W sumieniu swoim podejmuje decyzję - kim naprawdę jest: - czy jest wierzącym, czy jest wątpiącym, - czy jest tym, który daje życie posagowi, czy jest tym, który otrzymuje życie od żywego Boga.

Ukazywana jest tutaj przestrzeń nowego człowieka, którą widzicie w sobie, a która istnieje w was, ale gdy zaczęliśmy rozmawiać, ukazywać tą sytuację, to ona istniała jako jakaś przestrzeń zamknięta, nieznana, jako przestrzeń wymykająca się rozumowemu pojęciu i każdy człowiek, który rozumem się kierował był poza tą przestrzenią, poza człowiekiem światłości.

I każdy człowiek, który zaczyna wierzyć, wierzyć w żywego Jezusa Chrystusa i prawdziwą naturę życia swojego wiecznego, zaczyna wchodzić do przestrzeni człowieka światłości.

Dlatego, ponieważ wiara jego nie wynika z przesłanek, tylko wiara jego wynika z obecności Ducha Bożego w nim, a Duch Boży czyni go Synem Bożym. O czym mówi Św. Paweł: „nie ma już Greka, nie ma już Żyda, nie ma już kobiety ani mężczyzny, nie ma już ich, są Synowie Boży, są ludzie wierzący”.

I dlatego mówi w liście do Rzymian rozdz.8: „wszyscy ci którzy mają Ducha Bożego są Synami Bożymi”. Więc nie ma znaczenia - czy to jest kobieta, czy mężczyzna, czy Grek, czy Żyd, czy takiej narodowości czy innej, wszyscy są równi. I dlatego także u pierwszych Chrześcijan nie było większych czy mniejszych, średnich, czy jakiś jeszcze bardziej uśrednionych, ponieważ wszyscy mieli tego samego Ducha Bożego i wszyscy byli równi.

Nie było większych czy mniejszych, nie był jeden mądrzejszy, a drugi niemądry, bo jak by był jeden mądrzejszy, to by miał więcej Ducha Św., a drugi by miał mniej Ducha Świętego. Ale nie było takich, którzy mają więcej Ducha Św., czy mniej Ducha Św., ponieważ Duch Święty sam przychodził do nich i Ducha Św. jest tyle, że wystarcza dla każdego z osobna.

Tak samo Ojciec, Bóg-Stworzyciel jest tak ogromny, że każdemu z osobna daje siebie i nie brakuje nikomu. Tu jest ta rzeczywista sytuacja.

Tutaj rozumiejąc tą sytuację, że Duch Św. wypełniając człowieka; jak to mówi św. Paweł w Liście do Koryntian rozdz. 11, o hierarchii: „a głową Chrystusa jest Bóg, a głową mężczyzny jest Chrystus, a głową kobiety jest mężczyzna, to niech każda kobieta nakrywa głowę mężczyzną, aby nie zostać pohańbioną”.

Na końcu tego rozdziału pisze Św. Paweł: „a kobieta i mężczyzna w Bogu są równi”. Kiedy mają Ducha Św. - nie ma już ani kobiety, ani mężczyzny, jest człowiek. Bo **człowiek - to kobieta i mężczyzna w Bogu równi**. I nie ma już kobiety i mężczyzny tylko jest człowiek, który został stworzony na wzór Boży jako mężczyzna i niewiasta - to jest cały człowiek, jest człowiek, są równi, jest Syn Boży. Są Synowie Boży, którzy wiedzą o tym dokąd zostali posłani.

Zostali posłani, aby jęczące stworzenie, które nieustannie czeka na oglądanie chwały Bożej, aby z radością chwałę Bożą mogło oglądać. A tymi którzy dają im tą możliwość, jest człowiek - Synowie Boży posłani im na ratunek. Właściwie Bóg stworzył ten świat, jako świat ratunkowy - dla ratunku jęczącego stworzenia, które jest zdolne oglądać chwałę Bożą, a nie ogląda. Więc posyła Synów Bożych, aby ci którzy mogą oglądać chwałę Bożą, są zdolni, aby oglądali chwałę Bożą. Więc posyła Synów Bożych, aby wydobyli z udręczenia jęczące stworzenie.

Bo jak mówi Św. Paweł: „a jęczące stworzenie cierpi w bólach rodzenia aż do dzisiaj”.

Co to oznacza?

Cierpi w bólach rodzenia aż do dzisiaj, a upadek, uciemienie nie wynika z postępowania jęczącego stworzenia, ale z woli Bożej zostali poddani w znikomość, aby miłosierdzie Boże się na nim objawiło.

Więc tutaj jest sytuacja dosyć wyraźnie przedstawiona - że Jezus Chrystus odkupił świat, odkupił grzech pierworodny, to jęczące stworzenie nie zostało odkupione, bo nie miało być z czego odkupione. Odkupiony został człowiek, bo został odkupiony z grzechu pierworodnego, a grzech pierworodny spowodował niemożliwość poddania jęczącemu stworzeniu oglądania chwały Bożej, do której zostało przeznaczone.

Więc grzech pierworodny zerwał, czyli nie pozwolił na trwanie w wypełnianiu woli Bożej na początku świata danej: „Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad

zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi”.

Czyli w tym momencie Bóg daje, z nadrzędnej władzy swojej, odpowiedzialność człowiekowi za jęczące stworzenie i mówi: *idźcie i wyzwólcie to stworzenie i ziemię też wzniescie na wyżyny, którą Ja dla niego przeznaczyłem, dla ziemi i dla stworzenia, idźcie i to uczynicie.*

I w tym momencie diabeł, widząc że jego imperium zaczyna się rozpadać, zaczął kusić Ewę podważając wielkość Boga. A gdy już to zrobił, czyli stworzył w jakiś sposób podwaliny, czyli cokół, zbudował też siebie - jako posąg, który życie ma od człowieka. Czyli inaczej można powiedzieć stał się panem człowieka, ponieważ człowiek zaczął wykonywać wolę szatana, w sensie takim, że podjął decyzję wedle jego namowy.

A Ewa zaczęła panować nad Adamem, ponieważ Adam wykonał polecenia Ewy, a nie Boga i od tego czasu Ewa panuje nad Adamem, aby móc wprowadzić swój zamysł w dzieło, bo nie może tego uczynić kiedy Adam nie da jej swojego życia, bo to w nim jest jej życie, jej moc.

I sytuacja się odwróciła kiedy przychodzi Jezus Chrystus. Jezus Chrystus pokonuje władzę Adama i sam przyjmuje tę moc Adama, biorąc na siebie pieczę ludzkości. I przez to że On stoi, nie można powiedzieć że nie stoi, przez to że ma władzę nad człowiekiem, nie można powiedzieć że nie ma, On po prostu jest i to się nie zmienia. I **przez to że On jest - to płyną od Boga przez Chrystusa strumienie nieustannego życia**, dlatego rozdarła się zasłona w przybytku w momencie, kiedy Jezus Chrystus odkupił wszelką ludzkość na krzyżu.

Ponieważ **Bóg wyszedł z przybytku, bo nie chciał być w przybytku, czyli w oddalonym miejscu od człowieka, ale wrócił do serc człowieka przez serce Chrystusa.** Do miejsca, które zostało przeznaczone od zarania dziejów, czyli wrócił do swojego Ojcowania, do swoich dzieci powrócił, aby stali się dziećmi prawdziwymi.

A później po 300, 400 latach znowu nastąpiła sytuacja wydzierania Chrystusa z serc człowieka i zamknięcie Go ponownie w namiocie, czyli w pierwszym przybytku, jak było przed odkupieniem. Ale nie w taki sposób, że ludziom Go wydzierano, **tylko ludziom kazano Go się pozbyć, jako coś co na siebie ściągnęli, co jest niedobre.**

Czyli stworzono pewnego rodzaju podwalinę decyzji takiej, aby ta decyzja rzekomo dobra, była jedynie zła w skutkach.

I dlatego, gdy rozumiemy tą sytuację, kiedy zanurzamy się coraz bardziej w człowieku światłości. A zanurzamy się w człowieku światłości dlatego, ponieważ coraz bardziej uświadamiamy sobie: nie ma innej mocy dającej mi życie jak tylko sam Jezus Chrystus i nie ma innego pośrednika pomiędzy mną - a Bogiem jak tylko sam Jezus Chrystus.

Inni pośrednicy nie chcą wcale mnie dać Bogu, tylko chcą moje życie dla siebie. Ponieważ gdy zdążam do Boga bezpośrednio, nazywają mnie heretykiem, ale gdy wierzę w nich a nie w Boga, nazywają mnie dobrym wiernym. Tu jest ten problem bardzo duży ponieważ, jak powtórzę któryś raz z kolei, 1 List św. Pawła do Tymoteusza rozdz.2:

5 Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, 6 który wydał siebie samego na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie:

I tu jest inny już werset: *a jeśli to że ja wierzę w Jezusa Chrystusa, który jest jedynym odkupicielem mojego życia i nie mam innego pośrednika, tylko Jego jako jedyne go pośrednika, Syna Bożego, do Ojca naszego w niebie. Jeśli to mi się poczytuje jako grzech, że wierzę w Jezusa Chrystusa i się mi przypisuje*

herezję, to Jezus Chrystus też musi być sprawcą grzechu i heretykiem (tak można by powiedzieć) a to jest niemożliwe.

I w tym momencie mówię jak św. Paweł - jeśli ktoś mówi, że jak wierzę w Chrystusa, jako Tego który jest jedynym pośrednikiem do Ojca i mi się to traktuje jako błąd, jako grzech, no to w takim razie też Jezusa Chrystusa się uznaje jako sprawcę grzechu, a to jest niemożliwe. Więc niemożliwym jest, żeby nazwać mnie grzesznikiem i heretykiem, dlatego że wierzę w Jezusa Chrystusa, który to jedynie mnie odkupił.

A w tym momencie, kiedy zanurzam się w głębi, natury swojej w głębię, zaczynam odczuwać swoje inne życie.

Inne - zaczynam inaczej myśleć, zaczynam inaczej czuć i zaczynam pojmować bezpośrednio to życie, które pulsuje we mnie, a było przede mną nieustannie zamykane, nieustannie byłem odstręczony od poszukiwania tego życia. Nieustannie byłem trzymany w zastraszaniu i w lęku. Nieustannie było tworzenie zakusów wykorzystując moją naturę behawioralną (człowieka naturę behawioralną) ku temu, aby był nieustannie zastraszany, jeśli myśli inaczej niż jemu nakazano.

I w tym momencie odwraca się sytuacja, **nasza natura behawioralna jest tak naprawdę w jęczącym stworzeniu i to jest cała natura nasza podświadoma.**

Zarzucają, co prawda ezoterycy i wszyscy inni, zarzucają Ewangelii to, że tam nie ma w ogóle o żadnej podświadomości, że to jest puste i gołe, tylko sama powierzchowność, nie ma tam o żadnej podświadomości. A tam jest więcej jej, więcej natury podświadomej człowieka niż gdzie indziej, a jest nawet nie tylko więcej, ale jest całkowite przejście, przemienienie podświadomości do natury oglądającej chwałę Bożą, nie tylko jako element powierzchniowy. Co ludzie mówią? Ludzie mówią takie i takie słowa.

Tak jak mówi św. Paweł: „a to nie ja czynię, ale grzech w moim ciele”, to ludzie bardzo często mówią w taki sposób: to nie ja to zrobiłem, to zrobiła moja podświadomość, do niej miejcie pretensje, nie do mnie, to ona to wszystko robi. To tak jakby człowiek nie miał władzy nad naturą swoją jęczącego stworzenia; dostał ją od Boga, władzę nad jęczącym stworzeniem, a że jej nie ma to wynika to tylko z jego wyboru, i z jego lęku przed przyjęciem Chrystusa, który odnowił jego władzę nad jęczącym stworzeniem - władzę miłości.

Władzę miłości - czyli dawanie życia temu, który na to życie oczekuje i zostało przeznaczone do oglądania chwały Bożej. Więc tutaj rozumiemy tą sytuację, że TO JEST JEDYNY CEL.

Gdy spojrzymy na różnego rodzaju aspekty ezoteryczne, to wiemy o tym, że cała przemiana człowieka, cała transformacja jest zależna od podświadomości, że to nad podświadomością trzeba pracować. To Murphy pisze, i inni, jak należy zapanować nad swoją podświadomością, jak ukształtować swoją podświadomość, jak to zrobić ze swoją podświadomością, tam są po prostu różnego rodzaju tematy, jak to robić. Ale to wszystko jest przez rozum, powierzchowne jakby dotykane czegoś, o czym kompletnie nie mają pojęcia.

A tu Chrystus mówi niezmiernie jasno: - to jest jęczące stworzenie, dostaliście władzę nad nim, ono wpływa na wasze postępowanie.

Jak to powiedział Św. Paweł: „a i my też jęczymy razem z nim”. My Synowie Boży, przyszliśmy po jęczące stworzenie, ale też jęczymy razem z nim. Ale mamy Chrystusa, który nasze jęki usuwa i czyni je jękami, które nas nie deprawują i nie niszczą, ale znosimy te jęki, pokonując własne niedoskonałości.

Bo te jęki są tylko ukazaniem, że nie jesteśmy jeszcze tymi, którymi powinniśmy być. Jeszcze ulegamy jęczącemu stworzeniu, które jest nieustannie pod wpływem chaosu i pustki, diabła, który nieustannie je dręczy.

A przez to że i my jesteśmy związani z jęczącym stworzeniem przez odpowiedzialność za nie - w ten sposób na nas jest wpływ i deprawacja diabła, która nieustannie działa i chce nas zdeprawować pod pozorem dobra.

Więc tutaj mówimy o podświadomości o wiele więcej, i wiemy dokładnie jak to naprawić, ale wiemy nie w sposób rozumowy, ale wiemy w taki sposób, że gdy stajemy się Synami Bożymi, co się dzieje w nas?

Momentalnie odzyskujemy pamięć, dosłownie pamięć, ponieważ Jezus Chrystus mówi tak, w Ewangelii wg św. Jana, rozdz.14:

26 A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem.

Czyli, przyślę wam parakleta Ducha Św., który wam przypomni, nauczy i zadba i powie wam to, co już powiedziałem. Czyli Duch Św. przypomni wam wszystko to od początku świata. Dusza stanie się dla was jawna, świadomość duszy od początku świata stanie się jawna i będziecie wiedzieć dokąd zdążacie, dlaczego zdążacie i co czynić musicie.

I co wam zostało dane - że zostaliście uczynieni kapłanami na tej ziemi, aby wznieść to wszelkie stworzenie, które oczekuje nieustannie na oglądanie chwały Bożej.

Świat cały oczekuje oglądania chwały Bożej, a się jemu się tego nie ukazuje tylko się nieustannie go straszy.

Prawdziwi kapłani ukazują chwałę, czyli kiedy jesteśmy kapłanami wedle tego co Jezus Chrystus powiedział w Apokalipsie św. Jana rozdz.5:

9 «[...] bo zostałeś zabity i nabyłeś Bogu krwią twoją [ludzi] z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu, 10 i uczyniłeś ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi».

A kapłani to są ci, którzy udostępniają Boga wszelkiemu stworzeniu zdolnemu oglądać chwałę Bożą. A jednocześnie właściwie roztaczają opiekę nad stworzeniem, które zostało im dane.

Jęczące stworzenie jest w naturze ziemskiej. Przez panowanie nad jęczącym stworzeniem pojawia się siła panująca nad ziemią, a jednocześnie nad wszelkim stworzeniem ziemskim, które doznaje ukojenia w wyniku obecności Synów Bożych.

Pamiętamy jak Jezus Chrystus idzie po pustyni i widzi ludzi (chyba troje ludzi) biegnących za lwem chcących go zabić. Lew podbiega do Jezusa Chrystusa i kładzie się u Jego stóp i leży, i oni podbiegają do Jezusa i mówią: *my chcemy zabić tego lwa*. A Jezus Chrystus mówi: dlaczego chcecie go zabić? Mówią: bo to jest bardzo złe stworzenie, niszczące. A On mówi: *ale zobaczenie, leży koło moich stóp i nic nie czyni, jest spokojne, jest zrównoważone*.

Gdyby Jezus Chrystus chciał powiedzieć, to by prawdopodobnie powiedział w taki sposób- ono odzwierciedla tylko waszą zjadliwość i waszą gwałtowność. Ale Ja tutaj jestem, i jestem jego Panem i ono dobrze o tym wie. Leży koło Mnie i wie, że krzywdy nie dozna i Ja nie pozwolę też skrzywdzić go. I ono jest spokojne koło Mnie, ponieważ nie ma w nim tego co jest gwałtowne, bo Ja nie jestem gwałtowny, bo jestem cichego i spokojnego serca. Bo Ja jestem Panem jego, a ono wie, że jestem Nim, jestem dobry,

spokojny i radosny, dlatego ono jest też takie dla Mnie, a inne być nie może - bo ja jestem Jego Panem, a ono o tym wie.

I w tym momencie taka sama sytuacja jest z Kleofasem i z drugim uczniem - kiedy idą w nocy, oni wiedzą że Chrystus jest Panem wszelkiego stworzenia, a i oni mają tę naturę. I w tym momencie wszelkie stworzenie zapewne nie tylko pochowało się, ale gdzieś tam sobie siedzi spokojnie, i mówią: Pan nasz idzie, posiedzimy spokojnie sobie i nie przeszkadzajmy Jemu w drodze.

Więc to jest sytuacja bardzo jasna, bo zbliżamy się coraz bardziej do pewności w sercach swoich, o tym kim jesteśmy, i gdzie jest nasza tożsamość.

Tożsamość nasza jest w człowieku światłości, i gdy się w nim zanurzamy przestanie nasze życie być wypełniane ciemnością, ponieważ będzie wypełnione światłością. A gdy będzie wypełniona światłością, będzie wszystko jasne. A jednocześnie zobaczymy swoje życie w innym wymiarze, i że nie jest tutaj. Nie tylko w innym wymiarze jako wymiar fizyczny, tylko w innym pojęciu, w innym rozumieniu, ale jest to zapewne też w innym wymiarze, w innym pojęciu - w niebiańskim wymiarze.

Czyli w **niebiańskim życiu - zobaczymy swoje życie duszy, które podejmowało decyzję wedle lęku ciała, które także ma swoją przemianę i chwałę.**

Jak to powiedział św. Paweł: „a i ciała nasze oczekują na ostateczne przemienienie”.

Jak to powiedział św. Jan w jednym z Listów: „nie wszyscy pomrzemy, ale wszyscy zostaniemy przemienieni”.

Wierząc w tą prawdę, osadzając się w niej, zaczynamy odczuwać poukładanie, spokój, jasność, to gdzie jesteśmy, dokąd zmierzać musimy. A to, że gdy wiemy gdzie zmierzać, zaczyna w nas się pojawiać jasność owoców Ducha Świętego.

Jak to św. Jan powiedział w jednym z Listów takie słowa: *dzieci nie ulegajcie zmysłowości, ona istnieje tylko w tym świecie. Poza tym światem jej nie ma.* Więc nie podejmujcie decyzji wedle tego małego miejsca, ale spójrzcie na cały świat, na niebo, nie ma tam zmysłowości. Jest tam radość życia, anioł w aniele. Czyli aniołowie ze sobą nie rozmawiają w sensie odległości, tylko aniołowie ze sobą rozmawiają przenikają się - są w sobie, i cała rozmowa toczy się sercem w serce, przenikają się nawzajem - to jest rozmowa aniołów.

Jak to powiedział mistrz Eckhart - aniołowie się przenikają i to jest ich rozmowa, nie rozmawiają ustami, tylko przenikają się i trwają tak w chwale, i gdy wszyscy chwalą Boga, to wszyscy są zjednoczeni i trwają w jednej mocy rozmawiając z Bogiem.

Ponieważ Bóg jednoczy w sobie wszystko, a one są zanurzone w Bogu. Aniołowie nie wykonują swojej woli, ale wykonują wolę Bożą, to jest najbardziej radosna dla nich natura, najbardziej radosna prawda, wykonując wolę Bożą ponieważ mają w pełni świadomość wszelkiego dzieła. A nie dla tego żyją, nie dlatego to robię - ale dlatego, że Miłość, czyli życie jest ich obecnością, ich udziałem. A znowu człowiek dla nich jest ogromną radością, bo jest nawet napisane św. Paweł: ludzie czyż nie wiecie kim jesteście, czyż nie wiecie, że będziecie sądzić aniołów.

Część 5

To o czym rozmawialiśmy przed przerwą, co Duch Boży właściwie nam ukazał, to jest właśnie ta **tajemnica, że jedynie prawdziwym człowiekiem, właściwie pojmującym, nie zasadami tego świata, ale zasadami prawdy Bożej, jest miejsce w człowieku światłości.**

A jednocześnie cała natura podświadomości, która jest naszą naturą - to jest człowiek światłości, który nieustannie trwa w ciemności. A człowiek nieustannie wszystko co się w nim, w jego życiu dzieje, to mówi że podświadomość jest winna temu co on robi.

Ale właściwie jaka to jest wina?

To jest tak jak dziecko, które jest takie jakie jest, jest dlatego że jest taki rodzic. Więc my będąc ustanowieni jako odpowiedzialni za jęczące stworzenie, jesteśmy odpowiedzialni też za to, co ono czyni. Jesteśmy odpowiedzialni przez swoją postawę, za jego światłość, za jego oglądanie chwały Bożej. Ono jest uzdolnione do oglądania chwały Bożej.

Czyli, do czego jest uzdolniona nasza podświadomość? Uzdolniona jest do tego, aby dostrzegać chwałę Bożą w każdej naturze i widzieć, poznawać duchy i poznawać wszelkie stworzenie i rozmawiać ze zwierzętami, a jednocześnie znać przyrodę rozmawiać z drzewami, rozmawiać z Bogiem. Czyli inaczej, można powiedzieć: panować nad wszelkim stworzeniem i mówić ich językiem, który odgórnie został dany nam, aby im mówić przez naszą postawę, jaka jest prawda życia.

Czyli zostaliśmy ustanowieni jako prawo nadrzędne - nad jęczącym stworzeniem, nad podświadomością, a Bóg Ojciec jest naszym prawem nadrzędnym. Więc my trwając w prawie nadrzędnym, mamy prawa nadrzędne, aby kierować jęczące stworzenie prawem nadrzędnym. Czyli bez naszego posłuszeństwa Bogu nie ma możliwości wykonania zadania, które się dzieje.

Wszyscy ludzie w jakiś sposób, czyli ci, którzy „liznęli” chociaż troszeczkę przestrzeni jakiejś natury podświadomości, chcą nad nią zapanować, chcą wejść w jakąś relację z nią i panować nad nią.

A tutaj mamy pełnię panowania, pełnię - ale właściwego, najwłaściwszego, najdoskonalszego panowania nad podświadomością. Ale nie z punktu widzenia naszego rozumowego i dręczenia jej, ale przez roztoczenia opieki Bożej, jak Bóg nad nami roztacza tą opiekę, stajemy się Synami Bożymi i przez to że Bóg w nas działa, nie my, On działa w nas, roztaczamy opiekę nad jęczącym stworzeniem, które wyraża całkowitą chwałę w nas.

Czyli, natura nasza podświadoma musi wyrażać chwałę Bożą, a to o czym w tej chwili mówię, mówi św. Paweł w słowach: „mnie już nie ma, jest Chrystus”.

Czyli inaczej można powiedzieć: mnie już nie ma – czyli jest we mnie Duch Boży, a jęczące stworzenie już we mnie nie istnieje, tylko istnieje już człowiek światłości, który chwali Boga, tak samo jak ja Go chwałę. Czyli już nie ma mnie, jestem w miejscu Chrystusa.

Czyli, mnie już nie ma, dlaczego?

Bo stanąłem w miejscu, gdzie Chrystus jest, jestem z Nim jednością. Bo On mi powiedział: szukajcie Mnie, a Ja jestem tam, gdy przyjdziecie do tego miejsca, Ja tam już czekam i jestem już. A gdy tam będziecie, będziemy jedną naturą, jedną świadomością, jedną doskonałością.

Dlatego rozumiejąc podświadomość i rozumiejąc człowieka światłości, rozumiejąc nasze świadome postępowanie co do wyboru Boga, otwieramy się na Ducha Bożego, który czyni nas Synem Bożym, czyniąc zdolnym jęczące stworzenie do oglądania chwały Bożej, bo to jesteśmy my na niskości, którzy

jesteśmy zdolni być na wysokości. Ponieważ zostaliśmy ustanowieni - zdolni być na wysokości. Jest napisane to w Ewangelii w taki sposób jest przedstawione: *pierwsi będą ostatnimi i ostatni będą pierwszymi*.

Czyli ci, którzy są na dole, mają zdolność oglądania chwały Bożej, bo do niej zostali przeznaczeni. A my jesteśmy tymi, którzy po pierwsze są odpowiedzialni za jęczące stworzenie, a jednocześnie mają udział w jego chwale lub w jego ciemności.

I nie możemy nikogo posądzać o to, że ktoś zrobił nam krzywdę (jęczącemu stworzeniu), ponieważ jesteśmy to my, którzy nie wykonują swojej pracy, powodując że, ciemność istnieje tam, w naszej głębi, mimo że ta ciemność nie ustała z powodu naszego niedziałania.

Bo gdy jest nasze działanie, **gdy chwalimy Boga z całej mocy, to ciemność przestaje istnieć, istnieje tam już człowiek światłości.**

Czyli światłość oświetla świat cały. A światłość, która oświetla świat cały, to jest natura nasza najgłębsza, która jednoczy się z najwyższą naturą. Jest to nasze postępowanie wynikające z uznania Jezusa Chrystusa Zbawicielem i nie pozwalanie wyrwania sobie tego zbawienia pod pozorem różnych „bonusów”, czy zapewnień - że lepiej jest dołożyć, niż nie dołożyć.

PRAKTYKA MEDITACYJNA

Tą praktyką jest właśnie coraz głębsze zanurzanie się, nie własnym rozumem, tylko **uwielbieniem w wdzięczności, radości i wyzwoleniu w chwale, w tym Jezusie Chrystusie, który odkupił nas** nie z naszej poręki, ale z powodu miłości do nas Ojca i Syna i Ducha Św., abyśmy mogli mieć udział w chwale. Abyśmy **mogli też jęczące stworzenie unieść, czyli całą naszą naturę wewnętrzną, której nie jesteśmy świadomi**, a musimy być świadomi.

Nie jesteśmy świadomi, ponieważ ten świat zabiega o to, aby ona nie była świadoma i aby wszystko co czynimy, aby było całkowitą ucieczką od tej natury wewnętrznej, że wszelkie poznanie pochodzi od diabła, jeśli jest poznaniem nie autoryzowanym (w sensie) przez tych, którzy mówią że oni mają to poznanie, bo Chrystus tutaj się w ogóle nie liczy, nie jest tu istotny. On jest istotny, jeśli oni ustalają Go istotnym. A jeśli nie ustalają, to znaczy że nie jest istotny. Czyli Sam z Siebie nic nie może uczynić – tak wygląda. Sam z Siebie Chrystus nic nie może uczynić, jeśli na to Mu nie pozwoli establishment.

Chodzi o tą sytuację abyśmy się zanurzyli w wdzięczności Chrystusowi, a jednocześnie uświadomili sobie, że nie mamy się Jego czegokolwiek obawiać, że zanurzamy się w głąb, że nas wyzwala, że **uświadamiamy sobie że tylko Jego odkupienie nadrzędne jest prawdziwe. Ale nie w wyniku rozumu, to jest w wyniku zanurzenia się w głąb - jak dziecko.**

Jak dziecko w wdzięczności zanurza się w naturę Ojca, czując od Niego emanację poczucia bezpieczeństwa.

Nie możemy być sami twórcami swojego poczucia bezpieczeństwa tylko dlatego, że sami coś dobrze robimy, bo nasz umysł nas oszukuje.

To przychodzi zapewnienie z zewnątrz. Tak jakby dziecko siedziało pod drzewem i mówiło sobie: *jestem bezpieczne, jestem bezpieczne*, mimo że jest samo w lesie i w lesie jest pusto, to pomaga jemu [mówi] *jestem bezpieczne*, ale prawda jest inna. Ono po prostu siebie oszukuje cały czas. Ale tutaj, gdy jest Ojciec nie musi mówić: *jestem bezpieczne*, ponieważ jest bezpieczne, bo jest Ten który sprawuje pieczę.

Czuję walkę waszą między rozumem, a waszą naturą wewnętrzną, prawdą. Rozum wdziera się, nie

chce odpuścić i chce ukazać jakoby to on już był tym, czego szukacie. On kieruje się wyobrażeniem, iluzją, złudzeniem i ułudą. A nasza natura wewnętrzna przez grzech pierworodny, przez Ewę kusicielkę, zostało przesterowane i uaktywnione w naturze wewnętrznej człowieka, odbieranie wyobrażenia - jako prawdę.

I dopiero wtedy, **kiedy całkowicie ufamy Jezusowi Chrystusowi z całej mocy, dopiero widzimy prawdę - jako prawdę, i iluzję rozpoznajemy jako iluzję, ponieważ nie ma w tym życia**, w tym obrazie.

Więc musicie być jak dziecko, nie jak ci którzy wiedzą dokąd zmierzają, ale ci którzy wiedzą że Ojciec, który ma nas w opiece wie dokąd zmierzamy.

My ufamy Jemu, a On wie dokąd zmierzamy.

Czuję cały czas, że wyedukowanie człowieka, czy manipulacja samym sobą nawet i podświadomością jest tak silna, że niektóre osoby (czy nawet większość) trwa w wyobrażeniu świata duchowego i życia. Mimo że jego tam nie ma, to trwa i zastanawiają się jak się stąd wydobyć? Wydobyć się stąd należy w taki sposób, że **nie mamy już żadnego pomysłu jak z tego wydobyć się i poddajemy tylko się Bogu, bo to On wie.**

Nie mam pomysłu na tą praktykę. Naszą praktyką jest tylko:

Panie Boże, Ty czyń, Ty działaj, Ty wiesz, a ja się z Tobą zgadzam. Odkryj we mnie to, czego nie znam. Porusz we mnie to, czego nie wiem, że we mnie jest. Uruchom we mnie tą siłę, o której nie mam pojęcia, że ona we mnie jest.

Pamiętajcie państwo o przymiotach dzieciństwa, ponieważ **z dzieciństwa waszego dopiero rozpoczyna się właściwa droga** - o tym, że **jesteście nikim**. Pragnijcie tego aby stać się nikim - bo tożsamość otrzymujecie od Ojca naszego w niebie - nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, ufnym, uległym, oddanym i w rezultacie niewinnym.

Tam dopiero, w tej tożsamości objawia się prawdziwa natura człowieka. Bo odrzucił człowiek tożsamość ziemską pragnąc, aby jej nie mieć, aby nie być nią, aby dopiero została człowiekowi nadana. Jak to jest napisane w Apokalipsie św. Jana rozdz. 2:

17 Zwycięzcy dam manny ukrytej i dam mu biały kamyk, a na kamyku wypisane imię nowe, którego nikt nie zna oprócz tego, kto [je] otrzymuje.

Czyli, uczynię go nowego, czyli dam mu nową tożsamość.

Opieramy się głównie na świadomości odkupienia i na świadomości tej - co się dzieje z naszą wewnętrzną naturą, kiedy ktoś chce nam ją odebrać pod pozorem dobra. Świadomość nasza coraz bardziej musi się skłaniać ku temu, że to jest jedyna prawda - nie ma innego, który by mógł zastąpić tą odkupieńczą moc. Czujemy wtedy walkę o nasze życie, żeby nikt nie odebrał nam prawdy. Tam nasza tożsamość dopiero się zdradza, kiedy naprawdę walczyliśmy z całej siły o to, aby nam nikt nie odebrał tej mocy prawdziwej, mocy Chrystusowej, która jest mocą odkupieńczą, jedyną.

I w tym momencie kiedy to zaczynamy poszukiwać, to znajdujemy się w miejscu gdzie ona jest. Żeby walczyć o to, co nam chce się odebrać, to najpierw musimy to mieć, aby mieć świadomość straty, bo nie tracą nic ci, którzy nic nie mają.

Dlatego ludzie, którzy mówią w Modlitwie Pańskiej, w szóstym wersecie: „nie wódz nas na pokuszenie” - nie odczuwają żadnej straty, dlatego że nie mają nic co by mogli stracić.

Zaczyna się budzić tożsamość - widzę że wasza świadomość coraz bardziej w głębi waszej natury podświadomej, tam w człowieku światłości, zaczyna się rozpalać powoli światło. Światło się rozpala i powstaje Syn Boży. A Syn Boży powstaje, wtedy kiedy tak naprawdę widzi w Nim, w Chrystusie Panu swoje życie. Nie w swojej decyzji, swojej umiejętności, w tym co potrafi, co umie, ale w Nim samym to dostrzega.

Widzę, że niektórzy mają habitat, są w pewnym habitacie, miejscu gdzie wszystko już jest. Jest tam już to czego szukają, jest tam, to co znaleźli, są wszystkie inne rzeczy, ale widać że są letni całkowicie. Ponieważ jak to mówi List do Kościoła w Laodycei: „wzbogaciłem się, jestem bogaty i niczego mi nie potrzeba”. I mówi tam Chrystus: „a Ja ci mówię, nabądź u Mnie złota w ogniu palonego abyś był bogaty i weź ode Mnie szatę białą, aby została ukryta twoja haniebna nagość, i nawróć się”.

Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieszerał, a on ze Mną. (Ap 3,20)

To co się w tej chwili dzieje w głębi, to jest zdradzanie się miłości. Zdradzanie się prawdziwego miłosierdzia i widzenie jęczącego stworzenia, jako stworzenie które ma szansę żyć, a jednocześnie przeznaczone zostało do życia, że jest warte życia.

Zaczynamy swoje życie przeregowywać. Zaczynamy uświadamiać sobie, że coś nasze życie jest warte, gdy nie ratujemy tego stworzenia, które jest warte życia.

Jeśli Bóg stworzył świat cały dla niego, jakżeż my możemy żyć obok niego, uważając że ono nie istnieje i nie widząc go. Jeśli Bóg uznał je za warte życia, tak bardzo że stworzył cały świat dla niego i posłał człowieka, to jak ono dla nas może być niewarte.

I gdy zaczynamy widzieć je, to w nas się zdradza miłość do tego stworzenia, czyli jesteśmy zdolni do miłosierdzia, czyli do pójścia i wykonania tej pracy.

I zaczynamy w sobie widzieć tożsamość Chrystusową, tożsamość Bożą, a ona bezpośrednio, nie tylko gdzieś tam powstaje, ale my w nas odczuwamy tą zażyłość, ona w nas, wewnątrz nas istnieje, wewnątrz w nas - nas ożywia.

I czujemy w sobie właśnie tą obecność. Jeśli nie czujemy to nas nie ma. Gdy czujemy to jesteśmy. Bo niektórzy mogą powiedzieć: jestem tam, ale nic nie czuję żebym był żywy. No bo nie jesteś tam i dlatego to się nie dzieje. Porzuć to, co sobie wyobrażasz, i pójdz ku prawdzie. **Prawda - to odnalezienie tego stworzenia, i uwierzenie Bogu, że ono czeka na człowieka - Syna Bożego** i jest przeznaczone do oglądania chwały.

To nie jest nasza umiejętność psychiczna, emocjonalna, umiejętność umysłu.

To jest akt serca naszego, akt serca wiary, akt serca tego, że jest Chrystus, który to już uczynił. I nie tylko to uczynił - ale dał nam życie, że nas obronił i walczyliśmy o Niego, i nie możemy nic dołożyć do Jego odkupienia, tylko nasze uwielbienie, uznanie w pełni, bez przeszkód, że tak jest.

Pamiętamy, musimy mieć świadomość tą, że *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi*. I musimy znaleźć się w miejscu, gdzie ta światłość jest cały czas aktywna i okrywa nas. Musimy się znaleźć w miejscu, gdzie ono nieustannie jest, bo nieustannie doskonała natura nasza jest w Chrystusie.

O tym mówi Św. Paweł: *a chodzimy po tym świecie, aby okazywać każdego doskonałego w Chrystusie*. Czyli w Chrystusie jest każdy doskonały. Dlaczego?

Bo jest zdolny do prawdy, bo została ta prawda i zdolność mu dana, ale nie zawsze człowiek chce ją znaleźć tą zdolność i to dobro. Co to znaczy?

Jest pośrodku jakoby, a jest światłość doskonała i ciemność, która jest czeluścią. Czeluść zna i idzie za tym co zna, światłości jakoby nie zna, czy nie pamięta, ale jest ona w nim tam - gdzie pamięć jest w nim zachowana, Chrystus ją przywrócił, Duch Święty ją daje, przypomina, uczy i dba.

Chrystus chodząc po ziemi jest w tamtym miejscu, w innym nie jest. Jest człowiekiem światłości, On jest w tamtym miejscu, On tam chodzi, On w tamtym miejscu widzi i postrzega. Dlatego widzi wszystko na wylot, każdego człowieka. On jest tą doskonałością, On widzi.

Dlatego ci wszyscy, którzy są w tym miejscu rozpoznają duchy, rozpoznają prawdę. Widzą prawdę, Chrystusa nieustannie czyniącego zbawienie, ponieważ to nieustannie ten akt trwa. Tak jak chwała tych, którzy wstępują do nieba nigdy nie ustaje, tylko trwa, tak Jego odkupienie nieustannie trwa i nigdy nie ustało. On nieustannie jest w mocy odkupienia, bo czas (można powiedzieć) został zachowany w tym momencie odkupienia i on nieustannie trwa.

I zanurzając się w to miejsce, jesteśmy poza czasem w miejscu nieustannego odkupienia, aby przez nie, móc się zanurzyć w doskonałości. Chrystus ukazuje nam nieustającą chwałę Bożą. A nieustająca chwała Boża właśnie tam nieustannie trwa, nie przeminęła, ona nieustannie jest.

To się nie stało kiedyś, to się dzieje nieustannie, bo nie jest związane z czasem, ale spoza czasem. Dlatego dusza musi wyjść poza czas, a poza czas wychodzi tylko poprzez wiarę.

Musimy pamiętać, że Chrystus jednocześnie jest naszymi myślami - gdy przyjmujemy Go, jest jednocześnie naszym sercem - gdy przyjmujemy Go i kocha naszym sercem, jednocześnie jest pragnieniem naszej duszy - gdy Go przyjmujemy w pełni. Więc **nie są potrzebne nasze umiejętności, myśli serca i pragnienia, bo On jest tą odwieczną naszą naturą początku.**

To On jest początkiem tej prawdy, którą Bóg dał człowiekowi przy stworzeniu świata, mówiąc: „Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi”.

Tam jest zawarta ta myśl, ta miłość i to pragnienie. My nie możemy tam niczego dołożyć. I nasze pomysły tylko przeszkadzają temu, aby Chrystus myślał naszymi myślami, jeśli nasze myśli, nasze pragnienia, nasze zwiędzenia, wyobrażenia nieustannie nasze myśli podporządkowują i podporządkowane są wolą do budowania świata chaosu.

Widzę że przechodzicie przez pewien proces odrętwienia wewnętrznego, gdzie diabeł nie mogąc zmusić was do zmiany decyzji, wrzuca was w odrętwienie, tak jakby w stan oszołomienia, zaśnięcia, stan braku gorliwości. I wtedy jesteście jakoby wyłączeni. Ale tam na dnie, w głębi istnieje aktywna miłość, aktywne pociągnięcie, aktywne życie i tam musicie w głębi się kierować. A to przez Św. Marię Matkę Bożą, w której to jest wasza cisza, wasza doskonałość, wasz spokój, przez Św. Marię Matkę Bożą-Nową Ewę, Ona jest ustanowiona jako droga do Chrystusa-Nowego Adama.

Gdy zanurzacie się państwo coraz bardziej w głąb swojej natury wewnętrznej, to coraz silniej się odczuwa ciemność. Dlaczego?

Ponieważ spotykacie się z miejscem człowieka światłości, gdzie istnieje ciemność, ale tej ciemności tam nie ma, gdy jest człowiek-Syn Boży. A Synowie Boży to są ci, którzy przyjmują Ducha Św., którzy schodzą tam w mocy Ducha Św., bo gdy inaczej jest, to coraz silniej ciemność przez nich emanuje, bo wchodzi w przestrzeń ciemności.

Ale gdy schodzą tam jako Synowie Boży, to rozszerza się światłość wewnątrz. Bo tak schodzą tam i widzą ciemność otaczającą świat. A tak schodzą ze światłością przeznaczoną dla świata, dla jęczącego stworzenia.

I Ewangelia mówi: „kto nie znienawidzi ojca i matki, swoich braci i siostr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazywać się moim uczniem”. Czyli **musi być Bóg przed ojcem, matką, czyli przed wpływami pokoleniowymi**. Co to znaczy, skąd się te wpływy pokoleniowe biorą ?

One się biorą przez wpływy Ewy-kusicielki i przez Adama, przez którego przyszedł grzech i śmierć, stamtąd one idą, oni są wrotami i bramą do ciemności. Kiedy grzechu w nas nie ma, czyli jeśli odkupiciel w nas, w pełni istnieje w miejscu odkupienia, to nie ma już wpływu przodków. Dlatego, bo oni wpływają tylko przez bramę Ewy-kusicielki i Adama, przez którego przyszła śmierć. Św. Paweł mówi: „w Adamie umieramy, w Chrystusie żyjemy”.

Tak słyszę tutaj taki głos, ktoś powiedział takie słowa wewnętrzne: jak to uczynić? - dla człowieka jest to niemożliwe. Zgadzam się z tym. To samo powiedział Św. Piotr: „więc jak możemy się zbawić?”

Chrystus mówi: „dla człowieka jest to niemożliwe, ale dla Boga wszystko jest możliwe”.

Czyli musimy się w pełni oddać Bogu przez wiarę i nie myśleć jak, ale zaufać Jemu całkowicie, a On to w nas przemieni.

Czyli, człowiek doszedł do granic swoich możliwości, granic umiejętności, aby tam uznać, że nie jest w stanie nic uczynić, jak powiedział św. Piotr, i wtedy dopiero oddaje się Bogu. Czyli „wrywa korzeń gorzki”, aby nie wzrastał do góry i „gorzki korzeń” jest wyrwany i rośnie drzewo dobrych owoców.

Jak to powiedział Chrystus w Ewangelii wg św. Mateusza: „po owocach ich poznać”. Dobre drzewo nie daje złych owoców i złe drzewo nigdy nie daje dobrych owoców. Dobre drzewo zawsze daje dobre owoce, czyli Duch Święty zawsze daje dobre owoce. Człowiek, który jest dobry, a nie ma Ducha Św. zawsze daje złe owoce. To tak jakby się sam uznaje za dobrego, zawsze daje złe owoce, ponieważ nie może być na jego ustach prawdy - kiedy nie ma w nim Prawdy.

Część 6

Rozpoczniemy spotkanie nasze dzisiejsze popołudniowe.

Rozmawialiśmy właśnie o tej świadomości, że Święta Maria Matka Boża jest nieustannie potrzebna i nieustanna. A jednocześnie można powiedzieć nieustanna w sensie wzrastania ku Duchowi Św., czyli ku Chrystusowi Panu nie jest możliwe bez Świętej Marii Matki Bożej. Czyli jak Jezus Chrystus ukazuje siebie jako brama do Ojca, to Święta Maria Matka Boża jest bramą do Niego. Jezus Chrystus pod krzyżem oddaje św. Jana - umiłowanego ucznia, oddaje Świętej Marii Matce Bożej, a on przyjmuje Świętą Marię Matkę Bożą, czyli występuje posłuszeństwo Jezusowi Chrystusowi. Czyli on przyjmuje tak jak On mówi:

Synu, oto Matka twoja.

Bierze Matkę do siebie. Ale jednocześnie jest posłuszny Matce i przyjmuje od Niej całe Jej posłuszeństwo, cały Jej nakaz.

W ten sposób staje się zdolny w pełni do udziału w naturze człowieka światłości. Człowiek światłości - poprzednie nasze spotkanie przed przerwą było o człowieku światłości, czyli medytacja, praktyka o człowieku światłości - ale ukazanie jego w zrozumieniu, że nieustannie zło czyha. Jak to powiedział św. Piotr - *lew krąży dookoła i ryczy, aby którego porwać nieroztropnego i nierozsądnego*. Czyli musimy

nieustannie być uważni, bo diabeł jak lew krążący chce wyrwać i zeżreć kogoś, kto jest nieuważny.

A w jaki sposób to się dzieje?

To się dzieje w taki sposób, że człowiek może ulec własnemu pojmowaniu, że jest już zdolny, godny, że nie potrzebuje już pomocy.

W Ewangelii według św. Mateusza rozdział 19 św. Piotr mówi:

- *To któż może się zbawić?*

A dlatego mówi w taki sposób, ponieważ Jezus Chrystus mówi:

- *Droga do nieba jest wąska. Ogromna ilość ludzi idzie szeroką drogą na zatracenie. A ci, którzy wybierają zbawienie, to są nieliczni. Droga do zbawienia jest niezmiernie wąska.*

Wtedy św. Piotr mówi:

- ***Więc któż może się zbawić?***

Jezus Chrystus mówi:

- ***Nikt nie może się zbawić. Bóg zbawia. Dla człowieka jest to niemożliwe. Dla Boga jest to możliwe.***

Dlatego my musimy rozumieć, musimy wiedzieć, że dochodzimy do pewnych granic możliwości ludzkich i nie możemy dalej przebrnąć. A jeśli chcemy dalej to czynić, to diabeł już wszystko robi, abyśmy mieli wrażenie, że jesteśmy w stanie to zrobić. Już zły duch przez wyobraźnię, złudzenie, iluzję i ułudę, już wszystko czyni, aby człowiek uważał, że właśnie jest zdolny, że nie potrzebny mu jest Bóg. A jeśli jest potrzebny to na jego warunkach, albo że już znalazł. Będąc niedoskonały, trudny, zły i jednocześnie jest zdolny? – to jest niemożliwe.

Św. Piotr dlatego tak to pytanie w taki sposób zadaje „*któż może się zbawić?*” dlatego, że będąc Żydem jest indoktrynacja. Ta indoktrynacja przedstawia św. Piotrowi, że człowiek przez to ile je, jak je, ile chodzi, jak wykonuje różne czynności - to to jest potrzebne do zbawienia - czyli chodzenie, jak wykonuje się pewne czynności, w jaki sposób się te czynności wykonuje, z jakim oddaniem itd., to te czynności są potrzebne do zbawienia.

I św. Piotr się dowiaduje, że to wcale nie jest prawda, że żadne czynności, które przez człowieka są wykonywane, nie są zdolne człowieka uczynić zbawionym. Nawet jedzenie, które wymyślnie przygotowuje i wymyślnie dobiera i różne czynności, które wykonuje, że patrzy ile zrobić kroków itd., że nie może kartki zapisanej w szabat podrzeć. Dlatego, bo jest twórcą i tworzy nową rzeczywistość.

To jest ta właśnie sytuacja, gdzie też Jezusowi Chrystusowi zarzucano, że cud uczynił w dzień święty i grzeszy, ponieważ nie można też cudu uczynić w dzień święty. A Jezus Chrystus mówi:

- *Ale przecież nie Ja to uczyniłem. Dlaczego wy mnie posądzacie o to, że Ja to zrobiłem? Jak to możliwe, że wy chcecie Mnie posądzić o to? Nie Ja to uczyniłem. Czy Ja jestem zdolny do uczynienia tego? To Ojciec Mój czyni. Zaprawdę powiadam wam, nic Syn sam z siebie nie czyni, gdy nie widzi jak Ojciec czyni. Czyni Syn wtedy, kiedy widzi jak Ojciec czyni.*

Czyli tutaj wyraźnie Jezus Chrystus przedstawia im właśnie, że widzą w Nim Boga. Ale oni nie chcą tego przyznać, wykręcają się. Jezus Chrystus mówi:

- *Szabat należy do Boga i czyni Bóg w szabat to, co chce – uzdrawia i wiele rzeczy czyni – przecież on należy do Niego.*

Nie chcą oni na to spojrzeć w taki sposób.

Pamiętamy, że Jezus Chrystus jest w synagodze i zatrzymują Jezusa Chrystusa i pytają Go:

- *Kim Ty jesteś?*

A On mówi:

- *Jestem Synem Bożym.*

Więc chcą Go ukamienować.

Innym razem także zatrzymują Go i poczytują Mu, że czyni źle. I gdy mówi, że jest Synem Bożym, chcą Go ukamienować, ale Jezus Chrystus mówi:

- *Za co chcecie Mnie ukamienować? Za co? Za jaki cud?*

A oni mówią:

- *Nie za cud, tylko za to, że mówisz, że jesteś Synem Bożym.*

I wtedy odpowiada im:

- *Ale w waszych księgach też jest napisane, że wy jesteście synami Bożymi, a siebie nie kamienujecie za to.*

Wykazuje im tą sytuację, że nie chcą Go ukamienować za to, że jest Synem Bożym, tylko za to że Nim jest naprawdę, że czyni to, czego oni nie potrafią i czego nie chcą.

Myślę, że powinniśmy inaczej spojrzeć w swoich sercach na te wszystkie sytuacje, które do tej pory postrzegaliśmy jako właściwe czynności duchowe, jako modlitwę, jako to co wydawało nam się dobre. Musimy spojrzeć na to w taki sposób, że umysł ludzki bardzo często jest meandryczny, lubi wchodzić w zagadki, lubi wchodzić w sytuacje takiej pyszności i przepychu, pyszności i oszukiwania samego siebie. Tak jak tutaj rozmawialiśmy o przestrzeni Kartaginy, że lepiej jest mieć więcej niż mniej. Ale nie zastanawia się, że jest to coś, co tak naprawdę podważa sens całej natury ludzkiej, całej natury Bożej. Ponieważ nie zastanawia się nad tym, że jeśli on chce czegoś więcej po ludzku, to traci całkowitą naturę tego, co już otrzymał wcześniej. Czyli jeśli Jezus Chrystus ich odkupił, a ktoś mówi: *to ja cię odkupię ponownie*, to w tym momencie myśli sobie: *lepiej dwa razy niż w ogóle*. Ale w tym momencie to drugie jest podważeniem tego pierwszego i traci wszystko.

Dlatego my musimy podchodzić do tego ze świadomością owoców Ducha Św. Owoce Ducha Św. to jest właśnie ta natura doskonałości. Ona jest naturą opartą na świadomości pracy, zadania, doświadczenia i próby.

Jaka to jest sytuacja?

Jak rozmawialiśmy już wcześniej, praca – ona zawsze będzie, i zawsze będzie obecność Boga w ukazywaniu nam drogi. Tylko od nas zależy czy będziemy to widzieć jako pracę wewnętrzną czy zewnętrzną. **Musimy ściśle i głęboko trzymać się wewnętrznej natury przestrzegania przykazań - praw Bożych, czyli przykazań, owoców Ducha Św., Praw Miłości.** I w tym momencie widząc je z całej siły jako miejsce, przez które przychodzi moc Ducha Bożego, wtedy jesteśmy w stanie zobaczyć sytuację zewnętrzną, która albo wyraża obecność Boga, albo nie wyraża, tylko nas wyniszcza.

Więc wszystko skupia się na wewnętrznej naszej spójności, skupieniu i oddaniu, a jednocześnie widzeniu najważniejszego celu naszego życia, czyli zbawienia.

Dlatego Psalm 51 mówi:

Daj mi radość ze zbawienia.

Musimy pamiętać o radości ze zbawienia – nieustannie. Bo gdy zapomnimy o radości ze zbawienia, tylko będziemy po prostu wykonywać pewne czynności, to zgubimy tak naprawdę sens tego co nas otacza.

I chcę powiedzieć jeszcze jedną sytuację. Właściwie pojmowana praca, zadanie, doświadczenie i próba jest modlitwą, nieustanną modlitwą.

Dlaczego?

Bo nieustannie wpatrujemy się w oblicze Pańskie. I gdy się wpatrujemy w oblicze Pańskie, to On dopiero ukazuje nam rzeczywistość tego, co się dzieje w naszym życiu. Czyli nieustanna modlitwa to jest – musimy patrzeć i pamiętać - wszystko to co nas otacza jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą. Wszystko to co w tej chwili się dzieje jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą. Gdy będziemy o tym pamiętać, to nieustannie zwracamy swoją uwagę, swoje serce ku Duchowi Św., a on ukazuje nam te sytuacje, jak one wyglądają. Jeśli zgubimy to centrum, to przestaniemy widzieć czym jest to co nas otacza i gdy będzie nas zwodziło, nie będziemy wiedzieć, że nas zwodzi, ponieważ zgubiliśmy centralną część sensu tego wszystkiego, tych wydarzeń.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

W tej praktyce właśnie musimy odnaleźć tą centralną część, czyli nieustanne wpatrywanie się w oblicze Pańskie. I w ten sposób nieustannie wpatrując się, poszukujemy właśnie drogi do człowieka światłości. Ta droga do człowieka światłości jest właśnie tym nieustannym wpatrywaniem się, ponieważ syn Boży to jest ten, który nieustannie zabiega o obecność Boga w swoim życiu i nieustanne wyrażenie swojej obecności, swojego życia, obecności Boga w sobie przez owoce Ducha Św.

Będę prosił o pomoc dla państwa, aby to co w tej chwili ma bardzo silny wpływ na państwa – odczuwa się bardzo mocno wpływ ogromnie silnie zakłócający, chcący powrotu starej władzy, ogromnie silnie zakłócający, chce zniszczyć to wszystko co już u państwa się stało i chce odebrać ponownie to, co przedtem miało się dobrze, tak można powiedzieć - proszę Ducha Św., Świętą Marię Matkę Bożą.

Pamiętajcie, że **Święta Maria Matka Boża jest Nową Ewą i Ona wyzwala nas spod wpływu Ewy kusicielki i jej sług. A jej słudzy - Ewy kusicielki, to są wszyscy ci, którzy łamią prawo Boże i sami ustalają to co jest dobre i co jest złe.** Tak jak jest w raju drzewo poznania dobrego i złego – samemu ustalenie sobie co jest dobre i co jest złe, a w ten sposób jest zerwanie praw, łączności.

Proszę Ducha Św., aby osobiście dotykał państwa, bo Duch Św. dotyka osobiście, każdego człowieka, tak jak Jezus Chrystus przychodzi do każdego człowieka z osobna, każdego z osobna zbawia poza czasem, ponieważ zbawienie stało się poza czasem i ono trwa, nieustannie trwa.

I my zanurzając się w ufności dotykamy tego miejsca, gdzie to zdarzenie jest aktywne nieustannie, dlatego jak to mówi św. Paweł w liście do Hebrajczyków rozdział 7, że nieustannie zbawienie jest w mocy, odkupienie jest w mocy.

Te opory, które w tej chwili odczuwacie, ta przemoc, to co chce was udręczyć, to jest też praca, zadanie, doświadczenie i próba. Nie możecie temu ulec, ale poszukując właśnie wsparcia u Boga, w Nim się skrycie, jak to jest napisane: *nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, zbaw nas ode złego* – to jest właśnie to.

Nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie – czyli Tobie się w pełni oddajemy i w Tobie szukamy pełnego schronienia.

Nie możemy tego czynić swoją wolną wolą, bo wolna wola sprzeciwia się Bogu, ale przez wiarę. Wiare, czyli jak dzieci małe, stajemy się właśnie małymi dziećmi, które z ufnością oddają się Bogu, oddają się Ojcu i w ten sposób korzystają z Jego opieki.

Pamiętajcie państwo o Modlitwie Pańskiej, która wewnątrz was aby ze spokojem trwała, ze spokojem działała. I nie czyńcie niczego ze swojej woli, bo widzę tutaj, że jest u niektórych osób bardzo silnie aktywizowana własna wola, gdzie chcą przepchnąć swoje wyobrażenie, aby było tak jak myślą. Oczywiście te myśli one mają wyglądać, czy wyglądają jakby Bóg je dawał, ale nie mają w sobie życia, mają podobną konstrukcję, ale nie są natury Bożej, ponieważ nie ma tam tej natury Bożej. Gdy patrzemy oczami, to widzimy jakoby miały, ale gdy sercem - wiemy, że nie mają.

Pamiętajcie o słowach św. Pawła, które są bardzo istotne we wzroście właściwym i w utrzymywaniu doskonałości:

Módlcie się o siebie nawzajem.

To jest właśnie wznoszenie, to jest wznoszenie jednego przez drugich, wypraszenie łask dla nich.

Musimy wiedzieć, że wszystko się dzieje w odpowiednim czasie, we właściwym czasie. Nie dzieje się nic, co by nie było we właściwym czasie. To my uważamy, że nie dzieje się we właściwym czasie, ale dzieje się we właściwym czasie, w tym czasie kiedy musi się dzieć i kiedy jest nam przez Boga zaplanowane. Kiedy coś wam się udaje, a nagle zaczyna się psuć, to też jest przez Boga zaplanowane, abyście mogli zauważyć jaka jest prawda, abyście mogli się umocnić, abyście sobie nie zawdzięczali tego powodzenia. A jednocześnie, abyście mogli otrzymać więcej niż myślicie, że otrzymujecie – więcej.

Dlatego wybaczajcie innym ludziom, bo wybaczenie was nie krzywdzi, nie krzywdzi też tego drugiego człowieka. Czyńcie to dlatego, że możecie to uczynić. A gdy to czynicie otrzymujecie stokroć więcej niż dalszcie, bo w mocy wybaczenia działa Chrystus, bez Niego nie ma możliwości wybaczenia.

Ten zamęt, który odczuwacie, on działa bardzo, bardzo głęboko. On działa tak głęboko, że w normalnym życiu codziennym jest niezauważalny. Wy go po prostu nie widzicie, a on kieruje waszym życiem i później człowiek jest zdziwiony, że jest tam, gdzie nie chciał być.

On ten zamęt działa bardzo głęboko, na przestrzeniach fundamentalnych człowieka, tam gdzie fundamentalna jest jego wiara, na fundamentalnym przyjęciu Chrystusa jako jedyne Odkupiciela. I ten atak, który w tej chwili odczuwacie, jest to atak na tę decyzję, na uznanie Jezusa Chrystusa jako jedyne Odkupiciela i nie ma innego – jest atak na to, abyście zwątpili i abyście doznali pomieszania.

Ale kiedy wiecie, że jest On jedynym Odkupicielem i zwątpienie polega na tym, że myślicie, że można do tego dołożyć, zwątpienie jest, że można do tego dołożyć, czyli uznanie że jest słaby, albo że w ogóle tego nie ma.

Dlatego to jest ten atak tego zwątpienia, to jest ten zły duch właśnie walczy o wasze dusze, by wasze dusze słuchały rozumu, bo rozum jest w stanie uznać, że można jednak dołożyć.

A prawdziwa natura wiary wie, że Ten który jest jedynym Odkupicielem – nie ma innego, nie można dołożyć, ponieważ jest to podważanie tego co już jest.

Oczywiście proszę Świętą Marię Matkę Bożą.

I tak słyszę taki głos Świętej Marii Matki Bożej, która przedstawia, mówi w taki sposób:

Bądźcie Mi ufni, bo lew krąży i ryczy i czeka, którego pożreć i porwać.

Pamiętajcie że to tylko Duch Św. tam działa, Bóg Ojciec, Chrystus Pan, Święta Maria Matka Boża, że jest to oparte na ufności, wierze. Myślcie o wierze, ale nie myślcie czym ona jest, ponieważ nie wiecie czym ona jest. Więc myślcie o wierze, a wiara zacznie się w was pojawiać, myślcie o niej, o wierze, po prostu myślcie, ale nie myślcie czym ona jest, a ona się zacznie w was objawiać.

O, gdy zaczęliście o niej myśleć – o wierze, zaczęło się rozjaśniać, wszystko się stało jaśniejsze i odchodzi to zwątpienie i to zamieszane, ten zamęt odchodzi. Wystarczy, że pomyśleliście o wierze i nie mówicie czym ona jest, bo ona wie czym ona jest.

Jeśli wołacie Chrystusa, to nie musicie wiedzieć, wyobrazić sobie kim On jest, bo On dokładnie wie kim On jest i On przychodząc objawia wam się i ukazuje kim On jest.

Tak samo, jak mówicie o wierze, myślcie o wierze to ona się objawia, nie musicie jej mówić czym ona jest, bo ona przyjdzie i objawi się sama czym ona jest.

To jest taka tajemnica. Najgłębszy problem człowieka jest to, że on wie czym jest wiara i dlatego nie pozwala wierze powstać. Ale gdy myśli o wierze, nie myśląc o tym czym ona jest, to ona przychodzi i jest.

To jest jak z wybaczeniem. Kiedy wybacza drugiemu człowiekowi człowiek, jeden drugiemu wybacza dlatego, że wybaczenie go nie krzywdzi i jego też nie krzywdzi tego drugiego, to przez szczere wybaczenie otrzymuje stokroć więcej niż dał, ponieważ bez Chrystusa wybaczenie nie istnieje. I wtedy otrzymuje stokroć więcej tego co dał, bo Chrystus objawia się temu człowiekowi w dziele wybaczenia i wtedy wie czym jest wybaczenie. Wie czym jest wybaczenie później niż wcześniej, ale czyni to z powodu miłosierdzia, nie z powodu zysku, tylko z powodu prawdziwego wybaczenia, czyli dbałości o drugiego człowieka, czyli troski.

Diabeł dlatego chce, abyście myśleli czym jest wiara, a nie myśleli o samej wierze, dlatego że on nie może nic z wiarą uczynić, ale może uczynić z tym co myślicie, że jest wiarą.

Gdy myślicie o wierze, to wiara się sama objawia.

Czym ona jest, żeby to zrozumieć głębiej? Jest jak miłość dziecka do rodzica. Ono samo nie wie czym ta miłość jest.

Zaczyna się coraz bardziej uspokajać. Pojawia się spokojna moc Boża, bez waszego udziału rozumowego, ale coraz bardziej dzieje się przez wiarę, która nie jest wiarą określoną, ale się objawiającą.

Wiara jest jak miłość Chrystusa i obecność Chrystusa w czasie wybaczenia. Istnieje wtedy, kiedy to się dzieje, wcześniej nie widzimy. Ale kiedy to czynimy, kiedy wybaczymy drugiemu człowiekowi, dlatego że to nie krzywdzi nas ani jego i dlatego że to jest naturalny czyn. Czyli przełamujemy swoją rzekomą stratę i także porzucamy myśl o jakiejś zemście, obojętnie jaki by miała wymiar maciupęńki czy większy, czyli wybaczymy temu drugiemu człowiekowi, to wtedy działa w nas Chrystus.

Wiara – gdy myślimy o wierze, ale nie mówimy czym ona jest, to Chrystus nam objawia czym ona jest. Ona jest po prostu jednością z Nim. Możemy ją poznać przez to, że czujemy się zaopiekowani, dotknięci, umocnieni, wyzwoleni od udręczenia, od chaosu, od ciężaru, ponieważ On wziął nas w opiekę.

Miłość dziecka do ojca objawia się w taki sposób, że dziecko wdrapuje się na kolana do taty i mu najlepiej jest, kiedy jest tak wtulony sobie w niego i sobie tak odpoczywa, że zasypia. W ten sposób się objawia miłość - przez wybranie najlepszego miejsca, gdzie czuje się najlepiej właśnie tam na kolanach u ojca, kiedy jest wtulone w jego ramiona, w jego klatkę piersiową, oparł sobie głowę na nim samym - czuje się bezpiecznie.

Wiara to jest właśnie poczucie tego bezpieczeństwa, które się w tej chwili pojawia. Myślicie wiara a czujecie poczucie bezpieczeństwa. Myślicie tylko wiara, a ustępuje przemoc, udręczenie. Ale musi to być nie wyrachowane, ale ze spokojem czucie się bezpiecznie z Bogiem. Poczucie się z Nim bezpiecznie, czyli bezpiecznie i mieć do Niego zaufanie, że nie nadwyręża naszego zaufania, czując się bezpiecznie, ufni, oddani, zaopiekowani.

Zanurzamy się coraz głębiej w przestrzeni człowieka światłości. Tam się zanurzamy „tracąc” naturę umysłu – tej tożsamości ziemskiej – to ona walczyła, abyśmy nie znaleźli człowieka światłości, bo to ona ginęła i dała nam wrażenie, że to my ginimy, to ona.

Ale my coraz głębiej zanurzając się w Bogu odnajdujemy Chrystusa Odkupiciela. Tego Odkupiciela, który swoje życie w ofierze oddaje i który daje nam swoje życie, abyśmy żyli. I czujemy się z Nim bezpiecznie, bo czujemy jak Jego życie w nas pulsuje. Czyli czujemy się bezpiecznie będąc blisko Niego i czujemy jak światłość Jego oświeca nas, czyli zanurzamy się w Nim i jesteśmy blisko, przytulamy się do Niego, a światłość, którą On jest otacza nas i czujemy bezpieczeństwo, które wynika z tej światłości, z Jego mocy, broni nas, a ta obrona nie jest wynikiem rozumu tylko prawdziwego odczuwania pokoju, który wypływa z tej opieki, z tej obecności, z tego przytulenia.

I powtarzamy w tym miejscu, w tym miejscu będąc na samym dnie, dotykając samego Jezusa Chrystusa Odkupiciela mówimy:

Nie ma innego pośrednika między człowiekiem i Bogiem jak tylko sam Jezus Chrystus, Chrystus Jezus, który wykupił nas w wyznaczonym czasie. A jeśli to, że jestem blisko niego, tak blisko, że nie ma żadnych pośredników między mną a Nim, poczytuje mi się jako grzech, to On musi być sprawcą grzechu, a nie jest to możliwe.

Pojawia się światło wokół was, którego wcześniej nie było, była pustka. W tej chwili jesteście, coraz bardziej powstajecie, czyli przyznajecie się tam w głębi do tego, że nie ma innego pośrednika między człowiekiem i Bogiem jak sam Chrystus Jezus, ten właśnie, którego czujecie obecność, która jest ciszą, spokojem, łagodnością. Ta obecność jest kojąca, opiekuńcza, dająca pełne odczucie dziecięstwa i tego braterstwa, dziecięstwa gdzie zanurzamy się w Nim, a On sam nazywa nas braćmi swoimi mówiąc:

- Idź do braci Moich i powiedz, że zmartwychwstałem.

Myślicie sobie ze spokojem o wierze, nie mówiąc czym ona jest i pozwólcie jej rozkwitać, pozwólcie jej istnieć, pozwólcie jej aby ona była, ponieważ ona jest tą drogą i mocą jednoczenia z Chrystusem, tym właśnie żywym. Ona wypływa z naszej natury dziecięstwa, z miejsca, którego nie podejrzewamy i którego nie znamy. Jest jak mięsień, który poznajemy dopiero przy bardzo ciężkim wysiłku nie podejrzewając, że on w ogóle istniał, ale on tam jest. Wiara jest właśnie tą mocą, która pojawia się przy ufności, ogromnej ufności. Nie czynnościach, ale ufności, oddaniu, uległości temu, który jest niewinny całkowicie i skrzywdzić nikogo nie może. Ale jest samą niewinnością, która została za nas wydana, abyśmy tą niewinność mogli odzyskać.

Musicie pamiętać, że nie możecie być źli na los, bo gdy jesteście źli na los, to zło, które kierujecie do losu, kierujecie do wszystkich ludzi i do swojej duszy i do Chrystusa i ciemność się w was rozszerza, bo zło na los jest to tylko nieumiejętność rozpoznania pracy, zadania, doświadczenia i próby.

Bóg nigdy nie daje człowiekowi niczego co by mogło go zniszczyć, zabić, udręczyć czy umęczyć. A to jest los. I człowiek musi nieustannie wiedzieć, że to wszystko jest dla niego dobre w sensie takim, że nieustannie zbliża go do Boga, czy przez wyrażenie na zewnątrz chwały Bożej czy wzmocnienie chwały

Bożej wewnątrz, aby nie ulec temu, co w tej chwili atakuje człowieka, aby go osaczyć i zniszczyć.

Nie ma rzeczy, które są złe, są rzeczy które nas kształtują, wznoszą, umacniają. Nie ma rzeczy, które by się działy bez Boga. Bóg nam daje to wszystko dlatego, że nas umacnia, ukazuje nam naszą drogę. Nie możemy zlorzeczyć losowi, bo to jest zlorzeczenie światu. Zło wtedy po prostu zwiększa się, powiększa się ciemność w człowieku światłości, tam jest ciemność.

Ale kiedy nieustannie wiemy o tym, że to jest nasza droga i nieustannie pokonywanie samego siebie, wyrzekanie się samego siebie, pomysłu na siebie, pomysłu diabła na nas wyrzekamy się, wtedy odnajdujemy samo centrum tożsamości naszej, czyli miejsce człowieka światłości. Przyjmujemy Chrystusa, Ducha Świętego, stajemy się synami Bożymi, bo wychwalamy nieustannie w każdej chwili życia swojego właśnie Boga, który nam nieustannie pomaga. A nie widzimy niczego co by czynił inaczej, tylko pomaga nam, a my wiedząc, że On nam pomaga, my się dostosowujemy do Niego, nieustannie siebie kształtując, bo On jest stałością a i my jesteśmy meandrycznością, nieustanną zmianą w miłości i postrzeganiu prawdy.

Ale On jest jedyną prawdą.

Więc to co traktujemy jako nieustanną zmianę „humorów Bożych” jest nieustanną stałością naszą, którą widzimy jako nieustanną zmianę. To my nieustannie lawirujemy.

Miłość Boża do nas jest nieustannie taka sama – stała, szczerą i pełną.

Część 7

Medytacja przed przerwą była bardzo ważna. Jak sami państwo zauważyliście, zaraz po przerwie dużej, gdy spotkanie się rozpoczęło, odczuwało się ogromny ciężar, atak, przemoc wręcz i zamęt ogromny. Ale to była sytuacja chęci z całej siły powrotu złej siły, która się dobrze miała do czasu, aż została rozpoznana, ale ona chciała po prostu przemocą człowieka złamać, aby człowiek z powodu zamętu, chaosu, poddał się czy uległ.

Ale, gdy uświadomiliśmy sobie wiarę i modlitwę – o tym mówi św. Paweł:

- Módlcie się za siebie nawzajem.

Zaczęło to ustępować.

A jednocześnie, kiedy uświadomiliście sobie wiarę, czyli nie uświadomiliście sobie wiarę czym ona jest, ale wołaliście w sobie wewnątrz „wiara”, to wiara ona zaczęła się pojawiać tak jak byśmy wołali: wstań, wstań, wstań. I wtedy wiara zaczęła powstawać. I gdy ona powstawała, ona po prostu przez samo powstawanie, przez samo bycie staje się barierą nie do przebrnięcia dla zła. A dzieje się to przez wiarę, taką dziecięcą naturę w nas - bo **wiara jest dziecięcą naturą w nas, wiara jest wyrazem dziecięcej natury, dziecięcej ufności bez użycia rozumu.**

I dlatego jeśli człowiek wie czym jest wiara z powodu rozumu i wiara wyraża się z rozumu, to nie wie czym jest wiara, bo wiara nie wyraża się z rozumu, wiara nie jest elementem rozumu.

Wiara jest naturą człowieka, ale nie jest elementem rozumu. Należy do człowieka, należy do całej natury człowieka, ale tak jak rozmawialiśmy wcześniej, że wiara jest jak drugi koniec kija, nie ten sam który trzymamy w ręku, ale całkowicie drugi, ten odległy, ten drugi. Jest elementem tego kija, ale nie jest tą częścią, którą trzymamy w ręku, tylko całkowicie tą drugą, tym drugim końcem. I nie jest wcale takim jak ten, który trzymamy i który znamy, bo on całkowicie inaczej dostrzega rzeczywistość. I

posługujemy się nim, tym drugim końcem kija, aby poznawać. Ale on poznaje całkowicie inaczej, bezpośrednio poznaje to co dotykamy. Ale my nie możemy tego dostrzec bezpośrednio, ponieważ doświadczamy go przez cały kij. I dopiero doznajemy w rozumie pewnego rodzaju pojmowania czym jest to co dotykamy, aż wiara stanie się poznaniem. Czyli dwa końce kija staną się punktem, czyli przestanie istnieć odległość między jednym końcem kija a drugim końcem kija. Czyli jego tak naprawdę nie będzie lub będzie jeden koniec kija i drugi będzie w jednym miejscu, czyli będzie poznanie, nie będzie już niczego co jest przeszkodą.

A tą przeszkodą jest nieustannie umysł, który inaczej całkowicie postrzega rzeczywistość. I dlatego tutaj spotkaliście się właśnie w tej bitwie w czasie tej praktyki, z bitwą właśnie umysłu, który już miał upatrzone miejsce, już sobie znalazł to miejsce i chciał ponownie to miejsce zająć. Okazuje się, że było ono zajęte, ale domagał się żeby ustąpić.

To tak jak ja byłem w teatrze i pewna kobieta przysła i mówi: proszę pana, siedzi pan na moim miejscu. I robi mi awanturę i mojej żonie. A mąż mówi: nie rób awantury, mamy następny rząd.

I tu jest właśnie sytuacja, że umysł chce zająć stare swoje miejsce tylko dlatego, że ono należy do niego i jest wysiedziane. Ale nie jest jego tak naprawdę.

I wiara, gdy przychodzi wiara, ona przychodzi z lekkością. Dlatego mówiliśmy czym jest wiara? Wiara jest dziecięcą naturą miłości. Wiara wdrapuje się na kolana do ojca i przytula się z radością czując się bezpiecznie.

Dziecko, gdy się spytamy: dziecko, czym jest miłość? A ono biegnie do taty, wskakuje mu na kolana: no właśnie tym. Siedzi sobie i czuje się bezpiecznie, czuje się dobrze, czuje się odnalezione. Tylko, że tak nie mówi, ale dla dziecka wiara jest to, miłość jest to, gdybyśmy się spytali dziecka *czym jest miłość?* to ono nie potrafi powiedzieć. Możemy zobaczyć tą miłość, czym jest miłość dla dziecka, jako obserwator zewnętrzny, że ono jest bezpieczne, zaopiekowane, radosne, psotne. Psotne w swojej lekkości, ponieważ czuje się bezpieczne. Oczywiście psotne w granicach rozsądku. Psotność dziecka wynika z poczucia bezpieczeństwa, oczywiście w ramach rozsądku, nie przekraczająca pewnych norm.

Natomiast dziecko oddane pod nieobecność rodziców sąsiadce, aby się nim opiekowała przez 2-3 godziny, dziecko siedzi w jednym miejscu, rozgląda się i nic nie robi i sąsiadka mówi: jakie ty jesteś grzeczne. Gdy rodzice wchodzi, zaczyna biegać i mówi: no widzicie, to tak jest, jak wy je wychowujecie? Jak ze mną było, to było przez przerwy siedziało cichuteńko, nawet nie miauknęło, a jak przysłiście zaraz biega, zaraz skacze, zaraz krzyczy. Ze mną to dopiero jest bezpieczne.

A ono po prostu dlatego tak siedziało cicho, bo się bało cokolwiek zrobić, czuło się obco, nie czuło miłości, tylko czuło karę, która je może spotkać za to, gdy się ruszy. I dlatego tak się często słyszy, gdy dziecko nie czuje się komfortowo i bezpiecznie u jakichś osób – sąsiadki czy u dziadka – to traktuje się to właśnie, że ono czuje się dobrze, a gdy rodzic przyjdzie, że zaraz biega, krzyczy. A to właśnie dlatego, że ono się czuje bezpiecznie.

Pojęcie poczucia bezpieczeństwa człowieka, przez tego czy innego człowieka, który jakoby jest establishmentem, że bezpieczne jest dlatego, że wykonuje polecenia bez namysłu i robi wszystko to, żeby tylko nie zostać ukaranym, jest zastraszone, jest oszołomiony, jest nieustannie straszony karą, jest nieustannie udręczony.

Tak jak spotykamy zapis kartagiński, ale 3 kanon, to tam jest napisane w taki sposób, że dzieci nie ochrzczone idą prosto do piekła. Czyli tam jest napisane: nie myślcie sobie, że jakaś tam światłość

oświeć dziecko, które przychodzi na ten świat, ono po prostu idzie do piekła, jeśli nie zostanie ochrzczone. Nie ma żadnej światłości, która je oświeć, nie myślcie sobie tak. A te słowa, które są napisane „w niebie jest mieszkań wiele” – oznacza tylko, że dzieci, które umarły bez chrztu idą właśnie tam, gdzie jakieś są mieszkania, bo gdzieś po środku tych mieszkań, bo nie mogą iść do piekła, bo nie zgrzeszyły, ale nie mogą iść też do Boga, więc mają tam gdzieś jakieś mieszkanie pośrodku, gdzie nie mogą cieszyć się z radości Pańskiej, ponieważ na to nie zasłużyły.

Więc jest to pewnego rodzaju wbijanie w okropny strach. Więc jest tam napisane: wybijcie sobie z głowy to, że jakaś tam światłość oświeć każdego człowieka, który na ten świat przychodzi – bzdury, tak można powiedzieć – bzdury. Jeśli nie zostanie wyciągnięte, nie zostanie obmyte z tego co na siebie ściągnęło w skutek narodzin, to pomrą w piekle, pójdą do piekła, gdy umrą.

Wtedy rodzice łapią się za głowę i mówią: ojejku, co się dzieje? Jak ja tego nie zrobię to jest trwoga, chaos. Czyli co się dzieje? Sięgają do głębi swojej natury i mówią tak: Chrystus nie wystarcza, nie da On rady, nie wystarcza, ponieważ jeśli nie zostanie to dziecko uwolnione od grzechu pierwotnego, to umrze w cierpieniach w piekle, bo żadna światłość nie oświeć tego dziecka.

A to jest nieprawda, bo jest niezgodne z Ewangelią.

Ewangelia według św. Jana rozdział 1 werset 9:

Prawdziwa światłość oświeć każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.

Chrystus pozostaje na tym świecie do końca świata – światłość.

Mt 28,20: *A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.*

Św. Piotr: ***Bądźcie czyści jak te oveski, co dopiero się narodziły.***

Nie mówiłby: *bądźcie czyści jak te oveski, co dopiero się narodziły*, ponieważ ogólnie się mówi – strońcie od nich, bo to jest diabelskie nasienie i pomiot.

Ale nie jest tak. Św. Piotr mówi:

Bądźcie czyści jak te oveski, co dopiero na ten świat przyszły, bo prawdziwa światłość je oświeć. Prawdziwa światłość oświeć każdego człowieka, gdy na ten świat przychodzi. Bądźcie tak czyści.

Bo św. Piotr wie o tym, że: *każdego człowieka oświeć światłość prawdziwa, gdy na świat przychodzi.*

Co to oznacza?

Oznacza to tą sytuację, że my musimy z całej mocy uświadomić sobie pierwszeństwo. W tym momencie, gdy myślimy, że pierwszeństwo ma Chrystus przed kościołem, to wiecie państwo co się dzieje? – jesteście heretykami, głosicie herezję, że jakoby Chrystus był większy od kościoła. Ale jest większy. O tym mówi św. Paweł:

Nie ma żadnego innego pośrednika między człowiekiem a Bogiem, jak tylko sam Chrystus Jezus, który wykupił człowieka w wyznaczonym czasie.

A jeśli mi się to poczytuje jako grzech, że ja Chrystusa traktuję jako jedyne go pośrednika i nie ma innego, to musicie też uznać Chrystusa za sprawcę grzechu, a to jest niemożliwe.

I w tym momencie trzymając się tych słów wiemy, że nie jesteśmy heretykami. A jeśli ktoś się przeciwstawia tym słowom, to jest heretykiem.

Uczestnik wykładu: Kościół jest heretykiem.

A dlaczego tak można wywnioskować z tych słów? Dlatego, ponieważ przeciwstawia się tym słowom uznając Jezusa Chrystusa jako sprawcę grzechu. Ponieważ św. Paweł mówi:

Jeśli mnie się grzech posądza, uważa się że jestem grzesznikiem, dlatego że uważam że Jezus Chrystus jest jedynym pośrednikiem między człowiekiem i Bogiem i uważa mi się to za grzech, to trzeba uznać Chrystusa Pana jako sprawcę grzechu.

A takie myślenie jest heretyckie. A jednocześnie wszyscy święci do 320 r. byli uznawani jako heretycy, ponieważ właśnie tak myśleli, nie tylko myśleli, ale tak wierzyli i tak żyli, nie dali sobie tego wydrzeć, zabrać, ponieważ nie było nikogo, kto by mógł zastąpić świętą Krew i nikt nie jest bramą, drogą i życiem do Boga oprócz Chrystusa.

Wiecie o czym rozmawiamy w tej chwili?

Rozmawiamy o nas samych. Nie o wydarzeniach sprzed 1600 lat, czy 2000 lat, ale rozmawiamy o nas samych, o stosunku nas do prawdy, o naszym osadzeniu w prawdzie, o naszym człowieczeństwie, o synostwie Bożym i o człowieku światłości, a jednocześnie rozmawiamy o planecie, a jednocześnie o stworzeniu, które Bóg stworzył na tej planecie, a jednocześnie o jęczącym stworzeniu, które nieustannie oczekuje na przyjście synów Bożych i które to jęczące stworzenie także jest przeznaczone do oglądania chwały Bożej i nie może się tych synów Bożych doczekać, bo się nie mogą zdecydować po której stronie są ci ludzie, nie mogą się zdecydować. Aż się zdecydują i wtedy wiedzą:

– Jedynym Odkupicielem jest tylko Jezus Chrystus. Nie ma innego i jestem tego pewien tak bardzo, że do samego szpiku kości jestem pewien, że moje dziecko urodziło się w światłości. I oddaję je, przyoblekam w Chrystusa, tego który już go oświecił światłością. I nie rodzi się w ciemnościach. Przyoblekam je w Niego, oddaję to dziecko Jemu. Tak Jemu bardzo ufam, że to co dla mnie jest najważniejsze oddaję Jemu. I w żaden sposób nikt mnie od tego nie odwiedzie, ponieważ do samego końca wewnątrz swojej natury wiem że tak jest, ponieważ zaświadczył swoją ofiarą o tym, że tak jest. I jest nieustannie. I nie widziałam/nie widziałem żadnego gestu, który mógłby ukazać, że jest On przebierańcem, że jest nieprawdziwy, że nie jest doskonale niewinny i czysty. On jest niewinny i czysty, On jest doskonały, Jego to muszę naśladować, Jego to muszę wyznawać, bo On nie o sobie mówił, ale o Ojcu. Jeśli ktoś mu powiedział: jakież Ty jesteś dobry, mówił: nie Ja jestem dobry, ale Mój Ojciec jest dobry. Jeśli ktoś mówił: jakież Ty wielkie cuda czynisz, mówił: nie Ja te cuda czynię, to Mój Ojciec w niebie, który jest, jest we Mnie, czyni te cuda i jeszcze większe cuda uczyni w Mojej obecności.

To samo mówią Apostołowie – św. Piotr i św. Jan, gdy weszli do synagogi i uzdrowili człowieka, który był chromy od urodzenia. On wyciąga rękę po pieniądze, a oni mówią: *nie mamy srebra ani złota, ale damy tobie to, co mamy.* Wiedzą, że mają. *Mamy Jezusa Chrystusa Nazareńczyka. W imię Jego wstań i chodź.* Wstaje ten człowiek i cieszy się, biega po synagodze, wszyscy go widzą, a go znali, że on nieustannie był chromy czyli sparaliżowany.

I gdy wieść się rozchodzi, już za kilka chwil, gdy wychodzą z synagogi już krzyczą do nich, że chcą ich nie wiadomo kim uczynić. To ich chcą uczynić tymi wielkimi, którzy ten cud uczynili. A oni mówią: *co wy od nas chcecie? To nie my uczyniliśmy ten cud. To zrobił, ten cud uczynił Jezus Chrystus żyjący, Jezus Chrystus Nazareńczyk, którego wy rękami bezbożników przybiliście do krzyża, to On to wszystko uczynił, On jest z nami, to On to wszystko uczynił, nie my.* W żaden sposób sobie nie przypisywali Jego chwały, tylko ciągle mówili: *to On działa.*

Kościół natomiast mówi tak: jeśli ktoś nam chwały nie przypisuje, tylko Chrystusowi, musi się wypisać z tego kościoła, ponieważ to my jesteśmy władni otwierać czy zamykać drogę.

Ale jest tam napisane: ale to musicie we własnym sercu to uznać. Jeśli nie uznajecie, niestety nie mamy nad wami władzy.

Tam jest tak napisane.

Czyli w sercach swoich musicie uznać, że przyjmujecie Adama.

Ale jeśli w sercach swoich macie nieustannie Chrystusa i nieustannie macie odkupienie i nieustannie trwacie w tym, że każde dziecko światłość oświecła, kiedy na ten świat przychodzi – niestety, władza nasza nad wami nie ma mocy, w dalszym ciągu Chrystus włada waszymi sercami.

Włada [kościół] tylko tymi, którzy się wystraszą tego, że mogą być wykluczeni. I w ten sposób nad nimi władają. Ale jeśli się nie wystraszą, to nie mamy do nich dostępu, bo Chrystus ich broni.

I dziwna sytuacja - Chrystus ich broni.

Więc jak może ich bronić?

Bo tak jest napisane: broni was przed nami.

Czy Chrystus broni nas przed Bogiem? Nie broni nas przed Bogiem, tylko nas oddaje Ojcu swojemu, ponieważ zna Ojca dobrze, a my znamy też Ojca, dlatego bo znamy Syna.

Jezus Chrystus mówi do faryzeuszy:

Nie znacie Syna, to i nie znacie Ojca.

Ale my znamy Ojca, bo znamy Syna. Syn dokładnie jest taki jak Ojciec. Więc widząc Syna radośnie idziemy do Ojca, bo Ojciec objawił nam się w Synu. I radujemy się z Ojca, a Ojciec jest nieustannie w nas, bo jest dawcą naszego życia. Więc poznajemy po tak długim czasie własnego Ojca i radujemy się, że możemy być Jego dziećmi, cieszymy się i wołamy „nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie”.

A ci, którzy nie chcą przyznać, że Bóg jest ich Ojcem, wołają „nie wódź nas na pokuszenie”. Jak można do Ojca mówić „nie wódź na pokuszenie”? Czyż Jezus Chrystus nie ukazał, że Ojciec jest doskonały i dobry, że nie trzeba się Jego obawiać? Może nie chcą znać Chrystusa? Wtedy nie chcą znać Ojca. Jak powiedział Jezus Chrystus do faryzeuszy: *nie znacie Syna, to i nie znacie Ojca, a jak byście znali Ojca, to byście znali i Syna, ale nie znacie ani Syna, ani Ojca.*

Ale my znamy Ojca, bo znamy Syna.

A wiemy, że mówimy prawdę, że znamy Syna, bo radośnie się Jemu oddajemy i wiemy, że On jest tym prawdziwym i wiemy, że nikt nie może nam nic uczynić żadnej krzywdy, ponieważ Jego to wyznajemy i Jemu tak naprawdę jesteśmy oddani, a On co nam daje? On daje nam, On przyniósł nam życie wieczne, o które cała planeta zabiega, cały wszechświat zabiega o życie wieczne. On nam właśnie przynosi to życie wieczne.

A komu to nie rękę?

Szatanowi, szatan nie chce, żebyśmy mieli życie wieczne, ponieważ odchodzimy z tego świata, a on żyje dopóty, dopóki ma ostatniego wyznawcę. Dosłownie tak jest - żyje dopóty, dopóki ma ostatniego wyznawcę. Kiedy ostatni wyznawca jego przestanie istnieć, to on też ginie, ponieważ jego dni są już zakończone więc, kiedy wyznawcy wszyscy zwrócą się do Boga.

Tutaj mówię świadomie – znamy Syna i znamy Ojca – ponieważ przyjmujemy Syna, a On mówi: Ja jestem światłością. I wiemy, że jesteśmy światłością. A mówiąc to wiemy, czujemy że stoimy pośrodku, tam stoimy, gdzie On jest i mówimy o tym co znamy. Nie mówimy o tym czego nie znamy, ale mówimy o

tym co znamy, że znamy Syna i że znamy Ojca, bo znamy Syna. A czujemy, że nie jest to nieprawda, gdy o tym mówimy, bo wiemy, że to jest prawda. Bo odczuwamy Jego dobroć, a jednocześnie Jego opiekę, Jego radość i Jego doskonałość, która nas otacza i wiemy, że jesteśmy bezpieczni całkowicie.

A i ten zapis kartagiński mówi: nie mamy do nich dostępu, ponieważ wierzą w jedyne Jezusa Chrystusa, jako jedyne Odkupiciela i wierzą, że światłość każdego człowieka oświeca, gdy na ten świat przychodzi i nie możemy ich wciągnąć do naszego społeczeństwa, dlatego że oni są Jemu przynależni i nie możemy się do nich dostać, ponieważ serca ich są zamknięte na naszą mowę. Ale natomiast na Jego obecność są otwarte. I nie możemy dostać się do nich, tylko do tych którzy wątpią w Niego z powodu lęku o własne życie ziemskie, którego tak naprawdę nie mają, nie do nich ono należy. Nie zdają sobie sprawy, że są w śmierci i nie chcą pierwszego życia i zmartwychwstania.

W tym momencie zaczynamy sobie uświadamiać o czym mówimy. Mówimy dotykalnie o tym miejscu, mówimy o człowieku światłości, czujemy jak światłość, która oświeca świat cały zaczyna coraz bardziej emanować, czujemy Ducha Św., który przenika i czujemy, że zniknęła ta przemoc, że jej nie ma, która była chwilę temu, nie ma jej, ponieważ Ten któremu ufamy, przyszedł i po prostu panuje. A gdy panuje nie ma już dostępu, bo nie ma zwątpienia, jest pewność.

Gdy bierzecie swoje dziecko na ręce i mówicie: *prawdziwa światłość oświeca jego, ponieważ Ten, który odkupił jest światłością i prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi, oto ono jest oświetlone, idę oddać je Bogu Ojcu, Chrystusowi, aby zostało przyobleczone w radość tak jak ja jestem przyobleczony.*

I w tym momencie czynimy to co jest prawdziwe, a od nas zależy czy pierwsza część ma działanie, czy nie ma. Bo tam jest tak napisane, że działanie jest tylko wtedy, gdy złamie się człowiek, zachwieje w swojej wierze, zachwieje w swoim pojmowaniu i rozumieniu, kiedy nie wytrwa w świadomości, że: *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi*; kiedy nie wytrwa, kiedy diabeł zabierze mu tą prawdę.

Ale kiedy nie zabierze, bo nie zdoła, ponieważ jest człowiek umocniony w Duchu Bożym z całej siły, to serce jego jest warownią niemożliwą do pokonania, bo Chrystus jest obrońcą - nie jest możliwe. Ale strumienie światłości wypływają na świat cały i oświetlają całego człowieka, cały świat, wszystko oświetlają.

W tej chwili rozmawiając o tym, strumienie właśnie tej światłości płyną, ponieważ mówią o tym, co mówimy właśnie. I powiem państwu dziwną rzecz, że zapewne wiele osób zgrzyta zębami na to co mówimy, że Chrystus jest zbawicielem, że Chrystus jest prawdziwą siłą, że Chrystus jest jedyną światłością, która na świat przychodzi i nie trzeba się z tego co ścigali na siebie obmywać, bo nic nie ścignęli, tylko zostali wykupieni. Wykupienie zostało nazwane „ścignęli na siebie coś”. W ogóle nie można w taki sposób mówić, bo to są już inwektywy. A taka konstrukcja daje, jakoby jest dokonanie za człowieka wyboru, posłużenie się jakby pewnym przyciskiem w świecie behawioralnym, aby człowiek dokonał wyboru, który już został przez niego dokonany.

Ale musimy być umocnieni właśnie w tej świadomości, że jedynie jesteśmy człowiekiem światłości wtedy, kiedy są synowie Boży. A synowie Boży są tylko wtedy, kiedy mają Ducha Św. A Ducha Św. mają tylko wtedy, kiedy wierzą w Jezusa Chrystusa jedyne Odkupiciela. A gdy mają tę świadomość, że jest jedyny Odkupiciel, to wierzą w Boga, który przysłał Syna Bożego dla naszego odkupienia. Bo to On myślał o nas, a my nie potrafiliśmy o Nim myśleć, ponieważ nasze umysły były wyniszczone, niezdolne do takiego pojmowania. Więc On uczynił to, aby były zdolne do tego pojmowania i abyśmy zdolni byli

wybrać.

Wybieramy, ale ileż osób nie chce wybierać, ileż osób mówi: wszystko jest w porządku, nie chcemy wybierać, czujemy się dobrze, nie chcemy zmian, żadnej zmiany.

Pytanie: *dlaczego nie chcesz przyjąć Tego, który jest Zbawicielem?*

- *Ależ jakże, ja już to dawno zrobiłem czy zrobiłam.*

- *To dlaczego jesteś całkowicie nieświadoma prawdy i ciągle wołasz do Boga Ojca „nie wódź mnie na pokuszenie”? Dlaczego Go uważasz za kusiciela swojego?*

- *A bo nie myślę w ogóle o tym co mówię.*

- *To pomyśl o tym chociaż.*

- *Nie mogę myśleć, ponieważ dostaję gęziej skórki albo alergii. Nie mogę ponieważ jest to niezgodne z tym co mi nakazano, boję się inaczej mówić, zakazano mi inaczej mówić, kazano mi tak mówić i tak mówię.*

- *Czyż nie boisz się Boga?*

- *Mniej niż tych, którzy mi nakazali mówić tak. Więc mówię tak, bo boję się ich.*

- *Więc przyznajesz, że nie z miłości każą ci mówić, tylko z nienawiści?*

Bo kto by mówił do Boga, że jest zwodzicielem, z miłości? Nie mówi tego z miłości, tylko z lęku. Nie rozumie tego co mówi, ponieważ lepiej, łatwiej mu nie rozumieć co czyni – mniej cierpi.

Dlatego na początku naszego spotkania wczorajszego było powiedziane, że człowiek ma rozerwaną łączność ze sobą i ta zerwana łączność jest po to, aby jęczące stworzenie – natura wewnętrzna człowieka była niezaopiekowana, nie wznosiła się i żeby nie powstawali synowie Boży, ażeby byli nieświadomi swojej potęgi, swojej mocy i żeby nie powstał i żeby świat nie powstał i żeby ci którzy powstają byli udręczeni przez tych, którzy nie chcą, żeby cokolwiek powstało myśląc, że dobrze czynią, że są po stronie prawdy.

Jakiej prawdy?

Prawdy, że nie ma żadnej światłości, która by świat oświecała? To nie jest prawda. Jest światłość, nie ustała nigdy jaśnieć, jaśnieje nieustannie i nigdy nie przestanie do końca świata, jest zawsze.

I gdy jesteśmy coraz bardziej pewni tego, tej prawdy, coraz bardziej jesteśmy niedostępni dla zła i tym bardziej rozpoznajemy zło, zaczynamy rozpoznawać duchy.

I co to znaczy rozpoznawać duchy?

Św. Paweł dokładnie mówi: rozpoznawajcie duchy.

Dokładnie przedstawia w taki sposób: *jeśli kto mówi, że Jezus Chrystus nie jest jedynym Odkupicielem i że nie jest On żywym Bogiem, to nie jest od Boga.*

A spotykamy się wszędzie, jakoby że nie jest jedynym Odkupicielem. To znaczy jest jedynym Odkupicielem, ale nie jest jedynym Odkupicielem - jest aby mieć posłuch, ale nie jest, aby miał władzę.

Więc w tym momencie dostrzegamy, że Ewangelia według św. Mateusza rozdział 7 werset 21:

Nie ci którzy mówią Panie, Panie, ale ci, którzy wypełniają wolę Mojego Ojca wejdą do królestwa Bożego.

I wtedy Jezus Chrystus mówi:

Będą Mi mówić: w Twoje imię czyniliśmy wielkie cuda, w Twoje imię wskrzeszaliśmy, w Twoje imię uzdrawialiśmy.

A Jezus Chrystus mówi:

Odejdźcie ode Mnie ci, którzy czynicie nieprawość, nie znam was.

Dlaczego?

Powiedzcie, który od was przyszedł do Mnie? Wszyscy są waszymi wyznawcami, żaden Moim. Mówicie, że to czynicie dla Mnie, ale wierzą w was, nie we Mnie. A gdy wierzą we Mnie nazywacie ich heretykami, a gdy wierzą w was – właściwie wierzącymi. Ale czyż jeśli wierzą we Mnie, to nie jest wam na rękę? Jeśli jesteście ode Mnie, to jest wam na rękę. Ale jeśli nie jesteście ode Mnie, to nie jest wam na rękę, ponieważ odbierani są wam wyznawcy. A jeśli wierzycie we Mnie, to Moi wyznawcy są coraz więksi, coraz jest ich więcej i jest wam to na rękę, ponieważ taki jest wasz zamysł. Ale nie jest taki wasz zamysł, ponieważ rywalizujecie z Bogiem o wyznawców. Mówicie, że ci, którzy wyznają Boga bezpośrednio, są heretykami, ale ci którzy oddają pokłon posągowi – nie są heretykami.

Posągowi? – Apokalipsa św. Jana rozdział 13 jest napisane – słowa skierowane przez bestię pierwszą do fałszywego proroka: Zbuduj posąg, a ja dam mu swojego ducha. I został posąg zbudowany i bestia dała swojego ducha i ludzie oddawali cześć posągowi, a posąg nieustannie służył bestii.

Posąg nie daje życia, życie odbiera, mimo że jest martwy – zabija, pozbawia życia.

Bóg, gdy wierzymy w Niego, On naszego życia nie potrzebuje, bo ma swoje życie, i daje nam życie. Posąg natomiast je odbiera, zabija, martwy zabija, bo zabiera życie.

Jest to Apokalipsa św. Jana rozdział 13 właśnie o tym, że powstał posąg – druga bestia. Jak jest napisane?

Ma rogi baranka, a mówi jak smok. I wszyscy mu pokłon oddają – wielcy i mali i średni, wszyscy inni i jest to powszechne. I pierwsza bestia ma całą siłę od drugiej bestii, której wszyscy oddają pokłon. I stało się to powszechne na całej ziemi.

Więc to o czym rozmawiamy, mówi o tym Apokalipsa św. Jana rozdział 13, a jednocześnie mówi Apokalipsa rozdział 17, że było pięciu królów, będzie szósty i siódmy, a ósmy będzie z tych, którzy są z siedmiu. Tutaj jest właśnie to całe zło, które tam jest ukryte. Można powiedzieć, że siedmiu królów, to jest siedem grzechów głównych, które tam rządzą, a ósmym jest ten, który jest z siedmiu, czyli ponownie pycha, albo chciwość, która ponownie przyszła.

Przecież szatan skusił Ewę z powodu chciwości. I później przyszła ponownie chciwość, czyli znowu przyszedł ten z siedmiu - jest ósmym, ale jest tym ponownie z siedmiu.

Gdy sobie to uświadamiamy, a jednocześnie nie tylko uświadamiamy sobie, ale uświadamiamy sobie także to, że to jest prawda, że to jest nie tylko prawda, która jest informacją, ale prawda o nasze życie, walka o nasze życie, że dotykamy właściwie spraw nieśmiertelności, spraw życia wiecznego, wymykamy się pierwszej śmierci i idziemy do pierwszego zmartwychwstania.

Zaczynamy uświadamiać sobie to właśnie, że jedynym Odkupicielem jest Chrystus Jezus i nikogo nie ma, żadnego pośrednika. Idziemy za słowami św. Jana, za słowami św. Piotra, za słowami św. Pawła, za czynem i doskonałością Chrystusa, który to uczynił jako jedyny i nie ma innego - zaświadcza o tym Apostołowie.

Czynimy tak właśnie jak zostało to ustanowione, że prawdziwym kościołem jest kościół Apostolski.

Apostolski oznacza tego św. Piotra, św. Pawła, św. Jana i myśląc tak jak oni, tylko że oni zostali ukazani jako heretycy, dlatego że oni uznali Chrystusa jako jedynego Odkupiciela. A dzisiaj jest to bardzo niedobre, bardzo złe. Ale żeby była ta podstawa, to oni już nie są heretykami, oni są tymi którzy budują ten dzisiejszy kościół. Wcale nie budują go. Oni budują tamten, który jest święty i Chrystusowy. Dzisiejszy nie ma nic wspólnego z nim.

Chcę powiedzieć tutaj o tej sytuacji, o 13-tym rozdziale, gdzie jest napisane:

A ten fałszywy prorok będzie stawiał pieczęcie na ręku i na czole.

Co to oznacza?

Oznacza to taką sytuację – myślicie, że to dotyczy tylko chrześcijan, a to dotyczy całej ziemi, wszystkich ludzi na ziemi to dotyczy. W nieświadomości swojej oni po prostu są pożerani. Chrześcijanie mówią, nieliczni: brońcie się! Ale większa ilość mówi: dobrze jest, dobrze się dzieje. Nawet nie wiedzą, że są pożerani. Dlatego to jest powiedziane w taki sposób, że pieczęcie, które są stawiane, one mówią, że to jest powszechne na całej ziemi, a nie dotyczy tylko chrześcijan. Ten ratunek jest dla całej ziemi, ponieważ zagraża to całej ziemi, nie tylko chrześcijanom. Chrześcijanie wiedzą, że jest jeden Bóg, ale oni też zostali inwigilowani i oni też zostali przemienieni i oni też stracili swoją podstawową wiarę i też są podobni do tych, którzy zatracili czy nie poznali.

Ale ponownie święci początków świata, początków Chrystusowych przychodzą na ziemię i ponownie mówią, ponownie bronią, ponownie przywracają ład i porządek Boży i powstrzymać tego nie można.

Nie można tego powstrzymać, bo jak to mówi Daniel: ta schizma, ten kościół, ta schizma zostanie rozbita ręką samego Boga, bez udziału ręki człowieka. Czyli w duchu to się wszystko stanie i rozpadnie. I to się dzieje.

Ale jak to się dzieje?

Przez ponowną świadomość tego, że Chrystus jest jedynym Odkupicielem i nie ma innego. Nie armatami czy w inny sposób, ale właśnie przez uświadomienie sobie, że nie ma innego Odkupiciela.

Czyli o co chodzi? O prawdziwego Ducha, który ponownie na ziemi jest i ponownie na ziemi budzi dusze człowieka do prawdziwego powstania. Czyli jest prawdziwe powstanie - do prawdziwego powstania, ponieważ Ducha Chrystusowego daje i budzi do powstania. I w ten sposób posąg trzeszczy, pęka, rozpada się z powodu braku wyznawców, bo nie miał nigdy życia swojego, zawsze miał siłę tylko z wyznawców. Ponieważ postawa jego, co każdy widzi, nie jest wcale Chrystusowa.

Ponieważ jeśli św. Paweł mówi: *Mnie już nie ma, jest Chrystus*, a gdyby ktoś widział, że inaczej postępuję niż Chrystus - to powiedzieli mu, że to jest nieprawda.

A jeśliby św. Paweł mówił: *Mnie już nie ma, jest Chrystus*, to nie ma w nim nic innego, jak tylko dzieło samego Chrystusa –myśli, miłość, pragnienie, dzieło – nie ma innego.

I mówi przecież: *Wieńca ustrzegłem, bieg ukończyłem.*

A List do Kościoła w Filadelfii:

Dbaj o to, aby ci wieńca nikt nie odebrał – wieńca chwały.

I zabiorę cię na wyżyny, do nieba, czyli na wyżyny, poza chaos tego świata i nie ucierpisz w momencie, kiedy ziemia będzie przechodziła chaos i wstrząs. Będziesz od tego ochroniony. I zabiorę cię do świątyni Jeruzalem i uczynię cię tam filarem i wypiszę na nim imię moje, boś Mój i nigdy

stamtąd nie wyjdiesz. Już nigdy stamtąd nie wyjdiesz, zostaniesz tam na wieki filarem Moim.

To jest List do Kościoła w Filadelfii, gdzie jest napisane:

Jesteś mały, malutkim kościołem, kilkunastu wyznawców. Jesteś malutkim kościołem.

A kościół woła: to my właśnie – dwa i pół miliarda. Ale czy to jest maluteńki? Maluteńki nie jest. W skali wszechświata on jest mały.

Ale jest powiedziane:

*Napisz. Oto Ten, który otwiera i nikt nie zamknie, Ten który zamyka i nikt nie otworzy. **Dałem ci w darze drzwi otwarte, których nikt nie zamknie.** I stawiam przed tobą ludzi z synagogi szatana, którzy mówią, że są Żydami, a nimi nie są.*

Czyli mówią, że prorocką prawdę wyznają, która jest ode Mnie, ale kłamią, nie robią tego.

Daję ci ich, abys nad nimi panował. Trzymaj się mocno, abys nie utracił wieńca chwały, który już masz. I zobaczą, że jesteś ode Mnie i wieniec swój trzymaj mocno. I ustrzegę ciebie przed zmianami na ziemi, które wstrząsną tą ziemią, nie będziesz ich doświadczał, bo będziesz zabrany tam, gdzie nie będziesz już tego doświadczał. Będziesz widział, ale nie będziesz doświadczał, ponieważ stałeś się zdolnym i godnym, abym cię ustrzegł przed tym cierpieniem.

I proszę zauważyć, drzwi które zostały otwarte i nikt zamknąć ich nie może, i to zostało dane w darze, nie można ich zamknąć, ponieważ sam Bóg je otworzył i nie można ich zamknąć. Czyli nie można ponownie człowiekowi powiedzieć: nie ma światłości, nie ma Tego, który to uczynił. Bo gdy tak mówią, mówią: my jesteśmy zbawicielami i tymi, którzy nie chcą Chrystusa, nie chcą prawdy, my jesteśmy właśnie tymi z synagogi szatana, którzy mówią, że są Żydami, a nimi nie są.

Dlatego im bardziej uświadamiamy sobie nasze dzieci, chodzi o nasze dzieci, siebie, bliskich, że prawdziwa światłość je oświecila, gdy na ten świat przychodzą, jesteśmy pewni, że są w dobrych rękach i możemy tylko to potwierdzić oddając ich z całą siłą Chrystusowi, jak to uczyniła Święta Maria Matka Boża z Chrystusem w ósmym dniu poświęcając Jezusa Chrystusa Bogu Ojcu. A Symeon, gdy zobaczył Jezusa Chrystusa powiedział: *moje oczy ujrzały Zbawiciela. Panie, doczekałem się tego momentu, dałeś mi to życie jak mi obiecałeś, do momentu, kiedy zobaczę Zbawiciela tego świata.*

Więc Symeon widzi to, a jednocześnie **Święta Maria Matka Boża oddaje Jezusa Chrystusa Bogu Ojcu z całą siłą wiedząc, że idzie w najlepsze ręce.** I dowiaduje się, że to jest właśnie Syn Boży, o którym już się dowiedziała w momencie, kiedy powiedział Jej o tym św. Archanioł Gabriel. Mówi do Niej: *poszukiwałaś łaski Bożej i ją znalazłaś. Szukałaś jej. Szukałaś jej cały czas i ją znalazłaś. Znalazłaś łaskę u Pana, znalazłaś ją nie przypadkiem, a dlatego że ją szukałaś.*

Więc gdy my szukamy, ją znajdziemy. Ona jest nieustannie, ale musimy jej poszukiwać, ponieważ ona jest, ale trzeba poszukiwać. Czyli co to znaczy?

Unikać zasadzek swojego umysłu, unikać zasadzek swoich pomysłów, umysłu i pomysłów, swojej zaradności, zasadzek swojej zaradności i umiejętności, ponieważ to są tylko zasadzki jak można na wiele sposobów zwieść człowieka, jak można na wiele sposobów upić swoją duszę, jak na wiele sposobów można duszę w dół wilczy złapać.

To tak jakby napisać poradnik dla człowieka, proszę zauważyć, gdybyście taki poradnik napisali, poradnik (abstrahując oczywiście), gdzie by było napisane jak usidlić swoją duszę i złapać w wilczy dół, to by ci ludzie nie chcieli tej książki kupować. Ale robią to codziennie. Nie wiem dlaczego nie chcieli by

kupować. Może dlatego, że mówią: my to wiemy dobrze. Albo dlatego, że: my nie chcemy, aby ktoś nam o tym mówił, bo to jest zło. Ale robią to codziennie, mówiąc że nie robią.

Dlatego musimy być świadomi nieustannie, że prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi. A światłość którą jest Chrystus, nigdy nie odszedł z tej ziemi, bo obiecał:

Pozostanę z wami aż do końca świata.

I tak jest. A gdy im bardziej świadomie zbliżamy się do Chrystusa, to wiemy, że to jest prawda, czujemy jak On jest, czujemy Jego dotknięcie i wiemy o tym, że znamy Ojca, bo znamy Syna. Znamy Syna, czyli jest tuż, jesteśmy w miejscu, gdzie On jest, znamy Go. Dlatego Chrystus mówi: *kto zna Mnie, zna Ojca, kto zna Ojca, zna i Mnie*. Ponieważ dotykamy Go. Gdy jesteśmy całkowicie oddani, dotykamy Go i mówimy: znamy Ojca, bo Ojciec jest dokładnie taki jak Ty. Bo Ty niczego innego nie czynisz jak tylko to co Ojciec Ci mówi. Więc radośnie oddajemy się Ojcu jak Tobie się oddajemy, bo Swoją świętą Krwią wykupiłeś wszystkich ludzi ze wszystkich pokoleń, narodów, plemion i języków i ludów, i uczyniłeś nas królestwem dla Boga Swojego i naszego Boga i kapłanami, by zarządzili na tej ziemi.

Tak, wiemy, a im bardziej wiemy, tym bardziej zauważamy, kto tutaj mówi nieprawdę, kto chce nam wybić to z głowy, kto chce wprowadzić zamęt, kto chce żebyśmy nie chcieli i nie wierzyli w Jezusa Chrystusa samego, żebyśmy podważyli Jego odkupienie, które jest raz na wieki uczynione i już się go nie powtarza, dlatego bo jest w mocy nieustannie, na wieki. Powtarzanie jest tylko wtedy, kiedy nie wierzymy, że jest na wieki i że jest niepowtarzalne, ponieważ jest Ten, który odkupił nas i żyje i Jego odkupienie jest w mocy. Powtarzalność była przed odkupieniem. Jest to napisane w Liście św. Pawła do Hebrajczyków rozdział 7, że jest powtarzalność, dlatego że kapłani przed odkupieniem zabijali zwierzęta – baranka, krwią lud skrapiali, a jednocześnie ołtarz, aby słowa ich nie były bluźnierstwami.

A św. Paweł mówi:

Jezus Chrystus jest doskonały, niewinny, wydany za winnych dla oczyszczenia ich wszystkich. Jest doskonałą ofiarą, aby już nie czyniono tego oczyszczenia, które nieustannie popadało w stan całkowitego rozpadu, ponieważ nie było ono doskonałe.

A to doskonałe trwa na wieki i już się tego nie czyni, ponieważ raz na zawsze zostało oczyszczone - oczyszczony lud i przez Chrystusa z Bogiem zjednoczony.

A tylko wymaga się od człowieka przyznania się do Tego, który to uczynił. Jeśli się nie przyznają, to czeka ich druga śmierć. A jeśli się przyznają, czeka ich pierwsze zmartwychwstanie. Przed odkupieniem czekała ich tylko druga śmierć, bo nie mieli szansy na pierwsze zmartwychwstanie, bo nie było nikogo, kto by mógł to uczynić. Ale znalazł się jeden, który to uczynił – Chrystus Jezus.

I nie mówimy tutaj już o wierze, tylko o człowieku, o Bogu całej ziemi, który uczynił to dla człowieka. Więc wychodzimy tutaj już poza przestrzeń pewnej instytucjonalnej wiary i pewnego rodzaju przynależności, ale uświadamiamy sobie dzieło Boga żywego – Syna Bożego, który przyjmuje ciało z Maryi Dziewicy dla całej planety, dla wszelkiego człowieka, dla wszystkich. Więc wychodzimy poza pojmowanie ludzkie przez wszystkie wiary, ale w jednego Jezusa Chrystusa, który pochodzi i jest Synem Ojca, Synem Bożym, który przychodzi, przyjmuje ciało z Maryi Dziewicy i czyni to dla całej ludzkości, bez względu jakiej wiary są (wtedy chrześcijan jeszcze nie było) - czy są Żydami, czy są poganami, czy są zenowcami, czy taoistami, czy jeszcze kimś innym – On to równo czyni dla wszystkich, ponieważ wszyscy równo popadli w ten sam grzech, bez względu na to w jakiej byli wierze. Mogli się czuć lepsi od innych, ale i tak ten sam los spotkał wszystkich – idą do tej samej śmierci drugiej, są w tej samej pierwszej

śmierci i idą do drugiej śmierci.

Więc jesteśmy w miejscu, gdzie wszystkie wiary instytucjonalne na ziemi przestają istnieć i zaczyna pojawiać się jedna globalna, jedna, jeden Chrystus żywy, który odkupił nas i nie jest elementem wiary, tylko jest elementem prawdy, jest prawdą o człowieku, nie jest to elementem wiary populistycznej, wiary jako pewnego rodzaju elementu historii, czy dla niektórych, można powiedzieć – historii czy legend. Ale jest prawdą.

Dlaczego prawdą?

Bo człowiek staje się prawdziwy, nie należący do tego świata, ale będący na tym świecie i żyjący dla tego świata, aby ten świat mógł odzyskać dawno zapomnianą doskonałość.

Ale jakżeż mało tych ludzi jest, którzy na barkach swoich dźwigają z mocy Chrystusa i wnoszą tą prawdę, tą świadomość.

A jak wielu jest, którzy chcą tej prawdzie zaprzeczyć. Wolą instytucjonalną wiarę, tą całkowicie powierzchowną, bo przynosi wymierny zysk dla ciała, dla panowania, dla władzy – a człowiek się nie liczy.

A tutaj człowiek w tej naturze prawdziwego Chrystusa, w wierze w prawdziwego Chrystusa, gdzie wychodzi poza wiarę instytucjonalną, a poznaje prawdziwą wiarę, prawdziwe życie – staje się synem Bożym i człowiekiem światłości, tak jak przeznaczył Bóg stwarzając człowieka na własny wzór i podobieństwo jako mężczyznę i niewiastę i rzekł do nich – mówi do człowieka:

Idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie czyście sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.

Nakłada na człowieka więź, odpowiedzialność za stworzenie, które stworzył i posłał zwycięzców, aby mogło jęczące stworzenie cieszyć się zwycięstwem, też oglądaniem Pana swojego, a i ziemia cała mogła przez człowieka też chwałę tą oglądać, chwały tej doznać.

Wychodzimy poza tę przestrzeń rozumowo pojmowanej wiary i wchodzimy w przestrzeń w sercu pojmowanej i istniejącej żywej, doświadczanej, prawdziwej obecności żywego Chrystusa, który nam objawia żywego Ojca i wiemy jaki jest. Dlatego możemy wołać z radością:

Ojcze nasz, Ojcze mój, nasz - jako wspólnota

Ojcze nasz, który jesteś w niebie

Radujemy się – święci się imię Twoje

Dzieci Twoje radują się z tego

Święci się imię Twoje, przyszło Twoje królestwo

Jest Twoja wola jako w niebie tak na ziemi

Ale się będzie rozszerzać jeszcze bardziej

Chleba naszego powszedniego dajesz nam dzisiaj

I radujemy się Twoją mocą, która nas pożywia nieustannie

I radujemy się nieustannie miłosierdziem, którym możemy obdarzać i cieszyć się wybaczeniem, nie jakoby nam coś zrobili, ale aby wybaczać im, bo tak wyraża się miłosierdzie nasze, bo nas to nie krzywdzi i ich nie krzywdzi, więc chcemy ich nie krzywdzić, ale radować się, więc wybaczymy nieustannie

I cieszymy się, że dałeś nam siebie samego i jesteś z nami nieustannie

I zbawiasz nas ode złego zanurzając nas w radości Ojca i swojej

I dałeś nam Ducha Św. który nas jednoczy w jedną naturę, w jedną jak to Chrystus mówi – owczarnię, czyli w jedną myśl, w jeden cel, w jeden sens, w jedną doskonałość.

Może ktoś to słyszy i mówi: co za bzdury tam się dzieją, co za dziwna gadanina. Ale to nie są bzdury. Chrystus nie jest bzdurą, tylko żywą światłością, która na ten świat przychodzi i oświetla świat cały. On nie jest tym, z czego musimy się zaraz obmyć, ponieważ jest tym co ściągamy na siebie. Nie jest tym co ściągamy, tylko Jezus Chrystus jest życiem naszym, które utraciliśmy, a nam przywraca. Więc trzeba je rozpalać, jak to Chrystus powiedział:

PRZYNIOSŁEM OGIEŃ NA TEN ŚWIAT I CZEKAM AŻ ZAPŁONIE.

Część 8

Jak państwo sami dostrzegacie wewnątrz siebie, w swojej naturze wewnętrznej - radość, która wcześniej nie istniała, i pokój nie wynikający z naszej umiejętności, ale z obecności w miejscu, w którym przebywa człowiek światłości, w którym przebywa Chrystus, jak Chrystus powiedział do Apostołów słowami, gdy pytali się: *Powiedz nam gdzie Ty jesteś bo tego miejsca musimy poszukiwać.*

Czyli Apostołowie są bardzo wyraźnie świadomi tego, że tego miejsca muszą szukać, że jeszcze go nie znaleźli, mimo że 3 lata są już z Jezusem Chrystusem i wiedzą właściwie wszystko, to co On im przekazał. I zdają sobie sprawę, że ich wiedza jest w dużym stopniu rozumowa, wynikająca tak naprawdę z tego, co On im powiedział organoleptycznie, ale nie mają jeszcze tej, która tak naprawdę jest w Nim, naprawdę w Chrystusie, która jest tą wiedzą czyli poznaniem.

I mówią: *powiedz nam gdzie ty jesteś bo tego miejsca musimy szukać.*

Rzadko kto na tym świecie mówi w ten sposób: powiedz nam gdzie Ty jesteś, bo tego miejsca musimy szukać, bo wcale go jeszcze nie znaleźliśmy. Większość ludzi mówi: my już go znaleźliśmy, my już go mamy, już mamy ścieżki wydeptane, już wszystko jest w porządku. To, że my nic nie wiemy, to wszystko jest w porządku, ponieważ Duch Św. wcale nie przechodzi po to, aby nam cokolwiek powiedzieć, my musimy sami tutaj w mozole trwać.

Ale przecież Jezus Chrystus daje Ducha Św. żeby człowiek miał poznanie, żeby sobie przypomniął, poznał i żeby Duch Św. nami się zaopiekował.

To Chrystus się nami opiekuje, Bóg Ojciec.

Duch Św. - jest obecnością Ojca i Syna. Jednocześnie objawia nam całą prawdę Słowa Żywego, które zostało już wypowiedziane - właściwie wypowiedziane już na początku świata, przy stworzeniu człowieka.

Czyli w tym momencie, kiedy Bóg stwarza człowieka, człowiek powstaje ze Słowa Żywego. Więc Słowo Żywe ma w sobie pełnię prawdy jakakolwiek istnieje, czyli całą pełnię Bożą. Czyli człowiek ma całą pełnię Bożą, więc Duch Św. przychodzi objawić tą pełnię Bożą.

Czyli to co już Chrystus powiedział, to nie tylko jest związane z tym co nasze uszy usłyszały, ponieważ Jezus Chrystus mówi o tym, że to nie chodzi o uszy, mówi w ten sposób: *kto ma uszy niech słucha.*

Ale nie chodzi oczywiście o uszy fizyczne, ale może powiem inaczej, w Ewangelii św. Mateusza rozdz. 13:

10 Przystąpili do Niego uczniowie i zapytali: «Dlaczego w przypowieściach mówisz do nich?» 11 On im

odpowiedział: «Wam dano poznać tajemnice królestwa niebieskiego, im zaś nie dano. 12 Bo kto ma, temu będzie dodane, i nadmiar mieć będzie; kto zaś nie ma, temu zabiorą również to, co ma. 13 Dlatego mówię do nich w przypowieściach, że otwartymi oczami nie widzą i otwartymi uszami nie słyszą ani nie rozumieją. 14 Tak spełnia się na nich przepowiednia Izajasza: Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. 15 Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępały i oczy swe zamknęli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli: i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił.

Czyli Chrystus mówi tak: mówią, aby wypełniły się słowa proroka Izajasza - *będą patrzeć, a nie będą widzieć, będą słuchać, nie będą słyszeć*, aby nie zostali nawróceni w swoich sercach.

Chodzi o tą sytuację, że Jezus Chrystus mówi do ducha człowieka, a jeśli ktoś mówi że to jest nieprawda - to w Ewangelii wg św. Jana rozdział 4:

21 Odpowiedział jej Jezus: «Wierz Mi, kobieto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. [...] 23 Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. 24 Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie».

Ponieważ Bóg poszukuje wyznawców, którzy będą Go wyznawali w duchu i w prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy Go poszukiwać.

Więc faryzeusze są zdziwieni o nauce, którą Jezus Chrystus im przynosi, ponieważ jest to nauka którą się tylko w duchu zdobywa, a oni głównie skupiają się na zdobywaniu wiedzy w ciele, tej fizycznej wiedzy.

Dlatego mówią: *coż to za mowa z mocą, nie rozumiemy jej w ogóle?*

Dlatego tutaj jest to bardzo wyraźnie przedstawione - nie rozumiemy jej w ogóle dlatego, ponieważ to duch tylko rozumie i Chrystus przekazuje prosto duchowi. A uczniowie wiedzą o tym, więc mówią w ten sposób: *powiedz nam gdzie Ty jesteś, ponieważ tego miejsca musimy szukać. Czyli: jesteśmy świadomi tego, że my nie wiemy. Znamy Ciebie, ale zdajemy sobie sprawę, że tak naprawdę nie znamy Ciebie. Znamy Ciebie, a jednocześnie nie znamy. Więc powiedz nam gdzie Ty jesteś?*

I Jezus Chrystus mówi: *istnieje światłość w człowieku światłości, on oświeca świat cały.*

I to miejsce, jest miejscem także, tak jak uczniowie wołają: *powiedz nam gdzie Ty jesteś, ponieważ tego miejsca musimy szukać* - to to wołanie jest także do nas, to jest też nasze wołanie. Ponieważ Jezus Chrystus odkupuje całą ziemię, nie tylko pojedynczych ludzi i pewną nację. Gdyby tak było, nie byłoby to miłosierdzie.

Chrystus Pan grzech pokonał, śmierć - całej planety.

Jezus Chrystus przychodzi, aby odkupić całą planetę, i wszystkich ludzi, ponieważ ten stan nie nastąpił z ich umiejętności i ich zdolności. Tylko że ludzie którzy myślą w sposób fizyczny, to oni nie mogą zrozumieć tych rzeczy, dlatego, że traktują Adama jako takiego samego jak my, biologicznego człowieka. I nie rozumieją, że Adam jest nadrzędną mocą, czyli został stworzony jako duchowa natura całkowicie, dla natury tej ziemskiej. I nie rozumiejąc tych zależności, nie rozumiejąc hierarchii, zastanawiają się nad tą sytuacją, i nie mogą zrozumieć.

To jest po prostu hierarcha.

Jak ten grzech przyszedł? Dlaczego diabeł nie mógł kusić Adama tylko kusił Ewę? Dlaczego Ewa musiała skusić Adama? Dlaczego diabeł tego nie mógł uczynić? - przecież był tak samo biologiczny i w tej samej przestrzeni. A właśnie nie. Tutaj brak zrozumienia tego, powoduje to, że ludzie są po prostu gdzieś

zagubieni.

I tutaj właśnie też widzimy tę hierarchię w sytuacji, gdy Jezus Chrystus stoi przed nimi, a oni mówią: *powiedz nam gdzie ty jesteś ponieważ tego miejsca musimy szukać?*

Widzą, że jest Jezus Chrystus i że jest ta hierarchia - jest cielesność, ale cielesność jest świątynią w której On przebywa - Jezus Chrystus. Mówi też o tym św. Paweł:

Mimo że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi.

Czyli jesteśmy czymś innym niż to ciało. W ciele przebywamy i wyrażamy prawdę Bożą przez to ciało, ale tym ciałem nie jesteśmy.

Więc my w tym momencie, kiedy poszukujemy miejsca, w którym jest człowiek światłości i jesteśmy w pełni ufni Bogu, to żyjemy w ciałach, ale stajemy się niecielesnymi.

Ponieważ tak jak do Jezusa Chrystusa mówią - *powiedz nam gdzie Ty jesteś, bo tego miejsca musimy szukać* - widzą rozdzielność, rozdzielność między ciałem, a jednocześnie i duchem, a jednocześnie widzą spójność.

I dlatego tutaj w nas też istnieje ta rozdzielność, a jednocześnie spójność. Tylko, że przez ograniczenie człowieka do samego jakby biologicznego pojmowania duchowości, ta spójność zniknęła. Spójność w sensie, że to rozdzielenie i ta spójność prawdziwa duchowa to jest jedna przestrzeń. O tym mówi Jezus Chrystus w jednej Ewangelii, takimi słowami:

Jesteście jednym. A cóż uczynicie gdy staniecie się dwojgiem, ile zniesiecie.

I tutaj właśnie to wczorajsze spotkanie, pamiętacie państwo po przerwie, był ogromny zamęt. Później po tym zamęcie zniknął ten problem i zaczęła się pojawiać radość i prawda, ponieważ uświadomiliśmy sobie, że w żaden sposób nie dotrzemy tam, gdzie Chrystus jest przez własne umiejętności tylko przez wiarę.

I dlatego myśląc o wierze, wołając, myśląc przez wiarę:

wyzwól mnie, przez wiarę do Ciebie się zwracam, przez wiarę do Ciebie wołam,

- mimo że nie rozumiemy tego do końca to, to się dzieje.

To tak jak dziecko, które jest, ono woła - *pomóż mi.*

A ojciec patrzy, że jest to dziecko, i temu dziecku pomaga z tego powodu, że jest dzieckiem.

A jak jest dorosły, to (mówi) - powiem ci jak to zrobić, to sobie zrób to. A dziecku pomaga, dlatego, że ciało jego już świadczy o braku takiej jego umiejętności, a jednocześnie o tym, że cała opieka musi od nas do niego popłynąć, ponieważ ono jest niezaradne, ono nie potrafi.

I dlatego w nas następuje świadomość odnalezienia tego miejsca, ale tylko wtedy odnajdujemy to miejsce, kiedy uznajemy Jezusa Chrystusa za jedynego Odkupiciela.

I wiecie państwo, to o czym rozmawiamy, to jest sytuacja taka, że mogłaby zdziwić wielu ludzi, że my w ogóle o tym rozmawiamy, że Jezus Chrystus jest jedynym Odkupicielem. Przecież to dla wszystkich jest naturalne i wszystko o tym dokładnie wiedzą, i nie trzeba tu „bić żadnej piany”, ponieważ jest to naturalne, wszyscy o tym wiedzą i nie trzeba o tym w żaden sposób „bębnąć”.

I mówią: o czym oni tutaj rozmawiają? - że Jezus Chrystus jest Odkupicielem? Czyż oni o tym nie wiedzą, że Jezus Chrystus jest jedynym Odkupicielem? - przecież my o tym wiemy, że jest jedynym Odkupicielem, a nie inaczej do Niego idziemy, jak tylko przez **Kościół**.

Więc tu jest sytuacja tego rodzaju, że jest stworzony, tak mogę powiedzieć - **sztuczny posąg** jest stworzony, który domaga się wiernych, a wcale nie służy Chrystusowi.

Ponieważ, gdy Chrystus jest w człowieku, można powiedzieć w taki sposób:

Bóg, który istnieje w Chrystusie,

a Jezus Chrystus mówi: *Mnie nie ma, jest Ojciec, nie czynię to Ja tylko Ojciec mój czyni;*

i gdy wjeżdża do Jerozolimy mówi: **gdy Mnie widzicie - widzicie też mego Ojca, bo Ja i Ojciec to jesteśmy jedno;**

czyli przedstawia tutaj o ścisłej jedności - **Kto Mnie widzi, widzi i Ojca.**

Czyli przestawia tu ścisłą jedność.

Inaczej nie można rozumieć Syna jak tylko w taki sposób - że Syn i Ojciec są jednym.

Jeśli kto widzi Syna to widzi i Ojca. Czyli widzi przymioty Jego, Jego obecność, Jego chwałę, Jego potęgę.

Więc patrząc na Syna widzimy i Ojca.

Dzisiaj patrząc na Kościół trzeba ogromnej, że tak mogę powiedzieć, wyobraźni, żeby można było zobaczyć tam rzeczywiście obecność Chrystusa, a i tak ona nie wystarcza, bo ona nie ukazuje Boga. Ponieważ Bóg leży poza wszelkim wyobrażeniem.

I dlatego nie kierujemy się wyobraźnią, ponieważ ona nigdzie nie prowadzi.

Kierujemy się natomiast wolą Bożą, a jednocześnie i wiarą bo ona jest tą mocą.

Wyobraźnia wynika właściwie skąd?

Ewa zobaczyła na drzewie coś, czego nie było i wedle tego czego nie było (owoce), podjęła decyzję o tym, co myślała że jest, a mimo to, tego nie było. Tylko była całkowicie odwrotna sytuacja - czyli upadek. Czyli wyobraźnia zaczęła pojawiać się wtedy, kiedy zaczęła wątpić w dobre intencje Boga, wątpić pod namową diabła.

Zaczęła się już pojawiać w niej wyobraźnia - co takiego mogę mieć, czego Bóg Ojciec nie chce mi dać?

A diabeł mówi: to ja ci powiem, co możesz mieć. I zaczyna jej mówić rzeczy, które nie są prawdziwe, ale ona już jest podatna na jego słowa. I już zaczyna on wpływać na jej tzw. postrzeganie wewnętrzne, ale już nie widzi Prawdy Ojca, tylko widzi już iluzję, która nieustannie tworzona jest przez szatana. Zaczyna widzieć rzeczy nieprawdziwe i zaczyna widzieć na drzewie owoce, które są dobra do jedzenia.

Mimo że Bóg mówi: nie ma tam owoców dobrych do jedzenia, pomrzecie.

Ale ona, po pierwsze - widzi to czego nie ma, a jednocześnie podejmuje decyzję wedle tego - czego nie ma.

Ludzie właśnie tak funkcjonują - podejmują decyzje wedle tego czego nie ma, a później mają to, czego konkretnie nie chcą, ponieważ to co dzieje się pod wpływem tych decyzji - jest już prawdziwe, prawdziwy upadek.

A decyzje natomiast - one odwodzą, one nie są decyzjami związanymi z prawdą (tylko z wyobrażeniem), ale upadek jest prawdziwy.

Dlatego to jest związane z posągiem. **Posąg jest nieprawdziwy, ale śmierć człowieka z powodu wiary w posąg jest prawdziwa.**

Dlatego widzimy tą sytuację, że posąg nie chce dawać życia, tylko chce mieć życie - i nie zależy mu na życiu człowieka.

I dlatego jest w Apokalipsie św. Jana w rozdziale 18 napisane: handlują duszami i ciałami. Ale oprócz tego wszystkimi majątkościami świata, które płyną nieustannie do wielkiego Babilonu. A na końcu jest to przedstawione - handlują ciałami, duszami.

Bo dlatego, ponieważ handel się odbywa - ponieważ ten posąg to czyni, za tym posągiem stoją jakieś intencje, osoby które myślą całkowicie nie w sposób Chrystusowy, ani Boży.

Dlatego tutaj chcę przedstawić tą sytuację właśnie, że Jezus Chrystus mówi:

Kto mnie widzi, widzi i Ojca.

Nie możemy tego powiedzieć o Kościele, o posągu. Mówimy o Kościele - jako o posągu, czyli rozdzielamy Kościół Apostolski i kościół kartagiński, rozumiecie państwo.

I dlatego ten kościół kartagiński, który ustanowił w ten sposób - kto będzie wierzył w to, że Jezus Chrystus odkupił sam, samodzielnie, bez żadnej pomocy odkupił człowieka, to niestety musi zostać wykluczony. I kto będzie wierzył, że nie ma grzechu pierwotnego, bo Chrystus już go samodzielnie odkupił, i ma taką władzę - musi zostać wykluczony z tego Kościoła. I kto będzie w taki sposób chrzczył dzieci, ten chrzest jest nieważny. I to jest dobra nowina!

Czyli wiemy o tym, że gdy mamy w sercu postanowienie wewnętrzne i mamy świadomość - że tak jak Św. Paweł - *nie ma innego pośrednika między człowiekiem a Bogiem, jak tylko sam Chrystus Jezus, który wykupił nas w odpowiednim czasie, a jeśli to właśnie, że ja tak myślę, i tak mówię, poczytuje mi się za grzech to trzeba Jezusa Chrystusa uznać za sprawcę grzechu - a jest to niemożliwe.*

W ten sposób, co my robimy? - My nie chcemy i w żaden sposób nie mamy żadnej potrzeby, ani wątpliwości, i w tej chwili potrzeby, nazywać Jezusa Chrystusa sprawcą grzechu.

Bo w tym momencie kiedy uważamy, że św. Paweł mówi źle i skłaniamy się „ku prawdzie” (w cudzysłowie prawdzie) tej, która mówi, że Jezus Chrystus nie jest jedynym pośrednikiem, w takim razie musimy Go uznać - jako sprawcę grzechu, a nie chcemy Go uznać jako sprawcę grzechu.

Czyli widzimy, że to wszystko jest połączone w taki sposób, że jak jedno uznajemy to musimy uznać i drugie, a jak uznaliśmy drugie, to i trzecie, i czwarte, i piąte.

Więc św. Paweł bardzo jasno mówi: ja nie chcę w to się bawić, ja uznaję Jezusa Chrystusa i nie chcę inaczej tego czynić, ponieważ w takim razie przyczyniam się do powstawania posągu. Muszę wtedy oddać pokłon posągowi, który nie ma sobie w ogóle żadnego życia, on potrzebuje wyznawców do swojego istnienia.

A Bóg - ON nam daje życie - bo ON przyniósł nam życie.

Jaki posąg daje życie człowiekowi? - żaden posąg.

Tak jak pamiętamy, ta Ewangelia jest Apokryficzna przypowieść - św. Marek poszedł na Litwę, i w kanonie jest przedstawione, że On umarł dużo wcześniej, ale w Apokryfach jest przedstawione, że poszedł na Litwę i widział ludzi czczących posąg z kamienia, czy z drewna. I św. Marek mówi: co wy robicie ludzie, przecież to ani nie żyje, ten posąg nie żyje, nie ma w sobie żadnego życia. Co wy robicie? - oddajecie swoje życie temu, co nie żyje? Zastanówcie się nad tą sytuacją. Zobaczcie jaki jest prawdziwy Bóg potężny i mocny - podniósł laskę i mówi: uderzę w ten posąg i Bóg ten posąg zniszczy, bo jest martwy. I piorun uderzył z nieba, błyskawica i roztrzaskał się w drobny mak posąg. Więc padli na kolana - wielbiąc prawdziwego, żywego Boga, który nie mieszka w żadnym posągu, ani w żadnej budowli ręką ludzką wzniesionej.

Tylko jest człowiek ręką Bożą stworzony.

Bo człowiek jest ręką Bożą stworzony - stworzony na wzór i podobieństwo Boga. Dlatego jest jedyną istotą, w której może mieszkać Bóg. Istotą, która jest stworzona przez Boga, nie ma innej, sztucznej formy w której mógłby mieszkać Bóg, bo Bóg mieszka tylko w przez siebie stworzonej żywej istocie.

W żadnej budowli wzniesionej ręką ludzką, Bóg nie mieszka, a mimo to ludzie budują.

Przecież przed odkupieniem dlatego były, ponieważ był grzech pierworodny i Bóg nigdzie nie mógł indziej mieszkać, ale chciał być blisko ludzi. Ale kiedy już nie musiał być zamknięty w namiocie, to zaraz się zaślona rozdarła i zaraz zamieszkał przez serce Chrystusa we wszystkich ludziach, w jednej chwili zamieszkał.

Czyli otworzył im drogę i Ojciec przenikał, i mieszkał w nich przez Chrystusa.

Dlatego jest powiedziane: nie ma innej drogi do Ojca jak tylko przez Chrystusa - bo tylko ON tą drogę otworzył i nie ma innej możliwości. I w tym momencie jesteśmy świadomi, że ON ukazuje nam drogę słowami skierowanymi do uczniów:

Istnieje światłość w człowieku światłości, on oświeśla świat cały.

A jedynie, jak już rozmawialiśmy wczoraj, poszukanie tego miejsca jest przez świadomość człowieka światłości, czyli jęczącego stworzenia, które potrzebuje wydobycia. I przez nakaz i odpowiedzialność nałożoną na człowieka, a tylko ona jest wtedy wypełniana, kiedy stajemy się synami Bożymi. A synami Bożymi stajemy się wtedy, kiedy mamy Ducha Św., a Ducha Św. mamy tylko wtedy, kiedy uznajemy Chrystusa - Jedynego Chrystusa, który bezpośrednio w nas jest żywą naturą.

Nie może to iść przez budowlę z kamienia - ponieważ budowla z kamienia nie jest miejscem przebywania żywego Boga i nigdy nie została wyznaczona jako miejsce przebywania żywego Boga.

Dlatego, ponieważ mówi o tym Św. Paweł na Aeropagach (Aeropagii - to można powiedzieć, to dzisiejszy sejm w Grecji) i mówi:

Bóg nie mieszka w żadnej świątyni ręką człowieka wzniesioną, mieszka tylko w miejscu świętym, w którym to zostało przez Boga wszystko przygotowane - czyli w sercach człowieka, bo tylko ono jest w stanie pomieścić całego Boga.

Czyli, można powiedzieć, serce człowieka jest tą wielopoziomową i wielowymiarową przestrzenią. To serce człowieka jest tym wielowymiarowym istnieniem sięgającym, obejmującym cały wszechświat. Ponieważ stworzony jest na wzór samego Boga.

Więc w sercu człowieka wszystko się znajduje, kiedy my do serca dotrzemy, jesteśmy w sercu. A do serca docieramy tylko przez nasze decyzje - nie rozumowe decyzje.

I tu rozmawialiśmy o tym właśnie, że **rozumowe decyzje tutaj nic nie znaczą**, bo one po prostu są gmatwaniną płątaniny, jest to płątanina kłamstw, oszustw, wyobraźni, iluzji, złudzeń i ułudy.

Jest to bardzo prosta sytuacja, bez żadnych umiejętności, po prostu mamy świadomość, że to tylko Jezus Chrystus uczynił i nie czujemy lęku przed stratą wynikającą z oderwania się od posągu, rozumiecie państwo. **Nie boimy się kary posągu, który ma jakąś karę dla nas, dlatego że wyznajemy - że Chrystus Pan sam to wszystko uczynił, bez posągu.** I posąg jest niepotrzebny, bo posąg nie jest stworzony ręką Bożą.

Bo posąg jest stworzony w jaki sposób?

Apokalipsa św. Jana rozdział 13: na wezwanie i rozkazanie pierwszej bestii, która została raniona mieczem i ożyła, i na rozkazanie bestii pierwszej został zbudowany posąg, który z ziemi powstał, czyli z mocy ludów, i bestia dała mu ducha. To jest ta sytuacja.

Więc, gdy ufamy z całej siły Chrystusowi i Jemu się całkowicie oddajemy, a jednocześnie czujemy Jego prawdziwość i prawdziwą moc, to wiemy, że gdy w Nim jesteśmy - jesteśmy całkowicie zaopiekowani. Całkowicie nie tylko zaopiekowani, ale przeniesieni do miejsca, gdzie ciało przestaje być nami, ale jest tylko miejscem w którym przebywamy, ciało przestaje być nami, ale także o nie dbamy, ponieważ dla niego też jest przeznaczona chwała. Jak to pisze św. Paweł w liście do Rzymian rozdział 8.

Duch Św. nieustannie dba o to, abyśmy dokonywali tego wyboru.

Po wczorajszym spotkaniu widać, że jest bardzo duża zmiana u państwa, jesteście w tym miejscu, ale siła, że tak mogę powiedzieć, oddziaływania świata, nieustannie chce was stamtąd wyrwać, nieustannie chce was stamtąd zawrócić z tamtego miejsca do zwyczajnego pojmowania ludzkiego.

Ale co to oznacza?

Gdy w tamtym miejscu jesteście zanurzeni, w miejscu człowieka światłości, gdzie światłość oświetla wszystko, tam gdzie jest Chrystus, to okazuje się, że myślicie spokojnie, rozumiecie spokojnie, nic nie zniknęło, myśli wasze nie zniknęły, uczucia wasze nie zniknęły, wy nie zniknęliście. Jesteście w dalszym ciągu, tylko zniknęły przewrotne myśli, zniknęły niepokoje, zniknął lęk, zniknęła przemoc i agresja, zniknęło wszystko to co starało się zmusić człowieka do wiary w posąg, a nie w żywego Jezusa Chrystusa.

Dlatego tutaj, gdy jesteśmy w tym miejscu następuje sytuacja taka, że nasze myśli służą Bogu, nasze uczucia służą Bogu, nasze serce służy Bogu i nasza dusza służy Bogu.

I wtedy zmienia się w nas wyraz do świata - wyrażamy swoje myśli, uczucia, intencje, potrzeby już przez owoce Ducha Świętego - funkcjonujemy, działamy w taki sposób - z troską o wszystkich ludzi, aby nasze postępowanie nie stało się przyczyną upadku, czy zwiedzenia kogokolwiek. Czyli wypływa z nas moc Ducha Bożego przez owoce Ducha Świętego - opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość.

I zauważamy, że nie jest to w żaden sposób nas nękające, czy dręczące. Jest to bardzo ciekawa sytuacja, jest to zwyczajna rozmowa, nawet niezauważalna, że w taki sposób funkcjonujemy, a tak funkcjonujemy. Nie zmuszamy własnego rozumu do tego, aby tak trwał - bo już go pozostawiliśmy, zanurzamy się już w innym miejscu.

I dlatego mówi św. Augustyn i św. Paweł takie słowa, to jest właśnie o tym, o czym ty chwili była mowa - **Kochaj i rób co chcesz**. Czyli czujemy się całkowicie wolni, a mocą naszego działania jest sam Duch Św., Chrystus, Bóg Ojciec rządzi naszymi myślami, potrzebami serca i pragnieniami.

I nasze pragnienia są wolne, robimy co chcemy, ale wszystko co chcemy to jest to - co jest zgodne z Ojcem, Duchem Św., Chrystusem, Św. Marią Matką Bożą, czyli wszystkimi Tymi, którzy zachowali życie Chrystusa i trwają w Nim, czyli mają - nie życie z ziemi, z posągu, bo życia z niego mieć nie mogą w żaden sposób - ale życie z żywego Chrystusa.

I w ten sposób nasze myśli są spokojne, zrównoważone, one są łagodne, nie zauważamy żeby gdzieś nasze myśli były gdzieś zablokowane i nie mogły gdzieś popłynąć, one płyną wszędzie. Dlaczego?

Bo nie myślimy już my, ale myśli Chrystus. Ale Chrystus powoduje tą sytuację, że my czujemy się w dalszym ciągu sobą, tylko nasze myśli stały się doskonale ciche, spokojne, łagodne, zrównoważone, cele zrównoważone, decyzje jasne i mówiące o trosce o drugiego człowieka, i o Boga.

A to jest naszą potrzebą, ponieważ nie ma już tego, co chce to wszystko zniszczyć. Czyli weszliśmy w przestrzeń człowieka światłości. A gdy jesteśmy w człowieku światłości, to nie możemy być inaczej, jak tylko wtedy, kiedy się stajemy synami Bożymi, kiedy mamy Ducha Św. A kiedy ON jest, to wtedy ON rządzi i ON w nas działa.

A to jest naszą naturalną naturą wtedy, i nie czujemy niczego, że jesteśmy przez coś, że tak mogę powiedzieć, przeniknięci, ponieważ Duch Św. przenika nas ze spokojem. I nie jest ON czymś, tylko jest żywą naturą Prawdy Bożej, która jest naszą prawdziwą naturą, którą nieustannie oczekujemy, wyrażając to w taki sposób, że każdy człowiek na świecie - 7 miliardów 400 milionów - pragnie spotkać człowieka, który ma owoce Ducha Św., który ma Ducha Św. w sobie, czyli - opanowanego, łagodnego, wiernego, dobrego, uprzejmego, cierpliwego, niosącego pokój, radość i miłość. Każdy chce takiego spotkać, bo jest mu przyjemnie, i jest nie tylko przyjemnie, czuje się bezpiecznie, nie czuje się zagrożony. Nieustannie nie musi myśleć o tym, jak uniknąć zasadzki.

Dlatego mówi Jezus Chrystus w Apokalipsie św. Jana w rozdziale 22:

3 Nic godnego klątwy już [odtąd] nie będzie. I będzie w nim tron Boga i Baranka, a słudzy Jego będą Mu cześć oddawali.

W Nowym Jeruzalem nie będzie już zasadzek, nie będzie już niczego co by było podobne do klątwy, czyli łamania prawa. Wszyscy będą żyli zgodnie z prawem Bożym. I nie będą już drzwi zamykane ponieważ będą nieustannie otwarte. Nie będzie już nocy, tylko będzie nieustanny dzień. Nie będzie już światła świecy i nie będzie też słońca takiego jakie człowiek zna, ale będzie słońce Ojca Niebieskiego które będzie świeciło nieustannie, i będziemy w nieustannej opiece.

I Nowe Jeruzalem, to znaczy dom Boży, będzie w miejscu niedostępnym dla wichrzycieli, niedostępnym dla tych, którzy są kłamcami i oszustami, nikt nie będzie mógł tam dotrzeć i wszyscy będą radowali się wielką radością i szczęśliwością.

To nie znaczy, że będą leżeć i będą „mieli w nosie” wszystko to, że inni, że tak mogę powiedzieć, zasilają wielkie ognisko. Tylko wszystko będą robić z radością dla tamtych ludzi.

Ponieważ Jezus Chrystus, co powiedział? Proszę zauważyć ludzie myślą w taki sposób, że jak będą świętymi, to już będą sobie leżeć w niebie i nic już nie będą robić.

Więc zastanowimy się nad jedną sytuacją - ale dokładnie będą też tam, gdzie jest ich Pan. Więc muszą zastanowić się, gdzie jest ich Pan, czyli gdzie jest Chrystus.

Chrystus powiedział: *jestem cały czas na ziemi i cały czas opiekuję się tymi wszystkimi ludźmi na ziemi.*

Więc ludzie mówią, że jeśli będą w niebie i będą sobie leżeć. To będą tak jakby byli w oddaleniu od Pana swojego, bo Pan wcale nie opuścił ziemi i poszedł gdzieś „w siną dal”, że nie wiadomo, gdzie ON jest. Ale powiedział:

Prawdziwa światłość oświecała każdego człowieka, który na ten świat przychodzi - a Ja jestem do końca świata razem z wami.

Więc święci są w niebie, ale niebo jest na ziemi. A niebo jest na ziemi, kiedy jest Chrystus - bo ON jest niebem na ziemi.

W ten sposób rozumiemy, że świeci nieustannie działają w takim samym dziele, jak Chrystus, czyli nieustannie trwają, aby światłość oświecała całą ziemię i każdego, który na ten świat przychodzi - to

Chrystus jest tą światłością, oni trwają razem z Nim w tej pomocy wszelkim ludziom. A wiemy o tym, że tak jest, bo przecież czujemy ich działanie i obecność, oni są razem z Panem swoim, a naszym Stworzycielem, Słowem Żywym.

Bo człowiek, czyli Adam i Ewa którzy posłuchali diabła - to on stał się ich ojcem.

Zresztą Jezus Chrystus mówi w Ewangelii wg św. Jana rozdział 8:

44 Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa.

Czyli waszym ojcem jest diabeł, bo robicie co u niego widzicie i mówicie to co od niego słyszycie. Bardzo wyraźnie przedstawił tą sytuację.

I tutaj widzimy tą sytuację posągu, czyli nieżywego tworu, który potrzebuje wyznawców, a jednocześnie patrząc na ten posąg nie możemy powiedzieć w żaden sposób, że on i Chrystus to jedno.

Proszę zauważyć co powiedział Jezus Chrystus w jednej z Ewangelii:

Módlcie się do Ojca z całej siły, ale i do Mnie się zwracajcie, bo Ja wasze prośby Ojcu mojemu przedstawię.

Czyli co ukazał? - módlcie się do mojego Ojca, mój Ojciec wysłuchuje was wszystkich, i da wam wszystko to czego potrzebujecie.

Dlatego **módlcie się w Modlitwie Pańskiej - bo to jest wszystko to - co tak naprawdę potrzebujecie.** Czyli wołajcie:

Ojcze nasz który jesteś w niebie, święć się imię Twoje,

przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj,

i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego.

O to wołajcie, a Ojciec daje wam wszystko to, co potrzebujecie w świecie ziemskim, ponieważ wie, że tego potrzebujecie.

I tu jest jedna ciekawa sytuacja, o której Jezus Chrystus mówi: *módlcie się do Ojca, a Ojciec wam wszystko da, wołajcie do Ojca, a Ojciec wam wszystko da, a jeśli będziecie wołali do Mnie, to Ja też zwrócę się do Ojca. Ale do Ojca się módlcie, do Mojego Ojca.*

Jeśli chodzi o Kościół, Kościół mówi w ten sposób - nie wołajcie czasem do Ojca, tylko do nas wołajcie, ponieważ to my możemy zrobić, Ojciec nic nie robi, jeśli my nie będziemy wołać. Czyli jakby odwraca sytuację Chrystusową.

Chrystus mówi: *wołajcie do Ojca, czyli przeze Mnie przychodźcie - wołajcie do Ojca, przeze Mnie jest brama.*

Ale Jezus Chrystus mówi: *gdy patrzycie na Mnie, widzicie Ojca.*

Dlatego musimy mieć szeroko oczy otwarte, jak to Chrystus powiedział, aby widzieć czy ci, którzy mówią że są od Ojca, naprawdę czynią to, co jest od Ojca.

Nikt u Chrystusa Pana nie widział postawy, która by nie była by godna Ojca. Ta postawa jest godna

Ojca - bo On sam mówi: *Ja i Ojciec jesteśmy jedno.*

I dlatego wszyscy ci, którzy tak postępują, nie czynią inaczej chociażby w najdrobniejszej części, jeśli nie czynią tylko doskonale, ale chociażby troszeczkę odsuwają się od tej Prawdy - nie są od Ojca, ponieważ zrywają w jednej chwili łączność, w jednej chwili nie pochodzą już, bo już ulegli, że tak mogą powiedzieć, kuszeniu - innym potrzebom.

Dlatego Duch Św. nieustannie prowadzi nas do miejsca człowieka światłości.

Dlaczego o tym mówię ponownie, już w innej duchowej konfiguracji, dlaczego?

Bo w tym momencie, kiedy rozmawiamy o tym, a jednocześnie wcześniej, występuje taka sytuacja w umysłach ludzi, że umysł bardzo szybko się dostosowuje, i bardzo szybko się uczy i mówi: jesteś tam właśnie i już nic nie musisz robić. A jeśli robisz, to już z tego miejsca rób i już wszystko jest w porządku.

Dlatego w tym momencie dopiero, znowu się otwiera droga do tego właściwego miejsca, zauważyliście państwo zapewne - otwiera się dopiero droga do tego właśnie miejsca.

A przedtem wydawało wam się że jesteście w tym miejscu, ale umysł spowodował tą sytuację, że wyświetla wam film na temat człowieka światłości i was, że tam jesteście. A to miejsce iluzji odbiera to jako fakt.

Dlatego serce nieustannie musi być aktywne, nie tylko umysł.

Dlatego proszę zauważyć, jest taka z Ewangelia: ***Niech nie wie lewica, co czyni prawica.***

Dzieje się to tylko wtedy kiedy wołamy, myślimy o wierze. Nie o wierze takiej, którą my mamy w pojęciu własnym, ale o takiej wierze, która jest przez Boga nam dana i która jest w nas, której nie znamy, to wtedy dopiero działa w nas to, co Bóg chce nam dać, przez tak zwaną prawicę.

Prawica to jest - czyńcie tak, aby lewa ręka się nie dowiedziała co robi, bo lewa ręka zaraz będzie chciała robić to samo i będzie mówiła, że to robi prawa ręka. A to przecież robi lewa ręka, która nie ma takiego zamiaru i dlatego mówi: *niech nie wie lewica co czyni prawica.*

Czyli trwajcie w Bogu mimo - On niech rządzi waszym życiem, a nie układajcie swojej mowy, nie układajcie planów, nie układajcie tego co macie robić, ponieważ Bóg już ten plan ułożył, on już jest ułożony, a wy macie się w nim po prostu odnajdywać.

Jeśli Bóg dał wam małżeństwo - to już ułożył plan doskonałego małżeństwa. Jeśli dał wam pracę - to ułożył już ten plan doskonałej pracy, i nie tylko doskonałej pracy, ale także relacji międzyludzkich z tymi wszystkimi ludźmi, z którymi pracujecie. Jeśli dał wam jakieś inne relacje, to On już ułożył plan tych wszystkich właściwych relacji i nie musicie wymyślać jakie one będą, bo one już są tam ułożone.

W jaki sposób to się dzieje?

Po prostu one są, pojawiają się w naszym działaniu. To jest taka sytuacja, że nie pojawiają się najpierw myśli i układanie mowy, tylko pojawiają się już działania, o tak mogę powiedzieć, a myśli pochodzą spoza naszych wewnętrznych myśli związanych z iluzją, złudzeniem, ułudą i wyobraźnią.

Więc można powiedzieć, że musimy się nauczyć na nowo żyć, a co to znaczy?

Gdy jesteśmy w nowym miejscu, to musimy się nauczyć żyć tym miejscem, i można powiedzieć - owocami Ducha Św.

Mimo że owoce Ducha Św. są z całej siły człowieka dobrem, i chce je mieć człowiek, to mimo wszystko postępuje tak, jakby po prostu rękami i nogami przed nimi się bronił.

Czyli - nie on się broni, czyli rozpoznawana jest jakaś część w człowieku, która to czyni. A jeśli nie może człowieka lękiem zepchnąć z toru właściwego, to już nie lękiem, ale karesami, czyli można by było powiedzieć, delicjami, dobrobytem. Czyli wszystkim tym czego by nie miał, ojejku jakie rzeczy dostanie, jeśli tylko on to zrobi.

Możemy to zauważyć w sytuacji na przykładzie św. Jana od Krzyża.

Kiedy św. Jana od Krzyża mówił, że tylko Bóg jest jedynym odkupicielem, to oni powiedzieli – *nie, nie, nie, to jest nieprawda*. A on mówi: *tak, to jest taka prawda*.

Więc oni mówią w ten sposób - wiesz co, to damy ci stanowisko takie ogromne, może zostaniesz arcybiskupem, a może jeszcze kimś lepszym - tylko myśl jak my.

A On mówi: *nie będę myślał jak wy, tylko będę myślał jak Chrystus*.

To my w takim razie zamkniemy cię w Toledo, czyli do więzienia, i tam będziesz już siedział cały czas, bo my nie chcemy takich, którzy niszczą posąg. Ale on stamtąd uciekł.

A dzisiaj jest świętym i doktorem Kościoła, ponieważ dobrze mieć takich świętych.

Inaczej chcę powiedzieć, żeby to zrozumieć.

Wszyscy chrześcijanie do 320 r., może nawet troszeczkę wcześniej, z okresu Enklaw (chrześcijańskich) potraktowani zostali jako heretycy. Ale dzisiaj nic na ten temat nie wiemy, żeby oni byli heretykami - oni są podstawą Prawdy i chrześcijaństwa, postawą dzisiejszego Kościoła.

Chociaż nie są wcale postawą dzisiejszego Kościoła - bo oni się wstydzą za tą postawę. Ponieważ oni mówią to, a oni mówią to, tam jest powiedziane to, a oni mówią to. I oni mówią: ich nie słuchajcie, oni tylko są tzw. ikonami, tzw. dyplomami, zobaczcie to są dyplomy nasze. Wy patrzcie na dyplomy, a nie patrzcie na naszą umiejętność.

Czyli święci są jako dyplomy wiszące na ścianie i świadczące o tym, kto te dyplomy powiesił. Tylko, że on w ogóle nie postępuje zgodnie z tą umiejętnością.

Dlatego przedtem byli heretykami, a dzisiaj są już dobrymi, aby po prostu, co uczynić?

Powiem państwu jedną rzecz. Jezus Chrystus został odrzucony jako pierwszeństwo przez Kościół kartagiński - tak to już w tej chwili nazywam - został odrzucony, a mimo to wyniesiony, aby przyciągać ludzi. Ale nie żeby ludzie Jemu służyli tylko żeby służyli posągowi.

I dlatego, w tym momencie, kiedy uświadamiamy sobie, że **nie ma innego Odkupiciela jak Jezus Chrystus - to to jest jedyna właściwa nasza decyzja.**

Zauważyliście chyba w tej chwili, że dopiero teraz powracacie do tego miejsca, o którym wczoraj rozmawialiśmy, które pojawiło się po praktyce. A dzisiaj do tego miejsca wracacie, a myśleliście, że w nim jesteście, ale w nim nie byliście. Więc poznajecie meandryczność umysłu, kłamstwa, iluzji, złudzenia i ułudę umysłu, który mówi - jesteś tam, a gdy człowiek będzie myślał, że tam jest - co to znaczy?

Co to znaczy będzie myślał że tam jest?

Będzie mówił w taki sposób: *w porządku, uwierzyłem w Chrystusa teraz mogę robić co chcę*.

On musi cały czas mieć Odkupiciela prawdziwego naszej duszy i całego naszego istnienia, i życia - cały czas na pierwszym miejscu. I świadomie myśleć, co On by zrobił w tej sytuacji?

I my wiemy co by zrobił. Co to znaczy?

Kiedy myślimy co On by zrobił w tej sytuacji, jakby się zachował w tej sytuacji, w relacji z tym drugim człowiekiem, to jest to samo, gdy myślimy nieustannie: **to wszystko, co nas otacza jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą, którą zadał mi Duch Boży, Chrystus Pan, Bóg Ojciec - zadał mi tą pracę.**

A zadał mi tą pracę nie jako ciemężyciel, tylko jako Ten, który jest opiekunem mojego życia i dba o moje życie, abym nie uległ, nie upadł i nie zginął, i nieustannie dba o to, abym żył. I ta praca jest lekka, spokojna i radosna, kiedy trwam w Duchu Bożym. I muszę o tym pamiętać. Co to znaczy?

Pamiętać, że wszystkie wydarzenia pochodzą od Ducha Bożego oznacza, że nieustannie my patrzymy we wzorzec doskonałego Boga, patrzymy nieustannie i On jest prawdą.

Co to oznacza? - Gdy ktoś spuści oczy z tego celu - praca staje się ciężka, trudna, mozolna, kostropata, nieustannie gdzieś zawiła.

Ale kiedy wpatrujemy się w Ducha Bożego - momentalnie się ona prostuje, momentalnie wszystkie rzeczy są proste i jasne. Ponieważ umysł chce wszystko zrobić, aby to było trudne, abyśmy tam nie poszli.

Ale gdy trwamy w Duchu Bożym - ona jest prosta.

Więc każda praca, która jest trudna, kiedy nieustannie trwamy w Chrystusie - czyli wiemy że od Niego jest ta praca, to wiemy że nie jest ponad naszą miarę, nas nie dręczy, nie zabija, nie męczy, nie kieruje w złym kierunku - ale to tylko dlatego, że nieustannie wiemy kto nam ją dał. Co to za postawa?

To jest nieustanna modlitwa wychwalająca Boga:

***Chwalę Ciebie Boże żywy bo ty dajesz mi życie radosne,
dbasz o to co będę jadł, co będę pił, w co będę się ubierał,
dbasz o moje relacje z drugim człowiekiem,
dbasz o moją pracę, abym był dobrym Twoim sługą,
abym po prostu nie zgnuśniał na tym świecie i myślał,
że to jest dobre ostateczne miejsce mojego życia.***

Ja w tym miejscu jestem, aby chwała Twoja – tutaj się objawiła.

Proszę zauważyć jaka to jest różnica, jesteśmy tutaj, aby chwała się nasza objawiła, w tym ciele i to ciało też doznało prawdy.

Inne filozofie mówią w ten sposób - to jest miejsce udręki i cierpienia, a ciało jest więzieniem. Okazuje się całkowicie inne postrzeganie, jest to można powiedzieć, taki stan jakby uwięzienia, jakby dusza jeszcze nie poznała dobroci Boga, myślała że jest uwięziona.

Ale gdy zaczynamy uświadamiać sobie, że nie jesteśmy tutaj po to, aby być uwięzionymi, ale żeby z więzienia wydobyć tych, którzy są w więzieniu, że to są poddani w znikomość, ale czekają na miłosierdzie.

Bo my mamy klucze, a jednocześnie wieść dobrą dla jęczącego stworzenia - jesteś wolny.

Ale co ciekawe - **mamy klucze do samych siebie, do swojej natury wewnętrznej, która gdy zostanie wyzwolona, cali jesteśmy radośni.**

I w tej chwili jesteśmy ponownie w tym miejscu, myśląc że jesteśmy, dlatego, że byliśmy.

Dlatego myśląc nieustannie, wpatrując się nieustannie w Oblicze Pańskie – zawsze, gdy jest sprawa jakaś trudna, sytuacja trudna, niezrozumiała - dlaczego ona się wydarzyła, to wiemy o tym, że Bóg o niej już pomyślał, a może nawet i przed wiekami ona została już ustalona, dla pewnego dzieła i decyzji.

Św. Paweł powiedział - a to kim jestem zostało ustalone już przed wiekami, przed wiekami zostało ustalone, że będę Apostołem Narodów, a ja byłem po prostu ciemńycielem chrześcijan, ludzi którzy wierzą w Niego. Ale stało się tak, jak się stało, że jestem Apostołem Narodów dlatego, bo to zostało ustalone już przed wiekami. I z całej siły pracowałem, a łaska mi okazana nie była daremna, bo o wiele więcej pracowałem niż wszyscy inni.

To jest właśnie to, o czym rozmawiamy, o tej pracy, o wpatrywaniu się - *a łaska mi okazana nie była daremna, bo o wiele więcej pracowałem niż wszyscy inni, a wszakże nie ja, ale łaska Boża we mnie. Tutaj gdzie jestem, nie jestem z powodu własnej umiejętności, ale z powodu łaski z którą się zgadzam, to ona mnie tu przyprowadziła, nie ja sam tu przyszedłem, ale ona mnie przyprowadziła i z nią się nieustannie zgadzam.*

Zgadzam się, czyli nieustannie się wpatruje i mówię:

Panie Boże postawiłeś przede mną tą pracę, ona jest dla mnie dobra, ponieważ nie myślę o dobru tylko zmysłowym, cielesnym, nie ulegam grzechowi w moim ciele, prawu grzechu w moim ciele, ale Twojemu Prawu, które prawo grzechu z mojego ciała wypędza. Czyli zaprowadzam także do całej mojej natury, też cielesnej.

Zaprowadzić do natury cielesnej Prawo Boże znaczy - być posłusznym Chrystusowi z całej siły, bo będąc Jemu posłusznym nie słuchamy tego co ciało woła, a ciało woła, tego co woła przez Ewę kusicielkę i przez Adama, przez którego przyszedł grzech.

Dlatego Św. Paweł w Liście mówi: *W Adamie umieramy*, ponieważ ludzie go w dalszym ciągu wybierają, i to o dziwo wcale nie dlatego że chcą, tylko dlatego że powiedziano im, że muszą to zrobić, a nie muszą. Zostało to obwarowane lękiem - że jeśli nie zrobią tego, to będą musieli odejść od tych wszystkich, którzy mają już Adama.

To dobrze - nie będziemy tam, bo już Jezus Chrystus wszystko to usunął.

Więc proszę zauważyć, decyzja opiera się na naszym behawioralnym stanie przynależności do stada. Kiedy przestajemy myśleć jak ciało i prawem grzechu - nie podejmujemy takiej decyzji.

Ale kiedy człowiek jeszcze jest cielesny, podejmuje decyzję tak jak większość, czyli stadnie - ponieważ nieświadomość zbiorowa włącza go w naturę stadną. I co się dzieje? - nie myśli, ale podlega już odgórnym działaniom.

W Chrystusie jest tak – gdy ufamy Chrystusowi, można powiedzieć, nie myślimy, ale podlegamy odgórnym działaniom Chrystusa, który myśli w nas w sposób doskonały. A my nieustannie dbamy o to, aby On był.

Więc chodzi o to - żebyśmy nie myśleli o jakiś konkretnych sprawach, tylko o Nim nieustannie, a ON myśli o konkretnych sprawach - to jest zmiana stanu wewnętrznego naszego.

Czyli ze zniewolonego stanu, który nazywamy autonomicznym - w stan oddania się Chrystusowi Panu, który traktowany jest jako niewola, ale w rezultacie jest najbardziej autonomicznym jaki może istnieć, bo oddaje nam całkowicie naszą wolność.

A i wolność jest w naszych rękach, jak bardzo? - tak bardzo że: jesteś człowiekiem Światłości, jesteś synem Bożym dlatego, że chcesz z nim być.

Jęczące stworzenie jest twoją naturą, połączoną z tobą przez moc Bożą i stałeś się za nie odpowiedzialny, więc kiedy ty nie wykonujesz pracy zadanej, to z własnej woli tego nie czynisz, i ulegasz cierpieniu które tam jest, w tym jęczącym stworzeniu, razem upadacie - ale to jest twój wybór.

Ale kiedy Mnie wybierzesz, to te wybory są doskonałe i sam jesteś wyzwolony - stajesz się synem Bożym, a jednocześnie stajesz się jednocześnie człowiekiem Światłości, który w tym momencie oświeca świat cały.

A jeśli oświeca świat cały, to już nie masz nic człowieku co by mogło tobie zagrozić. Ponieważ zwierzęta mówią w taki sposób - zrobmy drogę Panu naszemu, chronimy Go.

Tak jak szedł Kleofas z drugim uczniem, prawdopodobnie Łukaszem, szli i mając Chrystusa żywego, w nocy gdzie nikt nie chodził, bo dzikie zwierzęta tam biegały i polowały; szli z ogromną radością i nie myśleli w ogóle o żadnych zwierzętach. Bo gdy stali się człowiekiem Światłości one broniły, że tak mogą powiedzieć, tych którzy są ich panami, dobrymi panami. Panami, którzy niosą tą Prawdę, która została utracona przez pierwszych ludzi.

Dlatego tutaj w tej chwili zostało to powiedziane, to co poruszamy, aby uświadomić sobie, że musimy trwać w wyborze, musimy go nieustannie kultywować, musimy nieustannie go wybierać, nieustannie musimy o nim pamiętać.

Nieustannie musimy, jak to już było powiedziane - wpatrywać się w Oblicze Pańskie, aby zadania nas nie udręczyły.

Dosłownie tak jest - wpatrywać się nieustannie w Oblicze Pańskie i widzieć, że to ON daje nam pracę - i wtedy praca nas nie udręcza, wszystko jest na naszą miarę, ona wtedy, ta praca, nas wtedy wznosi i buduje. Nie ma niczego co by nas udręczyło.

A gdy nie widzimy już tej sytuacji, zaraz praca nas dręczy, męczy, zaraz coś jest pod górkę, zaraz wiatr w oczy.

Ale gdy trwamy - to nie ma już wiatru w oczy, już jest cisza, spokój, już jest praca łatwa, już jest pomysł, już jest rozwiązanie, już działamy. Już wznosi się umocnienie Przykazań w nas, trwamy głęboko w Duchu Bożym, odkrywamy Jego jeszcze głębsze tajemnice, odkrywamy Jego tą naturę samego Boga jeszcze głębiej, ponieważ ON chce nam to objawić.

O tym mówi Św. Paweł:

poznam jak zostałem poznany, teraz trwają wiara, nadzieja i miłość, a największa z nich jest miłość.

Czyli nie mam jeszcze poznania, ale mam wiarę - przez wiarę trwam w Tym, który daje mi poznanie, ale kiedy będę już tam, to poznam, to przez co żyłem, poznam, gdzie wiara już objawiała mi już tą tajemnicę i żyłem przez wiarę w tym stanie - czyli przez ufność Bogu.

Część 9

Tutaj chciałbym Państwu powiedzieć, wydarzenie które pojawiło się przed przerwą. A jednocześnie wszystko to co wydarzyło się od wczoraj, do dzisiejszego spotkania.

A jednocześnie wszystko to, abyśmy nie ulegali tym wpływom, które są wpływami złudzenia, ułudy,

iluzji i wyobraźni.

Musimy pamiętać o tym - jak tego uniknąć.

Jeśli się skupiamy na zysku i ten zysk jakoby znamy to wyobraźnia, iluzja, złudzenie i ułuda przekierowuje nas do czynności, które jakoby są czynnościami związanymi z ostatecznym zyskiem - do czynności. I w ten sposób trwając w czynnościach mamy wrażenie, że jesteśmy we właściwym miejscu, ponieważ te czynności, przez psychikę naszą są traktowane jako właściwe działanie.

Na przykład - Ewa dokonuje wyboru jako czynności, które nie są prawdziwe, ale są złudzeniem, bo ona uległa złudzeniu. Czyni coś co tak naprawdę ją wyniszcza, a ona myśli, że ją to wcale nie wyniszcza, tylko ją wzniesie. I ona uległa czynnościom.

Bo prawdziwym dziełem jest służenie Bogu. A ona w tym momencie odrzuciła prawdziwe dzieło służenie Bogu i zaczęła służyć sobie.

Tutaj jest ta pułapka, przez wielu ludzi nie zauważana, ponieważ **ego - czyli natura egoistyczna człowieka, głównie skupia się na pozycji i zysku, który może człowiek osiągnąć. A nie uświadamia sobie, że jedynie przez trwanie w Bogu i tylko Jego dzieło w nas się realizujące, nas we właściwym kierunku prowadzi.**

I tutaj taka sytuacja wydarzyła się, że gdy trwaliśmy w pewnym zysku przez nasz umysł i serce zwiedzone (jakoby nie zwiedzone) dostrzeganiem, to wydawało się że wszystko jest w porządku. Ale kiedy zostaliście przeprowadzeni przez te wszystkie sprawy do miejsca, gdzie ponownie jest wejście, to mówicie - ojejku ponownie mam wejść do tego miejsca, a myślałem, że w tym miejscu już jestem. Jak to się stało, że myślałem że jestem w tym miejscu, a muszę do niego ponownie wejść.

I żeby tak się nie działo, żebyśmy tam nie trwali w wyobraźni, iluzji, musimy czynić jedną rzecz - musimy wszystko czynić dla Boga i drugiego człowieka. Czyli **wszystko czynimy z troski o drugiego człowieka, aby go nie skrzywdzić, aby dać mu prawdę, aby nasze postępowanie go wznosiło, a nie ograniczało.** Po prostu wszystko musimy czynić, aby Bóg w nas działał.

Czyli myślimy o naszym zachowaniu, które wynika z troski o jęczące stworzenie, z troski o nasze ciało, żeby nie trwało w prawie grzechu. Czyli **nie pozwalamy, aby ciało było udęczone zmysłowością,** ponieważ to wydaje się jemu przyjemne, ale w rezultacie brzemiennie jest w skutkach i cierpieniu. Bo po prostu przekierowane jest do układu nerwowego i do pewnego rodzaju zmysłowości zbiorowej.

Chcę powiedzieć o tej sytuacji, że musimy zawsze trwać w taki sposób, że wypełniać wolę Ducha Św.. Wola Ducha Św. to są owoce Ducha Św., które zawsze są kierowane na zewnątrz.

Dlatego Jezus Chrystus mówi: *po owocach ich poznacie.*

Czyli one są kierowane na zewnątrz.

Po owocach ich poznacie – co to oznacza? - że nie są obwieszani tylko obdarowują nimi.

Czyli gdyby człowiek myślał w sposób ziemski, to by powiedział w ten sposób - *po owocach ich poznamy,* czyli musimy do nich iść, odwrócić do góry nogami i wytrzasnąć z nich te owoce. Jak będą tam te owoce tam, to znaczy są dobrymi, a jeśli wytrząśniemy i ich nie będzie, to znaczy, że ich nie ma. Nie chodzi o to, żebyśmy szukali w kieszeniach u nich tych owoców, tylko chodzi o to, że jesteśmy nimi obdarowywani.

Poznajemy ich po owocach – dlatego, że oni nas nimi obdarowują, nie wyciskamy z nich tych owoców, czy domagamy się, ale jesteśmy obdarowywani tymi owocami.

Ponieważ Bóg nas nieustannie obdarowuje swoją Miłością, nie musimy wołać do Niego - kochaj nas, obdarowuj nas miłosierdziem, dbaj o nas. On to czyni bez naszego wezwania, On to nieustannie czyni.

Nasze wezwanie Jego jest to - siebie ukierunkowanie do tego, że On już nam daje, a my o tym nie wiemy, więc wołamy do siebie: *Panie Boże daj nam to*. A On już nam to dał, więc przywołujemy siebie do porządku i wiemy o tym, że Bóg nam już to daje.

Mówi o tym św. Jan w 1 Liście rozdział 5:

14 Ufność, którą w Nim pokładamy, polega na przekonaniu, że wysłuchuje On wszystkich naszych próśb zgodnych z Jego wolą. 15 A jeśli wiemy, że wysłuchuje wszystkich naszych próśb, pewni jesteśmy również posiadania tego, o cośmy Go prosili.

Czyli ufność nasza polega na tym, że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą, daje nam to, o co Go prosimy, a właściwie już mamy, już otrzymaliśmy.

Dlaczego otrzymaliśmy? - bo Bóg nam już to daje. Nie musimy wołać nieustannie, On już to nam daje. Tylko my wołając o to, co On chce nam dać, właściwie otrzymujemy w tym momencie, ponieważ to oczekuje na nasze przyjęcie.

Więc prosta sytuacja. Gdy się zastanowimy nad tym, nad tą sytuacją, o której zostało powiedziane, że musimy być w trosce duchowej, wewnętrznej trosce, czyli nasza świadomość musi nieustannie przywoływać kręgosłup, czyli - Dziesięcioro Przykazań, owoce Ducha Św., Prawa Miłości, dary Ducha Św. - musi przywoływać nieustannie właściwy kręgosłup; to w tym momencie, gdy trwamy w tym stanie, to pamiętamy o tym, że nasze czynności, nasze myśli, nasze uczucia, nasz stan, nasze zachowanie, w jakikolwiek sposób, ono odzwierciedla to - kim jesteśmy, i musi być z troski.

A chcę powiedzieć, że nie jest to uciążliwe. Uciążliwe jest dla diabła na pewno. Ale nie jest to uciążliwe dla człowieka, który jest człowiekiem Bożym, bo Bóg nieustannie kocha człowieka i nie jest to dla Niego uciążliwe.

Dla Boga nie jest uciążliwym, aby nieustannie wybaczać człowiekowi i kochać człowieka, i go nieustannie wznosić, i obdarowywać go miłosierdziem - nie jest to dla Niego uciążliwe.

Dlaczego? - Bo to jest Jego natura.

Więc naszą naturą jest nieustanny stan właściwych myśli, o drugim człowieku. Rozpoznajemy, że nie jesteśmy we właściwym miejscu, kiedy skupiamy się bardziej na czynnościach, które świadczą o tym, że my jesteśmy w prawdzie, niż czynnościach w stosunku do drugiego człowieka, że jesteśmy w prawdzie. Tu jest ta sytuacja i tu jest zwiedzenie, ponieważ głównie bardzo często ludzie się skupiają na tym, żeby mieć taki stan równowagi, aby samemu mieć z tego korzyść, inni są w tym wszystkim nieistotni, ja muszę mieć ten zysk. Ale ten zysk, ani jemu nie daje zysku, ani nie daje zysku innemu człowiekowi, bo trwa w pozorze - wyobraźni, iluzji, złudzeniu i ułudzie.

Dlatego najmniej uciążliwą naturą, w ogóle nieuciążliwą naturą, jest naprawdę trwanie w owocach Ducha Św. z troski. Nie w takiej sytuacji - będę miał owoce Ducha Św. żeby inni nie zobaczyli, że może gdzieś tam ich nie mam wewnątrz, więc cały czas je mam, aby była zastona dymna, żebym je miał. Żeby nie zobaczyli czegoś, czego nie chcę żeby zobaczyli.

Ale gdy jesteśmy prawdziwymi takimi, czyli z troski o drugą osobę jesteśmy – opanowani, łagodni, wierni, dobrzy, uprzejmi, cierpliwi, niosący pokój, radość i miłość - z troski, to w tym momencie co się dzieje? - Duch Święty nieustannie nas przenika, ponieważ nie możemy mieć troski jak tylko od Niego.

Bo diabeł nie ma troski o człowieka, on ma troskę o siebie, on się troszczy o siebie i zwodzi człowieka jakoby w trosce. Proszę zauważyć, Ewę zwiódł jakoby w trosce o nią - i to jest takie działanie, gdy spojrzycie na świat, to tak on wygląda - to jest nieustannie takie samo działanie - jakoby w trosce o nią, ją zwiódł.

A tylko troszczył się o siebie, troszczył się o swój zysk, ale wszystko czynił tak, żeby Ewa nie zobaczyła jego zysku, tylko żeby ona widziała własny zysk. Czyli wpłynął na jej postrzeganie. Nie mógłby wpłynąć na jej postrzeganie, gdyby ona nie uległa pierwszemu zwiedzeniu, w sensie, gdyby nie uległa chciwości diabła - czyli temu, że Bóg nie jest doskonały, i że Bóg nie chce jej dać tego, co jej obiecał. Czyli diabeł ukazał Boga jako kłamcę. Ewa pomyślała sobie, że może i tak jest, i w tym momencie zaczęła myśleć jak diabeł. Bo nie były to jej myśli, ona nie była zdolna do myśli, że Bóg może być kłamcą i zwodzicielem, nie była zdolna, bo nie było w niej fałszu. Ta „zdolność”, ta myśl pojawiła się dlatego - ponieważ to już diabeł w niej myślał.

Człowiek nie jest zdolny do tych myśli, to już diabeł myśli w człowieku o tym, że Bóg może być podstępny. Więc w tym momencie jej myśli już nie były jej myślami, ale wdarł się diabeł w jej myśli i wykorzystał jej myśli w taki sposób, że ona myślała, że to ona myśli. I później już myślał w taki sposób - jakoby ona myślała, jakby to były jej potrzeby, i one się dzieją w dalszym ciągu w taki sposób.

Dlatego postępowanie właśnie takie, że chce ukazać siebie dobrego, żeby inni widzieli - jest to diabelskie. Ponieważ jest to taki sam system jak w raj, jak zwiedzenie człowieka - to jest ten sam system, to jest ta sama zasada - przedstawię tego jako niewłaściwego, a powiem, że ja jestem właściwy, a jak on już straci, to już nie będzie miał w ogóle żadnej siły, żeby mnie pozwać do sądu, bo będzie już nędzarzem.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Praktyka, która w tej chwili będzie, ona jest związana ze świadomością i uświadomieniem sobie, że jesteśmy zdolni do owoców Ducha Św. wynikających z troski naprawdę prawdziwego człowieka. Dlaczego?

Dlatego, że troska która tam się pojawia, jest to troska syna Bożego w człowieku Światłości. A człowiek Światłości wyraża tą troskę, którą otrzymał od syna Bożego - jest to troska. Czyli, my nie możemy troszczyć się o drugą osobę, jeśli nie przyjmujemy natury troski od Ducha Świętego.

Ponieważ diabeł ma w sobie troskę tylko o siebie i czyni wszystko tak, aby złudzenie było w człowieku, że idzie dobrze, że wszystko się dobrze dzieje, a w ostateczności jest zwiedziony.

Ta praktyka medytacyjna będzie w uświadomieniu sobie i otwarciu w sobie tej właśnie świadomości, np. w czasie tej praktyki - myśl o żonie, pracodawcy, o pracowniku, wszystkich tych ludziach, którzy tutaj są, na świecie, z którymi jesteście w jakiś sposób związani, aby uświadomić sobie, że jesteście zdolni myśleć o nich tylko z powodu troski. Czyli:

Wybaczam temu człowiekowi, dlatego że wybaczenie jego nie krzywdzi.

I to z powodu troski to musicie czynić.

Wybaczam jemu, bo jego to nie krzywdzi i mnie to nie krzywdzi. Mogę to uczynić w wyrazie troski o tego człowieka, a jednocześnie w wyrazie troski także o siebie. Bo wybaczenie nie krzywdzi jego, nie krzywdzi mnie, nie krzywdzi nikogo na świecie, nie krzywdzi aniołów, nie krzywdzi Boga, nie krzywdzi świętych, nie krzywdzi nikogo na ziemi.

Wybaczenie jest najczystsza formą relacji z drugim człowiekiem.

Teraz gdy skupiacie się, myślicie o relacji z drugim człowiekiem tylko z powodu troski, to co się dzieje?

Cała wasza natura wewnętrzna skupia się w człowieku Światłości, w którym jest światłość, skupia się w tamtym miejscu, bo z innego miejsca wypłynąć nie może natura relacji z drugim człowiekiem wynikająca tylko z troski. Tylko z tamtego miejsca może wypłynąć.

Więc z całej siły będąc w relacji z drugim człowiekiem, myśląc o drugim człowieku, tylko w relacji troski, nie może się to inaczej stać, jak tylko z miejsca, w którym rzetelna, prawdziwa troska Ducha Św. jest.

Widzę, że zanurzacie się w tamto miejsce, ale jednocześnie widać także, że diabeł nie ustaje i stara się wyrzesać z siebie jak najbardziej zwodnicze zwiedzenie pod pozorem troski i dobra, aby człowieka zatrzymać przy tym.

Tutaj musimy uświadomić sobie nieustannie obecność Chrystusa, w którym troska o drugiego człowieka jest ostatecznie objawiona i ujawniona, zrealizowana.

Tutaj było widać, że pojawiło się bardziej skupienie się na wykonaniu czynności, a nie zrealizowaniu właściwej relacji przez troskę. Troskę, czyli myśl o drugiej osobie bez uprzedzeń, bez agresji, bez nienawiści, ale przez wybaczenie, bo wybaczenie nie krzywdzi jej, nie krzywdzi mnie.

Musimy przejść przez tą świadomość, że wybaczenie mnie nie krzywdzi, ponieważ diabeł okropnie wściekły jest na wybaczenie. I gdy człowiek zdąży ku wybaczeniu, to on „stoi okoniem” i chce stworzyć wyobrażenie wybaczenia, bo prawdziwe wybaczenie po prostu go wyrzuca, wyrzuca go całkowicie. Dlaczego?

Dlatego, że **wybaczenie nie może nastąpić bez obecności Chrystusa**, bo nie jest to możliwe. Wybaczenie bez obecności Chrystusa jest tylko złudzeniem. Prawdziwe wybaczenie nie krzywdzi nas, nie krzywdzi innego człowieka, jest tak naprawdę wypełnione do samego końca tylko przez Chrystusa.

Więc gdy wybaczymy – damy, a jednocześnie od Boga otrzymujemy stokroć więcej, niż daliśmy.

Gdy skupiacie się mocno nad tym stanem, nad wybaczeniem, wokół waszych głów pojawia się błękit. Błękit oznacza dziecięctwo, poddanie, że On Chrystus działa - to jest właśnie dziecięctwo, to jest ta ufność i poddanie całkowicie Chrystusowi, który działa w człowieku.

I On staje się naszymi myślami, bo gdy On jest naszymi myślami, to wtedy wybaczenie jest proste i relacja z drugim człowiekiem przez troskę jest prosta. On w naszym sercu jest i wtedy serce nasze jest skore do wybaczenia. I nie widzi w tym krzywdy dla siebie, i wie, że nie dzieje mu się krzywda i nie dzieje się krzywda drugiemu człowiekowi. Czyni to dlatego, że taka jest natura prawdy. I stać go na to i nie jest to krzywdą dla niego.

I z troski to wynika o drugiego człowieka, wybaczenie z troski. Jemu bardziej jest potrzebne wybaczenie. I dlatego z troski o niego wybaczymy jemu, ponieważ nie wybacząc jemu przyczyniamy się do jego udręczenia. A gdy wybaczymy udręczenie z niego jest zrzucane. A Chrystus przez nas przenika, On dopełnia, a przez wybaczenie także jego wznosi. Przez wybaczenie w zrozumieniu relację, która jest nawiązana - relacja przez wybaczenie.

Widzę, że zaczynacie państwo przechodzić na drugą stronę, coraz mocniej wchodzicie w naturę wybaczenia z powodu troski, a jednocześnie relacji przez troskę. I zobaczcie jakie to jest radosne, jak wszechogarniające. Jak natura wewnętrzna człowieka - jęczące stworzenie, jak jest radośnie jaśniejące i

widzę jakby się kwiat otworzył, floks jak się otwiera. Floks oznacza ogień nocy, płomień nocy, otwiera się i jaśnieje.

A to, że on się otwiera powoduje tą sytuację, że nie chodzi tu o otwarcie, ale otwarcie jest faktem wewnętrznej równowagi, ciszy, spokoju, który w naszej głębi zaczyna coraz bardziej istnieć, i wypełniać nas. A to wszystko się dzieje z powodu obecności Ducha Św. przez troskę o innego człowieka. Troskę, aby go nie skrzywdzić, ale dać mu to co najlepsze.

Czyli troska jest otwarciem naszego dzieła, istnienia i życia w kierunku obecności Ducha Św., bo zawsze człowiek coś robi, ale tylko troska o drugą osobę, troska.

Jezus Chrystus przyszedł na ziemię z powodu troski o życie człowieka.

Tak jak zauważyliście walkę w was, że pojawia się w was troska, widzicie troskę, a zły duch mówi: po co ta troska?, po co to potrzebne?, czy masz z tego powodu jakiś zysk? po co ci to potrzebne? Stara się po prostu rękami i nogami zaprzeć, aby go nie wyrzucić z tego miejsca. Ale to Chrystus Pan to czyni, a my to czynimy całkowicie z prawdziwej troski o drugiego człowieka, aby ten człowiek nie doznał krzywdy z powodu nas.

Tak jak Chrystus powiedział: **nie przyszedłem dusz zatracać, ale je wyzwalać** - powiedział to do synów Zebedeusza, synów Gromu, którzy chcieli spalić miasto, dlatego że Chrystus tam nie został wpuszczony.

Tutaj widzę taką sytuację bardzo ciekawą, im głębiej zanurzacie się w troskę o drugiego człowieka, widzę Św. Marię Matkę Bożą zbliżającą się do was i zanurzającą was - w siebie. Ponieważ Ona jest prawdziwą troską o człowieka, Ona jest tą bramą do Chrystusa do Nowego Adama. I nie może inaczej w nas się troska przejawiać, jak tylko troska wypływająca z Tej, która została nam dana, abyśmy przyjmując Ją mogli troskę w sobie w pełni objawić. Aby w pełni się rozwijała, jak kwiat w pełni dojrzały, w pełni słońca.

Czuję jak Św. Maria Matka Boża przychodzi z ogromną mocą, a zło nie może się oprzeć i jest po prostu usuwane. Bo my tego uczynić nie możemy, my możemy tylko pragnąć właśnie troski, z troską. A im bardziej pragniemy, tym bardziej kierujemy się we właściwe miejsce.

Rozum nie wie dokąd idziemy, bo troska sama w sobie ma tą moc. Troska o drugiego człowieka ma tą moc kierowania nas do Św. Marii Matki Bożej - Nowej Ewy, a z Niej wypływa cała troska o nas, którą ma Jezus Chrystus w sobie, i który Jej przekazał.

Musicie pamiętać o tym, że troska musi stać się prawdziwie odczuwalnym stanem w nas, w głębi, jak motyle które są w nas, muszą być w pełni odczuwalnym stanem relacji, nie tylko myślą, ale prawdziwą relacją. Mówię jak motyle w sensie, gdy jesteśmy w sytuacji jakiejś, która rzeczywiście dotyka nas, jakies uczucie miłości, czy uczucie radości, czy uczucie jakies, które ma się wydarzyć dla nas radosne - pojawiają się jakoby motyle. Czyli odczuwamy ten stan w sposób bezpośredni, fizyczny, nie są to myśli tylko.

Pamiętajcie państwo o trosce o drugiego człowieka, bo widzę że skupiliście się państwo niektórzy na motylach, ale chodzi tutaj o troskę, tą relację. Czyli możemy powiedzieć, że w rozumieniu motyle, miałem na myśli prawdziwą świadomość przeżywania tej relacji, nie jako myśl, która mówi o tym, że tak jest, a tak nie jest, ale prawdziwą relację, prawdziwy udział w tym wybaczeniu.

Prawdziwą relację w tym wybaczeniu, prawdziwą radość z tego, że to wybaczenie w nas się zrealizowało, że ta troska o tego człowieka się zrealizowała. I owoc Ducha Św., czyli Duch Św. w nas

będący ten owoc ożywia i jesteśmy radośni, jesteśmy w relacji z tą drugą osobą, ale w relacji tylko doskonałej. I to nas ogromnie raduje i cieszy, bo czujemy jednocześnie zaopiekowanie od Boga, a jednocześnie, że ta osoba także wyzwala się od cierpień, które może sobie zadaje, a może zadaje jej człowiek, nie dbając o relacje tylko wynikające z troski, nie dbając. A gdy nie dba o te relacje, to dzieją się takie, jakie tam są, a są to relacje wynikające z prawa grzechu, które nieustannie człowieka drugiego niszczą i udręczają.

I dlatego musimy być nieustannie świadomi tej natury wewnętrznej, a ona się uświadamia przez troskę, rzetelną, prawdziwą troskę: o prawdziwe nie skrzywdzenie, o prawdziwą troskę o ich duszę, o ich życie, o prawdziwą obecność Chrystusa, o prawdziwe zaopiekowanie, o prawdziwe rzetelne wskazanie prawdziwej drogi.

Zauważamy, że jesteśmy do tego zdolni i nie jest to krzywda, a jest to odnajdywanie swojej prawdziwej natury. Troska wynika także z tej sytuacji, że jest człowiek, któremu wydawałoby trzeba by było zrobić awanturę, ale tego nie czynimy z troski o niego i o duszę swoją. Z troski o niego, nie czynimy tego, mimo że natura tamtego człowieka nieustannie szturcha, dręczy i szczuje, tak mogą powiedzieć. Ale my nie możemy temu ulec, bo taki jest zamiar tamtej natury złej, aby człowiek zerwał łączność z Bogiem, żeby nie działał z troski, ale żeby po prostu tego człowieka zepchnął ze schodów - tak mogą powiedzieć - nie pomógł mu zejść, ale zepchnął go ze schodów.

Jezus Chrystus często mówi, tak jak byśmy powiedzieli to dzisiejszym językiem, mówi do faryzeuszy: *nie wyprowadzicie Mnie z równowagi i nie zmusicie Mnie do zerwania jedności z Bogiem przez to, że wam nawtykam, nagadam wam i zdenerwuję się na wasze postępowanie. Nie zrobię tego. Ale zrobię to tak, abyście poczuli czym jest Prawda i żebyście wiedzieli, gdzie jest ona. I że Ja jestem nieustannie z Ojcem i to jest moja jedyna prawdziwa relacja z wami, a i was chcę jej nauczyć, chcę ją wam przekazać. I nie uda wam się, abym z tego zrezygnował.*

Tu ciekawa sytuacja się pojawia, w relacjach w tej praktyce - jednocześnie dwie natury: jednocześnie bycie ponad, a jednocześnie bycie w ścisłej, głębokiej relacji. Czyli bycie ponad kuszeniem, a jednocześnie bycie w ścisłej relacji z duszą drugiego człowieka, wnosząc ją ku doskonałości. Czyli bycie ponad kuszeniem, czyli nie uleganie kuszeniu, ponieważ nie ma tam nic co by nas pociągało. A jednocześnie bycie w ścisłej relacji z duszą tego człowieka, która jest właśnie nieustannie kuszona i zły duch wykorzystuje tą duszę, aby zniszczyć właściwe postępowanie drugiego człowieka, tego który z troską to czyni. Ale gdy z prawdziwą troską to czyni, to nie jest w stanie być pokonany, ponieważ nie z tym człowiekiem zły duch walczy - ale z Duchem Św., który działa ponieważ nie może być prawdziwej troski i wybaczenia bez i poza mocą Ducha Św.. Tylko w mocy Ducha Św. to się dzieje.

Diabeł się brzydzi wybaczeniem, brzydzi się troską, jest tam tylko jego interes. Jest pokrętny w swoim interesie, ukazuje tylko zyski drugiego człowieka, którego zwodzi, swoich nie, a tylko on ma zysk, a wszyscy stratę. To jest typowo rajskie kuszenie, które jest powielane we wszystkich sytuacjach, więc nie jest jawne, tylko jest tak ukształtowane że wszyscy mają zysk, a w rezultacie gdy dostrzegamy tą sytuację czas ukazuje się, że tego zysku tam nie ma. Ale ludzie trwają pozorze zysku, już nie znają prawdziwego zysku, już nie wiedzą co to jest prawdziwy zysk, już zapomnieli o nim.

Tak słyszę św. Piotra, czuję św. Piotra, który mówi takie słowa: ***ludzie dzisiejsi już nie pamiętają tej troski, którą mieliśmy w Enklawach, żyliśmy razem w radości, każdy o siebie dbał z całą siłą, aby nie stracił Ducha Bożego. Trwaliśmy w wielkiej radości. Znaliśmy siebie całkowicie na wylot i nikt na nikogo nie czyhał, ale z wielkiej trosce byliśmy razem. Troszczyliśmy się jedni o drugich,***

modliliśmy się jedni o drugich, byliśmy po prostu w Chrystusie Panu - On nas ukształtował i w trosce, tej którą On nam dał trwaliśmy.

Św. Piotr przywołuje tę postawę prawdziwej troski o drugiego człowieka, troski o duszę drugiego człowieka. I ujawnia: **Bóg nieustannie o nas dbał, wszystko mieliśmy, nic nie potrzebowaliśmy od tzw. władców świata, żywił nas Bóg i żywiła nas ziemia, nad którą panowaliśmy.** A ona z radości panowania nad nią, dawała nam wszystko co miała w sobie, bo jej nie szkodziliśmy, ale objawialiśmy jej chwałę Bożą, która rozlata się wszem i wobec dookoła, tą chwałę Chrystusową.

Tak słyszę taki głos św. Piotra: *teraz przychodzi czas odnowienia tej relacji ponownie, aby ta relacja troski ponownie się pojawiła. A ci, którzy są prawdziwie Boży, będą żyli tą troską. I nie zdołają ukryć się ci, którzy są w nieszczerości, bo zostają rozpoznani, ponieważ ci którzy są w prawdziwej trosce, Chrystus z nimi jest i rozpoznają duchy.*

Troska to naprawdę, gdy pojawia się ten właściwy stan duchowy, to właściwie niechęć trwania w innej relacji z drugim człowiekiem, jak tylko w relacji nie szkodzenia, w relacji prostoty, prawdy, w relacji najspokojniejszej i najczystszej.

Nie wynika to z nieustannego myślenia o trosce, bo to jeszcze nie jest ten stan doskonałości. A ta troska jest taka - że nie mam żadnej potrzeby, przyjemności, ani niczego, z skrzywdzenia tego człowieka, z oszukiwania go, z udręczenia, najwyżej unikam go jeśli nie chce. Ale w żaden sposób, jak to św. Paweł: *jeśli oficjalnie z całą premedytacją odchodzą od Boga, powiedzcie żeby się nawrócił, powiedzcie żeby to zmienił, a jeśli uprze się i tego nie zmieni - to nie utrzymujcie z nim stosunków w tej dobroci, bo on nie chce tego. On już to wyraził, on nie chce, on chce iść w ciemność. Dbajcie o jego duszę z całej siły -* jak to św. Paweł powiedział - *bo do Boga należy, ale jego ciało wybiera prawo grzechu.*

I dlatego mówi Jezus Chrystus: *nie rzucajcie pereł między psy i wieprze, bo się obrócą i was po szarpia.*

Enklawy nie były to miejsca, gdzie była mieszanina i zbieranina ludzi, gdzie zmuszano ich do postępowania takiego, jak ktoś zalecił jako uciemnienie ich. To byli ludzie, którzy mieli taką potrzebę życia wspólnego w prostocie, prawdzie, w trosce, w prawdziwej rajskej naturze. I to była rajska natura nieba na ziemi, która komuś się nie podobała i zaczął ją niszczyć z całej siły, aby nie pojawiła się, że tak mogę powiedzieć, gangrena na tej ziemi - tak to oni mówili. A to jest najczystsza natura.

Diabeł nazywa człowieka, który żyje w Bogu jako swojego ciemniźcyela, jako tego, któremu nie może się sprzeciwić i który mu zadaje wielkie cierpienie. Jakie cierpienie?

Troska jest to stan, wręcz można to określić, brzydzeniem się krzywdą zadaną drugiemu człowiekowi, sobie. Brzydzeniem się wszystkim tym, co mogłoby drugiego człowieka znieść, odsunąć od prawdy. Więc jest brzydzenie się takim postępowaniem, jest to całkowicie odejście od takiego postępowania.

Jest to tylko postępowanie Chrystusowe, gdzie z prawdziwej troski ukazujemy temu człowiekowi Chrystusa przez swoje postępowanie, swoje dla niego, że tak mogę powiedzieć, wybaczenie, swoją, można powiedzieć, troskę. Ale nie jesteśmy w ten sposób słabi, ale jesteśmy silni, ponieważ rozpoznajemy duchy.

Rozpoznawać duchy, to nie chodzi by rozpoznawać latające stwory, które nie wiadomo gdzie są. Rozpoznawać duchy - to rozpoznać prawdę o człowieku w głębi jego, którą chce nieustannie ukrywać przed człowiekiem przez udawanie, udawanie tylko, kim nie jest, a to kim naprawdę jest ukrywanie.

Rozpoznawanie duchów - to jest dokładnie widzenie tego, jakie są jego zamiary, jakie są jego przesłanki, co naprawdę on chce.

Pamiętajcie państwo, że to nie jest walka ze swoimi myślami jakoby tylko, jest to nieustanne wybieranie Boga, jest to wybieranie Boga, kiedy wołamy:

Nie dajesz mi nic, co mnie udręcza, ale wszystko to co mnie wynosi.

I gdy z całej siły się w Nim zanurzamy, odchodzi to, co nas dręczy, ponieważ dręczy nas z powodu braku obecności Boga, którego myślimy że mamy, a nie mamy, dlatego że zaczyna świat dręczyć. Ale On nie dręczy, ponieważ Duch nie daje nam udręczenia, daje nam poznanie, wzlot, wznoszenie, ponieważ On nieustannie nas ukierunkowuje i pionizuje. A nasza osobowość jest nieustannie lawirująca, nieustannie omijająca przeszkody w zakosach, myśląc że cały czas prosto przemierza drogę. Dlatego, gdy jednoczymy się z Chrystusem wszystko staje się proste, jasne, nie ma już lawirowania, jest prosta, jasna droga.

Czuję ogromną walkę gdzieś na samym dnie, gdzie doszłście do samego dna, w rozumieniu troski. Ale brak jest tam jednego stanu, troska i prawdziwa miłość, i miłosierdzie. Miłość i miłosierdzie jest to miłość Boża, jest to walka o życie człowieka. Troska ta jest walką o życie człowieka, nie tylko nie krzywdzenie, ale walka o jego życie. Tak zaczyna puszczać ten blok.

Gdy uświadamiamy sobie ponownie, że jedynym odkupicielem jest Chrystus Jezus i nie ma nikogo innego i Jemu jesteśmy tylko w pełni wdzięczni za życie, które nam dał przez troskę o nas, przez troskę o wszelkiego człowieka i całą ziemię, to tam właśnie jesteśmy, gdzie On w tej trosce, aby miłość Boża ponownie mogła w nas istnieć. Jednocząc się ponownie w pełni z Nim, ze świadomością pełną, zaczynamy czuć ponownie, odczuwać ten Boży spokój, Bożą obecność, która tam głęboko, w głębi naszej istnieje, ponieważ idziemy tam, gdzie nieustannie oczekuje nas Chrystus.

A Chrystus nas oczekuje w miejscu człowieka Światłości - ON tam nieustannie jest, bo ON oświetla świat cały.

ON oświetla świat cały - oznacza, że jest w miejscu człowieka Światłości.

A powiedział, że jest w tym miejscu, że pozostaje z nami, czyli jest w miejscu człowieka Światłości i oświetla świat cały - co jest bez wątplenia prawdą.

Jezus Chrystus na pytanie: gdzie Ty jesteś? - odpowiada także: ***jestem cichego serca, jestem spokojnego serca, jestem łagodnego serca. To miejsce jest właśnie tam dokładnie w człowieku Światłości. I gdy będziecie cichego, spokojnego, łagodnego serca, gdy będziecie takiego serca - jesteście tam, gdzie Ja jestem.***

28 Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. 29 Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Mt 11,28-29

Kiedy będziecie cichego, spokojnego serca, i łagodnego serca - to jesteście ze Mną i tam gdzie Ja jestem w człowieku Światłości. Znaleźliście to miejsce, gdzie jesteście cichego, spokojnego serca, i łagodnego serca.

Kiedy także wspieracie innych przez modlitwę, przez wołanie do Mnie, o tych którzy nie wołają do Mnie - ***Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię.*** (Mt 11,28)

Mówi Chrystus: *Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie*». (Mt 11,30)

Moim jarzmem jest wypełnianie woli mojego Ojca i Jego tylko słucham, i Jego dzieło tylko czynię. To jest moje jarzmo, w którym się raduję, jestem cichego i spokojnego serca.

Tak słyszę diabła, który woła w taki sposób z nienawiścią: znaleźli drogę do miejsca Chrystusa, do prawdy, nie stosują już sztuczek i wszystkiego tego i nie poszukują stanów tylko własnej psychiki, ale są cichego i spokojnego serca, łagodnego serca. Uświadomili sobie że jarzmo wypełnienia woli Bożej jest ich wolnością.

Dlatego tutaj widzimy Apokalipsę św. Jana rozdział 12:

13 A kiedy ujrzał Smok, że został strącony na ziemię, począł ścigać Niewiastę, która porodziła Mężczyznę. 14 I dano Niewieście dwa skrzydła orła wielkiego, by na pustynię leciała na swoje miejsce, gdzie jest żywiona przez czas i czasy, i połowę czasu, z dala od Węża. 15 A Wąż za Niewiastą wypuścił z gardzieli wodę jak rzekę, żeby ją rzeka uniosła. 16 Lecz ziemia przyszła z pomocą Niewieście i otworzyła swą gardziel, i pochłonięła rzekę, którą Smok ze swej gardzieli wypuścił. 17 I rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa.

Dlaczego ten cytat jest? – dlatego, bo zobaczyłem taki obraz: że bestia mówi: *nie mogę ich pożreć*, rzuca się na ich braci, współbraci, o tak mogę powiedzieć.

Ale przecież my będąc zanurzeni w radości Św. Marii Matki Bożej - Nowej Ewy, z której właśnie tą radość otrzymujemy, jednocześnie stajemy się też walczącymi o współbraci, aby wydobyć ich właśnie z tego udręczenia, którzy nieustannie walczą w sposób ludzki o swój stan, który nie przynosi pożytku, a cieszy się tylko zło.

A tutaj walką jest - Jezus Chrystus mówi:

Przyjdźcie do mnie wszyscy udręczeni - Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo - moje jarzmo jest lekkie i słodkie. Jestem cichego, spokojnego serca i łagodnego serca, czyńcie to co Ja - bądźcie łagodnego i spokojnego serca. Aż znajdziecie Mnie w człowieku Światłości - Ja tam oświeceni świat cały. I jestem nieustannie, ponieważ powiedziałem - że jestem.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez Miłosierdzie Boże.

Część 10

Proszę zauważyć, ta medytacja, która była przed przerwą - praktyka można by było powiedzieć - ona kierowała nas prosto do postawy Chrystusowej, do postawy: *jestem cichego i spokojnego serca, jestem łagodnego serca*.

Czyli ukazuje nam, że my musimy być też w stosunku do drugiego człowieka takimi samymi. Nie możemy tylko traktować Chrystusa, tylko, że my mamy się do niego kierować, ale gdy trwamy w Chrystusie, to w tym momencie i my mamy dawać ludziom dokładnie to, co ON nam daje. A inaczej - nie możemy nie dawać, jeśli mamy Chrystusa, ponieważ nas już nie ma, jest On.

A czyż ON komukolwiek nie daje tego właśnie: *Jestem cichego i spokojnego serca, jestem łagodnego serca?*

Tak jak mówił św. Paweł: ***mnie już nie ma jest Chrystus*** - to mamy stuprocentową pewność, że św. Paweł właśnie mówi: *moje jarzmo jest lekkie i słodkie, przyjdźcie do mnie wszyscy udręczeni, jestem*

cichego i spokojnego serca, jestem łagodnego serca - to już nie mówi św. Paweł, ale mówi to Chrystus w nim, ponieważ nie ma już jego osobowości tej, która wynikała z prawa grzechu w nim.

Dlatego, że prawa grzechu już w nim nie ma dlatego, bo przyjął całkowicie naturę Św. Marii Matki Bożej czyli nowej Ewy, w której to w pełni jest wypełnione posłuszeństwo, tutaj w tym świecie, na tym padole łez, jak to się ogólnie mówi.

Tutaj w tym świecie jest wypełnione doskonale posłuszeństwo, czyli Św. Maria Matka Boża jest doskonale posłuszna. Dlatego św. Archanioł Gabriel przychodzi do niej i mówi: *znalazłaś łaskę u Pana. Poczniez i porodysz syna*. A Ona znalazła dlatego, że nieustannie o nią zabiegała i nieustannie jej poszukiwała.

Tak samo jak my nieustannie zabiegamy i poszukujemy łaski, to też Chrystus do nas przychodzi i mówi: *znalazłaś / znalazłeś łaskę u Pana. I poczniez i porodysz*. Czyli można było by powiedzieć, to jest ciekawa sytuacja - *poczniez i porodysz* - ponieważ Jezus Chrystus mówi przeciw do Nikodema: **jeśli nie narodzisz się w duchu nie wejdiesz do Królestwa Bożego**. Czyli każdy musi narodzić się w duchu, czyli musi począć i narodzić.

Począć i narodzić - czyli musi przyjąć Ducha Św..

Duch Św. cię ocieni i poczniez i porodysz. A tutaj musimy przyjąć Ducha Św., aby się narodził w nim człowiek, nowy człowiek i człowiek światłości, który jest tym, który wyraża w pełni światłość Chrystusa, ponieważ gdy nie wyraża - jest ciemność.

I dlatego tutaj dostrzegamy tą całość i w tym momencie widzimy tą troskę.

Możemy pomóc każdemu człowiekowi myśląc o nim, ponieważ czas, przestrzeń nie ma żadnych barier. Jezus Chrystus, proszę zauważyć, uczynił to - odkupił cały świat na Golgocie w Jerozolimie, a stało się to na całym świecie. Nie było dla Niego barierą ani czas ani przestrzeń. Na Golgocie to się stało, a całą ziemię wypełnił światłością i całą ziemię nawrócił i wszelkiego człowieka wydobyl z grzechu pierworodnego, czyli z błędu Adamowego i stało się to w jednym miejscu, a skutkuje na całej ziemi, skutkuje w każdym człowieku.

Więc gdy jesteśmy nawet tutaj, w tym miejscu to nasza głęboka przemiana skutkuje na całym świecie. Skutkuje - budzą się w ludziach dążenia radości, prawdy i miłości. Zmienia się wszystko w człowieku, człowiek staje się rzeczywiście radosnym miejscem przebywania Boga - czyli miejscem świętym, w którym przebywa Chrystus. Człowiek jest świątynią nie zbudowaną ręką człowieka, ale ręką Boga i tylko w takiej świątyni Bóg przebywa.

Bo jak św. Paweł powiedział: *Bóg nie przebywa w świątyni zbudowaną ręką człowieka, z kamienia, tylko przebywa w świątyni zbudowaną ręką Boga*. Czyli stworzonego człowieka na wzór i podobieństwo Boga. Więc św. Paweł mówi: Bóg nie przebywa w świątyni zbudowaną ręką człowieka, z kamienia.

Dlatego każdy musi mieć Chrystusa.

I proszę zauważyć tu jeszcze jedną rzecz. W enklawach ludzie spotykali się w domach, które nie były jakimiś „wypasionymi” złotem oblepionymi domami, które były nie wiadomo jak wielkiej majątności. Ale były to domy odpowiednie do mieszkania. **Bogu to się podobało - ponieważ to ludzie byli Jego świątynią, a nie te domy.**

Dzisiaj buduje się wielkie domy, wielkie budowle, jakoby świątynie, jakoby tam Bóg mieszkał, ale Bóg nie chce takiego miejsca. **Te budowle są budowane tylko dlatego, że człowiek się sprzeciwia Bogu.** Muszę tak powiedzieć. Wiecie państwo dlaczego? Dlatego, że **buduje domy dlatego, aby trwał**

pierwszy przybytek. Ale pierwszy przybytek został już usunięty. Jezus **Chrystus ma trwać w sercach człowieka, tak jak było w pierwszych Enklawach.**

Zauważcie chrześcijanie do końca Enklaw nie budowali kościołów, bo oni wiedzieli, że jedyną świątynią w której mieszka żywy Bóg jest sam człowiek, serce człowieka, że On nie mieszka w domach z kamienia i dlatego oni nie budowali bo tam Bóg nie mieszka. Nie budowali ich, bo dla kogo mieli je budować? - dla szcurów, dla mrówek, dla mysz? - tak można by powiedzieć.

Bo Bóg nie mieszka w takich budynkach. Mieszkał w przybytku pierwszym przed odkupieniem, ponieważ chciał być blisko ludzi, a serca były nie zdolne do przyjęcia Jego. Ale gdy serca stały się zdolne do przyjęcia, mieszka już tylko w sercach człowieka. Dlatego pierwsi chrześcijanie nie budowali świątyń.

Pierwsza świątynia powstała dopiero w Laodycei i to z nakazu Cezara, i to w dodatku zbudowana na wzór świątyń pogańskich. I zmuszano tam chrześcijan do tego, żeby tam chodzili, mimo że mieli miejsca spotkań - spotykali siebie w chwale i radości. Oni nie chodzili do kościoła do Chrystusa, ponieważ Chrystus i Bóg jest w ich sercach, ponieważ nie ma innego domu najbardziej godnego dla Niego.

Pierwszy przybytek był dlatego, że człowiek nie był godny. Pierwszy przybytek dlatego istniał, ponieważ człowiek nie był godny. Ale gdy człowiek stał się godny i człowiek buduje pierwszy przybytek znowu na wzór przybytku pierwszego, to człowiek uznaje, że wygania Boga ze swojego serca i jakoby Bóg za mało zrobił, aby człowiek stał się godny tego, żeby Chrystus w nim przebywał.

Więc kto wmawia człowiekowi, że człowiek jest niegodny! Nie tylko niegodny, ale proszę zauważyć, teraz rozumiemy tą sytuację coraz głębiej, że nie może dołożyć. Proszę zauważyć, teraz też to się dzieje oczywiście tzw. inicjacje religii. Pamiętacie państwo. Ludzie bardzo często jakieś 20, 30 lat temu robili te inicjacje i teraz też to się dzieje. Ale mówiono, że tego Chrystus chce i to się wszystko robi w Chrystusie.

Ale znowu jest sytuacja tego rodzaju, czy Chrystus potrzebuje jakiegoś wzmocnienia, ponieważ jest słaby i trzeba Go zastąpić, ponieważ ledwo co zipie? No właśnie nie potrzebuje takiego wsparcia! Ponieważ to, że ktoś przyjmuje jeszcze zastępstwo to tylko udowadnia, że nie wierzy w Chrystusa, bo Chrystus jest dla niego za słaby. Więc musi wziąć jakąś jeszcze pomoc, żeby po prostu Chrystus mógł dać radę, ponieważ nie daje rady i musi być jeszcze jakaś inna siła - to to jest siła podważająca naturę Chrystusa.

Jeśli Chrystus jest Panem świata, jest Synem Bożym, Bóg ze spokojem utrzymuje cały wszechświat w porządku, stwarza wszystko co istnieje, więc człowiek sobie wymyśla, że jednak ze swojej małości i słabości wymyśli sobie pomocnika dla Boga, żeby Bóg po prostu tak nie musiał się męczyć z tym wszystkim. Więc to nie jest wcale uznawanie Boga jako wielkiego - tylko jako po prostu słabego i kulawego.

Ci którzy wierzą w Boga - On jest wystarczającą mocą do tego - aby ON działał. Aby ON nas wznosił, aby ON nas przemienił.

I z resztą uczynił to pokonując szatana i pokonując zwiędzenie, które przyszło przez Adama i Ewę.

Dlatego św. Paweł mówiąc: *nie ma już mnie jest Chrystus* - mówi w ten sposób że: *jestem świątynią Boga, stałem się nią, a to nie ja tylko On uczynił, a ja byłem posłuszny Jemu z całej mocy* - mówi do Galatów - *a i was czynię świątynią, ale dlaczego nie chcecie nią być dalej.*

Czyli: *poznaliście Ducha Bożego dokąd chcecie wracać. Uczyniłem was świątynią, ale nie chcecie Boga, no to chcecie diabła? Bardziej wam pasuje diabeł?*

To tak jakby oni powiedzieli: bo zmysłowość ciała nas bardziej cieszy, niż obecność Boga, który przynosi nam tylko smutek ciała naszego, które nie może rozpasać się w zmysłowości - tak to trzeba zrozumieć - bo ciało nasze się nie cieszy, zadawany jest mu smutek, bo nie może się rozpasać w różnych breweriach, czy jakieś inne uległości, słabości. Czyli cieszy nas bardziej, gdy ciało jest rozpasane i upada, gdy ciało jest wszeteczne, czyli bardziej jak zwierzę postępuje i dusza nasza ulega jego chciwości, jego potrzebom, i dusza nasza też z nim się upaja w „sekscesach i ekscesach”, niż to że Bóg jest w nas, bo On tylko smutek nam przynosi - smutek w tym sensie, że ciało nie może robić tego co by chciało.

A dusza? - dusza raduje się z tego powodu, że Bóg daje jej swoje życie i że cały człowiek staje się Prawdą. A ciało nie jest przeznaczone do zgładzenia, jak wmawia diabeł w ten sposób, bo dzieje się krzywda ciała.

Ale ciało jest też przeznaczone do przemienienia.

A wiemy o tym, że to jest prawda, ponieważ Jezus Chrystus jest przemieniony. A Jego przemienione ciało, jest naszym przyszłym ciałem przemienionym.

Więc jest to wszystko uwidocznione, ujawnione. Ale jest przedstawione jako legenda. Na zewnątrz słuchamy, ale w głowie myślimy legenda. Czyli gdzieś człowiek się trzyma tego, co cieszy jego ciało, a gdzieś trzyma z dala jakieś obraz, który może zniechęcić ciało do „ekscesów i sekscesów”.

Dlatego wszystko jest dla człowieka, ale wszystko musi być zgodne z Przykazaniami, Prawami Miłości, owocami Ducha Św.

I wszystko jest dobre dla człowieka. Dlatego jest siedem grzechów głównych, które nie mówią żeby nie jeść, tylko mówią żeby się nie obżerać. Jedzenie nie jest grzechem, obżeranie się jest grzechem. Siedem grzechów głównych przedstawia przesadę.

Zazdrość jest grzechem. Bo można zazdrość określić jako, można powiedzieć, troskę - jako troskę o drugą osobę. Ale przesada - jest ona zazdrością i wcale nie ma nic związanego zazdrość z troską. Tylko jest despotyzm, czyli chęć uczynienia temu człowiekowi to, co tak naprawdę krzywdzi jego duszę. Więc troska przechodzi w zazdrość. Miłość rodzica nadopiekuńczego przechodzi w udręczenie.

Jedzenie, gdy człowiek zaczyna jeść już dla podkreślenia zmysłów, zaczyna być obżarstwem.

Upomnienie drugiego człowieka w sprawach ważnych, gdy następuje przesada - staje się gniewem. Gniewem, który Bogu się nie podoba.

Mówi św. Paweł: gniewajcie się, ale w Chrystusie, czyli baczcie na niewłaściwą postawę drugiego człowieka i reagujcie na to. Ale gdy jest to bez właściwej przyczyny ten gniew istnieje, czyli nie już gniew, tylko już gniew jako grzech główny, jest już niszczeniem drugiego człowieka. Jest to po prostu niechęć drugiego człowieka, dlatego ponieważ - dlatego, bez wytłumaczenia.

Więc siedem grzechów głównych odzwierciedla pewną tendencję człowieka do ulegania diabelskim przemowom. Diabelskim przemowom, czyli można powiedzieć zwiedzeniu, pod pozorem, że wszystko jest dobrze, ale jednocześnie jest źle, bo już jesteśmy po drugiej stronie, bo zaczęliśmy już słuchać diabła.

Czyli św. Paweł mówi: *upomnij tamtego człowieka*, a diabeł mówi: a lepiej to od razu mu wlej. I człowiek wtedy sobie myśli - jak go upomnę, to może mnie pobić, a jak ja go pobiję, to już nie będzie w stanie mnie pobić. To jest takie rozumowanie, czyli wygranie od razu wszystkich bitew na raz, przyszłych, że tak mogę powiedzieć.

Dlatego medytacja, praktyka, kontemplacja, bo to nasze spotkanie można bardziej określić jako

kontemplacja - czyli skupienie się na wartościach Chrystusowego serca, samego Chrystusa, postawie Chrystusa i zauważenie, świadomości tego, że jesteśmy zdolni do tej postawy i nie jest ona postawą udręczającą człowieka, ale postawą tak naprawdę wydobywającą z człowieka zdolność, którą on ma. W nim ona istnieje.

I nie jest to dla niego krzywda, jest to jak św. Jan pisze: *przestrzegajcie przykazań, nie są one uciążliwe* - 1 List św. Jana rozdział 5:

2 Po tym poznajemy, że miłujemy dzieci Boże, gdy miłujemy Boga i wypełniamy Jego przykazania, 3 albowiem miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań, a przykazania Jego nie są ciężkie.

I dlatego tutaj troska o drugiego człowieka nie jest ona uciążliwa. Troska, abyśmy troszczyli się o drugą osobę, troska, aby ona w nas nastąpiła, ona draży głębiej behawioryzmu naszego, draży naszą podświadomość, kieruje się prosto do natury obecności Chrystusa w nas, prosto do miejsca, gdzie jest Święta Maria Matka Boża, prosto do człowieka światłości. Nie znając tej drogi, ją nagle znamy.

Czyli uczniowie mówią do Jezusa Chrystusa: *powiedz nam, gdzie Ty jesteś, bo tego miejsca musimy szukać*. Jezus Chrystus może powiedzieć tak: *bądźcie roztropni, bądźcie ufni, bądźcie oddani, troszczcie się o każdego człowieka, w pełni dbajcie o sprawy duchowe tych ludzi, upominajcie ich, gdy źle czynią, ale z troską o nich, nie z nienawiścią, z troską, ze spokojem, z łagodnością - wszystko to czyńcie, abyście znaleźli drogę - tam Mnie znajdziecie*.

Czyli gdzie Ty jesteś?

Jestem tam, gdzie są te czyny, nie wynikające z chaosu i fałszu, ale wynikające z prawdziwej troski - tam jestem. Bo Jestem cichego i spokojnego serca, jestem łagodnego serca. Tam niosę brzemię radosne, ponieważ tam wypełniam wolę Ojca całą i tam oświeceni świat cały. Jeśli Mnie szukacie bądźcie takimi. Czyli istnieje światłość w człowieku światłości On oświeceni świat cały.

Ale w tym momencie, kiedy to rozwinie: *istnieje światłość w człowieku światłości, on oświeceni świat cały* - rozumiemy:

Musimy najpierw przyjąć Chrystusa tak, jak Chrystus przyjął Ojca.

I my musimy przyjąć Ojca tak, jak Chrystus przyjął Ojca.

Musimy przyjąć Ducha Św., którego Chrystus nam daje - gdy Go przyjmujemy stajemy się synem Bożym.

Gdy stajemy się synem Bożym, czyli wypełniamy z całej siły wolę Bożą - wtedy stajemy się w pełni zdolni do wypełnienia zadania nałożonego przez Boga na początku świata. Czyli stajemy się odpowiedzialnymi za istotę jęczącego stworzenia, wtedy czynimy to, ponieważ ono woła nieustannie, ono woła nieustannie. A gdy nie jesteśmy w Chrystusie jesteśmy głusi na to wołanie. A w tej chwili słyszymy je, jak ono woła: ratuj mnie, i jak oczekuje nieustannie naszego przyjścia.

I wtedy idziemy tam do tego miejsca i jesteśmy w miejscu człowieka światłości i światłość to miejsce rozszerza i cały czas się rozszerza.

Czyli Jezus Chrystus mówiąc: *istnieje światłość w człowieku światłości, on oświeceni świat cały*, mówi w ten sposób:

Jestem ufny Ojcu, a Ojciec we Mnie działa. Ja i Ojciec jesteśmy jedno, a gdy Mnie służycie z całej siły, Mnie ufacie, to Ja wam daję życie, bo wam życia nie odbieram, życie wam daję. Są na

tym świecie posągi, które życie odbierają, ale Ja życie daję. Mój Ojciec jest życiem i On Mi życie daje, a zaświadcza o tym, że Mi życie daje - bo sam Mnie ożywia i zostałem przez Ojca wzbudzony do życia po trzech dniach i zaświadcza o tym, że Ojciec jest mocą życia. Nikomu życia nie odbiera.

Pytanie z sali: co czyni Św. Maria Matka Boża w jęczącym stworzeniu?

Gdy spojrzymy na raj, musimy spojrzeć na raj, bo inaczej nie jesteśmy tego w stanie powiedzieć. Gdy Bóg stworzył człowieka, na wzór Boży stworzył człowieka, w drugim stworzeniu świata, gdzie stworzył Adama, Adam jest smutny, ponieważ nie może wypełnić tego zadania, które Bóg mu polecił. I gdy Bóg stworzył człowiekowi zwierzęta jako pomoc, człowiek w dalszym ciągu był smutny, ponieważ nie była to dobra pomoc dla niego. Ale pomoc do czego, właśnie do czego? - Pomoc do wypełnienia zadania, które zostało zadane w pierwszym stworzeniu świata:

28 «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi».

I dalej: księga Genesis rozdz. 2:

22 Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny,²³ mężczyzna powiedział: «Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta»

Żebro to jest życie. I w ten sposób Ewa stała się zdolną do dotknięcia przestrzeni, gdzie istnieje jęczące stworzenie.

A Pani się pyta co Św. Maria Matka Boża robi tam na dnie?

Św. Maria Matka Boża jest stworzona na początku świata jako Duch doskonały przez Boga, który już ma wykonać to zadanie, zanim nastąpił upadek. Zresztą jest napisane to w Starym Testamencie: o niewieście, która zmiążdży głowę szatanowi.

I w ten sposób Św. Maria Matka Boża jest na przestrzeni normalnie człowieka istniejącego, bo jest jak każdy człowiek.

Ale Jezus Chrystus, kiedy dokonuje odkupienia, kiedy następuje odkupienie wszelkiego człowieka, przywraca Prawo, które zostało przez grzech zerwane i sam staje się Nowym Adamem, aby to Prawo wypełnić. Ale żeby je wypełnić - **Św. Marię Matkę Bożą powołuje do dzieła Nowej Ewy.**

I w tym momencie Nowa Ewa staje w dziele na samym dnie, jako jest światłością w samej ciemności, jest światłością której ciemność nie obejmuje. Jest na samym dole, jest tą naturą, do której przychodzą wszyscy ludzie. Czyli św. Jan umiłowany uczeń Jezusa Chrystusa, który jest całkowicie oddany Jezusowi Chrystusowi, wykonuje polecenie Jezusa Chrystusa - czyli nakaz człowieka - który wypowiada słowa Testamentu. (Testamentu, bo to są ostatnie słowa Jezusa Chrystusa - to są słowa Testamentu).

Więc mówi do Św. Marii Matki Bożej najpierw:

Matko oto syn Twój - czyli ustanawia Ją Matką wszelkiego człowieka.

A do św. Jana mówi: *synu oto Matka twoja* - trzymaj się Jej, a Ona wyzwoli ciebie z tego problemu i wskaże ci drogę do Mnie.

Więc Jan Ją bierze do siebie, więc Św. Maria Matka Boża stoi na niskości, w tej ciemności gdzie wszelki człowiek istnieje.

I ciekawa sytuacja, św. Jan posłuszny jest Jezusowi Chrystusowi jako człowiekowi wiszącemu na Krzyżu. A jednocześnie zna tajemnice Chrystusa mówiąc w Ewangelii, J 1:

1 Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo.

2 Ono było na początku u Boga.

I on rozumie tajemnice Jego i dlatego Jezus Chrystus jemu powierza tę tajemnicę ludzkości. Tajemnicę ludzkości, czyli można by powiedzieć, na nim się pierwszym, na św. Janie, objawia całkowicie wypełnione Prawo - czyli człowiek światłości w pierwszym człowieku Janie w pełni się objawia. I on pozostaje na ziemi.

Jezus Chrystus mówi przecież do św. Piotra, gdy on idzie z Jezusem Chrystusem - św. Jan tą Ewangelię pisze mówiąc tak, o tym co mówi św. Piotr: *a co z tym, który idzie za nami* - czyli nie chciał wypowiedzieć swojego imienia przy Jezusie Chrystusie bo uważał, że kompletnie nie jest godne w jednym zdaniu umieścić słowo Jan i słowo Jezus Chrystus. I mówi takie słowa: *a co z tym, który idzie za nami*, a wtedy Jezus Chrystus mówi tak: *a jeśli będę chciał, aby pozostał do czasu aż przyjdę, to cóż wam do tego*.

I rozeszła się wieść, że Jan nie umrze. Ale Jezus Chrystus nie powiedział, że Jan nie umrze, tylko powiedział: *jeśli będę chciał, aby pozostał do czasu aż przyjdę, to cóż wam do tego*.

I św. Jan jest nieustannie na ziemi razem ze swoją Matką jaśniejąc światłością żywego człowieka światłości. Czyli co w św. Janie jest?

Chrystus i Św. Maria Matka Boża. A dlaczego?

Dlatego ponieważ jęczące stworzenie inaczej nie powstaje, jak tylko przez obecność Chrystusa żywego i Św. Marii Matki Bożej. Czyli Adam i Ewa dostali takie polecenie od samego Boga, aby zanieść światłość Boga do tego jęczącego stworzenia, aby objawić mu i dać mu zdolność oglądania światłości. Temu stworzeniu, któremu służy i jest uzdolnione.

Więc w św. Janie jest obecność nie Adama i Ewy tylko - Nowego Adama i Nowej Ewy, czyli Jezusa Chrystusa i Św. Marii Matki Bożej. On ją przyjął do siebie, a Ona go wzięła w swoją opiekę.

Więc Św. Maria Matka Boża na dole będąc, jest tą mocą stawania się człowieka zdolnym przyjąć Chrystusa. Chrystusa tego wewnętrznego, Tego, o którym mówią uczniowie: *powiedz nam, gdzie Ty jesteś bo musimy tego miejsca szukać*. Tego Chrystusa, mimo że przed nimi stoi, to pytają się *gdzie Ty jesteś?*

I właśnie Św. Maria Matka Boża ukazuje drogę. A dlaczego ukazuje?

Bo Ona jest doskonale czysta, doskonale posłuszna, doskonale wypełnia wolę Chrystusa, czyli jest w miejscu, gdzie On. Czyli wypełnia dokładnie to, co Bóg zobaczył u Niej i dlatego dał Jej tę możliwość porodzenia Syna, ponieważ łaskę znalazła przez swoją doskonałą ufność, doskonałe oddanie - taką jak Chrystus.

I tutaj dostrzegamy tę sytuację, że Św. Maria Matka Boża jest na samym dole, a jednocześnie w głębi naszego całego jestestwa jest tak naprawdę bramą do Chrystusa.

A jednocześnie przez Jej posłuszeństwo stajemy się człowiekiem światłości.

A jednocześnie także przez to posłuszeństwo stajemy się - synami Bożymi.

Ponieważ synowie Boży przyjmują Ducha Św.. A Ducha Św. przyjmują tak jak Ona przyjmuje, bo Ona przyjęła Ducha Św.. Mówi o tym przecież Ewangelia św. Łukasza rozdz. 1:

30 Lecz anioł rzekł do Niej: «Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. 31 Oto poczniesz i porodysz Syna, któremu nadasz imię Jezus. [...]

34 Na to Maryja rzekła do anioła: «Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?» 35 Anioł Jej odpowiedział: «Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym.

Czyli przyjmiesz Ducha Św., a On cię przeniknie, ocieni i porodysz.

Czyli każdy człowiek, który jest przenikniony Duchem Św. automatycznie staje się zdolnym do porodzenia, czyli staje się człowiekiem światłości.

Najpierw staje się oczywiście synem Bożym, ale synem Bożym staje się z powodu posłuszeństwa Jego testamentowi. A Jego testament:

Przyjmijcie Moją Matkę. Ona zna drogę.

Czyli tutaj widzimy tą całość - Św. Maria Matka Boża jest naszą Arką, jest naszym schronieniem, naszym miejscem. Bez Niej nie jest w stanie, nie możliwe jest naprawdę odnalezienie Chrystusa.

Tak jak niemożliwe było wypełnienie przez Adama dzieła zadanego, czyli nakazu zadanego Adamowi, bez Ewy nie było możliwe, tak jak niemożliwy jest powrót człowieka bez Ewy do doskonałości Bożej, ponieważ ona jest tą nieodzowną mocą.

Dlatego diabeł zaatakował Ewę, aby skusiła Adama, bo Adama nie mógł skusić, bo Adam jest poza jego zasięgiem. Ale Ewa nie jest poza jego zasięgiem, natomiast Adam nie jest poza zasięgiem Ewy. Dlatego jest powiedziane: *świat upadł przez kobietę i zostanie wyniesiony przez kobietę.*

O tym mówi Apokalipsa św. Jana rozdział 12 gdzie jest napisane: *i niewiasta porodziła mężczyznę.* Najpierw niewiasta porodziła Syna, na którą czekał smok, żeby go porwać. A został porwany prosto do tronu Bożego. A niewiasta przebywała na pustyni 1260 dni, czyli dokładnie 3,5 roku, dokładnie tyle czasu ile dano bestii możliwość kusić Jezusa Chrystusa – 42 miesiące (42 m-ce to jest 1260 dni, też 3,5 roku). I niewiasta, która została zabrana na skrzydłach orła wielkiego na miejsce pustynne, z daleka od węża, z daleka od smoka i od bestii, też przebywała 3,5 roku czyli czas, czasy i połowę czasu.

I to jest inne już dzieło, tej samej niewiasty. Tylko najpierw porodziła syna, a później porodziła mężczyznę. Gdzie czytając to dla osób nieuważnych i nie zgłębiających naturę jest to samo - tam porodziła syna, tu porodziła mężczyznę - właściwie to jest to samo. Ale tam porodziła syna, a tu porodziła mężczyznę - czyli człowieka. Tego człowieka, czyli chodzi tutaj o Jana, a Jan jest synem Św. Marii Matki Bożej, w Janie całkowicie odzwierciedla się natura Nowego Adama, czyli Chrystusa.

I wtedy Jan może powiedzieć: mnie już nie ma, jest Nowy Adam i Nowa Ewa. [...]

Skupiając się na głównym elemencie, na głównej naturze postępowania Chrystusowego, to nie jest naśladownictwo wynikające z mocy, to jest naśladownictwo wynikające z Jego samego czyli z oddania, z postępowania wynikającego z prawdziwej troski o stworzenie.

Mamy naprawdę o co się troszczyć - ponieważ mamy jęczące stworzenie.

Jęczące stworzenie to jest nasza natura, która się opiera prawdzie, dlaczego? - bo tam jest prawo grzechu, a prawem grzechu zajmuje się Ewa kusicielka.

I proszę zauważyć jedną rzecz taką ciekawą, że Kongregacja do spraw Wiary mówi w taki sposób: że nie ma żadnego grzechu pokoleniowego, nie ma obciążeń pokoleniowych, tylko jedynym obciążeniem pokoleniowym jest grzech pierwotny. I właściwie ze wszystkich stron ma rację. Dlaczego? - bo wszelkie

obciążenie pokoleniowe przychodzi przez Ewę kusicielkę, czyli przez grzech pierworodny.

Wszystkie obciążenia, mamy połączenie ze wszystkimi tymi którzy pomarli z powodu braku Chrystusa, przychodzą przez Ewę kusicielkę a jednocześnie ona co robi?

Ona łączy nas z Adamem, przez którego przyszedł grzech i dlatego ustanawia nieustannie śmiertelność człowieka i dobre warunki chowu bestii. Bestia się dobrze ma. Dlatego bestia każe zbudować posąg, ponieważ znikła możliwość bezpośredniego kuszenia człowieka, nie jest człowiek już dostępny.

Istnieje prawo grzechu. Ale prawo grzechu nie wystarcza, aby skusić człowieka, bo musiał by człowiek z własnej woli ulec temu grzechowi. Ale nie chce ulec człowiek, więc trzeba skonstruować coś, żeby uległ temu grzechowi i wtedy skupi się, podda się Ewie kusicielce przez lęk. A ona już go odda Adamowi, przez którego przyszła śmierć i w ten sposób Jezus Chrystus już nie będzie miał władzy.

I to nie dlatego, że nie pozwala się Chrystusowi mieć władzy - tylko dlatego, że ludzie Go nie chcą, nie chcą tej władzy, bo wybierają inny kierunek przez lęk, przez dbałość tylko o swoją fizyczność, która jest żdźbłem niezmiernie małym w całej przestrzeni duchowego człowieka.

Duchowy człowiek to jest wszystko.

Człowiek to jest bardzo mała drobina, czyli to ta jego świadomość, to bardzo mała drobina, to jest kilka procent z całym umysłem, całą przewrotnością i całą zmysłowością to jest kilka procent. I te kilka procent zwozi całe dziewięćdziesiąt kilka procent, a tylko dlatego że człowiek jest nieświadomy.

Więc trzeba utrzymać człowieka w nieświadomości duchowej postawy. A nieświadomość duchowej postawy w nieświadomości istnieje dlatego, że człowiek przestaje się troszczyć o jęczące stworzenie. I dlatego jęczące stworzenie jest ukryte i nikt o nim nie wie.

List św. Pawła do Rzymian rozdział 8 - wyrósł jak z podziemi, nie wiadomo skąd on się wziął, nigdy nie był widoczny, jak był widoczny to była to kompletna ciemność. Nagle pojawia się jak z podziemi jakieś jęczące stworzenie, jacyś synowie Boży, a jednocześnie i ciało przemienione, a jednocześnie jęczące stworzenie, które ma oglądać chwałę Bożą - nagle się pojawiło wszystko. Skąd to się tu wzięło?

Wzięło się, bo Duch Św. objawił tą naturę i aby troska człowieka znalazła swój kierunek. I wtedy ukierunkowuje się na zewnątrz, ale także do wnętrza, ponieważ jęczące stworzenie to my sami, którzy jęczymy także w bólach rodzenia razem z tym jęczącym stworzeniem, bo mamy w nim udział przez odpowiedzialność za nie.

Tak samo jak matka cierpi z powodu cierpienia dziecka, dlatego że jest za nie odpowiedzialna i nie z własnej woli, ale z mocy nadrzędnej Boga. Tak się już po prostu dzieje, tak jest to ustanowione przez Boga, że tak to się dzieje.

Dlatego u matki, włącza się w niej automat, że ta odpowiedzialność dla niej jest tak głęboka, że matka która śpi i ma dziecko małe koło siebie, mogą armaty strzelać, a ona sobie śpi ze spokojem, ale gdy dziecko zakwili, ona zaraz jest obudzona. Bo jest otwarta na jego wołanie, ale nie przeszkadzają jej armaty kiedy dziecko jest koło niej, ale kiedy ono ją wzywa małym kwileniem, zaraz ona jest obudzona, zaraz jest mu ku pomocy. Zaraz je wspiera, aby jej dziecko nie zostało skrzywdzone i było uspokojone w czasie kiedy ono woła: mam gdzie jesteś, teraz mam ochotę na picie, teraz na obiadek, a teraz kupka.

Ukazane zostało [wcześniej] ukierunkowanie naszej troski - że troska jest o jęczące stworzenie przez

odnalezienie zadania, nakazu przez Boga danego, jako najważniejszego nakazu i tylko wypełnienie tego nakazu.

I ciekawa sytuacja, bo gdy nie znajdziemy jęczącego stworzenia i nie obdarowujemy go miłością i miłosierdziem - nie jesteśmy zdolni do miłosierdzia zewnętrznego. Nie jesteśmy zdolni, ponieważ to się wszystko dzieje w jednym momencie. Powiem państwu to jest tak jak wszechświat; istnieją we wszechświecie: miliardy, miliardy galaktyk, w tych galaktykach miliardy, miliardy gwiazd, miliardy planet - a wszystkie krążą we właściwym kierunku, wszystkie są w harmonii. Mimo, że wszechświat ma wiele miliardów lat świetlnych co oznacza, że światło które biegnie dla nas nie skończy się szybko dla ludzkiego oka i pojmowania, nieskończenie szybko, w mgnięciu, na księżyc dociera w ciągu jednej sekundy. To mimo wszystko, wszechświat musi przemierzać 5, 10 miliardów lat, aby dotrzeć do końca wszechświata. Jest to niepojęta odległość, a mimo to Bóg w jednej chwili ogarnia wszystko. I powoduje, że wszechświat staje się miejscem lokalnym. Czyli co to znaczy?

Że jeden koniec wszechświata, który jest odległy od drugiego miliardy lat świetlnych, jest świadomy (że tak mogę powiedzieć bo Bóg jest świadomy) nierównowagi w drugim końcu, i druga część wszechświata reaguje na tę nierównowagę, aby się zrównoważył. Gdyby nie było tej równowagi, to świat by wirował jakby zósemkowane koło rowerowe, zaraz by się rozpadł. Ale są reakcje w tej samej chwili. Jak tam gdzieś gwiazda powstaje, to tam też gwiazda powstaje, jak tam gdzieś gwiazda umiera, to tam też gdzieś gwiazda umiera, aby po prostu była ta równowaga. Jak gdzieś coś się nowego tworzy, to wszystko jest w równowadze i to się dzieje w czasie rzeczywistym, bez zwłoki.

I to jest ta sama sytuacja.

Dlatego to powiedziałem, żeby ukazać tę sytuację, że gdy powstaje syn Boży, to w tym samym momencie - powstaje też człowiek światłości. Gdy w tym momencie człowiek światłości powstaje - to w tym samym momencie jest oświetlony świat cały.

Co to oznacza oświetlony świat cały? Gdy następuje cisza doskonała to świat zaczyna odczuwać tę ciszę i ta cisza jest rzeczywista i w tej chwili realna, dotykalna że tak mogę powiedzieć. Nie dzieje się to ze zwłoką, że to się stało teraz - za 5 lat tamto się stanie, a za 10 lat tamto, a za dwadzieścia tamto - to się dzieje w tym samym czasie. W naturze Bożej dzieje się wszystko bez zwłoki. Dlaczego?

To jest bardzo proste, dlatego że istniejemy poza czasem.

Tam gdzie spotykamy Boga, spotykamy Boga poza czasem - czyli w duszy swojej, a w duszy nie ma czasu. To dusza jest w przestrzeni czasu zanurzona, ale nie jest, że tak mogę powiedzieć, stworzona w czasie. Ona w czasie jest przez grzech. Ale kiedy wznosi się poza grzech, nie jest już w przestrzeni czasu.

Więc wszystkie rzeczy, wszystko co istnieje jest dla niej w jednym miejscu. Ona jest świadoma tych wszystkich sytuacji naraz, jako jedną wielką żywą istotę.

To tak jak proszę zauważyć, gdy Bóg widzi cały wszechświat widzi go jako jedną żywą istotę, można by było powiedzieć. Gdy my spoglądamy na tę sytuację, gdybyśmy mieli się zajmować np. nieustannie badać komórki dziecka, czy ono jest zdrowe, to nie starczyło by nam czasu, byśmy tego nie potrafili zrobić. Ale rozpoznajemy stan dziecka, jego komórki ciała itd., po jego zachowaniu i reagujemy przez zachowanie na jego komórki ciała, w rezultacie.

Czyli kiedy ono kicha, czy ma jakiś ból gardła, to dajemy mu tabletkę i dajemy mu też większą lub mniejszą ilość miłości, odpowiednią ilość miłości, którą właśnie brak mu jest, ponieważ zajął się człowiek innymi sprawami. Tą zaniedbaną ilość miłości, tą którą zaniedbał - daje temu dziecku i w tym momencie

komórki ciała wracają do równowagi. Nie zajmujemy się komórkami ciała, ale zajmujemy się całym człowiekiem i komórki ciała wracają do równowagi.

Dlatego cały wszechświat jest jak żywa istota, gdy widzimy jej nierównowagę, to możemy zareagować we właściwy sposób na całokształt, a wszystkie planety powracają do równowagi.

Bóg dostrzega wszystko - jako jedną istotę, i wszystko rękę, nogę, ucho itd. reaguje na swoje dziecko w taki sposób, że nieustannie je dogląda. Nie ma w Nim zaniedbania co do miłości, tylko dziecko czasami nie słucha Ojca i nie wychodzi na tym dobrze. Mówi: tato ratuj, księżyc mi uciekł. Dobrze damy inny księżyc, bo tam uciekł, gdzie księżyc musi być równowaga.

Więc chodzi o tą prawdziwą troskę w codziennym życiu. Czyli kontemplacja troski musi stać się codziennym życiem. Musimy żyć w taki sposób, że Bóg jest naszym centrum, Chrystus jest naszym centrum. On jest dawcą naszego codziennego życia. On jest dawcą codziennej naszej równowagi i codzienne życie jest naszą kontemplacją.

Ja na przykład nie znam innego istnienia od 20 lat, jak tylko kontemplacja nieustanna życia - nieustanna kontemplacja życia, nieustanne poznawanie źródła życia, nieustanne widzenie miejsca życia i nieustannie dbam o to, aby nieustannie trwać w tym właśnie zanurzeniu. A jak trwam?

W taki sposób trwam, że wiem - że bez Niego nic się nie dzieje.

Wiem, że On jest dawcą mojej pracy, zadania, doświadczenia i próby.

I wiem o tym, że gdy On jest na pierwszym miejscu - to praca zadanie, doświadczenie i próba jest lekka, jest spokojna.

Gdy ja przyjeżdżam na wykłady, to ja nie wiem o czym one będą, ale Bóg wie i On je po prostu prowadzi. A ja po prostu za nim to czynię. Nie czynię, kiedy On nie czyni, ale czynię wtedy kiedy On czyni. Kiedy On to robi - to ja też to robię.

Więc troska to jest kontemplacja, to jest sens naszego życia.

Musimy pamiętać o tym, że życie które zagubiło Boga, dlaczego ma istnieć?

Do czego ono służy?

Jeśli nie ma Boga, to życie traci sens. Ono przestaje mieć sens.

Ono nie wiadomo dokąd zmierza. Człowiek zaczyna wymyślać sobie cel swojego życia. Wpada w depresję i cel mu ginie.

Celem nagle stanie się nowa torebka, nowe buty, albo może nowy samochód, albo może nowy telefon komórkowy, albo coś innego. Ale to ciągle wszystko przemija, to się psuje. I ciągle nowe cele. A są ludzie, którzy używają zwyczajnych starych telefonów, ponieważ nie lubią jak dotkną telefonu, a nagle ktoś puka do drzwi i mu lodówkę przynoszą, bo ją przed chwilą zamówił. Tylko że on nie wie jak on to zrobił, że zamówił itd...., a to robi za niego maszyna, tylko on tego nie chce aby ona za niego to robiła.

[...]

Życie w Bogu to jest kontemplacja życia i kontemplacja Boga w życiu, czyli nieustanne widzenie Boga w życiu, który nieustannie o nas dba. Gdy nieustannie dbamy o Niego, to On uzdalnia nas do wykonywania wszystkich dzieł, które nam przed chwilą dał. I człowiek się nie łapie za głowę i nie krzyczy: o losie co mi sprowadzasz? Tylko - *Boże Ojczy, daleś mi łaskę już na to, co mi sprowadziłeś. Cieszę się że mogę poznać Twoje nowe oblicze.* Poznaje je w nieznanym sposobie do tej pory, ale trzeba poznać Boga w każdy sposób.

Więc kontemplacja życia, czyli kontemplacja Boga, kontemplacja Jego obecności w każdej rzeczy, czyli uświadomienie sobie, że On w każdej rzeczy jest i widzenie Jego w głębi tych wszystkich spraw, w skupieniu się na tym.

Czy On skupia nas w tej chwili na tym, abyśmy obronili z całej siły Jego przykazania w nas, aby On w nas trwał? Czy skupia się na tym, abyśmy wyrazili Go z całej siły na zewnątrz, aby Go ukazać innym?

Ponieważ pojawiają się kuszenia. Kuszenia też są naszą pracą, aby wzmocniła się w nas z całej siły, jeszcze kontemplacja Boga żywego, kontemplacja życia w Bogu.

I wtedy Przykazania, jednocześnie Prawa Miłości, jednocześnie owoce Ducha Św. się osadzają coraz bardziej, i wtedy wchodzimy w głębszą naturę istnienia Boga, a Bóg odrzuca kuszenia. I jesteśmy już ponad kuszeniami, ale nie jesteśmy ponad duszą drugiego człowieka, tylko coraz bliżej jej, tej duszy i swojej duszy, jęczącego stworzenia, które tak wyczekuje naszego pojawienia się. A wiemy, że potrzebuje, że oczekuje bo w dalszym ciągu jęczymy. A gdy jęczymy to znaczy, że oczekuje jeszcze nie zostało zaopiekowane. Gdy przestajemy jęczeć, a zaczynamy chwalić Boga to wiemy, że dostało opiekę, że jest, że oświeciliśmy świat cały.

Więc gdy jęczymy to jest praca taka - aby się nim zaopiekować. Ponieważ to, że jęczymy i narzekamy oznacza to, że ono jest jak dziecko, które płacze i jęczy. A prawdziwa matka i prawdziwy ojciec zaraz uszu nastawia i zaraz biegnie pomóc dziecku, temu jęczącemu stworzeniu, bo jesteśmy za nie odpowiedzialni i ustanowieni na początku świata, a świat został stworzony tak naprawdę dla niego.

Bo proszę zauważyć, gdy matka rodzi dziecko, to w tym momencie życie się jej zmienia. Ona nie żyje tak jak Ona chce, tylko tak jak dziecko chce, ono zmienia jej życie, już nie jest takim samym to życie, tylko życie jest całkowicie podporządkowane temu dziecku i żyjemy dla tego dziecka i nie jest to uciążliwe tylko radosne.

Część 11

Nasze spotkanie, nasza praktyki, można powiedzieć kontemplacja, która została przed przerwą przeprowadzona, ona ukazywała właśnie tą świadomość całkowicie innego postępowania, innego postrzegania, innego zanurzenia się w proces prawdziwej postawy duchowej.

W tej chwili proszę zauważyć, ten rozwój duchowy możemy bardziej go nazwać jako postawę duchową. Rozwój duchowy – można też tak powiedzieć, ale on bardziej przenika w przestrzeń postawy duchowej.

Ta postawa duchowa czyni właściwym rozwój duchowy.

Postawa duchowa to jest postawa właśnie troski, troski o drugą osobę, o drugiego człowieka, czyli inaczej można powiedzieć, troski, która z naszego serca wypływa w wyrazie wybaczenia, w wyrazie owoców Ducha Św. Czyli my mając owoce Ducha Św. z prawdziwej troski o drugą osobę, mamy właściwą postawę duchową, a ta postawa duchowa jest to jedność z Chrystusem, a Chrystus dba o nasz właściwy rozwój duchowy. Bo nie my sami dbamy o rozwój duchowy, ponieważ jak to powiedział św. Paweł:

Nie człowiek kształtuje swojego ducha, ale to Duch Boży kształtuje ducha człowieka.

Więc nie możemy kształtować tego w sobie co kształtuje Duch Boży. My możemy tylko zanurzać się w Duchu Bożym, a zanurzamy się w Duchu Bożym nie inaczej jak tylko upodabniając się do Jego postępowania. A postępowaniem Ducha Bożego to jest dobroć, doskonałość, troska o wszelką istotę. A

zdajemy sobie sprawę, że troska, która z nas wypływa jest naszą naturalną naturą, czyli inaczej można powiedzieć – prawdziwą naturą człowieka jest troska o drugą osobę, jest troska wypływająca z wnętrza naszego. Ona jest najbardziej naturalna i najbardziej prosta i najbardziej taka spokojna, nie nadęta ani nie układana w naszej głowie co pierwsze, co drugie.

W naturze naszej, w naturze duchowej, w naturze człowieka stworzonego przez Boga nie ma zła, jest natura troski. Ponieważ człowiek stworzony przez Boga, na wzór i podobieństwo Boga, ma to samo co Bóg w sobie, czyli miłosierdzie i troskę, miłosierdzie i zabieganie o dobrobyt człowieka w najszerszym słowa tego pojęciu - prawdziwy dobrobyt, dobrobyt rajski. Czyli Bóg chce nam dać miejsce po swojej prawicy, miejsce w swojej świątyni, miejsce w domu Bożym. To jest więcej niż ktokolwiek by oczekiwał.

Ludzie natomiast mówią: wystarczy mi kufeczek stóveczek i jeszcze jakąś plażę dobrą i widok z okna i jeszcze jakąś służbę.

Ale Bóg chce dać o wiele więcej, chce dać cały dom Boży, a jednocześnie całą ziemię i całą naturę, wszystkie stworzenia, aby dać człowiekowi tę zdolność wyrażenia się, tą którą od zarania dziejów w nim umieścił i oczekuje ona na odkrycie, na wyrażenie.

A w tym świecie wszystko się dzieje, aby zaprzeczać nieustannie odnalezieniu tej relacji. Proszę zauważyć taką sytuację – ludzie funkcjonują w taki sposób, że jeśli ktoś nadeptnie im na odcisk, na palec powiedzmy w tramwaju, to budzi się w nich gdzieś podświadoma agresja i chcą z tym człowiekiem nawiązać relację w sposób taki, że chcą powiedzieć co o nim myślą – to jest ta relacja.

Ale rzadziej nawiązują relację wynikającą z prawdziwego wybaczenia.

Prawdziwe wybaczenie jest także relacją.

Ludzie nie zdają sobie sprawy, że prawdziwe wybaczenie – wybaczam tobie, ponieważ wybaczenie mnie nie krzywdzi, ciebie nie krzywdzi – to jest najprostsza forma, a jednocześnie bardzo głęboka forma relacji.

O co tutaj chodzi? Człowiek jest istotą stadną w swojej naturze behawioralnej i dąży do relacji z drugą osobą.

Proszę zauważyć, powiem taką sytuację - zachowanie pewnego rodzaju dystansu względem drugich osób. Wdzieranie się w osobowość drugiej osoby, jest w pewien sposób traktowane jako obcesowość, jako pewnego rodzaju naruszenie ich prywatnej i moralnej równowagi. Japończycy np. nie rozmawiają z drugą osobą inaczej jak tylko stojąc od niej 1,5 do 2 metrów, to jest rozmowa właściwa, rozmawiają bo nie naruszają jej indywidualnej przestrzeni. Gdy staniami bliżej to on ucieka, on cały czas ucieka, bo on narusza jego przestrzeń i mówi: co panie, co pan tak ucieka? A on mówi: naruszasz moją przestrzeń, daj mi trochę powietrza.

Ale proszę zauważyć, człowiek jest naturą stadną, ma w podświadomości, w tej naturze behawioralnej naturę stadną. I cierpi z tego powodu, że musi utrzymywać dystans z drugą osobą, dąży do relacji. I proszę zauważyć, te relacje wypełniają się w dwojaki sposób.

Albo awantura, wściekłość i łamanie jego indywidualnej przestrzeni, tego drugiego człowieka – to jest jedno, tak mogę powiedzieć, naruszenie tej przestrzeni indywidualnej, która jakoby powoduje to, że on się uspokaja. Co prawda nie uspokaja się tak naprawdę, tylko w jakiś sposób jest to jego instynkt.

Ale proszę zauważyć, najciekawszą formą relacji z drugim człowiekiem i najbardziej prawdziwą i doskonałą relacją z drugim człowiekiem, nie łamiącą indywidualnej natury drugiego człowieka, a będącą niezmiernie głęboką relacją, tak głęboką, że niezmiernie głęboką – jest wybaczenie.

Gdy wybaczymy drugiej osobie, prawdziwie wybaczymy z całego serca, to relacja z tą drugą osobą jest tak głęboka, naprawdę ogromnie głęboka. Wchodzimy wręcz w głęboką relację i interakcję z tą osobą, czyli wybaczymy jej dlatego, że wybaczenie nas nie krzywdzi, jej nie krzywdzi, czujemy tą osobę przez to wybaczenie, wchodzimy w głęboką relację i to wypełnia potrzebę relacji z drugim człowiekiem.

Ale ta relacja już jest na zasadach Ducha Św., a nie relacja na zasadach inwektyw i zła. Jest wypełnienie tej odwiecznej potrzeby życia w enklawie, życie w społeczności. Narzucanie człowiekowi pewnej izolacji, jakoby ta izolacja była właściwa, czyli narzucenie człowiekowi jakby bycia pośrodku, gdzie on potrzebuje jednak tej relacji - jedyną możliwością jest wybaczenie, wybaczenie drugiej osoby, wtedy ona się realizuje. Bardzo rzadko ludzie rozumieją tą sytuację, rozumieją i widzą, że wybaczenie może być relacją i to jeszcze tak głęboką relacją, z tak głębokim przenikaniem swojej natury wewnętrznej, co ciekawe nie łamiąc indywidualności drugiej osoby, a będąc wręcz przeniknionym z nim jak anioł z aniołem.

Czyż nie jest to ciekawa sytuacja? Nie czuje człowiek, któremu jest wybaczone, nie czuje żadnego wtargnięcia, nie czuje żadnej przemocy, żadnej agresji, wręcz można powiedzieć, przyjemną relację. A nawet można powiedzieć, nie zauważa tej relacji w sposób jakby na poziomie instynktownym, ale tą relację postrzega tak jak poszanowanie najgłębszej jego wartości.

Wybaczenie jest to niezmiernie głęboka relacja, a jednocześnie odczuwa poszanowanie do głębi jego wartości i jego indywidualności – to jest dosyć ciekawa sytuacja. Mimo że jest ta relacja bardzo głęboka, to czuje że jest poszanowanie jego indywidualności. Ciekawa sytuacja, naprawdę ciekawa, ponieważ jest to relacja niezmiernie głęboka, a ukazywana tak jakby ona tam nie istniała, ale istniała na całkowicie innym poziomie, która jest przyjemna, radosna, uspokajająca.

Czyli człowiek ma naturę, tak jak owoce Ducha Św., spotyka człowieka, który ma owoce Ducha Św., nie czuje żeby człowiek z owocami Ducha Św. łamał jego relacje, mimo że jest osobą wchodzącą blisko w jego naturę wewnętrzną, nie czuje łamania. Tak samo jak człowiek, który wybacza, ale wybaczenie występuje z prawdziwej jego natury.

Czyli wewnątrz człowieka jest przestrzeń, która pragnie człowieka, który ma owoce Ducha Św. i człowieka, który wybacza temu człowiekowi, nie dlatego, że on coś mu uczynił, ale dlatego wybacza mu, ponieważ jest to forma relacji.

I proszę zauważyć – to jest ta forma relacji, więc nie mówimy o wybaczeniu wynikającym z jakiejś krzywdy, tylko o relacji, gdzie wybaczenie już jest to Chrystusowa łączność.

Bo proszę zauważyć, Jezus Chrystus przychodzi na ziemię, aby człowiekowi wybaczyć. Nie przychodzi żyć z nimi takimi jakimi oni są, czyli grzeszyć z nimi, ale przychodzi im wybaczyć. A ludzie radośnie przyjmują Jego, dlatego że ta relacja, którą Chrystus im daje, jest relacją cieszącą ich ogromnie, ponieważ nie łamiącą ich indywidualności, a wręcz odnajdującą w nich tą naturę, która została przygnieciona przez - można powiedzieć - indoktrynację, przez nieustanne wydobywanie z człowieka ciemnej formy, ciemnej części, zła i ją nieustannie karmienie, czyli lęku.

Czyli zauważamy, że Jezus Chrystus przychodzi na ziemię przez miłosierdzie i wybaczenie. Mówi przecież Bóg Ojciec do swojego Syna, do Jezusa Chrystusa:

Pójdź i ten lud odkup, aby Moje miłosierdzie i Moja łaska mogła docierać do serc ich i aby mogli się cieszyć, cieszyć się Mną, a Ja cieszyć się nimi, żebym mógł w nich mieszkać.

Bóg może powiedzieć:

Jak długo mogę mieszkać w pierwszym przybytku, w namiocie? Ja chcę serca człowieka, tam czuję się najlepiej, a i oni czują się najlepiej, gdy Ja tam jestem.

Więc idź napraw tę relację, odkup ich, weź całą tą winę na siebie i uwolnij ich. A wtedy Ja będę mógł mieszkać w ich sercach, a oni będą się mogli cieszyć Moją obecnością.

Dochodzimy do całkowicie innej relacji z Bogiem, rozumiejąc że Chrystus przychodzi z wybaczeniem, a jednocześnie my uświadamiamy sobie, że troska ma w sobie także pewnego rodzaju formę wybaczenia.

Co to znaczy forma wybaczenia?

Nie mamy roszczeń co do tego, co byśmy chcieli otrzymać od tych ludzi. Dajemy im, ale niczego nie chcemy od nich otrzymać.

Czyli troska jest jak wybaczenie.

Troszczymy się o nich - czyli z powodu troski jesteśmy najdoskonalej zjednoczeni z Chrystusem Panem, aby nie skrzywdzić tych ludzi, którzy i tak są dosyć skrzywdzeni, czy to przez siebie, czy to przez innych, którzy ich krzywdzą. My nie możemy się dołączyć do tych, którzy ich krzywdzą, czy do krzywdy ich, którą wyrządzają sobie sami, ale staramy się z całej siły żyć w Chrystusie, czyli odnaleźć w sobie tę doskonałą naturę prawdy rajskiej, prawdy Słowa Żywego – tak, dokładnie tak jest - Słowa Żywego, które ma w sobie całą formułę, całą relację ze stworzeniem. Tam jest cała relacja ze stworzeniem. A ta relacja ze stworzeniem jest miłością i wybaczeniem. Czyli miłość i miłosierdzie. Miłosierdzie to jest wybaczenie, to jest jednocześnie kochanie, a jednocześnie wybaczenie, bo Bóg nam wybacza.

Bóg zresztą mówi w taki sposób, w Psalmach jest to napisane:

Ty nie pamiętasz naszych grzechów, bo gdybyś nam je pamiętał, to kto by został ocalony spod ciężaru swoich grzechów. Ty grzechów naszych nie pamiętasz. Ty już nam je wybaczyłeś. Tylko czy my będziemy chcieli przyjąć Twoje wybaczenie?

I to jest przyjęcie wybaczenia.

I w tym momencie, kiedy my wybaczymy drugiej osobie, bez chęci uzyskania czegokolwiek od tej osoby, ponieważ jest to wynik owoców Ducha Św., jest to z powodu owoców Ducha Św., to kto odczuwa łamanie integralności tego człowieka? Tylko diabeł. Diabeł odczuwa, że odzyskiwany ten człowiek jest dla Chrystusa i jest na początku wściekły, agresywny, nieustannie stosuje inwektywy. Ale gdy my nie ustępujemy i jesteśmy nieustannie uprzejmi, nieustannie radośni, nieustannie, ale nie na pokaz, ale naprawdę, to w tym człowieku po prostu pęka zaporą diabelska i w tym człowieku zaczyna się pojawiać uśmiech, pojawia się radość, pojawia się prawda, pojawia się relacja miłości, przyjaźni, przyjęcia wybaczenia. Czyli na początku:

- *Wybaczasz mi, to znaczy że uważasz mnie za jakiegoś łobuza.*

- *Nie, wybaczam ci, ponieważ wybaczenie jest także relacją doskonałą. Wybaczam ci po prostu wszystko. Jezus Chrystus wybaczył każdej osobie, nie patrząc na to co ona tam zrobiła. Wybaczył po prostu jej. Ja też po prostu tobie wybaczam wszystkie rzeczy, które będziesz mi chciał po prostu zrobić.*

Ja tutaj chcę powiedzieć o tej sytuacji, że zło w człowieku często źle reaguje na wybaczenie. Nie wie że to jest, bo my nie mówimy o tym, że „wybaczymy tobie”, bo jak wyrażamy tą naturę „wybaczam tobie” – mówimy, werbalizujemy to, to tamten człowiek zaraz się czuje jakiś przywołany do odpowiedzi i zastanawia się co on takiego złego zrobił, zastanawia się gdzie to jest jego zło, które taką krzywdę ogromną zrobiło, że teraz mu wybaczą. Więc zastanawia się.

Ale kiedy nie formułujemy tego, bo nie musimy tego formułować, artykułować, zwerbalizować, ale wybaczymy i nasza postawa jest wybacząca, nie roszczeniowa, nie chcemy od tego człowieka czegoś, my jemu dajemy, dajemy w tej doskonałości, dajemy dlatego, bo nie dawanie jest krzywdą. Jeśli możemy dać, a nie dajemy, to jest to krzywda, po prostu krzywda. Krzywdzony jest człowiek, który nie otrzymuje od nas owoców Ducha Św.

Mówimy o owocach Ducha Św., o naszej postawie troski, troski wewnętrznej, prawdziwej. Ponieważ troska zewnętrzna, która może istnieć, to czasami jest przez osoby, które nie kończą się w prawdzie, jest bardzo często wykorzystywana i chcą po prostu zrobić „chłopca do bicia” z takiej osoby. Ale gdy trwamy w tej sytuacji, to Chrystus wtedy tą osobę przemienia, bo my tego nie werbalizujemy, a nie werbalizując niczego nie oczekujemy. Bo jeśli mówimy „wybaczam tobie”, albo mówimy „podałem tobie już to”, a on mówi tak: no tak, ja muszę mu być wdzięczny, bo mi coś podarował. Ale jeśli my nie oczekujemy czegokolwiek, tylko wybaczymy tej osobie, to nie oczekujemy przez werbalizację, jakiegokolwiek za to zapłaty. Po prostu czynimy to. I to dopiero jest prawdziwą postawą duchową.

I nie możemy czuć w tej sytuacji krzywdy, ponieważ podobne jest to do sytuacji, gdy wybaczymy i czujemy krzywdę, gdy to czynimy. Ale jeśli wybaczymy komuś i czujemy krzywdę, to tak jakbyśmy chcieli aby on cierpiał, ponieważ zasłużył na to. Ale nie do nas należy odpłata. Do nas należy miłosierdzie i miłość. Do nas należy troska, ale troska wynikająca nie z wyrachowania - kiedyś będę miał, odzyskam to, kiedyś to odzyskam – nie z wyrachowania, ale z prawdziwej miłości.

Dlaczego o tym mówię?

Dlatego, bo to jest dopiero oznaką i świadectwem istnienia synów Bożych i człowieka światłości.

Kiedy jest ta troska wyrachowana i kiedyś sobie to odbiję, kiedyś to odzyskam, teraz mu wybaczę, ale jeśli krzywda jest i ja już nawet nie mogę o tym myśleć, to w tym momencie nie ma tam człowieka światłości i nie ma tam syna Bożego, ponieważ jest wyrachowanie.

Więc musi być doskonała czystość, doskonałe postępowanie, takie jak Chrystusowe.

Proszę zauważyć, jeśli jesteśmy w miejscu człowieka światłości, gdzie jest Chrystus oczekuje na nas i my tam jesteśmy i nie wyrażamy takiej postawy jak On, to Jego w nas nie ma i nie jesteśmy tam. Ale gdy my tam jesteśmy, to nie mamy innej postawy, tylko taką, bo innej w nas nie ma, bo jest postawa Chrystusowa.

Jest postawa: przyjdźcie do Mnie wszyscy udęczeni, jestem cichego i spokojnego serca, Ja was pocieszę. Moje serce jest ciche i spokojne, Moje jarzmo jest lekkie i słodkie, jestem cichego i spokojnego serca, jestem łagodnego serca.

I takie serce jest w nas, jest w nas w głębi, tam gdzie człowiek światłości oczekuje na obdarowanie miłosierdziem. Bo człowiek światłości powstaje, tylko wtedy, kiedy jest obdarowany miłosierdziem.

Dlatego jest powiedziane: oczekuje człowiek światłości, czyli oczekuje jęczące stworzenie na miłosierdzie, które zostało mu obiecane.

Miłosierdzie, czyli miłość aktywną, wybaczącą, miłość dającą, miłość otaczającą doskonałością, miłością, opieką.

W tym momencie zauważamy jedną rzecz, że jeśli jęczącym stworzeniem my jesteśmy także, to tak czujemy się kochani przez samych siebie, którzy trwają w Chrystusie i emanują miłością i doskonałością, ponieważ nie ma w nas nic innego jak tylko miłość do samego siebie – pierwsze przykazanie:

Miłuj Pana Boga swojego z całego swojego serca i bliźniego swego jak siebie samego.

Czyli miłość do siebie samego, to są synowie Boży, którzy powstałi i obdarowują miłosierdziem jęczące stworzenie, które staje się człowiekiem światłości, ponieważ w nim jaśniej miłosierdzie Boże w pełni. I emanuje światłość w ciemnościach i ciemności już nie ma, bo ciemność przestała istnieć, ponieważ jak to powiedział Jezus Chrystus:

Gdy istnieje światłość, oświetla świat cały, gdy nie istnieje jest ciemność.

Ale gdy istnieje światłość, oświetla świat cały. Czyli tam oświetla świat cały, wtedy z nas emanuje doskonałość.

A co to jest za emanacja? Co ta emanacja czyni?

Ta emanacja jest jutrzejszym, za chwilę, za 5 minut, pojutrze, za rok, za miesiąc wydarzeniem, które w doskonały sposób przez los nas wznosi ku doskonałości. To jest to wydarzenie. Kiedy nie ma światłości borykamy się z nieustannymi sytuacjami, które przynosi nam świat. Ale przynosi nam świat, bo emanujemy ciemnością, która sprowadza ciemność.

Ale kiedy w nas jest doskonałość, to światłość oświetla cały świat i człowiek światłości oświetla cały świat i światłość przychodzi i światłość nas wznosi, bo tam w głębi człowieka jest to miejsce emanujące tym kim człowiek jest. Jeśli jest światłością, oświetla cały świat.

I w ten sposób uświadamiamy sobie, że jesteśmy twórcami swojego losu – tak można ogólnie określić. Ale może powiem inaczej. Kiedy się oddajemy Chrystusowi z całej siły, to On jest naszą prawdą doskonałą i nas już nie ma.

Człowiek światłości – jęczące stworzenie, które jest wypełnione miłosierdziem staje się człowiekiem światłości. I wtedy nie ma już naszej zmysłowej natury, która w ziemi szuka realizacji swoich pragnień, ale ziemia jest miejscem, na którym objawia się światłość, którą Bóg dał dla niej:

Weźcie ziemię w posiadanie, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.

Tu się to realizuje. W człowieku światłości realizuje się: *weźcie ziemię w posiadanie, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.* Czyli rozumiemy w tej chwili, że tam dopiero w głębi realizuje się ta prawda. Ale proszę zauważyć jaka ona jest jasna i prosta.

Na początku Bóg stwarza człowieka.

Bóg jest duchem.

Stwarza człowieka jako ducha, stwarza jako mężczyznę i niewiastę. Czyli odbija w sobie swoją naturę.

Posyła człowieka mówiąc, czyli wiąże przez odpowiedzialność, wiąże człowieka z jęczącym stworzeniem, ponieważ dlatego go stwarza. Przez stworzenie człowieka Bóg wiąże człowieka z jęczącym stworzeniem i czyni człowieka odpowiedzialnym za naturę jęczącego stworzenia, czyli za ziemię i za wszelkie stworzenie, które na tej ziemi jest stworzone, czyli daje jak potężną łaskę, daje ogromną potężną łaskę, która panuje nad ziemią i panuje nad wszelkimi stworzeniami. I w ten sposób człowiek jest odpowiedzialny za tą naturę.

I w ten sposób widzimy stworzenie świata i Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę i rzekł doń: *idźcie rozmnażajcie się i rozradzajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

I tutaj odniesienie – List św. Pawła do Rzymian rozdział 8.

I w tym momencie widzimy, że o tym samym mówi Bóg przez św. Pawła: *a Bóg posyła synów Bożych, a synami Bożymi są ci, którzy mają Ducha Św. i posyła, aby wydobyć jęczące stworzenie z udręczenia, z bólów rodzenia, które do dzisiaj cierpi w bólach rodzenia, aby wydobyć jęczące stworzenie ze słabości, ze znikomości, bo zostało poddane w znikomość nie z własnej woli, ale z woli Boga, aby miłosierdzie Boże na nim się objawiło.*

A to miłosierdzie Boże objawia się przez człowieka, który wypełnia wolę Bożą.

I dalej św. Paweł mówi tak:

A i my cierpimy bóle rodzenia razem z tym stworzeniem i ciało nasze oczekuje także przemienienia, a i jęczące stworzenie także zostało uzdolnione przez Boga do oglądania chwały Bożej jak my.

Kim jest syn Boży i kim jest jęczące stworzenie?

Kim jest człowiek światłości?

Ewangelia mówi w ten sposób:

Gdy dwóch zejdzie się w jednym miejscu, w jednym domu, powiedzą górze przesunąć się, a ona się przesunie.

Czyli tam następuje pełne poznanie potęgi Boga w człowieku i potęgi człowieka, która w chwale Bożej się w pełni objawia dla doskonałości wszelkiego istnienia. Potęga panująca nad ziemią w imię Boże, potęga panująca nad stworzeniem wszelkim w imię Boże, potęga doskonałości, którą człowiek w sobie ma.

I teraz zauważamy dlaczego diabeł kusi Adama i Ewę. Dla tej potęgi, dla tej ogromnej potęgi, z której sobie nie zdaje sprawy Adam i Ewa w owym czasie, widocznie sobie nie zdają sprawy. Ale dla tej potęgi, wmawiając mu, że Bóg nie chce podzielić się z nimi potęgą, że sami muszą to uczynić i sami muszą zdobyć tą wielkość. W ten sposób, w sposób zawołowany i przewrotny nakazuje człowiekowi porzucić słowo Boga i przyjąć inne do realizacji swojej.

I widzimy powtarzający się schemat takiego działania jakoby ukrytego dla dobra człowieka, a jednocześnie jest zwodnicze, takie oszukańcze, działające na zmysłową naturę człowieka przez lęk albo przez chciwość.

Ale człowiek, który jest w raju, nie jest chciwy, jest można powiedzieć – ufny, ufny że to co słyszy nie może być złem. Ale znowu musi pamiętać, że podważa to prawdę Bożą. Już uległ skażeniu, już nie podejmuje decyzji w nim czystość, tylko skażone myśli, do których pozwolił dostać się złemu duchowi.

I dlatego, proszę zauważyć, Bóg myśli naszymi myślami. Czy jest to możliwe? Jeśli diabeł myśli naszymi myślami, to tym bardziej Bóg, gdy pozwalamy Jemu na to, aby myślał naszymi myślami.

I wtedy Bóg myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem i pragnie naszą duszą.

Bo diabeł nieustannie manipuluje naszymi myślami, nieustannie wywołuje nienawiść i chciwość w naszych sercach i nieustannie zwodzi pragnieniem w duszy tego co tak naprawdę duszę zwodzi na potępienie.

Oddając się Bogu, Bóg myśli naszymi myślami, bo od samego początku człowiek jest zjednoczony z Bogiem i człowiek myśli myślami Bożymi, Bóg kocha sercem człowieka i pragnie jego duszą. I TO JEST CZŁOWIEK.

I człowiek przez wolną swoją wolę odrywa się od tego stanu. Ale Chrystus go przywraca ponownie do tego stanu. I tylko świadome z całą determinacją i z całą stanowczością uznanie Jezusa Chrystusa za jedyne Odkupiciela już poza świadomością instytucjonalnych religii, tylko jako natura prawdziwa, dusza prawdziwa, która widzi jedyne Boga jako Boga wszystkich ludzi, dopiero wychodzi poza instytucjonalne religie i filozofie i widzi dopiero Boga jako żywą naturę, która naprawdę jest jego twórcą i naprawdę chce dla niego jedynie dobrze. I nie myśli już jak człowiek skażony, tylko jak człowiek odnowiony, człowiek nowy, człowiek wyzwolony z formuły zniekształcenia grzechu pierwotnego.

Chrystus oczywiście wyzwolił człowieka z tego stanu, ale Ewa kusicielka nieustannie zwodzi człowieka i to jest właśnie określone jako prawo grzechu.

Więc my musimy nieustannie zanurzać się w Chrystusie i nieustannie wypełniać Jego Testament, a w Jego Testamencie jest: *przyjmij Moją Matkę*. Ona otoczy ciebie opieką i da tobie tę doskonałość, która się spodobała Bogu i przez którą to doskonałość Bóg do Niej przyszedł i Ją wypełnił. A jednocześnie Jezus Chrystus – Nowy Adam czyni Ją Nową Ewą, która w tym momencie ma panowanie nad wszystkim. A przecież Święta Maria Matka Boża była ukrywana przez 1260 dni na pustyni do czasu, kiedy Jezus Chrystus Ją uczynił Nową Ewą, kiedy całkowicie była już mocą panującą nad ciemnością, a jednocześnie tą, która jęczącemu stworzeniu daje tę prawdę, która na początku została zlecona Adamowi i Ewie, a zostało to zagubione, sprzeniewierzone.

Ta prawda jest prawdą dla każdego człowieka.

PRAKTYKA MEDITACYJNA

Więc w praktyce, w tej trosce prosimy Boga z prawdziwą troską owoców Ducha Św., z prawdziwym opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością i miłością i z prawdziwym szczerym wybaczeniem człowiekowi, wszelkiemu człowiekowi, prosimy o to, aby stali się ludźmi, istotami w których Duch Boży znajdzie swoje miejsce, znajdzie świątynię, w której może mieszkać. Ponieważ Bóg nie mieszka w świątyni zbudowanej ręką człowieka, ale w świątyni zbudowanej ręką Boga, czyli w człowieku.

Więc prosimy Boga Ojca:

Panie Boże, ja jemu wybaczam, jak Ty wybaczyłeś, możliwe że dlatego ten świat tak wygląda, bo Ty wybaczyłeś, a ja tego jeszcze nie uczyniłem. A ja tego jeszcze nie uczyniłem, bo oni mnie tak naprawdę nie obchodzą - Panie Boże spraw, abym przestał tak myśleć, że oni mnie nie obchodzą, bo gdzieś oni są tam. Przecież Ty przez moje serce działasz, wtedy kiedy nie jestem obojętny na tego człowieka, kiedy on nie jest mi obojętny. Uczyń mnie zimnym lub gorącym, spraw abym nie był letni. Spraw abym usłyszał Twoje pukanie, Twoje kołatanie i abym Ci otworzył i abyś wieształ ze mną, a ja z Tobą.

To wybaczenie, które w tej chwili następuje, o które wyprasza Boga Ojca dla każdego człowieka jest właśnie wybaczeniem, aby Duch Boży w nich w pełni mógł mieszkać, jest troską o człowieka, jest troską człowieka, którego Bóg posłał na początku świata mówiąc:

idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.

Proszę zauważyć, jeśli Bóg stanął pośrodku świata i prosił o wybaczenie Ojca dla wszystkich ludzi, tak jak my także, jak my nie możemy prosić, my właśnie powinniśmy tak jak On, On sam prosił Ojca o wybaczenie wszelkim ludziom, tak my także powinniśmy tak czynić, jako każdy z osobna powinien także prosić Boga Ojca o wybaczenie wszystkim ludziom tego co czynią, bo nie wiedzą co czynią, są zwiedzeni.

Jezus Chrystus na krzyżu przecież mówi, woła do Boga Ojca:

Panie, Ojczy, nie poczytaj im tego grzechu, bo nie wiedzą co czynią.

Dlatego my zwracamy się, jeśli Bóg – Chrystus Pan stanął pośrodku świata i mówił:

Ojczy, wybac im, przyjmij Moją ofiarę na odkupienie ich grzechów.

Także my, nie dajemy swojej ofiary, ale prosimy, bo już ofiara została dana, raz dana i więcej się jej nie powtarza, prosimy tak jak On prosił do Boga Ojca o tych wszystkich, którzy nie wiedzą co czynią, aby Bóg zapomniał ich grzechy, a żeby oni przyjęli nasze wybaczenie.

Co się w tej chwili dzieje?

Wchodźcie w szczerą, głęboką relację z ich naturą duchową, której w ogóle nie znają i w której kultywowana jest przemoc, agresja nienawiści, czyli wszystko to co diabeł chce tam rozmnażać, rozszerzać. A my musimy się przyczynić do wszystkiego, aby tam wzrastała miłość przez wybaczenie.

Dlaczego?

Bo wybaczenie jest najdoskonalszą relacją, nas nie krzywdzi, ich nie krzywdzi i w żaden sposób nie łamie natury ich osobowości, ale wpisuje się w czyn w naturę daną człowiekowi jako obowiązek miłosierdzia dla wszelkiego stworzenia, dla człowieka, dla natury, dla jęczącego stworzenia.

Teraz zauważyliście, że gdy prosicie o wybaczenie i z radością wypraszaście u Boga Ojca właśnie to, aby nie poczytał im żadnego grzechu, wybacza im, bo wybaczenie was nie krzywdzi, ich nie krzywdzi i jest doskonałą relacją między wami i nimi, i między wami i Bogiem, i między nimi i Bogiem.

Gdy to się w tej chwili dzieje, gdy to coraz głębiej się otwiera, to moc Ducha Św. działa z ogromną mocą, a i relacja, ta relacja Boża w was i w nich coraz głębiej się pojawia.

Ale chcę powiedzieć jeszcze jedną rzecz. Nie występuje to w żaden sposób z rozumu waszego, tylko jest to poza waszym rozumem, w miejscu aktu, aktu wybaczenia, aktu wiary, aktu miłości, aktu miłosierdzia. Nie bierze w tym udziału rozum. Bierze w tym udział serce, serce nowego człowieka.

Co to jest za stan? Do czego można go porównać?

Można go porównać do pierwszego oddechu dziecka, które się urodziło. Pierwsza miłość wybacząca jest jak oddech dziecka, które zaczyna żyć w nowym świecie. A to wybaczenie, to właśnie ten akt wybaczenia jest, można powiedzieć, haustem powietrza, haustem miłości Bożej do nowego człowieka, haustem życia, substancji ożywczej, miłości, która jest życiem, miłosierdziem, miłości, która jest Bogiem, tej miłości która do nas przychodzi, którą jest Chrystus.

Wybaczenie, niech ono płynie z całego naszego jestestwa. Nie ograniczajmy go, niech płynie z całego jestestwa, z całej naszej natury, z całych naszych zasobów, bo i tak nie są nasze, ale Boga. To nie znaczy, że jak nie są nasze, to „hulaj dusza”, bo Bóg całkowicie nas przenika i daje nam tą prawdę.

Jak to Jezus Chrystus powiedział: *wszystko to co należy do Ojca, Ojciec przekazał Synowi i Syn czyni wedle Ojca.*

Miłosierdzie, wybaczenie jest prawdziwą relacją z duszą drugiego człowieka, która w żaden sposób nie jest raniona, nie odczuwa wtargnięcia, ale jest jaką sytuacją? Człowiekiem, który idzie ulicą, idzie drogą, podchodzi do niego i mówi: *pomogę ci.* Bierze go pod ramię i prowadzi tego, który jest utrudzony i

umęczony i nie może dojść do miejsca radości, ponieważ jest wyczerpany dźwiganiem bagażu świata, który i tak mu nie jest potrzebny.

I właściwie wybaczenie jest to podniesienie tego drugiego człowieka i pomoc w zdążaniu we właściwą stronę. Wybaczenie wynikające z troski. Wybaczymy, ponieważ nie ma dla nas krzywdy, nie krzywdzi nas wybaczenie, ich nie krzywdzi, a wybaczenie w pełni jest rzeczywistą relacją Boga w nas i w nich, ponieważ inaczej wybaczenie się nie stanie, bo wybaczenie to miłosierdzie.

Wybaczenie następuje tylko wtedy, kiedy żywy Bóg działa i to co dajemy jest stokroć mniej od tego co otrzymujemy.

Z największą prostotą wybaczymy, z największą lekkością, z największym spokojem, bez udręczenia, ale z lekkością dawajmy to, bo nie krzywdzi nas to i nie mamy z tego powodu żadnej straty, tylko zysk. Żadnej straty, ponieważ to nas nie krzywdzi, innego człowieka nie krzywdzi a jednocześnie tworzy prawdziwe enklawy, mocą Ducha Św. jednoczy.

Pozwólcie Bogu zajrzeć do samej głębi w samym sobie, bo wybaczenie On dokonuje. Pozwólm Jemu działać, pozwólm Jemu zajrzeć do samej głębi, pozwólm poznać się.

Jak to powiedział św. Paweł:

Poznam, jak zostałem poznany.

Pozwólm Mu poznać, pozwólm Mu działać, pozwólm Mu dopełnić w pełni wybaczenia, pozwólm Mu, aby On w nas w pełni dopełnił wybaczenia.

Pamiętajcie cały czas, że wybaczenie was nie krzywdzi, a nie krzywdzi także tego człowieka, nie krzywdzi nikogo. Jest najczystsza relacją, najczystsza formą społeczności, czyli relacji w społeczności, siłą zjednoczenia, tworzenia społeczności.

Zauważcie, że wybaczenie jest, można powiedzieć, szczytem czy stopniem, najgłębszym stopniem czyli miłosierdziem owoców Ducha Św. - opanowanie, łagodność, dobroć, wierność, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość, która doprowadza nas do wybaczenia, całkowitego wybaczenia, czyli miłosierdzia. Miłosierdzia, które w sobie ma całą tę naturę i opanowanie, łagodność, dobroć, wierność, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość.

Wybaczenie to jest stan, w którym istnieje wszelka forma owoców Ducha Św. Doskonałe wybaczenie ma w sobie wszelką formę i wszelkie owoce Ducha Św., które się objawiają w postaci wybaczenia, doskonałej relacji z drugim człowiekiem, w żaden sposób nie krzywdzącą relacją, ale tylko wybaczącą, w której uczestniczy sam Bóg, ponieważ On jest nieustannie wybaczący i tylko On wybaczają, my jesteśmy gotowi do wybaczenia, a On dokonuje ostatecznego wybaczenia.

Ten stan jest naturalny dla synów Bożych i dla człowieka światłości, gdy synowie Boży przenikają miłosierdziem człowieka światłości.

I tutaj jest właśnie wybaczenie – jest to relacja z człowiekiem światłości. Gdy wybaczenie z nas wypływa bez żadnych ograniczeń, bez żadnej żenady, bez żadnego wstrzymania, powstrzymywania, to jest to miłosierdzie dawane jęczącemu stworzeniu, a jednocześnie człowiek światłości emanuje światłością. Światłość oświeca wszelkie stworzenie, cały świat.

Zaczyna ustępować w tej chwili tam na samym dole blokada. To był stan, można powiedzieć, oszukania wewnętrznego, gdzie diabeł, tak jak pojawił się Ewie mówiąc, że jest aniołem, tam na dole pojawił się też człowiek – już jesteś człowiekiem światłości – ale nie mamy w sobie radości z wybaczenia.

Kiedy radość wybaczenia dopełnia się, to z człowieka światłości emanuje światłość.

Proszę Ducha Św., Boga Ojca, Chrystusa Pana, by przenikał was aż do samej głębi umacniając wybaczenie i będąc w pełni przyjętym, radosnym w was i wypełniającym serce.

Oddaję państwa Duchowi Św. i proszę aby nieustannie działał. Nieustannie, ponieważ tutaj jeszcze to wybaczenie nieustannie trwa, żeby ono nieustannie trwało.

Część 12

Rozpoczniemy dalszą część naszego dzisiejszego spotkania.

Oczywiście będziemy w dalszym ciągu tą medytację jeszcze stosować, bo ona jeszcze ma swój dalszy ciąg, o wiele głębszy.

Ale chcę powiedzieć tutaj o tej najistotniejszej sprawie, która w tej medytacji, w tej praktyce się dzieje. Dzieje się taka ogromna prawda, że świadomość tego wybaczenia, którą tutaj dostrzegamy, którą rozumiemy, to miłosierdzie ogromne, to wybaczenie, wybaczenie nasze drugiemu człowiekowi, nas nie krzywdzi, nie krzywdzi też drugiej osoby, a jednoczy nas i drugiego człowieka w najczystszej naturze tych ludzi z Chrystusem - łączy z Chrystusem, bo On dopełnia wybaczenie. I o tym mówi św. Paweł w Liście do Kolosan 1,28:

A chodzimy po tym świecie okazując każdego człowieka doskonałego w Chrystusie.

Inaczej te słowa brzmią, jak powiemy je w innym kontekście, to będą brzmiały w taki sposób:

A chodzimy po tym świecie okazując, że każdemu człowiekowi Chrystus wybaczył. I kto mówi, że tego nie uczynił ujmuje chwały Chrystusowi, ujmuje chwały miłosierdziu i ujmuje chwały Bogu doskonałemu, ponieważ każdemu wybaczył przez jednego człowieka sprawiedliwego, doskonałego, niewinnego wybaczył każdemu człowiekowi.

Czyli okazujemy doskonałego - czyli Chrystus wybacząc nie krzywdzi nikogo i nie zadaje krzywdy żadnej istocie, a jest w relacji z drugim człowiekiem tak ściśle, tak głęboko, tak mocno.

Bo wiemy, że wybaczenie, które jest naprawdę prawdziwym wybaczeniem, które wypływa z serca i z duszy, które naprawdę nie krzywdzi nikogo - nie krzywdzi nas, nie krzywdzi drugiej osoby - jednoczy osoby te, które wybaczą z najczystszą częścią, naturą tej osoby, która wybacza i której wybaczymy, z najczystszą jej naturą, nie krzywdząc w żadnym stopniu, ale jednocząc w Chrystusie, w Bogu, bo Bóg dopełnia wybaczenia.

Więc Chrystus przychodząc na ziemię, wybacząc wszystkim ludziom zjednoczył ich ze sobą najczystszą naturą tego człowieka w sobie, najczystszą naturą tego człowieka, wszystkich ludzi na ziemi. Więc każdy człowiek przez wybaczenie jest zjednoczony z Chrystusem, czyli porwany przez Niego do doskonałości. Jest doskonały w Chrystusie.

I św. Paweł o tym mówi, że chodzimy po tym świecie okazując, że każdemu wybaczył bez wyjątku i to wybaczenie dotknęło najdoskonalszej części tego człowieka i zabrał ją ze sobą i trwa ona w Nim, a my chodzimy okazać, że każdy jest doskonały w Chrystusie, że każdy jest doskonały.

Czyli mamy doskonałą część swoją, która przyjęła bez zastrzeżeń, bez najmniejszego niepokoju, bez najmniejszego oporu, która przyjęła wybaczenie Chrystusa. I przez to wybaczenie jest zjednoczona z Nim i trwa w Nim.

I dlatego św. Paweł mówi: *chodzimy okazywać, że każdy jest doskonały w Chrystusie, każdego doskonałego w Chrystusie.*

Więc doskonałego, nie potencjalnego doskonałego, ale już doskonałego, tam odkupionego. A człowiek, gdy chce być doskonały niech przyjmie i niech da wybaczenie tak jak dał Chrystus. Czyli przyjmie od Niego i da innym jak dał Chrystus. Czyli niech przyjmie wybaczenie i da wybaczenie.

Czyli Chrystus już wybaczył. Jeśli Go przyjmujecie i się przyoblekacie w Niego to znaczy, że przyjmujecie Jego wybaczenie. A gdy przyjmujecie Jego wybaczenie, przenika was do najdoskonalszej części waszej was całych, bo ono nie widzi w was niczego co by było złe. To zło jest złem. A wy jesteście doskonałością. Zło jest złem, które chce wmawiać człowiekowi, że człowiek jest zły.

I w ten sposób przyjmujemy wybaczenie przez przyobleczenie się w Chrystusa i wybaczymy wszystkim tym potencjalnym, czyli jak to można powiedzieć, Chrystus mówi:

Ja już wszystkim wybaczyłem nawet tym, którzy jeszcze nie zgrzeszyli, już im wybaczyłem, Bóg już im wybaczył, bo Bóg jest samym Miłosierdziem.

Proszę zauważyć ciekawą sytuację, Miłosierdzie nieustannie trwa – to nie znaczy, że nieustannie ludzie są ohydni i źli. Jeśli by na ziemi nie było już żadnego grzechu, niczego, to czy Miłosierdzie by ustało? Oczywiście, że by nie ustało. Miłosierdzie jest aktem nieustannej jedności w wybaczeniu. Więc Miłosierdzie nie ustaje, bo Miłosierdzie nie jest aktem za coś, ale Miłości nieustannej dającej. Jest czymś innym.

Dlatego w naszym pojęciu Miłosierdzie trwa, bo jest czemu wybaczyć i komu wybaczyć. Ale jeśli już wszystkim zostało wybaczone – Miłosierdzie przestałoby istnieć – to nie jest w stylu Boga, to nie jest Boża natura. Bóg jest Miłosierdziem nieustannie. Jest nieustannie stanem dawania, wybaczenia, obdarowywania, ponieważ wybaczenie jest obdarowywaniem.

Wybaczam Tobie, bo mnie to nie krzywdzi – mnie nie krzywdzi, ciebie nie krzywdzi, nikogo nie krzywdzi. Więc dlaczego mam zaniechać czegoś, co nie krzywdzi nikogo? Będę to czynił nieustannie, bo nikogo nie krzywdzi – mnie nie krzywdzi, ciebie nie krzywdzi, nie krzywdzi aniołów, Boga, nikogo nie krzywdzi. Więc nie będę ustawał wybacząc.

Miłosierdzie nieustannie trwa, bo nikogo nie krzywdzi, nikomu nie czyni żadnej krzywdy. Jest wyrażeniem Miłości, jest aktem Miłości czynnej. Więc nasze wybaczenie, które nie wynika z wyrachowania i rozumienia, ale wybaczenie trwa, jest to Miłosierdzie istniejące w nas, kiedy wychodzimy z pojęcia: mogę wybaczyć tylko kiedy ktoś mnie skrzywdzi – to jest ludzkie pojęcie. Ale kiedy trwamy w wybaczeniu, to trwamy w Miłosierdziu, nieustannym Miłosierdziu.

Czy nie powinniśmy trwać w nieustannym Miłosierdziu?

Powinniśmy właśnie trwać w nieustannym Miłosierdziu.

A nieustanne Miłosierdzie jest to nieustanne wybaczenie i nieustanne jednoczenie, scalanie mocą Ducha Świętego. Więc Duch Święty jednocząc wszystkich ludzi w jedną naturę – tych, którzy Go wychwalają – nieustannie jednoczy ich przez nieustanne Miłosierdzie i wybaczenie. A oni przyjmują to wybaczenie, nie czując się winnymi, ale czując ogromną Miłość Bożą, która uwalnia ich od nieustannego oskarżenia diabła. Bo diabeł ich nieustannie oskarża, aby się czuli winnymi i niegodnymi zjednoczenia się z Bogiem Ojcem w Duchu Świętym.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Prośmy Ducha Świętego, aby nam objawił tę tajemnicę wybaczenia i Miłosierdzia do samego końca, aby ona w nas w pełni odnalazła osadzenie i żeby w pełni człowiek światłości tryskał właśnie mocą światłości oświetlającej świat cały. Oczywiście poddajemy się Duchowi Świętemu, Bogu Ojcu, Chrystusowi Panu – On wszystko dobrze czyni i odsuwamy od siebie własne pojęcie rozumienia wybaczenia, a przyjmujemy to rozumienie wybaczenia duchowego w Chrystusie, ponieważ rozumiejąc wybaczenie musimy rozumieć, że jest krzywda. A Miłosierdzie Boże nie istnieje dlatego że jest krzywda, tylko dlatego że jest to Miłość, jest to nieustanna zdolność do jednoczenia.

Oczywiście Chrystus Pan, Duch Święty ukaże jeszcze tajemnice, które będą się otwierały, bo człowiek jest miejscem, które Bóg wybrał na swoje miejsce istnienia, miejsce święte – świątynię nie zbudowaną ręką człowieka, ale Boga.

Tutaj czuję diabła jak się wścieka, jak stawia opór mówiąc w ten sposób, że wrywana mu jest ostatnia rubież jego władzy, która nazywa się: obwinianie drugiego człowieka, winą.

Wybaczenie wrywa mu ostatnią rubież, ostatnią możliwość kuszenia.

Wybaczenie, gdy następuje, nie ma już obwiniania.

On chce, aby ludzie się obwiniali, a robią to nieustannie. Za co to robią? Za to, że nie wpatrują się w oblicze Pańskie nieustannie i nie chcą wiedzieć, że Bóg daje im nieustannie pracę, zadanie, doświadczenie i próbę. I za to, że nie udaje im się, winią innych ludzi, nieustannie winią, nieustannie obwiniają innych ludzi. Dlatego, że nie wpatrują się w oblicze Pańskie i nie wierzą, że Bóg daje im nieustannie pracę, zadanie, doświadczenie i próbę, które mogą unieść i która ich wznosi do doskonałości. Obwiniają wszystkich innych ludzi za swoją nieudolność, niedoskonałość, za to że nie chcą słuchać Boga, że Bóg daje im pracę, że Bóg prowadzi ich do doskonałości, że Bóg stawia przed nimi to, co jest dla nich dobre - obwiniają Go o to i innego człowieka, że to Bóg czyni i oni to robią.

Ale Bóg czyni to tylko z Miłosierdzia, z ratowania człowieka.

A diabeł nieustannie kieruje człowieka w inne potrzeby, aby człowiek obwiniał Boga i obwiniał innych ludzi za to co się dzieje w jego życiu, ponieważ inną drogę sobie obmyślił, a ona inaczej się dzieje, i chce szukać winnego.

Ale gdy my nieustannie trwamy w wybaczeniu, to wyprzedzamy już obwinienie innego człowieka przez wybaczenie, bo wybaczymy mu i w ten sposób Chrystus w nas działa, a nie zło, które nieustannie poszukuje winnych i zmusza nas do tego, żebyśmy tych winnych udręczali, osaczali. To on to wszystko czyni, ponieważ on nieustannie chce trwać w tej właśnie przeszkodzie wybaczenia.

Pamiętajcie państwo, że Jezus Chrystus jest jedynym Odkupicielem. Kiedy zanurzacie się w Jezusa Chrystusa, co się wtedy dzieje? Łączycie się z doskonałym wybaczeniem, z doskonałym wzorem wybaczenia, z doskonałym Miłosierdziem, z doskonałą niewinnością i czystością – tam jest źródło wybaczenia, On jest źródłem wybaczenia, sami go nie znajdziecie, ale w Nim ono już jest. On nam wybaczca.

Więc, gdy przyjmujemy wybaczenie, a przyjmujemy wybaczenie w taki sposób: *Tyś jest jedynym moim Odkupicielem, nie ma innego. Tyś uwolnił mnie od wszelkiego utrapienia i wszelkiego grzechu. Tyś jest jedynym moim wybaczeniem, Tyś. I nie wybaczasz mi inaczej jak tylko dlatego, że jesteś wybaczeniem. Nie poczytujesz mi winy, ale mi wybaczasz.*

Czyli Chrystus nie poczytuje nikomu winy, ale wybaczca, więc nie widzi winnego, ale widzi

oczekującego wybaczenia. Widzi, że ci wszyscy ludzie, którzy są w tym stanie, są w powodu diabła, szatana, upadli, zostali zwiedzeni. I wie, że to nie jest ich wina.

I dlatego jak to św. Paweł mówi: grzechu nie liczy się przed odkupieniem, bo człowiek nie mógł nie być grzeszny, ponieważ nie miał możliwości być bez grzechu, bo nikt mu nie wybaczył i nie był zdolny do wybaczenia, ponieważ ten, który go zwiódł nieustannie trwa przy swoim odstąpieniu od chwały Bożej.

Także rozumiemy, że Chrystus przyszedł nam wybaczyć, ale nie poczytywał nam winy, a jednocześnie wybaczał. Jak to niektórzy mówią: *nie wiedziałam, nie wiedziałem, że można wybaczać drugiemu człowiekowi nie poczytując mu winy*. Ale Jezus Chrystus wybacza nie poczytując winy i mówi: *Ojcie, wybacz im te wszystkie rzeczy, bo nie wiedzą co czynią*. Czyli: *nie obwiniaj ich, bo nie wiedzą co czynią, ale proszę Ciebie, żebyś im wybaczył, ale Ja ich nie oskarżam, bo wiem że nie oni to czynią - są zwiedzeni*.

Więc Jezus Chrystus wybacza nie dlatego, że ktoś jest winny i nie poczytuje mu winę, tylko wybacza z powodu tego, aby Miłość Boga w sercu człowieka mogła istnieć.

Dlatego my wybaczymy drugiemu człowiekowi, aby on mógł cieszyć się obecnością Chrystusa. Nie dlatego, że jest winny, ale dlatego żeby się mógł cieszyć obecnością Chrystusa, obecnością Jego doskonałego Miłosierdzia, Jego doskonałej Miłości, życia, prawdy, Jego samego.

Taka myśl się pojawia z serca: *jeśli chcę, aby w nich - w tych wszystkich ludziach mieszkał Chrystus, aby mógł do nich przyjść, to muszę im nieustannie wybaczać, bo nie wybaczam im dlatego, że coś uczynili złego, ale wybaczam im dlatego, aby Chrystus mieszkał w ich sercach, bo nie ja jestem tym, który widzi ich winę, ale Ojciec widzi. Ale ja mogę im wybaczać nieustannie, mogę się o nich troszczyć. Nawet jeśli nie są zagubieni pozornie, to ja troszczę się o nich, bo mogli być zagubieni, a bym tego nie widział, gdybym się nie troszczył. Ale gdy troszczę się o nich, nawet gdy nie są zagubieni, to wtedy wznoszą się ku doskonałości Bożej, a to że nie są zagubieni, dawane jest tym, którzy są zagubieni*.

Co by było, gdybym prosił 1000 razy, a 1001 bym nie poprosił o wybaczenie, a byłby to ten najbardziej potrzebujący? To lepiej gdybym prosił 10 000 razy nieustannie dla tego chociażby jednego, ponieważ nie krzywdzę ich. A jeśli ich nie krzywdzę, to im wybaczam, wybaczam nieustannie, aby Chrystus w nich mieszkał. Lepiej żebym wybaczał więcej niż raz zaniechał.

Pamiętajcie, że **moc prawdziwego wybaczenia pochodzi od samego Chrystusa Odkupiciela, tego który przez doskonałe wybaczenie, ofiarę swoją, doskonałe Miłosierdzie, posłuszeństwo, niewinność nas odkupił, wybaczył nam, czyli nas usprawiedliwił**. I Jemu jesteśmy w pełni wdzięczni, bo jeśli jesteśmy Jemu wdzięczni, to kim jesteśmy, jak nie jesteśmy wdzięczni Temu, kto to naprawdę uczynił.

Gdy nie jesteśmy Jemu wdzięczni, nie przyjmujemy Jego wybaczenia, nie jesteśmy zdolni do Miłości.

Posąg chce, abyśmy jemu byli wdzięczni za wybaczenie, mimo że posąg nic nie zrobił, nic nie zrobił, on chce tylko pożreć nasze dusze. Posąg nic nie zrobił, to Chrystus zrobił, to Chrystus jest żywy i prawdziwy. Posąg nie mówi.

Ten posąg, o którym mówi Apokalipsa umie mówić, ale nie ma życia. Dlatego jest powiedziane: dano mu możliwość mówienia i ducha bestia mu swojego dała, ale zabiera dla siebie wdzięczność za wybaczenie, która należy się Chrystusowi. Dlatego nie jesteśmy zdolni przyjąć Jego wybaczenia, ponieważ nie traktujemy Go naprawdę, nie jesteśmy odważni, aby przyjąć Jego wybaczenie, a tu potrzebna jest odwaga.

Widzę bestię, takiego smoka czarnego wiszącego, który ryczy ze wściekłości, że mu z pazurów bestii jest wrywana zdobycz, że z jego pazurów wrywana jest zdobycz. Ryczy ze wściekłości, ale nic zrobić nie może, bo do nas należy przyjęcie wybaczenia i Chrystusowi jesteśmy wdzięczni. Dlatego bestia nie może nic z tym zrobić, ponieważ przez to, że jesteśmy wdzięczni Chrystusowi, bo On daje nam wybaczenie, to On przez to, że przyjmujemy Jego wybaczenie, On w nas działa i jest mocą przeciwko bestii, wrywa nas ze szponów bestii.

Widzę jak bestia lata dookoła i krzyczy ludzkim głosem do Ewy kusicielki: nic nie robisz, nic nie robisz, tracę zdobycz, nic nie robisz.

A płynie głos od niej: oni mają obrońcę, nie mogę Go przemóc.

Taki głos słyszę, który mówi woła do niej: zwiodłaś raz Adama, zwiedź go jeszcze raz.

Ale na samą myśl przenika ją trwoga ogromna i potężna moc Chrystusa Pana, który broni ją potężną mocą miecza ognistego, słowa swojego, potęgi Boga żywego, posłuszeństwem, niewinnością, ofiarą, Krwią doskonałą.

Pamiętamy o Chrystusie wybawicielu, odkupicielu. On nam wybacza nie poczytując nam winy. A my jesteśmy zobowiązani i tylko uczynienia tego, aby przyjąć Jego wybaczenie. I wszystko zły duch czyni, abyśmy tego wybaczenia nie przyjęli, albo skierowali je całkowicie gdzie indziej, komu innemu byli wdzięczni, a wtedy nie osiągniemy obecności Chrystusa, bo nie dotrze do nas przyjęcie wybaczenia.

Dlatego, gdy przyjmujemy całkowicie Chrystusa, a wiemy o tym, że gdy przyjmujemy Chrystusa, nie wątpimy w Niego, to nikt nie jest w stanie tego zmienić, tylko my sami. Ale nie zmieniamy tego, bo trwamy w Chrystusie, który jest jedynym odkupicielem i wychodzimy poza system tego świata. Jesteśmy w miejscu, gdzie istnieje światłość w człowieku światłości - on oświetla świat cały.

Słyszę taki głos u niektórych z państwa: przyjąć wybaczenie, jakie to strasznie trudne, jakie to strasznie trudne przyjąć Chrystusa wybaczenie. Taki głos słyszę, mówi o przywiązaniach, przywiązaniach do ludzkich spraw, ludzkich zmysłowości, ludzkich tych przestrzeni, myśli, słabości, wszystkich tych spraw. Przez przyjęcie wybaczenia trzeba się ich wszystkich wyzbycić.

Jak jest trudne przyjęcie wybaczenia, ponieważ zgadzamy się na panowanie Chrystusa w sobie, a On pozbawia człowieka tego wszystkiego. Nie pozbawia, gdy my będziemy myśleć inaczej, nie jako ta część zła zmysłowa, ale dusza żywa, która cierpi rozłąkę, która uświadamia sobie, że trwa w cierpieniu z powodu braku Chrystusa.

A gdy przyjmie Go z całej siły, przyjmie Jego wybaczenie, które nastąpiło na Krzyżu, to ze spokojem raduje się razem z Nim, bo On włącza go w doskonałość nieba i swoją doskonałość przez wybaczenie, bo mamy już w Nim doskonałą swoją naturę, bo On już nam wybaczył, On już jest z nami zjednoczony przez wybaczenie. Ale my mamy przyjąć Jego, przyoblec się w Jego samego, czyli znienawidzić samego siebie. Jest napisane: *kto nie znienawidzi ojca i matki, swoich braci i siostr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazywać się moim uczniem.*

Tak słyszę Ducha Św., proszę Ducha Św., aby upomniał, ukazał, ukierunkował tych ludzi, którzy się niepokoją, a Duch Święty mówi: *dla 5 minut złudzenia, że jesteś silny w tym ciele, że masz, panujesz nad tym ciałem, chcesz porzucić wieczność? Dla 5 minut złudzenia w tym ciele, rzekomej przyjemności, rzekomego panowania, złudzenia chcesz odrzucić prawdziwą wieczność?*

Wybaczenie Chrystusowe, przez Chrystusa nas nie krzywdzi, Jego nie krzywdzi, nas nie krzywdzi, więc przyjmijmy wybaczenie Jego, bo nie mamy krzywdy. To diabeł mówi, że krzywda mu się dzieje. Dusza

nie ma krzywdy. Nie jest skrzywdzona.

Święta Maria Matka Boża nieustannie wspiera nas w przyjmowaniu Jej doskonałości, w przyjmowaniu doskonałości Chrystusowej. To w Niej, przez posłuszeństwo Jej - Nowej Ewie jesteśmy w stanie przyjąć wybaczenie, jesteśmy w stanie w pełni jednoczyć się z Chrystusem. To Ona przez swoją doskonałą jedność, która tam istnieje cały czas, jest mocą łączącą nas z Nowym Adamem - Chrystusem.

Część 13

Nasze spotkania są bardzo intensywne jak państwo zauważyliście. Wydaje się, że one jakby nie są intensywne, ale one są bardzo intensywne, bardzo głęboko wewnętrznie cała moc Chrystusa, którą poszukujemy, cała moc Ducha Św., cała nasza wewnętrzna świadomość, która się skupia na odwadze, odwadze poszukiwania prawdziwego Chrystusa.

Ponieważ nasze spotkania są związane tak naprawdę z odwagą, **poszukiwaniem odwagi**. Ponieważ Chrystus jest. Jest zbawienie. Nie ma do końca odwagi człowieka, aby to zbawienie mógł przyjąć, ponieważ nie mówimy tutaj tylko o nas, ale może o całej nawet ziemi, o ludziach, o świecie.

Chodzi o tą sytuację, że ludzie trwają w pewnym stadnym istnieniu, stadnym lęku, stadnym pojmowaniu rzeczywistości, w taki sposób - że gdy jeden jest zastraszony, to inni zachowują się podobnie. Gdy jeden jest wylękniony, inni też zaczynają postępować podobnie.

Ale jest przecież Chrystus, który mówi: *Ja jestem waszym obrońcą, Ja jestem waszą mocą, prawdą, wyzwalam was z trudu.*

I woła do nas w Ewangelii św. Mateusza:

28 Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle.

Tutaj właśnie uświadamiamy sobie, że cały instynkt stadny człowieka, **cały behawioryzm, oparty jest na lęku o ciało, nie o duszę**. A duszę zmusza do postępowania właśnie zgodnie z ciałem, mimo - że lęk o ciało wcale nie pomaga przetrwać ciału, a duszę udręcza. Jest to, mogę powiedzieć, pozorna walka, ale jest takie przekonanie, że w stadzie jest się bezpieczniejszym, można przetrwać chwilę dłużej. Ale to jest tylko chwila.

A dusza jest wieczną naturą i jak wiemy dusza nigdy nie ginie, nigdy nie umiera.

I nawet druga śmierć nie powoduje jej śmierci. Pierwsza śmierć jest to udział w tym cierpieniu cielesnym, ale zdolność także do wzniesienia się ku doskonałości Bożej. Natomiast druga śmierć jest to też, gdy dusza nie jest uśmiercona, ponieważ dusza nigdy nie przestanie żyć. Tylko dusza po prostu przez swoje wieczne życie, będzie wiecznie trwała w cierpieniu. Dlatego jest powiedziane: wieczne cierpienie dla duszy. Gdyby ona umierała to cierpienie byłoby chwilowe i już by przestało istnieć, nie byłoby.

Ale ona wiecznie cierpi z powodu chwilowego niepokoju o ciało, tak mogę powiedzieć, przez lęki którym uległa wiecznie cierpi, czyli trwa aż do czasu, kiedy Bóg wydobędzie ją z tego stanu. Nie wiemy jak to się dzieje.

Możliwe, całkowicie możliwe, że jest to jęczące stworzenie, które jest całkowicie zdolne do oglądania chwały Bożej. Ale nie może tego uczynić, ponieważ całkowicie zostało pozbawione wszelkiej możliwości zmiany swojej sytuacji. Ponieważ każda możliwość zmiany sytuacji prowadziła tylko do drugiej śmierci.

Więc w tej chwili jest tylko oczekiwanie na tych, którzy wydobędą. A zapomnienie całkowite. Tak jak Bóg mówi, Psalmista woła (Psalm 130):

*Jeśli zachowasz pamięć o grzechach, Panie,
Panie, któż się osto?*

Zakryłeś przed nami nasze grzechy, bo gdybyś tego nie uczynił, to któż by ocalał. Nikt by nie mógł się wydobyć z powodu własnych grzechów. Nikt by nie mógł żyć. Ale ty zasłoniłeś nasze grzechy przed nami i dlatego możemy Ciebie poszukiwać. Tak by grzechy nasze nas przygniotły i nas zniszczyły. Nie moglibyśmy nic kompletnie uczynić.

A tak Bóg zakrywa przed nami nasze grzechy, abyśmy mogli poszukiwać prawdy Bożej i czyni nas wolnymi, a nie mówi dlaczego jesteśmy nie-wolnymi, czyli zniewolonymi, nie mówi.

Bóg mówi: ***Tylko poszukujcie prawdy, a nie szukajcie tego dlaczego jesteście zniewoleni z innych rzeczy. Ale poszukujcie Mnie, bo do tego zostaliście uzdolnieni, a macie tą siłę.***

Są na Ziemi różnego rodzaju, można powiedzieć, techniki które głównie zajmują się poszukiwaniem tej pamięci, którą Bóg przed człowiekiem zakrył. A **musimy uwierzyć Bogu, że zakrył dlatego abyśmy żyli**, a nie dlatego abyśmy nie żyli.

I dlatego jeśli Bóg zakrywa przed nami pamięć w czasie, kiedy mamy tego nie pamiętać, to jest to dobre dla nas. Jest to dobre dla nas i dlatego **nie powinniśmy skupiać się na poszukiwaniu tego, co ukrył przed nami, naszych grzechów, tylko poszukiwania samego Boga.**

Bo gdy odnajdziemy grzechy, te grzechy które Bóg przed nami ukrył wtedy, kiedy nie jesteśmy do tego zdolni, to one zamiast nas wyzwolić, to one nas przygniotą. I nie będziemy w ogóle już mogli poszukiwać Boga, bo będziemy trwali pod ciężarem, który człowiek chciał znaleźć mimo, że Bóg mówił: ***Nie szukaj, ponieważ one Cię przygniotą. A Ja ukryłem je przed tobą, abys MÓGŁ ŻYĆ I ZDAŹAĆ DO MNIE.***

Więc poszukiwanie różnych swoich poprzednich wcieleń, inkarnacji i innych rzeczy, tak można powiedzieć o tych sytuacjach, nie znaczy, że ich nie ma, nie znaczy, że one nie istnieją, ponieważ miłosierdzie Boże nie zabrania im istnieć. Po prostu miłosierdzie zakrywa przed człowiekiem tą pamięć, aby człowiek nie zrobił sobie krzywdy, żeby nie dołożył plag sobie i cierpień, i nie uczynił siebie niezdolnym całkowicie do poszukiwania Boga.

Bo Bóg w dzisiejszym naszym życiu, które daje człowiekowi, w pełni go uzdalnia do doskonałości. Zakrywa przed nim grzech, aby człowiek się nie udręczał, bo wiemy jaką człowiek ma zdolność, ogromną zdolność, do udręczania siebie.

Udręcza siebie rzeczami niepotrzebnymi, nieważnymi i czyni siebie niezdolnym do poszukiwania Boga. A tak naprawdę Bóg daje mu całkowitą zdolność do poszukiwania Boga. Jeśli będzie całkowicie Jemu ufał, to będzie wiedział, że nie stawia przed nim żadnego ciężaru.

Więc gdy jesteśmy zdolni poszukiwać Boga i wpatrujemy się nieustannie w Oblicze Pańskie, to następuje taka sytuacja, że Bóg daje nam pełną łaskę, która pozwala nam poznać przeszłość, ale z Nim musimy iść. Z Nim zanurzamy się w głąb ciemności, aby ją pokonać, tak jak On chce. Na Jego warunkach, ufając Jemu, bo On przed nami niczego nie zakrywa. Nie zakrywa do samego końca. Powiedział w ten sposób, że rzeczy zakryte będą odkryte, rzeczy utajnione będą odtajnione.

Pamiętam, przecież zajmuję się świadomym duchowym wzrostem, poszukiwaniem Boga, sensu całego istnienia od dwudziestu kilku lat, od można powiedzieć 27 lat. W czasie tego poszukiwania były różne

myśli różnych ludzi. Spotykałem różnych ludzi.

Byli ludzie, którzy mówili w taki sposób: przyjdą czasy, które nas uwolnią i spowodują tą sytuację, że po prostu za nic – „pyk” dostaniemy wszystko nowe, wszystko dobre. Jak wszystko nowe świat odkryje, to wyjdziemy z tego świata i pójdziemy do świata nowego i będzie wszystko dobrze. I nie będzie żadnego problemu.

Ale nie pamiętają o jednej rzeczy, bardzo istotnej - że najpierw żeby wejść do tego „świata dobrego” muszą najpierw poznać swój upadek. Nie pamiętają o tym, że muszą najpierw poznać miejsce w którym są. Miejsce które wybrali. Miejsce, które w nich istnieje z powodu ich wyboru. Myślą, że po prostu wszystko zostanie im zabrane, że czasy, które będą czasem ujawnienia, odkrycia tajemnic wszystkich – rzeczy, które były zakryte, będą odkryte, rzeczy które były utajnione, będą odtajnione, spowodują tylko, że oni nagle będą widzieć wszystkie luksusy, wszystko doskonałe. I po prostu tymi luksusami będą się cieszyć, a te wszystkie rzeczy, które nabroili, nie będą już ich znać i pójdą na warunkach własnych do tych miejsc, które są doskonałe.

Ale nie zdają sobie sprawy z tej sytuacji, że ta przemiana duchowa następuje poprzez poznanie. Jak to św. Paweł powiedział: w 1 Liście do Koryntian:

12 [...] Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany.

Czyli - *poznam jak zostałem poznany.*

Bóg przenika naszą naturę i ukazuje nam nas samych. Daje nam łaskę ogromną. Kiedy Jemu ufamy z całej siły, to On uposaża nas w ogromną moc, ogromną siłę wewnętrzną, w Siebie nas przyodziewa właściwie. A my krocząc w ciemnościach własnej istoty, nie jesteśmy pod wpływem jej, ponieważ wybraliśmy Jego i ona nas już nie dręczy. Wybieramy Jego i dostrzegając swój problem, nie chcemy już go, tylko wybieramy Chrystusa.

Więc jest to sytuacja taka, że gdy Chrystus ukazuje nam nasze problemy, a Jego nie ma, bo to jest sytuacja taka, że ukazuje te problemy wszystkim na całej ziemi, a Jego nie ma, to one jak lwy ryczące i wilki wygłodniałe rzucają się na człowieka. A człowiek nie wie gdzie uciekać, ponieważ zewsząd te wilki go gonią, a nie ma nikogo kto by go przed nimi obronił.

Dlatego, że myśleli sobie, że od tak po prostu wszystko się zmieni. Mimo, że robią źle, to i tak wszystko przestanie istnieć i już będą mieli wszystko dobre.

Ależ przecież Bóg nie pozwoli tym, którzy są niszczycielami wejść do światłości, aby w dalszym ciągu byli tam niszczycielami.

Muszą dokonać wyboru prawdziwego Boga i ten wybór jest najgłębszą wartością, a jednocześnie największą barierą człowieka.

Bo nie jest to wybór powierzchowny, to jest wybór dotyczący całego jestestwa człowieka. Sięga do samych trzewi człowieka. Musi po prostu wstrząsnąć trzewiami człowieka, czyli samym sednem życia. Musi stanąć przed sobą i przed Bogiem, wszystkim tym co jest jego z powodu tego, że się tego trzyma i przed wszystkim tym, co jest Boże i - dokonać wyboru. A nie będzie mógł zabrać wszystkich tych rzeczy, które ciągnie w worze i w mozole, do nieba.

Bóg mówi: *po co ty to ciągniesz? Czy to Tobie jest potrzebne?* - *Przecież Ja jestem tym, który wszystko ma.* Bóg mówi: *zobacz Ja jestem tą światłością, prawdą, całym twoim życiem.*

A gdy on powie: a któż to wie, wór mam dlatego, ponieważ nie wiem czy tak jest.

- *No to w takim razie musisz jeszcze tutaj poczekać i zastanowić się nad tą sytuacją, czy tak jest. Nie chcę Ci dawać tego, co możesz sprzeniewierzyć. Musisz być pewien, że tego chcesz na pewno, żebyś tego nie utracił. Jak to jest napisane w Ewangelii: lepiej żebyś tego nie otrzymał teraz, niż otrzymał, poznał i porzucił. Lepiej będzie żebyś nie otrzymał, niż porzucił, gdy otrzymasz, ponieważ jaka krew ciebie później wykupi?*

To jest właśnie List św. Pawła do Hebrajczyków, rozdział 6:

4 Niemożliwe jest bowiem tych - którzy raz zostali oświeceni, a nawet zakosztowali daru niebieskiego i stali się uczestnikami Ducha Świętego, 5 zakosztowali również wspaniałości słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, 6 a [jednak] odpadli - odnowić ku nawróceniu. Krzyżują bowiem w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko.

Krew Jezusa Chrystusa odkupiła wszystkich ludzi. Są wolni. Ale jeśli Ci wykupieni są świadomi całkowicie wykupienia i wzrastają i poznali moc Ducha Św., która daje im poznanie, i odwrócą się od niej i od Niego się odwrócą i powiedzą: *nie chcemy*; to jaka krew ich ponownie będzie mogła wykupić? Nie ma takiej krwi. Będą musieli już pozostać w swoim wyborze, bo dokonali go w takiej mocy, która nie może być już odwrócona. Teraz nie może być odwrócona.

Jest to całkowicie możliwe, że takie wybory, że to właśnie o czym rozmawiamy, możliwe, że jest jakieś miejsce, gdzie takie istoty, które nie mogą być odkupione, ponieważ znamy Miłosierdzie Boże, że Miłosierdzie Boże nikogo nie pozostawia na wieki w ciemnościach i jeśli jest powiedziane do Hebrajczyków, że *jaka krew go wykupi, że już nie ma dla niego odwrotu*, to wiemy, że Miłosierdzie Boże jest tak wielkie i że jego też odkupuje, tylko że prawdopodobnie nie teraz. Prawdopodobnie wtedy, kiedy przyjdzie Nowy Czas, kiedy całkowite zapomnienie i tego co uczynił, nastąpi. Ponieważ nie ma już krwi, która mogłaby go odkupić.

Więc tutaj Chrystus mówi o takiej sprawie bardzo głębokiej - że jeśli kto ma Ducha Św. i przez moc Ducha Św. poznaje prawdę i dostępuje prawdy i dostępuje potęgi, mocy, poznania tej mocy Krwi żywej Chrystusa Pana i żyje nią i dostępuje poznania Ducha Św.; i odwraca się od niej, wybiera ciemność jako światłość, a światłość nazywa ciemnością, to Chrystus mówi: *to jaka krew go w tej chwili wykupi, jeśli Krew która go odkupiła odrzucił i nie ma już większej krwi.*

Tu jest dosyć ciekawa sytuacja w swoim tragizmie, że człowiek taki, który jest w tym stanie, takiego człowieka już nie można przekonać. Dlaczego?

Dlatego, że moc zła otrzymała tak ogromną moc, że jest tak wyrafinowana i tak głęboko przenika człowieka i tak głęboko w nim istnieje, że ten człowiek nie ma pojęcia o tym, że istnieje w ciemnościach. Jest przekonany, że istnieje w światłości.

To tak jak Faryzeusze, którzy są przekonani, że to oni mają Boga, a Chrystus jest samozwańcem. Nakładają na Niego białą szatę, szatę szaleństwa a nie Kapłana czy Zbawiciela, ponieważ to co mówi jest dla nich po prostu niedorzeczne, bzdurami jest. Oni myślą, że oni mają rację. Widzą wszystko co się dzieje, zgodnie z księgą Daniela i Izajasza i Jeremiasza itd. Widzą dokładnie co się dzieje, ale oni w dalszym ciągu uważają, że oni mają rację. Nawet gdy krzyżują Jezusa Chrystusa, mówią, że to oni mają rację i to co się dzieje jest karą za to, że podawał się za Syna Bożego. Że to Bóg sam to robi, że Bóg sam Go krzyżuje za karę, bo On sam się podawał za Syna Bożego.

I dlatego jest ta forma „nie wódź na pokuszenie” zwrócona do Chrystusa, aby ludzie nie postępowali w taki sposób, bo to jest - takie postępowanie to jest, że zostaną tak samo ukarani. I **ukryte jest zmartwychwstanie, aby pozostało tylko ukaranie samo**. I żeby ludzie bali się takiego postępowania,

czyli - wiary w Jezusa Chrystusa, bo to sama kara przychodzi, i nic więcej.

Gdy Jezus Chrystus zmartwychwstaje, mimo że mogą się w dalszym ciągu nawrócić, ponieważ nie ma dla nich zamkniętej drogi, ponieważ stoją przed wyborem, tym ostatnim wyborem, to wszystko robią aby to ukryć, aby mieć tylko władzę.

I to jest samo diabelskie działanie. Bo to jest działanie diabła, takie jak w raju kusił człowieka - ukryć prawdę przed człowiekiem i spowodować, aby dokonywał wyborów, które będą go niszczyły i w taki sposób wyznawców diabeł zdobywa. I to jest najgorsza rzecz, bo to jest takie wyrafinowanie. I tu jest taka groźba, gdzie człowiek myśli sobie, że może sobie własnymi ścieżkami chadzać i hasać, bez żadnej konsekwencji. Ale te konsekwencje są ogromne. Nie zdaje sobie sprawy. On ich nie widzi do czasu, aż będzie w sytuacji tej, w której nie może się ani w jedną, ani w drugą stronę wydobyć.

Jedyną właściwie możliwością wydobycia się z tego problemu, jest po prostu - Jezus Chrystus, który w tej chwili przed nami stoi i mówi:

Ja jestem waszym Wyzwolicielem. Ja was wydobyłem z udręczenia.

I w tym momencie jesteśmy w sytuacji znowu św. Piotra, który mówi: *to jak jest możliwe, aby człowiek się zbawił? Jeśli zbawienie nie przychodzi przez to co jemy, przez to co pijemy, przez to jak się ubieramy, ile chodzimy? Jak nie mamy wpływu na zbawienie - że chodzenie, jedzenie koszerne, niekoszerne w ogóle nie wpływa na zbawienie - to jak możemy się zbawić?*

I wtedy Jezus Chrystus mówi w Ewangelii św. Mateusza rozdz.19:

25 Gdy uczniowie to usłyszeli, przerażili się bardzo i pytali: «Któż więc może się zbawić?»²⁶ Jezus spojrział na nich i rzekł: «U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko jest możliwe».

Piotr używa formy „się zbawić”, i też Żydzi używają formy „się zbawić”, czyli sami, po prostu przez wykonywanie pewnych czynności, które traktują jako możliwość zbawienia - mają swoje rytuały.

Ale Chrystus mówi: **dla człowieka jest to niemożliwe.**

Dla Boga wszystko jest możliwe. Kiedy wierzycie w Boga będziecie zbawieni.

Czyli zauważamy, że zbawienie jest związane z wiarą w Boga, a nie związane z umiejętnościami człowieka. Nie umiejętności człowieka, człowieka wyzwalają z udręczenia i dokonują zbawienia. **Nie umiejętności, ale wiara, ufność Boga w to, że On to czyni.**

I dlatego Jezus Chrystus mówi: *nie człowiek sam się zbawia, tylko Bóg zbawia.*

Więc świadomość niezmiernie głębokiej jedności z Bogiem i ufności z Bogiem.

Dlatego Jezus Chrystus mówi o przymiotach dziecięctwa, a nimi są: **nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność, ufność, uległość, oddanie** - i w rezultacie niewinność. To są te wszystkie elementy, wszystkie stany, które są tak ogólnie przedstawione.

Jezus Chrystus mówi: *Gdy nie staniecie się jak dzieci.* Czyli także mówi w taki sposób w innej Ewangelii: *zobaczcie, jesteście złymi ludźmi, a kochacie swoje dzieci, a dzieci was kochają. Więc nie chodzi o to, że dzieci was kochają, bo jesteście dobrymi, tylko was kochają, bo wy jesteście. I czują się bezpiecznie z wami bez względu na to kim jesteście. Bądźcie jak dzieci Ojca naszego w niebie. Czujcie się z Nim doskonale i bezpiecznie, zaopiekowane.*

Gdybyśmy się spytali dwuletniego dziecka, jak ono to robi, że kocha rodziców? To ono odpowiedziałoby, że nie wie jak ono to robi. Ono nie rozumiałoby pytania nawet, dokładnie o co tutaj

chodzi. Bo dla niego byłoby to pytanie gdzieś tam z rękawa wyciągnięte, abstrakcyjne całkowicie. Ono by tylko mogło powiedzieć w taki sposób o miłości do nas: *czuję się dobrze z moją mamą, kocham swoją mamę, gdy lew mnie zaatakuje, ona mnie obroni i nic mi nie będzie, ja czuję się z nią dobrze, trzymam się jej i wtedy cały problem znika*. Dziecko oczywiście tak nie mówi, ale przytuli się do mamy i powie, że czuje się bezpiecznie, czuje się dobrze.

I proszę zauważyć jaka jest ciekawa sytuacja, obraz taki zauważcie - jest dziecko w drugim pokoju; mama coś robi w kuchni kotlety i wali w stół, albo coś tam robi i garnki dzwonią. Tata ogląda telewizję albo rozmawia przez telefon. Jak to dziecko się czuje? To dziecko czuje się całkowicie bezpiecznie, ponieważ słyszy tych, którzy są jego całą siłą i opieką. Ono czuje się wtedy bezpiecznie.

Ale kiedy nic nie słyszy w domu, nie słyszy mamy i nie słyszy taty, to w tym momencie zaczyna się niepokoić, ponieważ nie słyszy bezpieczeństwa swojego. Rodzice są bezpieczeństwem. Gdy słyszy swoje bezpieczeństwo, że jest, to się czuje dobrze. Właśnie ten hałas jest jego poczuciem bezpieczeństwa. Kiedy jest brak tego hałasu, dźwięku, poczucia bezpieczeństwa, to się czuje niespokojne.

Gdy natomiast jest całkowicie samo w domu i jest starszym dzieckiem, powiedzmy samo na chwilę, to woli całkowitą ciszę, bo ta cisza jest jego sprzymierzeńcem. Każdy hałas jest wrogością, jest wrogiem. Dziecko chowa się za szafę, pod łóżko, ponieważ każdy hałas jest wrogiem. Ale gdy są rodzice, to każdy hałas jest hałasem bezpieczeństwa, oznaką jest - że są rodzice.

To jest miłość. **Dla dziecka miłością jest to, że czuje się bezpieczne z rodzicami - oni są jego bezpieczeństwem.**

Dlatego my staramy się powiedzieć *czym jest miłość*, pisząc różną poezję, a dziecko w najprostszy sposób ukazuje to poczucie bezpieczeństwa, miłość, w taki sposób, że czuje się bezpiecznie z rodzicami. Dlatego Jezus Chrystus mówi o dzieciach:

3 «Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego. Mt.18

One ufają swoim rodzicom z całej siły i to jest ich poczucie bezpieczeństwa. Niczego innego nie potrzebują, nie dbają o to co będą jeść, co będą pić, w co będą się ubierać. Nie pracują, ale mają swoich rodziców, którzy dbają całkowicie o nich i one całkowicie o tym wiedzą. Nie martwią się o tamte sprawy.

I tutaj właśnie, nasz stosunek do Boga musi być taki sam.

Czyli **mając Boga, z całej siły, ufając Jemu - to jest nasze poczucie bezpieczeństwa. Czujemy się bezpiecznie. Musimy z Bogiem czuć się bezpiecznie.**

Nie jest to fizyczna obecność, ale **wtedy czujemy się bezpiecznie, kiedy duchem Boga poszukujemy. Kiedy w duchu naszym - nasza jest świadomość i obecność.**

Wtedy dostrzegając obecność Boga duchowo, czujemy się bezpiecznie, ponieważ czujemy Jego bliskość, czujemy Jego oddech, słyszymy Jego głos, czujemy Jego obecność, czujemy Go duchem. Dlatego jest powiedziane: **Prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie, bo Bóg jest Duchem i duchem należy Go poszukiwać.**

I to poczucie bezpieczeństwa jest tak głębokie, że przenosi się na całą psychikę i całą cielesność. Natomiast gdy nie jesteśmy w duchu, to cały paraliż ciała przenosi się na duszę. I dusza jest sparaliżowana. Ona szuka swojego wyjścia w zdolnościach ciała. Natomiast gdy nasza świadomość jest w duchu, w duchu jesteśmy zaopiekowani i czujemy obecność Boga.

Co to znaczy w duchu?

W duchu czujemy obecność Boga, ponieważ poszukujemy tych znanych dźwięków, tego znanego hałasu, znanej obecności, znanej tej siły tego światła, bo duch postrzega w taki sposób - nie kieruje się światem zmysłowym, ale kieruje się wtedy obecnością Boga i bezpieczeństwo Boże, bo to nie jest wtedy to bezpieczeństwo człowieka. I to jest taka ciekawa sytuacja, że dziecko które jest w domu, to jego bezpieczeństwo wynika z tego, że bierze od rodziców to bezpieczeństwo. Duchem swoim, nie wie jak to czyni, ale duchem swoim jest zanurzone w bezpieczeństwie rodziców i czerpie od nich to bezpieczeństwo.

To samo jest z człowiekiem. Bezpieczeństwo człowieka nie wynika z jego konfiguracji, ułożenia swojej pewnej wiedzy, chociaż także człowiek w taki sposób pozoruje to bezpieczeństwo.

Ale kiedy się oddajemy Duchowi Św., Bogu Ojcu, to Jego obecność przenika nas samych. I dusza nasza odczuwa Jego obecność i czuje tą obecność jako swoją ciszę, swój spokój, swoją równowagę. Więc chodzi o tą sytuację, że dochodzimy do momentu, kiedy **zatracamy swoją tożsamość, a przyjmujemy tożsamość od Boga**, którą możemy nazwać w taki sposób jak to jest w Apokalipsie św. Jana rozdział 2:

17 [...] Zwycięzcy dam manny ukrytej i dam mu biały kamyk, a na kamyku wypisane imię nowe, którego nikt nie zna oprócz tego, kto [je] otrzymuje.

Czyli stajemy się nową naturą istnienia, nową istotą, która jest już całkowicie umocniona w Duchu Św.. Jeśli ktoś tego nie poznał, tego poczucia bezpieczeństwa, to jest mu ciężko to zrozumieć. Ale kiedy poznaje to uczucie bezpieczeństwa w naturze Bożej, to on dosłownie czuje się tak bezpiecznie, po prostu to bezpieczeństwo jest tak ogromne - dla innych ludzi jest irracjonalne.

Tak jak jeden ze świętych - Ignacy Antiocheński, który mówił: „Pozwólcie aby moje kości zostały starte na zębach tych dzikich zwierząt”, to on miał poczucie bezpieczeństwa w tym, że on zaraz umrze, że zaraz zostanie rzucony dzikim zwierzętom i zaraz one, dzięki zwierzęta, zetrą jego kości na swoich kłach. I on miał poczucie bezpieczeństwa w Bogu, którego już ma.

Dla ludzi, nawet jego współbraci, nie była pojęta ta wielka wiara. Oni nie rozumieli tej wiary, ale gdy patrzyli na niego to widzieli, że jego oblicze jaśnieje światłością świata, którego nie znali, świata niebiańskiego, w którym już był. I wołał: „Nic nie róbcie aby mnie ocalić, ponieważ i tak to jest po ludzku niemożliwe. Ale nawet nie próbujcie, bo odbieracie mi tą radość przebywania z Panem moim”.

I oni zrozumieli tą sytuację, że jest tak bezpieczny i tak zanurzony w Bogu, że myślenie o ludzkim bezpieczeństwie jest dla niego pomyłką. On już wydobył się z tego poczucia bezpieczeństwa, w którym jeszcze oni byli - czyli, że mogą przebywać w tym ciele i to ciało w pewien sposób stwarza im poczucie bezpieczeństwa. On już to przeszedł. Jest już po tej drugiej stronie. Nie mogli zrozumieć, ale przyjęli to co on mówił.

Bo światłość, która płynęła z jego oblicza była światłością nieba. Jak patrzyli na niego to właściwie widzieli niebo. I nie widzieli człowieka, który jest w jakiś sposób przerażony, tylko widzieli człowieka, który jest radosny. Który już nie był w swoim ciele. Przez to ciało jeszcze do nich mówił, ale już nie był tym ciałem.

Jest to bardzo trudne dla człowieka takie rozumienie, ale nie jest to możliwe w sposób ludzki. W sposób ludzki człowiek nie jest w stanie tego zrozumieć i pojąć. Ponieważ jest to niemożliwe dla cielesności. Jak to powiedział Jezus Chrystus do św. Piotra: *dla człowieka jest to niemożliwe. Dla Boga jest wszystko możliwe.*

Czyli Bóg przenosi człowieka do przeciwnego świata - nieba. I tam ukazuje mu jego życie. On zaczyna widzieć, że tam jest jego tożsamość, że tam jest jego natura, że on tam naprawdę ma swoją prawdziwą naturę istnienia. Jaka?

To jest ta natura, którą Chrystus zjednoczył ze Sobą przez wybaczenie.

Że on już tam jest - ten doskonały, który całkowicie przyjął wybaczenie. Przyszedł człowiekowi wybaczyć i przez wybaczenie zjednoczył go ze Sobą. I on spotyka tam siebie doskonałego.

I dlatego św. Paweł mówi:

A chodzimy po tym świecie, aby każdego okazać doskonałego w Chrystusie.

Czyli Chrystus każdemu wybacza. Nikomu wybaczenia nie ogranicza. Każdemu wybacza. Ponieważ wybacza im, nie dlatego, że coś zrobili złego, ale dlatego, że potrzebują wybaczenia. Bo przez Jego wybaczenie, jednoczą się całkowicie z Nim.

Dlatego gdy my wybaczymy drugiemu człowiekowi, wybaczenie szczere, najszczerze przenika drugą osobę. I dlatego **wybaczenie jest najdoskonalszą relacją z drugim człowiekiem** - relacją.

Bo ludzie uważają wybaczenie jako pewnego rodzaju - „odczep się; dobrze, masz, dobrze, idź, już nic nie mam do ciebie, idź, nie chcę cię już więcej widzieć, już nic od ciebie nie chcę”.

Ale tutaj wybaczenie jest całkowicie inne. Wybaczenie to jest ścisła jedność z tym człowiekiem. Wybaczenie ma całkowicie inną formułę. Jest to specyficzna relacja z drugim człowiekiem. Tak ścisła, że tylko można nazwać ją jako relację bliźniego.

Dla nas jeszcze pojęcie relacji bliźniego nie jest w pełni pojęte.

Ale relacja bliźniego ma w sobie o wiele głębszą naturę. O wiele większą naturę tajemnicy niż to co możemy zrozumieć przez relację bliźniego. Dla Jezusa Chrystusa wszyscy ludzie są bliźnimi, to są bracia. Wybacza im. Wybaczenie najgłębszą jest naturą relacji, prawdziwe wybaczenie, które wynika z prawdziwej troski.

Wybaczenie jest to - otwarcie drogi temu człowiekowi dla łaski Bożej.

A jednocześnie temu człowiekowi na przyjęcie łaski Bożej. Czyli wybaczenie jest to stan, jest to moc, jest to ogromna miłość Boża, która otwiera temu człowiekowi ponownie wrota Nieba. Zdolność bycia człowiekiem nieśmiertelnym. Zdolność bycia istotą ponownie w pełni żyjącą.

Wybaczenie jest to najgłębsza relacja i dlatego św. Paweł mówi, a teraz zrozumiemy to całkowicie inaczej: *a chodzimy po tym świecie, aby okazać każdego człowieka doskonałego w Chrystusie*. Ponieważ każdemu Chrystus wybaczył.

I słowa św. Pawła: *jeśli ktoś poczytuje grzech człowiekowi, temu, któremu Chrystus już wybaczył, to ten człowiek ujmuje chwały Jezusowi Chrystusowi*.

Inaczej możemy to powiedzieć: *jeśli ktoś powstrzymuje wybaczenie Chrystusa temu człowiekowi, to kim on jest, że on staje naprzeciw Chrystusa i mówi: on nie jest godzien wybaczenia, nie wybacza mu, nie pozwalam Tobie wybaczyć jemu*. Przecież to jest ujmowanie chwały Jezusowi Chrystusowi. Jezus Chrystus nie przyszedł wybaczyć temu człowiekowi, czy temu czy temu człowiekowi.

Św. Paweł o tym dokładnie mówi: *a nie chlubmy się tym, że Chrystus nam wybaczył, bo nie wybaczył nam tylko, ale wybaczył całej Ziemi*.

Więc czym mamy się chlubić. Jesteśmy jednym całym narodem. On nas zrównał. Chrystus nas

zrównał. Jak zrównani zostaliśmy wszyscy przez jeden upadek, tak Jezus Chrystus zrównał nas przez to, że wszyscy doznaliśmy wybaczenia w jednej chwili. Przez jednego człowieka przyszła śmierć i przez Jednego człowieka przyszło wybaczenie. Zrównał nas w Sobie. Nie ma większego czy mniejszego. Wszyscy są równi. I ci którzy są więksi, z jakiego powodu oni są więksi? Chrystus wszystkich zrównał. W Chrystusie jesteśmy równi.

Jak to jest powiedziane w jednej z Ewangelii Pawłowej: *a w niebie nie ma już mężczyzny czy kobiety. Mężczyzna i kobieta są równi.* A w Liście do Rzymian rozdz. 2:

9 Ucisk i utrapienie spadnie na każdego człowieka, który dopuszcza się zła, najpierw na Żyda, a potem na Greka. 10 Chwała zaś, cześć i pokój spotka każdego, kto czyni dobrze - najpierw Żyda, a potem Greka. 11 Albowiem u Boga nie ma względu na osobę.

Wszyscy są w Chrystusie równi, zrównani.

Więc w tym momencie patrząc na ten świat, są lepsi, są jeszcze lepsi i są jeszcze najlepsi, i są jeszcze źli i gorsi i najgorsi. A Chrystus wszystkich zrównał, przez Siebie samego.

Więc można byłoby powiedzieć w taki sposób - jest to prawda, nawet jest to zapisane w Piśmie, ale chodzi mi o ludzkie wytyczne co do prawdy - że Papież nie jest największym człowiekiem na ziemi, najbardziej wierzącym. Tak nie jest napisane. Papież jest tak samo równy jak wszyscy inni, i ci najmniejsi są tak samo równi jak Papież, bo wszyscy są zrównani przez Chrystusa. Papież tylko został wyznaczony do tego, aby głos wszystkich ludzi został wypowiedziany jednym głosem. Żeby myśl wszystkich ludzi na ziemi, tych którzy są w pełni wierzący, aby ona została wyrażona jako jedna myśl. Więc został ustanowiony do wyrażenia myśli wszystkich ludzi, a nie do tego, że jego myśl musi być przejęta przez wszystkich ludzi, bez względu na to jak jest.

Dlatego jest nieustannie lud postrzegany, jego wiara.

Np. Św. Maria Matka Boża była już czczona jako Święta już od pierwszych wieków, ale ustanowiono dopiero Jej Niepokalane Poczęcie w XV w. I właściwie można by było powiedzieć z punktu widzenia takiego ustawodawstwa kościelnego, to wszyscy, którzy wierzyli w Św. Marię Matkę Bożą do XV w. byli heretykami. Ale nie byli heretykami, ponieważ Św. Maria Matka Boża była z nimi i dlatego została ustanowiona, ponieważ świadectwa Jej obecności były tak silne, tak mocne, tak głębokie, że zostały ogólnie ustanowione jako wartość całego Kościoła, wszystkich ludzi.

Jezus Chrystus wszystkich zrównał i nie ma większego czy mniejszego. W Nim jesteśmy wszyscy równi. Dlatego ustanawianie siebie większym i branie z tego profitów, jest to niedobre. Ponieważ nie został ustanowiony, aby brać te profity i żeby wszyscy do niego się modlili, ale został ustanowiony, dlatego aby jeden głos wyrażał się - aby głos został scalony, a nie aby ciemieni byli ludzie.

Ta siła została wykorzystana znowu w przestrzeni Kartagińskiej, w Kartaginie w [418r.] do ustanowienia wartości, których ludzie nie chcieli.

I tu zauważcie państwo taką dziwną sytuację. Taki obraz przedstawmy. Jest w owym czasie powiedzmy ok. 10 000 chrześcijan Chrystusowych - prawdziwych. I przez to, że ustawa powiedziała, że wszyscy ludzie, którzy są w Kartaginie, w państwie, a jednocześnie są podlegli cesarzowi - muszą być chrześcijanami. I nagle pojawiło się 100 000 chrześcijan. I te 90 000 chrześcijan mówiło - my chcemy być tak chrzczeni jak oni.

Czyli okazało się, że większość jakby zaczęła dławić tych wszystkich, którzy byli w tym momencie mniejszością. Czyli zaczęli mówić: „my chcemy aby tak wyglądała ta wiara. My nie chcemy takich, my

będziemy ich udręczać, zabijać, wyrzucać jeśli oni będą w dalszym ciągu mówili, że oni chcą Chrystusa. My chcemy cezara. Cezar przecież nas zjednoczył.”

Jest taka dziwna sytuacja, że ustanowiony został głos tych 90% tych ludzi - jako głos stanowiący. A ci ludzie nie wiedzieli dokładnie co się dzieje, oni nie rozumieli - kim jest Chrystus. Po prostu nakładano im pewne wartości, które jakoby były Chrystusowe. Ale wiedzieli o tym prawdziwi Chrześcijanie, że to nie są prawdziwe wartości.

I powiedzieli: my tego nie przyjmujemy. My tego nie chcemy, bo to po prostu jest farsa, to jest nieprawda.

A oni mówią: ale my mamy władzę i mamy miecz z żelaza i my będziemy tym mieczem z żelaza walczyć.

A Chrześcijanie mówią: ale my mamy miecz Słowa Żywego i będziemy tym mieczem Słowa Żywego walczyć – i on zawsze jest zwycięski. Bo nie możecie nas zabić, bo nie istniejemy w tym świecie. To ciała nasze tu istnieją. Ale my tutaj nie istniejemy. Jesteśmy w tych ciałach dla tego świata, ale nie żyjemy w tym świecie. My żyjemy już w świecie nowym, a tu jesteśmy tak naprawdę dla was. Aby światłość Boga tutaj istniała.

Więc uświadamiamy sobie wybaczenie jako główną relację, a jednocześnie tą świadomość prawdziwego poszukiwania. Bo to prawdziwe poszukiwanie, prawdziwe wyznanie i prawdziwa odwaga. Bo **nasze spotkanie jest związane z odwagą**. Prawdziwa odwaga, mówiąca:

Nie ma innego Odkupiciela, nie ma innego Chrystusa, innej mocy jak tylko sam Jezus Chrystus i Jego krew.

Zacytuję tutaj Apokalipsę wg św. Jana rozdz. 5:

9 [...] «Godzien jesteś wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć, bo zostałeś zabity i nabyłeś Bogu krwią swoją [ludzi] z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu, 10 i uczyniłeś ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi».

Bo od samego początku Bóg uczynił Adama i Ewę kapłanami, aby zarządzili na tej ziemi, aby wznosili doskonałość i jęczące stworzenie wydobywali ku doskonałości. Ponieważ jest ono przeznaczone do oglądania chwały Bożej.

I w ten sposób uświadamiamy sobie, że jęczącym stworzeniem jesteśmy my - w dalszym ciągu, nasza natura podświadoma.

Więc ciekawą sytuacją jest to, że w tej chwili, w dalszym ciągu na świecie istnieją różnego rodzaju myśli, rozumienia, przeciwwagi, ci którzy są za Chrystusem i przeciw Chrystusowi.

A jednocześnie są ci, którzy głęboko, głęboko zajmują się przez różne umiejętności, zdolności czy rozumienie natury podświadomej, naprawianiem swojej podświadomości, czy panowaniem nad swoją podświadomością.

A mówią w ten sposób: ale ci chrześcijanie to w ogóle nie uznają żadnej podświadomości, oni w ogóle jej nie mają, nie wiedzą czym ona jest. Bo czytaliśmy to w górę, w dół, wszczepała tam żadnej podświadomości nie ma. Żyją po prostu jak płaszczaki. Bo my tutaj znamy podświadomość, tą całą ukrytą naturę człowieka.

Okazuje się, że jęczące stworzenie to jest zdecydowanie więcej, głębiej i we właściwy sposób ukazana nasza natura podświadoma, którą bierzemy w opiekę i wznosimy ją ku doskonałości Bożej, nie tylko, bo

sobie tak wymyśliliśmy to.

Proszę zauważyć, ponieważ wiele jest takich filozofii i takich kierunków, można powiedzieć, paranaukowych czy naukowych, które mówią w taki sposób (w XIX w.): odnaleźliśmy podświadomość, coś takiego istnieje w nas, więc się tym możemy zająć. Jesteśmy odkrywcami podświadomości. Odkryliśmy coś, o czym nic, w ogóle świat nie wie. Dopiero się teraz dowiaduje.

A okazuje się, że Chrześcijanie już od 2000 lat nieustannie tą naturę zgłębiają (prawdziwi oczywiście Chrześcijanie). A jest to związane z ratowaniem jęczącego stworzenia, z wypełnianiem woli Bożej. I w tym, momencie proszę zauważyć prostą zasadę, prostą sytuację. Gdy rozumiemy - czym jest jęczące stworzenie i kim my jesteśmy i jaka jest relacja z Bogiem. Że relacja z Bogiem dopiero daje nam zrozumienie jęczącego stworzenia, a jednocześnie naszej relacji z Nim, która jest bezwzględnie ustanowiona jako nadrzędna nad jęczącym stworzeniem przez Boga na początku świata. To w tym momencie, kiedy przychodzi do nas człowiek, i my nie możemy mu powiedzieć tak bezpośrednio o Bogu, prawdzie, miłości, ale chcemy mu powiedzieć o prawdzie. I on mówi do nas: a powiedz mi coś o podświadomości, czy ty coś wiesz?

I w tym momencie rozumiejąc jęczące stworzenie, rozumiejąc postawę naszą, możemy mu powiedzieć o podświadomości tak niezmiernie dużo i tak jasno i tak prosto, że on po prostu powie: słuchaj, ale skąd ty masz tą ogromną prawdę i wiedzę, która tak jasno i prosto ukazuje tak naprawdę naszą naturę nieznaną i niepojętą. W tak jasny i czysty sposób i w doskonały sposób mówisz jak przeprowadzić człowieka przez tą przestrzeń, a jednocześnie jak ją wydobyć, i aby stała się także jednością z człowiekiem. To jest bardzo proste.

Gdybyśmy np. chcieli napisać książkę o podświadomości na podłożu jęczącego stworzenia, to ona wyglądałaby niezmiernie jasno, prosto, rzeczowo. A wszędzie byłaby moc Ducha Św. emanująca potężną mocą, a wszędzie byłaby miłość, prawda, życie, współczucie.

I ludzie by się dziwili, bo dowiedzieli się, że podświadomość to jest jakiś wir, którego trzeba dusić, dręczyć, ponieważ on tam po prostu jest gdzieś, albo jakieś dziecko okropne, które trzeba nieustannie w klatce trzymać (abstrahuje oczywiście).

Ale tutaj, proszę zauważyć, gdy rozmawiamy o jęczącym stworzeniu, wiemy o tym, że to jest cała natura, która nazywana jest w dzisiejszym świecie podświadomością. I wiemy o tym, że ludzie nic o niej nie wiedzą, mówiąc o tym, że dużo wiedzą. Mają ogromnie rozbudowaną wiedzę na ten temat, ale ta wiedza jest tylko pewnym takim zapychaczem szarych komórek. Która nie mówi konkretnie – co jest co? Gdzie? Dokąd zmierza? I dlaczego istnieje?

Dopiero świadomość całej natury Bożej w naszym życiu, Boga, a jednocześnie i świadomości tego, że jęczące stworzenie oczekuje na nasze nieustannie przybycie jako synów Bożych i oczekuje nieustannie wyzwolenia. A zostało uzdolnione przez Boga do oglądania światłości. Wtedy rozumiemy, czym i kim jest nasza podświadomość, jaką ma moc, jaką ma prawdę - oczekuje na nasze wydobyć.

A jest jeszcze siła trzecia, która nieustannie działa przez podświadomość wyniszczając tych, którzy nie są synami Bożymi. Bo ma do nich dostęp przez nadrzędną władzę. Przez odpowiedzialność zostali z nimi połączeni. Jak to czasami w filmach jest napisane: „Nie chcesz mi powiedzieć gdzie ukryłeś złoto? To ja tobie nie obetnę ucha ani nosa, tylko pójdę do twoich bliskich”.

Więc tutaj jest to działanie złego ducha, czyli człowiek jest połączony, przez odpowiedzialność nałożoną przez Boga z jęczącym stworzeniem, ale nie stając się za nie odpowiedzialny, staje się

człowiekiem manipulowanym przez zło, które trzyma to jęczące stworzenie nieustannie na łańcuchu. A jedynie my możemy je stamtąd wydobyć przez to, że uznajemy Chrystusa, bo On jest mocą nad wszystkim.

Więc zaczynamy uświadamiać sobie, że poznajemy całą naszą naturę podświadomą, całą naszą naturę nadświadomą, całego człowieka. Widzimy człowieka, całego człowieka od góry do dołu, a on potrzebuje życia. A tym życiem jest Chrystus. A to życie przychodzi przez wiarę, ale najpierw musi pojawić się odwaga, abyśmy byli zdolni wierzyć.

Część 14

Rozpoczniemy dalszą część naszego dzisiejszego spotkania. Chciałbym w tej chwili zrobić praktykę, praktykę tą która nas coraz bardziej odnajdzie w nowym zrozumieniu.

W zrozumieniu czym jest wybaczenie, czym jest cała natura jęczącego stworzenia, już w tym miejscu w którym w tej chwili jesteśmy, bo zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy w innym miejscu. Nie jesteśmy już w tym samym miejscu w którym byliśmy w sobotę, czy niedzielę, nawet wczoraj. Wczoraj było bardzo ciężkie przejście i to się bardzo wyraźnie odczuwało. Wyglądało to tak jakbyśmy się gdzieś wydobywali z grobu, z podziemi, czyli z innego świata jak byśmy się wydobywali na zewnątrz, odkrywali tą naturę swojej tożsamości.

Ponieważ **jęczące stworzenie jest częścią naszej tożsamości, dosłownie, właściwie tam się objawia nasza prawdziwa tożsamość, dosłownie tak jest. Gdy nie odkrywamy jęczącego stworzenia, nie odkrywamy swojej tożsamości.**

Ponieważ naszą tożsamością jest tożsamość synów Bożych.

A jęczące stworzenie, które się objawia, objawia naszą tożsamość. Ponieważ my jako synowie Boży; mówię tutaj my jako synowie Boży, ponieważ nie ma synów Bożych, kiedy nie ma odkrytego jęczącego stworzenia; ale gdy jest odkryte jęczące stworzenie i światłość przenika jesteśmy synami Bożymi. Czyli w jęczącym stworzeniu objawia się światłość synów Bożych. I tam jęczące stworzenie objawia się jako człowiek światłości - czyli jego tożsamość - tożsamość doskonała.

Czyli tam się naprawdę objawia nasza tożsamość prawdziwa. Nie tą którą mamy w głowie, nie tą którą wymyślamy, nie tą którą nam świat narzuca jako tożsamość, jako reklamę, jako inne rzeczy, które świat nam narzuca. Ale tożsamość synostwa Bożego, która objawia się w człowieku światłości. Tam się objawia prawdziwa nasza tożsamość, tam naprawdę się objawiamy i tam naprawdę się poznajemy. I co to jest, za miejsce?

To jest miejsce, o którym zapewne mówi Jezus Chrystus, a myślę, że mówi o tym miejscu:

Gdy będziecie w niebie nie będziecie Mnie o to pytać.

Kim jesteście? Powiedz nam kim jesteście, kiedy wejdziemy do nieba?

Kiedy będziecie tam w niebie nie będziecie się Mnie o to pytać.

Czyli znajdziecie prawdziwą swoją tożsamość, nie będziecie Mnie pytać, bo znajdziecie swoją nową tożsamość, zrozumiecie kim jesteście, będziecie wiedzieć w pełni bo jesteście jednocześnie synami Bożymi, a jednocześnie człowiekiem światłości który oświeca świat cały.

Poznacie tożsamość swoją, Bożą tożsamość, którą Bóg wam dał, abyście uczynili to, i żebyście poznali w pełni swoją tożsamość, skąd pochodzicie i kim jesteście. Bo człowiek światłości objawi wam całą

świadomość, a jednocześnie oświecił świat cały, czyli także was oświecił.

Dlatego natura ta najgłębsza, jęczącego stworzenia, które oczekuje na nasze przybycie w mocy Bożej, czyli synów Bożych, aby człowiek światłości oświecił świat cały, jest to prawdziwe odkrycie naszej tożsamości. Ludzie szukają różnej tożsamości, a tam jest nasza tożsamość.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Prośmy Ducha Św., aby nas do tej tożsamości poprowadził, abyśmy tą tożsamość poznali, tak jak Jezus Chrystus powiedział: *że gdy tam będziecie, to nie będziecie się o nic pytać, będziecie już wiedzieć. Gdy tam będziecie, poznacie wszystko.*

Proszę Ducha Św. o przewodnictwo i Św. Marię Matkę Bożą o nieustanne przenikanie i opiekowanie się nami wszystkimi przez swoją doskonałą ufność, posłuszeństwo i oddanie, aby w tej naturze abyśmy odnajdywali jedność z Chrystusem. Bo Ona jest dana nam abyśmy właśnie w Niej, przez Jej posłuszeństwo, przez Jej ciszę, spokój, przez Jej łagodność i przez Jej prawdę, oddanie, odnaleźli naszą tożsamość. A nasza tożsamość jest w Chrystusie, w Chrystusie jest tożsamość synów Bożych.

Ufajmy Duchowi Św. z całej siły, a On nas tam prowadzi. Nie chodzi o to, aby Duch Św. realizował nasze pomysły, tylko chodzi o to abyśmy my byli Mu ufni z całej siły, a On nas prowadzi do miejsca, do którego musimy iść. Dlaczego?

Dlatego, że taka jest nadrzędna wola Boża, ponieważ On uczynił nas odpowiedzialnymi za jęczące stworzenie, za ziemię, za świat. Inaczej stać się nie może bez zrealizowania prawdy, czyli odnalezienie człowieka, prawdziwego człowieka, jak tylko przez wypełnienie tej prawdy. Więc Duch Św. prowadzi nas do tego miejsca, a żebyśmy do tego miejsca mogli dojść, jednoczy nas z całą siłą z Chrystusem i Bogiem, z Synem Bożym, Ojcem mocą Ducha Św. i Św. Marii Matki Bożej, która jest Nową Ewą ustanowioną z żywota Chrystusa, który jest nowym Adamem.

Musimy pamiętać, że jesteśmy jak dziecko, które idzie z Ojcem i nie może mówić Ojcu dokąd droga prowadzi, bo Ojciec wie dokąd prowadzi. I przez posłuszeństwo Jemu cieszymy się bezpieczeństwem, a jednocześnie właściwą drogą, dojściem do tego miejsca.

Pamiętajcie o ufności dziecka, że miłość do rodziców to czucie się bezpiecznie w ich obecności, dziecko jest zaopiekowane, czuje się zaopiekowanym i całkowicie spokojnym, ufnym. To rodzice są tym miejscem jego ufności dla nas.

I dla każdego człowieka - jest to Bóg. A Bóg staje się dla nas poczuciem bezpieczeństwa tylko wtedy, kiedy znajdziemy się w duchu naszym, który jest ukształtowany przez Ducha Św. i który ukazuje nam nasze poczucie bezpieczeństwa w Bogu żywym, który jest także duchem, o którym mówi Jezus Chrystus w Ewangelia wg. Św. Jana rozdział 4:

23 Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. 24 Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie».

Czyli prawdziwi wyznawcy poznają Boga w duchu i prawdzie bo Bóg jest duchem i duchem należy go poszukiwać.

I pamiętajcie państwo o prawdziwej relacji z drugim człowiekiem, czyli wybaczeniu. A jednocześnie wybaczenie też jest wyrażane przez modlitwę.

Gdy modlimy się o drugą osobę, to modlitwa jest to wybaczenie, jest to prośba o wybaczenie.

Modlitwa jest to zwracanie się do Boga Ojca: *Panie Boże weź go w opiekę, wybacz mu, nie patrz na jego grzechy, ale patrz na to, że jest człowiekiem i duszę ma, która nieustannie poszukuje Boga, od Ciebie jest, przez Ciebie jest stworzona.*

Modlitwa jest wybaczeniem, tak powiedział św. Paweł mówi: *módlcie się za siebie nawzajem.* I gdy modlimy się nawzajem w tej praktyce, to zauważamy że to bardziej pomaga naszemu wzrostowi, niż skupienie się tylko na własnych umiejętnościach, ponieważ zasada jest bardzo ciekawa.

Gdy prosimy Boga Ojca o modlitwę, prosimy o drugiego człowieka, to my musimy znaleźć jedność z Ojcem, a znajdujemy tą jedność przez właśnie troskę. Bo to jest troska. Modlitwa wynika z prawdziwej troski. Ona się realizuje, z prawdziwej troski. Modlitwa musi być w podstawie prawdziwej troski o drugiego człowieka. Więc realizacja jest - owoców Ducha Św., realizacja - troski o drugiego człowieka, realizacja - wybaczenia i realizacja - spotkania się z Bogiem, ponieważ nie możemy Jego prosić, kiedy jest dla nas nieznanym.

Wiara jest najważniejsza, dlatego zwracajcie się wewnętrznie ku wierze. Wierze nie jako czemuś co dobrze znacie przez wyobraźnię, ale temu co jest w człowieku, ale nie jest znane, przez świadomość, wiarę, przez kierowanie się ku wierze, a ona nas odnajdzie. W ten sposób uwalniacie się od wyobraźni, nie kierujecie się wyobraźnią, iluzją, złudzeniem i ułudą.

Wyobraźnia nie zna drogi do Ojca, dlatego że Bóg leży poza wszelkim wyobrażeniem. Natomiast wiara jest przewodnikiem do Niego. Wiara jest to, ta natura dziecka, o której rozmawialiśmy, to jest dobre samopoczucie, radość i zaopiekowanie odczuwane, kiedy jesteśmy blisko Boga.

Jest to odczuwanie zaopiekowania, jest to odczuwanie bliskości Boga i dotknięcia, bliskości, jest to odczuwalne, nie jest to przez wyobrażenie, ale odczuwalne dotykanie. W sercu odczuwamy taką radość jak odczuwa dziecko, kiedy ma obydwojga rodziców, którzy są spokojni, radośni, którzy znają zrozumienie nakazów i zakazów, że czynią to w sposób doskonały.

Bo dziecko potrzebuje zakazów i nakazów - to jest bezpieczeństwo. Kiedy nie ma zakazów ani nakazów, to dziecko czuje się niebezpieczne. Czuje się zagrożone, ponieważ nie zna granic, nie potrafi ich określić. Sięga miejsca, które je niszczy, i później będąc dorosłym jest zniszczonym, i ma pretensje do rodziców, że nie pokazali im - gdzie są granice ich życia i bezpieczeństwa. Ale jako dorośli to rozumieją i mają pretensje. Jako dzieci cieszą się, że nie mają granic, a nie zdają sobie sprawy, że są jak stworzenia, jak zwierzątka wyrzucone poza stado, które cieszą się, hasają bo nie muszą być nikomu posłuszne, ale nie wiedzą, że tam czyhają na takie właśnie zwierzątka, już drapieżniki.

Dlatego lwica, uczy nieustannie te swoje małe lwiątko, dzieci aby nie wychodziły poza teren, bo może to się źle skończyć. One tego nie rozumieją dopóki ona im nie pokaże tego, dopóki ich łapą nie przywoła do porządku, nie trzaśnie ich łapą, nie uderzy łapą - nie wiedzą o tym jak daleko mogą pójść. Gdy pójdą za daleko, to już nie będą miały okazji mieć pretensji do rodziców, że nie pokazali im drogi, ponieważ będą zjedzone.

W naszym życiu, w ludzkim życiu nie dzieje się tak, że gdy wyjdziemy poza granice jesteśmy zjedzeni. Ale gdy mamy 30, 40, czy nawet więcej lat zauważamy po prostu, że nasze życie po prostu jest kostropate, nieukierunkowane ponieważ nie znamy granic, musimy się dopiero jako dorosłe osoby, uczyć się dopiero granic. I nie wiemy.

Dopiero Bóg daje nam zrozumienie, czym jest tak naprawdę poczucie bezpieczeństwa. To

jest słuchanie Jego i cieszenie się Jego opieką.

Wiara to jest to właśnie poczucie bezpieczeństwa - nie wyobrażone, ale rzeczywiste poczucie bezpieczeństwa jak dziecko. Nie ma tam wyobraźni.

Wiara jest zamiast wyobraźni, jest przeciwnikiem wyobraźni, całkowicie. Bo to ona zna drogę, a w nas się objawia w taki sposób, że czujemy się bezpieczni, zaopiekowani, radośni w sercu swoim, czujemy jak to bezpieczeństwo rozchodzi się po całym naszym ciele, psychice, całej naszej naturze. To jest właśnie bliskość Boga, która przez wiarę się w nas objawia. Wiara jest to właśnie - ta ufność dziecka małego, o której mówi Jezus Chrystus:

Bądźcie jak dzieci.

I tutaj wasze poczucie bezpieczeństwa, nie jest to wasza umiejętność. Bo poczucie bezpieczeństwa dziecka nie jest jego umiejętność. Ale to, że ma rodziców, którzy mają tę umiejętność opiekowania się nim. Dlatego musimy tutaj odrzucić pojęcie naszej umiejętności jako tej, która zna i rozumie. Ale wiary, która jednoczy nas z Bogiem i Bóg dopiero tę umiejętność przeskala. Czyli ta umiejętność nasza służy Bogu, abyśmy mogli umiejętnie z całą mocą Jemu służyć. Bo dziecko może iść samo w las, ale także może być posłuszne. Więc ta sama wewnętrzna natura, albo wybiera się w las, albo jest posłuszna Ojcu, gdzie już w ten sam las idzie, ale już bezpiecznie, w znane, bo Ojciec zna drogę.

Ta świadomość przez wiarę ujawniana, poczucie bezpieczeństwa ujawnia nam to co wiemy, co rozumiemy, ale musi być to rozumienie osadzone w wierze.

Czyli wszystko co nam daje, co mamy, co nas otacza - to daje nam Bóg: praca, zadanie, doświadczenie i próba - to jest wszystko to, co On nam daje i wiemy, że to On nam daje. I przez wiarę wiemy, że to On nam daje, ponieważ nie ma nikogo innego, kto by mógłby dać. On jest stwórcą nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. Nic nie dzieje się bez Niego, bo wszystko się dzieje przez Boga. Nic nie dzieje się w inny sposób, ponieważ On jest mocą wszelkiego działania.

I świadomość pracy, zadania, doświadczenia i próby osadzonej w wierze, daje nam poczucie opieki, odczuwanie głębokiej opieki i cieszenie się tą opieką.

A jednocześnie wszelkie zadania dawane przez Boga nie są zadaniami, które nas niszczą, udręczają, męczą, ale nas umacniają, uczą - że nic co nas dotyka nie jest po to, aby nas zniszczyć, tylko jest po to, aby nas umocnić i abyśmy mogli siebie poznać i żeby Bóg mógł nas do końca poznać. A On nas poznaje w taki sposób, że Jemu całkowicie ufamy, że wszystko to co nam daje jest dobre, jest dla nas.

I w tym momencie, kiedy spotykamy rzeczy które są ponad wydawałoby się umiejętności nasze, tym silniej osadza się w nas Bóg, tym silniej szukamy Jego jeszcze głębiej w nas. Aż głęboko otwieramy się w ufności do Niego, aż On osadza się głęboko w nas i ukazuje nam zdolność tą, która nieustannie w nas była, bo my jesteśmy stworzeni z Niego samego.

Odkrywa w nas zdolność tą, która jest w stanie wykonać tą pracę czyli odkrywamy w sobie tajemnice, które są zakryte przed nami dopóty, dopóki Bóg ich przed nami nie otworzy w nas. Więc wszystko służy temu, abyśmy się coraz bardziej w Nim umacniali, coraz bardziej Jemu ufali, Jemu wierzyli, a On nas umacnia i uposaża łaską swoją do wykonania pracy.

Dlatego mówi św. Paweł: *tutaj gdzie jestem, nie jestem ze swojej mocy i władzy, ja ciężko pracowałem nieustannie, aby pokonywać swoje chciejstwo i żeby nieustannie na pierwszym miejscu była wola Boża. I tutaj przyprowadziła mnie łaska, to ona mnie przyprowadziła, to ona nieustannie staczała bitwę, a ja ją wybierałem, ją nieustannie wybierałem. Byłem jej posłuszny i ona staczała bitwę, ona mnie*

tu przyprowadziła bez niej bym tutaj nie był. A to co się wydarzyło, że jestem tutaj, zostało ustalone już przed wiekami.

I św. Paweł mówi: *ja jako człowiek nigdy bym nie podejrzewał, że tutaj stanę, jako ten człowiek ludzki, słaby, że tutaj stanę. Ale z powodu swojej słabości i mocy Bożej we mnie, tutaj jestem gdzie jestem. I czynię to, co jest najbardziej radosne dla mnie, a w dalszym ciągu się wstydzę tego, co kiedyś robiłem. Ale Bóg już mi to wybaczył.*

Jak mówi w 1 Liście do Koryntian rozdz.15:

9 Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży.10 Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną. 11 Tak więc czy to ja, czy inni, tak nauczamy i tak wyście uwierzyli.

Tutaj gdzie jestem nie jestem z powodu siebie ale z powodu łaski, z którą się nieustannie zgadzam, z którą się nieustannie zgadzam.

I w tym samym rozdziale kilka wersetów dalej pisze:

20 Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli.21 Ponieważ bowiem przez człowieka [przyszła] śmierć, przez człowieka też [dokona się] zmartwychwstanie. 22 I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, 23 lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia.

To On jest naszym życiem, On pierwszy wzbudzony, a później wszyscy ci, którzy w Niego wierzą. On już żyjący, bo On nas właśnie ożywia. On jest tym, który wziął na siebie całą niedoskonałość Adama i przez doskonałość Swoją pokonał grzech, który nas przygniół, przygwoździł, spowodował, że nie mogliśmy się ruszyć, nic uczynić. Nie mogliśmy nawet myśleć o dobru, bo nieustannie na naszych ustach, z powodu grzechu było bluźnierstwo.

W tej chwili jesteśmy zdolni do prawdy, więc wybierajmy ją nieustannie bo lew nieustannie ryczy. Chce nas oddzielić, tych łekliwych oddzielić od prawdy, aby nas pożreć.

Oddaję państwa Bogu Ojcu przez Miłosierdzie Boże i św. Mari Matce Bożej - Nowej Ewie ustanowionej przez Jezusa Chrystusa - Nowego Adama z Jego żywota, abyśmy mogli przez Nią powracać do doskonałości Chrystusowej. Ponieważ Ona jest ustanowiona przez Testament Jezus Chrystusa jako droga do Niego. A Ona jest także tą mocą, tą mocą, przez którą dopiero jęczące stworzenie doznaje światłości. A synowie Boży powstają, są zrodzeni przez Jej posłuszeństwo Chrystusowi, ponieważ dopiero są w stanie przyjąć Chrystusa żywego, który w nich w pełni istniejąc czyni synami Bożymi.

Część 15

Spotkanie nasze przed przerwą bardzo wyraźnie ukazało nam, że droga dokąd zmierzamy nie wynika, nie jest poznana w żaden sposób przez naszą wyobraźnię, przez nasze chciejstwo i przez nasze umiejętności - ale przez troskę przez modlitwę, która także jest wynikiem troski. **Modlitwa też jest wynikiem troski.**

Proszę zauważyć, gdy spojrzymy na Modlitwę Pańską - czyż ona nie jest oparta na trosce?

*Ojciec Nasz, który jesteś w niebie,
święć się Imię Twoje,
przyjdź Królestwo Twoje,*

*bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi,
chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj
i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom,
i nie dopuść abyśmy ulegli pokusie,
ale nas zbaw ode złego Amen.*

Co to oznacza?

Oznacza to, że wołamy: *troszcz się o nas Panie Boże*, a jednocześnie wołamy z troską do Ciebie - abys się o nas troszczył - *troszcz się, troszcz się o nas* - z troską wołamy o naszą duszę, z troską wołamy o naszych współbraci.

Więc ta modlitwa - *Ojczy Nasz* - dopiero w pełni się wyraża w głębi natury wewnętrznej w pełni istniejącej, gdy wypływa z troski - z prawdziwej wiary, z prawdziwej troski, z prawdziwego zabiegania o zbawienie.

A nie li tylko dołożenie, tak jak nie prawdziwi chrześcijanie, ale pierwsi upaństwowieni chrześcijanie, którzy byli po prostu wchłonięci, stali się chrześcijanami z nakazu Cezara. I Chrystus był jednym z panteonów ich bogów wcześniejszych, dołączył do panteonu - do boga słońca, do jupitera, czy jeszcze do Zeusa, czy jeszcze jakiegoś innego, dołączył po prostu. Był jednym z posągów, a nie był Bogiem żywym.

A Bogiem żywym jest tylko Ten, który jest jedyny i prawdziwy, o którym mówią chrześcijanie - jak to powiedział św. Paweł na Areopagach: *Bóg nie mieszka w świątyni zbudowaną ręką człowieka, ale w świątyni, którą sam swoją ręką zbudował.*

Co to jest za świątynia?

Duch żywy człowieka.

Bo jak mówi św. Paweł: *nie człowiek kształtuje swojego ducha, ale to Duch Boży kształtuje ducha człowieka*. Więc gdy poddajemy się Duchowi Bożemu, nasz duch staje się świątynią żywą, w której przebywa święty Bóg, czyli święta świątynia żywego Boga. I musimy stać się żywą świętą świątynią żywego Boga. Św. Maria Matka Boża jest taką żywą świętą świątynią żywego Boga, sam Chrystus jest żywą świętą świątynią żywego Boga.

My musimy też być żywą świętą świątynią żywego Boga. Czyli świętą dlatego - bo przebywa w niej żywy Bóg - ten prawdziwy, żywy. Nie może On przebywać w świątyni z kamienia i ludzką ręką wzniesionej, tylko przebywa w świątyni żywej, która powstaje z mocy żywego Boga, jak to mówi św. Paweł:

Nie człowiek kształtuje swojego ducha tylko Duch Boży kształtuje ducha człowieka.

Sam Bóg, sam Duch Św. wspiera naszego ducha i przemienia naszego ducha, aby stał się zdolny przyjąć Boga, żebyśmy się stali synami Bożymi. Sam Duch przemienia naszego ducha.

A w tym samym rozdziale 8 werset 27 jest napisane: *gdy wierzymy w Boga, Bóg nam nieustannie pomaga i nas przez wieki poznaje. A tych, których poznał, powołuje. A z tych, których powołał, wybiera i ich usprawiedliwia.*

Usprawiedliwia - czyli czyni ich synami Bożymi. Czyli ci usprawiedliwieni, czyli to są ci, którzy się w Niego przyoblekają.

Oczywiście wszyscy są usprawiedliwieni przez Chrystusa Pana, bo wszystkim zostało wybaczone. Nie możemy powiedzieć w ten sposób, że tamtemu nie zostało wybaczone, bo byśmy po prostu oszukiwali, kłamali żywo o Bogu.

Bóg wszystkich wyzwolił, tak jak zrównani zostali wszyscy ludzie przez grzech, tak zostali zrównani wszyscy ludzie przez odkupienie.

I nie ma człowieka nie odkupionego - ponieważ miłosierdzie Boże jest dla wszystkich - nikogo nie wyróżnia, zrównuje wszystkich ludzi.

Oni wszyscy są tymi samymi. To ludzie sami siebie czynią ważniejszymi i czynią innych mniej ważnymi. Ale Bóg tego nie czyni. Bóg czyni wszystkich równych.

W Enklawach Chrześcijańskich byli wszyscy równi, a Apostołowie dbali o to, aby we wszystkich istniał Chrystus Pan, którego wychwalają. Nie kazali chwalić siebie, tylko Chrystusa Pana nieustannie, aby wszystko było w doskonały sposób.

A ci, którzy nie chcieli się nawrócić - o tym mówi św. Paweł - ci którzy nie chcieli w Boga wierzyć, tylko zaczęli odstępować od Boga - w jaki sposób? - zaczęli gromadzić majątność, zaczęli widzieć, że pieniądze są ważniejsze od samego Boga (one służą oczywiście człowiekowi, ale nie mogą być panem człowieka) - to mówiono wtedy:

Człowieku nawróć się, jeśli się nie nawrócisz to oddam cię Kościołowi pod sąd.

Kościołowi - oznacza wiernym, bo Kościołem są wierni wszyscy.

Jeśli ty powiesz - nie, nie potrzebuję takiej społeczności - to stajesz się jak celnik, czy bezbożnik, idziesz do zewnętrznego świata i żyjesz jak oni, dlatego, że wybrałeś taką sytuację.

*Ale my nigdy nie porzucimy twojej duszy. Będziemy się nieustannie modlić za twoją duszę. Ale ciało twoje należy do ciebie. Ale dusza nie, bo dusza nie jest stworzona przez ciebie. Dusza jest stworzona przez Boga i należy do Boga naszego. **Gdybyśmy porzucili twoją duszę, to by dusze nasze cierpiały dlatego, że wszyscy są jedną duszą.***

Ale ciało należy do ciebie w sensie tym, że wolą swoją możesz wyrzec się prawa grzechu. Ale duszę twoją wykupił Chrystus i nie kalaj jej. On ją już wykupił, dbaj o nią, bo jeśli o nią nie dbasz - o Niego nie dbasz. Jeśli o duszę swoją nie dbasz, nie jest ważny dla ciebie Odkupiciel, ponieważ dręczysz ją i męczysz ją, którą już wyzwolił. Prawem grzechu ją dręczysz i męczysz i nakazujesz jej żyć w sposób opaczny, czyli całkowicie przeciwny do Testamentu Pana naszego żywego Chrystusa, który Testament swój utwierdził przez śmierć, a jednocześnie i żyje.

Ale dlatego Testament jest ważny - bo umarł, a żyje z mocy wzbudzenia przez Ojca. Także ukazał właśnie tą moc, że utwierdził Testament, a jednocześnie i żyje wzbudzony przez Ojca, czyli ukazał nam Ojca, który jest doskonały.

A Syn ukazuje nam Ojca, który jest dla nas doskonały i ukazał też nasze doskonałe ciało w Chrystusie Jezusie wzbudzonym - Zmartwychwstałym.

O czym tu chcę powiedzieć? Nie chcę tutaj mówić państwu o tym, abyście państwo mieli układankę w głowie, że to jest tak, że to jest tak. Ale chcę wam powiedzieć o tym, żebyście z całej siły uświadomili sobie, że:

Raz wybrany Chrystus - to za mało, trzeba Go nieustannie wybierać.

Dlaczego?

Bo raz pokonany diabeł, nie poddaje się, tylko będzie w dalszym ciągu walczył i chciał człowieka wyrwać stamtąd i czyha na jego nieuwagę.

I dlatego w 1 Liście św. Piotra rozdz.5 jest napisane:

8 Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć. 9 Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu! Wiecie, że te same cierpienia ponoszą wasi bracia na świecie. 10 A Bóg wszelkiej łaski, Ten, który was powołał do wiecznej swojej chwały w Chrystusie, gdy trochę pocierpicie, sam was udoskonali, utwierdzi, umocni i ugruntuje. 11 Jemu chwała i moc na wieki wieków! Amen.

Czyli - czuwajcie bo diabeł jak lew chodzi i ryczy, aby wyrwać ze społeczności tych, którzy są nieuważni. To św. Piotr mówi: *baczcie* - czyli ci, którzy raz wybrali Chrystusa, muszą nieustannie Go wybierać, nieustannie być Jemu posłuszni, nieustannie w Bogu trwać.

Bo diabeł nie odpuszcza raz pokonany. Nieustannie będzie atakował i będzie chodził i czyhał na słabych i nieroztropnych, tych którzy myślą, że są dobrymi będąc złymi i sami siebie oszukują - list św. Pawła do Galatów rozdział 6:

2 Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe.

3 Bo kto uważa, że jest czymś, gdy jest niczym, ten zwodzi samego siebie.

Więc nie oszukujmy się przez to, że uważamy, że jesteśmy dobrymi, bo dobrym jest tylko Chrystus. Kiedy On w nas działa, to wtedy On świadczy o dobru, a to dobro w nas jest widoczne przez owoce Ducha Świętego.

My nie możemy zaświadczać sami o dobru, to owoce świadczą o tym czy jesteśmy dobrymi. Owoce, owoce świadczą, drzewo nie może zaświadczyć o tym, że jest dobre. Okazuje się wtedy, kiedy owoce dojrzeją, i wtedy widać, czy jest dobre czy jest niedobre.

To samo jest z pszenicą i kąkolem. Kąkol woła: *to ja jestem pszenicą*, a pszenica siedzi cicho, a kąkol mówi: *to ja jestem pszenicą*. Ale gdy dojrzeją, nie muszą wołać, ponieważ ci, którzy znają, koszą, widzą co jest pszenicą, a co jest kąkolem. To się wtedy objawia. A ci, którzy są kąkolem dopiero się rozpoznają, że są kąkolami wtedy kiedy są wiązani w snopy i rzucający w ogień, aby się kąkol nie rozprzestrzenił.

A pszenicę młóć i Chrystus ma wielkie wiejadło i wiejadłem plewy odrzuca i samo ziarno dobre zostaje (wiejadło - to jest na wsiach, gdy jest wymłócone zboże, to zostają [nim oddzielone] plewy od ziarna). I w ten sposób Jezus Chrystus jest takim wiejadłem. Dlatego mówi: mam wielkie wiejadło i oczyszczę pszenicę. Czyli jest takim wiejadłem, oddziela, rozpoznaje dobre ziarno i plewy.

Plewy odrzuca i są po prostu spalone, a ziarno jest w spichrze ładowane, aby było nieustanną siłą wzrostu nowych pokoleń światłości - to jest ta nieśmiertelność. Jezus Chrystus mówi o nieśmiertelności. Tym ziarnem to jest ta czystość, to jest ta doskonałość, to jest ostateczny plon całego wzrostu. To jest to ziarno.

Dlatego cała Ewangelia jest ukazana na zasadzie życia wsi. Dzisiaj, gdyby Jezus Chrystus przyszedł na świat, ukazałby całą Ewangelię na zasadzie życia jakiegoś miasteczka, albo miasta dużego i by powiedział po prostu jak to wszystko wygląda, i by ludzie widzieli to w taki sposób jawnie. Oburzali by się co prawda, że oni są nazwani właśnie tymi złymi, a to oni są tymi najmądrzejszymi w tym mieście.

Ewangelia kieruje się innymi Prawami - Prawami Nieba.

I ci którzy ustanawiają się wielkimi na tym świecie, wcale wielkimi w niebie nie są.

Tak jak faryzeusze burzyli się, że Jezus Chrystus nie widzi w nich wielkości, ale wielkość widzi w tych najmniejszych, którzy wierzą najbardziej w Boga. Oni się wszyscy bardzo oburzali na to, że taka sytuacja jest.

Dzisiaj w mieście oburzał by się Sejm, oburzali by się prominenci i inni, dlaczego to oni nie są takimi dobrymi, przecież to oni tutaj są takim dobrymi. Ale zapominają o jednej bardzo istotnej rzeczy, że nie są więksi od tych, którzy ich wybierają, nie są więksi od tych, którzy ich posyłają, ale tak się zachowują jakby byli więksi od tych, którzy ich wybrali i więksi od tych, którzy ich posłali.

Mówi o tym Ewangelia św. Jana, że posłowie, czyli posłani nie są więksi od tych, którzy ich posłali, ale tak się zachowują jakby byli więksi, mówią: *dostaliśmy mandat zaufania, to więc tniemy i żniemy do czasu aż nas nie odwołają, więc szybko tniemy, szybko żniemy.*

Dlatego tutaj chcę powiedzieć o tym, że nie chodzi o układankę w głowie, bo ja odczuwam, taką sytuację dostrzegam, że zło stara się zaatakować dosyć mocno tutaj każdego, państwa zaatakować w taki sposób, że praca została pewnego rodzaju wykonana i wszystko jest w porządku. A jest to znowu iluzja, nie duża, oczywiście jest prawda, ale jest jednocześnie iluzja, bo one trwają razem. Tylko, że nasz wybór może być w iluzji, a w iluzji jest dlatego bardzo często, że jest to jakoby duchowy stan, a jednocześnie cieszy się tym też część ta, która jest fałszywa. I jest taki jakby środek, ale nie ma żadnego środka, tylko jest stan zły.

I w tym momencie człowiek czuje się jakoby w porządku, ponieważ jego umysł mówi: *nic nie dzieje się złego, wszystko jest w porządku.* Bo został pewnego rodzaju znieczulony.

I tutaj właśnie to jest ponowna świadomość wybaczenia, ponownie świadomość miłosierdzia, że żyjemy tutaj dla wybaczenia. Musimy po prostu pamiętać o tym, musimy o tym nieustannie pamiętać, nieustannie o tym pamiętać w każdej czynności. Co to znaczy?

Że każda nasza czynność nie może oddalać nas od Boga i każda nasza czynność nie może oddalać innych od Boga. Każda nasza nawet myśl, która jakoby jest niezauważalna musi być w Chrystusie.

W Chrystusie czyli - doskonała, służąca prawdzie, służąca drugiemu człowiekowi, nawet przypadkowo nie udęcująca duszy drugiego człowieka.

Dlatego gdy jesteśmy synami Bożymi to mamy Ducha Św., Chrystusa Pana i w tym momencie nie powstają w nas myśli, które nas udęcują i naszą duszę, a jednocześnie duszę innego człowieka. Jest napisane to w psalmie: *kopią wilcze doły i sidła zastawiają na duszę swoją.* Co to oznacza?

Oznacza to, że są ludzie którzy nie dbają o swoje myśli, o swoje uczucia, o swoje emocje. Nie dbają o swoje postępowanie i w ten sposób nie istniejąc w prawdzie Bożej nieustannie kopią wilcze doły na swoją duszę i zakładają na nią zasadzki i sidła.

To są ludzie, którzy nie dbają o swoje myśli, o swoje uczucia, o swój stan. Nie dbają tak naprawdę o nadzieję. Nie dbają o prawdę, która dopiero się objawia poza czasem, a ma wpływ na dzisiejszy czas. To jest dosyć ciekawa sytuacja, ona dzieje się poza czasem, a wpływ ma na czas.

Jezus Chrystus istnieje poza czasem, a ma nieustannie wpływ na ten rzeczywisty czas. Dusza istnieje poza czasem, ona jest stworzona poza czasem, ale wbiła się w ten czas z powodu grzechu. Ale Jezus Chrystus wydobył ją poza czas, a mimo to ma tęsknotę do czasu, aby żyć w czasie. A czas ją nieustannie uśmierca, udęcza i sprowadza na całą cielesność śmierć; mimo, że cielesność może przez duszę, która zanurzona jest w Chrystusie, żyć poza czasem, czyli jest też przeznaczona do życia wiecznego.

Nie jest to już takie ciało. Gdybyśmy się tak zastanowili, dlaczego nie jest to takie ciało? To można by powiedzieć to w taki sposób, że jest to ciało mocą Bożą doprowadzone do doskonałości ostatecznej przez całkowite przywrócenie doskonałej genetyki - tak można było by ogólnie powiedzieć - albo obudzenie

wszystkich helis.

Ale tutaj nie zastanawiamy się nad tą sytuacją dlatego, że to Bóg już wie. My mamy wykonywać odpowiednią czynność, to tak jakbyśmy mieli pedałowac, aby prąd był, a wszystko się inne już dzieje, gdy ten prąd jest. Gdy przestaniemy pedałowac, prądu nie ma i się nic nie dzieje.

Kiedy wykonujemy pracę Bożą i trwamy w Bogu, to Bóg nieustannie w nas działa wedle Prawa, które już jest dobre dla nas, a jednocześnie jest zgodne z wszechświatem. Czyli włączani jesteśmy w naturę praw wszechświata, w naturę Prawa Bożego, które nas uzdalnia do życia w doskonałości i we wszystkim tak jak Bóg.

I jak to jest powiedziane - ciało zmartwychwstałe Jezusa Chrystusa jest naszym przyszłym ciałem. On nam objawił nasze przyszłe ciało. Takie nasze ciała będą - czyli nie podległe śmierci, nie podległe skaleczeniom, nie podległe władzy tego prawa, ale całkowicie istniejące poza tym prawem. A jednocześnie istniejące w tym świecie jeśli tylko chcą. A właściwie dlaczego chcą? Nie chcą z własnej woli, tylko chcą się poddawać woli Bożej, a Bóg przez nie zaprowadza w tym świecie porządek.

Więc, gdy walczymy o swoje ciało, to jesteśmy cały czas poddani śmiertelności. Gdy przestajemy o nie walczyć, ale poddajemy je Bogu, to Bóg je nieustannie kształtuje, aby nie było śmiertelne, aby nieustannie ten świat mogło kształtować.

Im bardziej o nie zabiegamy, tym bardziej staje się śmiertelne. Im mniej o nie zabiegamy, ale Bogu się oddajemy - to On je czyni nieśmiertelnym, uzdalnia je do wiecznego istnienia przez duszę wieczną, która je nieustannie przenika światłością. I ustanawia je do wiecznego przebywania chwały Bożej na tym świecie.

Bo ziemia do tego jest przeznaczona, aby chwała Boża nieustannie na niej istniała. Ponieważ zostaliśmy dani temu światu - mówię tutaj o synach Bożych - czyli Bóg stwarza człowieka, posyła na ziemię, aby ziemię wziął w posiadanie. W posiadanie tzn. przekazał i objawił ziemi chwałę Bożą i żeby chwała Boża nieustannie tutaj jaśniała. A jednocześnie wszelkie stworzenie na tej ziemi, aby chwaliło Boga w radości. Czyli chaos i pustka są odrzucone, właściwie ukształtowane.

Ponieważ nie mówimy tutaj do końca o odrzuceniu, dlatego że pamiętamy tutaj taką sytuację, że gdy Bóg stworzył na początku świata niebo i ziemię, to ziemia była chaosem i pustkowiem. Więc nie mówi tutaj o tym, że chaos i pustka jest odrzucone tylko, że chaos i pustka jest ukształtowana przez moc Bożą w nową wartość, która jest doskonała.

I widzimy w ks. Genesis rozdz.1, że w 6-ym dniu,:

31 A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre.
I tak upłynął wieczór i poranek - dzień szósty.

Czyli tutaj jest bardzo istotny aspekt, że Bóg spojrział na to co uczynił i widział, że jest bardzo dobre. Czyli można było powiedzieć takie słowa, że Bóg nie pozostał li tylko w swoich myślach, ale spojrział na swoje dzieło i to Jego dzieło świadczyło o Nim. Dlatego mówi w Ew. św. Mateusz rozdz.7:

16 Poznacie ich po ich owocach.

Czyli - po owocach ich, was poznają, czyli po dziele ich poznać.

Duch Św. chce nieustannie w sercach waszych mówić, bo czuję to wewnątrz.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do praktyki i pozwólmy Duchowi działać, mówić w sercach waszych. Bo jest tam pewna

teraz przestrzeń, a jednocześnie ujawnia się pewna część taka niezbyt ciekawa, która musi być całkowicie pokonana. **Więc trzeba skupić się w tej chwili na świadomości wybaczenia, na uświadomieniu sobie tego, że Chrystus nam wybaczył i że nasza część, której zostało całkowicie wybaczone, czyli weszła w relację z Chrystusem, jest naszą częścią tą, nas w pełni kształtującą w doskonałość.**

Proszę Ducha Św. o pomoc dla państwa.

W Chrystusie mamy swoją część doskonałą, która jest właśnie przez relację, którą jest doskonałe wybaczenie Jezusa Chrystusa - nam wybaczenie, czyli usprawiedliwienie, ona jest tym miejscem, z którego się cała światłość do nas rozprzestrzenia. Czyli jest miejscem powstawania synów Bożych. Czyli całkowicie uznania tej Prawdy ponad wszelką wątpliwość i nie stawiania niczego i nikogo przed tą Prawdą jako pośrednika. Ponieważ nie potrzebny jest pośrednik z jednego bardzo prostego powodu - Chrystus sam przyszedł do nas, sam, po prostu sam, nie ustanawiając nikogo pośrednikiem. Sam przyszedł do nas. Gdyby nie mógł sam przyjść, to by ustanowił pośrednika. Ale przyszedł sam do nas i uzdolnił nas także do osobistego spotkania, ponieważ jesteśmy do tego zdolni i uzdolnieni.

O tym, że nie ustanowił pośrednika mówi św. Paweł bardzo wyraźnie w 1 Liście do Tymoteusza rozdz.2:

5 Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, 6 który wydał siebie samego na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie. 7 Ze względu na nie ja zostałem ustanowiony głosicielem i apostołem - mówię prawdę, nie kłamię - nauczycielem pogan we wierze i prawdzie.

A jeśli to, że to mówię, stwierdzam poczytuje mi się za grzech to trzeba by było uznać Jezusa Chrystusa za sprawcę grzechu a to jest nie możliwe.

W tej chwili coraz bardziej widać, że wiara, Św. Maria Matka Boża, Duch Św., działa w was, uwalniając was od iluzji, która chciała was uśpić, uczynić was dobrymi, mimo że dobrym jedynym jest Chrystus.

Jednym słowem, można by było powiedzieć:

Przypatrujcie się swoim dziełom, przypatrujcie się swoim myślom, przypatrujcie się wszystkiemu co czynicie - aby dzieła wasze były zgodne z Bogiem. Przypatrujcie się im, niech nie będą przypadkowe, ale niech działają w konkretnym celu, w konkretnym kierunku przez posłuszeństwo i ufność.

Nie jest to trudne, bo dziecko małe, czy nawet większe czyni wszystko tak, aby nie krzywdzić swoich rodziców. Tak jak mąż i żona będąc małżonkami, wszystko czynią tak, aby nie skrzywdzić współmałżonka. Czyli jest to naturalna sytuacja.

Czyli relacja z Bogiem to jest główna relacja, która daje dopiero światło wszystkim innym relacjom. Mając tą jako główną relację, przez tą relację jesteśmy dopiero w relacji z innymi ludźmi i w ten sposób jesteśmy pewni, że ich nie krzywdzimy, bo się przyglądamy tym relacjom - czy te relacje nie krzywdzą Boga i nie krzywdzą człowieka.

A człowieka nie krzywdzą tylko wtedy, kiedy jesteśmy w Bogu. Ponieważ gdy tracimy z oczu Boga, to relacja z człowiekiem może być krzywdząca, a tego nie widzimy.

Ale gdy trwamy w Bogu to wiemy - czy ta relacja jest krzywdząca czy nie. I tylko trwamy w relacji doskonałej, ponieważ ona nie krzywdzi Boga, nie rozrywa też łączności naszej z Bogiem.

Jeśli dla nas jest ważny Bóg, ważny, najważniejszy i ważne jest życie wieczne, ważna jest nasza przyszłość, duch i dusza jest dla nas ważna - to nigdy nie będziemy czynić niczego, co by mogło zniszczyć duszę, ducha, rozerwać jedność z Bogiem, ale zawsze będziemy czynić tak, aby ona stawała się coraz głębsza.

Czyli nieustannie musimy przyglądać się swoim myślom, swoim emocjom, swoim stanom, nieustannie rewidując je przez wpatrywanie się w doskonałość Bożą. One wtedy są bardzo widocznie ukazane czym są, jakie mają zamiary, jakie intencje.

Np. psychoterapeuta ma pewien cel, rozmawiając z pacjentem wszystkie jego słowa kierują go - do jego celu. Bo jakiś ma cel i kształt, który ma przekazać temu człowiekowi.

Jeśli ma człowiek najdoskonalszy cel, to właśnie ten cel staje się głównym celem nas i wszystkich innych, bo podporządkujemy nasze myśli, uczucia, wszelki stan temu celowi.

I to jest właśnie to o czym Duch Św. powiedział.

To Duch Święty kształtuje naszego ducha - to jest właśnie przyglądanie się nieustannie swoim myślom, swoim uczuciom, swoim emocjom, swoim celom, intencjom - czy nie szkodzą Bogu, czy nie rozrywają jedności naszej z Bogiem i w ten sposób, czy nie szkodzą nam i innym.

W taki sposób Duch Boży kształtuje naszego ducha.

I właśnie w taki sposób św. Paweł mówi: *to mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi i mocą Ducha Bożego burzimy wszelką warownię przeciwną Bogu, a miłością to czynimy* - Miłością - czyli wpatrujemy się w Tego, który jest Miłością, który jest doskonałością i Prawdą - a przez wiarę to czynimy, przez wiarę się wpatrujemy. Drugi List do Koryntian rozdział 5:

7 Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy.

Czyli w wierze - a nie w widzeniu, chodzimy po tym świecie.

I tutaj trzeba powiedzieć takie słowa: *przyobleczcie się w Chrystusa*.

Te myśli, o których rozmawiamy, to skupienie, to że wpatrujemy się nieustannie w Chrystusa, nieustannie wpatrujemy się we własne myśli, obserwujemy własne myśli, nieustannie wpatrujemy się w Chrystusa - to jest przyobleczenie się w Chrystusa.

Dopiero będąc przyobleczonymi - nasze myśli są podległe Jego władzy.

Nasze serce podległe jest Jego Miłości i nasza dusza podległa jest Jego pragnieniu.

Czyli naszymi myślami - On myśli,

naszym sercem - kocha

i naszą duszą - pragnie.

Słowa: **Duch Boży kształtuje naszego ducha - to jest właśnie przypatrywanie się swoim myślom**, dokąd one chcą zmierzać. Ale tylko wtedy, kiedy nasze serce nieustannie trwa w Chrystusie, widzimy swoje myśli i poddajemy je tej mocy Chrystusowej, w której nieustannie trwamy, której nieustannie się wypatrujemy, w której nieustannie jesteśmy bezpieczni, umocnieni, stajemy się zanurzeni i przyobleczeni.

To o czym rozmawiamy, **to co Duch Św. kształtuje - to jest nasze sumienie, zbiór naszego postrzegania, pojmowania, relacji.**

Św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz. 2 mówi:

15 Wykazują oni, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające.

I św. Jan Paweł II: *a sumienie jest naszym przewodnikiem i sędzią naszych czynów, więc jak ważne jest aby było prawe, aby wiedziało co jest dobre i złe, aby postępowało tak, co dla Boga jest sprawiedliwe, dobre i przyjemne.*

Co rozumiemy odwracając szyk tej myśli - *to co jest dla Boga dobre, sprawiedliwe i przyjemne kształtuje pojęcie naszego sumienia, co jest dobre i złe. I w ten sposób sumienie wiedząc co jest dobre i co złe, staje się właściwym przewodnikiem i sędzią naszych czynów.*

Czyli Bóg Ojciec, Duch Św. Chrystus Pan - jest dawcą naszego porządku, pojmowania czym jest dobro i co jest zło. Wszystko jest dobre, gdy jest doskonałe - kiedy dla Boga jest doskonałe i przyjemne. Jesteśmy pewni wtedy, że dla nas też jest to dobre i przyjemne.

Mimo, że jakaś część nie uważa tego za dobre i przyjemne, to musi jednak uznać, bo ostatnim elementem tego, co jest dobre i co złe, jest nasza decyzja, po której stronie jesteśmy. Bez niej nie może nic się stać.

To my decydujemy o tym, co wybieramy ostatecznie. Przed nami jest postawiony wybór, ukazanie jawnie wyboru. A my musimy dokonać wyboru - co wybieramy. I to jest ostateczna decyzja, która ukazuje co wybraliśmy.

Musimy pamiętać, że wybaczenie, które wypływa z naszej zmysłowości, naszej osobowości zawsze szuka winny. Bo szuka usprawiedliwienia - dlaczego ma wybaczyć.

Natomiast gdy wypływa z samej natury Chrystusowej - nie szuka winny - tylko jest taka postawa, postawa wybacząca, postawa usprawiedliwiająca, postawa radująca się z objawienia Chrystusa, który jest samym wybaczeniem Boga, który jest samym wybaczeniem - Miłosierdziem.

Dlatego, gdy następuje w nas wybaczenie i umysł zaraz poszukuje winy, aby mógł wprowadzić w dzieło wybaczenie, ponieważ nie może wprowadzić w dzieło wybaczenia, kiedy nie znajduje winy u kogoś innego - to jest to rozumowe, zmysłowe działanie.

Kiedy natomiast **wybacza, ponieważ Chrystus to uczynił i wybaczenie jest najdoskonalszą formą relacji z drugim człowiekiem**, najdoskonalszą formą relacji, formą najdoskonalszej relacji bliźniego, relacją Chrystusową, wtedy gdy nie szuka winy, a wybacza - jest to Chrystusowe, jest to Boże wybaczenie, jest to działanie Miłosierdzia.

Dlatego jest powiedziane: *Bóg już wam wybaczył, Bóg już wybaczył wszystkim, już wybaczył zanim cokolwiek uczyniliście już wam wybaczył - bo jest wybaczeniem. Bo On nie przychodzi oskarżyć, ale przychodzi uwolnić, wydobyć.*

Jeśli słyszymy kogoś kto mówi, że Bóg komuś nie chce mu pomóc, to jest to nieprawda, ponieważ wybaczenie nieustające, które w Bogu istnieje, jest nieustającą pomocą.

Człowiek chce, aby Bóg pomagał człowiekowi na jego warunkach. Ale te warunki człowieka wcale nie prowadzą go do Boga. On chce Jego władzy, a nie chce Jego panowania.

Ale panowanie Boga w nas, jest wolnością dla nas. Wolnością - ponieważ On przynosi nam wolność. A te słowa wolności są ukazane w Liście św. Pawła i słowach św. Augustyna:

Kochaj i rób co chcesz - jesteś wolny, w miłości możesz robić co chcesz - wszystko. Gdy

przyjmujesz Prawo Miłości każde twoje dzieło jest dobre. Wręcz doskonałe.

Wybaczenie ma jeszcze jedną naturę, bardzo istotną; która pozostając w niej, ta natura nieustannie w nas trwa:

NIKT NIE MA POCZYTANEGO GRZECHU, NIKT NIE MA POCZYTANEJ WINY.

My nieustannie trwamy w wybaczeniu.

To diabeł uważa, że jeśli wybaczymy to znaczy, że oni są winni.

Ale Chrystus - wybaczenie, jest to Miłosierdzie, nieustanne trwanie w wybaczeniu i nie dostrzeganie w kimkolwiek żadnej winy.

Jest to wybaczenie, które ma porządek Boży, a nie ludzki. Ludzki szuka winy.

Porządek Boży - wybaczenie, jest to niedostrzeganie w nikim winy, ponieważ ona już jest całkowicie nieistniejąca.

Bóg nie poczytuje tej winy, nieustannie trwa w wybaczeniu. Czyli trwa nieustannie w wybaczeniu i nie poczytuje nikomu winy. Bo już ją usunął, już jej nie ma. Zanim ona powstała On ją już usunął, aby nie stała się ciężarem człowieka.

Ciężarem człowieka jest jego wewnętrzne wybieranie zła, a nie ciężar, który Bóg na niego narzuca. Wybaczenie nie jest ciężarem.

To wybaczenie mówi: jest Ten, który jest doskonały i prawdziwy, nie krzywdzący, wybaczący. Dlaczego Jego nie chcesz? Dlaczego wybierasz to co jest złe dla ciebie?

Dlaczego nie wybierasz tego co jest doskonałe, nie krzywdzące ciebie i innych? Dlaczego nie wybierasz takiego postępowania?

MASZ DUSZĘ. MASZ DUSZĘ!

I słyhać diabła: że dusza jest jego jedynym zabezpieczeniem, jego trwania. To że on ją ma, to jest jego jedynym zabezpieczeniem jego trwania, bo jego dni są już policzone. Gdy ją utraci, utraci też życie. Ale jego dni są policzone. Dusza nie należy do niego, należy do Boga.

A człowiek przyjmujący wybaczenie nie oskarża się, i nie pozwala duszy się schwytać, bo nieustannie jest ona w objęciach i mocy, i obronie Boga, Ducha Św., Syna Bożego, który ją nieustannie strzeże. I nie jest możliwe jej schwytanie.

On tylko ryczy i czeka aż zwątpi.

Więc nie wątpmy. Niech nikt nie wątpi - ale trwa w doskonałości Chrystusowej, ufności Jemu, bo On nic złego nie uczyni.

On czyni tylko to, co jest doskonałe i dobre. Nie mamy powodów żadnych, najmniejszych, aby wątpić w Chrystusa i żeby się Jego obawiać. On daje nam życie wieczne.

A w naturze człowieka, diabeł czyni wszystko aby walczyć z życiem wiecznym, ponieważ życie wieczne człowieka - jest końcem życia diabła. Więc on tylko walczy - zdajmy sobie z tego sprawę.

Więc nieustannie trwajmy w wybaczeniu. W wybaczeniu, które jest wybaczeniem Chrystusowym. Czyli trwajmy w usprawiedliwieniu Chrystusowym, czyli tam, gdzie nasza natura jest doskonała ponieważ jest przenikniona wybaczeniem Chrystusowym, bo każdy jest doskonały w Chrystusie, ponieważ każdy został przez Niego nabyty.

I przez usprawiedliwienie, przez wybaczenie jest w relacji nieustannej z Chrystusem tam, gdzie ta relacja w pełni jest wypełniona. Czyli w naturze, w miejscu duszy, gdzie nieustannie Bóg przebywa w duszy, czyniąc ją nieustannie nieśmiertelną na wieki.

Słyszę taki głos płynący od św. Pawła, który woła: *gdzież o śmierci twój oścień, gdzie twoje oskarżenie, gdzie twój oścień*. Czyli, gdzie zadali śmierć, nie masz śmierci władzy, ponieważ usprawiedliwienie i wybaczenie czyni niezdolną śmierć do zadania śmierci, bo nie ma ościenia. Czyli ościeniem jest grzech pierworodny, jest zwątpienie, jest zwiedzenie, jest upadek każdego człowieka, ale nie mamy jego tylko mamy Chrystusa, który jest tym odkupieniem. Więc woła św. Paweł w 1 Liście do Koryntian rozdz. 15:

5 Gdzież jest, o śmierci twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?

Część 16

Rozpoczniemy popołudniową część naszego spotkania.

Przedpołudniowa część mówiła o wybaczeniu.

Musimy pamiętać, że wszystkie aspekty, które są poruszane w naszym spotkaniu, one są zawsze poruszane w świadomości Chrystusowej. One nie są oderwane od niej, więc gdy o niej rozmawiamy, zawsze musimy w niej pozostawać.

To tak jak w życiu, w codziennym życiu, gdy patrzymy na wszystkie sytuacje, spotykamy się z różnymi sytuacjami, ludźmi, sytuacjami wewnętrznymi czy zewnętrznymi, zawsze musimy to widzieć w świadomości Chrystusowej, czyli doskonałych Przykazań, doskonałej prawdy, doskonałego wzrostu, owoców Ducha Świętego - musimy patrzeć, że to jest dla nas najważniejsze. Wtedy wszystkie wydarzenia zaczynają się właściwie układać, zaczynają mieć właściwe pojęcie.

Nie rozmawiamy tutaj o sprawach, które są oderwane od rzeczywistości, bo niekiedy takie spostrzeżenia, spostrzegania mogą się pojawiać, że mówimy o pewnych sprawach w oderwaniu od rzeczywistości Chrystusowej - nie jest tak. Zawsze ona jest i musi być głównym elementem, bo inaczej gubimy drogę, mówimy już o sprawach wtedy, które nie są istotne i same dla siebie istnieją. I wtedy, gdy one same dla siebie istnieją to one błędzą i później są takimi błędzącymi myślami, które samodzielnie później stają się taką myślą, która nas dręczy, męczy, szarpie, w różny sposób wywołuje w nas niepokój, ponieważ samodzielnie staje się panem samego siebie.

Dlatego wszystkie myśli, wszystkie nasze dążenia muszą być skupione na Chrystusie i wtedy one dopiero ukazują nam właściwy sens. Kiedy czytamy Ewangelię, zawsze musimy być skupieni na Chrystusie, nie na ciekawostkach, które tam są - ale na Chrystusie.

Gdy czytamy Apokalipsę i trwamy w Chrystusie, ona nam objawia tajemnice. Gdy czytamy Listy Św. Pawła, Judy, Jakuba, Piotra, Jana - i jesteśmy skupieni na zbawieniu, to zawsze one ukazują nam właściwy kontekst. Jeśli je czytamy tylko, żeby je czytać, to one mogą ukazywać całkiem inną przestrzeń lub w ogóle jej nie ukazywać i stają się trudne.

Czasami ktoś mnie pyta o coś i mówię mu o bardzo prostym Liście, np. List Św. Pawła do Koryntian rozdział 7 dotyczący spraw małżeństwa i rozwodów - bardzo prosty List. Ale on czytając mówi, że nic z tego nie może pojąć, kompletnie nic i nie wie o czym on jest.

Ale on jest konkretnie o człowieku, o relacji międzyludzkiej, o relacji między mężem i żoną, o relacji

między narzeczoną i narzeczonym, o wszystkich innych relacjach, które one nie są trudno ukazane. Ale gdy gubimy ten sens główny, to one zaczynają żyć własnym życiem, a gdy żyją własnym życiem, przestają służyć sensowi.

Dlatego, gdy trwa w nas wyobraźnia, która stwarza nam pewną przestrzeń układanki od początku do końca, gdzie jesteśmy, ale jest to oderwane od rzeczywistej natury Bożej, jest tam układanka - wszystko jedno do drugiego pasuje, wszystko jest dobrze, ale nie ma tam prawdziwego Chrystusa, to nie możemy rozpoznać tej sytuacji, a później ona nas zwodzi, ona nas kieruje na różne mętne wody.

Gdy spotykamy naprawdę Chrystusa w tym momencie, to Chrystus nie jawi nam się jako Chrystus, tylko ktoś, kto zburzyć chce nam ten wewnętrzny pokój, sprowadza ból i cierpienie. Nie wiemy dlaczego sprowadza ból i cierpienie.

Dlatego, że to jest nasze pojmowanie prawdy - List Św. Pawła do Galatów rozdział 6:

3 Bo kto uważa, że jest czymś, gdy jest niczym, ten zwodzi samego siebie.

Czyli - ci, którzy myślą, że są prawdziwi, będąc nieprawdziwymi, sami siebie oszukują.

Dlatego musimy pamiętać - zawsze, we wszystkich aspektach postrzegania jest Chrystus.

Np. gdy jesteśmy w świadomości Chrystusowej, to wybaczenie zaczyna nam otwierać inną przestrzeń - przestrzeń prawdy i jeszcze głębszej prawdy. Gdy natomiast nie dostrzegamy tego w Chrystusie, dla nas wybaczenie po prostu jest wybaczeniem, które jest związane z karą, może i z krzywdą nam uczynioną.

Bo nasza świadomość funkcjonuje w taki sposób, że jeśli myślimy tylko fizycznie o wybaczeniu, tzn. wtedy widzimy fizyczne wybaczenie, kiedy wybaczymy drugiej osobie, ale nasza świadomość psychiczna zaraz poszukuje usilnie winy w tym człowieku, ponieważ nie może się zrealizować. Nie może się zrealizować, nie może się wypełnić, ponieważ chce mu wybaczyć, ale nie ma za co. Więc szuka usilnie winy u tego człowieka, a tej winy nie znajduje i nie wie jak wprowadzić w czyn wybaczenie.

Ale przecież Jezus Chrystus nie wybacza nam dlatego, że widzi w nas tych, którzy potrzebują tego wybaczenia, bo uczynili jakieś zło okropne. On nie wybacza nam dlatego, że jesteśmy winnymi, ponieważ my nie jesteśmy winnymi grzechu pierwotnego. Winnym grzechu pierwotnego - jest Adam czyli ojciec ludzkości, duchowy ojciec ludzkości. Duchowy ojciec ludzkości, bo nie wszyscy wiedzą o tym, że jest to duchowy ojciec ludzkości, tylko myślą, że jest to ojciec biologiczny, jak każdy człowiek. I my nie ponosimy tej winy, ponieważ my jesteśmy w skutkach jego decyzji, przygnieceniu skutkami jego decyzji.

I dlatego jak to jest powiedziane: ***jak jeden człowiek zgrzeszył, tak jeden człowiek odkupił cały lud i usprawiedliwił.***

I gdy spojrzymy na przestrzeń postępowania establishmentu, to establishment mówi do nas - wybaczam ci, a jeśli ci wybaczam, to zastanów się, dlaczego ci wybaczam - *dlatego, że jesteś winny i jeśli nie uznasz się winnym, to niestety wybaczenie na tobie nie spocznie. Więc musisz się wbić w winę, abys mógł przyjąć wybaczenie. Więc musisz być winny, a jeśli nie będziesz winny, to wybaczenie na tobie nie spocznie i będziesz w dalszym ciągu winny. Nie będziesz wiedział czego, ale będziesz winny.*

I widzimy jedynego Odkupiciela - Jezusa Chrystusa.

I nagle pojawia się po 418 latach zapis, że wszystko to, co było wcześniej to było po prostu herezją, było okropnym kłamstwem, niewłaściwe, dopiero teraz prawda się pojawia. Wszystko było niedobre, tamci święci to byli oszukańcy, teraz dopiero są prawdziwi ludzie, święci, a tamci to są heretycy, kłamcy,

oszukańcy i nie było tam nic dobrego. Teraz są dopiero dobrzy ludzie, teraz są dopiero doskonali. I ja ci teraz ten grzech odpuszczam, ale ty żebyś go miał odpuszczony, to musisz go uznać, że ty go masz. Bo jak go nie uznasz, że go masz, to w takim razie nie będziesz mógł być z niego uwolniony. I tutaj w ten sposób występuje takie koło - ale to w ludzkim pojęciu jest.

A Chrystus nie uwalnia nas z grzechu pierworodnego dlatego, że my go uczyniliśmy, tylko uwalnia nas dlatego, że ludzie są zagubieni i są przygniecen i niezdolni do poszukiwania Boga, bo ten, który miał Go objawić zbłądził, przez nieposłuszeństwo Bogu.

Chrystus to posłuszeństwo odzwierciedla, odnawia.

W tej świadomości Chrystusowej, w której jesteśmy, to musimy w niej pozostawać.

Bo gdy rozmawiamy, chociaż jest to monolog, ale rozmawiamy w duchu; to gdy pozostajemy zawsze w Chrystusie, to to o czym jest mowa zawsze jest proste i jasne, zawsze kieruje nas we właściwym kierunku.

Kiedy poszukujemy porządku dla siebie samego, że mamy już coś, jakąś układankę i to nam pasuje, to nam pasuje, to nam pasuje i to też nam pasuje - to w tym momencie siebie oszukujemy, że jesteśmy dobrymi, będąc złymi.

Ale w momencie kiedy trwamy w Chrystusie, główną świadomością w nas jest Chrystus, jest Bóg Ojciec, Duch Św. to to o czym rozmawiamy, o czym jest mowa, nie jest układanką z naszego pojęcia, które w nas gdzieś istnieje, tylko jest drogą, która prowadzi do Chrystusa, do zbawienia, do doskonałości. Musimy w tym pozostawać. I w tym momencie kiedy pozostajemy w tym pojmowaniu, to wtedy możemy rozpoznać to wszystko.

Proszę zauważyć, co mówi Św. Jan - mówi dokładnie o tym:

Trwajcie z całej siły w Chrystusie, w Tym, który jest żywym Bogiem, i który zmartwychwstał i odkupił nas wszystkich. I jeśli spotkacie kogoś kto mówi - tak, tak - ale nie jest on Bogiem - to on nie pochodzi od Boga - czyli inaczej można powiedzieć - on może mówić o tym, ale wy ducha jego znacie, że mówi nieprawdę.

Dlatego wiele osób w czasie istnienia Enklaw, chciało się wedrzeć do chrześcijan mówiąc: *tak, tak, my w Niego wierzymy* - ale oni wiedzieli że nie, oni wiedzieli, że nie mają ducha, bo oni ducha ich znali. Dlaczego znali ich ducha? - Bo znali swojego ducha i Duch Boży kształtował ich ducha. [A tamci] nie mieli Chrystusowej Prawdy, która kształtowałaby ich ducha, więc byli odmieńcami. Odmieńcami, czyli nie mieli tego celu. Mówili, że mają, ale w duchu tego nie mieli.

I dlatego tutaj musimy mieć cały czas Chrystusa w świadomości, nie w wyobrażeniu - ale w świadomości Chrystusa, cały czas. I wszystko to, co się dzieje, musi wzmacniać tą świadomość Chrystusową w nas, a nie naszą układankę, która pasuje do naszego stanu psychicznego i emocjonalnego - bo to jest nie to, bo wtedy siebie oszukujemy, oszukujemy się, że jesteśmy dobrymi, będąc złymi.

I gdy spojrzymy też na inny aspekt, gdy patrzymy na syna marnotrawnego, to syn marnotrawny nie wraca do ojca, ponieważ on w dalszym ciągu myśli, że ojciec jest na niego zły, że ojciec mu nie wybaczy, że ojciec się na niego gniewa.

Ale ojciec kompletnie takich myśli nie ma. Wiemy co czyni ojciec, bo jest to w Ewangelii napisane. Ojciec go wypatruje, czeka na niego i nic nie jest napisane o tym, że ojciec jest zły, zdenerwowany, że ojciec się gniewa i mu nie wybaczy tego, co uczynił - tylko ojciec go wypatruje. Czyli wypatrywanie jego - jest oczekiwaniem i już mu wybaczył dawno, a właściwie nigdy się na niego nie gniewał.

I syn marnotrawny chce wrócić, ale nie wraca ponieważ ciągle myśli, że ojciec jest na niego zły.

Aż pojawia się w nim natura dziecięstwa. Jaka jest natura dziecięstwa?

- **Chciałby, aby ktoś go karmił, mimo że ma pokarm, sam może go zdobyć, ale gdy sam zdobywa, pozbywa się natury dziecięstwa.** Ale gdy oczekuje, że ktoś mu da – to w tym momencie chce być dzieckiem, chce być zaopiekowanym, chce poczuć troskę ojca swojego na sobie. Tak bardzo mu jest brak troski ojca, że mimo że ma strąki, to jedząc je, zjada je ze smutkiem i mówi: - jem te strąki, ale nikt nie chce mi ich dać, nikt się o mnie nie troszczy, nie czuję troski nikogo na sobie, troski o mnie.

I w tym momencie uzmysławia sobie, że ojciec nie jest taki zły, że zapewne mu wybaczy, czyli przełamuje swoje myśli związane z tym, że ojciec jest na niego zły i mu nie wybaczy (ale ojciec już dawno mu wybaczył).

Czyli przełamuje, przez troskę i przez naturę dziecięstwa, uświadamia sobie, że ojciec jest wszechdobry i na pewno mu wybaczy. Nie myśli, że wybaczył, tylko że na pewno mu wybaczy, gdy przyjdzie, a on powie: *chciałbym być ostatnim sługą twoim, tym najostatniejszym, ale chciałbym być tutaj w tobie i czuć na sobie twój wzrok i twoją troskę, ponieważ znam twoją troskę, ponieważ wszyscy słudzy, którzy pracują dla ciebie, są zaopiekowani przez ciebie - czują twoją troskę. Chciałbym poczuć twoją troskę chociażby jako sługa, to by było chociaż troszeczkę jakbym był synem. I chociaż nim jestem, to nie będę wołał, że jestem synem, ponieważ ja-syn sam sobą gardzę, sam siebie pozbawiam synostwa, ponieważ uczyniłem coś, co jest kompletnie niedobre, a ojciec mój jest tak dobry, że mi wybaczy.*

Ale nie podejrzewa, że jest aż tak dobry, że dobroć przekracza jego wszelkie pojmowanie.

I gdy wraca do ojca - cały czas patrzymy na Boga i wiemy i czujemy jego wartość - ojciec widząc jego, otwiera ramiona i woła syna. Syn biegnie, rzuca się na szyję ojcu i mówi: *Wybacz mi bo zgrzeszyłem przeciwko tobie.*

Ale ojciec mówi: *ja się wcale na ciebie nie gniewam, **raduję się z tego żeś zginął - a odnalazł się, żeś umarł - a ożył. Z tego się raduję. Nie ma we mnie gniewu.** Zastanawiałem się jak odszedłeś - jak on sobie da radę w tym świecie obcym, tam gdzie ciemność, zimno, brak troski? Jak on przeżyje ?*

Nie miał ojciec w ogóle żadnej myśli o gniewie.

I woła do sług - *przynieście mu pierścień, sandały i płaszcz i utuczone ciele zabijcie i wyprawcie ucztę, bo mój syn zaginął - a się odnalazł, bo mój syn umarł - a ożył.*

Gdy patrzymy cały czas na Boga, cały czas i nie jest to tylko historia, nie widzimy tylko historii, ale patrzymy na Boga i czujemy rzeczywiście w Bogu tę doskonałość, to zauważamy historię jakże prawdziwą, odzwierciedlającą prawdziwą naturę Bożą, jakże prawdziwą miłość. I że rzeczywiście, że Bóg nie jest zdolny - chyba tak mogę powiedzieć - nie pomyślał o gniewie, tylko pomyślał - jak on przeżyje w tym świecie trudnym; poszedł tam i nie będzie miał mojego wsparcia. Jak on sobie poradzi?

Mniej więcej podobnie myśli Św. Filip Neri poszukując zaginionego chłopca, który uciekł bo myślał, że zabił człowieka; poszukując go wiedział, że on jest psotny i czekał aż dostanie kamieniem w głowę, czekał aż ktoś rzuci w niego czymś ciężkim. Mówi: *oj, dostałem w głowę, jest gdzieś blisko, cieszę się z tego.*

A jak ukradł mu buty, to zaczął się śmiać i powiedział: *będzie mu się niewygodnie chodziło, są na niego za duże.* Proszę zauważyć, **żadnej myśli karzącej, tylko myśl wybacząca.** To wybaczenie które ma w sobie św. Filip Neri jest już usprawiedliwieniem. Jakim usprawiedliwieniem? – wziął za duże buty, będzie mu się źle chodzić itd. - żadnej myśli innej nie ma, już mu wybaczył.

Ponieważ Bóg przychodzi z wybaczeniem, a nie z oskarżeniem.

I w tym momencie kiedy my cały czas myślimy o Bogu i słyszymy tę historię, a jednocześnie myślimy o Bogu, coraz bardziej w sercu naszym otwiera się Jego – Chrystusa obecność, Boga obecność, Ducha Św. obecność, bo ona jest mocą tej historii. Nie historia nam pozostaje tylko w głowie, ale historia dokładnie umieszczona w mocy Bożej i ona nam mówi o Jego miłości. O tym, że w żaden sposób ojciec nie pomyślał o synu, że gniewa się na niego, tylko - *jak on tam sobie da radę w tym kraju obcym, dalekim, jak on sobie da radę.*

Syn natomiast będąc w tym kraju, kiedy zabrakło jedzenia, pomyślał: *wrócę do ojca; ale ojciec się na mnie gniewa, jak ja tam przetrwam, wstydzę się wrócić, boję się wrócić.*

Ale kiedy uświadomił sobie naturę dzieciństwa, czyli pomyślał sobie o trosce, o miłości, o tym jak siedzi u ojca na kolanach i ciągnie go za brodę, czy wiesz mu się na szyi, to zaraz poczuł troskę. I zaraz zniknęły z niego dorosłe myśli, pojawiły się ponownie myśli dziecka, które mówią:

Chciałbym, żeby ktoś mi dał te strąki, bo coś z tego że jem je, brzuch tylko napelniam, a serce moje głodne i dusza ciemna. Ale gdyby on mi je dawał, to nie tylko brzuch bym miał napelniony, ale serce i duszę miałbym napelnioną światłością Ojca mojego, troską.

I dlatego troska – to jest pokarm prawdziwy ojca.

I dlatego, kiedy my jesteśmy świadomi, że Ojciec nie wyzywa nas, nie dręczy, ponieważ wie, że jesteśmy w świecie, w którym jest udręka i On chce jak najszybciej nas stąd wyrwać.

W jaki sposób ?

Kiedy moje dzieci zobaczą, że Ja nie mam do nich żadnych pretensji? I że Ja nie chcę, aby oni tam myśleli, że Ja po prostu wleję im, każę im klęczeć w rogu na węglu, albo na grochu, czy jakieś inne rzeczy czynić, które ukazą im jak jestem na nie zły - to wpaja się człowiekowi, że Bóg jest zazdrosny, mściwy i karzący.

Ale Bóg nie jest taki, ponieważ w Bogu nie ma takich myśli.

Natomiast, gdy widzimy starszego syna i cały czas jesteśmy w Bogu zanurzeni i z tej perspektywy patrzymy, z tego spojrzenia, to znowu widzimy starszego syna, który przychodzi do mówi do niego: ojcze, ja nigdy nie przekroczyłem twojego prawa, nieustannie pracowałem, a ty nie zrobiłeś mi takiego wesela.

A ojciec mówi tak: *ale przecież ja myślałem, że tobie się to podoba, że ty tam pracujesz, że chodzisz tam dla rozrywki, ale nie dlatego, że ja cię nie lubię i musisz na to zasłużyć. Jesteś przecież moim synem. Jakże mogłeś pomyśleć, że ja w jakiś sposób się na ciebie gniewam i ty musisz zasłużyć na to, co ja mam? Przecież to wszystko jest od początku twoje. Skąd się takie twoje myśli wzięły, że ja nie dam tobie tego, że nie jesteś moim synem i że musisz na to zasłużyć? Jesteś od początku moim synem.*

Ale gdy dowiaduje się starszy syn, o synu marnotrawnym który powrócił, jest zazdrosny i mówi : ojcze, ja myślałem, że ty jesteś sprawiedliwy i że się będziesz na niego gniewał, a ty nie jesteś sprawiedliwy, bo się na niego nie gniewasz.

- *Synu, gdybyś znał moje serce i wiedział kim jestem, naprawdę byś poznał, to byś wiedział, że ja bardziej cierpiałem z tego powodu, że on odszedł niż on sam, ponieważ ja wiedziałem co go tam spotka, a on nie. On myślał, że spotka same dobre rzeczy, a ja wiedziałem co on tam spotka, tylko to był jego wybór. Ale ja cały czas go wypatrywałem. Wypatrywałem, czyli nieustannie starałem się posyłać aniołów,*

posyłałem aniołów, aby go strzegli tam, żeby on nie zbłądził bardziej i żeby nie upadł tam. Wpatrywałem go - czyli miałem go nieustannie na oku, wpatrywałem go i nie myślałem o nim źle, w żaden sposób.

Gdy w tej chwili przysłuchujemy się tym perykopom, tym Ewangeliom, nieustannie mając świadomość w Bogu zanurzoną, zauważamy, że to nie jest meczące, a wręcz nasze myśli i nasze serce się uspokoiły, stały się bardziej zrównoważone, spokojne - można powiedzieć - ukształtowane, bo nieustannie wpatrujemy się w Boga. A te perykopy, te Ewangelie, te historie, które były wypowiedane, trwając w Bogu były bardziej zrozumiałe i jasne i wiedzieliśmy, że nie są oderwane od rzeczywistości i nie zmuszają nas do jakichś karkołomnych myśli - Kim to jest ojciec - ponieważ były proste i zgadzały się całkowicie z tym, co czujemy w sercu.

W sercu czujemy, że ojciec jest doskonały i dobry, radosny. A te Ewangelie ukazują, że On jest radosny i On się na niego nie gniewa na pewno, bo ja wpatruję się w tej chwili w Ojca i On jest dobry, radosny, spokojny i nieustannie troszczący się.

Dlatego każda czynność, którą wykonujemy w życiu musi być nieustannie związana z wpatrywaniem się naszego serca - w Boga.

Gdy wpatrujemy się nieustannie w serce, w Boga samego, czyli serce nasze się wpatruje w Boga, i gdy wykonujemy czynności, to nie wykonamy żadnej czynności, która się Bogu nie podoba, bo rozerwie nasze połączenie. A to wpatrywanie daje nam ciszę, daje nam spokój, daje nam bliskość, zaopiekowanie, czujemy Jego obecność. A ta obecność jest obecnością radującego się dziecka, które wie, że Ojciec jest blisko i nieustannie ma je na oku, nieustannie się przygląda, nieustannie chroni je.

I dlatego wpatrując się nieustannie w Boga, występuje taka sytuacja, że nasze serce wpatruje się nieustannie w Boga, a nasze ciało, nasz umysł nieustannie wykonuje zadania które są do wykonania, ale nieustannie wpatrując się w Ojca, a Ojciec mówi: nie tak, tak dobrze, ciepło, gorąco, dobrze. Gdy robimy coś nie tak, to nasze serce zaraz boleje, czuje, że tracimy równowagę, że tracimy tą opiekę. I wszystko robimy, aby tej opieki nie stracić. Kto raz tą opiekę poczuł, nigdy nie chce jej stracić. Nigdy. Wszystko czyni aby ta opieka pozostawała, bo ta świadomość, która jest, ona daje ogromne poczucie bezpieczeństwa wynikającego z dzieciństwa.

Dorośli ludzie nie rozumieją poczucia bezpieczeństwa tak jak dziecko. Bo dorośli ludzie rozumieją poczucie bezpieczeństwa kiedy jest konto pełne, kiedy ono cały czas się wypełnia, kiedy jest lodówka pełna.

Ale dorośli ludzie też mogą i powinni, a są do tego przeznaczeni, aby stali się dziećmi - czyli wpatrywali się nieustannie w naturę Bożą. Ale to nie znaczy, że nie mogą mieć pełnej lodówki. Mogą mieć pełną lodówkę, bo to nie przeszkadza Bogu, tylko żeby z Bogiem zapełniali tą lodówkę, z Bogiem też zapełniali konto, bo to Bogu nie przeszkadza tylko - żeby konto nie było ważniejsze od Niego samego. Więc tutaj jest ta ogromna prostota.

I starszy syn zazdrosny jest i dziwi się, że Ojciec się nie gniewa. I wykonując tą pracę - czyli żadnego twojego prawa nie złamałem, prawa twojego przestrzegałem - Co to oznacza?

Jezus Chrystus zwraca się do Żydów w tej Ewangelii mówiąc w taki sposób: *wy przestrzegacie prawa, nieustannie prawo, prawo - i dlatego należy wam się z powodu prawa. Ale we Mnie nie wierzycie w ogóle, nawet nie wiecie Kim jestem. Przyszedłem, stanąłem pośrodku, a wy nie wiecie Kim jestem, ponieważ zarzucacie Mi, że Ja Prawa nie wykonuję, bo sobie już prawo wymyśliliście. Gdybyście trwali w wierze to by Prawo w was się naprawiło.*

O tym mówi także Św. Paweł:

Gdy trwamy w wierze, prawo ponownie przyjmuje właściwą wartość, właściwy stan.

Ale gdy oni trwali cały czas w prawie, prawo zaczęło być gięte, ale była układanka w głowie pewna i cały czas to prawo pasowało do układanki. Już dawno odeszli od wiary, ale w dalszym ciągu to prawo pasowało do ich układanki, ale już nie było tam Boga.

Więc teraz rozumiemy, że żadna czynność nie może być wykonana bez wpatrywania się w Boga, a nie jest to trudne, bo nasze serce nieustannie potrafi się wpatrywać w Boga.

Jest taka historia, mówi o tym Jakub, protoplasta, który studnię zbudował, mówi: *noszę na głowie czapkę małą, bo wtedy Bóg nie widzi, co ja robię. Bóg nie widzi, bo Bóg jest na górze, a ja na dole i jak czapkę założę, to On mnie nie widzi, nie widzi co ja robię.* Ale śni mu się drabina Jakubowa, jak Aniołowie Boży schodzą i wchodzą po drabinie i mówi: *to ja niemądry myślałem, że jak czapkę założę na głowę, to mnie Bóg nie widzi, ale Jego Aniołowie po ziemi chodzą i mnie widzą pod tą czapką, co ja robię. Więc ja niemądry myślałem, że Bóg mnie nie widzi, o ja wielki grzeszny, myślałem, że Boga oszukam, że się przed Nim ukryję, ale On widzi, bo ma wszędzie swoich Aniołów, czyli oczy Jego wszędzie widzą i On wszystko zna.*

I wtedy Jakub się nawrócił i Bóg uderzył go w prawe biodro, przetrącając mu biodro, co oznaczało przywrócenie mu błogosławieństwa Izaaka. Błogosławieństwo Izaaka, które wykradł Izaakowi, a odebrał Ezawowi. Gdy przyszedł Ezaw i mówi: Ojciec, daj mi błogosławieństwo. A ojciec mówi: nie mogę tego uczynić ponieważ raz dane błogosławieństwo już pozostaje i nie mogę go już wycofać. Musisz teraz Ezawie być posłuszny Jakubowi. Ale później Jakub to błogosławieństwo od Boga samego otrzymał, bo okazał się dobry, doskonały, okazał się rozsądny.

Co to znaczy nieustannie wpatrywać się sercem swoim w Boga?

Nie mieć nic do ukrycia przed Bogiem. Wpatrując się w samego Boga sercem swoim, będąc Mu ufnym, nie mamy nic do ukrycia, nie ukrywamy niczego. Po prostu jesteśmy otwarci i wiemy, że Bóg już nam wybaczył.

To diabeł mówi: ukryj przed Bogiem swoje grzechy, bo On cię błyskawicą zmiecie zaraz z tej ziemi, bo Bóg jest mściwy, zazdrosny i karzący.

Ale kiedy my jesteśmy w pełni świadomi tego, że Bóg nie jest zazdrosny, mściwy i karzący, że Bóg jest nieustannie wybaczący, to radośnie wpatrujemy się w Boga ukazując swoje serce Bogu całkowicie, a On już nam wybaczył i nie ma w naszym sercu trwogi, tylko jest radość wybaczonego Ojca.

Wpatrujemy się w Niego tak jak syn marnotrawny, który mówi: pójdę do Niego, a On mi wszystko wybaczy, bo Jego słudzy cieszą się troską Jego, i ja syn chociażbym stał się ostatnim ze sług, będę się radował, gdy będę czuł na sobie troskę mojego ojca jako sługa.

Ale ojciec czyni go synem i daje mu swoje królestwo, dlatego że okazał się godny tego królestwa. Dlatego że zaufał ojcu całkowicie i odkrył swoje serce - a odkrył dlatego, że ufał że ojciec jest doskonały i dobry i że mu wszystko wybaczy. A ojciec już to dawno uczynił.

To diabeł go kusi mówiąc: ojciec jest zły, niedobry, On tam cię przetrąci, nakrzyczy, nie da ci, wygoni itd..

Ale Bóg Ojciec wpatrywał go i nigdy go nie oskarżył, tylko myślał jak mu tam zimno i ciemno w tej krainie dalekiej, jakie musi katusze jego dusza cierpieć - myślał całkowicie inaczej.

Matka także, gdy dziecko wyjeżdża do Ameryki, myśli jak ono sobie tam da radę, sam tam jest, wzięt kilka dolarów, on na pewno tam podłogę myje, albo w śmietnikach szuka. Matka nie myśli - dobrze, że pojechał, tak mu tam dobrze. Matka nie myśli, że jak wróci, to ona mu wleje dlatego, za to co zrobił, tylko myśli jak go tam wspomóc, jak mu pomóc, co uczynić aby jemu nie było tak źle, żeby jednak Bóg go nieustannie wspierał, żeby wyszedł, mówiąc kolokwialnie, na ludzi - czyli aby Bóg mu sprzyjał, bo Bóg nie jest karzący ani mściwy.

Kiedy myślimy w modlitwie o innych ludziach, kiedy myślimy, że Bóg nie jest mściwy, zazdrosny ani karzący, to prosząc o innych ludzi aby im dał to, czyż On im tego nie da?

On już im dał. On jest doskonały i dobry i nikogo nie udręcza, tylko już im wybaczają.

Gdy prosimy Boga Ojca o to, aby dał temu człowiekowi to,, oczywiście wpatrując się w Boga z całej siły, wiemy co temu człowiekowi jest potrzebne bo nie prosimy o nic, co by go zgładziło czy udręczyło. Tylko prosimy o to, co dla niego jest doskonałe i nie rozpatrujemy potrzeb tego człowieka, tylko rozpatrujemy potrzeby Boga dla niego w tej sytuacji.

A Bóg zna jego sytuację i prosimy o to, aby Bóg dał mu właściwą myśl, właściwe działanie, innych ludzi, którzy przyjdą i go wesprą i to się po prostu dzieje. I dlatego Bóg nam zawsze daje. I wiecie państwo przecież już w tej chwili, że zniknęły jakiegokolwiek wątpliwości, wiemy o tym, że Ojciec to dał, dlatego że jest wybaczący.

Wybaczenie w Chrystusie, wybaczenie, które Bóg nam daje nie domaga się, abyśmy szukali winy. Kiedy jesteśmy w Duchu Bożym to to wybaczenie nie domaga się, abyśmy szukali winy ale – powróć do Mnie, przyjdź do Mnie, czekam na ciebie z otwartymi ramionami.

Gdy ludzie nie myślą w sposób duchowy i nie wpatrują się w Boga, to gdy Bóg mówi: *wybaczam tobie* - to ludzie myślą: jaką winę On chce mi wybaczyć, co takiego zrobiłem. I zaczynają wymyślać swoje udręczenie - tak, jestem okropnie zły, jeśli Bóg mi wybaczają, to muszę być okropnie zły i muszę cierpieć jakieś katusze i muszę wymyślić jakiś grzech. A diabeł przybiega z całym koszykiem, czy wozem grzechów - który chcesz wybrać? Jest tutaj dosyć ich. Mam wszystkie - ciężkie, lekkie, jaki chcesz? Z którego się będzie Bóg cieszył?

A Bóg się z żadnego nie cieszy.

To tak jak z tym człowiekiem - Bóg daje krzyż człowiekowi, czyli daje los, daje człowiekowi krzyż, a człowiek mówi: ojejku jaki ten krzyż ciężki, jaki nierówny, jaki sękaty.

- Panie Boże masz inny krzyż? - Dobrze masz inny.

- No ten też coś nie taki, masz jeszcze inny?

Bóg dał taki ogromny krzyż. - Panie Boże co za ogromny krzyż, masz jakiś inny?

- Mam. Daje mu. - O, ten leży idealnie z tym krzyżem mogę chodzić po świecie.

A Bóg mówi: to ten pierwszy właśnie.

Człowiek nie docenia tego, co Bóg mu daje dopóty, kiedy się zaczyna z Bogiem nie zgadzać, i Bóg ukazuje mu jak decyzje człowieka wpływają na to, co się w jego życiu dzieje - że człowiek sprowadza na siebie ciężar, a los który Bóg mu daje jest najdoskonalszą drogą, którą człowiek otrzymuje. Najdoskonalszą. Nie może narzekać na swój los, bo dostanie większy krzyż, bo ten mu nie pasuje. I dopiero wtedy zobaczy jak jest ciężko.

I tak jak św. Jan, który pisał Apokalipsę na wyspie Patmos, mając już dziewięćdziesiąt kilka lat, i mówi: Chrystusie, jestem już zmęczony, stary i nie mam siły już tego pisać. A Chrystus mówi tak: Janie,

bądź mi posłuszny, bo jeśli tego nie będziesz czynił co ci nakazałem, to ci dopiero pokażę czym jest starość, ugniesz się pod tą starością, kości ci pękają, stawy nie wytrzymają, a tak zobacz, piszesz ładnie, nie masz artretyzmu, nie masz problemów, siedzisz a mówisz, że jesteś zmęczony.

Czyli Bóg mówi: dałem ci najlepszą drogę jaka jest możliwa, idealną, taką która ludzkość wznosi przez wszystkie czasy, aż do czasu Mojego przyjścia. Dałem ci tajemnice moje poznać, a jednocześnie z tymi tajemnicami chodzisz po świecie i dajesz ludziom radość Mojego przyjścia.

Rozumiejąc wybaczenie Boże, zaczynamy uświadamiać sobie, że Bóg nie wybacza nam dlatego, że coś złego czynimy, tylko dlatego, że taka jest Jego natura.

Matka przytula dziecko do siebie nie dlatego, że ono zostało skrzywdzone i potrzebuje pociechy, tylko dlatego, że po prostu kocha to dziecko. Dlatego przytula to dziecko do siebie i głaszcząc i raduje się z niego, a ktoś inny by pomyślał – myślę, że zostało skrzywdzone, dlatego ona go tak utula, bo ono płacze. Ale ona to z miłości czyni.

Ludzie tego tak do końca nie postrzegają, nie rozumieją miłości Bożej. Ale gdy rozumiemy - że wybaczenie nie poszukuje krzywdy. Czyli ludzkie pojęcie –wybaczam ci; a drugi człowiek mówi: co takiego uczyniłem złego, że mi wybaczasz?

Ale kiedy my jesteśmy we właściwym stanie duchowym, całkowicie Bożym, to wybaczenie nasze wypływa nieustannie z serca i nie musimy tego werbalizować, bo ono jest nieustannie. A to wybaczenie, które Chrystus daje, które jest w nas, nie jest wybaczeniem ludzkim, ale wybaczeniem Chrystusowym, któremu my jesteśmy nieustannie poddani. Jesteśmy po prostu w nim, mamy w nim udział, w tym wybaczeniu.

I przez to wybaczenie nieustannie odważnie, z radością wpatrujemy się w Boga, który objawia nam swoje tajemnice i daje nam swojego Ducha, aby nas wspierał i dawał nam siłę. Ponieważ wie, że inni ludzie nieustannie się niepokoją, nieustannie się boją, nieustannie się boją Boga i nie wiedzą, co ze sobą począć.

A są na tym świecie ludzie, którzy nieustannie ich straszą i wbijają ich w poczucie winy mówiąc, że Bóg im wybacza. Ja nie mówię, że Bóg nie wybacza, bo Bóg jest wybaczący, ale ludzie w tym momencie, na przykład gdy chodzi o grzech pierworodny, mówią, że Bóg wybacza człowiekowi grzech pierworodny jakby człowiek go uczynił. Człowiek go nie uczynił, ale został jemu poddany. Nawiązuję tutaj do Kartaginy w 418r., że nakazuje się człowiekowi poczytywać sobie grzech pierworodny, bo tego Bóg chce, bo inaczej człowiekowi wybaczyć nie może, bo jak go nie będzie miał, to Bóg nie może mu go wybaczyć. Ale przecież jeśli go nie ma, to już jest w wybaczeniu, ponieważ to się już stało i tego się już drugi raz nie czyni. Dlatego tutaj jest taki podstęp - Bóg ci wybaczy, jeśli będzie miał co wybaczyć, a nie wybaczy ci, jeśli nie będzie miał co.

- No to cieszę się, że nie ma co wybaczyć. Więc jestem w wybaczeniu - trwam w Jego wybaczeniu. Bo jeśli będę sobie wymyślał różnego rodzaju obciążenia, grzechy, to w tym momencie będę się od Niego oddalał i naprawdę będę potrzebował Jego wybaczenia, które nieustannie do mnie jest skierowane. Nieustannie On do mnie wyciąga rękę, nieustannie jestem synem marnotrawnym wtedy, który zastanawia się czy ojciec mnie kijem nie przetrąci, nie przegoni i czy psami nie poszczuje. Ale tak nie jest. On jest nieustannie kochający.

I dlatego musimy się nieustannie wpatrywać w Oblicze Pańskie, w każdej sekundzie, w każdej chwili, w każdej sytuacji życiowej, ponieważ wtedy widzimy całokształt i Duch Święty w nas działa, Bóg działa,

Chrystus działa. I wtedy widzimy jasność sytuacji, widzimy wszystko, że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą i że nie ma tam nic, co by było udręczeniem i zniszczeniem nas przez Boga.

Ludzie nieustannie narzekają na to, że los ich prześladowa, że świat ich prześladowa, co tylko odzwierciedla tą sytuację, że nie ufają w ogóle Bogu i nie wpatrują się w Niego. A Oni mówią, że wierzą w Boga, tylko Bóg rzuca im kłody pod nogi. Nie jest tak. Bóg tego nie czyni. Oni się w Niego nie wpatrują i nie znają Jego potrzeb. A przecież Chrystus mówi takie słowa: *sluga nieustannie wypatruje, czy Pan przychodzi, aby był gotowy dom, gdy Pan przyjdzie*. Więc nieustannie wpatruje się.

37 Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę, powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał. 38 Czy o drugiej, czy o trzeciej straży przyjdzie, szczęśliwi oni, gdy ich tak zastanie. Łk.12

W Listach Św. Paweł pisze: *blagosławieni słudzy, których Pan zastanie przy pracy, którzy będą nieustannie obdarowywać innych miłosierdziem, radością, prawdą, którzy nieustannie będą się wpatrywać w Pana i będą wiedzieli kiedy przychodzi, bo to oni wiedzą kiedy On przychodzi*. Dlatego mówimy: *jest tuż*. A oni mówią: gdzie? Nie widzę.

- Wpatrujcie się w Ojca a wiecie, że już przyjdzie, bo zobaczą, co się dzieje. Wszystkie znaki na niebie i na ziemi mówią, że jest już tuż, a w sercu naszym radość wielka jest i cieszy się wszystko w naszym sercu, radujemy się z powodu Jego przyjścia. To jest ta tajemnica, którą Duch Święty nam ukazuje.

I rozumiejąc naturę wybaczenia, nie mamy niczego, co by mogło nas ograniczać. Jeśli trwamy w Duchu Św. nie mamy niczego, co by mogło nas ograniczać. Ponieważ sam Duch Święty uwalnia nas od problemów, ponieważ mówi takie słowa, jak to powiedział św. Paweł: *sam Duch Święty kształtuje naszego ducha i sam Duch Święty wszystko czyni abyśmy mogli wznosić się ku doskonałości*.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do praktyki. Tą praktyką jest właśnie to wpatrywanie się w Oblicze Pańskie nie naszą umiejętnością, ale naszą ufnością. Prawdziwą ufnością pochodzącą z najgłębszej natury naszej istoty, tej dziecięcej, dokładnie takiej, jaką ma syn marnotrawny, który mówi: *brakuje mi troski Bożej, brakuje mi Jego spojrzenia, brakuje mi Jego ręki, która da mi pokarm, brakuje mi*.

Sam to sięgam, ale nie mam takiej radości, mój żołądek jest tylko nakarmiony, a serce jest nieustannie w niepokojach i dusza w ciemnościach.

Cieszę się kiedy wiem, że Ojciec mnie nieustannie wypatruje, a w żaden sposób mnie nie zganił, ale sam myśli jak ja sobie dam radę w tym świecie oddalonym. I daje mi Anioła, aby wspierał mnie w tej drodze, abym tej drogi nie zgubił, ale żebym ją znalazł.

Wpatrujemy się nieustannie w Oblicze Pańskie, a jednocześnie starajmy się poczuć tą prawdziwą troskę Bożą, która nieustannie trwa, nieustannie jest do nas skierowana.

Nie starajmy się wymyślać jej, ale poczuć sercem. Ale tak jak dziecko, które jest pewne przyjścia ojca, wparuje się - a on się pojawia.

Nie miejcie niczego do ukrycia przed Bogiem. Nie zaglądalejcie jednym okiem, nie przez szczelinę w drzwiach, nie przez dziurkę od klucza, ale bądźcie ufni Bogu. Po prostu spójrzcie na Niego, a On zajrzy w wasze serca i nie doznacie niczego, za co miałby was oskarżyć, bo On jest wybaczeniem. On nie przychodzi was oskarżyć, ale wam wybaczyć. Wybaczyć nie dlatego, że jesteście winnymi, ale tylko

dlatego - że jest wybaczeniem.

Pamiętajmy, że **jesteśmy nieustannie zjednoczeni z Chrystusem przez Jego wybaczenie, przez Jego odkupienie.**

Przez Jego wybaczenie jesteśmy doskonali w Nim, ponieważ wybaczenie jest to relacja i On z nami jest zjednoczony przez tą relację wybaczenia. I uwolnił nas od ciężaru nieposłuszeństwa praojca Adama i Ewy. Uwolnił nas od tego ciężaru i sam staje się tą doskonałą, nieskazitelną mocą jedności z Ojcem przez doskonałe wybaczenie, bo przyszedł wybaczyć nam, bo jest wybaczeniem nie dlatego, że byliśmy złymi z własnej woli, ale przecież jest powiedziane: *nie przychodzi nam wybaczyć, ponieważ grzechu nie liczy się przed odkupieniem*, dlatego, że nie mogliśmy postąpić inaczej jak tylko tak, jak uczynił to praojciec Adam.

Przez nieposłuszeństwo włączył nas w zło i przez to, że zło w nas istniało, którego nie mogliśmy się pozbyć, nie mogliśmy dokonać właściwego wyboru i nie byliśmy świadomi dobra w żaden sposób. Dlatego jak św. Paweł mówi: *że nie liczy się grzechu przed odkupieniem*. Ponieważ nikt nie był w stanie inaczej postąpić jak tylko tak, jak postępował, czyli bluźnierstwa były na ustach każdego człowieka, nawet dobrego, ale dobro w nim nie istniało ponieważ dobro do niego nie przyszło, tylko przyszło do niego zwiędzenie.

A w tej chwili dobro do niego przyszło najdoskonalsze i nie ma w nim już zła, które by przyszło z nadrzędnej władzy, ale samo dobro.

Więc jesteśmy zdolni do dobra i od tej chwili liczy się to, że gdy nie chcemy Boga - to nie chcemy Jego wybaczenia, a bez Jego wybaczenia nie jesteśmy w stanie nic uczynić dobrego, bez Jego obecności. Wtedy zgadzamy się na to, co zły duch czyni. To zły duch czyni to zło.

Gdy trwamy w Duchu Św. i przyjmujemy naturę doskonałości, która w Chrystusie nasza jest, doskonałość przez Niego uczyniona, trwamy w doskonałości, jak powiedział Św. Paweł:

A z całej siły wpatruję się w Ojca, w Boga, w Chrystusa, nieustannie trwam w doskonałych myślach, uczynkach, właściwie intencjach i postawie, a grzeszę. Nie chcę tego czynić a czynię. Więc jeśli nie chcę tego czynić a czynię, nie jest to moim zamiarem więc grzech nie jest mój, ponieważ nie jest on wynikiem zamysłu mojego, odstępstwa od prawa. Więc widzę w sobie prawo grzechu, ale nie jest to moim zamiarem. Więc dostrzegam, że nie jestem jeszcze tam gdzie doskonały, ale nie jest to wynikiem moich zamiarów. Bo gdy trwam w Chrystusie a grzeszę, to prawo grzechu we mnie to czyni, a muszę się tego całkowicie wyrzec przez posłuszeństwo całkowicie Chrystusowi. I On mi tych grzechów nie poczytuje w żaden sposób, ponieważ jest nieustannym wybaczeniem. Nie poczytuje mi, ponieważ nie czynię nic przeciwko Niemu. Ale muszę to czynić, bo cierpię z tego powodu, że tak czynię przeciwko Temu, który jest doskonały.

Czyli, można powiedzieć - *cierpię jeśli w pełni Jego Testamentu nie wypełniam, a tak bardzo chcę Jego Testament wypełnić, bo cierpię, gdy nie jestem Mu posłuszny tak bardzo jak chcę.*

I w tym momencie, kiedy uświadamiamy sobie, że Chrystus daje nam Matkę swoją - Nową Ewę, która jest mocą panowania nad prawem grzechu, nie nad grzechem samym, bo grzech sam został usunięty, ale nad prawem grzechu, które istnieje przez Ewę kusicielkę, bo Ewa kusicielka ściągnęła na siebie prawo grzechu, a Adam temu prawu grzechu uległ, przez co grzech się rozprzestrzenił, i dlatego nie ma już grzechu - ale jest prawo grzechu.

I tylko trwając w Chrystusie z całej siły, prawo grzechu jest pokonywane przez przyjęcie

testamentu Jezusa Chrystusa:

„Synu, oto Matka twoja ” - przez przyjęcie Św. Marii Matki Bożej do siebie, do swojego serca i życie Jej doskonałym posłuszeństwem, oddaniem, ufnością, Fiat.

Proszę Ducha Św. o pomoc dla Państwa i o nieustanne przemienienie, nieustanne wzniesienie i czuję jak opiera się w was ta część, która jest częścią sztuczną, fałszywą, tak zwanym posągiem, także waszą naturą egoistyczną, tą fałszywą, która powstała z powodu grzechu, bo tylko w niej jest wychwalanie grzechu, wychwalanie zła. Ona się opiera, ale widzę, że jest jak ściana. Nie czyni nic innego, tylko stawia opór. Ale Chrystus Pan sam tą ścianę usuwa. Gdy się Jemu oddajecie, nie walczyacie sami z tym, ale Jemu się oddajecie, Jemu, posłuszeństwu, to odchodzicie z tego świata, z świata fałszywego, czyli świata posągu i zanurzacie się w żywym Chrystusie, który przenika was i czujecie jak On w was działa.

On w was działa - nie wy, ale On w was działa, i czujecie jak wasze myśli stają się łagodne, spokojne, wyprostowane, wasze uczucia, wasze emocje, wasze intencje. Wasze myśli stają się właściwie myślące, nieustannie wpatrują się w Chrystusa. Wasze serce nieustannie wpatruje się w Chrystusa. Wasze dusza i pragnienia nieustannie w Chrystusa się wpatrują i Jego pragną.

Pierwsi święci, czyli Apostołowie oraz wszyscy inni święci do III wieku; można powiedzieć że Jezus Chrystus nie przekazał nikomu władzy, dlaczego? – dlatego, że On w nich jest.

Jak to Św. Paweł powiedział: ***mnie już nie ma, jest Chrystus.***

Oni także mówią : *nas nie ma. To On jest tą mocą, która działa.*

Bo taki jest sens - dlatego są świętymi chodzącymi po ziemi, ponieważ nie oni, ale On w nich chodzi, On w nich działa. Dlatego mimo, że oni mają ciała: świętego Piotra, Pawła, Jana - to ich nie ma, jest Chrystus. Tak mówi św. Paweł: *mnie już nie ma, jest Chrystus.*

Możemy spytać się - czy jest św. Paweł, czy jest tylko jego ciało, a w nim Chrystus działa? Ówczesny święty oznacza, że nie ma tam już tego człowieka, jest Chrystus. Dlatego wszyscy Apostołowie, wszyscy święci w Enklawach - to był Chrystus żyjący na ziemi, dosłownie, żyjący w sercach tych ludzi. Oni byli żywymi świątyniami żywego Boga - świętymi żywymi świątyniami żywego Boga - świątyniami nie zbudowanymi rękami człowieka, ale mocą Ducha Świętego.

Więc oni to nie oni, oni to ostateczne posłuszeństwo, które dało możliwość w pełni działania Chrystusa, bo oni są królestwem. Oni są królestwem żywego Boga, który w nich działa i który ich ukształtował. Oni są królestwem, w którym rządzi Bóg.

Dlatego myśląc w taki sposób właśnie, że oni są królestwem, którym rządzi Bóg, nie myślimy o tym, że oni są, a Bóg gdzieś i Chrystus gdzieś. Chrystus jest w nich. On rządzi nimi. On uczynił ich królestwem swoim, dla Boga swojego i On tam całkowicie działa i rządzi. A oni radują się Jego rządami i cała ziemia się raduje rządami Chrystusa w swoich królestwach, w swoim królestwie, bo uczynił człowieka Królestwem Swoim i Jego rządy w całym człowieku istnieją, nie ma innych, tylko Jego, więc ich już nie ma, jest Chrystus.

Pozwólcie stać się królestwem dla Boga. Pozwólcie Bogu, aby w was rządził. Pozwólcie abyście byli królestwem, ponieważ zostaliście wykupieni Krwią Świętą Jezusa Chrystusa, który nabył was i ludzi ze wszystkich pokoleń, narodów, plemion, języków i ludów i uczynił was królestwem dla Boga Swojego i naszego i kapłanami, aby rządzili na tej ziemi.

Gdy stajecie się królestwem, to także i kapłanami, którzy właściwie rządzą na tej ziemi i jest to prawda, ponieważ gdy stajemy się królestwem, nie ma już nas - ale jest już Chrystus.

Nie chowajmy się, ale powiedzmy: *Ojcze, Chrystusie, jestem taki, jaki jestem, widzisz mnie, nie mam nic do ukrycia. Ty i tak mnie widzisz całkowitego, na wylot, więc wiesz, że nic nie mam, ale i tak ukazuję Tobie siebie samego. Nie obawiam się, że mnie skrzywdzisz, ale daję Tobie całą moją naturę, ponieważ możesz mnie ubogacić, a nie skrzywdzić. Możesz mi dać życie, a nie zabrać. Gdy otwieram się przed Tobą całkowicie i daję całkowicie, diabeł jest bezbronny, nie może nic mi zabrać, bo ja niczego nie zatrzymuję. Tobie wszystko poddaję, a Ty przychodzisz i go wypędzasz z królestwa, w którym teraz rządzisz, z Twojego królestwa.*

U niektórych osób pojawia się taka sytuacja, że gdzieś wewnątrz, głęboko, w przestrzeni głęboko podświadomej, w przestrzeni jęczącego stworzenia powstają barykady, palisady, aby Boga nie wpuścić. Ale Bóg, gdy nie wspieracie tych palisad, gdy oddajecie się Mu z całej siły, oddajecie się jak dziecko, oddajecie się z ufnością całkowitą, tak głęboko, bardziej niż bardzo, całkowicie, i nie ma w tym udziału waszej ciemnej strony, tylko całkowita ufność jak dziecko, to On przychodzi jak ogromna potęga i potężna moc fali, jak za czasów Noego, i wszystko usuwa i czyni wszystko nowym. Nic się temu nie oprze.

Cieszcie się jak dziecko, które doznaje opieki, i nie twórzcie wyobrażeń, że jest coś, mimo że nie ma. Odczujcie tą obecność żywego Boga, naprawdę, bez złudzeń, iluzji, ułudy, wyobraźni.

Słyszę taki głos gdzieś wewnątrz, płynący od jakiejś osoby, krzyczą diabły, żeby trzymać drzwi, ścianę, żeby trzymać ścianę mocno ponieważ wali się, bo przychodzi Ten, który światłością wszystko rozsadza, Ten, który jest zaprawiony w bojach, Ten, który jest zwycięzcą. I diabły krzyczą: musimy uciekać stąd, ewakuować się, ponieważ nie jest możliwe utrzymać dalej ten przyczółek, musimy się wycofać do ciemności - tam skąd są.

I wołają: że został stracony człowiek, dusza stracona, bo Chrystus ją wyzwolił. Wołają, że to jest strata, ponieważ nie mają mocy, czyli nie mają sprzeniewierzenia. Człowiek oddał się z taką siłą Bogu, że stracili to, co mieli i jeszcze więcej.

Część 17

Praktyka przed przerwą, ona ukazała z jednej strony ogromną ufność, ufność której się musimy nauczyć tak jak dziecko, tak jak syn marnotrawny, który zapragnął troski ojca - miał strąki do jedzenia, ale tylko napełniały mu żołądek.

Do czego to jest podobne, proszę państwa, że miał strąki?

Sytuacja jest tego rodzaju, że pamiętamy rozmnożenie chleba, Jezus Chrystus rozmnaża chleb i ludzie napełnili żołądki. I gdy były napełnione żołądki, powiedzieli w ten sposób: my chcemy uczynić Cię królem, dlatego że żołądki nasze są pełne.

A Jezus Chrystus tak mógłby powiedzieć: *czy nie zauważyliście cudu, który napełnia wasze dusze i że troska Boga jest tak ogromna, że daje wam siebie i chce was uczynić królestwem?*

A oni mówią, tak jakby chcieli powiedzieć: wolimy pełne żołądki - tak można by było to określić. I Jezus Chrystus widząc, że chcą Go uczynić królem odszedł, oddalił się czym prędzej, aby Go nie pochwycili i nie chcieli go uczynić królem. I udał się przez jezioro na drugą stronę i tam w dalszym ciągu nauczał.

A po drodze pamiętamy, to chyba było w tym czasie, jeszcze uczniów wydobył, że tak mogę powiedzieć, z opresji w której się znaleźli, chcąc dopłynąć na drugą stronę jeziora, a był wiatr przeciwny i

fale duże i nie mogli dopłynąć. Zobaczyli Jezusa Chrystusa idącego po wodzie i przestraszyli się bardzo uczniowie, a Jezus Chrystus mówi: *to Ja, nie lękajcie się.*

I wtedy św. Piotr mówi: *Jezusie Chrystusie, jeśli to Ty jesteś to każ mi przyjść do siebie.*

I wtedy Jezus Chrystus mówi: *Piotrze przyjdź do Mnie.*

I św. Piotr wyskoczył z wody, stanął na niej jak na stałej powierzchni, i zaczął iść do Niego. A zobaczył fale idącą dosyć dużą i się zaniepokoił, i zaczął tonąć. Dlaczego?

Dlatego że to on, to św. Piotr zawołał: *weź moją wiarę i władaj nią, weź moją ufność.* A w tym momencie kiedy fala się pojawiła jego ufność została odebrana i oddana została lękowi, zaczął tonąć, już nie miał tej mocy. Zaczął tonąć ponieważ lęk zwyciężył, zaczął w topiel go wciągać.

Jezus Chrystus wyciągnął rękę, podniósł go i powiedział: *nie bądź niedowiarkiem, ale wierzącym.* Czyli - fala tobie nic nie zrobi, bo ty jesteś panem tej fali, ona tobie w tym momencie służy, ona ci nie zrobi krzywdy, ponieważ ty jesteś panem tej fali. Zostałeś uczyniony, jak jest napisane przecież:

Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie Ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.

Kiedy jest synem Bożym, to fala służy mu, ziemia mu nie szkodzi.

Tak jak wiemy, niewiasta która porodziła mężczyznę, Apokalipsa rozdz. 12:

13 A kiedy ujrział Smok, że został strącony na ziemię, począł ścigać Niewiastę, która porodziła Mężczyznę. 14 I dano Niewieście dwa skrzydła orła wielkiego, by na pustynię leciała na swoje miejsce, gdzie jest żywiona przez czas i czasy, i połowę czasu, z dala od Węża. 15 A Wąż za Niewiastą wypuścił z gardzieli wodę jak rzekę, żeby ją rzeka uniosła. 6 Lecz ziemia przysła z pomocą Niewieście i otworzyła ziemia swą gardziel, i pochłonęła rzekę, którą Smok ze swej gardzieli wypuścił.

Dlatego, że ziemia służyła Jej, ponieważ Ona jest tą, która panuje nad ziemią.

Czyli jest Tą właśnie, o której powiedział Bóg do Ewy, a ona ma naturę Nowej Ewy, mówi:

Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie Ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.

A Ona jest tą, której Ziemia słucha. Bo jest powiedziane:

a ziemia przysła jej na pomoc i pochłonęła wodę, a ona poleciała w miejsce pustynne z dala od smoka, węża, lewiatana, bestii i przebywała tam czas, czasy i połowę czasu - czyli trzy i pół roku.

Trzy i pół roku przebywała dlatego, bo nie pełniła swojej woli - pełniła wolę Bożą, i Ją wypełniła. I Bóg Ją zabrał do siebie, z całą naturą też biologiczną, ponieważ wypełniła wolę Bożą i nie miała już tutaj celu być, ale na niebiosach, aby panowała nad wszelkim stworzeniem.

Tak jak Jezus Chrystus panuje nad wszelkim stworzeniem i przebywa na ziemi nieustannie, a Ona też przebywa na ziemi nieustannie w postaci Nowej Ewy. Czyli nieustannie jest tą naturą doskonałości wykonującą zadanie nowego, czyli ówczesnego Adama i Ewy, a w tej chwili Nowego Adama i Nowej Ewy, czyli nieustannie wypełniającą zadanie wznoszenia jęczącego stworzenia - bo taki jest nakaz Boży.

Bóg uczynił odpowiedzialnym człowieka za to stworzenie.

A to stworzenie, jak już rozmawialiśmy, jest nami w naturze głębi, czyli można powiedzieć ogólnie - podświadomej, dużo więcej niż psychologia przedstawia. Podświadomie tak głębokiej, że psychologia tam

zanurzyć się nie może, bo sięga tam aż do natury nakazu Bożego, aż do natury odpowiedzialności człowieka stworzonego przez Boga za jęczące stworzenie, które jest na samym dnie istnienia. I które Bóg poddał w znikomość, z własnej woli poddał. Czyli nie jest to stworzenie z własnej woli w znikomości, ale z woli Bożej - czyli nie ma ono grzechu, tylko Bóg poddał je w tą znikomość i człowieka posłał.

Czyli przez posłuszeństwo ogromne Bogu, przez posłuszeństwo to, i tą radość troski Bożej której pozwalamy się zbliżyć do nas - ciekawe stwierdzenie - pozwolić się trosce Bożej zbliżyć do nas, pozwalamy się trosce zbliżyć do nas, Bożej trosce, aby się nami zaopiekowała.

Dzieci najczęściej mówią, gdy mają 15, 17, 20 lat – *mamo, co ty chcesz za rękę mnie trzymać. Mamo, ty chcesz się o mnie troszczyć. Mamo, już jestem dorosły, ty już idź po drugiej stronie, ja będę szedł tutaj. Mamo, dlaczego ty mi robisz wstyd* - czyli nie pozwalają, aby się matka o nich troszczyła, nie pozwalają, aby jej troska spoczęła na nich.

A my właśnie mając świadomość tą, że Jego troska jest tą najdoskonalszą i najradośniejszą mocą, rzeczą, opieką, która nam jest potrzebna, pokonujemy swoją zaradność, umiejętność, zdolność, aby mogła troska Boga na nas spocząć.

Czyli stajemy się nikim, słabym, bezradnym, niezaradnym, bezbronnym, bezsilnym, uległym, ufnym, oddanym i niewinnym - aby troska Boga mogła na nas spocząć. Więc musimy ponownie stać się wręcz takimi jak oseski, o których mówi św. Piotr:

Bądźcie czyści jak te oseski, które na świat przychodzą.

Więc w tym momencie, bądźcie – nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym, ufnym, uległym, oddanym i niewinnym jak te oseski - a troska Boga w pełni spocznie na was i was uniesie. Więc pozwólmy trosce Bożej z całej mocy spocząć na nas, wołając: Panie Boże

- uczyni mnie nikim - abym swoją tożsamością nie ograniczał Twojej troski
- uczyni mnie bezsilnym - abym swoją zaradnością i siłą nie ograniczał Twojej troski,
- uczyni mnie nikim, słabym - abym swoją siłą nie ograniczał Twojej troski,
- bezsilnym, niezaradnym i bezradnym uczyni mnie - abym swoją umiejętnością nie ograniczał Twojej troski,
- uczyni mnie bezbronnym - abym swoją siłą, którą myślę że mam, abym nie ograniczał Twojej troski, żeby ona spoczęła na mnie,
- uczyni mnie nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym, uległym, ufnym i oddanym,
- usuń we mnie wszystko to, co jest przeciwne ufności, uległości i oddaniu,
- i uczyni mnie niewinnym, bo tylko niewinny przyjmuje Twoją troskę.

NIEWINNY - nie tylko doskonale czysty, ale ten który uświadamia sobie, że Bóg nie poczytuje mu winy.

On sam trwa w tej winie myśląc że Bóg jest zły, że Bóg go będzie za to karał, karmił, że zamknął bramy i mówi: nie wpuszczajcie - NIE JEST TAK.

Niewinny, także czysty.

Ale niewinny, także będący świadomym tego, że Bóg go nie oskarża.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Prośmy Ducha Św. w praktyce, właśnie o to, o czym rozmawialiśmy - aby troska Boga w pełni się rozlała, abyśmy pozwalali jej się rozlać. I pozwalali na to, aby ona ukształtowała nas na doskonałe dziecko – ufnie, oddane, uległe i niewinne. Pozwólmy się ukształtować trosce Bożej, pozwólmy aby ona otoczyła nas swoją doskonałością, opieką, miłością.

Pozwólmy sobie stać się dzieckiem, to znaczy - pozwólmy otoczyć się trosce, pozwólmy Bogu, aby się nami zatroszczył, o nas zatroszczył. Gdy prosimy Boga, żeby się o nas zatroszczył, to nasze pomysły znikają, nasze wszystkie chciejstwa znikają, wszystko to co chcemy znika. Ale pojawia się tylko to, co Bóg chce, a wiemy że to jest największe nasze pragnienie, aby troska Boga otoczyła nas, abyśmy się poczuli przytuleni, zaopiekowani, odnalezieni, bezpieczni.

Jest to w pełnej wymowie wyrażona Modlitwa Pańska:

Ojcie mój, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba mojego powszedniego daj mi dzisiaj i odpuść mi moje winy, że myślę, że mi nie wybaczyłeś i mnie oskarżasz, i odpuść mi moje winy jak i ja odpuściłem moim winowajcom, i wiem że nieustannie dbasz o mnie, i nie dopuszczasz abym uległ pokusie, zawsze to czyniłeś, i spraw abym nie wątpił już więcej, i swoją troską otocz mnie, abym był zbawiony od złego, od myśli o Tobie nieprzyjemnych, niewłaściwych, podszytych, abym ufał Tobie i żeby troska Twoja w pełni znalazła we mnie miejsce. Abym poczuł się całkowicie otulony, kochany, przenikniony, dotknięty, w pełni akceptowany.

Pozwól mi w pełni widzieć Ciebie takim jakim jesteś – wybaczącym, obdarowującym miłosierdziem, nieustannie wodzącym swoim wszechwidzącym wzrokiem za dziećmi swoimi, aby się nie potknęły, aby się nie skaleczyły, aby się nie zgubiły.

Anioły swoje przysyłasz, aby nieustannie dbały o Twoje dzieci, o stworzenie Twoje.

Tak troszczysz się o nas Ojcie nasz, że Syna swego przysłałeś w trosce o nas, aby nas wyzwolił z udręczenia, z trudu, z cierpienia, które Ty znasz, o którym Ty wiesz. Dbasz o nas w trosce, Syna swojego dajesz, aby nas wydobył z udręczenia, abyśmy mogli Ciebie poznać i aby troska Twoja na nas mogła spocząć, abyśmy mogli radować się troską Twoją, abyś otoczył nas troską swoją.

Pamiętajmy, że troska Boga nieustannie nas otacza i do nas dociera, pozwólmy jej zanurzyć się w nas, pozwólmy jej zatroszczyć się o nią, pozwólmy jej - bez granic.

Nie pozwólmy złemu duchowi podważać czystych intencji Boga.

Troską Boga o nas jest Jezus Chrystus i jest Św. Maria Matka Boża. I jest nieustannie Jego przebywanie tutaj i nieustannie chronienie, nieustannie przywoływanie, kierowanie, wznoszenie, miłowanie.

Uwolnijmy się od swoich pomysłów, które tak do końca nie są naszymi, ale złego ducha, który nieustannie chce tą troskę zmanipulować, a jednocześnie nieustannie pomysły jakoby pomocne - troskę ograniczyć.

W tej chwili troska coraz bardziej się objawia w taki sposób, że aby troska została wypełniona, i ukazała całą swoją moc, Chrystus Pan objawia nam swoją ufność, oddanie, siebie pokazuje, ukazuje jako Tego, w którym w pełni troska Ojca jest. On jej ufa do samego końca, On jest zanurzony w niej tak bardzo, że nie ma Jego, ale jest Ojciec.

Jak to powiedział Chrystus:

Jak na Mnie patrzycie widzicie Ojca - bo Ja i Ojciec jesteśmy jedno.

I patrzymy na Jezusa Chrystusa i na Jego naturę ufności ogromnej i tam w pełni troska - troska Ojca, znalazła swoje miejsce, swoje wypełnienie. Wiedział Jezus Chrystus że cokolwiek czyni, czyni w wyniku troski o Niego i troski o stworzenie. Że żadna krzywda Mu się nie stanie, że jeśli idzie umrzeć na Krzyżu, to tylko dlatego, że Ojciec Go wzbudzi, ochroni. I dlatego mówi w taki sposób:

Nikt Mi życia nie odbiera, bo życie w sobie mam i mogę je dać i wziąć.

Czyli życie - czyli Ojca. Mam w sobie Ojca - On jest moim życiem i nikt mi Ojca nie odbierze, nikt mi życia nie odbiera, bo mam władzę je dać i wziąć. Bo Ojciec jest moim życiem i nigdy Mnie nie opuści. On jest zawsze ze Mną, we Mnie. I dlatego gdy na Mnie patrzycie to i Ojca widzicie.

Tylko w Nim widzimy pełne wypełnienie troski, że Jezus Chrystus jest w pełni zatroszczony i pozwala Ojcu w pełni zatroszczyć się o siebie. I jak Ojciec troszczy się o Niego, to tak On troszczy się o człowieka. I jak Chrystus troszczy się o człowieka, tak człowiek musi troszczyć się o jęczące stworzenie, które zostało poddane we władzę człowieka, w jego troskę, pod władzę jego troski. Aby troska człowieka, która jest troską Chrystusa, a w Chrystusie jest troska Ojca, aby w pełni objawiła się w jęczącym stworzeniu i światłość wypełniła jęczące stworzenie z powodu troski wynikającej z nakazu Bożego i z odpowiedzialności - troski z odpowiedzialności wynikającej z nakazu - odpowiedzialności za jęczące stworzenie.

Jezus Chrystus oddaje św. Jana w troskę Św. Marii Matki Bożej i mówi do św. Jana:

Synu, oto Matka twoja.

Czyli oddaje także Św. Marię Matkę Bożą w troskę Jana, troskę, którą otrzymał od Chrystusa, tą troskę którą człowiek ma w sobie, aby wyzwolił w sobie tą naturę troski, naturę odpowiedzialności. Bo troska jest odpowiedzialnością i odpowiedzialność wyraża się w trosce, przez troskę.

Tak słyszę, bardzo odległy jakby krzyk, takie słowa diabła który krzyczy: obrzydliwość, obrzydliwość, troska, obrzydliwość - tak krzyczy, ponieważ to jest największa obrzydliwość dla niego. Bo dla niego obrzydliwością jest troska, ponieważ w żaden sposób nie skusił człowieka troską o jego byt, chociaż udawał troskę, to jest największe sprzeniewierzenie - wykorzystanie ufności drugiego człowieka do tego, aby go udręczyć, zniszczyć, zniewolić.

Więc tutaj właśnie oddając się Chrystusowi Panu, Bogu Ojcu, oddając się Jego trosce, całkowicie pokonywana jest ta fałszywa troska, która jest troską o własny byt, własne pieniądze, własną władzę, własne istnienie bez względu na koszty.

Dlatego oddając się z całej siły Chrystusowi Panu, Bogu Ojcu, pozwalając się zatroszczyć, aby On się nami troszczył, aby troska spoczęła w nas i żeby nas całkowicie objęła, zaopiekowała się - nie ma przeciw temu diabeł żadnej siły, jest tylko złorzeczenie i chęć podważenia właściwych intencji Boga, prawdziwych. Ale my wiemy przez Syna - kim jest Ojciec, wiemy przez Syna Bożego, Jezusa Chrystusa - kim jest Ojciec. On objawił nam - kim jest Ojciec. Jego troska jest tak ogromna, że Syna swojego dał z troski o człowieka, ale nie ustając się nieustannie troszczyć o Chrystusa, o Syna swojego.

Z powodu troski też ogromnej o człowieka, powstrzymał rękę Abrahama, aby nie zabijał Izaaka, z powodu ufności Bogu, powiedział: *Mój Syn odkupi lud.*

Teraz troska osadza się coraz głębiej, w miejscu gdzie prawo grzechu ma swoje miejsce kuszenia,

swoje miejsce zadawania cierpienia, swoje miejsce osadzenia, swoje miejsce przebywania.

Teraz Duch Św. ujawnia taką tajemnicę, że św. Jan - umiłowany uczeń Jezusa Chrystusa, Apostoł Ewangelista, który został dany Św. Marii Matce Bożej, słowami: *Matko, oto syn Twój; synu, oto Matka twoja, od tej godziny Jan Ją wziął do siebie* - z powodu troski. On też troszczy się o Św. Marię Matkę Bożą, troszczy się o Nią.

Nie tylko Ona się troszczy o nas, ale my troszczymy się o Nią.

Nie tylko Bóg troszczy się o nas, ale troska Boga o nas, którą przyjmujemy w pełni, wyraża się w trosce o Św. Marię Matkę Bożą, w trosce - czyli przyjęcie Jej poleceń, przyjęcie Jej ufności, przyjęcie Jej prawdy, posłuszeństwo Jej, troski o Nią. Troski, my nie możemy jej pojąć, a jeśli Bóg mówi nam: *troszcz się o Nią* - to znaczy jest to dla nas dobre, nie rozumiemy tego, jak my którzy jesteśmy zagubieni i potrzebujemy pomocy, w jaki sposób mamy się troszczyć o Św. Marię Matkę Bożą.

Ale Chrystus wie. Kiedy się oddajemy trosce i nie zastanawiamy się jak, ale:

- *Panie Boże już to czynię, już prowadź mnie ku tej trosce, już czyni we mnie.*

To wiemy o tym, że troska św. Jana o Św. Marię Matkę Bożą, to jest troska samego Chrystusa w nim, w Janie o Nią. Ponieważ przez posłuszeństwo całkowite św. Jana, Chrystusowi - On jest w nim. On całkowicie pozwolił, aby Chrystus się o niego troszczył w całej sile, z całą mocą.

Teraz widzę to dosyć jasno, ta troska o Św. Marię Matkę Bożą to skrzydła orła wielkiego, które zaniósł matkę na miejsce pustynne, z dala od wszelkiego zła, gdzie przebywała czas, czasy i połowę czasu. Jan jest przedstawiony jako orzeł, ten który lata wysoko i widzi wszystko, który jest nad ziemią, dostrzeże wszystko.

Wola Boga, którą nam daje, swoją wolę nam daje, jest przepelniona po brzegi, w pełni, cała wypełniona troską o nas, jest wypełniona troską. Więc gdy przyjmujemy wolę Bożą, przyjmujemy w pełni troskę. Gdy przyjmujemy troskę Boga z całą mocą, całkowicie zaprzeczając swojej naturze tej ziemskiej, o której mówi Jezus Chrystus - *znenawidź siebie samego* - jest to przyjęcie troski Boga, troski, Jego troski o nas, więc przyjęcie Jego woli, bo Jego wola jest wypełniona całkowicie troską Boga, która jest dla nas, troszcząca się o nas.

Gdy wola Boża całkowicie jest przyjęta, całkowicie troska Boża jest przyjęta - czyli całkowicie poddajemy się Jego trosce i pozwalamy się Bogu troszczyć o nas, nie ma miejsca dla kusiciela. Kusiciel odstępuje, bo nie ma dla niego miejsca.

Część 18

Wczorajsze nasze spotkanie było naprawdę spotkaniem ogromnie radosnym, ogromnie otwierającym całkowicie nowe przestrzenie, nową relację naszą z Bogiem. Prawdziwe dzieciństwo, gdzie dziecko z radością poddaje się trosce.

Dzieci małe głównie żyją dlatego, ponieważ są ożywiane troską rodziców, to troska rodziców powoduje to, że dzieci żyją i wzrastają.

Noworodki to już tylko troską, zostało to całkowicie udowodnione.

Pamiętacie państwo jak w latach 70-tych, w szpitalach były kartki na łóżkach noworodków, gdzie było napisane: „nie nosić, a tym bardziej nie przytulać”. Chodzi o noworodki dlatego, że był to „zimny chów”,

było to takie chowanie kartezjańskie, że dziecko składa się z trybików wewnętrznych; jak są dobrze naoliwione, to one wszystkie dobrze chodzą i nie potrzebują niczego innego. Trzeba je przewinąć - jak zrobią kupkę czy siusiu, nakarmić, mają leżeć, zimnym chowem. I to się najlepiej chowają, a jak płaczą, to są głodne, albo zrobiły siku. Nic podobnego, że potrzebują jakiegoś przytulenia, jakiś tam fanaberii matki czy ojca.

Później stwierdzono, że takie dzieci zaczęły bardziej chorować, się źle chowały. I później po doświadczeniach na dzieciach stwierdzono, że skutek był taki, że wiele dzieci było w depresji się wychowywało. I stwierdzono może lepiej nie psuć sobie statystyki, niech sobie te matki te dzieci tam gniołą i przytulają. I później wprowadzono już przytulanie.

A jeszcze 10, 20 lat temu, gdy mówiono że stres wpływa na zdrowie człowieka, to lekarz pukał się w głowę – panie, panie, no stres na chorobę, tam są koła zębate, które się kręcą jeden z drugim, jak może stres psuć te koła zębate - takie kartezjańskie, rozumiecie państwo. Ciała odpornościowe tam sobie funkcjonują, tam są, jak się da zastrzyk to ich jest więcej - no i to wszystko. A bakterii człowiek w ogóle nie ma, ale jeśli w krwi znajdzie bakterie to umiera zaraz. A okazuje się, że bakterii w naszym organizmie jest więcej niż komórek ciała.

Jeśli komórek ciała jest 1 bilion, to bakterii jest 11 bilionów - czyli 11 razy więcej. I człowiek bez bakterii nie może żyć bo one za człowieka trawią i wiele innych rzeczy robią. I mają być, czy są już nawet, takie terapie, gdzie wymienia się skład bakterii w organizmie i człowiek momentalnie zdrowieje, jest człowiekiem uśmiechniętym, radosnym. Okazało się, że były smutne bakterie, okazuje się że to bakterie powodują jak człowiek myśli, ale to oczywiście nie jest prawda do końca, wpływają one oczywiście na ciało.

I dlatego tutaj chcę powiedzieć, że przytulanie dzieci jest niezmiernie istotne, niezmiernie ważne, teraz po doświadczeniach na ludziach, na dzieciach, tak trzeba by było powiedzieć, wiadomo że stres wpływa bardzo mocno na odporność. Że przytulanie i karmienie na żądanie, jest bardzo istotne. Kiedyś karmienie na żądanie to były fanaberie matki; (matka była nadopiekuńcza, nadwrażliwa, kiedy karmiła dziecko jak dziecko zapłakało). A karmiło się tylko tyle czasu; ale nawet jak dziecko płakało - to nie można było do niego zaglądać, bo to były fanaberie dziecka, dziecko było po prostu niedobre i koniec.

Ale dzisiaj wiadomo, że karmienie na żądanie jest istotne.

I dlatego nieustanna troska rodzica, to ona daje temu dziecku właściwe poczucie bezpieczeństwa, właściwe rozwijanie. Tak jak moja żona karmiła tą najmłodszą córkę 3 lata, a to jest dość długo, jak na dziecko, ale ona chciała; a później mówi: mamó ja już nie chcę mleka, ja tylko chcę tak się przytulić do ciebie i tak sobie poleżeć, i już dobrze. I wszystko jest dobrze - jest radosną dziewczynką, kochającą, współczującą.

I troska Boga o nas jest to troska tak ogromna, bo Bóg wie z całą stanowczością, z całą mocą, że człowiek potrzebuje troski, że dziecko potrzebuje troski. I dziecko które jest otoczone troską, tą ogromną troską, miłością, dobrze się wychowuje, chodzi, rozwija się, wzrasta człowiek duchowy, rodzi się w ogóle człowiek duchowy, powstaje.

Bóg jest nieustannie wybaczący, bo która matka swojemu dziecku nie wybacza.

Bóg jest nieustannie wybaczący, nieustannie kochający, Jego relacją z człowiekiem jest wybaczenie. Wybaczenie nie dlatego, że człowiek cokolwiek zrobił złego, tylko Bóg ma po prostu relację wybaczącą, bo jest miłosierny.

Jego naturą jest miłosierdzie, czyli nieustanne wybaczenie.

I niewłaściwe pojmowanie wybaczenia wykorzystywane przez establishment ukazuje w ten sposób, że Bóg wybacza bo człowiek jest nieustannie niedobry, nieustannie grzeszy, dlatego Bóg musi mu nieustannie wybaczać. Ale Bóg nieustannie nie wybacza dlatego, że człowiek jest niedobry tylko dlatego, że ma taką naturę.

Matka ma naturę wybaczącą, matka ma naturę miłości, ma naturę troski. Nie dlatego naturę troski, bo dziecko jest niedobre i dziecko jest słabe, ledwo co żyjące i trzeba się o nie troszczyć, bo umrze, upadnie, rozpadnie się, ale jest to jej natura. Troska to jest natura matki. Matka po prostu też boleje i cierpi kiedy dziecko mówi: Mamo ty się już o mnie nie troszcz, bo mi twoja troska już nie jest potrzebna. Matka mówi: *dziecko ja już mam taką naturę, że się troszczę. - Troszcz się na odległość.* Ale to jest taka natura. To jest naturalny stan w głębi człowieka istniejący – troska, ojciec, matka.

I proszę zauważyć tutaj Bóg właśnie z tą całą troską, którą my musimy się nauczyć przyjmować. Właśnie **dzieciństwo - to jest umiejętność przyjmowania troski.**

Jest taki fałszywy wstyd człowieka, czy fałszywa zaradność, fałszywa umiejętność, wpojona przez diabła - kuszenie rajskie: *sama sobie dasz radę. Czyli sama musisz zdobyć tą wielkość, bo ci Bóg jej nie da.*

Ale Bóg się troszczy o człowieka, a diabeł mówi tak: On się w ogóle o ciebie nie troszczy, On ci w ogóle nie da żadnego miejsca obok Siebie, On sam dba o to, żeby być wielki, nie podzieli się z tobą wielkością. To już jest podważenie troski Bożej o człowieka.

I z drugiej strony, drugie kuszenie - sam musisz się zatroszczyć o swoje zwycięstwo, o swoją wielkość i potęgę, bo widzisz - nie troszczy się o ciebie i kompletnie Go to nie obchodzi – I TO NIE JEST PRAWDA.

I ta samodzielność człowieka wynika po prostu z wprowadzenia nienawiści - między człowieka i Boga przez diabła, a zrobił to w taki sposób, jakoby z troski o człowieka - człowieku ty tu sobie myślisz, że Bóg się tobą opiekuje - a jak się sobą nie zajmiesz, nic z tego nie będzie. Czyli jakoby się znalazł nagle troszczący, czyli adwokat diabła, który mówi w ten sposób: ja ci zaraz pomogę, żebyś ty dobrze się miał i żebyś wyszedł na ludzi.

Czyli adwokat diabła, a właściwie sam diabeł się pojawia i zaczyna tłumaczyć człowiekowi - jaki to Bóg jest niedobry, jak On się nie troszczy, że człowiek musi sam się zatroszczyć o swoją wielkość, bo żyje w glorii wielkości. Ale nie zdaje sobie sprawy, że jest wykorzystywany - i tutaj jest to właśnie z fałszywej troski. Proszę zauważyć, **z fałszywej troski diabeł wprowadza rozerwanie więzi z Bogiem**, czy można by było powiedzieć, w jakiś sposób zanegowanie troski Bożej.

A zanegowanie troski Bożej pojawiło się przez jakoby samodzielność. Czyli ta samodzielność jest nieposłuszeństwem, w wyniku nieposłuszeństwa, to znaczy ona stała się nieposłuszeństwem, dlatego że człowiek posłuchał podszeptów diabła jakoby z zaradności, i w ten sposób sprzeciwił się Bogu, nie pozwalając Bogu na to, aby troska Boga spoczęła na człowieku i go nieustannie wznosiła.

O tym wie syn marnotrawny, i dowiaduje się o trosce swojej od ewangelicznych stworzeń, które są w Ewangelii przedstawione na najniższej hierarchii, świnie (psy i świnie). To nie znaczy, że one nie są istniejące w Ewangelii, są, inne zwierzęta - owieczki są na najwyższym poziomie. Ale świnie też tam istnieją, ale ukazane są w innym aspekcie - są na najniższym poziomie, ale uczą człowieka troski, one mimo że są najniższymi istotami, potrzebują troski.

Jęczące stworzenie jest na samym dole, podane w znikomość a potrzebuje troski, naszej troski. Ale żeby naszą troskę otrzymały, my musimy otrzymać najpierw troskę od Boga. Ponieważ, **gdy nie mamy tej troski od Boga, to nie obchodzi nas jęczące stworzenie**, ponieważ nie mamy troski.

Tak jak nie pozwalamy się troszczyć Bogu o siebie, tak też nie obchodzi człowieka jęczące stworzenie, które nie przyjmuje troski Bożej. Kiedy pozwala się troszczyć - to Bóg go wychowuje, Bóg go przemienia i wtedy „niedaleko pada jabłko od jabłoni” czyli „z kim przystaje takim się staje”.

Czyli przystając z Bogiem - kształtuje się na wzór Boży. A jęczące stworzenie nieustannie potrzebuje naszej opieki, aby jaśniało.

Proszę zauważyć Św. Maria Matka Boża na obrazie [na Szrenicy], a to jest obraz z Apokalipsy św. Jana rozdział 12:

1 Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu.

Proszę zauważyć, gdy spojrzymy na księżyc, który nie jest oświetlany przez słońce, to w ogóle go nie ma, jest ciemność, ale kiedy słońce go oświetla, jest światłość - księżyc jaśnieje i oświetla świat cały.

I Św. Maria Matka Boża stoi na księżycu (jest ukazane) oświetlając ten księżyc, dając temu księżycowi blask, i on jaśnieje, i jest ten udział prawdy.

Czyli jest napisane, że jęczące stworzenie jest stworzone dla oglądania chwały Bożej. A chwałę Bożą ogląda przez synów Bożych, którzy do niego przychodzą, aby je wnieść na wyżyny i żeby ono oglądało chwałę Bożą. Czyli razem stanowią całość - syn Boży i jęczące stworzenie stanowią razem całość, najpierw przez odpowiedzialność, czyli przez troskę.

Czyli synowie Boży troszczą się o jęczące stworzenie, troszczą się, ponieważ tak zostało to przez Boga ustanowione, że stali się odpowiedzialnymi za jęczące stworzenie i troszcząc się o nie, następuje stan całkowitego wydobycia jego z udręczenia, a jednocześnie razem w rezultacie chwaleń Boga. Czyli można powiedzieć - wychowują je, czyli ukazują jęczącemu stworzeniu tą prawdę.

Proszę zauważyć, gdy mówimy: wychowują, nie ma tutaj w ogóle żadnej przesady, ani żadnego nadużycia. Wychowują je - ponieważ my przez **właściwy stan nieustannego wpatrywania się w Ojca, nieustanne przestrzeganie Przykazań, nieustanne przestrzeganie Praw Miłości, nieustanne trwanie w owocach Ducha Św., trwanie w darach Ducha Św.** - i nieustannie siebie wychowujemy. A właściwie **Bóg nas wychowuje** w taki sposób, że jesteśmy nieustannie Jemu posłuszni i pozwalamy Jemu się troszczyć, czyli **wychowujemy się przez - nieustanne oko Opatrzności**, które nieustannie nas widzi. A my radujemy się, że ono nas widzi, ponieważ czujemy się zaopiekowali.

Żydzi natomiast zakładali czapkę na głowę, aby oko Opatrzności ich nie widziało, żeby mogli psocić, żeby Bóg nie miał do nich pretensji. A my zwracamy się do Boga i radujemy się, że oko opatrności nas widzi, ponieważ jesteśmy wtedy właśnie w nieustannej trosce, która nas otacza.

O tej czapce mówi Jakub, który zakładał czapkę na głowę i mówi w ten sposób: że on zakłada czapkę, aby Bóg go nie widział jak on psoci, robi rzeczy które się Bogu nie podobają. Ale gdy poszedł spać, położył kamień pod głowę i zobaczył drabinę po której wchodzi i schodzą aniołowie. I wtedy zobaczył, że ta czapka nic nie daje, oko opatrności i tak go widzi dobrze, aniołowie go dostrzegają, wszystko widzą i tam spisują i wszystko jest wiadome co się dzieje.

I on wtedy uświadomił sobie, że on nie może w taki sposób istnieć, musi patrzeć i mieć świadomość - że oko Opatrzności jest nieustanne. I cieszyć się z Opatrzności Bożej, a nie unikać Opatrzności Bożej,

radować się z Opatrzności Bożej.

W ten sposób rozumiemy wychowywanie, czyli można powiedzieć wychowujemy siebie, czyli można powiedzieć **poddajemy właściwemu kształtowaniu całą naszą naturę podświadomą, czyli jęczące stworzenie.**

Czyli inaczej można by było powiedzieć - nie coś czego nie znamy, tylko to, co widzimy w swoim charakterze, w swojej osobowości, w swoich myślach, w swoich emocjach, nieustannie poddajemy to mocy Bożej. O tym mówi św. Paweł w 2 Liście do Koryntian rozdział 10, gdzie jest powiedziane:

3 Chociaż bowiem w ciele pozostajemy, nie prowadzimy walki według ciała, 4 gdyż oręż bojowania naszego nie jest z ciała, lecz posiada moc burzenia, dla Boga twierdz warownych. Udaremniamy ukryte knowania 5 i wszelką wyniosłość przeciwną poznaniu Boga i wszelki umysł poddajemy w posłuszeństwo Chrystusowi 6 z gotowością ukarania każdego nieposłuszeństwa, kiedy już wasze posłuszeństwo stanie się doskonałe.

Czyli mimo że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi, mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi i mocą Ducha Bożego burzymy wszelką warownię przeciwną Bogu, a miłością to czynimy. Czyli mówi w ten sposób: że dbamy o to, aby nieustannie przyjmować łaskę Bożą, On się o nas troszczy, a w ten sposób przyjmujemy od Niego naukę.

Bo matka, która się troszczy o dziecko jednocześnie daje naukę, a dziecko przyjmuje nieustannie naukę.

Ojciec daje naukę - Bóg daje naukę, a w ten sposób człowiek, można powiedzieć, sam się wychowuje. I dlatego przecież mówi o wychowywaniu takie słowa w 1 Liście do Koryntian:

10 Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną.

Czyli mówi: że nieustannie pokonywał swoje słabości; ale mogę powiedzieć inaczej - pokonywał swoją siłę, mówiąc nawet w ten sposób: *mówcie że jesteście słabi, bardzo słabi, a mocą w was będzie Bóg.* Czyli: **pozwalajcie Bogu aby się troszczył o was, pozwalajcie, nie zaprzeczajcie Jego obecności przez samodzielność duchową - to On jest tą mocą Prawdy, Jego słuchajcie a wyjdziecie na ludzi, czyli staniecie się człowiekiem zrodzonym w duchu.**

Czyli św. Paweł mówi o tym wychowywaniu: *a łaska mi okazana nie była daremna; zresztą mówi, że miał co robić - byłem złym człowiekiem, zabijałem chrześcijan. A stałym się Apostołem, a właściwie jestem najmniejszy z nich, Bóg mnie powołał do tego. Ale to powołanie Jego było dla mnie dobre i starałem się z całej siły. A łaska mi okazana, ta właśnie - przebudzenia, obudzenia - a łaska okazana mi nie była daremna, bo o wiele więcej pracowałem niż wszyscy inni - czyli zaprzeczałem swojej naturze z całej siły, stawałem się słaby, coraz bardziej słaby z samego siebie - a silny coraz bardziej Chrystusem.*

I czułem jak On we mnie działa aż przestałem istnieć i tylko był On - i już mnie nie ma jest Chrystus.

Więc tutaj mówi: *przyjmijcie troskę Bożą, nie uciekajcie przed troską - jesteście dziećmi.*

Im bardziej przyjmujecie troskę Bożą - tym bardziej jesteście dziećmi.

Im bardziej jesteście słabi - tym bardziej silni Chrystusem.

Więc wołajcie: *uczyni mnie nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, ufnym, uległym, oddanym i niewinnym - bo ja sam siebie tym nie uczynię, to Ty mnie uczynisz, i spraw abym był*

radosny z Twojej troski.

Tą troskę dostrzega właśnie syn marnotrawny, który karmi świnie i widzi w oczach tych świń zadowolenie. Mają świnie mnóstwo jedzenia, same mogły by je ryjami wykopać i zjeść, ale to on daje, one do niego przychodzą, i od niego biorą. I on widzi radość tych świń, że mogą otrzymać od niego te strąki, mimo że same ryjami mogą wziąć, ale tego nie robią, przychodzą do niego.

I on wtedy widzi jak bardzo ważna jest opieka, jak sobie chwala świnie troskę. I on wtedy mówi: ja mam te strąki, ale nikt mi ich nie daje, cóż mi po tych strąkach, jak nie mam nikogo kto by się o mnie troszczył i by mi je dawał. Świnie cieszą się że ja im daję chociaż same mogą sobie wziąć. A ja sobie sam biorę i się z tego nie cieszę - bo nie mam nikogo, kto by mi je dał.

I w tym momencie **uświadamia sobie troskę ojca - czyli przestaje ojca traktować jako tego - który go nieustannie wini, wini za to co uczynił.** Ale ojciec cały czas mówi: poszedł w ten świat ciemny, trudny, jak on tam przetrwa w tym świecie.

I gdy sobie to uświadamia, że ojciec jest tak doskonały. A po czym sobie uświadamia - po sługach; ojciec mój ma sług wiele, ale żaden sługa nie cierpi głodu, nie cierpi niedostatku, wszyscy są w doskonały sposób zaopatrzeni, każdy jest radosny, zaopiekowany.

Mimo że nie są jego synami to się nimi opiekuje jak swoimi synami, a ja syn jego tutaj cierpię głód i nie mogę się cieszyć Jego troską. A oni się cieszą troską Jego, mimo że nie są synami. Wrócę do mojego ojca, chociażby doznać takiej troski jak ci słudzy mają. Stanę się najemnikiem, najmę się, aby taką troskę mieć jak mają najemnicy i słudzy mojego ojca. Pójdę żeby się zanurzyć w tej trosce, będzie mi o wiele lepiej, niż tutaj jakoby wolnemu, a tam jakoby zniewolonemu przez troskę.

W tej chwili doświadczam, rozumiem czym jest troska - to jest oko mojego ojca, które nieustannie dba o mój dobrobyt.

I rozumiem, że nie był zły z tego powodu, że ja wziąłem majątek i poszedłem, tylko dlatego - czy dam sobie radę; jak go wesprzeć w tej drodze.

Proszę zauważyć wsparcie przyszło od człowieka z owej krainy, do którego się najał, który też może do końca nie rozumiał tego wszystkiego, bo tam pozostawał, może w jakiś sposób pojmował.

Ale tutaj jest to sytuacja taka, że to wsparcie w ostatecznym rozrachunku, pojęciu, przyszło od tych świń, które karmił.

I wraca do ojca mając świadomość tego, że chociaż zanurzy się w trosce. Ale jego zaskoczenie jest ogromne, a jednocześnie i zysk przekraczający jego wszelkie pojęcie. Ponieważ ojciec nieustannie go wypatruje; i pierwszy go wypatruje i raduje się, i karze uczynić to co uczynił - dać mu płaszcz, sandały, pierścień i wesele wyprawić, ponieważ *ten który umarł, ożył, a ten który zaginął, odnalazł się.*

Czyli proszę zauważyć, wiedział że idąc do tej krainy, nie zdaje sobie sprawy, że idzie w miejsce gdzie można zaginąć i gdzie można umrzeć. Więc nie jest wcale na niego zły, tylko ma świadomość tego, że to jest wybór i troska jego musi być jeszcze większa, o niego. I dlatego tak go wypatruje; mówi: roztropny jest chyba, przecież ja go wychowuję, da chyba sobie radę, rozpozna moją obecność. I w tym momencie właśnie wraca i raduje się.

Starszy syn jest wściekły na to, jak się dowiaduje o niesprawiedliwości ojca, bo starszy syn opiera się tylko na prawie. Tylko prawo wypełnia, jakby prawo dawało zbawienie, tylko na prawie - nie przekroczyłem żadnego twojego prawa, a ty mi takiego wesela nie wyprawiłeś, nie dałeś. A ojciec mówi: synu przecież ja nie potrzebuję twojej pracy, twoich pieniędzy, moja troska jest nieustannie z tobą.

Dlaczego ty mnie w taki sposób traktujesz, że ja chcę od ciebie tego, co ty robisz. Zauważ - (można powiedzieć), młodszy syn poszedł w ciemną krainę, ja mu nie zabraniałem. Ty pracujesz tam, też tobie nie zabraniam. Ale on nie poszedł tam dlatego, że ja go tam wygnałem, i myślał że ja chcę żeby on tam poszedł. A ty myślisz że ja chcę, żebyś ty tam pracował i zarabiał na to, żebym ja cię lubił i kochał. On miał inne myśli, on tam poszedł jakoby dla samodzielności, dla znalezienia - można by powiedzieć - mojej miłości tak prawdę mówiąc.

Bo proszę zauważyć, to jest Ewangelia wg św. Łukasza rozdział 15 – są tam trzy elementy ukazane: zaginiona owca, zaginiona drachma i syn marnotrawny.

Zaginiona owca, to jest ta owca, która co robi?

Robi dokładnie to, co zrobił syn marnotrawny, wyszła za ogrodzenie i poszła szukać trawy zielonej, gdy ją znalazła, nie do końca ją znalazła, bo się zaplątała w krzaki cierniste. I poszedł pasterz jej poszukiwać, bo bardzo jemu była potrzebna.

Więc wiemy o tym, że ojciec nigdy nie opuścił syna, który poszedł do tego dalekiego kraju, bo też wypatrywał go nieustannie i był duchem z nim, Aniołów swoich posyłał.

Tak jak pasterz w pierwszej Ewangelii o owcy - zostawił 99 owiec i poszedł po tą jedną, a gdy ją znalazł mówi: ciebie bardziej wolę, niż wszystkie tamte, bo ty wiesz kim jestem. I tutaj znalazł tą owcę i się z niej ogromnie raduje.

W drugiej Ewangelii o drachmie - kobieta ma dziesięć drachm, jedna drachma jej upada na podłogę i wpada gdzieś tam w szczelinę. I kobieta zapala wszystkie światła, mając jeszcze dziewięć. W dzisiejszym świecie mówi się w taki sposób: patrz na to że masz jeszcze dziewięć, a nie patrz na to, że nie masz jednej.

A ona mówi: nie mam jednej; i z powodu tej jednej nie cieszy się z tych dziewięciu, tylko smuci się z powodu braku tej jednej. I zapala wszystkie światła w domu, sprząta cały dom poszukując tej jednej drachmy. Czyli można by powiedzieć, że to jest z powodu też wychowania, zaczyna uczyć się sprzątania, porządku i wszystkich innych rzeczy. Panowania, czyli uświadomienia sobie, że to co jej zostało nie jest wszystkim, ona musi mieć pełnię, pełnia jest wszystkim - czyli wszystkie dziesięć.

Tak jak wszystkie 10 Panien są córkami Boga, a nie tylko 9 czy 5, wszystkie 10.

I ona zapala lampy, wszystkie lampy jakie ma w domu i zaczyna sprzątać dom. Sprzątając dom, coraz ten dom jest czystszy i w tej czystości dopiero zauważa drachmę tą, którą zgubiła. I biorąc tą drachmę cieszy się z tej drachmy, tak jakby to było więcej niż te dziewięć. Ale one wszystkie są dziesięcioma drachmami, razem są dopiero tym majątkiem. I co ona z tą drachmą robi?

Ma tą drachmę i ją wydaje na radość z sąsiadkami. Znalazła ją tylko dlatego, aby radość mieć. Na początku nie wiedziała, na początku miała smutek z powodu tego że ją zgubiła, ale później radośnie ją wydała. Tą znaną radośnie ją wydała z powodu tego, aby się radować z sąsiadkami. Czyli żeby jej radość, właściwie można by było się zastanowić, że ze znalezionej drachmy, ale to jest jakoby radość ze znalezionej drachmy, ale nie do końca, ponieważ i tak jej nie ma. Ponieważ ją przed chwilą wydała, aby z sąsiadkami się cieszyć.

Ale radość z porządku, radość ze światła, ze światłości, radość prawdziwa, która przenika ją i ta drachma przyniosła w pełni pożytek. Czyli mając 10 drachm zrozumiała, że tylko wtedy dobrze wydane przynoszą radość, dobrze zainwestowane przynoszą radość.

Czyli mimo że już jej nie ma, ponieważ wydała ją na radość z sąsiadkami, cieszy się że ją znalazła, to

jej radość jest z czystości, z radości, którą odkryła jeszcze inną w sobie - **radość ze zrozumienia czym jest pełnia.**

I ciekawą sytuacją jest to, że **znalazła pełnię w swoim sercu bo ona była ważniejsza niż wszystkie te 10 drachm,** to jest ta pełnia.

Tak samo jak owca - **cieszy się ze świadomości tego, że znalazła drogę,** a jednocześnie znalazł ją pasterz.

A jednocześnie syn marnotrawny nie smuci się z tego, że w kraju tym stracił cały majątek, ale raduje się że **poznał prawdziwą naturę ojca i swoją naturę - sens swojego życia, czyli troskę ojca.** A jednocześnie radość z tego, że ta troska w ogóle istnieje, i że może ją przyjmować.

Proszę zauważyć, całkowicie inne aspekty, początek tych perykop, tych Ewangelii, **wskazuje na inny sens, a ostateczny - na znalezienie całkowicie innej radości, innej chwały, innej opieki. Czyli znajdują MIŁOŚĆ.**

Bo co, jest jeśli chodzi o pierwszą owcę. Wszystkie owce będąc tam, wszystkie są jednakowo traktowane - mają miłość, ale nie doznają tej miłości, jakoby nie doznają, bo nie wiedzą że ona jest.

Dopiero się dowiaduje ta owca o miłości pasterza wtedy, kiedy ona wychodzi i w kolczastych krzewach się gdzieś uwięziła, on ją wydobywa. Dopiero widzi, że pasterz który odnalazł ją i ponownie zaniósł ją do tego ogrodzenia, do tych wszystkich innych owiec. Ona jedna będąc tam, zna i raduje się miłością pasterza. Inne chodzą i nie są świadome jego miłości, tylko że są tutaj zamknięte i że im jest bezpiecznie.

Ale ona wie dlaczego jest tu zamknięta - **ona jest tu zamknięta z powodu Miłości i jest świadoma Miłości** i już jej nie jest źle. Już raduje się ponieważ zna Pasterza - inaczej, poznała jego Miłość, nie tylko jego osobę.

To samo jest z Chrystusem, **ludzie patrzą na krzyż i patrzą na Chrystusa słuchają Jego opowieści, Ewangelii, wiedzą że taki człowiek istniał, Bóg-Człowiek ale nie znają Jego Miłości.** Nie znają jak On bardzo ich kocha, że On przyszedł żeby tych ludzi wydobyć z upadku. I dopiero **gdy zostaną odnalezeni - dopiero poznają Miłość,** bo gdy nie zostają odnalezeni, nie znają Jego Miłości.

Oni są tam po prostu ze strachu, żeby ich wilki nie zjadły. Ale ta jedna owca jest tam z Miłości, bo ona poznała Miłość, ta która istniała dla niej, tylko poznała ją wtedy, kiedy ją odnalazł. Poznała jego Miłość, a cieszy się pasterz, że ona poznała jego Miłość, że się otworzyła na jego Miłość. Jego Miłość zawsze była.

Proszę zauważyć, tutaj dostrzegamy tą Ewangelię w całkowicie nowej odsłonie, że te trzy Ewangelie - one mówią o **poznaniu prawdziwej światłości, która przewyższa dobro to materialne. To dobro materialne nie jest czymś złym, ale jest złym wtedy, kiedy ono jest pierwsze - a nie Bóg.**

I to dobro materialne, które Bóg daje, ono doprowadza ten świat, dobro materialne w rozumieniu ten świat, doprowadza do poznania żywego Ojca, żywej w Miłości Bożej.

I tutaj jest pierwsza [Ew.] - owca raduje się, że poznała Miłość pasterza, będąc z innymi owcami, które były tam z powodu tego, że są zamknięte, że je wilk zje, a tutaj są pod okiem - są tam ze strachu przed zjedzeniem. A ona zrozumiała, że ona nie jest tam już w tej chwili ze strachu przed zjedzeniem, tylko z powodu Miłości, którą darzy ją pasterz. A jednocześnie ona ma ogromną Miłość do pasterza, że wie, bo wie że jest kochana i wie, że jest zatroszczona - że On się troszczy o tą owcę, o każdą się troszczy. I ona mówi im, beczy do nich, mówiąc: on was kocha. A one mówią: co ona meczy?

A ona: jak wy nie rozumiecie mnie, co ja mówię do was? Ona mówi językiem miłości, ale one jej nie rozumieją, tego języka miłości. Nie rozumieją języka Miłości, że pasterz nie zamknął ich tutaj, żeby były zamknięte tylko przed wilkiem, ale z powodu Miłości, troszczy się o nich, prowadzi na łąki zielone. Ona o tym wie i mówi im wszystko, a one są głuche bo one w dalszym ciągu słyszą jej meczenie, a ona biega dookoła i meczy. Zastanawiają się co się tej owcy stało, dlaczego ona tak meczy i biega. A ona im mówi: pasterz was kocha, kochajcie pasterza, bo naprawdę jest dobry i doskonały, mnie uratował, ja poznałem jego Miłość - prawdziwą Miłość. Nie jesteście tutaj zamknięte, ale jesteście tutaj kochane, ale one nie rozumieją.

Ale to jak w dzisiejszym świecie, ci którzy poznają Chrystusa i mówią o Chrystusie, to traktowani są jako ludzie, którym gdzieś poplątało im się w głowie i jakieś herezje głoszą. Ale to jest taka sama sytuacja - ludzie nie rozumieją prawdziwego języka duchowego, dla nich po prostu jest to język niezrozumiały nie mogą go pojąć, nie wiedzą. Dopiero gdy znajdą swoje zagubienie, zagubią się i zrozumieją, że są zagubione - a Chrystus ich odnajdzie, wtedy dopiero rozumieją Miłość Chrystusa.

Kiedy się o nich zatroszczy, wtedy rozumieją, że jest ogromna troska, że Bóg nie postawił warowni z Dziesięciorga Przykazań, ani warowni z Praw Miłości, ani warowni z owoców Ducha Św. - nie postawił, żeby się nigdzie nie wydostali. Tylko jest to z Miłości - jest to Miłość Jego, ponieważ przestrzegając tych Praw poznają Miłość swojego pasterza.

Więc widzimy kobietę, która zgubiła drachmę. Poszukując jej znalazłaś coś o wiele więcej - znalazła światłość, pełnię, radość która jest tą radością wynikającą właśnie z współradości z bliźnimi, czyli daniem tej radości, dzieleniem się radością.

Także pierwsza owca, później kobieta. Owca poznała Miłość pasterza, mimo że on ją zawsze kochał. I syn marnotrawny poznał Miłość ojca, widząc że świnię cieszą się z jego troski. I on uświadomił sobie - na pewno tak też jest z moim ojcem, on też się o mnie troszczy, bo ja dla nich jestem jak ojciec, to ojciec dla mnie jest taki sam, jak ja dla nich. On też się o mnie troszczy i nie myśli w ogóle nic innego o mnie, jak tylko - zagubił się, jest głodny, zziębnięty. I uświadamia sobie po sługach, że sługi cieszą się troską. Chociażby zanurzył się na chwilę w tej trosce będąc sługą, ale ojciec daje mu prawdę. Co to oznacza? - daje mu królestwo.

To oznacza: ten który pozna prawdziwą troskę Bożą i podda się trosce, naprawdę przyjmuje całe królestwo, przyjmuje całą radość, i zanurzony jest w królestwie. Ponieważ z troską ojca, która do niego przychodzi i ją przyjmuje, przejmuje jego całą moc, całą prawdę.

Wszystko to co ojca, należy wtedy do dziecka, do syna.

Więc troska jest to otwarcie bramy, decyzji - wróć do ojca.

Proszę zauważyć, tutaj właśnie - **troska, uświadomienie sobie troski jest to porzucenie ciemności**, jest to sprzeciwienie się ciemności. Przyjęcie troski, uświadomienie sobie tego, że troszczy się o nas Bóg Ojciec, Duch Św., Syn Boży - się o nas troszczy. Jest to porzucenie ciemności, sprzeciwianie się ciemności. Sprzeciwiamy się wszystkim myślą zasianym przez złego ducha, grzechowi pierwotnemu i prawu grzechu istniejącemu w ciele - jak to mówi św. Paweł.

Sprzeciwiamy się jemu dlatego, ponieważ przyjmujemy troskę.

Czym jest prawo grzechu?

Prawo grzechu jest fałszywą troską diabła, ci którzy nie poznają, że prawo grzechu jest prawem grzechu, to cieszą się z tej zaradności - że tak potrafią wyrefinowanie grzeszyć i oszukiwać. Traktują to

jako pewnego rodzaju troskę o samych siebie, troszczą się o samych siebie w taki sposób niezmiernie zaradny, umiejętny. Mogą niejednego wyrolować.

Czyli prawo grzechu jest fałszywą troską diabła, czyli jest to spuścizna grzechu pierwotnego, która objawia się, ukazuje się jako prawo grzechu.

A my przyjmując z całej mocy troskę Bożą, przyjmujemy odkupienie Jezusa Chrystusa. A przyjmując Jego - przyjmujemy i Ojca, ponieważ, gdy widzimy Syna widzimy i Ojca.

Czyli sprzeciwiamy się z całej siły, przez przyjmowanie troski, sprzeciwiamy się samemu sobie, czyli jesteśmy wychowywani przez troskę Bożą, przez troskę Ojca w taki sposób, że robimy miejsce z całej siły dla troski sprzeciwiając się wszystkiemu temu, co jest naszą pozorną siłą, pozorną mocą istnienia w tym świecie, ale w żaden sposób w świecie nieba - to jest pozorna siła.

Więc zauważamy troskę jako siłę sprzeciwiania się temu światu.

Jest Ewangelia: *kto ma siłę niech zaprzecza*. Kto potrafi przyjąć troskę Ojca i unieść się tak bardzo, aby ją przyjąć - to w ten sposób pokonuje prawo grzechu, które w ciele robi spustoszenie, przez fałszywe pojęcie troski, przez fałszywą troskę i fałszywe rozumienie człowieka, że jest to troska.

Iluż ludzi nie rozumie, że prawo grzechu - nie jest to troska, ale traktuje to jako troskę i umiejętność radzenia sobie w tym świecie - czyli prawo grzechu.

I dlatego **przyjęcie z całej siły Chrystusa, przyjęcie z całej siły troski Boga, jest to - im bardziej przyjmujemy troskę, im bardziej sobie uświadamiamy Miłość Boga.** Bo przyjęcie troski - jest to uświadomienie sobie Miłości Boga, Jego wybaczenie, Jego doskonałości, Jego dobrobytu, Jego w żaden sposób nieistniejącego oskarżenia - tam nie ma oskarżenia.

Przyjmujemy spojrzenie nieustannie wołające, tak jak syn marnotrawny jest nieustannie wypatrywany przez ojca - i tam w żaden sposób nie ma oskarżenia od Boga.

Ponieważ w trosce Bożej nie ma oskarżenia. Jest wołanie.

To diabeł mówi: zobacz to co czujesz (to cierpienie, które odczuwasz jest przecież fałszywą zaradnością, czyli prawo grzechu) to co czujesz, to jest właśnie kara Ojca za to, że ty tutaj poszedłeś i Jego majątek przetraciłeś - czyli diabeł przekształca.

Czyli to co czujemy - jako zagubienie, brak troski Ojca bo cierpi nasza dusza z powodu tego braku troski, on przekłująca, przekształca na to - ty odczuwasz tutaj karę Ojca jaka czyha na ciebie - a to nie jest prawda, tylko cierpienie duszy z powodu braku opieki Ojca.

Diabeł wszystko robi, aby wszystko co czujemy, aby przekształcić na jego zysk i przeszkodę, i uniemożliwić powrót do Ojca.

Więc zauważcie wysiłek człowieka - ufność, oddanie i ogromna wiara, żeby pokonał w sobie, przez tysiące lat wbijanie do głowy człowiekowi, że Bóg jest karzący, mściwy i zazdrosny, że idzie do Boga, aby Bóg mu wlał i żeby klęczał nie wiadomo ile czasu na grochu, na węglu. (Ja tak mówię bo mama mi mówiła, że będę klęczał na grochu, na węglu jeśli będę niegrzeczny, ale to chyba wszyscy słyszeli).

Ale tu jest właśnie ta sytuacja, Bóg ukazuje nam jak wydobywamy się z chaosu tego świata i cierpienia - przez uwierzenie Bogu - że nas kocha i się o nas troszczy.

A nie zmysłom naszym, którymi nieustannie szafuje diabeł mówiąc: że to co czujecie, to jest kara Boga, która na was czyha. I dlatego jest wołanie - nie wódz nas na pokuszenie, boimy się Ciebie,

chowamy się przed Tobą ponieważ kara nas spotka, gdy nas znajdziesz. Więc ukrywamy się nieustannie, żebyś nas nie spotkał, i żebyśmy nie doznali cierpienia.

Ale On nie mówi: nie wódź nas na pokuszenie, tylko mówi: **nie dopuść abyśmy ulegli pokusie – ufajcie Mi**, Ja nie chcę waszej krzywdy, cierpienia, chcę dusze wydobyć z udręczenia, które sobie zadajecie przez prawo grzechu, które przyszło przez grzech pierworodny.

Ale w tej chwili - Ja jestem, już was wydobyłem, już otoczyłem was ogromną troską, bo to co Ojciec mi nakazał, a Ja z Miłości uczyniłem - jest **troską o was, jest otwarciem tak naprawdę współczującego serca Ojca dla was**, które zawsze było takie. Abyście zobaczyli je współczujące i wybaczące, żebyście nie widzieli żadnej kary, żebyście widzieli że kara wasza już jest ogromna z powodu rozłąki ze Mną - to jest ogromne cierpienie. Ja nie chcę abyście cierpieli. Chcę abyście powrócili.

Czyż matka, zauważcie, robi awanturę dziecku które zginęło w lesie i nie ma już jego tydzień. I ona wie, że ono już prawie nie przeżyje, bo tydzień dla dziecka to już jest bardzo długo, już prawie nie żyje. I ona je znajduje w lesie i nie robi mu awantury, tylko bierze je na ręce, i ma tylko miłosierdzie i nic więcej, radość ogromną z tego, że znalazła to dziecko, niesie do domu i mówi: nic nie rozmawiajmy o tym, ja ciebie kocham, tamta rzecz już nie istnieje, tylko po prostu pamiętaj, żebyś tego więcej nie robił, bo to jest dla ciebie krzywdą ogromną i cierpieniem ogromnym dla mnie. Czyli nie robi wyrzutów, nie robi awantury.

Bardzo często dzieci nie chcą wrócić do domu, (które uciekły) ponieważ wiedzą że matka ich ponownie wyrzuci, zrobili im ogromną awanturę, powie żeby już więcej nie przychodziły. A one nie chcą tego usłyszeć. Ale tak wcale nie jest, one w domu czekają i zastanawiam się gdzie one są.

Ale tutaj jest ta sytuacja właśnie tej miłości, tej troski, dlatego o niej chce powiedzieć, aby z całą stanowczością ukazać miłość Boga do nas. Abyśmy odrzucili wszystkie, w tym świecie istniejące, i przez ten świat tworzone, przeszkody do Boga - jakoby troska. Ten świat się o nas troszczy, abyśmy Boga nigdy nie znaleźli. On wszystko robi, abyśmy Boga nie znaleźli, abyśmy pozostali w miejscu, gdzie wydaje się że On jest. I żebyśmy Go traktowali jako tego Boga karzącego, mściwego i zazdrosnego, że jak nas znajdzie, to najpierw zleje nas porządnie i wyrzuci zapewne, mówiąc: nie nadajesz się już do niczego.

I człowiek gdzieś głęboko w podświadomości, przez diabła ma to zapisane - lęk przed Bogiem. To diabeł to wszystko zrobił - lęk przed Bogiem. Czyli ukazał Boga jako sadystę, jako mściwego, zazdrosnego, karzącego, odarł Go z miłosierdzia, miłości.

Mówi o miłosierdziu i miłości - a to tylko są słowa, ale owoce są kwaśne.

To tak jak dziecku mówi matka: ta kaszka jest super, a jest kwaśna, okropna, za słona, albo w ogóle nie słona; dziecko kompletnie nie lubi jej. Matka w ogóle jej nie spróbowała, ponieważ ona nie lubi tej kaszki bo jest niedobra, sama nie chce zjeść, a dziecku wmawia, że to jest coś dobrego.

Dlatego tutaj musimy uświadomić sobie że musimy sami Go znaleźć, osobiście, dlatego że On osobiście za nas umarł, osobiście nas odkupił i osobiście musimy Go odnaleźć, bo nikt nam w tym nie pomoże.

Ukazuje, że Bóg jest myśliwy i zazdrosny. A my wiemy, że jest kochający i że Jego troska jest nieustannie wyczekująca naszego otwartego serca. I dlatego mówi w Apokalipsie rozdz. 3:

20 Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną.

Będziemy się cieszyć razem z tego, że jesteśmy znowu razem - to jest to właśnie radość.

Ludzie boją się posłyszeć pukanie Boga, bo jak słyszą pukanie Boga to coś się złego dzieje - czyli kuszenie się zbliża, czyli nie wódź nas na pokuszenie - pukanie to znaczy, że wodzenie na pokuszenie się zbliża. I ludzie boją się, uciekają, chowają się przed Bogiem.

To tak jak schowali się w krzakach pierwsi ludzie, ponieważ przestraszyli się kary Bożej. No, zrobili źle, ale jest taka sytuacja, że Bóg nie jest Bogiem mściwym i zazdrosnym. Więc nie przyszedł po to, aby ich złać i udręczyć, ale przyszedł w jednym celu:

Wybraliście miejsce swojego życia i Ja nie mogę tego zmienić - bo to jest wasza wola. Musicie iść do tego miejsca życia i wtedy tam odnaleźć tą Prawdę, którą wam już dałem. To jest wasza decyzja której zmienić nie mogę, dlatego że macie wolną wolę, ale zostanie ona odmieniona w czasie, który jest już wyznaczony przez Syna.

Część 19

Troska, o której rozmawiamy jest znana od zarania dziejów. Ale tutaj jest odkrycie troski - odkrycie prawdziwej jej natury, a jednocześnie świadomości tej, że Bóg nieustannie się o nas troszczy.

Bo proszę zauważyć, gdy ogólnie Ewangelię czytamy, czy słuchamy, to co widzimy? Gdzieś w człowieku jest od zarania dziejów przez pokolenia, wpisany lęk, że widzi tam jakąś karę i pomieszenie. Nie rozumie podstawowych rzeczy, nie rozumie, że tam jest cały czas troska w Ewangelii ukazana. Troska.

O trosce się nie mówi. Mówi się, że Bóg jest karzący, Bóg jest mściwy i zazdrosny. Mówi się o tym, że człowiek ma ogromną ilość złej postawy, musi po prostu mieć cały wachlarz grzechów. Jeśli nie rozumie, to daje mu się taką grubą księgę z jego grzechami. A tam są grzechy takie, o których on nie miał pojęcia, wymyślone przestrzenie tak ogromne, że nie wiedział, że można wymyślić taki grzech, że coś takiego w ogóle istnieje, skąd się to bierze, kto na takie pomysły wpada, żeby w jakiś sposób wymyślny dręczyć człowieka. Te grzechy wyglądają tak jak tortury, których jeszcze nikt nie wymyślił, ale można to jeszcze je wymyślić, takie które jeszcze nikomu nie zostały zadane. Takie tortury, czy takie, czy jeszcze inne, jeśli nie ma takich tortur, to wymyślimy jeszcze inne.

To tak wygląda jak zdolność zadawania bólu na wszelkie możliwe sposoby, a jeszcze inne których jeszcze nie wymyślono, to się wymyśli. I tutaj jest ten główny problem.

Ten świat głównie funkcjonuje na zasadach - jak udręczyć duszę człowieka i jak wymyślić jeszcze większe udręczenie i jak zrobić żeby się sam nieustannie mógł udręczać, mimo że wcale Bóg go nie udręcza, bo Bóg jest nieustanną troską i wybaczeniem. Ale żeby człowiek myślał nieustannie, że Bóg wodzi go na pokuszenie i żeby wymyślał - w jaki sposób On to robi. W jaki sposób On go wodzi na pokuszenie - a to w taki, a to w taki, albo jeszcze w inny. Czyli wodzi na pokuszenie - czyli że człowiek musi ogromną ilość grzechów znajdować, które Bóg mu poczytuje, i które Bóg w nim widzi, całe wachlarze, całe grube książki grzechów wymyśla - co o nim myśli Bóg. I co Bóg w nim widzi.

Ale Bóg przecież Bóg tego w nim nie widzi.

Bo przecież w tym momencie kiedy są całe wachlarze grzechów, nie wiadomo jak ciężkich, jak wymyślonych, to przecież jest tylko pokazanie - tak cię widzi Bóg i takim ty jesteś, i musisz teraz prosić o wybaczenie Jego, bo Jego obraziłeś właśnie tymi grzechami.

Są oczywiście postępowania różnego rodzaju człowieka, nie zawsze wynikające ze zrozumienia, ale z tego powodu, że został gdzieś zagoniony. Ale główną, jak to wiemy o tym - w Raju widzimy, główną

odpowiedzialnością za grzech został obarczony diabeł, a człowiek został wydalony z Raju z tego powodu ponieważ poszedł do miejsca, które wybrał. Ponieważ taki jest skutek grzechu, ale obarczonym o grzech jest diabeł.

W dzisiejszym świecie nie jest już obarczony za grzech diabeł tylko człowiek. Człowiek jest obarczony za grzech, to człowiek musi swojej duszy przypisywać wszystkie grzechy, w ten sposób dręczy duszę na wiele sposobów.

Ale gdy uzmyslowimy sobie, że to diabeł czyni, to będziemy wołać do Boga Ojca – *Panie Boże, Ojczy mój nie dopuść abym uległ pokusie* - uświadamiając sobie, że diabeł kusi człowieka na wiele sposobów

Pierwsi rodzice nie upadli z powodu swojej chęci, ale wskutek zwiedzenia. I został on za to strącony na samo dno i pełzanie na brzuchu i obliczone zostały jego dni. A obliczenie jego dni jest związane z wyzwoleniem jęczącego stworzenia.

Kiedy jęczące stworzenie zostanie całkowicie wyzwolone, to jest koniec istnienia świata. Dlaczego?

Bo dlatego został on stworzony. Stworzony został dla jęczącego stworzenia, kiedy ono zostanie wyzwolone to wtedy świat nie musi już istnieć, bo wypełnił już swoją zasadę. Wypełnił swoją zasadę i wszystko jest doskonałe, dzieje się doskonale, ponieważ doskonałość powraca. Doskonałość powraca - z powodu posłuszeństwa człowieka, który jest synem Bożym - do Boga przez wydobywanie jęczącego stworzenia z udręczenia, czyli oświecenie całego świata przez miejsce, w którym ta światłość do tego świata dociera.

Istnieje światłość w człowieku światłości on oświeca świat cały - jak to powiedział Jezus Chrystus do uczniów.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Tą praktyką jest właśnie świadomość troski. Wczoraj świadomość tego, że w ogóle troska istnieje, dzisiaj świadomość zgłębienia tej niezmierzonej troski. A jednocześnie, że Bóg ukazując nam swoją troskę nie skupia się na tym żeby, można powiedzieć, dręczyć nas grzechami, ale abyśmy od nich odeszli. Abyśmy przez troskę przestali się obawiać, lękać kary Bożej, bo Bóg nie jest mściwy, zazdrosny i karzący - ale miłosierny.

I w tej chwili właśnie prosimy Ducha Św., Św. Marię Matkę Bożą, Chrystusa Pana, Boga Ojca o to, aby troska którą nam daje, była w pełni przez nas poznana, w pełni przyjęta, w pełni radośnie żebyśmy nią w pełni mogli żyć, w pełni zostali odmienieni, jak syn marnotrawny. I to dosyć ciekawe, nazwa syn marnotrawny została dopiero później dodana. Jezus Chrystus nie nazwał tego człowieka - syn marnotrawny, to później w przepisywaniu Ewangelii w późniejszym czasie zostały te Ewangelie podzielone na różnego rodzaju tematy, i ten temat akurat jest taki - syn marnotrawny. Chociaż nie wiemy, który bardziej jest marnotrawny.

Czyli tutaj w tej Ewangelii - syn marnotrawny, widzimy tendencyjność ówczesnego postrzegania kościoła, co do syna marnotrawnego. Marnotrawnym nie był ten, który pracował tylko marnotrawnym był ten, który zagubił się a później Boga odnalazł. Tamten jest cały czas dobry. Ale tamten właśnie przedstawiony jest jako ten, który nie jest w stanie zrozumieć postawy Boga - dlaczego wybacza tamtemu człowiekowi. Nie jest w stanie zrozumieć, że jest to Bóg troszczący się, Bóg miłosierny.

Troska jest tylko odczuwalna tak naprawdę, gdy stajemy się dzieckiem, gdy zanurzamy się w głąb naszej natury i czujemy jak dziecko. Ponieważ troska intelektualna nie jest w stanie być zrozumiana, ona

jest rozumiana jako elementy pewnych funkcji, ale nie jest odczuwalna przez serce. Ale przecież to troska w sercu tak naprawdę jest naturą prawdy.

Ten świat stał się, że tak mogę powiedzieć, doskonale opisuje wszystkie stany serca jakie powinny tam istnieć ale ich nie ma, rozczłonkuje je na drobne części, wszystkie stany serca, ale nie ma tych stanów serca w sobie – potrafi je opisać, ale nie potrafi ich mieć.

To jest tak, jak można powiedzieć, ogólnie postrzegana psychologia. Psycholog sam ma problemy ogromne, ale wszystko wie jak powinno wyglądać i to jest rozczłonkowany człowiek, i jego osobowość i rozumienie jak powinien żyć. Tylko, że ten, który ma to uczynić, ma dać, nie ma w sobie tej natury. On tylko potrafi w rozczłonkowanym stanie, że tak mogę powiedzieć, pokazać człowiekowi też w taki sposób jak to rozumieć, ale nie ukazuje serca, nie pokazuje drogi do serca, nie potrafi dać, jak to powiedział Jezus Chrystus:

Nie słuchajcie ich, ducha nie mają od siebie mówią.

Czyli nie mają ducha, którym mogliby obdarować i kształtować. Natomiast mają ogromnie wiele słów, które nic nie znaczą. Dlatego powiedział:

Nie słuchajcie ich, ducha nie mają, od siebie mówią.

Czyli mówią wiele, ale tak naprawdę mówią wiele, ale nic nie mówią - bo ducha nie mają.

Dlatego oddając się w pełni trosce, przyjmując troskę Bożą z całej siły. A żeby przyjąć troskę w nas, co się dzieje?

Ujawnia się ufność, oddanie, bezpieczeństwo. Więc gdy skupiamy się na ufności, oddaniu i bezpieczeństwie, nie rozumiejąc troski - nie możemy tej ufności, bezpieczeństwa odnaleźć ponieważ są to tylko słowa. To są w umyśle tylko ukształtowane jakieś elementy, które są oderwane od całości. Ale im bardziej przyjmujemy troskę Bożą, im bardziej ją przyjmujemy, rozumiemy i otwieramy się na nią, to otwieranie się na troskę Bożą jest to – ufność, oddanie, bezpieczeństwo, jest to pełne zaufanie.

Tutaj nie ma żadnej technicznej i zmysłowej rozumowej pracy, jest to oddanie jak dziecko. Gdy jest w nas rozumowa, techniczna praca, to ona nic nie czyni, w żaden sposób w sercu nie istnieje. Jest tylko to, o czym mówi św. Paweł w Liście do Galatów rozdział 6:

3 Bo kto uważa, że jest czymś, gdy jest niczym, ten zwodzi samego siebie.

Czyli ci, którzy mówią, że są dobrymi będąc złymi, sami siebie oszukują.

Teraz w głębi naszego wewnętrznego istnienia usuwana jest przez Ducha Św. fałszywa troska, która zmusza człowieka do samodzielnego siebie osaczania, ograniczania, udręczania, myślenia jak bardzo Bóg nas nie chce i jak bardzo Bóg ogranicza nasz powrót do siebie, ukazując nam niezliczoną ilość niemożliwości, czyli grzechów, które człowiek ma. Nawet których człowiek nie jest w stanie zrozumieć i pojąć, że one tam są.

Ale to jest fałszywa troska, która tam istnieje nieustannie, czyniąc człowieka niezdolnym do miłości, niezdolnym do przyjęcia prawdziwej troski Bożej, w ogóle troski Bożej, do oddania się jej.

Ale w tej chwili, tam właśnie obnażana jest ta fałszywa troska i Duch Św. ukazuje tam właśnie i Św. Maria Matka Boża tam właśnie tą głębię natury naszego wewnętrznego istnienia, także jęczącego stworzenia, które oczekuje na naszą troskę, którą otrzymujemy od Boga. Jak bardzo otwieramy się na troskę, przyjmujemy troskę Bożą tak jesteśmy w stanie tą troską obdarowywać jęczące stworzenie, które nieustannie oczekuje na tą troskę, nie mając granic jeśli chodzi o przyjęcie tej troski, nie stwarzając

ograniczeń, ponieważ nie ma woli i świadomości tylko pragnienie.

My głęboko odczuwając troskę Bożą, otwierając się na troskę Bożą, tak głęboko przyjmując ją, to że przyjmujemy ją i czujemy, że ją przyjmujemy, to co to jest?

To jest przyjmowanie troski przez jęczące stworzenie, które oczekuje, którą otrzymuje od synów Bożych. Troska, która w nas w pełni spoczywa, w pełni nas otacza i w pełni się nami opiekuje - to jest troska w jęczącym stworzeniu, odczuwalna przez troskę, którą przyjmujemy, a jednocześnie dajemy.

Zdolność przyjęcia tej troski przez nas, to jest zdolność jej także przyjmowania, przyjęcia przez jęczące stworzenie. Jest to zdolność przyjmowania przez nas świadomych. Zdolność - to co czujemy, to co odczuwamy, że otaczani jesteśmy właśnie tą radością i miłością Bożą, troską. I czujemy tą radość nie rozumowo, ale wewnątrz całego naszego istnienia, w jestestwie, w trzewiach naszych, to jest to to, co otrzymuje jęczące stworzenie. To jest ta troska. Więc jeśli ono otrzymuje, to nie może inaczej otrzymać jak tylko od synów Bożych, a synowie Boży nie mogą inaczej powstać jak tylko przyjmując w pełni troskę Bożą, Ducha Świętego. Bo Duch Święty jest troską Bożą o nas, przysłała nam Ducha Świętego w trosce o nas - jest to troska. Duch Święty jest troską Bożą, troską Ojca i Syna o nas. Jest to powiedziane: *Duch Święty wam przypomni, nauczy i zadba i powie to co już powiedziałem.*

Czyli zatroszczy się, jest troską, troską Ojca i Syna.

Musimy pamiętać o słowach Jezusa Chrystusa skierowanych do Jana i do Świętej Marii Matki Bożej:

26 Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». 27 Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie. J 19

Czyli: *Matko oto syn Twój. Synu oto Matka twoja. I od tej godziny Jan zabrał Ją do siebie.*

Co to oznacza?

Jezus Chrystus mówi do Św. Marii Matki Bożej - Matko troszcz się o syna, troszcz się o Jana. Janie - troszcz się o Matkę. Troszcz - co to znaczy?

Możemy zastanowić się - jak możemy się troszczyć o Św. Marię Matkę Bożą, ale Św. Maria Matka Boża mówi: troszcz się o Mnie człowieku, troszczcie się o mnie, ponieważ troska o mnie wasza, jest dla was bardzo korzystna i bardzo potrzebna. Troszcząc się o Mnie więcej zyskujecie niż dajecie. Ponieważ troszcząc się o Mnie, stajecie się zdolnymi przyjąć moją doskonałość, moją ufność moje oddanie, moje Fiat. I radość duszy mojej, która obcuje z Bogiem wołając:

46 Wtedy Maryja rzekła: «Wielbi dusza moja Pana, 47 i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Łk 1

Więc troszcząc się o Św. Marię Matkę Bożą, to jest tak jak wybacząc - otrzymujemy więcej, niż dajemy. Troszcząc się otrzymujemy więcej, niż jesteśmy w stanie dać, ale w możliwościach naszych musimy to uczynić. Bo gdyby nie było to istotne to by Jezus Chrystus nie powiedział do Jana: troszcz się o Matkę - oto Matka twoja, troszcz się o Matkę.

To Ona nas uzdalnia - przez troskę o Nią, to Ona nas uzdalnia do przyjęcia troski Bożej, troski Boga żywego. Troszcząc się o Nią, otaczamy Ją po prostu najgłębszą miłością jaka jest zdolna dla człowieka, opieką, radością, miłością, ufnością, oddaniem, poddaniem, także wspomżeniem.

Możemy zastanowić się, jak możemy pomóc Św. Marii Matce Bożej?

Tylko w taki sposób, że stajemy się Jej dziećmi, Jej potomstwem, które nieustannie w Jej imię stacza

bitwę ze wszystkim tym, co sprzeciwia się człowiekowi, sprzeciwia się Bogu, sprzeciwia się Synowi i Duchowi Świętemu.

Czyli stajemy się, można by było powiedzieć, rycerzami Jej, żołnierzami, dziećmi i przez troszczenie się, troszczymy się o wszystko to, o co Ona się troszczy, włączamy się w tą samą troskę Jej, o wszelkie stworzenie.

Zauważmy, czy małe dzieci są zdolne do troszczenia się o rodziców. Ale zrozummy, nie jako dorosłe osoby, ale jako dzieci zrozummy, co myśli małe dziecko. Czy jest w stanie troszczyć się o rodziców? Ono w swoim pojmowaniu rozumie, że się o nich troszczy, w swój własny sposób się troszczy. Rodzice doceniają tą troskę, chociaż ta troska jest bardziej wyrazem miłości niż prawdziwej pomocy - tu jest ta zasada. Dlatego dzieci małe 2-letnie, 3-letnie, starsze, chcą zatroszczyć się o swoich rodziców tak jak potrafią te małe rozumki i te małe serca to pojąć. A właściwie może nie małe tylko wielkie w tych małych ciałach. One się we własny sposób troszczą się o rodziców, troszczą się przynosząc pantofle, wyglądają przez okno czy już idą; robiąc inne rzeczy: mamo, podniosę Tobie torbę - i wisi na tej torbie; nie zdając sobie sprawy, że nie niesie tej torby, tylko mama niesie jeszcze dziecko z tą torbą, ale dziecko w taki sposób wyraża swoją troskę.

Dlatego my troszcząc się o Św. Matkę Bożą, Jezus Chrystus dokładnie wie, że my troszcząc się o Św. Marię Matkę Bożą tak jak potrafimy więcej zyskujemy, niż jesteśmy Jej w stanie dać, ale to jest wyraz miłości naszej i wypełnienia Testamentu.

Św. Maria Matka Boża przez to, że się o nią troszczymy, czuje naszą bliskość, obecność dzieci swoich.

Troska nie wynika z tego, że jesteśmy w stanie pojąć troskę tą o Św. Marię Matkę Bożą, ale jest o wypełnienie nakazu Chrystusowego, który wie lepiej od nas to, że troska nasza jest potrzebna i jest ona tam istniejąca i co naprawdę w głębi ona wyraża. Że jest to wypełnienie woli Bożej, wejście w prawdziwą troskę Bożą. Czyli przyjęcie troski Bożej jest to w pełni poddanie się Jej mocy i władzy.

Bo jak silnie jest dziecko zjednoczone z matką także przez troskę - miłość tam istnieje, ale troska jest jakby głębszym wyrazem tej miłości. Bo dziecko w dalszym ciągu kocha swoją matkę nawet ją krzywdząc.

Ale troska jest o zaniechanie wszelkiej krzywdy, zaniechaniem wszelkiego złego zachowania, ale wsparciem tego człowieka.

Można zastanowić się jak małe dziecko może wesprzeć dorosłego, ale dla dorosłego to wsparcie jest oznaką miłości, a jednocześnie oddania, posłuszeństwa, otrzymuje stokroć więcej niż daje.

Prośmy Ducha Św. cały czas o zdolność właśnie przyjęcia troski Bożej i zatroszczenia się o Św. Marię Matkę Bożą, czyli przyjęcia jej jako Matkę. Jak to powiedział Jezus Chrystus: *Synu oto Matka twoja* i zabraniam jej do siebie. Gdy Jan zabiera Ją do siebie, to zabiera Ją z troski i posłuszeństwa, nie tylko w wyniku nakazu Chrystusowego, ale prawdziwej miłości do Chrystusa i prawdziwej troski, która tam naprawdę jest. Przyjął Ją jako swoją Matkę bez ograniczeń razem z całą troską.

Przez troskę o Św. Marię Matkę Bożą czerpiemy z pokoju Jej domu, z pokoju Jej serca, z pokoju Jej całego oddania, ufności i doskonałości Jej całej natury duszy i serca.

Czyli jak to jest powiedziane - przyjmujemy tajemnicę z serca do serca i z duszy do duszy. A ta tajemnica jest przyjmowana przez właśnie uczynienie serca zdolnego i godnego. A zdolne i godne staje się wtedy, kiedy jest w stanie się troszczyć o Św. Marię Matkę Bożą. Bo przez tą troskę otrzymujemy więcej, i w ogóle otrzymujemy to czego pojąć nie możemy, a otrzymujemy. Czerpiemy z pokoju Jej

domu, a Jej domem jest sam Chrystus, Bóg. Bóg jest domem przez wszystkich ludzi wierzących.

Troska o Św. Marię Matkę Bożą to jest wejście w szczególną relacją głęboką, ścisłą relację, ogromnie głęboką. Troska jest to relacja, która jest między Bogiem, a człowiekiem. To On o nas się troszczy, to On nieustannie troską nas otacza, i to jest szczególna więź Boga z człowiekiem, która wynika z miłości, wynika z miłosierdzia.

Troska o Św. Marię Matką Bożą jest to szczególna więź, szczególna bardzo głęboka, bezpośrednia, tak bliska jak relacja ojca i dziecka, matki i dziecka. To jest więź zdradzająca nas, ona nas zdradza przez troskę ogromną o Nią – Ona zdradza nas nowych.

Troska w rozumieniu naszym jest czymś więcej niż miłość. W rozumieniu Bożym - troska jest prawdziwym wyrażeniem miłości, dla nas jest czymś więcej niż miłość. Otwiera dopiero nas na prawdziwą miłość. Jest to przekroczenie granic miłości ziemskiej i przejście do Miłości Bożej. Troska o Św. Marię Matkę Bożą to jest nasz konkretny wysiłek serca, konkretny wysiłek całej naszej natury. Konkretny wysiłek posłuszeństwa Chrystusowi - *Synu, oto Matka twoja*.

Zauważcie, że troska o Św. Marię Matkę Bożą ukazuje w nas, otwiera w nas, objawia w nas ogromną łagodność i ogromne oddanie, łagodność serca Chrystusowego. Przez troskę o Nią - Ona obdarowuje nas swoim sercem, tajemnicą swojego serca i tajemnicą swojej duszy, obdarowuje nasze serce i naszą duszę.

Troska o Św. Marię Matkę Bożą jest wyrażeniem przyjęcia troski Bożej, czyli poddanie się Jemu całkowicie i pozwolenie, uwolnienie się od ludzkich spraw, jakoby pomocnych. I przyjęcie troski Bożej, która jest jedyną tak naprawdę troską prawdziwą i pomocą - w tym i w tamtym świecie. Czyli, w tym, naprawdę można powiedzieć bardziej duchowym, bo rozmawiamy właśnie bardziej o tym, ale można powiedzieć - ziemskim, niebiańskim. Przez przyjęcie pełnej troski, zapragnięcie właśnie troski Bożej, zapragnięcie tego - aby Bóg nas karmił - w odniesieniu do Eucharystii - aby Bóg nas karmił - pragnie tego przecież syn marnotrawny, mówiąc - *ja mam tutaj strąki, ale nikt mi ich nie daje* - pragnie karmienia, pragnie troski, pragnie opieki ojca, pragnie tej miłości, zaopiekowania - tej czynnej, żywej miłości.

Dlatego gdy troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą jest to posłuszeństwo Chrystusowi, który mówi: *synu oto Matka twoja*. I syn Ją wziął od tej godziny do siebie, czyli zatroszczył się o Nią.

Troska o Św. Marię Matkę Bożą jest wyrażeniem tego, że my jesteśmy posłuszni Bogu, a otrzymujemy przez tą troskę dużo więcej niż jesteśmy w stanie dać. Dajemy to - w sensie jak małe dziecko - a otrzymujemy troskę, która przewyższa nasze pojęcie i daje nam opiekę, która nie jest w stanie w żaden ziemski sposób dać nam tego, co potrzebujemy. Bo dla człowieka jest to niemożliwe, dla Boga jest to możliwe, tylko dla Boga.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez Miłosierdzie Boże, także Świętej Matce Bożej, która nieustannie otacza nas opieką, a jednocześnie daje nam tajemnicę swojego serca i duszy.

Część 20

Spotkanie przed przerwą ukazało nam całkowicie inny wymiar - nowy wymiar, jednocześnie wymiar, do którego człowiek jest zdolny, a którego nie widział w taki sposób, bo nie rozumiał go w żaden sposób. Ale Chrystus mówi nam - *nie musisz tego rozumieć, wykonuj moje polecenia, bądź Mi posłuszny, a dostąpisz tej radości, którą chcę ci dać, czyli - troszcz się o Św. Marię Matkę Bożą*.

A człowiek rozumie, jak ja mam się troszczyć o taką świętość, jak ja mam takiej świętości w czymkolwiek pomóc. To przecież ja powinienem Ją nieustannie prosić, Ją o pomoc.

I ludzie nie rozumieją jak można się modlić się o świętych, troszcząc się o nich. Św. Maria Matka Boża jest Św. Marią Matką Bożą więc **troszcząc się o Nią na polecenie Jezusa Chrystusa, wchodzimy w całkowicie inny stan realiów jedności, nie wynikających w żaden sposób z rozumu, ale wynikający z natury uczucia.**

Proszę zauważyć jakżeż inne pojęcie, jakżeż inny stan małego dziecka, pięcioletniego, wyzwała ojciec w dziecku, który wyjeżdża na jakiś okres czasu. I mówi do dziecka małego: troszcz się o matkę. To dziecko bierze to całkowicie z pełną świadomością i z pełną prawdą, z odwagą, i się troszczy o matkę. A jak ta troska wygląda? - ono stara się matce pomóc, nie będąc trudnym, a jednocześnie w jakiś sposób czynić wszystko to, co jej ulży, w taki sposób jak potrafi to robić.

Wiadomo, że troska tego dziecka nie będzie troską taką, jak troska ojca. Ale ta troska bardziej pomaga temu dziecku. I ojciec mówi do dziecka: troszcz się o matkę, tak naprawdę ma na myśli to dziecko, żeby ono nie sprawiało matce kłopotu, a z drugiej strony miało zysk z tej troski większy, niż troskę którą daje. Ono daje wszystko co może dać, ale otrzymuje stokroć więcej, ponieważ nie może dać sobie tego, co ma matka mu daje. Ale przez troskę o matkę otrzymuje od matki więcej, niż ona jest w stanie dać, ponieważ - ona daje bardzo dużo - tylko że dziecko jeszcze widzi przez troskę zysk, który wydawałoby się że matka mu nie daje, ale ona mu daje oczywiście - całe poczucie bezpieczeństwa, całą radość.

I proszę zauważyć, gdy troszczymy się, gdy wypełniamy wolę, Testament Chrystusa, który mówi: *Matko oto syn Twój*. Czyli - troszcz się o niego, weź go w opiekę.

Czyli ustanawia Ją Matką wszystkich ludzi, a matką wszystkich ludzi jest Ewa. Więc On Jej daje z natury swojej, ponieważ już jest Nowym Adamem, ze swojego żywota daje Jej swoją naturę. Czyli ustanawia Ją Nową Ewą, która już jest Matką wszystkich ludzi.

I w tym momencie mówiąc do Św. Marii Matki Bożej - *Matko oto Twój syn* - czyli ustanawia Ją Matką wszystkich ludzi, czyli Nową Ewą. A my unikamy całkowicie, pozbawiamy się prawa grzechu, nie przez to że Ona się nami troszczy, chociaż także, ale **przez to że my się o Nią troszczymy, pozbawiamy się prawa grzechu, dlaczego?**

Bo skupiamy się na innym zadaniu.

Diabeł nas skupia na zadaniu - wpatrywania się w siebie, żeby mieć to, co nam jest potrzebne.

Ale Chrystus skupia się na czym? mówi św. Janowi: *oto Matka twoja*.

Czyli daje mu zadanie, aby się na opiece nad Nią skupił, a o jego potrzeby dba Św. Maria Matka Boża.

Bo Jej zadaniem jest: *Matko, oto syn Twój*. Czyli Ona daje mu wszystko to, co Matka daje synowi, a syn daje wszystko Matce to, co jest w stanie dać syn. A syn wspiera Ją nieustannie.

Czyli zadanie zadane przez Chrystusa Pana zmienia naturę człowieka, człowiek skupiony jest na innym zadaniu, na innym dziele, na zadaniu - pomocy drugiej osobie, a właściwie Św. Marii Matki Bożej - doskonałości, która ustanowiona jest przez Boga i przez samego Chrystusa i ustanowiona Matką. A jednocześnie jest Matką Zbawiciela.

Więc św. Jan rozumie tą szczególną postawę, można powiedzieć, że nawet pewnego rodzaju wyróżnienie, ale myślę że chodzi tutaj o postawę, że Jezus Chrystus mówiąc o św. Janie mówi:

naśladowajcie jego, czyńcie jak on, a to, to jest natura prawdziwego człowieka Światłości i prawdziwego Syna Bożego - troszczenie się o Św. Marię Matkę Bożą.

Czyli zmiana postępowania:

- **czyli całkowite przez Chrystusa uwolnienie od grzechu pierworodnego,**
- **a przez posłuszeństwo Matce, całkowicie pozbycie się prawa grzechu.**

Czyli całkowite posłuszeństwo Matce powoduje to, że nie postępujemy już jak pierwsi ludzie, którzy zaczęli siebie tylko słuchać i dla siebie to wszystko czynić, już nie dla Boga i nie dla jęczącego stworzenia, już nie to, już tylko dla siebie. Myśleli o swojej chwale, bo zwiedzeni, ulegli zwiedzeniu przez brak posłuszeństwa Bogu.

Tutaj św. Jan jest posłuszny Św. Marii Matce Bożej, posłuszny Chrystusowi, w pierwszym rzędzie, wypełniając wolę Jezusa Chrystusa: *synu oto Matka twoja*; zatroszcz się o Nią.

Głównym celem twoim jest troska o Nią, a głównym celem Jej jest troszczenie się o ciebie. Więc Ona się troszczy o ciebie w imię moje, a ty się troszcz o Nią w imię moje.

Więc ustanawia w nim nową postawę, nadrzędną postawę.

Ci którzy są posłuszni Jezusowi Chrystusowi, troszczą się o Św. Marię Matkę Bożą i w ten sposób prawo grzechu przestaje istnieć.

I dlatego w czasie tej medytacji, która była wcześniej, praktyki, kontemplacji, było bardzo wyraźnie widoczne powstawanie syna Bożego, ogromna światłość człowieka. Tak On wyglądał - człowiek stojący na szczycie, a szata jego była aż do ziemi, ogromnie długa, szata lśniąca; stał i cały był lśniący, a zło przez światłość tą było odrzucone. Przez to, że syn Boży w nim jest i Duch Św. w nim emanuje, jest obecny, zło odchodzi. A było to odczuwalne jako chwila takiej kostropatości, takiego zła, które odpada z człowieka. Ciemność przestaje istnieć ponieważ światłość w nim istnieje, a zło jest odrzucone. I przez chwilę jest ono widoczne jako taki trud, uciemnienie, jako taki stan okropieństwa, który nie ogarnia już tego człowieka, nie osacza człowieka światłości, a to zło całkowicie odchodzi.

Proszę zauważyć, Chrystus nam ukazuje, Bóg Ojciec ukazuje nam, Duch Św. ukazuje nam troskę w coraz większym wymiarze, coraz głębszym. Aż dochodzimy do świadomości troski takiej głębokiej, że dopiero po otwarciu troski, oddaniu się Chrystusowi Panu i Duchowi Św., Bogu Ojcu możemy zobaczyć następny etap.

Czyli co to znaczy? - **stając się posłusznym Jezusowi Chrystusowi, dopiero możemy zobaczyć - czym jest troska o Św. Marię Matkę Bożą.**

Ludzie mogą myśleć o trosce, ale nie rozumieją tej troski, bo rozumieją ją w sposób ludzki.

Gdy naprawdę troszczą się o Boga, naprawdę przyjmują troskę Boga, to ta troska Boga nie jest możliwa być przyjęta, przez pośrednika, który wydziela tą troskę.

Czyż troska ojca może spłynąć przez sąsiadkę. Troska ojca nie jest to samo - co troska sąsiadki, czy troska jakiejś opiekunki, czy jeszcze kogoś innego. Troska ojca - to jest troska ojca, troska matki to jest troska nie sąsiadki. To jest troska prawdziwa.

Więc pośrednik, nigdy nie da tej troski, bo on nigdy nie zna tej troski, zawsze będzie traktował to dziecko jako obce dziecko, nie będzie miał tego uczucia do tego dziecka, tak jak ojciec i matka. On będzie tylko sprawował opiekę, a w żaden sposób nie będzie go obdarowywał prawdziwym uczuciem.

Wiemy o tym, bajki – „Kopciuszek”, czy jakieś inne bajki, czy w rzeczywistości, gdzie dziecko które ma ojczyzna albo macochę to ono czuje się nieustannie niekochane, czuje się nieustannie odrzucone, bo widzi że tamte dzieci są traktowane inaczej. A dlaczego?

Dlatego, mimo że dostaje to samo jedzenie, te same cukierki i tymi samymi ścieżkami chodzą, to czuje że nie jest kochane, ponieważ ojciec daje to co zewnątrz, ale wewnątrz daje tylko tamtemu, a temu daje tylko pozór, dziecko to odczuwa. I dlatego czuje się nie kochane, czuje się odrzucone.

Dlatego, gdy człowiek przekracza próg swojej osobowości, odrzuca swoją osobowość - jak to Jezus Chrystus powiedział:

26 «Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści [...] nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. Łk.14

Uczniem – Janem, nie może nazwać się Janem, tym Janem który całkowicie przyjął Miłość Chrystusa i bez mrugnięcia okiem przyjął Miłość Św. Marii Matki Bożej i wziął Ją w opiekę, zatroszczył się o Nią całkowicie, tak jak troszczył się o Św. Marię Matkę Bożą Jezus Chrystus. On Ją przecież przez 1260 dni ukrywa na pustyni przed diabłem. Ujawnił Ją dopiero pod krzyżem, kiedy ustanowił Ją Nową Ewą, a Ona zapanowała nad złem.

Jezus Chrystus staczał bitwę przez 42 m-ce, gdzie jest napisane dano bestii kusić Chrystusa przez 42 m-ce, mimo że z władzy Bożej nie jest to możliwe. Ale zostało dane, ponieważ wziął na siebie grzech ludzkości i oparł się jemu przez posłuszeństwo Ojcu.

Czyli – posłuszeństwo, że cały był zanurzony w Jego trosce, w trosce Ojca, a Ojciec się o Niego troszczył. Zresztą mówił Jezus Chrystus: nie Ja te cuda czynię, ale mój Ojciec który się nieustannie, można powiedzieć, o Mnie troszczy, nieustannie Ojciec czyni to we Mnie. On zawsze we Mnie jest. Bo jak Mnie widzicie to widzicie i Jego, On jest taki jak Ja. Jeśli Mnie widzicie - to widzicie że jest doskonały, jak Mnie widzicie - to widzicie i Ojca. Jak znacie Ojca to znacie i Mnie, jak znacie Mnie to znacie i Ojca. Jak poznajecie Mnie do samego końca, to Ojciec jest taki jak Ja, nie jest inny. Bo Ja wyrażam Jego całkowitą Miłość, Prawdę i naturę.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy dalej do praktyki, bo Św. Maria Matka Boża, czuję jak woła nas i ogromnie się raduje z tego, że mimo że nie rozumiecie jak możecie się o Nią troszczyć, to Ona mówi: **troszczcie się o Mnie, a Ja wam dam tajemnice serca swojego, tajemnice duszy swojej, tajemnicę w której trwa Chrystus, Bóg Ojciec i Duch Święty.**

Troszczcie się o Mnie i pozostańcie już w tej trosce, a nie zastanawiajcie się, tylko troszczcie. Nie myślcie jak macie to uczynić, ale troszczcie się o Mnie z całej siły, z całej mocy jak potraficie, a Ja dam wam wszystko to co polecił Mi Ojciec, Syn i Duch Św..

Troska nie jest to myśl, troska to jest aktywny stan.

Czym jest troska?

Troska to jest tak, jakbyście myśleli nieustannie o osobie, w której jesteście zakochani, nieustannie myśleli o Niej. Św. Maria Matka Boża jest Matką, nieustannie myślcie o Niej, tej która jest radością i nieustannie jest waszą Matką, która nieustannie się wami opiekuje w sposób doskonały.

Więc chcę tu powiedzieć o tym, że **troska o Św. Marię Matkę Bożą nie jest to myśl, która jest realizowana jako wyobrażenie, ale prawdziwy akt uczuciowy, prawdziwe otoczenie Jej swoim**

sercem - dosłownie tak jest.

I w ten sposób serce nasze doznaje oczyszczenia, doznaje czystości, bo Jej ciemność nie ogarnia, Ona jest światłością której ciemność nie ogarnia. Więc gdy nasze serce do Niej się skłania w opiece, to jest oczyszczone z ciemności, a sama doskonałość serca naszego się objawia w radości i opiece, gdzie zyskuje więcej niż daje, ale tylko wtedy zyskuje kiedy daje.

Nasze serce doznaje oczyszczenia - oznacza - uwalnia się od prawa grzechu, ponieważ przyjmuje naturę Tej, która jest dana nam, jest czystością i ma w sobie Prawo Boże, które zostało przeznaczone dla jęczącego stworzenia.

Święty Paweł właśnie mówi:

24 Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, [co wiedzie ku] tej śmierci? Dzięki niech będą Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego! 25 Tak więc umysłem służę Prawu Bożemu, ciałem zaś - prawu grzechu. Rz 7

Czyli sercem swoim z całej siły trwam w Bogu, a w ciele nieustannie grzeszę. Czyli mówi w taki sposób - jestem podzielony, jedna część jest w prawdzie, druga część jest w grzechu. I właśnie troska o Św. Marię Matkę Bożą powoduje, że ta druga część całkowicie jest oczyszczona z prawa grzechu i przyjmuje prawo Św. Marii Matki Bożej, czyli Fiat.

Fiat, czyli - oto ja służebnica Pańska niech mi się stanie według słowa twojego.

I Magnificat: dusza moja wielbi Pana i duch mój raduje się w Bogu Panu moim.

Pamiętajcie państwo w aktywnej trosce, nie jako o myśli i emocjach, ale prawdziwej trosce, tak jakbyście się troszczyli o swojego syna, o swoją córkę, o swoje dziecko. Tak jak troszczycie się o swoje dziecko - przyoblekając je w Chrystusa.

To jest tak jakbyśmy powiedzieli: nie ma już mnie, jest troska o Ciebie - Święta Mario Matko Boża, wedle słów Pana mojego - nie ma już mnie, jest troska - tak bardzo ufam Panu mojemu, że troszczę się o Ciebie i nie ma już mnie, nie ma już moich potrzeb. Jest tylko potrzeba Chrystusa, który mówi: troszcz się o Moją Matkę - *synu oto Matka twoja* - troszcz się. I jesteśmy tylko troską i przez tą troskę otrzymujemy całą Jej obecność w sercu naszym. I w ten sposób jęczące stworzenie staje się w pełni oświetlone. Jest miejscem człowieka Światłości, tam jest Chrystus, powiedział o tym: *istnieje światłość w człowieku Światłości - On oświetla świat cały.*

U niektórych osób widać, że jest to akt myśli, ale myślę że przejdzie w akt serca.

Zauważcie jaka ogromna radość człowieka przenika, radość sensu. To jest Jej sens, Jej głębia, **biorąc Ją całkowicie w opiekę, czyli troszcząc się o Nią przyjmujemy Jej sens życia** - sens postawy, sens doskonałości, sens trwałości w Bogu, sens życia, radość z życia wiecznego, które w Niej trwa, Jej naturę, Jej doskonałość.

Ziemia cieszy się światłością, ponieważ Ona wypełnia zadanie Nowej Ewy, polecenie Boga, a jednocześnie odpowiedzialność człowieka - Adama i Ewy - Nowego Adama i Nowej Ewy. Odpowiedzialność położona na człowieku pierwszym, który zgrzeszył a Chrystus Pan przyjął odpowiedzialność tą na siebie. Więc realizacja tej odpowiedzialności właśnie się staje - przez posłuszeństwo Św. Marii Matce Bożej - Nowej Ewie. I przez posłuszeństwo Jej, jęczące stworzenie w pełni i Ziemia cała otrzymuje światłość, czyli:

28 Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili

ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi». Rdz 1

Pamiętajcie, że diabeł wykorzystuje swoją starą broń, jego starą bronią jest kuszenie w dalszym ciągu, ale **jest jeszcze jedna broń, która powstała z powodu kuszenia – wyobraźnia, iluzja, złudzenie i ułuda**. I może człowiek wpaść w pułapkę, gdy sercem prawdziwie nie miłuje, nie kocha, nie troszczy się - wpada w iluzję rozumu, gdzie wydaje się, że to wszystko się dzieje, a nie dzieje się, nie ma tego, bo serce w dalszym ciągu jest zwiedzione.

Dlatego troszcząc się z całej siły w prawdziwym akcie posłuszeństwa Chrystusowi, dopiero wtedy poznajemy tą naturę, bo ona w nas staje się rzeczywista i prawdziwa. Doznajemy poznania, zrozumienia, doznajemy obecności żywej Miłości.

Właśnie diabeł przez iluzję, przez wyobrażenie, chce aby prawo grzechu nieustannie trwało. I dlatego musimy być prawdziwie aktywni, prawdziwie troszczący się, prawdziwie dbający i świadomi tego, że Bóg troszczy się o nas. **A pozwolenie się troszczyć Bogu o nas, jest to - odrzucenie własnych zabiegów o siebie.**

A te zabiegi o siebie wynikają, pochodzą z prawa grzechu. On nami się opiekuje we właściwy sposób. Nasza opieka prowadzi nas do śmierci, nasze zabieganie.

Jego **troska kiedy Ją przyjmujemy, odrzucając prawo grzechu, prowadzi nas do życia wiecznego**, czyni nas **Nowym Człowiekiem**, dosłownie, zdolnym, istniejącym w nowej naturze Chrystusowej. W miejscu nowym, jak to jest powiedziane: w **Nowym Jeruzalem**, Domu Bożym.

Troska o Św. Marię Matkę Bożą to nie jest walka ze swoim jakoby tylko oporem, ale może powiem inaczej, to jest, **troska o Nią stacza bitwę z naszym oporem, z grzechem**, z prawym grzechu, z diabłem, szatanem, który przez prawo grzechu zarządza zasobami ludzkimi, człowiekiem i duszą, handluje nią.

No więc nie chodzi żebyśmy staczali bitwę z oporem, który w nas istnieje, ale żebyśmy byli skuteczni całkowicie w trosce. Abyśmy po prostu się troszczyli nie bacząc na przeszkody - bo w taki sposób staczamy bitwę z prawem grzechu, które nieustannie ma inny pomysł na człowieka.

Prawdziwa troska, gdy w nas istnieje, jest ona uwolnieniem nas od chaosu wewnętrznego i przemocy. Ponieważ ziszcza się pragnienie jęczącego stworzenia - jest zaopiekowane i otoczone troską. A to my w głębi - to jest nasze uczucie, nasz stan psychiczny, emocjonalny, duchowy. Jeśli udręczenie w nas trwa, a my jesteśmy w trosce, to siebie oszukujemy.

Ale kiedy naprawdę się troszczymy, a ustępuje chaos, cierpienie, ustępuje przemoc. Tam w głębi prawdziwa troska się rozszerza w jęczącym stworzeniu, jest zaopiekowane - to jesteśmy my, którzy doznali opieki Bożej przez nasze oddanie. Bo i my jęczymy w bólach rodzenia jak jęczące stworzenie. A gdy ono ogląda chwałę Ojca to dlatego, że my oglądamy chwałę Ojca.

Nie możemy powiedzieć, że troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą, ale coś nas gryzie, dręczy i przeszkadza. Dręczy i przeszkadza nasza nieumiejętność, czyli inaczej można powiedzieć, niechęć prawdziwej troski lub wyobrażenie że jest, a jej nie ma. Nie możemy na nikogo zrzucić tego, że nie troszczymy się, ponieważ do nas należy troska.

Zagłębiajcie się w tą głębię posłuszeństwa Jezusa Chrystusa. Bo im bardziej jesteście Jemu posłuszni, tym bardziej troska o Św. Marię Matkę Bożą się rozszerza i tym silniej stajecie się synami Bożymi zanurzonymi w mocy żywego Chrystusa, żywego Odkupiciela, żywego

Zmartwychwstałego, żywego, który Ducha Św. nam posyła, bo jest On wyrażeniem troski Boga i Chrystusa o nas.

Pamiętajcie, że diabeł chce was skierować ku czynności, a nie ku prawdziwej relacji.

I nie możecie zgubić relacji, że Jezus Chrystus jest jedynym Odkupicielem i On was wyzwala. Bo z tej natury dopiero objawia się prawdziwa relacja św. Jana, człowieka z Chrystusem. I z tej relacji dopiero jest wypełnienie nakazu: *Matko oto syn Twój; synu oto Matka twoja.*

Nie możemy zapomnieć o prawdziwym odkupieniu, ponieważ diabeł przekierowuje nas do posągu, do obrazu, do posągu, który uzurpuje sobie władzę nad nami.

W tym dziele, w tej ufności, w tym oddaniu, jesteśmy w całkowitym rozumieniu, całkowitym wpatrywaniu się w Oblicze Pańskie, w rozumieniu ku czemu to wszystko prowadzi. Prowadzi ku jedności ku Bogu - widzimy całość, nie pojedyncze fakty, widzimy całość jako jedność.

Jednocześnie **troska o Św. Marię Matkę Bożą jest jednocześnie posłuszeństwem Jemu.** Bo Jezus Chrystus mówi: *Matko oto syn Twój.* Czyli Ona się nami opiekuje. A Jej opieka jest z nakazu Bożego. A bycie posłusznym Jej jest to bycie posłusznym Chrystusowi - i **tutaj są dwie natury jednocześnie:**

- czyli troska o Nią - jest posłuszeństwem Chrystusowi,
- i posłuszeństwo Jej - jest posłuszeństwem Chrystusowi.

Następują dwie natury w nas, jednocześnie dwa serca w pełni odnowione i zaopiekowane, w pełni wypełnione - Syn Boży i jęczące stworzenie, czyli człowiek Światłości.

Ten stan odzwierciedla tą głębię, która jest zawarta w Ewangelii:

jak i na górze tak i na dole.

Czyli Św. Maria Matka Boża opiekuje się nami, a my się z Nią zgadzamy, będąc posłuszni Chrystusowi. I my się Nią opiekujemy będąc posłuszni Chrystusowi. Czyli - na górze i na dole - jest ten sam stan obecności Chrystusa, przez Nią i przez wybór nasz.

Gdy całkowicie jesteśmy oddani trosce i troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą, to Ona stacza w nas bitwę z prawem grzechu, przez swoją obecność. Jej obecność jest światłością, której ciemność nie ogarnia, Jej obecność stacza bitwę z prawem grzechu.

Prawo grzechu przestaje istnieć - bo jest prawem ciemności.

A Ona jest prawem światłości, które od Chrystusa przychodzi i od samego Ojca. W Niej jest całkowity Fiat, czyli całkowite posłuszeństwo Bogu, przez które to posłuszeństwo nieustannie trwa światłość.

A przecież Św. Maria Matka Boża jest tą, która się przecież nieustannie troszczy o Jezusa Chrystusa, nieustannie się o Niego troszczy, jest Jego Matką, troszczy się o Niego. A ta troska jest ogromnie wyrażona w trzech dniach, kiedy go poszukuje. A jednocześnie też troszczy się o Niego, kiedy ma być zrzucony ze skarpy, biegnie do Niego, aby go ocalić. Ale On odchodzi z tamtego miejsca niezauważony, bo nie przeszedł jeszcze Jego czas.

Nasza troska o Św. Marię Matkę Bożą objawia się też jako, proszę zauważyć to jest istotne, jako **troska człowieka, troska o zbawienie człowieka**, czyli wyraża się w owocach Ducha Św., czyli obdarowanie człowieka doskonałością.

Czyli **jeśli możemy dawać opanowanie - to je dajemy z troski o drugiego człowieka,**

łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość - dajemy je. **Ponieważ nie dając krzywdzimy.**

Czyli inaczej można powiedzieć - **owoce Ducha Św. są troską, troszczymy się o drugą osobę, aby jej nie krzywdzić, żeby się nią zaopiekować.** Owoce Ducha Św., którymi obdarowujemy drugą osobę, jest to **obdarowywanie drugiej osoby Duchem Św.**, wypraszaniem dla niej Ducha Św.. Czyli nie zwodzeniem, ale wręcz owocami Ducha Świętego.

A wynikają one z posłuszeństwa Św. Marii Matce Bożej, w której to jest opieka nad wszelkim stworzeniem. Więc to jest Jej posłuszeństwo. Przez troskę o Nią, Jej posłuszeństwo Chrystusowi - jest opieką dla nas. A naszą opieką Ona, przez posłuszeństwo Jej, a jednocześnie Jej opieka, którą nas otacza, wyraża się w nas przez owoce Ducha Świętego.

Dlatego tutaj tak wyraża, ponieważ przez troskę o Nią, całkowicie się oddajemy Jej, a jednocześnie otaczamy Ją swoim sercem, a Ona sercu naszemu daje wnętrze, a tym wnętrzem są owoce Ducha Świętego.

To jest jak czytanie Ewangelii. Czytamy Ewangelię, ale to Duch Święty daje nam zrozumienie, nie my sami, to On daje nam pojęcie. My czytamy ją, staramy się w pełni poznać prawdę Bożą, a to Duch Święty objawia nam tą tajemnicę, nie my sami to czynimy.

Dbając o Św. Marię Matkę Bożą, troszcząc się o Nią z całej siły, to Ona daje nam tą naturę troski o człowieka. Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez Miłosierdzie Boże.

Część 21

Przed dużą przerwą praktyka, medytacja ukazana z ogromną radością, prawdą i tą świadomością, która nie jest do pojęcia przez ludzki rozum, ale im bardziej zanurzamy się w głąb Św. Marii Matki Bożej, Ona uzdalnia nasze serca do pojmowania, do rozumienia, do przyjmowania Ducha Świętego.

To jest świadomość tego, że mamy się troszczyć o Św. Marię Matkę Bożą.

Troska o Nią otwiera nasze serca.

Czyli, gdy troszczymy się o Nią, wypełniając wolę Chrystusa, nie dlatego, że potrafimy i umiemy, ale jak potrafimy i jak umiemy to czynić wypełniając wolę Jezusa Chrystusa, czyli Testament Jezusa Chrystusa, zwracając się całkowicie do Św. Matki Bożej, biorąc Ją w szczerą, najszczerzą troskę, otaczając Ją swoją troską, otwieramy swoje serce przez posłuszeństwo Chrystusowi, i Ona przez tą troskę nas uzdalnia do pojmowania Jej tajemnicy.

Ona przez tą troskę dopiero serce nasze uzdalnia. Nasze serce nie jest zdolne do pojmowania, ale jest zdolne do troski i do posłuszeństwa Chrystusowi w taki sposób, w jaki jest zdolne.

Gdy się oddajemy, podobne jest to do łaski. Kiedy kierujemy się ku łasce, czyli inaczej można powiedzieć, ufamy Bogu, że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą od Niego, to zaraz otrzymujemy siłę do wykonania tych rzeczy i one są proste. One ukazują swoją prostotę i my rozumiemy jak to uczynić, bo łaska nas uposaża.

A dlatego uposaża nas, ponieważ wychodzimy naprzeciw pracy z ufności Bogu i to On nas uposaża.

To samo jest z sytuacją tą, gdy ufamy Św. Marii Matce Bożej, kiedy troszczymy się o Nią, bo Jezus Chrystus mówi, Ew. św. Jana rozdz. 19:

27 Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.

I troszczymy się o Św. Matkę Bożą jak potrafimy, jak umiemy.

Tak jak np. dziecko pięcioletnie, czy dziesięcioletnie, gdy ojciec wyjeżdża i mówi: *synu troszcz się o matkę*. To dziecko nie wie dokładnie co to oznacza, ale czyni to wszystko tak jak rozumie. W ten sposób rozumie, żeby nie być ciężarem dla matki, a jednocześnie pomóc jej. W jaki sposób? Mówi tak: *mamo wiesz, ja jestem chyba jedynym mężczyzną w domu, to ja w tej chwili tobie pomogę w tym wszystkim; ja już będę musiał wiedzieć to, czego ty nie wiesz*.

I to jest ta troska.

A troszcząc się o matkę, otrzymuje od matki tę miłość, która uzdalnia dziecko do tej szczerzej relacji, bo troska jest tą relacją. To jest najgłębszą tajemnicą.

Rozumiemy troskę, gdy Bóg się troszczy o nas, ponieważ On zawsze się o nas troszczy, a my musimy zrozumieć, żeby musimy Mu pozwolić się troszczyć.

I w ten sposób musimy usunąć swoje pomysły i poddać się Chrystusowi, a On jest naszą prawdą i naszym dziełem. Bo On wtedy myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem i pragnie naszą duszą. To rozumiemy.

My myślimy, że już to czynimy, ale musimy uczynić to z całą stanowczością w duszy swojej. Ponieważ troska nie wynika z rozumu tylko wynika z uczucia. Czyli co to oznacza?

Rozumowo możemy myśleć, że to czynimy, ale w uczuciach jest chaos. A jeśli w uczuciach jest chaos - to nie jest to prawda. Bo troska wynika z uczuć, z natury wewnętrznej, która nie jest do końca związana z myślami wtedy, kiedy nie jest to prawda.

Kiedy jest prawda to uczucia i myśli są spójne. Pragnienia duszy, miłość serca i myśli duszy są spójne. Wszystkie są razem zjednoczone.

Jak nazywamy ten stan? - Bardzo potocznie - nastrój.

Tam jest tych trzech [tych troje]. Nie nazywamy ich „trój” tylko nas-trój. Czyli, nas troje, tam wewnętrznych jest zjednoczonych w jednej myśli, w jednej doskonałości, w jednym dążeniu.

Potocznie ludzie mówią, mam taki nastrój, taki nastrój, czyli jeden poszedł tam, drugi gdzie indziej, a trzeci chodzi po domu.

Rozumiemy to, że Bóg się o nas troszczy. Jest to dla nas normalne, zrozumiałe, że mama troszczy się o dzieci, ale nie do końca jest to zrozumiałe, że dzieci się troszczą o mamę. Ale rodzice wiedzą, że jest to całkowicie możliwe, żeby dzieci się troszczyły o mamę. Ale raczej tego nie robią – bo już mama to robi. Ale nie jest to niemożliwe i nie jest to żadnym afrontem, aby dzieci się troszczyły o mamę, wcale nie. Bo to jest też naturalna sytuacja, tylko bardzo rzadka. Rzadziej się to czyni.

Ale nie jest to niemożliwe, bo jest to całkowicie naturalne, ale nie w wyniku ziemskiego pojmowania, ale bardziej już duchowego.

I tutaj myśląc o tym, że Bóg otacza nas troską, myślimy sobie – *On nas otacza troską, to jest w porządku* - ale to my musimy tej trosce się poddać, my musimy pozwolić na to, bo On nie łamie naszej woli – musimy się całkowicie poddać Jego trosce.

Bóg troszczy się nami, ale dla nas jest nie do końca zrozumiałe jak ten, który jest mały, drobny, niewiele znaczący może się troszczyć kimś tak ogromnym, kimś tak wielkim, kimś tak niepojętym. A

jednocześnie Jezus Chrystus mówi: *troszcz się o Św. Marię Matkę Bożą*. Czyli ukazuje człowiekowi pewną naturę, pewną tajemnicę, której w naturalny sposób nie pojmuję, nie wie.

Czyli ukazuje - *jesteś do tego zdolny, masz w sobie naturę właśnie tą, którą chcę ci ukazać. Troszcz się o Św. Marię Matkę Bożą. Troszcz się właśnie o Nią nie dlatego, że rozumiesz, bo prawdopodobnie tego nie rozumiesz, ale troszcz się dlatego, że Ja tobie to mówię, żebyś się troszczył i wypełniaj moją wolę, ponieważ dla ciebie jest to dobre*.

I w tym momencie kiedy człowiek troszczy się o Św. Marię Matkę Bożą zauważa, że ta troska zaczyna w nim się pojawiać, ale w taki sposób, że troszcząc się o Nią otwiera swoje serce - na Jej moc, na Jej działanie, na Jej obecność.

Gdy się troszczy o Nią, to wtedy - jest także posłuszny Jej. On otwiera swoje serce w jednym dziele, do którego jest uzdolniony i wezwany. **A otwierając się w tym dziele, następuje przekierowanie jego uwagi - ze skupienia się na prawie grzechu i kieruje się ku posłuszeństwu Matce** w taki sposób, że jest to troska o Nią.

Więc posłuszeństwo Jej jest w inny sposób ukazane - troską o Nią. **Więc wyzwolona jest w nim pewna natura**, której do końca nie zna, ale która jest w nim - **posłuszeństwo, jednocześnie opieka, troska o innego człowieka - owoce Ducha Świętego**.

I św. Jan, Jej syn z mocy Chrystusowej, On mówi do nas: *troszczcie się o moją Matkę, o naszą Matkę. Bo moja Matka jest waszą Matką, ponieważ jest Matką wszelkiego człowieka*.

Dlatego, że została ustanowiona przez Jezusa Chrystusa Nową Ewą, ustanowiona przez Nowego Adama. Więc troszczcie się o moją Matkę. Więc św. Jan jest tą naszą naturą – jaką? co to jest za natura? – tu chcę właśnie powiedzieć.

To jest jęczące stworzenie, które stało się człowiekiem światłości, i mówi do nas: troszcz się o naszą Matkę. Czyli jęczące stworzenie - człowiek światłości do nas przemawia, dlatego że światłość syna Bożego, światłość św. Jana, w którym jest Chrystus i Św. Maria Matka Boża, w którym jest Nowy Adam i Nowa Ewa, on staje się w pełni wypełnionym nakazem, zadaniem przez Boga danym pierwszym ludziom:

28 Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi» Księga Genesis rozdz. 1

Na nim wypełnia się, w pełni objawiona doskonałość jęczącego stworzenia. I on jest tym stworzeniem, on jest tą naturą światłości, on jest tym człowiekiem światłości, który bezpośrednio przemawia do najgłębszej naszej natury podświadomej. Do najgłębszej, do tej na samym dnie, do tej gdzie jest najgłębsze udręczenie, a jednocześnie najgłębsze pragnienie i oczekiwanie przyjscia synów Bożych.

Właśnie św. Jan, gdy przemawia do nas, kiedy się kierujemy ku Św. Marii Matce Bożej, właśnie przez troskę, ogromną troskę, która wynika z przyjęcia troski, pozwolenia, aby się Bóg o nas troszczył, czyli tak naprawdę, usunięcia swoich pomysłów, swojej wolnej woli, przyjęcie wiary, przez wiarę uświadomienie sobie, że to jest jedynie doskonałe, że jedność z Ojcem jest jedyną prawdziwą naturą naszej jedności, naszego życia i naszej prawdy; w ten sposób przyjmujemy Chrystusa, jako jedynego zbawiciela, a On posyła nas do Św. Marii Matki Bożej, a Św. Maria Matka Boża kieruje nas ku Chrystusowi, a św. Jan, Jej syn, ustanowiony przez Jezusa Chrystusa, czyli dany - *Matko oto syn twój* - on jest tą naturą już żyjącego, już jaśniejącego, już oświetlającego całą ziemię jęczącego stworzenia, czyli człowieka

światłości, który przemawia na najgłębszych areopagach naszej natury, czyli w miejscach gdzie jest całkowicie inne prawo stanowione.

Areopagi można zrozumieć jako miejsca, gdzie prawo, które tam istnieje jest odmienne, niż prawo Boże. Dlatego św. Paweł idzie na Areopagi i mówi w Dziejach Apostolskich rozdz. 17:

24 Bóg, który stworzył świat i wszystko na nim, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką 25 i nie odbiera posługi z rąk ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował, bo sam daje wszystkim życie i oddech, i wszystko.

A naszymi Areopagami jest na samym dnie, ta właśnie przestrzeń prawa grzechu, która rządzi się innymi prawami. Ale Św. Maria Matka Boża przez to nasze właśnie posłuszeństwo, a jednocześnie przez nasze posłuszeństwo Chrystusowi, a jednocześnie przez nasze zaopiekowanie się Św. Marią Matką Bożą, gdzie otrzymujemy stokroć więcej od Św. Marii Matki Bożej niż możemy dać.

Bo opiekowanie się Św. Marią Matką Bożą jest to otwarcie się na Jej serce, otwarcie się na Jej słowo, otwarcie się na Jej miłość, otwarcie się na Jej moc, otwarcie się na Chrystusa, który w Niej w pełni istnieje.

Można powiedzieć, że **to są dwa serca** - bo syn Boży i człowiek światłości odzwierciedlają dwa serca jednej natury. I te dwa serca jednoczą się w jednym miejscu.

Gdy dwóch zejdzie się w jednym domu, powiedzą górze przesunąć się, a ona się przesunie. Czyli to są te dwie natury rozdzielone, a jednocześnie przeznaczone do jedności.

Dlatego Chrystus, Bóg Ojciec posyła człowieka, aby jęczące stworzenie wzniósł do doskonałości Bożej, ponieważ tak naprawdę człowiek idzie po swoją naturę - dopełnienie prawdy. Co to oznacza?

Proszę zauważyć, to jest dosyć ciekawa sytuacja owo dopełnienie prawdy.

Bóg stwarza świat i gdy go całkowicie już stworzył, spojrzął na niego i zobaczył, że jest bardzo dobry. Co to oznacza? To jest to samo, gdy człowiek przez ostateczne posłuszeństwo Bogu, Chrystusowi, Św. Marii Matce Bożej, którą bierze w opiekę przez troskę całkowitą, roztacza troskę nad Nią, a jednocześnie jednoczy się z naturą św. Jana, który jest taki jak On, w tym samym miejscu, tylko że doskonały, ogląda siebie przez dzieło swoje - widzi pełnię. Ogląda siebie przez dzieło swoje, czyli dzieło, które dokonało się przez posłuszeństwo. I w ten sposób wypełnia się cały cykl - tak mogę chyba to określić.

Bo w Starym Testamencie i Nowym Testamencie widzimy cykle. Jezus Chrystus ukazuje cykle ósemkowe, cykle dwóch tysięcy lat, cykle siedmuset lat, są cykle ukazane. Abraham dwa tys. lat, Mojżesz tysiąc trzysta lat temu, Eliasz siedemset lat temu. Po Eliaszu jest Chrystus, czyli przełom, czyli dwa tysiące lat od Abrahama. Dzisiaj mamy znowu dwa tysiące lat od Chrystusa. Czyli jeśli byśmy spojrzeli - Chrystus pośrodku - dwa tysiące lat wstecz jest Abraham, a dzisiaj jest dzisiejszy czas.

To są te przełomy - przełomy co 700 lat. I gdybyśmy tak spojrzeli co 700 lat, czyli Mojżesz tysiąc trzysta lat temu, później Eliasz siedemset lat przed Chrystusem, później sam Chrystus, który objawia te tajemnice. Gdy spoglądamy siedemset lat później, to widzimy św. Jana Damasceńskiego. Później patrząc, z tego co pamiętam, widzimy znowu mistrza Eckharta, też siedemset lat. Jan Damasceński przetrwał tylko dlatego, nie został usunięty jako element niezgodny z doktryną, dlatego że nie powiedział, że Chrystus jest Zbawieniem tylko krzyż. Bo gdyby powiedział, że Chrystus, to by go usunięto.

Kościół został ustanowiony jako ten, który ma prowadzić do Chrystusa, a nie uzurpować sobie władzę, że bez niego nie jest możliwy Chrystus.

I tutaj jest ten główny problem.

A w Kartaginie [synod 418r.] jest sytuacja tego rodzaju, jak powtarzam to już któryś raz z kolei: że jeśli kto nie przyjmie Adama i nie przyjmie grzechu, i odkupienia dopiero przez Kościół, nie uzna, że to Kościół odkupuje człowieka, to niestety nie może być w społeczności Kościoła. No i dobrze. **Bo taki Kościół, który odstręcza od Chrystusa, nie jest prawdziwy.** Bo prawdziwym jest ten Kościół, który mówi jak mówi św. Paweł w 1 Liście do Tymoteusza rozdz. 2:

5 Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, 6 który wydał siebie samego na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie. 7 Ze względu na nie ja zostałem ustanowiony głosicielem i apostołem - mówię prawdę, nie kłamię - nauczycielem pogan we wierze i prawdzie.

A jeśli to poczytuje mi się za grzech, to co mówię, to w co wierzę, to Chrystus musi być sprawcą grzechu - a to jest niemożliwe. Więc niemożliwym jest, abyśmy byli heretykami mówiąc, że Jezus Chrystus jest jedynym Zbawicielem, bo św. Paweł musiałby być heretykiem, a Jezus Chrystus sprawcą grzechu. A jest to niemożliwe.

A w 2015r. jest przedstawione że grzech pierworodny jest dziedziczny, dlatego że błąd strach padł w 418 r. na chrześcijan i zaczęli masowo ponownie powracać do Adama, i grzech sobie przypisywać, co ukazuje się tam jako przestępstwo, ponieważ skutkiem tego jest dziedziczenie grzechu, co zatwierdza to Kongregacja ds. Wiary, w 2015r. mówi: że grzech pierworodny jest dziedziczny. A dziedziczny jest dlatego, ponieważ w owym czasie nastąpiło zmuszenie człowieka przez strach do podjęcia tej decyzji, której nie musiał podjąć, ale gdyby jej nie podjął byłby zabity.

Ale któż mógł się spodziewać, że od tego, który mówi - że jest Chrystusowy - przyjdzie śmierć i oderwanie od prawdy. Ale w owym czasie Kościół był pełen już ludzi, którzy naprawdę nie znali Chrystusa. Kościół wtedy był pełen ludzi, którzy mieli ogromny panteon bogów. Chrystus był tylko jednym z panteonu. Więc nie traktowali Chrystusa jako żywego, prawdziwego Boga, ponieważ ci prawdziwi Chrześcijanie zostali już wytępieni sto lat wcześniej.

Bo nie chcieli chodzić do Kościoła zbudowanego ręką człowieka, ponieważ są świątynią. O co tutaj chodzi? - **są świątynią** - Bóg zamieszkuje świątynię żywą. I nie chcą w żaden sposób sprzeciwić się Bogu, bo On mieszka tylko w świątyni żywej. A nakazuje im się wierzyć, że Bóg mieszka w świątyni z kamienia, a świątynia żywa - nie jest prawdziwa.

Więc nakazywało im się sprzeciwić Chrystusowi, który chce mieszkać w ich sercach, bo tylko może mieszkać w sercach człowieka, czyli żywej świątyni, nie powstałej ręką człowieka.

Zauważamy w tej chwili, że w dzisiejszym czasie, także słyszy się głosy: po co Św. Maria Matka Boża nam jest potrzebna? Do czego Ona jest nam potrzebna? Jak Kościół wywyższy Matkę Bożą ja się wypiszę z takiego Kościoła. To jakaś herezja, Święta Maria Matka Boża współodkupicielka. Rozumiecie państwo.

A Ona przecież jest tą współodkupicielką - bo jest Nową Ewą.

Jest podział tak ogromny, że Święta Maria Matka Boża jest do niczego nie potrzebna, itd.. Jest ogromny podział w chrześcijaństwie.

Ale gdy przechodzimy do prawdziwej świadomości Chrystusowej, do prawdziwego dotknięcia Chrystusa - to jesteśmy poza tymi podziałami. Bo jesteśmy w miejscu jakim?

W tym miejscu, gdzie Chrystus jednoczy z sobą całą ziemię. Nie stwarza podziału, ale jednoczy całą ziemię, przez swoje odkupienie, a my czujemy to, będąc z Nim zjednoczonym, czujemy, że cała ziemia

jest Jego miejscem, i cała ziemia jest odkupiona. I tam jesteśmy już poza wszelką wiarą, tylko w tej jedynej, prawdziwej Chrystusowej, która później zaczęła się zniekształcać, dzielić się na setki, a może nawet tysiące wiar. Jest w tej chwili około 40 tysięcy odłamów chrześcijańskich zarejestrowanych na świecie. Chyba się już tylko różnią literami a i ę [itd.].

Gdy jesteśmy w tym miejscu, przestajemy istnieć już w tej gonitwie, w przepychance, mądrościach ludzkich, a zaczynamy istnieć w prawdziwym pojęciu czym jest wiara. I Chrystus tam oczekuje tych, którzy uświadamiają sobie, że On jest wyzwolicielem całej ziemi, bez względu na to kim ludzie są, bo ich nie podzielił, to diabeł ich podzielił, aby oni mogli między sobą się tłuc, zabijać, dręczyć.

Chrystus w dalszym ciągu jest w tym jednym miejscu poza wszelkim pojęciem wiary, nawet tej chrześcijańskiej, która zaczęła stawać się wiarą biznesową. W 320r. przecież pierwsza świątynia, która powstała w Laodycei, to biskup który tam został ustanowiony nie był biskupem ustanowionym z Chrześcijan, tylko przez Cezara jako urzędnik państwowy, który miał po prostu zbierać podatek od wiary. Zawsze tak było. I ustanawiać - co jest wiarą, a co nie jest. I nieposłuszeństwo jemu było karane surowo.

Dlaczego o tym mówię w tej chwili?

Dlatego, że zanurzamy się w głąb, bardzo głęboko w głąb natury duchowej i przywracana jest nam pamięć. Mówimy o tym, dotykamy tych czasów, które gdzieś w głębi one nieustannie oddziałują. Oddziałują - ponieważ tamte decyzje dzisiaj się stały prawami. **Tamto złamanie Praw Bożych, dzisiaj się stało Prawami Bożymi ukonstytuowanymi.** Dlatego docieramy do schizmy. Docieramy tam, do tego złamania prawa i czujemy to w sobie jako te myśli, te emocje, te uczucia, które tam są i wpływają z nas, aby zostały wypowiedziane i porzucone, usunięte.

A w to miejsce ponownie powraca żywy Chrystus, który jest Nowym Adamem i żywa Św. Maria Matka Boża, która jest Nową Ewą. Czyli - żywe, święte świątynie żywego Boga, którą także jest święty Jan. A i my się stajemy, kiedy takowymi jesteśmy.

W ten sposób Św. Maria Matka Boża przez świadomość tego, przez nakaz Chrystusa wypowiedziany do św. Jana - *synu oto Matka twoja. Troszcz się o Nią* - mówi do św. Jana coś, czego on do końca nie rozumie. Ale jeśli Pan mówi, że potrafię, że mam to czynić, to będę to czynił.

A Chrystus wie o tym, że w Janie otwiera się nowa przestrzeń. Jest to pokonanie swoich ograniczeń, a jednocześnie przebudzenie jęczącego stworzenia, które staje się człowiekiem światłości, z powodu żyjącego, żywego syna Bożego, synów Bożych, którymi są ludzie, którzy przyjmują Ducha Św.. Czyli Duch Św. to obecność Ojca i Syna.

W ten sposób dotykając brata swojego - czyli świętego Jana - bo jest naszym bratem, bo jest z tych samych kości, z tej samej krwi, z tej samej ziemi. On narodził się przecież z grzechem pierworodnym i on jest tym pierwszym, który całkowicie został uwolniony przez Jezusa Chrystusa, a jednocześnie całkowicie uwolniony od prawa grzechu przez Świętą Marię Matkę Bożą w wyniku doskonałego posłuszeństwa.

Bo Jezus Chrystus urodził się bez grzechu pierworodnego i Święta Maria Matka Boża także.

A św. Jan jest pierwszy z rodu upadłego, który odzyskał wolność. Na nim się wypełniło Prawo zadane przez Boga. A on je nieustannie wypełnia i trwa. Dlatego Chrystus mówi: *zostanie jako świadectwo prawa, jako świadectwo tego człowieka, który z Adama upadł, był przygnieciony nieposłuszeństwem Adama i Ewy, a został wzniesiony przez posłuszeństwo ostateczne Jezusa Chrystusa - Syna Bożego i Św. Marii Matki Bożej - Nowej Ewy. On jest świadectwem prawdy. I w nim się objawia całość człowieka, dzisiejszego człowieka. W nim się objawia jednocześnie - całość syna Bożego i całość jęczącego*

stworzenia, którym jest człowiek światłości, gdzie jęczące stworzenie przeznaczone jest do oglądania Chwały Bożej.

Mówimy w tym momencie o naszej prawdzie, o naszej wolności i czujemy tę wolność. Czujemy jak ona aż tam gdzieś w stopach pulsuje, tam w głębi naszego istnienia, naszego jestestwa.

Dlatego św. Jan mówi: **bądźcie posłuszni Św. Marii Matce Bożej tak jak ja jestem, weźcie Ją w opiekę, zatroszczcie się o Nią, jak ja się Nią troszczę.**

I można byłoby powiedzieć to w taki sposób, że skrzydła orła wielkiego to Ona dostaje od niego. To on Ją unosi w trosce i Ją zanosi na pustynię. Bo jest orłem. W ikonografii wiemy, że święty Jan jest orłem – tym, który szybuje na niebiosach, a jednocześnie widzi wszystko doskonale na ziemi.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Mając tę świadomość przejdźmy do praktyki tego posłuszeństwa, o którym mówi św. Jan i Św. Maria Matka Boża. I prosimy Boga Ojca, aby dał nam tak ogromne posłuszeństwo i tak ogromną troskę, troskę o Św. Marię Matkę Bożą, jaką ma św. Jan, który opiekuje się Św. Marią Matką Bożą, swoją Matką. A Ona nieustannie udziela mu wszelkich łask doskonałości danej przez Boga, bo Ona jest Tą, która z mocy Bożej zanosi mu prawo oglądania Oblicza Pańskiego, jako człowiekowi światłości, a wcześniej jęczącemu stworzeniu.

Święty Jan to istota, w której w pełni znalazł miejsce Chrystus. W pełni istnieje Chrystus i w pełni istnieje Św. Maria Matka Boża. W pełni istnieje Nowy Adam i w pełni istnieje Nowa Ewa. I nie ma już w nim grzechu i nie ma w nim prawa grzechu. Jezus Chrystus odkupił wszystkich, ale postawa wyboru prawa, czyli troski o Św. Marię Matkę Bożą jest w dalszym ciągu wyborem naszym, do nas należącym, gdzie wybieramy Św. Marię Matkę Bożą.

I zły duch wszystko robi, aby Jej nie wybrać, aby wybierać nieustannie prawo grzechu.

Ale my przez troskę ogromną, tak jak św. Jan to czynimy, bo właściwie już go nie ma, jest Chrystus.

Pamiętajmy, że nieustannie musimy pozwalać Bogu na to, aby się nami troszczył.

Nie nasza umiejętność, ale Jego troska nas ocala, wznosi i przemienia, ustanawia synami.

Przez to, że przyjmujemy Jego troskę, pozwalamy się Jemu troszczyć.

Tak jak syn marnotrawny uświadomił sobie, że Ojciec go w żaden sposób nie oskarża, ale wyczekuje. I uświadomił sobie, że bardzo mu jest brak troski Jego. I chciałby, aby ktoś go karmił, podawał mu te strąki, które ma w obfitości, bo ma górę strąków dla świń. I uświadamia sobie, że chciałby, aby ktoś mu dawał te strąki. Czyli cierpi na brak troski. A troska u Ojca jest w obfitości, ponieważ sługi są obdarowani troską po brzegi. Więc pójdzie; mówi: *stanę się jednym ze slug, aby być zanurzony w tej trosce.* Ale Ojciec daje mu dużo więcej, przywraca, a właściwie czyni go tym, który jest godny przyjąć królestwo całe. Obdarowuje go królestwem.

Dlatego, gdy uświadamiamy sobie, że Bóg nas nie oskarża - ale nieustannie nam wybaczają i troska Jego jest nieustanna, nieustannie wypatrująca nas, troska to łaska, to Duch Święty, który nieustannie przychodzi nas obdarowywać darami Ducha Świętego.

Wtedy przyjmujemy także Św. Marię Matkę Bożą i troszczymy się o Nią z nakazu Chrystusowego i jak Jan to czynimy.

I widzimy tutaj całość. Nie ma tutaj rozerwania, czy odrębności, ale jedno z drugiego wypływa, jest całość. Czyli troska, którą otrzymujemy od Boga i na którą się zgadzamy w pełni, otwieramy się na nią,

jest troską, którą obdarowujemy jęczące stworzenie, które oczekuje na przybycie synów Bożych, którzy stają się nimi, gdy przyjmują Boga, czyli pozwalają Bogu - aby się o nas troszczył.

Czyli przyjmujemy od Ducha Św. Jego zatroskanie, Jego troskę o nas. Duch Święty jest wyrazem troski Boga i Chrystusa Pana.

I mówi Jezus Chrystus: *Ja już z tego świata muszę odejść, ale wy nie martwcie się, ponieważ moje odejście dla was jest korzystne, ponieważ przyślę wam parakleta, Ducha Św., który was nauczy, przypomni i zadba, i powie co już wam powiedziałem, przypomni to co powiedziałem. Czyli zatroszczy się o was.*

Oddaję państwa Bogu Ojcu przez Miłosierdzie Boże.

Część 22

Zauważamy z całą stanowczością, z całą świadomością, że Duch Święty nieustannie prowadzi nas ku świadomości owoców Ducha Św. przez to, że owoce Ducha Św. to jest prawdziwa troska o drugiego człowieka.

I ta prawdziwa troska o drugiego człowieka - ta troska wypływa z troski o św. Marię Matkę Bożą, ponieważ nie może być prawdziwych owoców Ducha Św., kiedy nie ma troski o Św. Marię Matkę Bożą i gdy nie ma przyjęcia od Niej, tajemnicy jej serca - tajemnicy jej oddania, jej ufności, jej *Fiat*, czyli:

Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twojego.

Czyli, ufamy Bogu i *niech mi się stanie według słowa Twojego*, oznacza to:

Niech twoja troska mnie przeniknie i żyję wedle twojego zamysłu, bo twój zamysł dla mnie jest doskonały. *I dusza moja wielbi Pana i duch mój raduje się w Bogu Panu moim z powodu tego, co mi Bóg uczynił.*

Tutaj uświadamiamy sobie, że to o czym rozmawiamy, to nie jest tylko praca teraźniejsza. **To jest praca, która jest nieustannym stanem naszego istnienia**, stanem, który musi trwać permanentnie.

Permanentnie musimy się wpatrywać w oblicze Pańskie, ponieważ tylko w nim widać nasz prawdziwy los. W nim widać naszą prawdziwą pracę. W nim widać - w obliczu Pańskim - sens naszego życia. W nim widać dopiero to, dokąd zmierzamy i kim jesteśmy.

Nie wpatrując się w oblicze Pańskie po prostu jesteśmy zgubieni.

To tak, jakbyśmy nie dbali w ogóle o nasze życie. A wpatrując się w oblicze Pańskie, jest to dbałość o nasze życie, które jest w Bogu. On ma nasze życie.

Chrystus nam to życie ponownie oddał, ale powiedział w Apokalipsie św. Jana 2, że przywrócił nam życie, ale kiedy w Niego nie będziemy wierzyć z całej siły, to pomrzemy w drugiej śmierci. A gdy będziemy Jemu ufać, to druga śmierć nas nie dopadnie, ale będziemy mieli pierwsze zmartwychwstanie.

Czyli, uzdolnił nas do wyboru Jego.

Przed Odkupieniem, nie mieliśmy takiego wyboru. Była druga śmierć zaklepana. Była i już, nie było odwrotu. On tą drugą śmierć odsunął i ukazał pierwsze zmartwychwstanie.

Jak jest napisane w Liście do Kościoła w Smyrnie, że wytrwali osiągną drugie życie, pierwsze zmartwychwstanie i druga śmierć ich nie dotknie.

„Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec życia. (.....) Zwycięzcy śmierć drugą na pewno nie wyrządzi i szkody” (Ap 2, 10-11)

A w Apokalipsie św. Jana, na końcu, św. Jan mówi, że ci, którzy wytrwale trwają w Bogu osiągną drugie zmartwychwstanie.

„Błogosławiony i święty, kto ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu: nad tymi nie ma władzy śmierć druga, (.....)”.(Ap 20,6)

A jednocześnie przez przyjęcie, uwierzenie całkowicie w świętą Krew Jezusa Chrystusa, która nas wykupiła, którą Chrystus nas nabył, nabył ludzi ze wszystkich pokoleń, narodów, plemion, języków i ludów i uczynił nas królestwem dla Boga swojego i naszego Boga i kapłanami na tej ziemi - jest to właśnie ustanowienie nas tymi, którzy mogą wypełnić prawo starożytne.

A tym prawem starożytnym, jest to pierwsze prawo zadane człowiekowi przy stworzeniu człowieka. Świat został stworzony dla jęczącego stworzenia, a człowiek został stworzony, aby to jęczące stworzenie przyprowadzić do Boga, czyli objawić mu naturę Bożą i uzdolnić go do oglądania chwały Bożej.

Św. Jan jest właśnie tą naturą, w której wszystko się objawiło. On dla nas jest naszym bratem, ale jednocześnie jeszcze jest dla nas tajemnicą, ale dla Boga nie jest tajemnicą.

Jest dla nas tajemnicą, ale my przez wiarę uczestniczymy w tej naturze św. Marii Matki Bożej. Czyli, przez troskę, opiekę czy troskę św. Marii Matki Bożej, przez troskę o Nią, stajemy się takimi jak Jan i dostępujemy tej tajemnicy, która w nim stała się pełnią.

Czyli, w pełni troska musi zostać w nas zrealizowana.

Czyli muszą być zrealizowane trzy troski, tak mogę to określić:

- Musi zostać zrealizowana troska ta, która jest troską Boga o nas.
- Tą, którą zrealizował Chrystus o nas, czyli musimy Jemu zaufać z całej siły, że On odkupił nas, z prawdziwej troski o nasze życie.
- I nasza troska o św. Marię Matkę Bożą, daje nam udział w tej prawdziwej trosce.

Czyli można powiedzieć; trzy troski to są jakby trzy etapy, trzy natury ludzkie, ale wszystko jest jedną troską, jednym stanem, jedną doskonałością.

I w dalszym ciągu zgłębianie tajemnicy św. Marii Matki Bożej - zgłębianie tajemnicy, inaczej można to określić; troszczenie się o Nią, ale zgłębianie troski o Nią, bo to chodzi o zgłębianie troski o Nią.

A zgłębianie troski o Nią nie odbywa się inaczej, jak tylko przez posłuszeństwo Jezusowi Chrystusowi, przez jego nakaz: Synu, oto Matka twoja.

Bo my możemy zachodzić w głowę, o jaką tutaj troskę chodzi. Ale tu chodzi o tą sytuację, że ta troska, ona przez nakaz Chrystusowy i wypełnienie tego nakazu, w nas się naprawdę dopiero budzi, naprawdę dopiero się objawia.

Czyli, my bez Chrystusa nie jesteśmy w stanie tej troski w pełni obudzić, jest to cały czas troska pojmowana w sposób ludzki. Ale gdy ona wynika z posłuszeństwa Chrystusowi, czyli gdy jesteśmy posłusznymi Chrystusowi i opiekujemy się św. Marią Matką Bożą, czyli troszczymy się o Nią, to ta troska, która w nas jest ukryta i oczekuje na odkrycie - to jest ta troska, która dopiero musi powstać.

A tą troską jest serce doskonałe, serce gotowe, serce oddane, serce, które jest gotowe na przyjęcie tajemnicy Bożej i nie doznaje straty.

Nie doznaje straty, ponieważ tajemnica Boża, która wypełnia serce, ona wypełnia serce całe, po prostu całe i nic nie może w tym sercu pozostać, co jest niedoskonałością.

Czyli, jest to gotowość na przyjęcie i nie doznanie straty.

Ale to tylko się wtedy dzieje, kiedy jesteśmy całkowicie ufni Jezusowi Chrystusowi, tak jak św. Jan jest ufny.

I to przez ufność ogromną Chrystusowi, troska dopiero się w pełni objawia. Czyli, serce jest zdolne do pojęcia zysku, prawdziwego zysku, czyli prawdziwego wybaczenia, które Chrystus w tym sercu dokonuje.

Prawdziwego wybaczenia - i w którym to sercu, św. Maria Matka Boża to wybaczenie czyni, czyli - **uwalnia serce człowieka od prawa grzechu.**

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy proszę państwa do praktyki, tej praktyki, o której zostało powiedziane; czyli w pełni posłuszeństwo Jezusowi Chrystusowi, w rozumieniu troski. Czyli, przez posłuszeństwo realizowanie troski o św. Marię Matkę Bożą.

Tak jak św. Jan posłuszny jest Chrystusowi, tak my musimy być posłuszni. I tylko zrealizowana troska o św. Marię Matkę Bożą może być, przez posłuszeństwo Chrystusowi, bo to On tą troskę w nas jest w stanie poruszyć, otworzyć. On ją jest w stanie dokonać.

Czuję tak ogromną pracę, ogromne działanie Chrystusa, ogromne działanie św. Jana. Ogromne działanie Chrystusa, który przez troskę, przez to, że On nam nakazuje, a my z całej siły staramy się wypełnić jego nakaz. Staramy się być posłusznym Jemu i troszczyć się o św. Marię Matkę Bożą. A ta troska, jest to prawdziwa troska, jest oderwaniem od prawa grzechu, czyli od Ewy kusicielki.

Czyli, **przyjęcie św. Marii Matki Bożej jako Nowej Ewy, jest całkowitym usunięciem, uwolnieniem od Ewy kusicielki, która sprowadza prawo grzechu.**

Bo Ewa kusicielka nieustannie łączy nas z Adamem, przez którego przyszedł grzech i śmierć.

Dlatego św. Maria Matka Boża odłącza nas od tego stanu, a jednocześnie daje nam pełny udział w Chrystusowym zmartwychwstaniu. Udział przez obleczenie się w Niego samego, bo Chrystus już tego dokonał, ale to że tego dokonał, nie jesteśmy wolni od drugiej śmierci.

Dopiero jesteśmy wolni od drugiej śmierci, kiedy wykonujemy jego polecenie.

Pamiętajcie, że polecenie Jezusa Chrystusa - testament Jego możemy tylko wypełnić, przez pełną świadomość Jego Odkupienia, uwolnienie się od lęku i od kary, która na nas spada z powodu Adama. Dlatego, ponieważ gdy mamy Chrystusa, kara już na nas nie spada, ale wyzwolenie.

Pamiętajmy słowa św. Piotra i Jezusa Chrystusa do św. Piotra: *To jak możemy się zbawić?*

Jezus Chrystus mówi: *Dla człowieka jest to niemożliwe. Dla Boga jest wszystko możliwe.*

Więc, **nie w ludzkich sposobach jest prawdziwe zbawienie i prawdziwa troska. Ale, przez wiarę w Jezusa Chrystusa jesteśmy w udziale jego prawdziwej troski o nas i troski, która jest w Nim przez Jego poddanie, ufność, wiarę, troskę Ojca.**

Więc ta troska, która jest w Nim o nas, jest także dla nas dana, jako troska o św. Marię Matkę Bożą. Ona od Ojca przez Syna do nas przychodzi, jako jedność z Matką. A w Matce jest troska o nas.

W Matce jest troska o nas, ponieważ mówi Chrystus: *Matko, oto syn twój.*

Spójrzmy na Chrystusa Pana i na jego miłość do nas. Na jego współczucie, na jego troskę, na jego oddanie, na jego przychylność, na jego nieustanne zabiegi - jego troskę o nas.

I gdy widzimy tą troskę, widzimy, wiemy, że ta troska jest prawdziwa, ponieważ oddaje za nas życie. Więc jakżeż ta troska musi być wielka!

I w pełni uświadamiając sobie tą troskę, uwalniamy się od wszelkich podejrzeń, niepokojów, zwątpień, które zasiewa zły duch.

I w ten sposób troska w nas zaczyna się objawiać, bo w nas jest ta troska. Dlaczego?

Bo jesteśmy stworzeni przez Boga na wzór i podobieństwo Boga. I w Nim, w nas, jest ta troska, ponieważ Bóg dał nam zdolność tej ogromnej troski. Taką jak On ma, także i my mamy.

Chrystus zresztą powiedział: *Kto pozna Ojca, ten pozna siebie. Kto pozna siebie, ten pozna Ojca.* Tam, w tym miejscu jest jedność.

Ta troska, troska Jezusa Chrystusa, a jednocześnie nasze oddanie i poddanie się tej trosce, uwolnienie się od podejrzeń, nieufności, uwalnia nas od posągu i obrazu, który został zbudowany na polecenie pierwszej bestii.

Chrystus tutaj ukazuje taką troskę, która jest ukazana w taki sposób, że Jezus Chrystus mówi do św. Marii Matki Bożej; *Matko, oto syn twój.*

I św. Maria Matka Boża przyjmuje św. Jana do swojego serca, a św. Jan z całej siły musi się troszczyć o Nią w sobie. Troszczyć o Nią w sobie, aby Jej nie utracić, aby nie utracić Jej doskonałości, ciszy, ufności, oddania, Jej *Fiat*, a jednocześnie Jej Magnificat: *Dusza moja wielbi Pana, a duch mój raduje się w Bogu, Panu moim.*

Czyli Jan dba z całej siły o Matkę, która go wzięła w swoje objęcia, do swojego serca, a on musi z całej siły dbać o Nią, aby Jej nie utracić. Aby Ona zajmowała to miejsce przeznaczone przez Chrystusa dla Niej, w nim.

Ona jest prawem Bożym, które przynosi na ziemię jęczącemu stworzeniu, aby wypełnić prawo. To prawo zadane człowiekowi na początku świata. I w ten sposób, zachowując to prawo, troszcząc się o Nią, nieustannie trwa w Chrystusie Panu, ponieważ Ona - św. Maria Matka Boża, w pełni pewna misji Jezusa Chrystusa, Jego boskości i Jego zmartwychwstania.

On, przez to, że zachowuje Jej słowo, zachowuje Ją samą, Ją całą, nie ulega w żaden sposób prawu grzechu. Ponieważ Ona jest nieustannie jego ciszą, ponieważ od Niej ją dostaje i od Nowej Ewy, która to prawo otrzymuje od Chrystusa - Nowego Adama, a On Syn Boży ma w sobie to prawo, bo jest zjednoczony nieustannie z Ojcem.

Więc wiemy, że Jan to obecność jednocześnie Chrystusa Nowego Adama i św. Marii Matki Bożej Nowej Ewy, w nim. A on nieustannie troszcząc się o Nią, zachowuje nieustannie prawdę Chrystusową i prawdę, którą Ona obdarowuje Jana, z Jego nakazu, z Jego życia.

To jest troska. Ta troska, która jest tajemnicą dla człowieka, a została objawiona, ujawniona. Ta troska, która w Chrystusie nieustannie jest o nas i gdy oddajemy się Chrystusowi, On w nas tą troskę objawia i w pełni wyraża, ponieważ nieustannie ona w nas jest ze zrodzenia - stworzenie przez Boga na wzór i podobieństwo Boga, a jednocześnie wszelkiego stworzenia także, bo Bóg wszystko stworzył.

Troszczymy się o Jej obecność, o Jej panowanie, o Jej władzę, która jest władzą Chrystusa w nas, Boga. Jest wyrażaniem nieustannie owoców Ducha św. i troski o wszelkie stworzenie.

Ponieważ Ona jest matką wszystkich ludzi, przez moc Chrystusową Nowego Adama ustanowiona Nową Ewą i my jako jej dzieci, a jednocześnie wszyscy ludzie - bracia nasi, są tymi, którzy otrzymują właśnie tą troskę w kontynuacji św. Marii Matki Bożej.

Przez troskę o nią, trwamy w tej doskonałej trosce o wszelkie stworzenie.

Wypełnia się prawo, które mówi: *Idźcie, rozradzajcie się, rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi. I dla wszelkich zwierząt jest trawa zielona, a dla was wszelki owoc Raju.* (Rdz. 1,28-30)

Przed tym poznaniem, ujawnieniem, pojawił się obraz; jak uczniowie Jezusa Chrystusa, ci którzy trwają nieustannie w tej doskonałości, świętości, odpychali ogromny kamień od grobu, abyśmy mogli spotkać się ze Zmartwychwstałym, zjednoczyć się z Nim.

To wszystko przez troskę Boga o nas. On się o nas troszczy i doprowadza nas do tej doskonałości. Kiedy poddajemy się Jemu, On prowadzi nas do doskonałości ostatecznej. Przez Chrystusa do Matki, która ostatecznie uwalnia nas od prawa grzechu, które w nas ustępuje, przez posłuszeństwo Jej, z rozkazu Chrystusa, z nakazu jego testamentu.

Część 23

Wczorajsze spotkanie było to spotkanie ogromnie radosne.

Można to spotkanie nazwać jako spotkanie Totus Tous - czyli Cały Twój.

Proszę zauważyć, wczoraj było to bardzo wyraźnie przedstawione - natura św. Jana, Świętej Marii Matki Bożej - gdzie Jezus Chrystus mówi pod krzyżem do Świętej Marii Matki Bożej jako do tej pierwszej do której się zwraca, mówi:

- „Matko oto syn Twój.”

I wtedy Matka nieustannie posłuszna Jezusowi Chrystusowi, nieustannie posłuszna Bogu, czyli jak jest napisane: **„Oto ja służebnica Pańska. Niech mi się stanie wg słowa Twojego. Dusza moja wielbi Pana i Duch mój raduje się w Bogu – Zbawcy Moim”.**

Możemy być w pełni świadomi i pewni, że Święta Maria Matka Boża nigdy nie odstępowała od posłuszeństwa Chrystusowi, od posłuszeństwa Bogu. Zawsze jest Jemu posłuszna w najdoskonalszy sposób i nigdy to nie nastąpi, aby to posłuszeństwo zostało wypowiedziane. Jest doskonałym posłuszeństwem.

I w ten sposób my nieustannie jesteśmy pod Jej opieką. Nieustannie, ponieważ zostaliśmy Jej oddani przez Boga - Człowieka, Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Matko oto syn Twój”. I św. Maria Matka Boża już otoczyła - swoją doskonałą Miłością, którą kocha Boga i Chrystusa i cały świat - otoczyła już św. Jana i wszystkich ludzi, których Jezus Chrystus wykupił.

A ci, którzy chcą, aby Jezus Chrystus stał się ich Panem, żeby się w Niego przyodziać, żeby byli w Niego przyodziani, wykonują to - są posłuszni Jezusowi Chrystusowi, słowom wypowiedzianym przez Jezusa do św. Jana: „Synu oto Matka twoja”. I w ten sposób następuje bardzo silne związanie Św. Marii Matki Bożej z człowiekiem i człowieka ze Św. Marią Matką Bożą. Następuje sytuacja taka, że Ona troszczy się o nas z nakazu Bożego - ale troszczyła się zawsze - Ona się troszczy o nas.

A przez to, że my z nakazu Bożego posłuszni jesteśmy Bogu, posłuszni jesteśmy Chrystusowi, Duchowi św., posłuszni jesteśmy Bogu Człowiekowi, czyli Jezusowi Chrystusowi, który Swoją ofiarą

wykupuje nas i gładzi nieposłuszeństwo Adama, bierze na Siebie całą winę Adama, która spoczywa na człowieku, bierze na siebie i ją przez doskonałe posłuszeństwo Ojcu pokonuje, wypełnia. Czyli co to oznacza?

Na Niego spadają wszystkie bluźnierstwa, wszelkie zło, wszelka nienawiść, która jest na ustach człowieka i w dziele człowieka. Na Niego spadają, a On z całą mocą trwa w ufności Ojcu i nie ulega w żaden sposób temu ciężarowi, ponieważ posłuszeństwo Ojcu, tak jak On jest nieustannie posłuszny Ojcu, bo On jest posłuszny Ojcu, Jego posłuszeństwo nie jest skażone grzechem pierworodnym. I On jest posłuszny.

Co to oznacza? Jego posłuszeństwo nie jest skażone grzechem pierworodnym, ale bierze na siebie ciężar grzechu pierworodnego, czyli nieposłuszeństwo Adama. I przez posłuszeństwo doskonałe Ojcu nie ulega temu nieposłuszeństwu, trwając całkowicie wypełnia wolę Ojca i składa ofiarę z samego Siebie abyśmy, wszyscy ludzie na ziemi, zostali przywrócenii do doskonałości Chrystusowej, Bożej.

Tak jak przez jednego człowieka na usta wszystkich ludzi przyszło bluźnierstwo, na dobrych i złych, na wszystkich, tak przez Jego ofiarę ze wszystkich ludzi, z ust, zostało zdjęte bluźnierstwo. I nie bluźnią wtedy kiedy nie chcą, tylko wtedy kiedy chcą. Czyli kiedy świadomie wybierają zło.

Bo teraz już nie trwają w złu przez, można powiedzieć, niewolę, ale zło mogą wybrać.

Ale Jezus Chrystus już ich wykupił i już nie mają zniewolonej duszy. Już nie mają zniewolonego umysłu i serca, tylko są poddani prawu grzechu, które nie działa w nich, gdy go nie wybierają. Ponieważ tak jak w tym świecie jest prawo i jest bezprawie. I człowiek wybiera bezprawie, a nie jest wrzucony w bezprawie. I Bóg stawia przed człowiekiem Prawo Boże, a jednocześnie bezprawie, czyli prawo grzechu. I to już jest dokonany wybór.

I tu chcę powiedzieć właśnie o tym, że **Św. Maria Matka Boża opiekuje się nami nieustannie, bo każdy człowiek został Jej oddany**. I Jan opiekuje się Św. Marią Matką Bożą. Ale opiekuje się Jan, który jest umiłowanym uczniem Jezusa Chrystusa, który nieustannie Go miłuje, służy, kocha, szanuje, wielbi.

Czyli jest całkowitym przeciwieństwem do Judasza Iskarioty.

Taka historia kiedyś była opowiedziana: Kiedy Leonardo Da Vinci malował „Ostatnią wieczerzę”, to on chodził miesiącami czasami szukać modeli. I namalował uczniów. Św. Jana malował jako jednego z pierwszych. I znalazł św. Jana i tak się ogromnie uradował, przyprowadził go do swojej pracowni i namalował św. Jana. Później szukał następnych modeli. I po 2 czy 3 latach pracy, czy może nawet dłużej, szukał już ostatniego modelu czyli Judasza Iskariotę. Szukał, szukał, długo mu to zajęło i znalazł idealnego modelu, który będzie Judaszem Iskariotą. Zniszczony, szary, zepsuty, odzwierciedlający tą właśnie szarość i przygnębienie, to utrudzenie. I zabrał go do swojej pracowni. I on w tej pracowni siedzi i mówi tak: „Ja już w tej pracowni byłem. Malowałeś mnie jako św. Jana”.

To ukazuje po prostu tą naturę ludzką, że natura ludzka może być doskonała, a jednocześnie może być ciemna jak wór ciemny. I tutaj zostało właśnie ukazane, że św. Jan jest całkowitą przeciwnością Judasza Iskarioty. Nic nie wykonuje z własnej woli, tylko wszystko wykonuje z woli Chrystusa. Miłuje Go, kocha.

Bo miłość Judasza Iskarioty jest taka, że Judasz kocha Jezusa Chrystusa w taki sposób, że jest mądrzejszy od Niego i wie co Jezusowi Chrystusowi jest potrzebne. W taki sposób, że już myśli, że on Mu już drogę ustawi i wybierze wszystko co jest Mu potrzebne. Już sprowadzi faryzeuszy, przygotowuje tą

drogę, aby tylko Jezus Chrystus - przyspieszyć Jego zbawienie.

Czyli przeciwstawia się, można powiedzieć, św. Piotrowi, w sensie, gdy czytamy List św. Piotra: „*Nie przyspieszajcie katastrofy na ziemi. Nie przyspieszajcie kary niebieskiej, kary Bożej. Do Niego należy odpłata i On sam to czyni. Wy nieustannie trwajcie w Bogu. Módlcie się, dbajcie o wszystkich innych ludzi, aby wznosili się do Królestwa Bożego. Dbajcie o wszystko*”.

Czyli są ludzie, którzy nieustannie żyją myśląc, że robią dobrze, ponieważ pałają zemstą do wszystkich ludzi, którzy nie kochają Jezusa Chrystusa. I są podobni do Judasza - chcą przyspieszyć, że tak powiem, chwałę Chrystusowi, chcą przyspieszyć tą chwałę. Judasz też chciał przyspieszyć chwałę, tylko że robił to będąc oszukany. Sam siebie oszukał.

Mówi o tym św. Paweł: „Myślał, że jest dobry będąc zły i sam siebie oszukiwał”. Nie dostrzegął i nie widział tego co widział Jezus Chrystus, że faryzeusze są po prostu fałszywi, nie mają w sobie prawdy. On nie miał tego ducha, ponieważ nie chciał słuchać Jezusa Chrystusa, bo zawsze miał swój plan.

I nie słuchamy Św. Marii Matki Bożej, nie troszczymy się Nią, kiedy mamy własny plan. I wszyscy, którzy mają własny plan nie słuchają Św. Marii Matki Bożej, nie chcą słuchać też Jezusa Chrystusa, bo oni mają własny plan na zbawienie, własny plan.

A tutaj właśnie Jezus Chrystus ukazuje tą bardzo ważną naturę, więź. Św.

Jan jest ściśle związany z Jezusem Chrystusem, a właściwie troszczy się o Niego.

Ale proszę zauważyć, tutaj pokażę dwie troski.

Troska św. Jana o Jezusa Chrystusa jest szczerą i prawdziwą. Ufa Mu z całej siły. Bardzo ufa Jezusowi Chrystusowi. To jest jego nauczyciel, jego mistrz.

Natomiast Judasz Iskariota też troszczy się we własny sposób. To jest ta troska taka zła, troska typowo z kuszenia rajskiego. Troszczy się jakoby po prostu lepiej to zrobił, lepiej wiedział. Myślał, że Jezus Chrystus nie zna drogi, ale on mu tą drogę pokaże - powie Mu gdzie trzeba iść, co trzeba załatwić i gdzie stanie się od razu święty i doskonały. To jest ta fałszywa troska Judasza.

A prawdziwa troska św. Jana jest właśnie tą troską szczerą, w żaden sposób nie podważającą prawdy Jezusa Chrystusa. I dlatego św. Jan poznaje największą tajemnicę Jezusa Chrystusa, że Jezus Chrystus jest Słowem: **Na początku było Słowo i Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo. I zamieszkało między nami.**

I mówi w ten sposób: **I prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi. I ten świat nieustannie jest w światłości Chrystusa, który nieustannie na nim trwa, bo pozostał na nim.**

Dlaczego o tym mówię? Bo tak spoglądając na państwa kilka godzin wcześniej, patrzyłem, że u państwa tutaj w tej części dolnej jest taka ikona Św. Marii Matki Bożej, która tam jest i światło się u państwa roztacza. Gdy przyszedł już rano i zaczęliście państwo się powoli budzić i wstawać do życia dziennego, to zaczęła ta ikona się trochę chwiać, bo zaczęliście bardziej się już swoimi sprawami zajmować. Ale, gdy się nimi nie zajmujecie, tylko zajmuje się nimi Św. Maria Matka Boża - to jest wszystko dobrze. Ale to też w tej chwili się dzieje. Dzieje się, że Ona jest. Ale żeby Ona była, to musimy pamiętać o takiej jednej rzeczy.

Ona z nakazu Bożego troszczy się o nas, a my z nakazu Bożego, kiedy jesteśmy posłusznymi Chrystusowi. Tutaj proszę zauważyć to jest to posłuszeństwo. To są to ci, którzy przyoblekają się w

Chrystusa, nie podważają w ogóle Jego odkupienia. Ale przyoblekają się w Niego i nikomu nie oddają Jego chwały. Bo Jego chwała należy do Niego i do nikogo więcej. I On właśnie objawia chwałę Ojca.

I przez posłuszeństwo, całkowite posłuszeństwo św. Jana i wszystkich tych, którzy wierzą Chrystusowi oni troszczą się Św. Marię Matkę Bożą i przez troskę o Św. Marię Matkę Bożą przyjmują całkowicie Jej opiekę.

To jest właśnie ciekawa ta sytuacja bardzo istotna, że gdy troszczymy się o św. Marię Matkę Bożą z nakazu Chrystusowego i to jest bardzo istotne, że z nakazu Chrystusowego, ponieważ zobaczcie tą sytuację - człowiek żyjąc w świecie w różny sposób może widzieć wszystkie sytuacje, które dzieją się dookoła: jedne są ładne, drugie są brzydkie, inne go dręczą itd.; ale gdy wpatruje się w Oblicze Pańskie i wie, że nikt inny mu tej pracy nie daje - tej pracy, zadania, doświadczenia i próby - to wie, że wszystko pochodzi od Boga i rozpoznaje swój los, który jest doskonale przystosowany do niego i uszyty na miarę - doskonały dla niego, aby mógł doznać zbawienia, dostąpić zbawienia.

Zbawienia - czyli uwolnienia się od prawa grzechu, przemienienia swojego ciała i wyzwolenia swojej duszy i wypełnienia światłością człowieka światłości.

TO JEST ZBAWIENIE.

Zbawienie dzisiaj się rozumie, że Chrystus przyszedł, zostaliśmy zbawieni i nic już nie trzeba robić.

A zbawienie jest to właśnie wypełnienie woli Boga Ojca. A wolą Boga Ojca jest właśnie jęczące stworzenie, które jest uczynione ponownie światłością.

Ludzie myślą, że są w woli Bożej, że wola Boża została wypełniona już, kiedy Chrystus ją wypełnił, a człowiek w ogóle jej nie musi wypełniać - jednostronne dzieło.

Ale tutaj jest sytuacja taka, że Chrystus mówi:

Ja odkupiłem człowieka i dałem mu, przywróciłem mu Prawo Starożytne. Dałem mu siłę i dałem mu siebie samego, aby mógł uczynić to co zostało nakazane człowiekowi.

I On to czyni jako pierwszy. I każdy człowiek jest uposażony, i w pełni prowadzony ku tej światłości, ponieważ Ducha Św. otrzymuje i jest uposażony do wykonania tego dzieła. Więc **posłuszeństwo Chrystusowi jest to wypełnienie właśnie tego dzieła.**

Stanięcie pośrodku świata, tam gdzie jest Człowiek Światłości i oświetlanie całego świata, czyli wydobywanie jęczącego stworzenia, ponieważ ono oczekuje na miłosierdzie.

Dlaczego z nakazu Chrystusowego?

Dlaczego tutaj praca, którą człowiek wykonuje, zadanie, doświadczenie i próbę, jest lekka i prosta?

Dlatego, że wiemy kto ją dał. A Ten który ją dał, nie dał nam po to abyśmy zginęli, byli udręczeni, umęczeni, ale po to, abyśmy stali się doskonali. To wiemy o tym, że nie stawia przed nami zadań niemożliwych, ale daje nam tylko pracę, która wydobywa z nas potencjał już istniejący o którym On wie, a człowiek nie podejrzewa. Poznaje ten potencjał wtedy, kiedy się on objawia.

Dlatego człowiek nie może się zastanawiać czy potrafi to zrobić, ponieważ to Bóg wie, że potrafi człowiek to zrobić. A człowiek poznaje swój potencjał wtedy, kiedy stanie się już tą mocą, tym potencjałem wydobytym, kiedy on już w nim istnieje.

Bo człowiek zawsze będzie myślał, że to jest niemożliwe. Bo to wszystko diabeł czyni, że to jest niemożliwe, ponieważ on spija cały nektar, całą siłę. Dlatego posłuszeństwo Chrystusowi powoduje to, że

jesteśmy w Jego opiece. Czyli posłuszeństwo Chrystusowi powoduje to, że On już nas umiłował, On nas już ukochał, On nas już wyzwolił. I poprzez posłuszeństwo Jemu przyjmujemy - Jego zwycięstwo. Tu jest ta właśnie tajemnica.

I tak samo jest ze Św. Marią Matką Bożą. Św. Maria Matka Boża otrzymuje od Jezusa Chrystusa nakaz: „Matko oto syn Twój”. I Ona już człowieka bierze w objęcia. I mówi Jezus Chrystus do św. Jana: „Janie, oto Matka twoja”. Mówi do swojego umiłowanego ucznia, całkowicie Jemu posłusznemu. I on jest całkowicie posłuszny Jezusowi Chrystusowi i bierze Św. Marię Matkę Bożą w opiekę, czyli troszczy się o Nią. I przez troskę, szczerą troskę do Matki swojej, on ma Ją wziąć do siebie, ma się Nią zaopiekować. A Ona jest na wyżynach. I musi się Nią opiekować, musi się wdrapać tam gdzie Ona, bo nie będzie wpatrywał się tam, w miejsce gdzie Jej nie ma, tylko tam, gdzie Ona jest. Więc Ona jest tam, gdzie on musi być. Czyli Ona miłuje go tam, gdzie on Ją musi miłować. I Ona jest w miejscu jego serca.

Tak jakby można było powiedzieć: mama siedzi w domu, a syn przychodzi i mówi: mamó, ty tak mieszkasz wysoko, czy ja mogę klamkę pocałować i pójść? Czy to nie będzie to samo, proszę mamó? I wtedy mama mówi: A czy tak ciężko ci jest wejść na górę do mnie i posiedzieć ze mną?

Troska o Św. Marię Matkę Bożą jest to stanięcie na wyżynach, tych wyżynach, do których człowiek został przystosowany, czyli został do tego uzdolniony, aby Nią się troszczyć. Czyli wznieść się na wyżyny. I nie może Jej dotknąć swoją częścią, tą która tego nie potrafi uczynić, tylko dotknąć Ją tą częścią, która jest do tego przystosowana.

Czyli musi porzucić swoją całą naturę ciemności, czyli wyjść z niej, bo jednoczy się ze światłością. Czyli troszcząc się o Nią, przyjmuje Jej troskę i w Jej trosce jest zanurzony. Czyli jest to Totus Tous – cały Jej, a Ona jest cała jego. Bo Ona już jest cała jego właściwie, gdy on wypełnia wolę Chrystusa. Jak bardzo oddaje się Chrystusowi, jak w Niego wierzy, tak wypełnia wolę Chrystusa, i tak bardzo jest zjednoczony ze Św. Marią Matką Bożą, a Ona już wszystko czyni przez miłość do niego, aby on się wznosił.

Na tej zasadzie jest też ukazany pewien aspekt, o którym mówi św. Paweł: „Módlcie się nawzajem o siebie”. Czyli troszczcie się nawzajem o siebie. Czyli **troska jest to - pamiętajcie, że owoce Ducha św. są główną relacją człowieka żyjącego w Bogu**. Po cóż wam inne relacje z współbratem i ze światem, jak owoce Ducha św. są wystarczającymi relacjami i w pełni wyrazistymi. W pełni wypełniającymi waszą osobowość i ukazującymi całą naturę waszej istoty, waszej relacji.

Taką ciekawą i dziwną sytuacją jest, że ludzie w swoim życiu żyjąc na niskości, w swoich relacjach używają kilku takich głównych stanów wyrażenia swojej osobowości. Owoce Ducha Św. - mają ich podstawowych dziewięć: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, cierpliwość, uprzejmość, pokój, radość, miłość. Jezus Chrystus mówi o tych wszystkich dziewięciu, a i jeszcze więcej. Te dziewięć to podstawowych jest.

A ludzie w relacji z drugim człowiekiem na niskości używają tylko dwóch, trzech, może czterech relacji i to wcale nie owoców Ducha św. Tylko używają warknięcia, burknięcia, czasami można powiedzieć konwenans. Zamiast uprzejmości jest to konwenans, czyli silę się na uprzejmość, ponieważ nie chcę abyś mnie zobaczył, że jestem chamem. Jestem cierpliwy, ale ciężko mi to przychodzi. Czyli ludzie używają kilku tylko relacji z drugim człowiekiem. Nie lubią rozmawiać, odburkną, nic nie mówią bo mógłby wyjść ich brak opanowania, brak ich łagodności. Nie chcą się wiązać, bo wyjdzie ich brak wierności. Nie chcą cokolwiek robić bo okaże się, że są niedobrymi, są nieuprzejmymi, że nie mają cierpliwości. Jak coś zrobią to okaże się, że mówili że wszystko robią ładnie, a sprowadzają tylko smutek w tym któremu

obiecali coś zrobić, ponieważ nie zrobili albo źle zrobili. Czyli wprowadzają pewnego rodzaju taki stan napięcia, a jednocześnie zamiast radości, smutek. I zamiast w relacji przez miłość, są w relacji strachu.

On mi coś zrobił, a on mówi tak: „Ty to nie mów, że coś ci zrobiłem, bo ja pójdę i naskarzę na ciebie”. Czyli po prostu straszą się. Czyli może nie żyją w całej tej ferii, całym tym wyrazie kostropatości całkowitej, ale ukrywają wiele.

A owoce Ducha Św. tak naprawdę w pełni, wszystkie dziewięć wyrażają rzeczywiście cały koloryt człowieka, w pełni ukazują całą osobowość człowieka, i w pełni wypełniają relacje z drugim człowiekiem - przez opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość.

Jezus Chrystus rozmawiając z uczniami właśnie był taki opanowany, łagodny i z innymi ludźmi opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niósł pokój, radość i miłość. Uczniowie także w relacji z innymi ludźmi byli opanowani, łagodni, wierni, dobrzy, uprzejmi, cierpliwi, nieśli pokój, radość i miłość. Dlatego owoce Ducha Św. są właśnie tym wyrażeniem, kiedy człowiek jest ufny Jezusowi Chrystusowi z całej siły, w szczerości najprawdziwszej. Czyli też się troszczy o Jezusa Chrystusa. W jaki sposób?

Troszczy się o to, aby w nim nieustannie trwała radość ze zbawienia. Czyli nieustannie w sobie ma Zbawiciela, który mu tak wiele uczynił, który wyzwolił go z udręczenia, z upadku, z drugiej śmierci. Czyli tutaj jest sytuacja tego rodzaju, że troska o Jezusa Chrystusa jest to troska o radość ze zbawienia, o zbawienie. Aby nikt mu tego zbawienia nie odebrał.

My się troszczymy właśnie o to, aby nikt nam tego zbawienia nie odebrał, chociaż są zakusy zewsząd. Chcą nam ponownie wcisnąć Adama i grzech pierworodny jako towar całkowicie świeży i dobry. A on już jest kompletnie zepsuty od 5000 lat czy nawet i więcej wedle pisma od 6000 lat zepsuty i już cuchnie okropnie. Ale się go zachwala jako świeży i dobry. Ale nie jest to prawda. Dlatego my nieustannie dbamy o radość ze zbawienia, aby nikt nam nie odebrał go, podrzucając nam po prostu jakieś „zgniłe jajo” i żebyśmy się z niego cieszyli.

Dlatego mając świadomość tej całej natury ofiary Jezusa Chrystusa, jednocześnie **naszego posłuszeństwa i radości ze zbawienia**, w ten sposób troszczymy się o nie z całej siły, bo to jest jedyny dar w swoim rodzaju, **jest to najdoskonalszy dar Boga dla nas i o ten dar musimy dbać**, bo on jest darem naszego życia. To jest dar z życia dla nas.

Chrystus daje dar ze swojego życia, abyśmy my żyli. Bo to jest nasze życie. Życie Jezusa Chrystusa jest naszym życiem, ponieważ On nam to życie przywraca, bo z Niego na początku świata życie mamy. I przywrócił nam życie ze swojego życia. W tym świecie nam przywrócił, ponieważ jesteśmy w tym świecie. I nie możemy się bez tego daru z tego świata wy dostać. I nic nie możemy uczynić. Więc przychodzi do tego świata, a ten dar daje tak, jak ten świat determinuje ten dar. Determinuje ten dar przez dar z życia. Więc nie cofa się w żaden sposób od tego daru.

Daje swoje życie, aby to życie otrzymali ci wszyscy, którzy zostali przez Boga stworzeni. A w pełni z drugiej śmierci zostaną ocaleni wszyscy ci, którzy staną się naprawdę tymi, którzy - *posłyszają pukanie i kołatanie i drzwi otworzą, a On wejdzie do nich i będzie z nimi wieczerzał.*

I jak to jest w Apokalipsie rozdz. 20:

6 Błogosławiony i święty, kto ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu: nad tymi nie ma władzy śmierć druga, lecz **będą kapłanami Boga i Chrystusa i będą z Nim królować** tysiąc lat.

Jezus Chrystus właśnie to uczynił, abyśmy tego dostąpili. Aby śmierć druga nie miała nad nami

władzy, abyśmy byli w pierwszym zmartwychwstaniu, abyśmy stali się kapłanami Boga i Chrystusa na tej ziemi. To jest dużo więcej, niż człowiek jest w stanie w ogóle pojąć. Ale Bóg daje człowiekowi to dlatego, bo do tego został przeznaczony.

Więc można powiedzieć, to przeznaczenie, które Bóg nam daje mówi o tym - kim jest człowiek. Zadanie zadane jemu mówi o tym - **kim jest człowiek. Że nie jest tylko tą biologiczną naturą, ale jest istotą, której przeznaczono kapłaństwo Boga i Chrystusa.** I wieczne trwanie w doskonałości. I uniesienie w radości tego obowiązku i tej radości.

A jednocześnie nakaz zadany na początku świata przez Boga człowiekowi - jest też zdolny do wykonania. A człowiek uważa, że jest niezdolny, ale jest zdolny, cały czas jest zdolny do tego wykonania. A człowiek rękami i nogami się broni jakby nie był zdolny, bo wszystko robi diabeł, aby człowiek nie odnalazł swojej zdolności. Tej zdolności, którą widzi w nim Bóg. Co to oznacza?

Kiedy człowiek nie wykonuje tej pracy, to co to oznacza? - ufa bardziej diabłu, niż Bogu. Bo diabeł mówi: nie potrafisz, a Bóg mówi: *potrafisz*.

I człowiek zastanawia się co on takiego potrafi. Diabeł nieustannie kłamie, Bóg jest nieustannie prawdomówny. Jeśli Bóg mówi: *potrafisz*, to znaczy, że człowiek potrafi. A diabeł mówi, że człowiek nie potrafi. Więc to, że człowiek tego nie czyni - ufa diabłu. Ale człowiek jest istotą nieustannie racjonalizującą. Że jeśli mówi, że nie potrafi, to zaraz znajdzie tysiące przeszkód, które nie pozwalają mu tego zrobić i to wcale nie jest diabelska sprawa, tylko po prostu są zwyczajne przeszkody. I w ten sposób diabeł racjonalizuje jego decyzje.

To tak jak Kleofas z drugim uczniem, prawdopodobnie Łukaszem uciekli z Jerozolimy, bo dowiedzieli się że Jezus Chrystus zmartwychwstał, a dla nich to było niemożliwe, dlatego ponieważ byli indoktrynowani przez faryzeuszy. I cała nauka była zniekształcona, że Mesjasz nie umrze. A nie było powiedziane, że nie umrze, tylko że będzie żył. I oni myśleli, że jak jest napisane, że jak będzie żył, to znaczy, że nie umrze.

A Jezus Chrystus powiedział: *że nie znaczy, że jak będzie żył, to nie umrze*. Tylko dla nich jest to niepojęte. Jak można żyć, jednocześnie umierając? I oni nie mogli tego zrozumieć, bo usłyszeli, że Jezus Chrystus zmartwychwstał, to uważali, że kobiety po prostu oszalały. I uciekli stamtąd. A tą ucieczką nieustannie racjonalizują, dlaczego to oni uciekli. A uciekli dlatego, że Ten, którego uważali za Mesjasza został ukrzyżowany i umarł. A myśleli, że to jest właśnie On, a On umarł. A jak się dowiedzieli, że żyje to uciekli. Ale właśnie to, że żyje poświadcza to, że Mesjasz będzie żył. Ale to nie znaczy, że nie umrze.

Tylko że rozum ludzki racjonalizuje w taki sposób, że jeśli żyje tzn. że nie umrze. Ale Jezus Chrystus mówi, że najpierw musi zostać ukrzyżowany i umrze na krzyżu, a później zmartwychwstanie po trzech dniach. I oni tego nie rozumieją, bo indoktrynacja jest bardzo silna. I racjonalizują swoją decyzję. I idąc do Emaus, rozprawiają o tym tak głośno, że przechodzień, wędrowiec idący, mówi: „O czym wy tak rozmawiacie?”

-„Jak to o czym? Ty jesteś chyba jedynym człowiekiem, który nie wie co się stało w Jerozolimie.” I zaczynają Mu mówić co się stało.

I On później im mówi wszystkie proroctwa. Tak jak one wyglądają, które mówią o Jego śmierci i zmartwychwstaniu. I oni idąc z Nim, serce w nich pała ogromnie, nie wiedzą dlaczego. A jednocześnie tak się z Nim żyli głęboko, że gdy już doszli do Emaus, a już się zmierzchało, mówią do Niego: - *Nie*

odchodź, nie idź dalej bo już się zmierzcha. Wejdz z nami do karczmy. On wszedł z nimi do karczmy, usiedli z Nim przy stole, wyjął chleb i łamał. I wtedy zobaczyli, że to jest On. I zaraz znikł. I taka radość ich przeniknęła, że w pełni wiedzieli, że spotkali Jezusa Chrystusa i mówili w ten sposób, gdy On już znikł: *Czyż nie pałało w nas serce gdy On z nami szedł? To On. Nasze oczy były na uwięzi i Go nie widzieliśmy. Ale teraz Go poznaliśmy.* I lęk z nich całkowicie odszedł i jeszcze tej nocy wrócili, mimo dalekiej drogi, i mimo dzikich zwierząt, jeszcze tej nocy wrócili do Jerozolimy, współradować się ze swoimi braćmi z powodu Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa.

Czyli pokonali w sobie niemożliwe. Pokonali indoktrynację, czyli nieustanne wpajanie im, że to co jest niedobre, właśnie jest dobre. Pokonali, ponieważ sam Chrystus im to ukazał. Do nas też On przychodzi przecież. On nas nie opuścił, On cały czas jest. On w naszych sercach nieustannie przemienia nas. I On mówi:

Troszczcie się o Mnie. Troszczcie się o Zbawienie, które wam przyniosłem. Troszczcie się o Prawdę. Troszczcie się o Mnie, troszczcie się o Matkę, troszczcie się o współbraci, tak jak Ja to uczyniłem. Po tym poznają was, żeście ode Mnie, bo kochacie tych, którzy was nienawidzą.

Dlaczego? Bo nie ma w Jezusie Chrystusie nienawiści. Jest tylko wybaczenie. To jest Jego natura. Jest tylko wybaczenie. Bo nie ma w człowieku Chrystusowym, nie ma nienawiści. Jest to niemożliwe. Dlatego, że jest Chrystus, a **Chrystus nie ma w sobie nienawiści, ma tylko miłość.**

Nienawiść ma diabeł. On jest nienawistny do człowieka i do Boga. Dlatego kusi człowieka, ponieważ chce zabrać całą władzę i moc.

A Jezus Chrystus przychodzi i mówi: *Dokonajcie wyboru. Jest kłamstwo i prawda. Co jest prawdą a co kłamstwem? Ja jestem prawdą, diabeł jest kłamstwem.*

Dlatego Chrystus mówi: *Jesteście stworzeni do doskonałości ostatecznej i do wielkości.*

A diabeł mówi: Gdzie tam, gdzie ty człowieku do wielkości. Spójrz na siebie. Zobacz twoje myśli kostropate, emocje po prostu tobą rzucają jak lalką szmacianą. Gdzie ty do wielkości?.

I wtedy człowiek zastanawia się nad tymi sytuacjami. Ale gdy ufają Chrystusowi to wiedzą, że jeżeli Chrystus tak mówi to znaczy, że nie znają siebie. Ale On ich zna. **I ufają Jemu i stają się takimi jak On ich widzi.** A widzi ich dziećmi Bożymi, dziećmi Chwały, Synami Bożymi. Widzi jak oświetlają świat cały. Widzi tą potęgę Bożą w nich i widzi ich dawcami życia i tymi karmiącymi.

Ale oni mają mgłę na oczach i nie mogą zobaczyć. Ale On nie każe im chodzić w widzeniu, ale w wierze. Dlatego mówi św. Paweł w 2 Liście do Koryntian rozdział 5:

7 Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy.

Nie chodzimy w tym świecie w widzeniu, ale w wierze. Czyli wierzymy i wedle wiary się kształtujemy. Właściwie to wedle wiary kształtuje nas Duch Boży nieustannie.

I dlatego proszę zauważyć, Św. Maria Matka Boża nami się nieustannie opiekuje z nakazu Bożego. My opiekując się, czyli troszcząc się o Św. Marię Matkę Bożą nie jako myśli, nie jako tylko emocje, ale prawdziwa troska wpływająca z naszych trzewi, prawdziwą potrzebę.

Co to znaczy prawdziwą potrzebę?

Troska z prawdziwej ufności Chrystusowej – dosłownie tak jest.

Gdy się troszczymy o Św. Marię Matkę Bożą, to ufamy Chrystusowi i wypełniamy Jego polecenie. Jeśli się nie troszczymy tylko udajemy, to udajemy że słuchamy Jezusa Chrystusa. Więc nie możemy udawać,

że się o Nią troszczymy i mówiąc w ten sposób, że nie potrafię bardziej. Ale naprawdę troszczyć się, bo jesteśmy zdolni do tej troski.

A co to jest ta troska?

Ta troska sięga w głąb naszej natury i nakazuje nam całą naszą świadomość, całe wszystkie zabiegi, całą naszą siłę i świadomość skierować ku Św. Marii Matce Bożej i pozostawić wszystko to co tą troskę zawłaszcza. I gdy zastanowimy się co zawłaszcza, to nie wiem czy wystarczy palców jednej ręki i drugiej ręki na wymienienie tego wszystkiego, co zawłaszcza. Człowiek ma mnóstwo przeszkód, które nieustannie gdzieś tam w nim krzyczą: My jesteśmy przeszkodami, my nie pozwalamy. A ludzie mówią: Tak, to moja przeszkoda, ta moja przeszkoda, tamta przeszkoda. Ale co to jest za przeszkoda?

To jest przeszkoda, która zawłaszcza troskę. Mówi: Troszcz się o mnie, a nie o Św. Marię Matkę Bożą. Troszcz się o swoje pieniądze. Troszcz się o pracę. Troszcz się o tamto i o inne rzeczy. Troszcz się o to żebyś tego nie stracił, żebyś tamtego nie stracił i troszcz się jeszcze o inne rzeczy.

A Bóg mówi w taki sposób: *Wy się o to troszczycie, a nie możecie wpłynąć nawet na jotę na przedłużenie swojego dnia i zmianę jakości swojego życia. Stwarzacie pozór. **Bo życiem waszym jest dusza.** Im bardziej się troszczycie o ciało, tym bardziej ona cierpi. I jakość waszego życia coraz bardziej się pogarsza.*

Bo Jezus Chrystus nie widzi życia człowieka tam, gdzie on nieustannie grzeszy. Ale widzi życie człowieka tam, gdzie w duszy jest nieustannie obecna żywa natura, substancja Boga Żywego, sam Bóg. Tam jest życie. On tam to życie widzi.

Ludzie widzą gdzie indziej życie, bo diabeł im wmawia, że życie jest gdzie indziej. Czyli gdzie? Tam gdzie on je ma, gdzie diabeł je ma.

Bóg w człowieku ma życie w duszy. Diabeł swoje życie ma w ciemnościach i nie chce stamtąd wyleźć, ale chce tam człowieka wciągać w tą ciemność i mówić człowiekowi, że tam jest życie.

I w ten sposób ufając św. Marii Matce Bożej, czyli troszcząc się o Nią wypełniamy wolę Jezusa Chrystusa. I w ten sposób dwa aspekty otrzymujemy: wypełniamy wolę Jezusa Chrystusa, który mówi: *Troszcz się o Matkę Bożą.* I drugą - otrzymujemy od Św. Marii Matki Bożej całą doskonałość, którą otrzymała od Syna swojego. A On nieustannie jest zjednoczony z Bogiem z Ojcem, abyśmy otrzymali wszystko to, co jest dla nas przeznaczone. Czyli otrzymujemy wszystko czego nam potrzeba.

A tutaj mówią często, że Św. Maria Matka Boża jest w ogóle niepotrzebna do żadnego zbawienia. Niepotrzebna jest do niczego. Że Ona niepotrzebnie tam figuruje i zabiera Jezusowi Chrystusowi tylko miejsce.

Jak Bóg stworzył Adama i Ewę i oni upadli, i aby dzieło zostało zrealizowane, powstał Nowy Adam i Nowa Ewa - dla realizacji tego dzieła. Przywrócenie życia człowiekowi, przywrócenie zdolności do wypełnienia dzieła, czyli obdarowania jęczącego stworzenia miłosierdziem, które je ożywia. Bo ono oczekuje na miłosierdzie Boże.

Więc co człowiek przynosi? Swoje miłosierdzie? - Nie, przynosi miłosierdzie Boże. Ale żeby mieć miłosierdzie Boże w sobie, musi ufać Bogu, bo miłosierdzie Boże to właśnie objawia się przez życie prawdziwe człowieka. Przez życie w Chrystusie, życie w Bogu, życie w Duchu Św. i ze Św. Marią Matką Bożą.

O tym jest napisane w 1 Liście św. Jana rozdz. 4: *My nie możemy kochać Boga, bo nie mamy miłości. Miłością jest Chrystus. Kiedy my Go przyjmujemy do swoich serc, pozwolimy Mu w naszych sercach*

zamieszkać, dopiero On kocha Boga w nas. Dopiero potrafimy kochać Boga. To On w nas kocha Boga.

Dlatego my nie możemy mieć miłosierdzia, kiedy miłosierdzie w nas nie zamieszka. A miłosierdziem jest sam Bóg i Chrystus, a jednocześnie Św. Maria Matka Boża, która w pełni dostąpiła pełnego miłosierdzia i jest samym miłosierdziem.

PRAKTYKA MEDITACYJNA

Więc uświadamiając sobie tą głębię posłuszeństwa, zrozumienia tego posłuszeństwa, jak ono wygląda, przejdźmy do praktyki i uświadomimy sobie, w zrozumieniu już całkowitym, **co to oznacza troszczyć się o Św. Marię Matkę Bożą. Troszczyć się o Nią z całego swojego serca, z całej swojej duszy, z całej swojej siły - jest to wypełnić wolę Chrystusa.** A wypełnić wolę Chrystusa, to znaczy troszczyć się o zbawienie, o życie, które człowiek otrzymał.

Troska nie wynika z umiejętności, ale wynika z prawdziwej szczerości. Takiej szczerości jak nieograniczenie miłości matki i ojca do dziecka swojego. Rodzice nie wydzielają miłości dziecku, ale kochają je całą mocą. Nie jest to czynność, ale jest to prawdziwa relacja. Prawdziwa, życiodajna relacja, ponieważ miłość daje życie, daje właściwy rozwój tego dziecka. Św. Maria Matka Boża już to czyni, czyli uczmy się od Niej.

Tak jak Ona wypełnia wolę Chrystusa: *Matko oto syn Twój*, wpatrujmy się w Nią. Prośmy Ją, aby nas nauczyła tej troski, a Ona obdarzy nas tą troską i będziemy naprawdę w pełni świadomi i zdolni. Uświadomimy sobie tą zdolność, którą Chrystus w nas widzi do troski o Św. Marię Matkę Bożą w nas. Bo Ona już nas umiłowała i Ona w nas jest. Ona naszym sercem się opiekuje. My opiekujmy się Nią, Tą która naszym sercem się opiekuje, naszymi duszami, całą naszą naturą, która jest zdolna w Chrystusie w pełni zaistnieć i się zanurzyć.

Nieustannie wpatrując się w ogromną, radosną i odkupieńczą ofiarę, która przywróciła nam życie, poznajemy tą głęboką troskę Chrystusa. I ta troska staje się tą siłą naszej troski o Św. Marię Matkę Bożą i troską o zbawienie, o trwanie w Chrystusie, troską o życie prawdziwe.

Można tylko jedną rzecz powiedzieć bardzo dziwną: że najmniej człowiek poświęca troski swojemu życiu prawdziwemu. Wiele czasu poświęca innym troskom, o inne sprawy, ale **nie poświęca troski o własne życie prawdziwe, troski o własną duszę.** I właśnie troszcząc się o życie, które otrzymaliśmy od Chrystusa, o zbawienie, troszczymy się o swoje życie. I troszcząc się o Św. Marię Matkę Bożą, która nieustannie się o nas troszczy, zachowujemy w pełni wolę Bożą i życie Chrystusa w nas, abyśmy mogli w pełni to dzieło wypełnić. Czyli stanąć pośrodku świata i obdarzyć miłosierdziem wszelkie stworzenie.

Musicie państwo pamiętać, że wszystko jest próbą, pracą, zadaniem i doświadczeniem. Nic nie jest tym, co was ma zniszczyć, zabić, ale sam Bóg troszczy się o was i wszystko czyni abyście nie ulegli pokusie, abyście nie zostali zwiedzeni. Sam Bóg dba o to. Jeśli Jemu ufacie, to On was w Sobie skrywa, chroni was przed złem i zbawia was ode złego. Nie jesteście podlegli wpływom zła, ponieważ ufacie Jemu, a On was obroni.

Gdy jest prośba, prosimy właśnie Boga Ojca o tą prawdziwą troskę, o radość ze zbawienia, o troskę o zbawienie, o szczere wypełnienie woli Jego, to ujawniają się u państwa te przestrzenie, które wcale tego nie chcą. Ale do was należy decyzja. Do was należy prawdziwa troska. O co naprawdę się troszczycie. Że nie strata następuje, ale jedynie zysk.

Bo tam w głębi, gdzie więzi diabeł człowieka, gdzie głównie prawo grzechu ukazuje jako zysk, tam w głębi, tam gdzie osadzone jest prawo, które Bóg dał człowiekowi przez odpowiedzialność za człowieka, on

zły duch nieustannie wprowadza zamęt i zmienia potrzeby człowieka.

A my musimy ufać Chrystusowi z całej siły i w nas decyzja jest co jest zyskiem, nawet jeśli cały człowiek w nas krzyczy: strata, strata, strata, to są to tylko słowa, a my podejmujemy decyzję o tym - co jest ważne. Oddajemy się Chrystusowi z całej siły, od którego strata nie przychodzi, tylko sam zysk. Nawet jeśli wszystko krzyczy: strata, strata, strata, to są to tylko słowa. To są jak słowa diabła: Bóg was tylko oszukuje. To są to tylko słowa, nie musimy jemu wierzyć i nie powinniśmy w ogóle. Tylko pozostawać przy czynnej ufności, a słowa nie mają żadnej mocy, a są usunięte całkowicie przez Moc Bożą, która nas całkowicie chroni.

Im bardziej troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą, tym bardziej Jej troska was umacnia, was przemienia i osadza w pewności, w wierze, w prawdzie, w prawdziwym życiu. Życiu, które zostało nam dane, zostaliśmy nim obdarowani, bo byliśmy w pierwszej śmierci, a jesteśmy w pierwszym zmartwychwstaniu.

Dziękuję państwu. Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże i Świętej Marii Matce Bożej, tej która ma nieustannie nas w swojej opiece.

Część 24

Spotkanie przed przerwą okazywało tą ogromną radość, a jednocześnie ogromną właściwą i jedyną podstawę, którą musi mieć człowiek, który trwa w Chrystusie.

Bo trwając w Chrystusie, przyjmując Jego życie i żyjąc Jego życiem, a jakby nie było to wszyscy ludzie na ziemi żyją Jego życiem, a nie przyoblekając się w Niego, to żyją, ale nie korzystają z Niego, i dążą do drugiej śmierci, w wyniku trwania w prawie grzechu, które ich po prostu zabija.

Zostali uzdolnieni do tego, żeby tego prawa grzechu się wyrzec i są zdolni ku temu. Jeśli by nie byli, to by Bóg im o tym powiedział, ale powiedział: *że jesteście zdolni żyć w prawdzie*. Wzywa nas wszystkich.

A przecież ofiarę składa za całą ziemię, ponieważ wszyscy ludzie na Ziemi są zdolni przyjąć życie Jezusa Chrystusa, ponieważ serce ich jest do tego przeznaczone.

Wszyscy są przeznaczeni do tego, żeby byli świątynią zbudowaną nie ręką człowieka, ale Boga. Czyli wszyscy mają ducha swojego, którego Duch Św. kształtuje przez owoce Ducha Św., które tylko wtedy w nim istnieją - kiedy przyjmuje Św. Marię Matkę Bożą.

Dlaczego tylko wtedy i tylko wtedy istnieją, kiedy przyjmują Św. Marię Matkę Bożą?

Św. Paweł w liście do Rzymian rozdział 7 mówi:

18 we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać - nie. 19 Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę. 20 Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka. 21 A zatem stwierdzam w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro, narzuca mi się zło. 22 Albowiem wewnętrzny człowiek [we mnie] ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym. 23 W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach. 24 Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, [co wiedzie ku] tej śmierci? Dzięki niech będą Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego! 25 Tak więc umysłem służę Prawu Bożemu, ciałem zaś - prawu grzechu.

Czyli z całej siły myślę o Chrystusie, trwam w Chrystusie, moje intencje są w Chrystusie, moje serce

jest Chrystusie, cały jestem w Chrystusie, a grzeszę. Czyli nie mam owoców Ducha Św.. Grzeszę - nie chce tego czynić, a czynię. A jeśli nie chcę tego czynić i czynię, to nie ja to czynię, ale prawo grzechu we mnie to czyni, bo nie chcę mieć z nim nic wspólnego. A że żyję w ciele, które grzeszy, to krzywdzę innych, a nie chcę tego czynić.

Czyli mówi: nie ma we mnie owoców Ducha Św., mimo że istnieje Chrystus. Więc z całej siły muszę Jemu być posłuszny, aby prawo grzechu przestało istnieć, **aby zaistniało Prawo Boże. Czyli przez wiarę jestem usprawiedliwiony i przez posłuszeństwo Jemu do samego końca.**

I tutaj w tym momencie rozumiemy św. Jana. Bo przecież św. Paweł nic nie mówi w oderwaniu od św. Jana i od Chrystusa. Oni wszyscy razem istnieją i tu wszystko stanowi całość - Listy św. Pawła, Listy św. Jana, Listy św. Piotra i św. Judy, Listy św. Jakuba, Ewangelie wszystkie cztery - o wszystkim jednym mówią. To nie jest tak, że Paweł mówi w oderwaniu od Ewangelii Jezusa Chrystusa, od Listów św. Jana, św. Jakuba, św. Judy, św. Piotra, że mówi w oderwaniu - wszystko jest tu spójnością. To co on nie dopowiada, dopowiada Jan, to co Jan mówi, mówi Piotr. A Piotr mówi nawet takie słowa o św. Pawle: a ja sam tych słów nie rozumiem co mówi św. Paweł, ale mówi prawdę, ja sam nie wiem o czym on mówi, ale mówi w prawdzie i w Bogu, a są tacy, którzy będą jego pisma tłumaczyć opacznie i będą na zgubę się kierować, ale on mówi prawdę, ja o tym zaświadczam, że mówi prawdę, sam tego nie rozumiem, ale wiem, że mówi prawdę. Czyli mówi o św. Pawle, że ma szczególny dar Ducha Św. przeznaczony dla pogan, a jednocześnie i dla Żydów, głęboko wznoszący, głęboko przenikający.

Dlatego gdy św. Paweł mówi: *a prawo grzechu we mnie działa i czyni grzech*, to widzimy zaraz w Ewangelii św. Jana - że **posłuszeństwo Św. Marii Matce Bożej z całej siły pokonuje w nas prawo grzechu, ponieważ Jej będąc z całej siły oddanym - wypełniamy wolę Bożą.** A Ona jest ustanowiona wolą Chrystusa Pana - Nowego Adama, Nową Ewą, która panuje nad grzechem Ewy kusicielki, która sprowadza na nas prawo grzechu.

I tylko wtedy, kiedy jesteśmy z Nią związani - ze Św. Marią Matką Bożą w pełni przyjmujemy Nowego Adama, bo przyjmujemy go wewnątrz. Ponieważ tak jak Św. Maria Matka Boża przyjęła od samego Boga wieść o tym, że pocznie i porodzi, tak samo Ona sama jest łącznością z Chrystusem. A św. Jan jest tym, który Chrystusa na zewnątrz widzi, ale do wnętrza jego, on też poznaje to wnętrze, a do wnętrza jego jest ustanowiona Św. Maria Matka Boża. Dlaczego?

Dlatego ponieważ Adam w Raju jest smutny, bo nie może wykonać dzieła, które Bóg mu zadał. I Bóg widząc smutek Adama, że jest smutny, stworzył mu zwierzęta, aby były dobrą pomocą dla niego. Czyli Bóg wie, że Adam jest smutny, bo nie może wypełnić dzieła, ponieważ nie ma właściwej pomocy. I Bóg stwarza zwierzęta, aby były dla niego dobrą pomocą. I przyjmuje je Adam nazywając je wszystkie istotą żywą.

Ale w dalszym ciągu Adam jest smutny, bo nie są jednak zdolne pomóc jemu w tym dziele, które zostało mu zadane. I Bóg widząc, że Adam jest smutny, uspił go i Adam zapadł w sen głęboki i wyjął z niego żebro.

Żebro można traktować jako kość, ale żebro też w tłumaczeniu w semickim języku oznacza także - życie; wyjął z niego życie natury żeńskiej i z tego życia stworzył kobietę, z gliny zbudował ją, i przyprowadził do niego. A on wtedy z radością ogromną mówi: ta dopiero jest dobrą pomocą dla mnie, będzie nazywała się mężatką, bo z męża została wzięta. Ta jest dopiero z mojej krwi i kości, z mojego życia. Ta dopiero jest dobrą pomocą.

I dlatego Św. Maria Matka Boża jest Nową Ewą.

A w Raju Adam nie mógł wykonać dzieła, ponieważ nie mógł zanurzyć się w głąb tego miejsca, gdzie miał całą tą swoją naturę, nakaz Boży przekazać i objawić tej naturze jęczącego stworzenia.

Dlatego Chrystus Pan - jest Nowym Adamem. Jednocześnie Św. Maria Matka Boża jest tą, która daje Mu ciało, a jednocześnie przyjmuje to dzieło, przez którą to dzieło się dopełnia.

I dlatego **św. Jan nie może przyjść do Chrystusa w pełni, bo jest jęczącym stworzeniem - nie może przyjść inaczej jak tylko przez Nią**, ponieważ Ona jest tą, tym, można powiedzieć - zasięgiem.

Gdybyśmy chcieli powiedzieć w inny sposób to, to byśmy mogli sięgnąć do Ewangelii wg św. Jana rozdział 4 (Samarytanka mówi):

11 «Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej?

I dlatego Ewa jest jak czerpak, jest jak ta siła, która sięga do tej wody o której, proszę zauważyć, jak mówi Jezus Chrystus:

13 «Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął.14 Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu».15 Rzekła do Niego kobieta: «Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać».

Czyli - to jest woda po której ciągle pragniesz. Przyjdź do Mnie, Ja ci dam wody po której już nie będziesz nigdy pragnąć, będziesz już miała życie wieczne.

I tutaj zauważamy, że Ewa jest tą z Chrystusa, z Boga tą mocą obdarowującą najniższe stworzenie, ale ulega kuszeniu. I tą naturą jest ponownie Św. Maria Matka Boża - Nowa Ewa, która sięga do samego dna stworzenia, aby stworzenie mogło sięgnąć natury zbawienia, które do niej przyszło. On dlatego mówi: Matko oto dzieci Twoje; oto syn Twój; synu oto matka twoja.

Czyli ustanawia, że musi nastąpić ta jedność, ponieważ bez tej jedności nie ma możliwości udziału w Nim.

A przecież jest Ewangelia apokryficzna, ona kiedyś istniała w kanonie, ale w tej chwili nie istnieje, i ona mówi w taki sposób: *świat upadł przez kobietę i zostanie wyniesiony przez kobietę*.

Czyli Św. Maria Matka Boża, zresztą o Niej jest nawet powiedziane, o Św. Marii Matce Bożej w protoewangelii: *że kobieta zmiążdży szatanowi głowę*.

Więc tutaj jest ta przestrzeń ukazana, która jest nie dostrzegana w pełni, a właściwie jeśli już jest dostrzegana, to nie może być przyjęta. Dlaczego?

Z bardzo prostego powodu - ponieważ trwając w podważeniu kartagińskim [Synod w Kartaginie 418r.] zbawienia, nie jesteśmy posłuszni Chrystusowi. A więc nie możemy też przyjąć Św. Marii Matki Bożej - bo nie mamy Jego posłuszeństwa, nie mamy Jego troski która staje się tą siłą naszą do wypełnienia dzieła, które nam nakazuje, bo nie mamy Go w sercu. Ponieważ jest nakazane pod karą odrzucenia, wykluczenia, przyjąć ponownie, z własnej woli więź z Adamem, której już nie ma, bo Chrystus już to uczynił. I ponownie przyjąć więź z grzechem, czyli poddać się nie trosce Chrystusowej i odkupieniu, ale adamowemu upadkowi.

A wtedy Kościół mówi w ten sposób: a jak wy to już zrobicie, to my to już zrobimy, już to usuniemy - nie ma takiej mocy, nie jest to możliwe, żeby to mógł uczynić.

Ponieważ jest ten Jeden, Jedyne, który może to uczynić i nikt więcej tego nie może uczynić. Ponieważ Kościół by musiał się uznawać większym od Chrystusa.

Dlaczego większym?

Dlatego ponieważ nie ma żadnej krwi, która mogłaby odkupić tych, którzy sprzeniewierzają się Chrystusowi. Ponieważ przyjmowanie Adama jest to sprzeniewierzenie Krwi, a nie ma już krwi większej od Chrystusa, która mogłaby odkupić. Więc tutaj by musieli być większymi od Chrystusa, aby tą Krew, która jest sprzeniewierzana z nakazu, żeby później odkupić ten upadek.

Ale nie jest to czynione z powodu świadomej decyzji, tylko z powodu lęku. I to nie są ci którzy wierzą, tylko ci którzy nie wierzą. Bo ci którzy wierzą zostali wytępieni.

Bo prawdziwy Chrześcijanin tego nie uczyni - bo on ma życie i on tego nie uczyni.

A ci którzy z nakazu Cezara byli chrześcijanami, nie byli oni chrześcijanami, dlatego podejmowali decyzje kompletnie nie wynikającą z ufności Chrystusowi. I dlatego trwają w tym stanie, nie mając grzechu ostatecznie ciężkiego, najcięższego, ponieważ jeszcze nie przyjęli tego Chrystusa. Jeszcze się w Niego nie przyoblekli, ponieważ zabroniono im się przyoblec mówiąc: że są przyobleczeni, już nic nie muszą robić.

Czyli dochodzi do sytuacji - kto się przyoblecze, nie będzie w drugiej śmierci. Więc trzymanie ich w drugiej śmierci bez możliwości wyjścia z drugiej śmierci - to jest ta sytuacja, rozumiemy tą sprawę, bo widzimy tutaj tą kontynuację, ten aspekt, który Duch Św. w logice ukazuje.

Dlatego szczerze, **najszczerze posłuszeństwo Św. Marii Matce Bożej wynikające z troski Chrystusa i z nakazu Chrystusowego tylko wtedy jest czynione naprawdę, kiedy naprawdę ufamy Jezusowi Chrystusowi - że jest jedynym Odkupicielem.**

Jeśli to się nie dzieje, to znaczy, że nie ma tej pierwszej natury przyjęcia Chrystusa Pana jako jedynego Odkupiciela, są to tylko gdzieś marzenia, które nie muszą się zrealizować, bo są jak chmury pędzące, nie ma tam czystego udziału.

Dlatego gdy nie ma przyjęcia Św. Marii Matki Bożej, troski o Nią, to nie ma też, można by powiedzieć, usłyszenia nakazu Jezusa Chrystusa, ponieważ nie jest się z Nim związanym, aby ten nakaz przyjąć i usłyszeć.

Więc rozumiemy w ten sposób, że posłuszeństwo Św. Marii Matki Bożej i prawdziwa troska o Nią, wynika z prawdziwego przyjęcia Jezusa Chrystusa. A jeśli przyjmujemy Jego naprawdę, to wtedy żyjemy jak św. Paweł mówi: *Nie ma innego Odkupiciela i pośrednika między człowiekiem, a Bogiem jak tylko Jezus Chrystus, który wykupił nas w odpowiednim czasie.*

17 A jeżeli to, że szukamy usprawiedliwienia w Chrystusie, poczytuje się nam za grzech, to i Chrystusa należałoby uznać za sprawcę grzechu. A to jest niemożliwe.

Czyli - jeśli to właśnie poczytuje mi się jako grzech - że wierzę w jedynego Chrystusa, który jest jedynym pośrednikiem, poczytuje mi się jako grzech, sam Jezus Chrystus musi być sprawcą grzechu, a to jest niemożliwe.

Więc w tym momencie, kiedy my w tej gorliwości, w tej świadomości zanurzamy się, to świadomi jesteśmy tego, że św. Paweł jest tym, który jest żywy i prawdziwy. Jest przez Chrystusa dotknięty i przemieniony, i wszystko mówi to, co jest prawdziwe - św. Piotr i św. Jan.

I tutaj przyjmując Św. Marię Matkę Bożą, to przyjmujemy Ją w pełni tylko wtedy - kiedy jesteśmy naprawdę ufni Chrystusowi. Kiedy nie ma między Chrystusem, a nami żadnego pośrednika, który nie pozwala tego uczynić. Czyli, mówi w ten sposób: słuchaj ja to wszystko dobrze zrobię, ty mi to daj, a ja

to już zrobię. A okazuje się, że nigdzie się nic nie stało.

To tak jak czasami jak jest sytuacja, powstaje nowa agencja pocztowa, ludzie mówią: jak dobrze że ta agencja jest. Płacą jeden miesiąc, płacą drugi miesiąc, płacą pół roku, a po roku agencja znika z ogromną ilością pieniędzy. I nigdy nie wiadomo gdzie ona jest. Najpierw stwarza zaufanie, a później znika z ogromną ilością pieniędzy, bo ludzie mówią: to jest dobra agencja, te pieniądze zawsze dochodzą. I tak rok przetrwali, zebrali miliony i zniknęli. I siedzą ludzie w domu spokojnie, a tu przychodzi komornik zabrać im wszystko co mają w domu. Dlaczego pytają, przecież my wszystko płaciliśmy. A oni mówią: ale my tego nie mamy, nie otrzymaliśmy żadnych pieniędzy. Ktoś zabrał je po prostu.

Dlatego tu jest sytuacja taka, że **zostaliśmy zobligowani przez Chrystusa do osobistej wiary**. Dlaczego?

Ponieważ **osobiście nas odkupił, osobiście każdego odkupił**. I osobiście nam dał życie - każdemu z osobna, nie przez pośrednika - więc jest to osobiste spotkanie.

Bez osobistego spotkania nie ma życia.

Ono nie jest gdzieś zdeponowane i później rozdawane.

Ono raz nastąpiło - **raz nastąpiło odkupienie i ono jest wieczne, na wieki**. Ono raz nastąpiło, ono nie jest zdeponowane i rozdawane tym, którym chce się je dać. Raz nastąpiło dla wszystkich. Jest to jedna światłość, jeden błysk, jedna moc, która dociera do wszystkich, wszelkich przestrzeni, wszelkiego czasu.

I nie jest ograniczona ani czasem, ani przestrzenią. Nie stało się to tylko w tamtym czasie. Bo Jezus Chrystus odkupił ludzi na Golgocie - a stało się to wszędzie, więc nie jest to określone do przestrzeni, ani do czasu. Bo wszyscy w jednym czasie zostali odkupieni, ponieważ wszyscy mają źródło w jednym Ojcu - poza czasem. I dlatego nie ma innej możliwości, bo nie ma zdeponowania tej prawdy.

Jedynym depozytariuszem jest Duch Św.. Jedynie Duch Św. daje nam tą prawdę, a On przychodzi do tego do którego chce, a nie do którego mu nakazano. On dotyka każdego człowieka - małych i dużych. Dla niego wszyscy są równi, wszyscy zostali odkupieni przez tego samego Jezusa Chrystusa. A Duch Św. jest Jego Duchem, Duchem od Niego, to jest Duch - Ojca i Syna.

Jest zresztą powiedziane: Duch Św. pochodzi od Ojca i Syna i z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę. I mówił przez proroków. To Jezus Chrystus mówił już dawno.

Dlatego Mojżesz mówi o tym i mówi o tym Abraham, że - Chrystus do niego przemawiał. Dlatego mówi Jezus Chrystus: Abraham Mnie znał. A oni po prostu są źli na Niego - jak Ty możesz powiedzieć, że Abraham Cię znał, jeśli Ty nawet nie masz 50 lat.

Rozumiejąc tą naturę, a jednocześnie w tym momencie tą świadomość, odczuwamy gdzieś na samym dnie ogromną walkę, czuję to wyraźnie. Nie wiem czy państwo też to odczuwają, to się odczuwa bardzo wyraźnie.

Po prostu bitwa jest staczana, czuję bardzo wyraźnie prawo grzechu i Ewę kusicielkę, która się chce po prostu dobrać do człowieka, czyli - zasiać zwątpienie w nim, aby jego troska nie płynęła do Św. Marii Matki Bożej z powodu zalecenia i nakazu Jezusa Chrystusa. Ale żeby zaczął się martwić - co będzie jadł, co będzie pił, w co będzie się ubierał, i jaki będzie miał kolor włosów jutro itd.. Jak jego dzień jutro będzie wyglądał.

Będzie wyglądał tak jak Bóg go uczynił i ustanowił.

Dlatego Jezus Chrystus mówi: *nie martwcie się o jutrzejszy dzień, wy zabiegajcie o życie swoje dzisiaj.*

Im silniej prosimy, tym silniej ujawnia się ten problem. A ten problem ujawnia się ponieważ diabeł, że tak mogę powiedzieć, gdzieś stara się jednak zepsuć to wszystko i wprowadzić zwątpienie. Czyli, **nie jest dostateczne umocnienie, gdzieś do końca jeszcze natura ludzka opiera się w pojęciu takim, że życie pochodzi z ciała - z tego co je, i z tego co myśli, i z tego co ma.**

Życie stamtąd nie pochodzi. Ale jeszcze gdzieś tam są te myśli, że to stamtąd pochodzi. I w ten sposób jeszcze tam są te napory, bo jakaś część która jest zbudowana z tego co ma, i z tego czym jest, co je, z tego co ma, jeszcze walczy o przetrwanie.

A to wszystko Ewa kusicielka mówi: to ty jesteś tym, nie tamtym.

Ale tutaj człowiek jest naturą Bożą. Proszę zauważyć, jeśli uwierzy w Chrystusa Pana - że życia nie traci, to nie będzie się bał utraty życia. Bo tam, głównym elementem w tamtej naturze jest utrata życia.

Ale gdy będzie wiedział, gdzie jest życie, to będzie wiedział, że jego zabiegi o życie w sposób ludzki, w żaden sposób nie zmienią jego życia, nie wyburzą, ani nic nie zrobią tylko sprowadzą jeszcze większe problemy. Ponieważ, **gdy walczy o naturę swojego ciała, o życie swojego ciała - przez nieustanne dręczenie swojej duszy, czyli nakazanie jej zabiegania o to, co nie jest jej naturą życia, co ją zabija i niszczy, co sprowadza ją do drugiej śmierci.** A tylko uświadomienie sobie w pełni życia z Chrystusa Pana - dusza, która już jest usprawiedliwiona, która jest doskonała w Chrystusie - ona jest dawcą całego strumienia życia i odnowienia. Ona jest tym wołaniem: **pozostaw to, co wydaje się życiem i pójdź do życia.**

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

W praktyce zjednoczymy się właśnie z tą naturą, którą Chrystus w nas już odnowił, o której mówi św. Paweł takie słowa: a chodzimy po tym świecie okazując każdego człowieka, że jest doskonały w Chrystusie - okazując każdego człowieka doskonałego w Chrystusie..

Czyli doskonały już jest w Chrystusie.

I gdy my patrzymy na drugiego człowieka, powinniśmy widzieć - gdy mamy Chrystusa - widzieć w tym drugim człowieku tą doskonałość, jego doskonałość, która w Chrystusie już jest. Więc poszukujmy, zjednoczymy się z całej siły, ufajmy Chrystusowi i ufajmy Św. Marii Matce Bożej z nakazu Chrystusowego, a będziemy zjednoczeni z tą naturą, która już jest doskonała w Chrystusie z Jego odkupienia.

Oczywiście Duch Św. jest tą mocą, która nas usposabia, daje nam to poznanie, zrozumienie od Chrystusa - On jest tą siłą dającą nam siłę właściwego wyboru, postępowania i czucia, i jednoczenia się, troski - troszczenia jednym słowem. Dlatego troska właśnie, troszczenie się o Św. Marię Matkę Bożą, a jednocześnie o swoją duszę i troszczenie się o życie, a to życie jest w tej części właśnie, która jest doskonała w Chrystusie.

Musimy pamiętać też o tym, bo widzę obciążenia tam gdzieś głęboko istniejące.

Niektórzy myślą w ten sposób - *ale ja nie mogę być odpowiedzialny w pełni za swój problem, ponieważ niosę problem żony, dzieci, matki, ojca, wszystkich niosę ten problem. A oni mnie zatrzymują w drodze i nie pozwalają mi się wznosić.* Ale przecież Bóg o tym wie i daje wam pracę, którą jesteście w stanie uczynić. Więc przez swoją postawę i ich wznosicie, a nie oni was zatrzymują tylko wy ich wznosicie.

Wznosicie żonę, dzieci, matkę, ojca i wszystkich innych wznosicie. Ponieważ Chrystus wie już o tym. I

dają wam odpowiednią łaskę, właściwą łaskę, która wznosi was i ich i nie ogranicza was. Im większe są ograniczenia, tym większa jest łaska.

Doskonały człowiek jest w Chrystusie przez wybaczenie, które Chrystus Pan dał człowiekowi.

A wybaczenie jest szczególną głęboką relacją.

Nie jest to tylko darowanie win - ale szczególna relacja biskości w Chrystusie.

Wybaczenie - jest to relacja, która nie jest relacją wynikającą z winy, ale relacją wynikającą z Miłości.

Dlatego Chrystus przychodzi na ziemię z Miłości do nas, a nie z winy. Przychodzi nam wybaczyć i obdarować nas swoim życiem, przychodzi z Miłości - bo jest Miłością.

My rozumiemy, że przychodzi On z winy.

Ale ta wina, która jest na człowieku, nie jest z winy człowieka, ale z winy pierwszego człowieka Adama, praojca Adama, którą to winę wziął na siebie Jezus Chrystus i w pełni ją zniweczył, w pełni ją usunął, i pokonał, przywracając Miłość człowiekowi, jedność z Ojcem.

Więc **przyszedł dać nam Miłość** i przez wybaczenie być z nami w szczególnej relacji, ścisłej głębokiej relacji miłości.

Wybaczenie nie może nastąpić inaczej jak tylko z miłości. Bo wybaczenie nie jest to jakaś konstrukcja psychiczna, emocjonalna - ale jest to miłość. Jest to całkowite uwolnienie od wszelkiej pamięci i wszelkich szkód, które w jakikolwiek sposób zostały poczynione. Bóg zapomina człowiekowi grzechy. Czyli przez Miłość - człowieka całkowicie wyzwala, nie mówiąc jemu o winie, tylko mówiąc jemu o powrocie.

Dlatego, gdy poszukujemy tego miejsca doskonałego w Chrystusie, naszego doskonałego, to szukamy miejsca gdzie jesteśmy w jedności z Chrystusem przez szczególną relację - relację wybaczenia - czyli relację miłosierdzia.

Ujawnione jest to, że wybaczenie nie jest związane z winą.

W Liście św. Pawła do Rzymian rozdział 8:

19 Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. 20 Stworzenie bowiem zostało poddane marności - nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał - w nadziei, 21 że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. 22 Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia.

Czyli powiedziane jest, że stworzenie czeka na miłosierdzie. Czyli na wybaczenie. Ale nie ma żadnej winy, ponieważ w tym stanie nie jest z powodu własnej winy, ale z powodu samego Boga, który poddał stworzenie w znikomość.

Więc tu jest ujawnione, że wybaczenie, miłosierdzie nie jest wynikiem winy, nie przychodzi z powodu winy. Ponieważ św. Paweł mówi, że stworzenie jest podane w znikomość nie z własnej winy, ale tylko dlatego aby miłosierdzie Boże się na nim objawiło.

Miłosierdzie - czyli jedność, czyli uzdolnienie do jedności z Bogiem.

Ponieważ zostało przeznaczone do oglądania chwały Bożej.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez Miłosierdzie Boże.

Proszę również Ducha Świętego o nieustanną opiekę i Św. Marię Matkę Bożą.

Część 25

Rozpoczniemy dzisiejsze spotkanie, spotkanie bardzo radosne ze Św. Marią Matką Bożą, Chrystusem, którego Ona nam nieustannie przybliżyła i jest do Niego przewodniczką i orędowniczką. Jest Nową Ewą, która to Jana z całą siłą do siebie przytula, z nakazu Chrystusowego. Na pewno bez nakazu też by to czyniła, ale to z nakazu Chrystusowego pod krzyżem: *Matko, oto Syn Twój*, a do syna mówi: *Synu, oto Matka twoja*.

Syn z całą radością, z całą troską otacza Matkę swoją, przez co w pełni przyjmuje jej ciszę, spokój, jej całe *Fiat* i cały Magnificat, całą radość Jej duszy, całą radość Jej ducha, który raduje się w Bogu Panu naszym.

Tu jest właśnie ta ogromna tajemnica, którą diabeł chce nam wydrzeć i jest wściekły okropnie na to, że znaleźliśmy Św. Marię Matkę Bożą, oddaliśmy się jej z całą siłą, bo oddanie się Św. Marii Matce Bożej jest to pełna wiara w Jezusa Chrystusa.

Bo Jezus Chrystus – to jest Jego Testament. I nierozumienie Jej roli, Św. Marii Matki Bożej, jako Nowej Ewy, współodkupicielki, jest niezrozumiałe. Dlatego, że jeśli jest Nowy Adam, to także jest Nowa Ewa, ponieważ nie może nastąpić odkupienie.

Odkupienie w sensie - wypełnienie zadania zadanego przez Boga, które także zadanie, wykonuje Chrystus.

Chrystus nie przychodzi z własnej woli na ziemię. Chrystus przychodzi dlatego, że wypełnia nakaz Ojca. Ale nakaz Ojca dla Niego jest wszystkim, ponieważ Jezus Chrystus troszczy się o Ojca, dlatego, że tak czyni Trójca Święta.

Trójca Św. pozostaje w nieustannej trosce, troszczą się o siebie i dlatego nieustannie trwają w jedności i miłości, obdarowując siebie nieustannym przepływem życia. Nieustannym przepływem życia - od Ojca do Syna, z Syna do Ducha Świętego. Duch Św. objawia tajemnicę ich jedności. To jest właśnie nieustanny przepływ życia.

I dlatego tutaj to jest ta prawda, że Duch Święty, Św. Maria Matka Boża, objawia nam tę tajemnicę, a jednocześnie ludzie nie chcą tej tajemnicy, że Jezus Chrystus wypełnia zadanie -nakaz Boży.

I przychodzi na ziemię, abyśmy my mogli wypełnić nakaz Boży.

Jeśli traktujemy Jezusa Chrystusa jako ostateczne dzieło, które On ma wykonać, a swojego dzieła nie znamy, to jest duży problem.

Dlatego Chrystus objawia nam przez współodkupicielkę, przez Św. Marię Matkę Bożą - Nową Ewę, nasze dzieło. Bez Niej nie możemy tego uczynić.

Dopiero teraz Św. Maria Matka Boża jest uznawana jako współodkupicielka, 2000 lat po dziele. Kiedy już Jezus Chrystus stoi u drzwi i zastanawiają się: o jejku, jak wejdziesz i zobaczy nas, że nie jesteśmy przy pracy, a Ona nam tą pracę ma dać, a my Jej w ogóle nie chcieliśmy uznać i wpuścić. Ale Chrystus i tak wie. Czapka nie pomoże, żeby się ukryć przed Bogiem.

Bóg wie i tak co się dzieje. I przychodzi swoje sługi radośnie wznieść, aby radość z Nim mieli.

O tym mówi list Św. Pawła: *I przyjdzie i zabierze ich w powietrze do Nieba, zostaną porwani w powietrze. Przyjdzie zabrać sprawiedliwych. Nie przychodzi cierpieć już, ale przychodzi zabrać swoich*

sprawiedliwych. Tych, którzy na Niego nieustannie oczekują.

16 Sam bowiem Pan zstąpi z nieba na hasło i na głos archanioła, i na dźwięk trąby Bożej, a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi. 17 Potem my, żywi i pozostawieni, wraz z nimi będziemy porwani w powietrze, na obłoki naprzeciw Pana, i w ten sposób zawsze będziemy z Panem. 1 List do Tesaloniczan 4,16-17

A w Liście do Kościoła w Filadelfii jest napisane:

I ocali ich przed cierpieniem świata, przed zmianami świata. Zabierze ich i nie będą mieli udziału w tym, co udział będą mieli ci, którzy nie chcieli Boga słuchać i nie chcieli wypełniać Jego woli.

Bo znali tylko swoją wolę. Inna im nie była potrzebna. Chrystus – tak to traktują - psuje ich wolę, jest ciemną ich życia. Los, który im zsyła jest trudny i nie do uniesienia - co nie jest prawdą.

Los, który Bóg daje, jest jedyną naszą ostoją w tym świecie i przez niego poznajemy, jak dobry jest Bóg i jak się nami opiekuje.

Los jest tym namacalnym naszym wsparciem w drodze do Boga.

Los jest z nami codziennie, a Duch Św. nieustannie dba, abyśmy cały czas potrafili rozpoznawać to wsparcie tego losu, który nieustannie prowadzi nas właściwymi ścieżkami do Boga Ojca, do światłości prawdziwej.

I tutaj ta wściekłość diabła, która jest namacalna wręcz i jest związana z nienawiścią do Św. Marii Matki Bożej, która **objawia człowiekowi, że on jest oczekiwanym człowiekiem światłości.**

A człowiek światłości nie podlega już władzy diabła, ponieważ człowiek światłości czyni go już nikim – diabła, ponieważ staje we władzy tej i nad tym, nad czym uzurpował sobie władzę diabeł, o którym Jezus Chrystus mówił: zawsze jest zabójcą, złodziejem i kłamcą.

I tutaj Jezus Chrystus ukazuje tę tajemnicę, że **człowiek światłości bierze w posiadanie całą ziemię.**

Bierze, bo jest powiedziane: *on oświeca świat cały. „Istnieje światłość w człowieku światłości-on oświeca świat cały”* (Ew. Tomasza, 24)

Bierze w posiadanie światłości – człowiek powstał ze światłości i w posiadanie światłości bierze całą ziemię i wszelkie stworzenie.

I nie ma tam już miejsca dla diabła, bo diabeł jest z ciemności i światłość jest dla niego niszcząca. Jego nie ma w światłości.

Tak jak Jezus Chrystus powiedział: *on we Mnie nic nie ma. We Mnie jest Ojciec, ale was może zwieść i poszarpać. Tak, że odejdźcie od tego miejsca i pójdźmy w inne miejsce.*

30 Już nie będę z wami wiele mówił, nadchodzi bowiem władca tego świata. Nie ma on jednak nic swego we Mnie. 31 Ale niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca, i że tak czynię, jak Mi Ojciec nakazał. Wstańcie, idźmy stąd! J 14

Mając tę świadomość ogromnej, objawionej mocy Św. Marii Matki Bożej, my nie wpatrujemy się w tą moc bezczynnie, ale dany został nam całkowity udział w jej mocy odkupieńczej, przez troskę o Nią.

Gdy się troszczymy o Nią z całej mocy, to troska ta otwiera nas na przyjęcie całej obecności Syna i Ojca w Niej i stajemy się jednym, całym człowiekiem.

Człowiek, który staje się całym ze Św. Marią Matką Bożą, z Duchem Świętym, z Chrystusem i z Ojcem, jest całością, bo wykonuje dzieło Ojca, kontynuuje dzieło Ojca, czyli to, co Ojciec powiedział: *Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie się. Czyńcie sobie ziemię poddaną i panujcie nad zwierzętami lądowymi, morskimi i powietrznymi.*(Rdz.1,28)

Tak jakby mówił, można powiedzieć; *Idźcie i kontynuujcie moje dzieło. Moje dzieło jest światłością. Wszystko jest światłością i wszystko jest radosne i dobre. **Idźcie i czyńcie dobro na tym świecie. Dobro czyńcie, ogarnijcie wszystko światłością, a ona jest dobrem i z dobra pochodzi. Bo dobrym jest Ojciec, Syn mój jest dobrym. Ja jestem dobrym, ponieważ stworzyłem świat, przyjrzałem się i zobaczyłem go i widzę, że jest dobry. Więc Ja sam tylko o sobie nie świadczę, ale dzieło moje świadczy o Mnie. Bo stworzyłem świat i zobaczyłem, że jest bardzo dobry. Dzieło świadczy o Mnie.***

Natomiast zły duch ciągle mówi: ja sam świadczę o sobie. A jednocześnie, spychając ludzi, tak jak Bóg chce widzieć swoje dzieło, zepsucia i zła. I widzieć jak jest zły, jak ludzie są źli.

Ale ludzie mają w sobie dobro, ogromne dobro. I przyszedł to dobro wydobyć na zewnątrz, Jezus Chrystus. I Św. Maria Boża z całej siły kontynuuje to dobro.

I dlatego Jezus Chrystus mówiąc do Jana: *Synu, oto Matka twoja* - zwraca się do jego dobra, bo ono w nim jest, aby to dobro otoczyło Św. Marię Matkę Bożą.

I w tej chwili wiemy, że troska o Św. Marię Matkę Bożą i wszelkiego człowieka wynika z naszego dobra. Z dobra wynika i tam, gdy odnajdujemy tą troskę, to odnajdujemy też dobro. A dobro, gdzie jest?

No jest tam, gdzie Chrystus Pan już nas nabył, swoją Św. Krwią już nas nabył. I tam, gdzie uczynił nas królestwem dla Boga swojego i naszego. I tam, gdzie uczynił nas już kapłanami, aby zarządzili na tej ziemi. Tam jest dobro.

I dlatego, gdy troska z nas wypływa, wypływa właśnie z tamtego miejsca.

Każdy jest zdolny do troski. Czyli, każdy jest zdolny do odnalezienia Chrystusa, z którym jesteśmy związani ściśle przez relację wybaczenia, które nie jest związane z winą, ale z naturą Boga, czyli miłosierdziem.

Tak jak posyła człowieka do jęczącego stworzenia, synów Bożych, aby objawił jęczącemu stworzeniu miłosierdzie; a wiemy o tym, że nie dla wybaczenia ich tam posyła, ale po to żeby oglądało jęczące stworzenie światłość Bożą, oblicze Pańskie, ponieważ jest do tego stworzone.

A sam Bóg mówi przecież słowami Św. Pawła - że jęczące stworzenie zostało poddane w znikomość nie z powodu winy swojej, tylko z powodu woli Bożej. Czyli, nie z winy, tylko tak chciał Bóg, aby było ono poddane w znikomość i obdarowane miłosierdziem.

Czyli nie możemy powiedzieć, że jest wydobyte z winy Boga, z winy Bożej, bo Bóg nie obciążył żadną winą jęczącego stworzenia. Dlatego nie ma ono winy.

Miłosierdzie Boże jest przygarnięciem w miłości ogromnej jęczącego stworzenia, aby ono mogło oglądać chwałę.

Można powiedzieć w sposób taki, że Chrystus nabył nas - jedną część, a my przez naturę Jego i głębię, przez całe życie, aż dochodzimy do dna i nabywamy drugą część, wedle Jego nabycia, drugi koniec naszego jestestwa.

On nabył jeden koniec naszego jestestwa, a my przez naśladowanie, przez los, przez głębię, przez ufność, dochodzimy aż do samego dna jestestwa naszego i nabywamy drugą część.

Aby dół był taki, jak góra.

My przez Jego naśladownictwo nabywamy tą drugą część, tą na samym dnie. A jęczące stworzenie jest na samym dnie. To jest nasza druga część. I On chce, aby wszystko było takie na dole, jak na górze.

I w ten sposób będąc posłusznym Jemu, wypełniamy tą wolę.

Wolę - jako w Niebie tak i na ziemi, aby **przez głębokie oddanie, przez głęboką miłość, głęboką troskę, abyśmy mogli nabyć jak On, nabyć miłosierdziem to jęczące stworzenie dla chwały Bożej, jak On nas nabył dla chwały Bożej.**

Tak my, naśladowując Jego, nie tylko naśladowując, ale mając już pierwsze odkupienie, pierwsze wykupienie i będąc wykupionymi, abyśmy wykupili jęczące stworzenie, obdarowali miłosierdziem i uczynili to co na dole, takim jak na górze.

I to, jaka jest wola w Niebie, aby ona stała się tam, na dole.

Człowiek światłości jest dokładnie taki, jak anielska natura.

To jest anielska natura. Bo tak jak aniołowie chwalą Boga, tak człowiek światłości chwali Boga, ponieważ - jako w Niebie tak i na ziemi.

Bądź wola twoja jako w Niebie tak i na ziemi.

Czyli, wola w jęczącym stworzeniu musi być taka i jest taka przez nabycie, jak w miejscu, gdzie nabył nas już przez odkupienie swoje, przez posłuszeństwo Ojcu, przez miłosierdzie, przez troskę - nabył nas już Jezus Chrystus - i jesteśmy w Nim nieustannie trwający, w tej najdoskonalszej części, którą nabył, w tej trosce, tym wszystkim, co potrzebne jest do całego istnienia.

Więc, **gdy poszukujemy nie tam, gdzie nie ma Chrystusa, gdzie jeszcze panuje prawo grzechu, ale tam - gdzie On już nabył, to jesteśmy w pełni umocnieni do zwycięstwa.**

Bo z Nim nieustannie trwając, to zwycięstwo w nas istnieje. Zwycięstwo w nas się staje.

Dlatego, że On nabył nas i nas nie wypuści. On nas nie wypuści, bo nabył nas do doskonałości Ojca. O tym mówi św. Paweł w Liście do Kolosan rozdział 1:

28 Jego to głosimy, upominając każdego człowieka i ucząc każdego człowieka z całą mądrością, **aby każdego człowieka okazać doskonałym w Chrystusie.**

W tej chwili rozumiemy co to znaczy - *doskonałego w Chrystusie.*

Doskonałego w Chrystusie - czyli, każdy jest doskonały w Chrystusie tam, gdzie Chrystus nieustannie go trzyma w swojej doskonałości, swojej światłości.

A my jesteśmy połączeni z tą naturą nieustannie i mamy do niej dostęp. Nikt nam nie zabrania tego dostępu.

Tylko **prawo grzechu nieustannie buntuje człowieka przeciwko tej prawdzie**, aby człowiek postępował po swojemu. Czyli, to jest spuścizna tego rajskiego grzechu, spuścizna, nie już jego działanie, bo ono już zostało usunięte, ale spuścizna tego samego kuszenia, które jest kuszeniem ukazującym inne istnienie niż to, które jest wychwalające dzieło Chrystusa i jednocześnie się przez to z doskonałą naszą częścią, już nabytą przez Chrystusa, już odkupioną, aby w niej istniejąc, w niej będąc, zaprowadzać światłość taką jako w Niebie tak i na ziemi. Tak jak na górze tak i na dole.

Wolę, która w Niebie jest doskonałością, także i na ziemi, aby ziemia doznała tej chwały od człowieka światłości. Bo gdy człowiek światłości bierze w posiadanie ziemię, to nic nie może tego już zmienić.

Ponieważ Jezus Chrystus jest człowiekiem światłości. Powiedział, gdy pytają się uczniowie:

Powiedz nam, gdzie Ty jesteś, bo tego miejsca musimy szukać.

Tak. Wszyscy **musimy tego miejsca szukać**, bo przez to miejsce przychodzi prawdziwe panowanie. Panowanie w Chrystusie. Wypełnienie woli Bożej. Tak. Musimy tego miejsca szukać.

I Jezus Chrystus odpowiada na pytanie uczniów: *Istnieje światłość w człowieku światłości. On oświetla świat cały. Tam jestem, oświetlam świat cały.*

A i wy oświetlajcie świat cały i szukajcie Mnie nieustannie. Mimo, że Ja jestem między wami, to Ja jako ciało odejdę, ale Ja w dalszym ciągu będę i szukajcie Mnie, bo jestem dostępny dla was. Zostałem tutaj, abym był dostępny dla was, a jestem w miejscu człowieka światłości. Nieustannie mam was nabytych i macie pierwsze zmartwychwstanie - kiedy wierzycie we Mnie. Ale gdy wyprzecie się Mnie, to druga śmierć was ze sobą weźmie. Druga śmierć was zabije; z nią razem w ciemnościach i udręczeniu. Ale Ja jestem po to, żeby to się nie stało.

Musi się stać odsianie, ale kto wierzy we Mnie, będzie człowiekiem światłości.

Rozumiemy teraz tą wielką opiekę Boga, wielką radość Boga, wielką miłość Boga, wielkie miłosierdzie Boga, do którego jesteśmy dostępni. A w tej chwili gdy jesteśmy, to czujemy jej bliskość - miłości Boga, Chrystusa, rozmawiając o niej, w sposób jaki? Tak jak byśmy po prostu byli w wieczniku przy stole.

Rozmawiamy ze spokojem, nie widzimy tutaj żadnych odległości. Jesteśmy tuż, jesteśmy blisko. Rozmawiamy, czujemy obecność Chrystusa, który jest tuż i Św. Marii Matki Bożej. Nie gdzieś tam daleko, nie wiadomo za jakimi siódmymi myślami, siódmymi emocjami i pragnieniami, ale On jest tu.

Tutaj jesteśmy w tej chwili, On nas w tym miejscu stawia.

Św. Maria Matka Boża przez pragnienie, przez troskę, którą wypełnia, a i Św. Jan, który tą troską otacza Św. Marię Matkę Bożą, jest naturą naszego dziedzictwa.

W nim to, dziedzictwo to w pełni się wypełniło. I On daje nam to dziedzictwo i ukazuje, mówi: troszczcie się o Matkę moją, a będziecie tu, gdzie Ja jestem, bo wiele od was nie wymagam, tylko tyle żebyście się troszczyli.

A On przez to, że się troszczycie, czyni to na dole, takim jak na górze. A Jego wola jak w Niebie tak i na ziemi się rozszerza i rozprzestrzenia. Tak, że widzimy tą radość ogromną.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

W praktyce zwróćmy się z tą ogromną radością, wdzięcznością i troską, troszcząc się o to, aby nikt nie odebrał nam - jak to jest napisane w Liście do Kościoła w Filadelfii - wieńca chwały. Czyli, nikt nie odebrał nam Chrystusa. Nikt nie jest w stanie Go odebrać. To my jesteśmy największą tą przeszkodą.

A trwając w Nim, oddajemy się Jemu i troszcząc się z całej siły o Niego, o zbawienie, o odkupienie troszcząc się, On daje nam to zalecenie, ten nakaz aby troszczyć się o Matkę Jego. I w ten sposób, w pełni mamy udział w Jego dziele, tam, gdzie to dzieło dokonuje Matka, czyli Nowa Ewa.

Gdy troszczymy się z całej siły o Św. Marię Matkę Bożą, a jednocześnie o w pełni najgłębsze zrozumienie, co oznacza - troszczyć się o zbawienie swoje, o całkowite przyjęcie odkupienia - to gdy z całej siły prosimy Św. Marię Matkę Bożą, kiedy z całej siły troszczymy się o Nią, to Ona objawia nam tajemnicę swojego serca. A w tajemnicy Jej serca jest nieustanna troska o ludzkość.

Wtedy, kiedy troszczymy się o Nią z całej siły, to zaczyna w nas się pojawiać potrzeba troski o całą

ludzkość, o wszelkiego człowieka. To właśnie ta troska coraz głębiej się zgłębia, coraz bardziej jest wypełniana. Ta troska jest coraz bardziej wyrażana właśnie w przyjmowaniu Jej prawdy, prawdy danej przez Boga.

Przecież Ona przychodzi na ziemię w trosce o wszelkiego człowieka. Więc Jan jest tym, który jest wyrażeniem Jej prawdy i staje się tym, który jest w trosce o wszelkiego człowieka, tak jak Ona. Bo któryż syn nie czyni tego co matka?

Ten troszczący się o Matkę i posłuszny Matce czyni to, co Matka mu nakazuje, co znajduje w sercu Matki. A w sercu Matki jest troska o człowieka, troska o ludzkość.

Więc, w naturalny sposób, kiedy troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą, w naszym sercu pojawia się potrzeba, naturalna potrzeba troski, naturalna troska o wszelkiego człowieka. Potrzeba troski, która się realizuje przez realizowanie pragnień jej serca, co ukazuje jedność z jej sercem. Jedność z jej sercem - ponieważ Jan czyni to, co Św. Maria Matka Boża, to co Chrystus i wyraża dokładnie to pragnienie ogromne, które ma w sobie Bóg, ponieważ w Janie się to objawia, to pragnienie.

Ono nie zniknęło. Nie nastąpiła w żaden sposób dewaluacja tego pragnienia Bożego. Więc pragnienie Boże, jak w Bogu jest, tak w ostatecznym stanie, jest także w Janie. To samo pragnienie.

Więc, to pragnienie jak na górze, staje się takim na dole. Jest takim samym pragnieniem, ponieważ jest w pełni doskonale objawione przez Syna, Ducha Św., który pochodzi od Ojca i Syna, przez Św. Marię Matkę Bożą, jednocześnie przez Jana.

I wszyscy ci, którzy się troszczą z całej siły o wszystkich ludzi, ale nie li tylko z własnych myśli, chociaż także, ale właśnie z tego posłuszeństwa, gdzie z serca wynika, nie z rozumu, ale z serca wynika ta troska prawdziwa, jest już troską wynikającą z dzieła, które realizuje się - dzieła Bożego.

Jak zauważacie, troska o wszystkich ludzi na całej ziemi staje się naturalna, całkowicie naturalna, bo jest przyjęta z serca Matki, a w sercu Matki, Św. Marii Matce Bożej - Nowej Ewie, jest naturalna ta troska. Troska naturalna. Ona innej troski nie ma, jak tylko wypełniać wolę Bożą i ta troska także jest udziałem tych, którzy się o Nią troszczą.

Zauważyliście państwo, że modlenie się Modlitwą Pańską, jest to wypełnianie woli Ojca.

Człowiek światłości właśnie to czyni.

Woła: *Ojcze nasz, który jesteś w Niebie, święć się Imię twoje.*

Człowiek światłości właśnie święte Imię objawia wszelkiemu stworzeniu wołając: *Święć się Imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w Niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego.*

To jest wołanie o całą ziemię. Wołanie człowieka światłości, a właściwie wypełnianie przez człowieka światłości, właśnie tego dzieła.

Wołanie: *Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje*, jest także wołaniem - *Uczyń mnie synem Bożym, abym mógł stać się człowiekiem światłości i wypełnić tą wolę Twoją, aby - jako w Niebie tak i na ziemi - chwała Twoja na ziemi jaśniała.*

I Imię Twoje. I wola Twoja, jako w Niebie tak i na ziemi.

I aby wybaczenie, aby pokarm był tak powszechny, jak w Niebie tak i na ziemi, jak wybaczenie Twoje, które w Niebie jest nieustannym stanem, miłosierdziem, ponieważ miłosierdzie jest opieką, jest

nieustannym obdarowywaniem. Jako w niebie tak i na ziemi. I abyśmy nie ulegli pokusie. Nie dopuszczasz, abyśmy ulegli pokusie. Nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, zbaw nas ode złego.

Czyli, **człowiek światłości jest tym, który wypełnia w pełni modlitwę Pańską.** Wypełnia ją. On oświeca świat cały. On w Imię Pańskie modlitwą się staje. Staje się modlitwą i jest tym, co oczekuje świat. To, co czyni Jezus Chrystus stojąc pośrodku świata - jest człowiekiem światłości. Stoi pośrodku świata i właśnie to wypełnia:

Święci się Imię Ojca.

Przyszło Jego królestwo. On je przynosi. Tu gdzie On jest, jest Jego królestwo. Jest królestwo Boże się roztaczające.

I jest wola Boża i jest pokarm.

I jest nieustanne wybaczenie, miłosierdzie nieustannie, bo On obdarowuje miłosierdziem jęczące stworzenie, wybaczeniem.

Obdarowuje swoją obecnością i nic nie ulega pokusie, tam gdzie On roztacza swoją moc.

I ci, którzy się Jemu oddają, w pełni są w Jego opiece, nie ulegają pokusie, bo On zbawia ich ode złego. Objawia obecność Ojca i mówi: *Kto Mnie widzi, widzi I Ojca.* (J 14,9)

Oddaję Państwa Bogu Ojcu w opiekę przez Miłosierdzie Boże, ono jest nieustające. Nigdy nie ustało, zawsze jest, będzie. Nawet, gdy ziemia przestanie istnieć, Niebo, ono będzie.

Część 26

Jest to ostatnia część naszego spotkania na Szrenicy. Szrenicy, która jest coraz bliżej nieba, coraz bliżej tej radości. I rzeczywiście spotkania na Szrenicy są wyjątkowe. Ukazują można powiedzieć zadania, które są do wykonania przez cały rok. Ale nie tylko rok, ale życie.

Widzimy tę ogromną radość, którą Chrystus nam objawia, a który zaświadcza że jest z nami. A nie tylko zaświadcza, że jest z nami, ale przecież wierzymy całkowicie w odkupienie, więc jeśli wierzymy w odkupienie to wiemy, że jest z nami i nas nigdy nie opuścił, ponieważ przez wybaczenie, przez miłosierdzie, przez relację, przez relację, która jest miłosierdziem, przez miłosierdzie, które jest relacją nas ma przy sobie, tak ściśle, że stanowimy jedno z Nim.

I dlatego św. Paweł mówi takimi słowami: *a chodzimy po świecie okazując, że każdy jest doskonały w Chrystusie.* Czyli inaczej można powiedzieć, że każdy już jest w Nim. Ale musi wybrać Jego, aby w pełni był z Nim.

I mówi: *jest tak ściśle człowiek zjednoczony z Chrystusem, że nie ma tam miejsca, żadnego miejsca na jakiegokolwiek pośrednika. Nie ma, to jest serce w serce. Jest to dusza w duszę. Jest to ścisła relacja, że nie ma już miejsca. To jest małżeństwo mistyczne, jedność, gdzie pośrednik byłby tylko trójkątem. A nie ma w małżeństwie trójkątów małżeńskich, jest tylko ścisła jedność, tajemnica, w tajemnicy małżonków, w tajemnicy oblubienicy i oblubieńca nie ma nikogo, kto jest pośrednikiem, który pośredniczy między oblubienicą a oblubieńcem. Nie ma możliwości, bo wtedy małżeństwo nie istnieje. Ono istnieje, ponieważ istnieje tajemnica tylko oblubienicy i oblubieńca. Są razem zjednoczeni ściśle i nie ma tam miejsca na pośrednika.*

I dlatego św. Paweł mówi właśnie w taki sposób:

Tak bardzo kocham Chrystusa Pana, tak bardzo, że nie ma nikogo między mną, a Bogiem jak tylko sam Chrystus Jezus. On to jest tym moim oblubieńcem, rozumiecie państwo. A jeśli kto mi mówi, że grzeszę to Chrystus Pan musiałby być sprawcą grzechu, a to jest niemożliwe, ponieważ przez Ojca jest przysłany dla naszego odkupienia. I to jest prawda.

Dlatego św. Paweł mówi – *prawdę mówię, nie kłamię*. Święty Jan także mówi – *prawdę mówię, nie kłamię*. A jego słowa są prawdziwe, zaświadczone.

Wiemy o tym, że Chrystus Pan daje nam Św. Marię Matkę Bożą, a Św. Maria Matka Boża nieustannie nami się opiekuje. A jednocześnie nam daje Św. Marię Matkę Bożą i nas oddaje Św. Marii Matce Bożej, mówiąc pod krzyżem – *Matko, oto syn Twój* - można powiedzieć – *Matko oto potomstwo Twoje. Potomstwo, dzieci oto Matka twoja, wasza. Troszczcie się o Nią, jak Ona się troszczy o was. Jeśli we Mnie wierzycie, to wypełniajcie Moją wolę i wolę Mojego Ojca. Właściwie wypełniacie wolę Mojego Ojca, bo Ja nie wypełniam swojej woli, tylko wypełniam wolę Mojego Ojca.*

W Ewangelii św. Jana jest napisane:

Nie przyszedłem pełnić swojej woli, ale wolę mojego Ojca.

I kto na mnie patrzy - Ojca widzi, bo Ja i Ojciec jesteśmy jedno, wypełniam wolę Ojca.

Zauważamy, że modlitwa Ojciec Nasz, od kilkunastu lat jest nieustannie z nami, nieustannie nam objawia tajemnice. Za tą Modlitwę Kościół nazywa nas heretykami, bo żyjemy zgodnie z Ewangelią, bo mówimy Modlitwę Pańską zgodnie z Ewangelią. W ten sposób właśnie nie uznajemy innego pośrednika do Boga Ojca jak samego Chrystusa Jezusa, który wykupił nas w oznaczonym czasie. A to poczytuje się nam, jako grzech.

Ale w Ewangelii nie jest to jako grzech. Modlitwa Pańska zgodna z Ewangelią, tak jak Jezus Chrystus mówi, nie jest poczytana jako grzech, ale objawia miłosierdzie Boże. Czyli objawia nam jak Bóg Ojciec bardzo się o nas troszczy i to jak bardzo musimy zabiegać i troszczyć się o zbawienie, które nam objawił i przykazania Jego i owoce Ducha Św. i prawa miłości - On zaświadcza.

Dlatego tutaj Modlitwa Pańska ukazuje nam właśnie tą ścisłą jedność z Bogiem, za którą jesteśmy nazywani heretykami, wytykani palcami przez ludzi - bo to są słudzy Boga samego, Chrystusa Pana, a nie kościoła, a to naganne jest okropnie, bo przecież to nie Chrystus, tylko Kościół odkupił i jest odkupicielem.

Ale proszę zauważyć tutaj chcę powiedzieć o bardzo ważnej rzeczy:

Jeśli Kościół nakazuje przyjąć Adama i przyjąć grzech pierworodny, to nakazuje sprzeciwić się świętej Krwi Jezusa Chrystusa i mówi, że to on odpuszcza ten grzech. A w Liście do Hebrajczyków rozdział 6 jest napisane:

4 Niemożliwe jest bowiem tych - którzy raz zostali oświeceni, a nawet zakosztowali daru niebieskiego i stali się uczestnikami Ducha Świętego, 5 zakosztowali również wspaniałości słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, 6 a [jednak] odpadli - odnowić ku nawróceniu. Krzyżują bowiem w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko.

Czyli, kto się sprzeciwi Krwi Jezusa Chrystusa, nie ma już innej krwi, która by mogła to uczynić, wymazać. Więc, jeśli Kościół uznaje, że jest większy od Krwi Jezusa Chrystusa, czyli większy od Chrystusa, to jest tutaj to problem ogromny.

Jest w Apokalipsie św. Jana rozdział 13 jest napisane: fałszywy prorok, bestia, która ma rogi baranka,

a mówi jak smok. I na rozkaz pierwszej bestii nakazano jemu zbudować posąg, czyli fałszywą instytucję, fałszywą wiarę, kazano zbudować, a on tchnie ducha swojego, i na moc tego ducha będzie ogień z nieba zstępował. I ludzie będą wierzyli i będą oddawali pokłon bestii. Będą pozwalali, aby ona znaki na nich czyniła.

Dlatego, jak to Jezus Chrystus powiedział, przez św. Pawła serce, duszę i usta mówił:

Nie ma już innej krwi, jeśli ktoś się odwróci od Krwi Jezusa Chrystusa.

A prawo Kartagińskie [418r.] nakazuje się odwrócić od Krwi Jezusa Chrystusa. Kościół nakazuje, że Chrystus Pan nie jest tym jedynym odkupicielem - tak mówi. Ale jeżeli Chrystus Pan jest jedynym odkupicielem - to nie ma już innego i nikt inny tego uczynić już nie może. Więc Jezus Chrystus jest jedynym odkupicielem, który odkupił cały świat w jednym czasie, czyli poza czasem, we wszystkich miejscach. Z Góry Kalwarii odkupił całą ziemię, z miejsca poza czasem odkupił wszystkich w czasie, bez względu na miejsce w którym On był, doznali odkupienia wszyscy na ziemi. I On jest jedyną Krwią.

A kościół nakazuje powiedzieć w ten sposób: nie, On tego nie uczynił i kto myśli, że On to uczynił - grzeszy. Musi wiedzieć o tym, że przychodzi na ten świat razem z obciążeniem Adamowym i przez to musi uznawać, że Chrystus go nie odkupił, nie odkupił wszystkich czasów. I musi mieć grzech pierworodny.

A jeśli tak uznaje człowiek - to nakazuje mu się wyrzeczenie Krwi Jezusa Chrystusa jako jedynej mocy odkupieńczej. A jeśli ktoś się wyrzeknie Krwi Chrystusa, mając świadomość, że Ona jest jedyną mocą odkupieńczą, to jaka krew go ponownie odkupi. Nie ma już większej.

Kościół mówi: ja jestem tą większą krwią i to co oni na siebie ściągnęli, teraz jest usuwane. Ale nie jest to możliwe. A to, że nie jest to możliwe, my wiemy, że nie jest to możliwe. Ale jest także powiedziane przez Kongregację ds. Wiary, że nie jest to możliwe. Chociaż mówi, że jest to możliwe. Kongregacja ds. wiary [w 2015r.] napisała - zaświadcza, że wszyscy ludzie dziedziczą grzech pierworodny, że grzech pierworodny jest dziedziczny.

W jaki sposób?

Dlatego, ponieważ w Kartaginie zostali udręczeni, straszni, piekłem straszni, że jak nie pójdą do piekła, to pójdą do piekła. Tylko jest to takie zawołane. Czyli, jeśli się nie wyrzekną Krwi Jezusa Chrystusa to pójdą do piekła. A dlatego, że się wyrzekają - to idą do piekła. Czyli odrzucają ratunek swojej duszy - tam jest tak nakazane. A wszyscy ci, którzy mieli prawdziwego Chrystusa zostali wytępieni, aby nie było już takich, którzy mówią: nie jest to prawda. I zostali tylko ci, którzy nazywają się chrześcijanami, a nimi już nie są. Są to ludzie, którzy żyją w wielobóstwie. Chrystus jest jednym z wielu bogów, w panteonie. I dlatego nie mają Chrystusa i boją się śmierci i wydalenia z tego miejsca, ze stada, tak można by powiedzieć, z kościoła, który nie jest prawdziwym Kościołem. Bo prawdziwy Kościół został udręczony.

A o tym udręczeniu jest napisane znowu w liście chyba do Smyrny - że to jest Kościół, który przelał krew dla Chrystusa. Czyli Kościół świętych, tych z enklaw i późniejszych, którzy walczyli o to, że nie ma w małżeństwie oblubienca i oblubienicy, innego pośrednika. Nie ma innego pośrednika. Jest tylko ścisła więź. Bo jak możemy mówić o ścisłej więzi oblubienca i oblubienicy, męża i żony, jak możemy mówić o niej, kiedy pośrednik tam pośrodku jeszcze jest. Nie ma ścisłej więzi, on w tej więzi właśnie przeszkadza, nie dopuszcza aby ona zaistniała.

I dlatego rozumiemy Apokalipsę coraz głębiej, a jeśli rozumiemy ją, to rozumiemy pierwsze słowa

Apokalipsy: błogosławiony ten, który odczytuje i zachowuje to słowo, tutaj napisane, tutaj objawione. A ono mówi: nie ma innego odkupiciela jak tylko Jezus Chrystus, ale pojawi się bestia, druga bestia, która będzie chciała wszystko uczynić, aby pierwsza bestia miała się dobrze i powstanie druga bestia, posąg, któremu pierwsza bestia da swojego ducha, a bestia będzie miała rogi baranka i będzie mówiła jak smok. Ale tu musimy pamiętać, o tym, że nie jest to mowa o całym kościele, od dzisiaj do Chrystusa, tylko jest to mowa o kościele, który dopuścił się schizmy, dopuścił się herezji, o której mówi św. Piotr w 2 Liście, rozdział 2:

1 Znaleźli się jednak fałszywi prorocy wśród ludu tak samo, jak wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzą wśród was zgubne herezje. Wyprą się oni Władcy, który ich nabył, a sprowadzą na siebie rychłą zgubę.

I to się po prostu dzieje. Ponieważ w jaki sposób Kościół upada? - ten Kartagiński.

W jaki sposób? W taki sposób, że uznajemy jedynego Chrystusa, jako jedynego odkupiciela bez pośrednika.

I to jest jego upadek. Że nieprzyjęcie chrztu - gdzie jest powiedziane: a jeśli kto chrzci dzieci w taki sposób, i siebie i dzieci chrzci w taki sposób, że nie wierzy, że ściągnął na siebie przez zrodzenie - Adama, grzech Adama i chrzci dzieci - chrzest jest nieważny.

Czyli pozostaje w ścisłej więzi z Chrystusem. Pozostaje w ścisłej więzi z Chrystusem, i nie jest już oddany bestii, która ma rogi baranka i mówi jak smok, i zaświadcza o tym przekłamując Ewangelię.

Święty Paweł mówi jasno:

nie ma innego pośrednika między człowiekiem i Bogiem jak tylko sam Chrystus Jezus, który nabył człowieka w odpowiednim czasie, wykupił człowieka w odpowiednim czasie.

Kościół mówi: nie jest to prawda, to my jesteśmy pośrednikiem i kto tak mówi jest heretykiem.

A św. Paweł mówi tak - jeśli ktoś mnie nazywa heretykiem z tego powodu, że ja Chrystusa Pana przyjmuję, tylko Jego i Jemu służę, bez pośredników, jeśli mi poczytuje się to za herezje, jako grzech to Chrystus Pan musi być sprawcą grzechu, musi być heretykiem - a to jest niemożliwe.

I wiele innych Ewangelii jest niewłaściwie tłumaczonych, jak to powiedział św. Piotr:

I znajdą się tacy, którzy będą Ewangelię i słowa Pawła tłumaczyć w opaczny sposób i będą na siebie ściągać zgubę. Tak będą tłumaczyć aby im pasowało, a nie wychwalało Boga.

Każda Ewangelia musi wychwalać Boga. Np. Ewangelia wg św. Jana rozdział 1, werset 9 mówi: *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka gdy na ten świat przychodzi*. I w przypisach jest napisane: w zależności gdzie się postawi przecinek to oznacza, albo *prawdziwa światłość oświeca*, albo że ona po prostu jest sobie. Więc jest tam, można powiedzieć, pewnego rodzaju knowanie. Nie jest powiedziane słuchajcie, słuchajcie **prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, jesteśmy wolni**, tylko jest stworzenie podszycia i zwątpienia, aby każdy człowiek miał otwartą drogę zwątpienia.

Czyż Chrystus przychodzi po to, aby człowiek miał drogę zwątpienia otwartą?

Czy wydobywa ich ze zwątpienia?

Czy apostołowie, którzy chodzili po ziemi, czy nauki Chrystusa były objawiane w taki sposób aby otwierać drogę zwątpienia, dwojako przedstawiali tę sytuację?

Jasno i prosto bez wątpienia mówili o Chrystusie nie stwarzając pozorów, które mogłyby być drogą do

zwątpienia.

A tutaj widzimy, że tłumaczenia są typowo ludzkie i rozumowe, gdzie diabeł nieustannie miesza i chce ukazywać te wszystkie rzeczy, aby mogło zwątpienie jednak tam istnieć. Nie jest to właściwa postawa, bo w niej nie bierze udziału Chrystus.

Chrystus nie przychodzi po to, aby zwątpienie istniało, tylko przychodzi po to, aby wiara się umocniła.

Mówi zresztą do ludzi gdy uzdrawia: *bądź wierzącym, a nie niedowiarkiem*. Mówi do św. Tomasza - *bądź wierzącym, a nie niedowiarkiem*. Do św. Piotra także, gdy idzie po morzu św. Piotr i zaczyna tonąć, Jezus Chrystus mówi:

Bądź wierzącym a nie niedowiarkiem. Porzuć swój brak wiary, swoje niedowierzanie.

Nie może kościół ten funkcjonować w taki sposób, że stwarza sytuację dwuznaczną, a nie jednoznaczną. Jezus Chrystus przyszedł jednoznacznie, to faryzeusze chcieli wprowadzić dwuznaczność i zwątpienie, więc wprowadzili informację, że Jezus Chrystus został wykradzony i w ten sposób stworzyli dwuznaczność. Nie mogli zaprzeczyć zmartwychwstaniu, bo jest ono rzeczywistością, prawdą całkowitą, ale stworzyli ludziom ścieżkę zwątpienia, otworzyli ścieżkę zwątpienia, a diabeł już robi wszystko, aby to zwątpienie istniało.

Apostołowie mówią, nie jest to prawda, że został skradziony ale zmartwychwstał. Ponieważ my wierzymy, a jednocześnie Go widzieliśmy i rozmawiamy z Nim i przez czterdzieści dni z Nim chodziliśmy. I byliśmy przy Jego wniebowstąpieniu. Posłał nas i jest do dzisiaj. I w Jego imię cuda się dzieją. Mamy Go – mówią – mamy Go, bez wątpienia mamy Go, więc nie tylko On z nami jest, ale mamy Go.

Proszę zauważyć, nie tylko On z nami jest, ale mamy Go. Jest to świadomość wynikająca z nich, nie tylko z zaświadczenia Chrystusa, będę z wami, ale oni mówią: mamy Go - mamy Chrystusa. Są tego w pełni świadomi, bez zwątpienia. ale w pełni świadomi. I cuda czynią w imię Jego. I chcą ich chwalić za cuda, które czynią, a oni mówią: dlaczego chcecie nas chwalić za cuda, które nie my czynimy.

Czyni to Jezus Chrystus, który jest z nami, mamy Go, a wy Go ukrzyżowaliście swoimi rękami bezbożnych. Do człowieka w synagodze, który wyciąga rękę po pieniądze oni mówią - nie mamy złota ani srebra, ale damy tobie to co mamy, mamy Chrystusa Jezusa Nazareńczyka, w Jego imię wstań i chodź. I człowiek wstaje i chodź. Oni chcą chwalić św. Piotra i Jana, chyba Jana za ten cud. A oni mówią: no co wy chcecie zrobić, to nie my uczyniliśmy i nie chcemy być uznawani za twórców tego cudu, bo jest Ten, który ten cud uczynił i jest z nami. Dlatego mówi: mamy Go, On jest z nami. Ten, którego wy ukrzyżowaliście rękami bezbożnych - jest z nami. I właśnie On te cuda czyni.

I musimy wiedzieć o tym, że mimo upływu czasu, od tamtego czasu, to tylko czas ten upływa w sposób ziemski. Skały kruszeją, rzeki zmieniają koryta, morza wysychają, a On jest cały czas w tym samym miejscu. On jest nieustannie razem z nami, nie zmienił swojego miejsca. Jest cały czas źródłem żywej wody. I mówi - Ewangelia św. Jana rozdział 7:

Kto pragnie i wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije ze Mnie, a wypłyną z jego wnętrza źródła wody żywej.

37 «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije! 38 Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza.

To jest prawda, którą także objawia Samarytanka. W Ewangelii wg św. Jana rozdział 4, która mówi to samo. Jezus Chrystus mówi do niej: *kto pragnie i wierzy we Mnie, dam mu wody żywej i wypłyną z jego*

wnętrza zdroje wód żywych i nigdy już śmierci nie zakosztuje. Będzie wieczny. Zdroje wód żywych - czyli życie prawdziwe. Czyli zerwanie ze zwątpieniem, zerwanie ze schizmą, zerwanie z grzechem, przez w pełni przyjęcie zmartwychwstania i troszczenie się o nie, i nie pozwalanie, aby ktoś wyrwał to odkupienie z serca i duszy człowieka - nie pozwolenie.

A jednocześnie trwanie w Św. Marii Matce Bożej - Tej której zostaliśmy oddani i której oddał nas Jezus Chrystus, a jednocześnie powiedział do nas opiekujcie się Nią - przez św. Jana.

Święty Jan objawia naszą naturę, naszą naturę przyszłą, a właściwie już teraźniejszą, która oczekuje na ten stan, który On ma w sobie już w pełni z mocy Chrystusa - Nowego Adama i Św. Marii Matki Bożej - Nowej Ewy, w sobie nieustannie ma i jego życie trwa. Dlatego zostaje i jest, i działa i objawia tajemnice, aby one ponownie objawiły się.

Jak to mówi Apokalipsa św. Jana rozdział 10:

11 «Trzeba ci znów prorokować o ludach, narodach, językach i o wielu królach».

I św. Jan to czyni, prorokuje. Ponownie prorokuje.

Też w rozdziale 17 Apokalipsy dziwi się temu, co anioł mu objawia. A czemu się dziwi? - dziwi się, że są ludzie zdolni odstąpić od Chrystusa Zbawiciela, że wątpią. Dziwi się tej sytuacji tak żywej i prawdziwej. Dziwi się, że anioł objawia mu zwątpienie, że ludzie wątpią.

A wątpią dlatego, że bestia podszywa się pod prawdziwego Chrystusa, a oni ducha nie mają. Bo, zostali zastraszeni i wytępieni ci, którzy Ducha mieli i są w dalszym ciągu żyjącymi w Chrystusie. Ale oni przychodzą i świadczą z całej siły i nikt temu zaprzeczyć nie może, powstrzymać tego nie może. Bo to czynią z mocy Chrystusa. On sam to czyni. On sam to czyni. Któż może to o czym rozmawiamy wiedzieć? Któż może pojmować? Nie jest to możliwe, aby człowiek to rozumiał i pojmował. A jednak rozumie i pojmuje.

A jeśli rozumie i pojmuje, to nie człowiek to rozumie i pojmuje - ale Chrystus objawia i pozwala tajemnice powiedzieć, o których powiedział: *na końcu czasów rzeczy utajnione będą odtajnione, a rzeczy ukryte będą odkryte. I na końcu czasów diabeł zostanie uwolniony na krótki czas.* Bo został całkowicie już zamknięty na tysiąc lat.

A ci, którzy kołatanie Moje, pukanie Moje usłyszą i drzwi otworzą - będę z nim wieczerzał, a ze Mną on - i druga śmierć nie będzie miała nad nimi władzy i staną się kapłanami Chrystusa i Boga, i będą z Nim królować tysiąc lat - wieczność, zawsze.

Rozumiemy tą ogromną bliskość Boga. Właściwie nie mówimy tutaj: *jest w progu*, ale: *jest z nami*. Nie w progu - ale z nami siedzi i objawia nam te tajemnice. Bo jakżeż możemy je zrozumieć. Jak możemy zrozumieć Apokalipsę, która jawnie się otwiera, która była zamknięta przez dwa tysiące lat, a ona się otwiera i objawia jawnie tajemnice i ukazuje i mówi:

Błogosławieni ci, którzy odczytują i zachowują słowo, które poznali.

I ujawnia właśnie przez Kartaginę, przez tamte ustalenia, że tam powstaje druga bestia. A tą **drugą bestią jest - nakazanie grzechu pierworodnego, przyjęcie z własnej nieprzymuszonej woli**, a kto jej nie przyjmie nie będzie mógł należeć do bestii. No i dobrze! I dlatego jest przedstawione jak wyrwać się, z pod wpływu bestii:

Przyjąć Jezusa Chrystusa jako jedyne Odkupiciela i że nie ma innych pośredników między człowiekiem i Bogiem jak sam Chrystus Jezus.

Ponieważ nie ma większej krwi, która mogłaby odkupić człowieka. A Kościół mówiąc właśnie w taki sposób - sprzeciw się Krwi, a my ponownie cię wykupimy - tak jakby mówił jesteśmy więksi od Niego. Chrystus mówi: nie ma większej Krwi, która mogłaby wykupić tych, którzy się Krwi sprzeciwiają.

Ale ci, którzy to uczynili, którzy to czynią z powodu lęku nie znają Chrystusa i dlatego nie czynią tego ciężkiego grzechu, bo nie poznali Ducha Świętego, ponieważ ci, którzy Go znali zostali wytępieni.

Ale teraz przychodzą i świadczą. Ale jeśli pojawiają się dzisiaj ci, którzy poznają i odchodzą to myślę, że Bóg będzie miał dla nich miłosierdzie i odmieni ich los, bo my tego nie potrafimy. Bo nie jesteśmy większą krwią od Chrystusa. Ale Jego miłosierdzie jest ponad wszystko.

PRAKTYKA MEDITACYJNA

Poprośmy Ducha Świętego o tych wszystkich ludzi, o wszystkich ludzi, aby Chrystus stał się bezpośrednim ich wyzwolicielem, bez pośredników.

Święta Maria Matka Boża daje im odwagę, ponieważ nieustannie się o nich troszczy, aby byli zdolni troszczyć się o Świętą Marię Matkę Bożą, aby byli zdolni przyjąć odkupienie Jezusa Chrystusa i Jego troskę o nich, aby mieli odwagę przyjąć Jedyne Odkupiciela.

Teraz słyszę, gdy prosicie Ducha Św., Chrystusa Pana, Boga Ojca prosicie o nich w Imię Boże słyszę głos, który się pojawia, pojawia się właśnie ten werset:

oto stoję i kołaczę, a kto moje pukanie usłyszy i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieszczę, a on ze Mną.

I druga śmierć nie będzie miała już nad nimi władzy, i staną się kapłanami Boga i Chrystusa i będą z nim panować tysiąc lat.

Oto stoję i kołaczę, a kto moje pukanie posłyszysz i drzwi otworzy wejdę do niego i będę z nim wieszczę, a on ze mną. Ta modlitwa, ta prośba właśnie jest to pukanie do serc tych ludzi, do serc tych ludzi, do ich sumienia, pukanie do ich natury, gdzie Chrystus chce mieszkać, aby się stali świętą świątynią żywego Boga. Bo Bóg nie mieszka w świątyniach wzniesionych ręką człowieka, ale w świątyniach wzniesionych Jego rękoma, Jego miłosierdzia. Tak jak powiedziała księga Izajasza, rozdział 45:

Jakżeż naczynie może wołać do stwórcy swojego – *Co robisz?*

Pojawia się taka wizja, obraz, drzwi się otwierają, bo słyszą to pukanie, wołanie i nasze wołanie jest wysłuchiwane, ponieważ nie my wołamy, ale wołamy na prośbę, nakaz Chrystusa Pana - *wołajcie, wołajcie Pan przyszedł, wołajcie Pan przyszedł, wołajcie Pan przyszedł.*

Oddaję oczywiście państwa Bogu Ojcu w opiekę, także Chrystusowi Panu, Duchowi Św., także Św. Marii Matce Bożej, św. Janowi, którzy nigdy nas nie opuścili. Zawsze byliśmy w Ich opiece, miłosierdziu Bożemu, które jest nieustające.